



WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH
Instytut Historii

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH
Instytut Nauk o Bezpieczeństwie

SZTUKA PRZETRWANIA

Życie codzienne w ekstremalnych warunkach obozowych w XX-XXI wieku

REDAKCJA NAUKOWA

Zofia Chyra-Rolicz i Maryla Fajdowska

Redakcja naukowa:

prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach
Wydział Nauk Humanistycznych

dr Maryla Fałdowska
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach
Wydział Nauk Społecznych

Recenzenci:

dr hab. Arkadiusz Indraszczyk, prof. ucz.
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach

dr hab. Jacek Dworzecki, prof. ucz.
Wyższa Szkoła Policyjna
w Szczytnie

Komitet Wydawniczy:

Andrzej Barczak, Eugeniusz Cieślak, Janina Florczykiewicz, Jerzy-P. Gieorgica,
Beata Ja-kubik, Jarosław Kardas, Wojciech Kolanowski, Joanna Kuć, Agnieszka Prusińska,
Sławomir Sobieraj, Jacek Sosnowski, Maria Starnawska, Ewa Wójcik, Waldemar Wysocki

© Copyright by Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Siedlce 2019

Żaden fragment tej publikacji nie może być reprodukowany, umieszczany w systemach przechowywania informacji lub przekazywany w jakiegokolwiek formie – elektronicznej, mechanicznej, fotokopii czy innych reprodukcji – bez zgody posiadacza praw autorskich.

ISBN 978-83-7051-978-0



Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach
www.wydawnictwo-naukowe.uph.edu.pl

08-110 Siedlce, ul. Żytnia 17/19, tel. 25 643 15 20
Ark. wyd. 20.2. Ark. druk. 25.8.

Druk i oprawa: EXDRUK Spółka Cywilna, Włocławek

Spis treści

Zofia Chyra-Rolicz, Maryla Fałdowska <i>Wstęp</i>	5
Mirosław Jan Dyrda, Joanna Zienkiewicz <i>Psychologiczne czynniki przetrwania w warunkach obozowych</i>	17
Marcin Murzyn <i>Filozofowanie jako antidotum na trud obozowej rzeczywistości. Życie i myśl Viktora E. Frankla (1905-1997)</i>	35
Eugeniusz Cezary Król <i>Obozowe życie codzienne w zwierciadle filmu fabularnego</i>	53
Renata Tarasiuk <i>Kidusz HaChaim. Czy naprawdę chodzi o śmierć? Ponowoczesna lekcja historii w filmie Laszlo Nemesa Syn Szawła</i>	81
Joanna Cieślik-Klauza <i>Granica prawdy. Auschwitz-Birkenau oczami twórców</i>	95
Łukasz Józef Hubacz <i>Sztuka okopowa w obozach jako forma walki o pamięć i przetrwanie</i>	119
Jan Ryszard Sielezin <i>Kaci i ich ofiary. Rytuały życia obozowego w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej</i>	137
Henryk Ćwięk <i>Sztuka przetrwania w KL Auschwitz na przykładzie Kazimierza Piechowskiego</i>	159
Monika Tomkiewicz <i>„Internierungslager” w Tczewie jako miejsce egzekucji księży kapituły katedralnej w Pelplinie w 1939 roku</i>	175
Dorota Karwacka-Pastor <i>Człowiek i śmierć. Okrutna rzeczywistość obozowa w „Co się działo w Stutthofie” Alda Coradello</i>	197

Agnieszka Kłys	
<i>Represje wobec nieletnich więźniów w obozie koncentracyjnym Stutthof</i>	213
Zofia Chyra-Rolicz	
<i>Kobiety w obozach hitlerowskich i łagrach sowieckich</i>	
– <i>walka o przetrwanie</i>	231
Malwina Siewier	
<i>Walka o przetrwanie kobiet w niemieckich obozach koncentracyjnych</i>	255
Marzena Leżak	
<i>Polskie króliki doświadczalne z Ravensbrück.</i>	
<i>Doświadczenia kobiet na podstawie dokumentów osobistych</i>	277
Paweł Ostaszewski	
<i>„Homo patiens“ i zdolność do wewnętrznej wolności.</i>	
<i>„Pietà dell’Isola“ Gustawa Herlinga-Grudzińskiego</i>	293
Estera Głuszko-Boczoń	
<i>Huśtawka oddechu Herty Müller – absurd codzienności</i>	
<i>w sowieckim obozie pracy</i>	315
Justyna Nowak	
<i>Przemoc postpamięci. Historia Sachy Batthyany’ego</i>	329
Maryla Fałdowska	
<i>„Sztuka przetrwania“ jeńców wojennych osadzonych</i>	
<i>w obozie juchnowskim</i>	341
Wiktor Węglewicz	
<i>Ucieczki jeńców ze składu Ukraińskiej Armii Halickiej</i>	
<i>z polskich obozów w latach 1918–1921</i>	363
Grzegorz W. Mazur	
<i>Wybrane aspekty zatrudnienia internowanych żołnierzy polskich</i>	
<i>w Szwajcarii 1940–1945</i>	381
Sławomir Bylina	
<i>Życie obozowe w Camp Maréchal de Lattre de Tassigny w Novo Selo</i>	
<i>podczas XXXVI zmiany PKW KFOR w Kosowie</i>	397

Wstęp

Ostatnie stulecia przyniosły stosowane na wielką skalę metody ujarzmiania narodów i grup etnicznych w krajach totalitarnych, rządów dyktatorskich, których narzędziem były różnie nazywane obozy, służące odizolowaniu, eksploataowaniu i zagładzie niebezpiecznych osób bądź całych grup. Istniały i nadal istnieją one niemal na wszystkich kontynentach, budząc strach i troskę organizacji humanitarnych oraz interdyscyplinarnego grona badaczy. W czasach walki o prawa człowieka badania nad nimi wciąż budzą zainteresowanie i naukową refleksję.

Problemy funkcjonowania różnie nazywanych obozów odosobnienia, pracy przymusowej, koncentracyjnych, zagłady, zafascynowały badaczy jako zjawisko zniewolenia człowieka i jako fenomen przetrwania w ekstremalnych warunkach. Bogata jest już literatura poświęcona poszczególnym obozom i problematyce bardziej ogólnej ich funkcjonowania, tworzona w wielu krajach. Ciągłe wychodzą na jaw nowe wstrząsające sumieniami fakty, wciąż też dowiadujemy się o odkryciu lub istnieniu miejsc eksterminacji, ofiar czystek etnicznych. Obozy koncentracyjne, tworzone przez różnie nazywanych ideologów przemocy i ich posłusznych wykonawców, były skupiskami ludzi o przeróżnym charakterze, usposobieniu, wykształceniu i poglądach. Można powiedzieć, że znajdowali się w nich zarówno najznakomitsi przedstawiciele kultury, jak i pospolicci złodzieje. Taka sytuacja była zarówno w męskich i kobiecych obrazach. Instynkt samozachowawczy dawał nadzieję na przetrwanie, przejawiał się w bardzo różnorodny sposób.

Tematyka niniejszej publikacji koncentruje się wokół tej formy zniewolenia ludzi i jej form prawnych, rozprzestrzeniania się na świecie obozów pracy i zagłady, ich organizacji i funkcjonowania, roli politycznej oraz gospodarczo-społecznej. Szczególnie interesująca wydaje się problematyka umiejętności przetrwania w nich przez osadzonych, form

kar i represji wobec osadzonych, ucieczek – zarówno udanych, jak i nieudanych. Pomimo szczęścia czy umiejętności przetrwania życia obozowego, ślady pobytu w nich okazywały się długotrwałe, pozostawiały traumę psychiczną i fizyczną trudną czy wręcz niemożliwą do wymazania z pamięci. Doświadczenia te stawały się kanwą odzwierciedlenia doświadczeń wyniesionych z pobytu w obozach w literaturze pięknej, sztukach plastycznych, dziełach muzycznych. W owej „sztuce przetrwania” ludzkiego piekła trudna do przecenienia stawała się efektywność działań organizacji zajmujących się opieką nad osadzonymi (jeńcami, internowanymi, więźniami).

Refleksja nad fenomenem przetrwania w różnych obozach była tematem dyskusji międzynarodowego, interdyscyplinarnego grona badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe: historię, historię literatury i sztuki, psychologię, stosunki międzynarodowe, twórczość artystyczną, różne rodzaje sztuk: politologię, medycynę i inne w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach.

Na prezentowaną publikację, będącą pokłosiem wielu dyskusji, składa się z 21 artykułów. Znajdują się w nich zarówno opracowania o tematyce ogólnej, jak i odnoszące się do konkretnych miejsc i czasu.

Wiek XX stał się stuleciem zbrodniczych, ludobójczych totalitaryzmów, które znalazły urzeczywistnienie w rozbudowanych sieciach obozów. W tomie skupiamy głównie uwagę na obozach niemieckich i sowieckich, chociaż redaktorzy zdają sobie sprawę, że tworzono je nie tylko tam, pojawiły się w różnym miejscu i czasie na okupowanych terenach. Przedstawiamy także opracowanie dotyczące innego czasu i miejsc odosobnienia.

Niezależnie od miejsca i czasu, narodowości oprawców, instynkt samozachowawczy okazywał się jednym z najsilniejszych dążeń człowieka w ekstremalnych warunkach. Kilku Autorów skupiło uwagę na tym problemie:

Jan Dyrda i Joanna Zienkiewicz (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), w artykule *Psychologiczne czynniki przetrwania w warunkach obozowych* poruszyli zagadnienia wpływu stanu psychiki i solidarności grupowej na przetrwanie w obozie oraz degra-

dacji moralnej ludzi dopuszczających się zbrodniczego traktowania drugiego człowieka. Analizując sytuację zniewolenie drugiego człowieka, zwrócili uwagę na proces dehumanizacji, u którego źródeł leży wybiórcze podejście do wartości ogólnoludzkich i tworzenie podziałów na „my” i „oni”. Obiekty poddane procesowi dehumanizacji przestają być ludźmi i zostają „wyłączeni” ze świata ludzkich wartości. Człowiek poddany fizycznej i psychicznej presji, stając wobec wartości moralnych, ma do wyboru redukcję lub ich reorganizację. Jedną z metod, którą stosowali organizatorzy obozów było i jest „pranie mózgu”, którego zasadniczym celem jest eliminowanie uczuć wyższych (moralnych, estetycznych, intelektualnych), takich jak: przyjaźń i międzyludzka solidarność, zaufanie w relacjach interpersonalnych, patriotyzm, szacunek dla drugiego człowieka, poczucie piękna, oraz doprowadzenie do zanegowania swoich zdolności poznawczych. Silnym jednostkom udało się jednak wyjść zwycięsko z tej próby człowieczeństwa.

Marcin Murzyn (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), w artykule *Filozofowanie jako antidotum na trud obozowej rzeczywistości. Życie i myśl Viktora V. Frankla (1905-1997)*, zaprezentował podstawowe założenia filozofii tego austriackiego psychiatry, psychoterapeuty, neurologa i filozofa, szerzej znanego przede wszystkim jako twórcy logoterapii – nowatorskiej metody psychoterapeutycznej, mającej na celu przywrócenie jednostce wiary we własne możliwości duchowe, jak również odnalezienie przez nią sensu życia. Jego zdaniem całościowo rozumiany byt ludzki jest bowiem zintegrowaną konstrukcją elementów somatycznych, psychicznych i duchowych. Jedynie przy uwzględnieniu ich wszystkich otrzymać możemy właściwy obraz człowieka. Jestestwo ludzkie – twierdził Frankl – żyje w sposób autentyczny tylko wtedy, gdy staje się odpowiedzialne i potrafi przeciwstawić się popędowi, a jednocześnie odnajduje w swej egzystencji sens. Przy czym ten ostatni może być udziałem człowieka nawet mimo najbardziej ekstremalnych i wyniszczających przeżyć, jakie go spotykają. Na szczególną uwagę zasługuje zaś to, że myśl filozoficzna Frankla nie jest wysoce abstrakcyjnym i oderwanym od życia systemem, lecz swoistym zbiorem praktycznych wskazówek,

które stały się owocem wieloletnich przemyśleń wszechstronnego naukowca mającego za sobą doświadczenia więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych.

Film to jedno z najpopularniejszych mass mediów z racji dużej sugestywności przekazu, coraz bardziej perfekcyjnego pod względem technicznym. Przekaz filmowy, poprzez ekspresję obrazu przekazał najbardziej może wstrząsający obraz obozowej rzeczywistości, chociaż – trzeba pamiętać – że były to kreacje artystyczne, a nie zapis dokumentalny, chociaż zdarzało się włączanie do filmów fabularnych fragmentów autentycznych zdjęć i nagrań filmowych, budzących grozę skłaniających do zadawania pytań o granicę człowieczeństwa i upodlenia. Nic więc dziwnego, że liczba filmów fabularnych poświęconych szeroko rozumianej tematyce obozowej idzie w setki. Analiza takich przekazów wizualnych podjęta została przez dwóch autorów. Eugeniusz Cezary Król (Akademia Sztuk Pięknych, Warszawa), *Obozowe życie codzienne w zwierciadle filmu fabularnego*, wybrał najciekawsze i najbardziej reprezentatywne tytuły z kinematografii światowej i na tej podstawie przedstawił obraz życia codziennego więźniów, a także zachowania obozowych załóg SS. W tych filmach zwraca uwagę różnorodność stylu narracji, środków wyrazu artystycznego i wątków tematycznych. Zarazem jednak, mimo tej różnorodności, nie ulega żadnej wątpliwości, że obozowe życie codzienne determinowały takie zjawiska, jak strach, głód i udręczenie, zarówno fizyczne jak i psychiczne. Filmowcy z różnych krajów i kręgów kulturowych próbują od lat zgłębić tajemnicę upadku człowieczeństwa, jaką pozostaje przede wszystkim obóz koncentracyjny i masowej zagłady w latach II wojny światowej. Rzadko im się to udawało, gdyż zdaniem autora artykułu to, co działo się w obozowej codzienności, pozostawało daleko poza granicami ludzkiej wyobraźni i moralnego sensu. Przedmiotem niniejszego artykułu jest refleksja o zapisanym na taśmie filmowej życiu codziennym więźniów obozów koncentracyjnych, masowej zagłady i jenieckich funkcjonujących w okresie II wojny światowej.

Renata Tarasiuk (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach) w artykule *Kidusz HaChaim. Czy naprawdę chodzi o śmierć?*

Ponowoczesna lekcja historii w filmie Laszlo Nemesa Syn Szawła zwraca uwagę na koncepcję przedstawienia życia codziennego w ekstremalnych warunkach obozowych wymykającą się utrwalonym dotychczas w tworzywie filmowym schematom. Jej zdaniem, reżyser dosłownie „zongluje” elementami żydowskiej tradycji wciągając odbiorcę w ponowoczesną grę o ostateczność znaczeń między *Kidusz HaSzem* a *Kidusz HaChaim*, dwoma filarami żydowskiej myśli religijnej, w czasie Zgałady nierozzerwalnie związanymi ze sobą.

W kręgu obozowych przeżyć utwalonych na taśmie filmowej pozostaje także następny tekst. Joanna Cieślik-Klauza (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina), w artykule *Granica prawdy. Auschwitz-Birkenau oczami twórców*, przypomina film Wandy Jakubowskiej *Ostatni etap* (1948), który był jedną z pierwszych powojennych, polskich produkcji filmowych, wielokrotnie nagradzaną na robotniczych festiwalach filmowych, a Jakubowska po jego premierze zastała okrzyknięta najlepszą reżyserką Europy. W czasie wojny, internowana w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, powróciła tam po wojnie i umieściła akcję swojego filmu. Jednak perspektywa rodzącego się w podziemiach ruchu komunistycznego zacierała historyczną prawdę i dokumentalne walory filmu. Pomimo tego film, zarówno obraz, jak i muzyka, tworzą dzieło filmowe godne uwagi, posługując się symboliką obrazu, metaforą i bardzo dobrą ścieżką dźwiękową autorstwa Romana Palestra, jednego z najlepszych kompozytorów muzyki filmowej.

Łukasz Józef Hubacz (kapelan garnizonu Węgorzewo, Gołdap, Suwałki), podjął się przedstawienia innej roli sztuki, a raczej rękodzieła, jako formy oderwania od ponurej rzeczywistości obozowej. *Sztuka okopowa w obozach jako forma walki o pamięć i przetrwanie* przedstawia znaczenie tego nurtu działalności artystycznej i podejmuje próbę konceptualizacji tego zjawiska. Autor przedstawił definicję „trench art”, dokonał jej klasyfikacji oraz podkreślił jej znaczenie w warunkach obozowych. Podjął także próbę zasygnalizowania możliwości badawczych dotyczących życia obozowego w odniesieniu do materialnego dziedzictwa jeńców – jako uzupełnienia źródeł pisanych. Przede wszystkim zwróci uwagę na znaczenie głębszej analizy treści zawartych przez jeń-

ców na przedmiotach będących w zbiorach placówek muzealnych bądź w prywatnych kolekcjach w formie inskrypcji.

Obozy koncentracyjne w Niemczech zaczęto tworzyć jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, jako miejsca odosobnienia dla przeciwników politycznych Adolfa Hitlera. W okresie wojny naziści zmienili ich charakter, czyniąc z nich element maszyny eksterminacyjnej III Rzeszy. Obozy niemieckie, obok sowieckich łagrów, stały się symbolem wielkiego udręczenia człowieka w trzeciej i czwartej dekadzie XX wieku. Egzystencję w nich i walkę o przetrwanie przedstawia kilka artykułów:

Jan Ryszard Sielezin (Uniwersytet Wrocławski) analizował skomplikowane relacje więźniów i ich nadzorców, które umożliwiały niekiedy tym pierwszym dłuższą wegetację czy nawet przeżycie. Wnioski ze swoich badań przedstawił w artykule *Kaci i ich ofiary. Rytuály życia obozowego w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej*.

Symbolem maszyny ludobójstwa stał się Auschwitz, największy obóz koncentracyjny w okresie II wojny światowej, dokonywano w nim zbrodni w masowej skali, jakich nie znano w historii ludzkości. Henryk Ćwięk (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) opisał *Sztukę przetrwania w KL Auschwitz, na przykładzie Kazimierza Piechowskiego*. Obozy koncentracyjne, zgodnie z ideologią narodowosocjalistyczną, były skutecznym narzędziem terroru wobec przeciwników politycznych Trzeciej Rzeszy. Każdy esesman, bądź więzień funkcyjny, mógł bezkarnie pastwić się nad więźniami, nawet ich zabijać. Do zachowania pozorów praworządności zostały opracowane regulaminy obozów koncentracyjnych, wzorowane na pruskiej dyscyplinie. W walce o przetrwanie obozu liczyły się przede wszystkim cechy osobowe, postawy oraz umiejętności więźniów. Niewątpliwie ważną była odporność fizyczna i psychiczna w skrajnie trudnych warunkach, którą ludzie zza drutów mogli zdobyć wcześniej, w różnych okolicznościach. Po dwóch latach pobytu tam Kazimierz Piechowski w czerwcu 1942 roku zorganizował brawurową ucieczkę.

Monika Tomkiewicz (Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku) przypomniała martyrolo-

gię Polaków, a zwłaszcza księży katolickich na Pomorzu na początku niemieckiej okupacji. Po zajęciu powiatu tczewskiego od 2 września 1939 roku władze okupacyjne zaczęły tworzyć obozy internowania i punkty zbiorcze w więzieniach dla ludności polskiej. Na terenie powiatu tczewskiego miejsca takie znajdowały się w więzieniach sądowych w Tczewie i Gniewie, Szkole Rzemieślniczej w Tczewie, na terenie Fabryki „Arkona” w Tczewie, na terenie zamku w Gniewie oraz Seminarium Duchownym w Pelplinie. To już była droga bez powrotu. Pierwsi osadzeni nie mieli możliwości przetrwania. Stamtąd więźniowie wywożeni byli do miejsc straceń w Lasach Szpęgawskich i do koszar w Tczewie. Kres ich życia Autorka przedstawiła w artykule *„Internierungslager” w Tczewie jako miejsce egzekucji księży kapituły katedralnej w Pelplinie w 1939 roku*. Obóz tczewski funkcjonował do stycznia 1940 roku i w jego murach osadzono ok. 500 więźniów. W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych po wojnie w 1945 i 1976 roku zidentyfikowano zwłoki 79 osób.

W pobliskim terytorialnie i narodowo kręgu cierpienia znajduje się także artykuł Doroty Karwackiej-Pastor (Uniwersytet Gdański) *Człowiek i śmierć. Okrutna rzeczywistość obozowa w „Co się działo w Stutthofie” Alda Coradello*. Włoski konsul w Wolnym Mieście Gdańsku, a potem w Saarbrücken, Aldo Coradello, osadzony za swoją postawę antynazistowską w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof w 1943 roku, był świadkiem niewyobrażalnego zła, precyzyjnie zaplanowanego i metodycznie realizowanego. Przeżył, a po wojnie złożył relację z wydarzeń przed Komisją ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. To zeznanie jest dziś dostępne w języku polskim (*Co się działo w Stutthofie*). Prekazał w nim ogromną ilość informacji dotyczących funkcjonowania obozu i postaw więźniów. Jego relacja, chłodna, konkretna, wyważona, stanowi rzetelne sprawozdanie z wydarzeń wraz z dokładnymi danymi liczbowymi. Autor wprowadza czytelnika w obszar refleksji etyczno-antropologicznej o dobru i złu. Dla niego umiejętność przetrwania w obozie była sztuką cenną i pożądaną, lecz kontrowersyjną etycznie. Granica między dobrem i złem nie zacierała się wbrew pozorom w rzeczywistości obozowej, pomimo niesłychanych potworności. Dobro po-

zostawało dobrem, zło zawsze było nazwane złem – bez kompromisu. Szczególnie istotną kwestią w relacji Coradellego zajmuje śmierć – autor opisał niezliczone sposoby jej zadawania i reakcje (lub brak reakcji) ze strony więźniów, gdyż wielu z nim śmierć wydawała się wyzwoleniem.

W tym samym obozie Agnieszka Kłys (Muzeum Stutthof), przedstawiła *Represje wobec nieletnich więźniów w obozie koncentracyjnym Stutthof*. W czasie jego istnienia (od 2 września 1939 do 9 maja 1945 r.) osadzonych zostało tam 4892 dzieci i więźniów małoletnich. Na podstawie częściowo zachowanej dokumentacji można oszacować, że stanowili 5% stanu osobowego, zarejestrowanych w obozie więźniów (około 110 tysięcy). Trafiali tu w związku z aresztowaniem i internowaniem całych rodzin zarówno polskich – pochodzących z Pomorza i z Warszawy oraz żydowskich i rosyjskich z terenu Litwy, Łotwy oraz Estonii. Małoletni przebywali wśród dorosłej społeczności więźniarskiej. Nie separowano ich w odrębnej części obozu. Żyjąc pośród więźniów dorosłych, byli traktowani w podobny sposób. Wielu nie było świadomych powodu znalezienia się w takim miejscu jak obóz koncentracyjny. Wyniszczająco działała na nich praca ponad siły, głód, choroby, urągające ludzkiej godności warunki sanitarne, przemoc. Dla wielu z nich tragedia wojny związana była nie tylko pobyt w Stutthof. Niektórzy trafili do obozów koncentracyjnych takich jak Mauthausen, Dachau, Auschwitz-Birkenau, Neuengamme, Natzweiler, Flössenburg oraz do innych obozów dla dzieci we władaniu III Rzeszy.

Do obozów trafiały osoby ze wszystkich warstw i grup społecznych, także kobiety, więzione zarówno w obozach „mieszanych” jak i przeznaczonych dla kobiet. Zofia Chyra-Rolicz, (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), w artykule *Kobiety w obozach hitlerowskich i łagrach sowieckich – walka o przetrwanie* przedstawiła sytuację więźniarek w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach różnych typów podczas II wojny światowej. Analizowała zarówno czynniki utrudniające i ułatwiające przeżycie w ekstremalnych warunkach oraz postawy więźniarek. Niektóre specyficzne problemy kobiet w niemieckich obozach zostaną przybliżone także w innych artykułach.

Pierwszy obóz koncentracyjny dla kobiet utworzono w 1933 roku w Moringen. Od tego czasu powstawały kolejne obozy w Lichtenburgu i Ravensbrück. Wiosną 1942 roku pierwsze kobiece transporty przewieziono do Auschwitz-Birkenau. Codzienne życie kobiet w warunkach obozowych było nieustanną walką o przetrwanie. Pomimo okrucieństw i dramatów, jakich tam doświadczały (upokorzenia, bicie, torturowanie, poddawanie eksperymentom medycznym) wiele z nich wykazało ogromną siłę wewnętrzną, która pozwoliła im utrzymać się przy życiu. Poza siłą psychiczną bardzo ważna była kondycja fizyczna. O przetrwaniu decydowały także wzajemna pomoc, solidarność i przyjaźń współwięźniarek, wiara i nadzieja w przetrwanie, specyficzne umiejętności i talenty, spryt, umiejętność zdobywania potrzebnych rzeczy (zwłaszcza jedzenia). Często o przeżyciu w nazistowskim obozie koncentracyjnym decydowały sprzyjające okoliczności i łut szczęścia, którego zabrakło wielu ofiarom zbrodniczego systemu. Malwina Siewier (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie), ukazała taką, niekiedy zwycieską, *Walkę o przetrwanie kobiet w niemieckich obozach koncentracyjnych*.

Marzena Leżak (Uniwersytet Opolski), podjęła próbę przedstawienia postaw polskich więźniarek, w stosunku do siebie nawzajem, w obliczu eksperymentów pseudomedycznych w artykule *Polskie króliki doświadczalne z Ravensbrück. Doświadczenia kobiet na podstawie dokumentów osobistych* na podstawie relacji i wspomnień polskich więźniarek spisanych po zakończeniu II wojny światowej. Przytoczyła w nim w nim przeżywy wzajemnej pomocy wśród operowanych kobiet i sposoby pomocy niesionej zoperowanym przez zaprzyjaźnione współwięźniarki, a także przez obce kobiety.

Obozy sowieckie, ów bezkresny „archipelag Gułag“ stał się już tematem bogatej literatury o różnym charakterze: licznych wspomnień i relacji łągierników, opracowań naukowych, utworów literackich i dzieł filmowych. Nie sposób w tym miejscu wymienić je wszystkie. Bez względu na autorów i charakter opracowań, wybijającym się motywem jest chęć życia i umiejętność przetrwania. Sięgnijemy tu do pamięci przeżyć obozowych przetworzonej w formie literackiej.

Paweł Ostaszewski (Uniwersytet w Białymstoku), skupił uwagę na roli cierpienia w opowiadaniu *Homo patiens i zdolność do wewnętrznej wolności* w *Pietà dell'Isola* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Figura *homo patiens* (człowieka cierpiącego), jest charakterystycznym rysem pisarstwa autora *Dziennika pisanego nocą* i służy Herlingowi do prezentacji nie tyle prezentacji osobistych przeżyć, co pokazaniu kondycji ludzkiej, której głównym składnikiem jest cierpienie. Pogląd ten Herling-Grudziński wyniósł z jercewskiego łagru. Motyw ludzkiego cierpienia nierozzerwalnie łączy się tu z kwestią wewnętrznej wolności, drogi do wolności.

Do nutru literatury „łagiernej” nawiązuje też Estera Głuszko-Boczoń. W artykule *Huśtawka oddechu Herty Müller – absurd codzienności w sowieckim obozie pracy*, przedstawiła zmagania głównego bohatera powieści Herty Müller z codziennością obozu pracy. Młody chłopak, deportowany do sowieckiego obozu pracy, trafił do miejsca, gdzie warunki są nieludzkie. Ciężka praca, stale odczuwalny głód, rygor, strach i śmierć towarzyszą mu nieustannie w obozie. Herta Müller obrazowo pokazała, z czym wiązało się życie w obozie pracy i jakie zasady tam rządziły.

Justyna Nowak (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), zwróciła uwagę na *Przemoc postpamięci. Historia Sachy Batthyany'ego – rodzinną sagę, o korzeniach sięgających czasów Zagłady*. Tytułowy bohater dowiedział się, że jego ciotka w 1945 r. zorganizowała bal z polowaniem na Żydów, podczas którego zginęło 180 osób, co rodzina skrętnie ukrywała. Dla Sachy to odkrycie stało się początkiem nowego życia, gdy zaczął poznawać inne rodzinne historie. Wtedy dowiedział się, że jego dziadek spędził dekadę w gułagu.

Ludzie w mundurach przygotowywani byli do radzenia sobie w szczególnie trudnych warunkach zagrożenia życia, szkolenia do ich przetrwania. Maryla Fałdowska (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), w artykule *„Sztuka przetrwania” polskich jeńców wojennych osadzonych w obozie juchnowskim* przedstawiła życie codzienne żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej przetrzymywanych w okresie od września 1939 do czerwca 1940 r., zwraca-

jąć jednocześnie uwagę na różnice i podobieństwa w dwóch różnych okresach funkcjonowania tego obozu.

Inne obozy – wymienione miejsca w III Rzeszy i ZSRS, otoczone złą sławą, nie były jedynymi w świecie takimi miejscami odosobnienia i udreczenia człowieka. Totalitaryzmy hitlerowski i sowiecki do perfekcji doprowadziły rozbudowane systemy obozów różnego typu. Nie egzemplifikują one wyczerpująco złożonej problematyki tematycznej i geograficznej walki o przetrwanie w warunkach obozowych. Istniały one także i w innych państwach i miejscach i czasie. Przedstawimy umiejętności przetrwania w niektórych z nich:

Wiktor Węglewicz (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) w artykule *Ucieczki jeńców ze składu Ukraińskiej Armii Halickiej z polskich obozów w latach 1918-1921* zaprezentował jeden z aspektów jeniectwa ukraińskiego w Polsce, jakim były ucieczki otwierające drogę do wolności. Wielu żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej nie pogodziło się z koniecznością przebywania w niewoli, dlatego też praktycznie już od końca 1918 roku podejmowali próby wydostania się z obozów. Lokalizacja większości najczęściej była dogodna dla uciekających – blisko linii kolejowych lub granic państw ościennych. Autor skupił uwagę na takich problemach: położenie obozów na terenie Polski, przyczyny i cele ucieczek, sposoby wydostania się z niewoli i wybierane trasy ucieczek, wymiar zbiegostwa oraz reakcji polskich władz wojskowych na ten problem.

Grzegorz W. Mazur (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) przedstawił *Wybrane aspekty zatrudnienia internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarii 1940-1945*. W okresie II wojny światowej na tym terenie znalazło się kilkanaście tysięcy Polaków. Ze względu na neutralność polityczną i sytuację gospodarczą Szwajcarii zostali zatrudnieni do pracy fizycznej. Wydano szereg rozporządzeń dotyczących ich pracy z uwzględnieniem prawa międzynarodowego. Wydaje się, że zatrudnienie polskich żołnierzy było dla nich korzystne. Było formą zapłaty za gościnę na ziemi szwajcarskiej a jednocześnie wkładem w obronę niepodległości.

Sławomir Bylina (Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie) przedstawił *Życie obozowe w Camp Marechal de Lattre de Tassigny w Novo Selo podczas XXXVI zmiany PKW KFOR w Kosowie*. Udział Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Kosowie był szczególnym przykładem „sztuki przetrwania” we współczesnym teatrze działań wojennych. Osobiste refleksje autora ukazują codzienne życie żołnierza w jednej z baz wojskowych na terenie Kosowa. Codziennosc obozowa rzuca światło na życie tych „strażników pokoju na Bałkanach” i relacje polskiego żołnierza ze społecznością bałkańską.

Wydawcy zdają sobie sprawy z fragmentaryczności zamieszczonych tekstów, egzemplifikujących sposoby udręczenia człowieka i walki o przetrwanie. W wielu obozach nie mamy jeszcze odpowiednich relacji i opracowań. Mamy nadzieję, że niniejszy tom artykułów skłoni Czytelników do refleksji, świadczyć będzie o niezłomnej woli życia w nieprzewidywalnej rzeczywistości naszych czasów, wszak *historia magistra vitae est*.

Redaktorzy nie ingerowali w merytoryczne treści tekstów autorских, pozostawiając ich Autorom pełną swobodę wypowiedzi.

Wyrażamy słowa podziękowania osobom, które przyczyniły się do realizacji tego zamysłu i publikacji, a w szczególności Recenzentom: dr. hab. Jackowi Dworzeckiemu, prof. Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i dr. hab. Arkadiuszowi Indraszczykowi, prof. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach za cenne uwagi wydawnicze.

prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz i dr Maryla Fałdowska

Mirosław Jan Dyrda [ORCID 0000-0001-8539-1730]

Joanna Zienkiewicz [ORCID 0000-0003-3641-2317]

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Wydział Nauk Społecznych

PSYCHOLOGICZNE CZYNNIKI PRZETRWANIA W WARUNKACH OBOZOWYCH

Streszczenie: W artykule poruszono zagadnienia wpływu stanu psychiki i solidarności grupowej na przetrwanie w obozie oraz degradacji moralnej ludzi dopuszczających się zbrodniczego traktowania drugiego człowieka. Analizując sytuację zniewolenia drugiego człowieka, zwrócono uwagę na proces dehumanizacji, u którego źródeł leży wybiórcze podejście do wartości ogólnoludzkich i tworzenie podziałów na „my” i „oni”. Obiekty poddane procesowi dehumanizacji przestają być ludźmi i zostają „wyłączeni” ze świata ludzkich wartości. Człowiek na skutek fizycznej i psychicznej presji, stając wobec wartości moralnych, ma do wyboru ich redukcję lub reorganizację. Jedną z metod, którą stosowali organizatorzy obozów, było „pranie mózgu”, którego zasadniczym celem jest doprowadzenie do zanegowania swoich zdolności poznawczych oraz eliminowanie uczuć wyższych (moralnych, estetycznych, intelektualnych), takich jak: przyjaźń i międzyludzka solidarność, zaufanie w relacjach interpersonalnych, patriotyzm, szacunek dla drugiego człowieka, poczucie piękna.

Słowa kluczowe: obozy, wartości, „pranie mózgu”

*Zbudźcie się wszyscy żywi i martwi mordercy na wieczność dobroci.
Żeby każdy obóz śmierci rozdzierał was konaniem każdego człowieka,
żeby każda zbrodnia z was wydzierała życie każdego człowieka,
żeby każda zadana męka raniła was w serce cierpieniem każdego człowieka.*

Anna Pawełczyńska

Zachowania ludzi w obozach jenieckich i koncentracyjnych są w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania psychologów mimo upływu lat. Traumatyczne przeżycia pozostawiły niezatarty ślad na psychice ludzi doświadczonych nieludzkimi torturami fizycznymi i psychicznymi. Było to tak tragicznym doświadczeniem ludzkości, iż psychika kolejnych pokoleń jest także naznaczona świadomością tej tragedii. Zdawać sobie należy sprawę z tego, iż w wielu regionach świata w dalszym ciągu organizuje się takie obozy i wykorzystuje wcześniej wypracowane zbrodnicze metody psychicznego degradowania ludzi. Twórcom i organizatorom zarówno obozów koncentracyjnych, jak i jenieckich chodziło przede wszystkim o zniszczenie psychiki i świata wartości ludzi, nawet tych, których przeznaczono do natychmiastowej eksterminacji. Temu celowi służyły zabiegi organizacyjne, jak i celowy proces „prania mózgu”, a także mechanizm łamania solidarności więźniów¹. Istotnym zagadnieniem badawczym, które uwzględni historyczny i aktualny kontekst, jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania: w jakim stopniu stan psychiki i solidarność grupowa miały wpływ na przetrwanie w obozie? Jaki był stan psychiki i degradacji moralnej ludzi dopuszczających się zbrodniczego traktowania drugiego człowieka?

Wskazać należy, iż w analizie sytuacji zniewolenia drugiego człowieka z całą wyrazistością jawi się przeciwstawienie sobie dwu grup społecznych „my” – „oni”, a precyzyjniej rzecz ujmując „ja” – „oni”. Ta dwubiegunowość w podejściu do człowieka jako wartości najwyższej zawiera w sobie dwa wymiary: „oni”, którzy według własnego porządku wartości przesądzi o losie „ja/my”. O tym, kto będzie katem, a kto ofiarą, zdecyduje w ostatecznym rachunku skomplikowany syndrom warunków właściwych stworzonej sytuacji, a także szczegółowych, jednorazowych, często przypadkowych zdarzeń. Z historii ludzkości znamy dramatyczne wydarzenia wynikające z przeciwstawienia „my” – „oni”. Świadczy o tym kolonizacja wielu regionów świata: tak zwane „odkrycie” Ameryki stało się niczym innym jak masowym ludobójstwem, zamknięcie Indian północno-

¹ Zob.: A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*, Warszawa 1995, s. 48.

amerykańskich w rezerwatach, eksterminacja realizowana w hitlerowskich Niemczech i na terenach przez nie okupowanych, zbrodnie popełnione na narodach Rosji przez Stalina, dyktatury w Hiszpanii i Chile, rządy czarnych pułkowników w Grecji, dyktatura Pol Pota w Kambodży, prowadzony obecnie handel „żywym towarem” w Libii. Wybiórcze podejście do wartości ogólnoludzkich, łamanie praw człowieka w konsekwencji prowadzi do terroru i dyskryminacji oraz zbrodni na masową skalę. W każdym z wymienionych wyżej przypadków dylemat „my” – „oni” rozwiązywano poprzez umieszczanie przeciwników, czyli „onych” w obozach reedukacyjnych, koncentracyjnych czy rezerwatach bądź zabijano bez skrupułów. Zarówno dla jednych, jak i dla drugich był to sztuczny świat, w którym rozwijano specyficzną psychologię i pedagogikę wartości mającą na celu uzasadnienie, że ci „oni” powinni podlegać specjalnej edukacji bądź całkowitej eliminacji ze społeczeństwa. Aby intelektualnie przepracować problem można zagłębić się w niezwykle interesującą rozprawę Marii Gołaszewskiej, która poszukuje odpowiedzi na pytanie: jakie są źródła fascynacji złem²? Niewątpliwie można odwołać się do natury człowieka, w której Zygmunt Freud dostrzegał: „[...] ukryte potężne siły, wyrażające pragnienia i instynkty, najczęściej amoralne i aspołeczne”³. Zachowania agresywne świadczą – zdaniem psychoanalityków – o motywacji człowieka. Formułując swoją teorię instynktów, Zygmunt Freud obok instynktu życia przyjmował również istnienie instynktu śmierci, który często zostaje skierowany na zewnątrz w postaci agresji wobec innych⁴. Jednak zauważyć należy, iż agresja jest także wynikiem społecznego uczenia się, czego dowodzi eksperyment Alberta Bandury⁵. Drugim niewątpliwie ważnym argumentem – jak twierdzi Gołaszewska – jest: „[...] złamanie podstawowych praw człowieczeństwa, u których źródeł stoją wartości wysokie, ale też podstawowe, biotyczne [...]”⁶. W sytuacji, w której zane-

² Zob.: M. Gołaszewska, *Fascynacja złem. Eseje z teorii wartości*, Warszawa-Kraków 1994.

³ *Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, red. A. Gałdowa, Kraków 1999, s. 38.

⁴ Por.: P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1994, s. 584.

⁵ Zob.: tamże, s. 588.

⁶ M. Gołaszewska, *Fascynacja...*, dz. cyt., s. 38.

gowane zostały wartości człowieczeństwa ludzie eksterminowani, zamknięci w obozach, zostali uznani za zagrożenia dla realizacji „prawdziwych” wartości tworzonych dla potrzeb zbrodniczego systemu. Fascynacja złem może przybierać dwie różne postacie: aktywną i pasywną⁷. Z pasywną mamy do czynienia wówczas, gdy przyglądamy się złu rzeczywistemu i nie przeciwstawiamy się jemu, natomiast z aktywną, gdy sami czynimy zło. Poddany fizycznej i psychicznej presji, stając wobec wartości moralnych, człowiek ma do wyboru redukcję lub ich reorganizację. Redukcja jest zaprzeczeniem istoty człowieczeństwa, zejściem poniżej jego godności, do poziomu zachowań instynktownych. Natomiast reorganizacja systemu wartości prowadzi do obojętności moralnej wobec zła, szczególnie u tych ludzi, którzy są twórcami i wykonawcami metod i warunków niszczących fizycznie i psychicznie drugiego człowieka. Można dopatrywać się u nich swoistej dewiacji psychicznej, którą Maria Gołaszewska określa jako „choroba moralna”, polegająca na tym, że człowiek wie o tym, iż czyni zło, jednak w takim zachowaniu znajduje upodobanie. W wieku XX zrealizowano amoralną działalność jednostek i państw, które za pomocą fałszywych ideologii usprawiedliwiały zbrodniczą działalność. Tworzenie w świadomości ludzi paradygmatu „ci inni gorsi od nas” jest świadomym programowaniem zła, które w historii ludzkości znajdowało materialny wyraz w postaci izolowania lub eksterminacji mniejszych i większych grup społecznych, a także całych narodów. Jeśli celem nie było ich fizyczne wyeliminowanie, to podlegały one swoistej edukacji, którą określa się terminem „pranie mózgu”.

W obozach jenieckich i zagłady powszechnie stosowaną metodą terroru było wytwarzanie sytuacji zagrożenia życia oraz rozbijanie spójności grup społecznych, w których przecież jednostka znajduje oparcie w trudnych sytuacjach. Chodziło o to, ażeby w psychice jeńca wytworzyć przekonanie, że jest sam, osaczony przez wrogich mu ludzi i nie może liczyć na niczyją pomoc i współczucie. Jedną z metod potęgowania zagrożenia było wyznaczanie na stanowiska funkcyjne najbardziej brutalnych

⁷ Zob.: tamże, s. 63.

i zdemoralizowanych spośród jeńców. Cyniczne wykorzystywanie animozji pomiędzy grupami etnicznymi czy narodami, prowadziło także do wyniszczania tych, którzy zostali uznani za „gorszą rasę”. W takiej sytuacji psychologicznej oraz celowo zaprogramowanej biologicznej degradacji organizmu człowieka spowodowanej celowym głódeniem i pracą ponad ludzkie możliwości, jeńcy nie byli zdolni do stawiania jakiegokolwiek oporu. Jednak indywidualne psychiczne predyspozycje i zdolności adaptacyjne dawały niektórym z jeńców większe szanse na przeżycie. Przykładem jest wielka ucieczka z obozu zagłady w Sobiborze. Natomiast zachowania zmierzające do poszanowania ludzkiej godności, wrażliwość na krzywdę i cierpienie, narażały jeńców na brutalne potraktowanie przez władze zarówno w obozach jenieckich, jak i koncentracyjnych. Jak twierdzi Anna Pawełczyńska: „Pierwsze formy ratunku z zewnątrz pochodziły od starych więźniów, którzy w miarę swoich możliwości starali się jak najszybciej dotrzeć do nowego transportu, aby przekazać najważniejsze doświadczenia dotyczące tego, co dzieje się w obozie i jak chronić życie. Nawet w tej sytuacji nie wszyscy nowo przybyli mogli uwierzyć w te informacje, a nie przyjmując ich do wiadomości – tracili szanse przeżycia”⁸. Cytowana powyżej autorka stwierdza, iż pomoc niesiono przede wszystkim krewnym, znajomym lub osobom pochodzącym z tej samej miejscowości. Wśród jeńców tworzyły się spontanicznie grupy starające się solidarnie zwiększyć swoje szanse na przeżycie poprzez współpracę i wzajemną ochronę. Wymagało to dużej dozy wzajemnego zaufania, które z premedytacją było niszczone przez władze obozowe. Byli również i tacy, którzy starali się samotnie zwiększać swoje szanse kosztem innych jeńców. Niezdolność do współdziałania i samoobrony przed psychicznym i biologicznym wyniszczaniem przez pracę oraz terror psychiczny zmniejszała możliwość przeżycia. Ważnym czynnikiem wpływającym w istotny sposób na przetrwanie w obozie była zdolność do indywidualnego ryzyka – w granicach rozsądku⁹. Chodziło o zdobycie czegoś do jedzenia, ukrycie się przed pracą czy terrorem psychicznym. Przy koncentracji uwagi i szybkim re-

⁸ A. Pawełczyńska, dz. cyt., s. 63.

⁹ Zob.: tamże, s. 64.

fleksie takie ryzyko opłacało się, chociaż groziły za to kary – włącznie ze śmiercią. Jednak dłuższy pobyt w obozie stwarzał możliwości lepszego przewidywania szans i zagrożeń, poznania obyczajów i słabości przedstawicieli władzy obozowej i możliwość korzystania z tej wiedzy. Nie można pominąć faktu, iż:

Poza terrorem sformalizowanym wytworzył się terror żywiołowy – silniejszych wobec słabszych – który stanowił nieunikniony skutek całej sytuacji obozowej. To, kto był uczestnikiem, kto ofiarą przemocy, a komu udało się nie uczestniczyć w tych zdarzeniach w żadnej z tych ról, nie powinno być przedmiotem oceny operującej kryteriami normalnej hierarchii wartości, bez uwzględniania analizy psychologicznej skutków choroby głodowej i skutków psychicznych długotrwałego działania przestępczego aparatu terroru we wszelkich jego przejawach¹⁰.

Zauważyć należy, iż mechanizm terroru wytwarzany w obozie tworzył sytuację, w której jedni jeńcy ograniczali szanse przeżycia innych, przez sam fakt swojego istnienia. Dlatego też zachowania ludzi w warunkach obozowych niełatwo poddają się kategoryzacji moralnym. Zwraca się również uwagę na problem reinterpretacji norm moralnych jako kategorii przeżycia w warunkach obozowych. Bowiem system wartości ukształtowany w procesie dotychczasowego wychowania, „rozsypanywał się” w warunkach terroru obozowego. Jak stwierdza Pawełczyńska:

Więzień, który nie dokonał żadnej rewizji w hierarchii norm poprzednio uznawanych i żadnej ich redukcji, musiał zginąć, jeśli stosował się do nich w sposób bezwzględny¹¹.

Dlatego większe szanse na przeżycie miał ten, kto korzystał z pomocy jeńców, którzy byli zdolni do redukcji swojego systemu wartości. Wobec tego w warunkach obozowych jeńcy starali się zmniejszać dysonans pomiędzy swoimi przekonaniami a zachowaniem. W takiej sytuacji pojawiał się dla jeńca istotny dylemat, a mianowicie redukcja czy reorganizacja systemu

¹⁰ Tamże, s. 67.

¹¹ Tamże, s. 131.

wartości. Bowiem reorganizacja nie wymagała głębokich zmian, natomiast redukcja prowadziła do takiego stanu, który w normalnych warunkach jest określany jako pozbycie się godności osobowej. Redukcja norm dokonywana czy w sferze egzystencjalnej, czy intelektualnej przebiegała w podobny sposób i to niezależnie od przekonań religijnych czy ideowych jeńca¹². Warunki i sytuacje graniczne – na co zwracają uwagę zarówno Paweł Bortkiewicz, jak i Anna Pawełczyńska stawiają jednostkę w warunkach wyboru tego, co jest w danej chwili najważniejsze. Dlatego argumenty natury religijnej, moralnej czy podbudowane określonymi ideologiami w dość znacznym stopniu straciły swoje znaczenie. Zdarzały się oczywiście przypadki heroizmu moralnego, czego dowodem jest poświęcenie życia za współwięźnia dokonane przez ojca Maksymiliana Kolbego, który swoim zachowaniem osiągnął najwyższą wartość, bowiem dał świadectwo miłości bliźniego jak siebie samego. Jednak taka postawa nie była powszechna, chociażby z tego względu, że dla każdego człowieka najważniejszą wartością w ekstremalnych warunkach obozowych było życie i przeżycie. Niezwykle istotna dla rozważanego problemu zachowań jeńców jest konstatacja Pawełczyńskiej:

Nie ma takiego więźnia obozu, który mógłby z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że trafiony w najsłabszy punkt swojej osobowości zdolny byłby na pewno do nieprzekraczania norm najważniejszych. Ci, którym udało się przeżyć obóz w taki sposób, mieli wielkie szczęście, ponieważ obozowy terror nie trafił w ich najsłabsze miejsce¹³.

Dlatego:

Przeżyć i ocalić wartości mógł tylko człowiek pełen wyrozumiałości dla słabości, inteligentny w sposób niedogmatyczny, tak by elastycznie zareagować na otoczenie i z konkretnej sytuacji, na której istnienie nie ma wpływu, wyciągnąć najtrafniejsze wnioski¹⁴.

¹² Por.: tamże, s. 132.

¹³ Tamże, s. 135.

¹⁴ Tamże, s. 132.

Aby zdegradować moralnie człowieka organizatorzy obozów jenieckich i koncentracyjnych uciekali się do różnego rodzaju metod oddziaływania na człowieka. Jedną z nich jest „pranie mózgu”.

Procesy prania mózgu opisywane w wielu pracach są ciekawym poznawczo fenomenem, traktowanym jako działania skierowane przeciwko istocie ludzkiej. Służą przede wszystkim unicestwianiu wnętrza człowieka, określaną jako „aberracja antropologiczna”¹⁵. Paweł Bortkiewicz stwierdza, iż:

Analiza tego zjawiska ukazuje poszczególne etapy redukcji do nicości, a mianowicie negację Boga, wymazanie sumienia, specyfikę funkcji mowy [...] oraz „anihilację” człowieczeństwa¹⁶.

Pranie mózgu często kryje się za takimi pojęciami, jak: wymuszona indoktrynacja, psychiczna i społeczna reedukacja, zniewalanie umysłu, narzuca na perswazja, zmiana sposobu myślenia. Pojęcie „pranie mózgu” wprowadził do literatury psychologicznej i socjologicznej Edward Hunter w 1956 roku. Jest ono interpretowane jako przemyślane i zorganizowane działania stosowane przez ośrodki kierownicze państw, organizacje społeczne, wychowawcze i polityczne – w celu dokonania zmiany przekonań, nastawień, światopoglądu oraz innych elementów struktury osobowości człowieka¹⁷. W rzeczywistości obozowej człowiek zostaje pozbawiony podmiotowości, wolności i autonomii, dlatego staje się podatny na oddziaływanie psychologiczne. Punktem wyjścia jest zastąpienie nazwiska i imienia numerem, co jest równoznaczne z pozbawieniem człowieka własnego „Ja”, doprowadzaniem go do nicości.

Elementy prania mózgu były stosowane od tysięcy lat. Posługiwali się nimi władcy, politycy, liderzy ruchów społecznych i religijnych (Sun-Tsy, „O wojnie”; Platon, „Państwo”; N. Machiawelli, „Książe”;

¹⁵ Zob.: P. Bortkiewicz, *Zachowanie wartości w sytuacjach granicznych. Studium na podstawie łagrowej literatury pamiętnikarskiej*, Łódź 1994, s. 136.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ S. Siek, *Czym jest pranie mózgu?*, [w:] *Szkice z psychologii społecznej*, red. E. Stanisławiak, Warszawa 1999, s. 93.

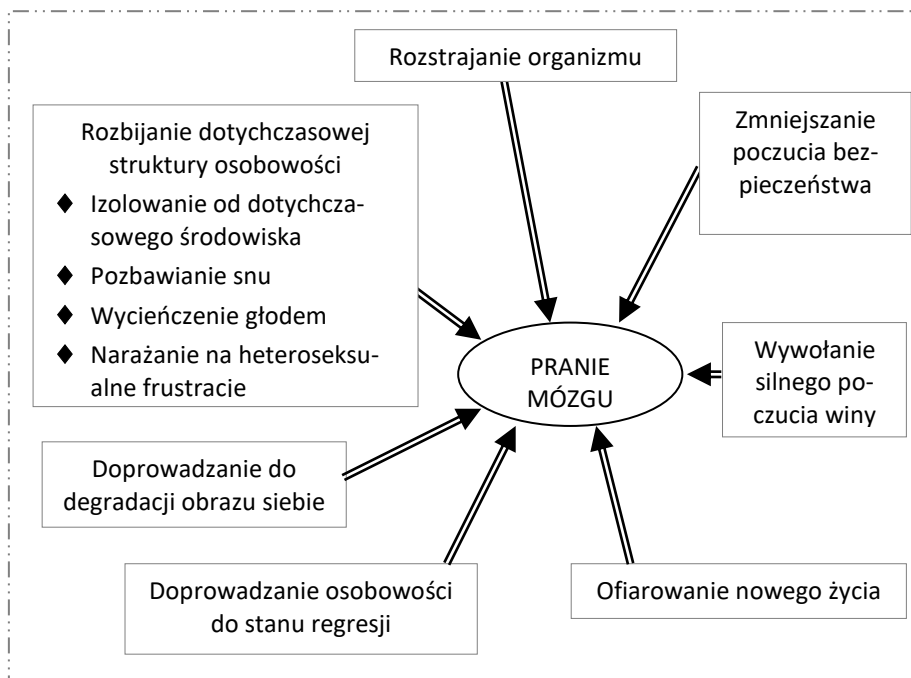
A. Hitler, „Mein Kampf”). Praktyki prania mózgu stosowano: w Rosji radzieckiej, hitlerowskich Niemczech, chińskich obozach reedukacyjnych, japońskich i wietnamskich obozach jenieckich¹⁸. Współcześnie zauważono, iż zamykanie w więzieniach terrorystów, nie prowadzi do reedukacji, lecz do większej ich radykalizacji. Próby naukowego wyjaśnienia tego zjawiska „prania mózgu” podjęto dopiero w latach 50. XX wieku. Dzisiaj wiadomo, że procesy prania mózgu w mniejszym lub większym natężeniu występują w wielu dziedzinach życia społecznego:

- propagandzie politycznej,
- reklamie,
- procesach wychowania w państwach totalitarnych,
- szkoleniach organizacji politycznych,
- szkoleniu wojskowym państw o ustroju niedemokratycznym,
- działalności sekt religijnych,
- szkoleniach terrorystów,
- procesach psychoterapii,
- życiu rodzinnym i małżeńskim w którym dominuje przemoc fizyczna czy ekonomiczna¹⁹.

Grupy zabiegów występujących w procesach prania mózgu zostały zaprezentowane na poniższym schemacie (zob. schemat nr 1). Poprzez wymienione w schemacie działania organizatorzy starali się doprowadzić człowieka: do stanu bezradności, szukania oparcia i opieki u swoich prześladowców, pozbycia się krytycznego myślenia, zatarcia granicy między fantazją a rzeczywistością, powstania myślenia życzeniowego, prymitywizacji uczuć, ujawniania prymitywnych form agresji, rozbudzania dziecięcych reakcji panicznych. Zasadniczym celem podejmowanych zabiegów w praniu mózgu jest eliminowanie uczuć wyższych (moralnych, estetycznych, intelektualnych), takich jak: przyjaźń i międzyludzka solidarność, zaufanie w relacjach interpersonalnych, patriotyzm, szacunek dla drugiego człowieka, poczucie piękna, a także doprowadzenie do zanegowania swoich zdolności poznawczych.

¹⁸ S. Siek, *Czym jest...*, dz. cyt., s. 93.

¹⁹ Tamże, s. 94.



Schemat 1. Grupy zabiegów występujących w procesach prania mózgu

Źródło: S. Siek, *Czym jest pranie mózgu?*, [w:] *Szkice z psychologii społecznej*, red. E. Stanisławiak, Warszawa 1999, s. 93-124.

Zwrócić należy uwagę na osobowość ludzi, którzy byli realizatorami zadań służących fizycznemu i psychicznemu niszczeniu jeńców. Bowiern to, co działo się w obozach jenieckich i koncentracyjnych, było przemyślaną strategią pełną psychologicznych osobliwości zarówno po stronie załóg obozowych, jak i osób tam przetrzymywanych. W swojej publikacji Eugen Kogon stwierdza, iż

Ochotnicy w Sztafetach Ochronnych (SS) Adolfa Hitlera, których pociągały świadomie lub nieświadomie ideały SS, reprezentowali z reguły typ człowieka działającego według psychologicznego schematu: mała ilość utrwalałych, dogmatycznych, nieprzepracowanych i uproszczo-

nych treści tworzy wąski horyzont postrzegania świata, swego rodzaju ciasną skrzynkę, w której tkwi mózg i szaleją emocje²⁰.

Organizatorzy obozów opracowywali takie zasady funkcjonowania, które umożliwiały załodze rozładowywanie emocji w wyraźnie określony sposób. Cytowany wyżej autor stwierdza, iż: „Wszyscy poznani przeze mnie [...] byli pod tym względem barbarzyńcami, nie nosili w sobie żadnych elementów prawdziwej kultury, nie potrafili wzajemnie sprzężonych sfer ducha i instynktów spleść razem w formę wyższej duchowej jedności z otoczeniem i obowiązującymi normami”²¹. Tak ukształtowani ludzie, a może precyzyjniej „roboty” byli zdolni do potwornych zbrodni.

Dlatego w kontekście zachowań załóg obozów rodzi się pytanie o świat psychiczny jeńców podanych tak okrutnej fizycznej i psychicznej presji. Okazuje się, iż jest on bardzo zróżnicowany. Zauważyć należy, iż:

[...] kształtował się on poprzez szok przyjęcia do obozu, przez proces selekcji, pierwszych miesięcy pobytu, w końcu poprzez długoletni proces adaptacji, którego rezultatem był typ „zasiedziałego” więźnia²².

O wiele trudniejsza była sytuacja jeńców w obozach japońskich. Kultura tego narodu wypracowała kodeks busido, w myśl którego człowiek powinien umierać z honorem, dlatego jeniec stawał się obiektem, który należało unicestwić.

Grupy zabiegów występujących w procesach prania mózgu:

Rozstrajanie organizmu i próby rozbijania dotychczasowej struktury osobowości. Objawy rozstroju organizmu są skutkiem różnych przeciążeń fizjologicznych i psychicznych. Opisują je lekarze ogólni, psychiatrzy, psycholodzy badający zachowania człowieka w sytuacji stresu. Typowym

²⁰ E. Kogon, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Zakrzewo 2017, s. 430.

²¹ Tamże, s. 431.

²² Tamże, s. 454.

objawem przeciążeń fizjologicznych i psychicznych jest dystonia neurovegetatywna, czyli syndrom zaburzeń czynności organizmu wynikających z nadmiernej aktywności układu wegetatywnego manifestujący się w bólach i zawrotach głowy, zaburzeniach układu krążenia, chwiejności emocjonalnej. Rozbijanie lub rozluźnianie dotychczasowej struktury osobowości jest dokonywane w procesach prania mózgu za pomocą działania na człowieka gwałtownych i licznych stresów, które wywołują przeciążenia różnych części organizmu i aparatu psychicznego. Dokonywane jest to za pomocą:

- głodzenia,
- pozbawiania snu,
- nękania przesłuchaniami np. ciągle pisanie życiorysów,
- fizyczną agresję np. bicie, polewanie zimną wodą, podtapianie,
- narażanie na głośne hałasy, gorąco lub nadmierne zimno,
- uniemożliwianie zaspokojenia najprostszych potrzeb fizjologicznych, pozbawienie dopływu świeżego powietrza,
- wyczerpanie nadmierną pracą²³.

Specjaliści od prania mózgu w więzieniach i obozach działają tak, aby organizm i aparat psychiczny człowieka był ciągle przemęczony, przeciążony, na granicy załamania. Zabiegi są dozowane, aby człowiek nie załamał się i nie popadł w chorobę psychiczną. Celem prania mózgu jest dokonanie takich zmian w osobowości człowieka, które są korzystne dla manipulatorów. Chodzi im bowiem o:

- zmianę postaw i nastawień człowieka, sposobu myślenia i kierunku uczuć,
- wymuszenie, aby kochał to, co dla niego przedtem było obojętne, a nawet wstrętne,
- zaaprobowanie przez jeńca narzuconych idei i wzorów postępowania.

²³S. Siek, *Czym jest...*, dz. cyt., s. 96.

Rozstrajanie organizmu powoduje ubytek energii psychicznej, pogorszenie pamięci, uwagi, obniżenie dobrego mniemania o sobie. W efekcie pojawiają się silne negatywne emocje: wściekłość, gniew, nieufność, wrogość do ludzi. Skutkiem tych działań jest także: bierność, apatia, przygnębienie, pragnienie dominowania nad innymi lub poddania się bez oporu władzy silniejszego. Następują zmiany w sferze postrzegania i myślenia: zanik krytycznego myślenia, podatność na sugestię, zatracenie granicy między światem realnym a marzeniami, złudzeniami i halucynacjami. Pojawiają się sporadyczne reakcje paranoiczne np. paranoiczna podejrzliwość, złudzenia spostrzegania. Dalsze zabiegi prania mózgu pogłębiają te zmiany. Człowiek traci poczucie bezpieczeństwa, czuje się coraz bardziej winny za to, co robił w przeszłości, aż wreszcie jest w stanie regresji. Regresja osobowości polega na tym, że człowiek dorosły reaguje w wielu obszarach życia podobnie jak dziecko. Staje się podatny na sugestię i nakazy, bierny i uzależniony.

Rozbijanie lub rozluźnianie dotychczasowej struktury osobowości. Specjaliści od prania mózgu w więzieniach i obozach działają tak, aby organizm i aparat psychiczny człowieka był ciągle przemęczony, przeciążony, na granicy załamania. Swoje zabiegi dozują tak, aby człowiek nie załamał się i nie popadł w chorobę psychiczną. Do tych zabiegów zalicza się:

- izolowanie od dotychczasowego środowiska,
- pozbawianie snu,
- wycieńczanie głodem,
- narażanie na heteroseksualne frustracje. Działa to regresyjnie, ponieważ dorosły, podobnie jak dziecko jest w tej sytuacji, kiedy jego potrzeby heteroseksualne pobudzają innych do zachowań regresyjno-homoseksualnych.

Doprowadzanie osobowości do stanów regresji cechuje się reakcjami osób dorosłych charakterystycznych dla dzieci. Dopiero w stanie regresji następuje „budowanie” nowej osobowości, zaszczepienie nowych myśli, rozbudzanie nowych uczuć, formowanie nowych postaw. Osoba staje się podatna na sugestię i nakazy, nie wykazuje inicjatywy tym samym uzależnia się od osób posiadających władzę. Stan regresji pozwala na „formowanie”

w jeńcach nowej osobowości, zaszczepienie nowego sposobu myślenia, wywoływanie pożądanych emocji, zmianę dotychczasowych postaw. Jest to możliwe poprzez wywoływanie poczucia niepewności, zagrożenia, wzbudzania poczucia winy, degradację obrazu siebie, co prowadzi do zmniejszania poczucia bezpieczeństwa. Ważne z psychologicznego punktu widzenia było przystosowanie się do warunków obozowych. Jeńcy stosowali swoistego rodzaju kamuflaż wyrażający się uśmiechem wobec oprawców „wszystko w porządku”, co jednak prowadziło także do istotnych zmian wewnątrz ich osobowości²⁴. Zawsze jednak głęboką istotą zachowania pozostawała wrogość, a wyrządzone krzywdy nigdy nie zostawały zapomniane. Zagadkowym problemem jest to, iż ludzie w obozie wykazywali gotowość na śmierć, dopóki w tłumie nie znalazł się przywódca, który był inspiracją do stawiania oporu i ucieczki z obozu.

Lęk i zmniejszone poczucie bezpieczeństwa. Wyraża się za pomocą wielu bardzo różnych objawów, takich jak:

- fizjologiczne – wzrost ciśnienia krwi, kołatanie serca, wymioty, sztywność ruchowa, biegunka, zatwardzenia,
- psychiczne – wzrost poczucia osamotnienia, wydawanie ostrych sądów o ludziach i rzeczach, zwlekanie z podjęciem decyzji, gotowość przyznawania się do własnych niepowodzeń, krytyczne nastawienie do siebie, fatalistyczne nastawienie do życia, niezdolność do koncentracji uwagi, łatwe i szybkie męczenie się,
- pojawianie się fobii, reakcji panicznych, koszmarów nocnych²⁵.

Zmniejszone poczucie bezpieczeństwa jest podstawą do innych, ważnych w procesie prania mózgu zmian psychicznych, takich jak:

- zanik krytycznego myślenia,
- „ogłupienie” człowieka – niezdolność do krytycznego myślenia,
- upośledzenie sprawności psychicznej, ponieważ lęki „wypłukują” człowieka z energii²⁶.

²⁴ E. Kogon, dz. cyt. s. 473.

²⁵ S. Siek, *Czym...*, dz. cyt., s. 101-102.

²⁶ Tamże, s. 102.

Istotną czynnością stosowaną wobec jeńców jest zmniejszanie poczucia bezpieczeństwa poprzez stosowanie psychicznego terroru. Zabieg ten polega między innymi na utrzymywaniu człowieka w stanie silnego poczucia niepewności, straszeniu go różnymi potencjalnymi i wymagowanymi zagrożeniami, np. trzymanie w celi śmierci. Czyni to ludzi bardziej posłusznymi i gotowymi do współpracy. Przeżywanie silnego lęku niweluje krytyczne myślenie, uniemożliwia wewnętrzną koncentrację, infantylizuje zachowania człowieka²⁷. Prowadzi to do wytwarzania w jeńcach negatywnego obrazu siebie, przeżywania takich stanów emocjonalnych jak smutek, przygnębienie, pozbawione podstaw poczucie winy, wytwarzanie przekonania, że zasługuje się na karę. Taki stan psychiczny przywołuje myśli samobójcze i może prowadzić do zachowań suicydalnych. W procesie prania mózgu w obozach jenieckich wykorzystywane są tortury, głodzenie, pozbawianie snu, upokarzanie fizyczne i słowne. Jeśli do tego dochodzi poczucie własnej bezsilności, degradacja osobowości człowieka postępuje bardzo szybko.

Wyzwalanie silnego poczucia winy. Stosując zabiegi prania mózgu, zmierza się do wywołania u człowieka poczucia winy, wstydu, żalu, złości na siebie, niepokoju, negatywnej samooceny²⁸. Człowiek dorosły, który nabył takie dyspozycje w dzieciństwie, będzie starał się tylko dorabiać racjonalne powody do swych zachowań, żeby w jakiś sposób uzasadnić dręczące go poczucie winy²⁹. Wyzwalanie poczucia winy w praniu mózgu odbywa się za pomocą ośmieszania, obrzydzania, pomniejszania całego dotychczasowego życia, wzbudzania niechęci do siebie samego i wstydu. Istota polega na tym, aby poczucie winy i wstydu skierować w kanały narzucone przez organizującego pranie mózgu. W ten sposób agresywność nie wyraża się w zewnętrznym buncie czy chęci zemsty wobec prześladowców, lecz jest skierowana ku swojemu wnętrzu³⁰. Jeniec przeżywający poczucie winy może odczuwać gniew, złość na siebie, potępią siebie, od-

²⁷ Tamże, s. 102.

²⁸ Tamże, s. 106.

²⁹ Tamże, s. 107.

³⁰ Tamże.

czuwa dla siebie pogardę, traci dla siebie szacunek, oczekuje na jakąś karę, czuje się wyobcowany z kręgu wartości, które dotychczas cenił.

Ofiarowanie nowego życia. Jakkolwiek może przybierać różne formy, to posiada wspólny mianownik wyrażający się w namowach, sugestii, perswazji, do odsłoniętych w regresji warstw osobowości. W obozach jenieckich zmierza się do tego, aby z człowieka uczynić współpracownika władz obozowych w „nawracaniu” innych³¹. W „nawracaniu na współpracę” wykorzystuje się mechanizm uczenia się, czyli podstawowe zasady behawioryzmu. Przy czym człowiek łatwiej uczy się tego, co sam sobie wmawia i co słyszy wokół siebie, np. skoro wszyscy to mówią, to tak jest. Uleganie opinii większości zostało eksperymentalnie udowodnione przez Solomona Ascha³². W procesach prania mózgu tępione są zachowania nonkonformistyczne. Poddani presji psychicznej jeńcy stawali się bezmyślnymi, uległymi i bezkrytycznymi wobec narzucanych im poglądów.

Przeprowadzone powyżej analizy i wyprowadzone wnioski służą udzieleniu odpowiedzi na pytanie: kto miał największe szanse na przeżycie w warunkach terroru w obozie jenieckim i koncentracyjnym. Sądzić należy, iż ci, którzy zdobyli się na wewnętrzną wolność i grupową solidarność. Tym samym zaprzeczono teorii głoszącej potrzebę utożsamiania się z agresorem jako zwiększającą szanse na przeżycie. Normy stanowiące regulatory życia społecznego stawały się dysfunkcjonalne dla społeczności obozowej i dlatego musiały być zredukowane, dzięki czemu dawały ludziom większe szanse zachowania życia.

Bibliografia

- Bortkiewicz P., *Zachowanie wartości moralnych w sytuacjach granicznych. Studium na podstawie polskiej łagrowej literatury pamiętnikarskiej*, Łódź 1994.
- Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, red. A. Gałdowa, Kraków 1999.

³¹ Tamże, s. 117.

³² Zob.: D.T. Kenrick, S.L. Neuberg, R.B. Cialdini, *Psychologia społeczna*, Gdańsk 2002, s. 286-288.

- Gołaszewska M., *Fascynacja złem. Eseje z teorii wartości*, Warszawa-Kraków 1994.
- Kenrick D.T., Neuberg S.L., Cialdini R.B., *Psychologia społeczna*, Gdańsk 2002.
- Kogon E., *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Zakrzewo 2017.
- Pawelczyńska A., *Wartości a przemoc. 50 lat po Oświęcimiu*, Warszawa 1995.
- Siek S., *Czym jest pranie mózgu*, [w:] *Szkice z psychologii społecznej*, red. E. Stanisławiak, Warszawa 1999.
- Zimbardo P.G., Ruch F.L., *Psychologia i życie*, Warszawa 1984.

PSYCHOLOGICAL FACTORS OF SURVIVAL IN CONCENTRATION AND POW CAMPS

Summary: The paper elaborates on the impact of mental condition and group solidarity on survival in POW and concentration camps and moral degradation of people perpetrating cruel treatment of other human beings. Considering the situation of oppressing another human being, the author explores the process of dehumanisation, which originates from selective approach to universal values and creation of the “we–they” division. Individuals subjected to dehumanisation are no longer seen as people and are “excluded” from the world of human values. An individual who experiences physical and mental pressure and is confronted with moral values, can choose between reduction or reorganisation. One of the methods used by camp administrators was “brainwashing”, which was mainly aimed to eliminate higher-level emotions (moral, aesthetic, intellectual emotions) such as friendship and solidarity, trust in interpersonal relations, patriotism, respect for another human being, the sense of beauty and to elicit negation of one’s cognitive abilities.

Keywords: *camp, values, “brainwashing”*

FILOZOFOWANIE JAKO ANTIDOTUM NA TRUD OBOZOWEJ RZECZYWISTOŚCI. ŻYCIE I MYŚL WIKTORA E. FRANKLA (1905-1997)

Streszczenie: Viktor E. Frankl (1905-1997) był austriackim psychiatrą, psychoterapeutą, neurologiem i filozofem, który stał się szerzej znany przede wszystkim jako twórca logoterapii – nowatorskiej metody psychoterapeutycznej mającej na celu zarówno przywrócenie jednostce wiary we własne możliwości duchowe, jak również odnalezienie przez nią sensu życia. Jego zdaniem całościowo rozumiany byt ludzki jest bowiem zintegrowaną konstrukcją elementów somatycznych, psychicznych i duchowych. Jedynie przy uwzględnieniu ich wszystkich otrzymać możemy właściwy obraz człowieka. Ujęcia redukcjonistyczne, w rodzaju widzącej w jednostce ludzkiej niewolnika popędów biologicznych psychoanalizy Freuda, nie docierają do istoty człowieczeństwa, u której podstaw znajduje się sfera duchowa umożliwiająca człowiekowi uczestniczenie w świecie wartości logicznych, estetycznych, moralnych i religijnych. Jestestwo ludzkie – twierdzi Frankl – żyje w sposób autentyczny tylko wtedy, gdy staje się odpowiedzialne i potrafi przeciwstawić się popędom, a jednocześnie odnajduje w swej egzystencji sens. Przy czym ten ostatni może być udziałem człowieka nawet mimo najbardziej ekstremalnych i wyniszczających przeżyć, jakie go spotykają. Logoterapia ma pomóc jednostkom, zwłaszcza znerwicowanym i neurotycznym, odnaleźć sens życia i stać się osobami wytrzymałymi psychicznie i silnymi duchem. Na szczególną uwagę zasługuje zaś to, że myśl filozoficzna Frankla nie jest wysoce abstrakcyjnym i oderwanym od życia systemem, lecz swoistym zbiorem praktycznych wskazówek, które są owocem wieloletnich przemyśleń wszechstronnego naukowca mającego za sobą doświadczenia więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie podstawowych założeń filozofii Frankla w kontekście najważniejszych faktów z jego biografii.

Słowa klucze: *logoterapia, obozy koncentracyjne, sens życia, Viktor E. Frankl*

Człowiek jest częścią świata materii, tak iż dzieli z nią wszystkie jej właściwości, a na tle całego wszechświata może wydawać się zaledwie drobiną. Podobnie jak rośliny, zawiera on w sobie bogactwo życia wegetatywnego, podlegając rodzeniu, wzrostowi i śmierci, zaś ze zwierzętami łączy go odczuwanie rozkoszy i bólu. Zaledwie pobieżne spojrzenie na strukturę bytu ludzkiego, ujawniające jego złożoność, podzielność, czasowość trwania i niedoskonałość działania, uświadamia nam, że nosi on na sobie znamię przygodności. Każda jednostka i jej czynności obarczone są przemijaniem, stąd w dużej mierze trafne jest określenie ludzkiego losu przez Martina Heideggera (1889-1976) jako „bycia ku śmierci”. Jestestwo ludzkie nieustannie odczuwa przemożny wpływ, jaki na jego egzystencję wywiera materia. Jest ono w tę ostatnią wielorako uwikłane. Potrzebuje bowiem materii do swego istnienia i działania – bez niej nie mogłyby mieć miejsca nawet tak fundamentalne dla człowieka czynności, jak akty poznania i chcenia. To właśnie poprzez materialne ciało człowiek nie tylko wyraża się i komunikuje z innymi osobami, ale też uświadamia się samemu sobie. Dlatego życie ludzkie znajduje się pod przemożnym wpływem naturalnych determinizmów, z czego zdajemy sobie sprawę szczególnie wtedy, gdy dotyka nas jakieś schorzenie. Już zwykłe dolegliwości, takie jak wysoka gorączka czy silny ból głowy, sprawiają, że nie potrafimy w satysfakcjonujący nas sposób ani pracować, ani oddawać się lekturze książki, ani modlić się. Sama materia, która stanowi istotny komponent naszego bytu, jest wszakże zdeterminowana, wobec czego typowy dla siebie sposób bycia „wnosi” ona także w nasze życie. Mimo iż byt ludzki i jego czynności posiadają cechę jedności, to jednak uprawnione jest mówienie o strukturalnej złożoności, jaką przejawiają on sam i podejmowane przez niego działania. Owa złożoność jest wyraźnie zaakcentowana w procesie ludzkiego poznania, w którym oprócz strony duchowo-intelektualnej wyróżnia się stronę zmysłowo-materialną. Świadomy kontakt z otaczającą nas rzeczywistością umożliwiają nam bowiem różne struktury poznawcze, wśród których wymienia się między innymi wzrok, słuch, węch, dotyk, pamięć,

wyobraźnię czy intelekt. Niektóre z nich mają charakter materialny, zaś inne, jak na przykład intelekt, niematerialny, a więc duchowy. I chociaż w wyniku działania tych rozmaitych struktur poznawczych otrzymujemy zasadniczo zintegrowany i ujednoczony obraz świata zewnętrznego, to jednak zawsze konstruowany jest on przy udziale zarówno czynników zmysłowych, jak i duchowych. Nie inaczej jest zresztą w przypadku ludzkiego pożądanego, albowiem nie istnieją akty czysto duchowe, którym nie towarzyszyłyby uczucia zmysłowe. Nasze poznanie i akty woli są przeto w dużym stopniu niedoskonałe, bo uzależnione od czynników materialnych, które sprawiają, że są one aspektowe, ograniczone, a niekiedy błędne, co szczególnie dramatyczne skutki powodować może na płaszczyźnie moralnej, gdy przez złe decyzje krzywdzimy siebie i bliźnich¹.

Jednakże życie człowieka nie wyczerpuje się w świecie materii. Przekracza ono rzeczywistość materialną, a czynnością swoistą dla bytu ludzkiego – jak podkreślają Arystoteles (384-322 p.n.e.) i św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) – jest myślenie, dzięki któremu góruje on nad zwierzętami i całą przyrodą. Chociaż ta ostatnia zdaje się przytłaczać go swym ogromem i pochłaniać, jak gdyby był zaledwie małym punktem, to jednak jest on w stanie objąć ją swoją myślą i w tym właśnie dopatrywać się można jego przewagi nad pozbawionym świadomości światem materii. Aktywność myślowa, na którą najogólniej rzecz biorąc składają się zdolności, takie jak umiejętności wnioskowania, podejmowania refleksji czy tworzenia pojęć i wygłaszania sądów, stanowi typową dla człowieka cechę gatunkową, będącą fundamentem jego wolności i częściowej przynajmniej niezależności od środowiska przyrodniczego. Umysł ludzki, który nie jest przecież czymś przestrzennym, dzięki korzystaniu z pojęć może ogarniać całe materialne uniwersum i niejako górować nad jego wymiarami. Co więcej, aktywność umysłowa człowieka prowadzi do odkrycia bogatych relacji między faktami i rozpoznania praw rządzących przyrodą i społeczeństwem. Tak bardzo użyteczne i usprawniające życie człowieka narzędzia – od prostej włóczni do najnowocześniejszych

¹ M.A. Krapiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1986, s. 226-229.

samolotów odrzutowych i komputerów – stanowią owoce rozumnej i celowej pracy angażującej ludzką myśl, bez której niemożliwe byłoby świadome przetwarzanie rozciągłej materii. Trzeba więc przyznać rację św. Tomaszowi z Akwinu, który konstatawał, że człowiek dzięki możliwości posiadania nieograniczonej ilości pojęć jest w stanie wytworzyć nieograniczoną ilość narzędzi. Umysł, mając naturę niematerialną, przyjąc może obraz poznawczy każdej rzeczy, stąd mówi się, że w pewnym sensie ma on możliwość stania się wszystkim. Jest więc swoistym łącznikiem człowieka z całą rzeczywistością, lecz przede wszystkim umożliwia kontakt ze światem ponadczasowych wartości logicznych i moralnych². W związku z tym osoba działa w perspektywie prawdy i dobra, mogąc odkrywać prawdę lub fałsz oraz wybierać wartości dodatnie lub ujemne i dyktować samemu sobie sąd praktyczny, podług którego zamierza postąpić w określonej sytuacji, dokonując tym samym autodeterminacji i w jakimś stopniu wymykając się koniecznościom biologicznym i psychologicznym oraz naporowi instynktów społecznych³.

Ponadto człowiek, jako jedyna spośród znanych nam ziemskich istot żywych, potrafi refleksyjnie śledzić swój byt i zdawać sobie sprawę z własnego przemijania. Absorbują go jego własne przeszłość i przyszłość, nie jest mu obojętne, jakie miejsce zajmuje on we wszechświecie. Nade wszystko jednak – z uwagi na bogactwo życia myślowo-poznawczego – jest on istotą niezwykle wrażliwą i zatroskaną swoją kondycją tak fizyczną, jak i psychiczną oraz duchową. Znamienny jest fakt, iż zadaje on pytanie o sens życia. Co więcej, zależy mu na tym, aby jego egzystencja nie była pozbawiona sensu – bardzo często pragnie swe życie usensownić i uchronić się przed zranieniem, które może dotknąć nie tylko jego sfery somatycznej, ale też psychicznej i duchowej⁴.

Należy dodać, że człowiek jest istotą, która nie tylko potrafi pytać o sens życia, ale jest także w stanie udzielać na to pytanie odpowiedzi. Można powiedzieć, że pytanie to zadaje mu niejako samo życie, a odpo-

² W. Granat, *Osoba ludzka. Próba definicji*, Lublin 2006, s. 269-271.

³ Tamże, s. 207-208.

⁴ Tamże, s. 272.

wiedź na nie musi mieć charakter nie tyle czysto teoretyczny, co raczej praktyczny, potwierdzony przez określone czyny. Był ludzki, prowadząc aktywność myślowo-poznawczą, uczestniczy w wymiarze noologicznym, na którego gruncie szczególną uwagę zwraca wyjątkowe zjawisko, reprezentatywne dla rzeczywistości człowieka, jakim jest poszukiwanie sensu. Na to właśnie w swej twórczości filozoficznej położył nacisk Viktor Emil Frankl (1905-1997) – austriacki psychiatra, psychoterapeuta i filozof, znany głównie jako twórca analizy egzystencjalnej i jej praktycznego zastosowania, jakie stanowi logoterapia. Na opracowanie tego kierunku teoretyczno-badawczego w psychologii współczesnej, a jednocześnie metody psychoterapeutycznej, dla której fundamentem jest refleksja filozoficzna, duży wpływ wywarły przeżycia więźniów obozów koncentracyjnych. Frankl był jednym z nich, tak iż może on uchodzić za naoczny świadek tragicznych wydarzeń okresu Holocaustu. Przy czym w jego przypadku na uwagę zasługuje nie tylko to, że znalazł się w ekstremalnej sytuacji, ale również to, iż w pewnym sensie wykorzystał ją do stworzenia koncepcji, która nawet po upływie kilkudziesięciu lat od jej powstania pomaga znerwicowanym jednostkom odzyskiwać duchową harmonię i psychiczną równowagę. W pewnym sensie uformowało ją więc samo życie, a konkretnie tragiczne wydarzenia II wojny światowej, które odcisnęły piętno także na życiu austriackiego uczonego⁵. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najważniejszych założeń filozofii Frankla oraz tych elementów jego biografii, które w sposób szczególnie doniosły wpłynęły na jej ostateczny kształt.

Viktor Emil Frankl urodził się 26 marca 1905 roku w Wiedniu, gdzie spędził dzieciństwo i odbył studia, a następnie rozpoczął karierę naukową. Był wykładowcą Uniwersytetu Wiedeńskiego, a ponadto przewodniczącym Austriackiego Towarzystwa Lekarsko-Psychoterapeutycznego. Początkowo Frankl pozostawał pod wyraźnym wpływem poglądów Sigmunda Freuda (1856-1939), lecz później dostrzegł ich ograniczenia i zainteresował się psychologią indywidualną rozwijaną

⁵ J.P. Marciniak, *Próba zastosowania Viktora Emila Frankla koncepcji rozwoju noetycznego w programie terapii uzależnień*, Zakroczym 2009, s. 46-52.

przez Alfreda Adlera (1870-1937), z którym współpracował. Przyjmuje się, że zręby autorskiej koncepcji Frankla, jaką stanowiła logoterapia, zaczęły kształtować się w 1925 roku, kiedy to wygłosił on we Frankfurcie nad Menem odczyt poruszający problematykę sensu życia i roli, jaką odgrywa on w dynamizmie ludzkiej egzystencji. Austriacki uczony potrafił łączyć pracę naukową (w 1928 roku uzyskał doktorat z medycyny) z działalnością społeczną. Na terenie swojego kraju – przede wszystkim w Wiedniu – prowadził bowiem poradnie zdrowia psychicznego dla młodzieży. Młodzi ludzie zgłaszali się do nich z różnymi problemami, takimi jak zaburzenia neurotyczne i psychotyczne, konflikty interpersonalne czy kryzysy psychiczne powstające na skutek niekorzystnego położenia ekonomicznego. W placówkach prowadzonych przez Frankla porad udzielano bezpłatnie, a sam uczony z cierpiącymi na dolegliwości nerwicowe i psychotyczne miał do czynienia także w wiedeńskiej klinice psychiatrycznej oraz w szpitalu Rotschilda, gdzie po uzyskaniu specjalizacji z neurologii i psychiatrii kierował, w latach 1936-1940, oddziałem neurologicznym. Doświadczenia zdobyte w tych miejscach potwierdziły wcześniejsze teoretyczne rozważania Frankla o konieczności liczenia się z indywidualnymi i specyficznymi dla każdej jednostki potrzebami psychicznymi oraz duchowymi, które wynikają z tego, że człowiek jest istotą nie tylko cielesną, ale też duchową, posiadającą wymiar noologiczny⁶.

Przełomowym momentem w życiu Frankla okazał się 1938 rok, kiedy doszło do pogwałcenia postanowień traktatu wersalskiego z 1919 roku i aneksji Federalnego Państwa Austriackiego przez nazistowską Rzeszę Niemiecką. Radykalnie zmieniło to położenie uczonego, który zdał sobie wówczas sprawę, że jego żydowskie pochodzenie wcześniej czy później będzie wiązało się z pobytem w obozach koncentracyjnych, a być może nawet ze śmiercią. Od 1940 roku Frankl kierował Neurologicznym Oddziałem Stacjonarnym Rotschildowskiego Szpitala Żydowskiego, dzięki czemu mógł przez pewien czas chronić siebie i bliskich przed

⁶ Tamże, s. 32-42.

deportacją. Będąc dyrektorem tej placówki, był także w stanie sabotować niektóre rozkazy hitlerowskich władz. Między innymi fałszował diagnozy pacjentów, na przykład schizofreników, których – jako chorych psychicznie – czekałaby rychła śmierć w obozach, i określał ich jako afatyków, co pozwalało uniknąć im wywózki do miejsc zagłady. Ponadto udzielał pomocy medycznej i psychologicznej jednostkom, które w nowej sytuacji znalazły się na skraju wyczerpania psychicznego, tak iż zdołał nawet zapobiec niejednej próbie samobójczej. Nie mógł jednak swobodnie oddawać się pracy naukowo-badawczej ani w sposób nieskrępowany wyrażać swoich opinii, dlatego podejmował w tamtym czasie starania o wizę wyjazdową do Stanów Zjednoczonych. Amerykański konsulat przyznał mu ją w 1941 roku i Frankl stanął wówczas przed dylematem, czy opuścić kraj i nieposiadających wizy rodziców, czy też zostać i towarzyszyć w ciężkich czasach najbliższym, lecz jednocześnie poważnie narażać się na zesłanie do obozu koncentracyjnego. Wybrał drugą z opcji, a w podjęciu decyzji – jak sam przyznawał – pomogło mu zdarzenie, które zinterpretował jako znak o charakterze metafizycznym. Mianowicie pewnego dnia, gdy wciąż rozważał ewentualność wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, ujrzał na stole w swym domu rodzinnym kawałek marmuru, na którym widniał napis w języku hebrajskim. Ojciec wyjaśnił mu, że jest to pozostałość po zburzonej przez nazistów synagodze, a litera, którą umieszczono na owym kamieniu, jest fragmentem przykazania Bożego o następującej treści: „Czcij ojca swego i matkę swoją, a przeżyjesz w spokoju i zgodzie”. Gdy Frankl dowiedział się o tym fakcie, natychmiast podjął decyzję o pozostaniu w Wiedniu, gdzie wraz z rodziną oczekiwali na deportację do obozu koncentracyjnego. Nastąpiła ona we wrześniu 1942 roku – początkowo uczony trafił do Theresienstadt, lecz później przebywał jeszcze w Auschwitz, Dachau, Kaufering i Türkheim. Wolność odzyskał 26 kwietnia 1945 roku.

Doświadczenia życia obozowego i sytuacji granicznych, jakie były z nim związane, stanowią szczególnie ważny element biografii filozofa. Wywarły one ponadto przemożny wpływ na rozwijaną przez niego twórczość naukową, a sam Frankl określał je mianem *experimentum crucis*

swojej koncepcji antropologiczno-psychoterapeutycznej. Znamienne jest, że właśnie owe dramatyczne przeżycia umocniły jego przekonanie o tym, iż człowiek ukierunkowany jest na rozwój i sens, a także jest istotą zdolną do podejmowania czynów heroicznych. Przebywając w niemieckich obozach koncentracyjnych, Frankl spostrzegł, że wytrwanie w skrajnie ekstremalnych warunkach obozowych, jak również zachowanie swej ludzkiej godności, zależą przede wszystkim od duchowej kondycji jednostki i jej woli życia. Filozof zaobserwował, że im silniejsze było czyjeś poczucie sensu, tym większe miał on szanse na przetrwanie. Człowiek – jak zauważył Frankl – jest istotą, która wiele może znieść i wycierpieć, nawet głodując i borykając się z poważnymi schorzeniami, ale pod warunkiem, że dostrzeże w swych problemach sens. Stąd austriacki myśliciel doszedł do wniosku, że życie człowieka powinno mieć sens w każdych, nawet najbardziej tragicznych warunkach. Obserwując położenie swoje i współwięźniów, zyskał przeświadczenie, że jego teza, wedle której człowiek może odnaleźć sens swojej egzystencji zawsze, a więc także wtedy, gdy jego udziałem stają się niewyobrażalne wprost cierpienia i perspektywa rychłej śmierci, jest zgodna z rzeczywistością. Życie – twierdzi Frankl – ma bowiem wartość w każdych okolicznościach, niezależnie od sytuacji i warunków, w jakich przebiega, a jego sens jest absolutny, również w obliczu nieuniknionego bólu i śmierci. Życiu należy wszakże mówić „tak” mimo nędzy, śmierci, cierpienia fizycznych i psychicznych oraz rozmaitych kłopotów, jakie często mu towarzyszą.

Wspomnienia z obozów koncentracyjnych Frankl szczegółowo opisał w książce *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, gdzie dał świadectwo także własnym problemom, w tym chwilom, w których bliski był całkowitego załamania fizycznego i psychicznego. Jednakże podkreśla, że przetrwał dzięki silnej woli przeżycia, która w jego przypadku przeważała nad stanami wyczerpania. Przy czym szczególnie dotkliwym dla Frankla ciosem okazała się utrata manuskryptu przygotowywanej przez niego rozprawy naukowej *Leczenie duszy*, który odebrano mu w czasie przyjmowania do obozu i związanej z tym rewizji osobistej. Początkowo uczonego uznał, że sytuacja ta równa się w jego przypadku utracie sensu

egzystencji, lecz po pewnym czasie doszedł do wniosku, że kwestia tak doniosła jak sens życia, nie może zależeć od jakiegoś jednego przedmiotu – w tym wypadku rękopisu – ani nawet od tego, czy uda mu się przeżyć pobyt w obozie. Co więcej, utrata manuskryptu stała się dla Frankla swoistym bodźcem, który dodał mu energii i umocnił go w przekonaniu, że wśród celów, jakie powinien przed sobą stawiać, musi się znaleźć także jak najwierniejsze odtworzenie treści utraconej przezeń książki. Zwiększyło to jego moc w walce z przeciwnościami losu obozowego więźnia oraz oznaczało nadanie mu nowego, potęgującego wolę przetrwania sensu. Dzięki temu Frankl doczekał wyzwolenia i zdołał odzyskać wolność. Kilka lat spędzonych w obozach koncentracyjnych naznaczyło jednak w dużym stopniu zarówno jego osobowość, jak i twórczość naukową, dodając tej ostatniej większej wiarygodności oraz zwiększając siłę jej oddziaływania⁷.

Po zakończeniu wojny Frankl kontynuował praktykę lekarską, pracując w latach 1946-1970 w Poliklinice Wiedeńskiej jako ordynator oddziału neurologicznego, a ponadto publikował książki o tematyce psychologicznej i filozoficznej, wśród których największy rozgłos zdobyły prace takie jak *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, *Homo patiens*, *Psychoterapia dla każdego* oraz *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*. We wszystkich dziełach jego autorstwa znaleźć można nawiązania do okresu pobytu w obozach koncentracyjnych, co świadczy o tym, że wyniesione z nich doświadczenia odegrały w jego życiu bardzo istotną rolę. Utwierdziły go przy tym w przekonaniu, że filozoficzna wizja człowieka, za którą opowiadał się już od lat dwudziestych XX wieku, jest w swym zasadniczym wymiarze słuszna. Dlatego aż do ostatnich lat życia wygłaszał na jej temat odczyty na uczelniach całego świata – w tym także w Polsce, do czego miał okazję podczas ceremonii nadania mu tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Biografie Frankla podkreślają, że przez całe życie – również w chwilach trudnych – potrafił zachowywać optymizm i starał się realizować swoje

⁷ Tamże, s. 46-52.

marzenia, nawet mimo przeciwności losu. Jego postawę wobec rzeczywistości cechował swoisty optymizm przemijalności, albowiem twierdził, że patrząc wstecz i doświadczając uciekającego nam czasu, powinniśmy starać się odczuwać dumę i radość z tego, co dane nam było przeżyć. Viktor Emil Frankl zmarł na zawał serca 2 września 1997 roku⁸.

Przyglądając się zachowaniom więźniów osadzonych w obozach koncentracyjnych oraz śledząc postawy swoich pacjentów, Frankl zdał sobie sprawę, że wszelkiego rodzaju redukcjonistyczne ujęcia fenomenu ludzkiego są nieadekwatne i nie licują z rzeczywistością. Specyficzne dla człowieka są bowiem wolność, odpowiedzialność oraz dążenie do sensu i wartości. Świadectwo tego, że człowiek jest istotą wolną, dał zresztą sam Frankl. Po otrzymaniu wizy wyjazdowej do Stanów Zjednoczonych mógł bowiem wyjechać z rządzonej przez hitlerowców Austrii i uratować swe życie, a także spokojnie, z dala od wojennej zawieruchy oddawać się pracy naukowo-badawczej. Postanowił jednak zostać w swojej ojczyźnie i towarzyszyć najbliższej rodzinie oraz przyjaciołom. Jego postępowanie przypomina niewątpliwie zachowanie Sokratesa (ok. 470-399 p.n.e.), który po skazaniu na śmierć został osadzony w więzieniu, przy czym mógł w owym czasie swobodnie kontaktować się ze znajomymi i toczyć z nimi filozoficzne dysputy. Nic nie stało więc na przeszkodzie, aby uciekł on z aresztu i uniknął kary śmierci. Empiryczno-deterministyczne wytłumaczenie przyczynowe, które sprowadzałoby postawę Sokratesa do oddziaływań fizjologicznych zachodzących w jego organizmie, nie jest satysfakcjonującym wyjaśnieniem faktu pozostania mędrca w więzieniu. Jego decyzja była bowiem świadoma i wolna, co nie oznacza oczywiście, że mogłaby zostać podjęta i zrealizowana bez czynników somatycznych, takich jak procesy neuronalne czy funkcjonowanie kości, mięśni, ścięgien i stawów. Nasze ciało jest warunkiem koniecznym naszej ziemskiej aktywności, ale niewystarczającym. W przypadku bytu ludzkiego zachodzi wszakże przyczynowanie przez wolność, dlatego Sokrates mógł w sposób dobrowolny zdecydować o poddaniu się karze, którą

⁸ J. Rutkowska-Hajduk, *Viktor Emil Frankl – świadek nadziei*, „Człowiek w Kulturze” 2005, nr 17, s. 239-240.

wymierzyli mu ateńscy sędziowie, a motywem tej decyzji mogły być szacunek dla prawa oraz chęć pozostania wiernym własnym zasadom i głosowi sumienia⁹.

Biorąc pod uwagę, że jestestwo ludzkie, między innymi za sprawą wolności, transcenduje rzeczywistość przyrodniczą, Frankl opracował koncepcję człowieka, w której uwzględnione zostały trzy podstawowe wymiary ludzkiej osoby: 1) biologiczny (fizjologiczny), 2) psychiczny (psychologiczno-socjologiczny) i 3) duchowy (noetyczny). Przy czym uważał, że człowiek stanowi niepodzielną, funkcjonalną całość, stąd wymiarów tych nie należy hipostazować ani traktować ich jako całkowicie niezależnych składników, ponieważ są one raczej czymś w rodzaju odmiennych przejawów życiowych funkcji osoby ludzkiej, której przysługuje cecha jedności, aczkolwiek jej działania przebiegają jak gdyby w trzech odmiennych płaszczyznach: biologicznej, psychologicznej i noologicznej.

Pierwszy ze wskazanych wymiarów, a mianowicie wymiar biologiczny (somatyczny), właściwy jest dla całej biosfery i stanowi witalne podłoże bytu ludzkiego, z którym wiążą się podstawowe funkcje wegetatywne, takie jak na przykład głód, sen czy dążenie do utrzymania się przy życiu. W wymiarze tym zdaje się panować największy determinizm, spod którego nie jest w zupełności wyłączony nawet człowiek, gdyż musi on – o ile chce przetrwać – zaspokajać swe potrzeby fizjologiczne. Drugi wymiar, czyli sfera psychospołeczna, odnosi się do psychiczno-emocjonalnych i społecznych aspektów ludzkiej egzystencji. Rzeczony obszar tworzą tak pozytywne, jak i negatywne stany psychiczne, doświadczenia i doznania emocjonalne, wśród których wymienia się rozmaite potrzeby, dążenia, uczucia, emocje, napięcia, frustracje czy uzależnienia oraz czynności społeczne, takie jak komunikacja, powiązania grupowe, sympatie i antypatie w stosunku do innych jednostek oraz relacje ekologiczne. Niezwykle wprost bogactwo i złożoność ludzkiego psychizmu nie wzbudzają wątpliwości, ale nie stanowią właściwości

⁹A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do etyki*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2008, s. 40-42.

zarezerwowanych wyłącznie dla ludzi, gdyż stosunkowo rozbudowane życie psychiczne istnieje także u zwierząt, zwłaszcza wyższych, takich jak delfiny, szympany czy słonie. Tym, co dla człowieka typowe, jest natomiast trzeci z wyróżnionych przez Frankla wymiarów, czyli wymiar duchowy, który określić można również mianem noetycznego bądź noologicznego. Stanowi on sferę, w której konstytuuje się świadome, otwarte na inne byty osobowe i zdolne do podejmowania wolnych decyzji oraz uczestniczenia w świecie kultury „ja” podmiotowo-osobowe, kierujące się nie tylko popędami i potrzebami biologicznymi, ale też zdolne do motywowania się potrzebami wiedzy, poznania prawdy o samym sobie, innych ludziach oraz domenie wartości. Może ono doskonalić się moralnie i częściowo przynajmniej nie poddawać się temu, co instynktowne i w rozmaity sposób – biologicznie, społecznie czy psychicznie – uwarunkowane¹⁰.

Człowieka – zdaniem Frankla – nie można zatem w sposób właściwy zrozumieć, gdy posługujemy się wyłącznie kategoriami fizjologicznymi, biologicznymi, psychologicznymi, socjologicznymi czy ekonomicznymi. Jestestwo ludzkie partycypuje bowiem w wymiarze duchowym, toteż doświadcza ono wartości i uczuć typowych dla człowieka, takich jak miłość, wolność, odpowiedzialność, cierpienie, lęk, poczucie nieuchronności śmierci oraz pragnienie sensu. Frankl jest przekonany, że należy opowiedzieć się za antyredukjonistycznym ujęciem bytu ludzkiego, w którym to, co cielesne, i to, co psychiczne, uzupełnione zostaje o niedeterminowany biologicznie ani społecznie wymiar duchowy, albowiem dopiero w nim człowiek realizuje swą duchową naturę i egzystuje w sposób autentyczny¹¹. Człowiek – twierdzi austriacki uczony – istnieje zaś

w sposób autentyczny tylko wtedy, gdy nie ulega popędowi, ale pozostaje odpowiedzialny. O autentycznej egzystencji można mówić nie

¹⁰ J.T. Michalski, *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011, s. 44-51.

¹¹ K. Popielski, *Viktor E. Frankl. Analiza egzystencjalna i logoterapia*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1977, nr 78, s. 69.

tam, gdzie powoduje nami id, lecz w sytuacji, gdy to „a” decyduje samo o sobie¹².

Redukcjonistyczne koncepcje bytu ludzkiego – na czele z psychoanalizą Freuda, w której człowiek sprowadzony zostaje do roli przedmiotu kierowanego przez irracjonalne i ślepe mechanizmy popędowe – prowadzą do zafalszowania rzeczywistości. Jestestwo ludzkie – według Frankla – jest bowiem nade wszystko bytem decydującym i odpowiedzialnym za własną egzystencję¹³. Dlatego też znamienne dla niego jest posiadanie sumienia, na terenie którego zapadają najbardziej doniosłe pod względem egzystencjalnym decyzje. Jest ono ze swej istoty intuicyjne i niejako przedlogiczne oraz poprzedzające nasze rozumienie bytu, ale za to pomagające

człowiekowi odkryć jedyną powinność możliwą do spełnienia w danej sytuacji, [...] *unum necesse* – jedno, co jest konieczne. Wyłącznie sumienie pozwala nam dostosować „odwieczne”, powszechnie przyjęte prawo moralne do konkretnych okoliczności, w jakich znalazła się konkretna osoba. Podążanie za głosem sumienia zawsze oznacza wysoko zindywidualizowaną egzystencję, w pełni świadomą wyjątkowości każdej sytuacji. Sumienie rzeczywiście w całości ogarnia konkretne „tu” (*Da*) naszego osobowego bycia (*Sein*)¹⁴.

W związku z tym, że ludzie posiadają charakterystyczne dla siebie zdolności poznawcze, emocjonalne i społeczne, potrafiąc rozumieć swoją sytuację egzystencjalną i będąc istotami ukierunkowanymi na wartości, mają także specyficzne potrzeby, bez których spełnienia ich rozwój intelektualny i moralny nie może przebiegać właściwie. Najważniejszą z tego typu potrzeb – zdaniem Frankla – jest potrzeba sensu. Kiedy jednostka nie zdoła owego sensu odszukać, to niechybnie borykać się musi z nerwicą, na którą indywiduum zapada w przypadku poczucia bezsensu

¹² V.E. Frankl, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2012, s. 45.

¹³ Tamże, s. 42-44.

¹⁴ Tamże, s. 56.

i braku celu w swoim życiu. Tego rodzaju nerwica, jak uważa wiedeński filozof, jest charakterystyczna dla epoki, w której przyszło nam żyć. Frankl nazywa ją „nerwicą noogenną” i twierdzi, że dotyczyć może ona nie tylko tych, którzy – obiektywnie rzecz biorąc – znaleźli się w tragicznym położeniu, jak na przykład więźniowie niemieckich obozów zagłady, lecz także ludzi żyjących w relatywnie dobrych warunkach, pozbawionych większych problemów zdrowotnych czy ekonomicznych. Zjawiska takie jak narastający konsumpcjonizm bądź atrofia wartości duchowych mogą bowiem wywoływać postawy fatalistyczne i poczucie bezsensu nawet u ludzi młodych i silnych fizycznie. Stąd opowiada się on za indywidualnym podejściem do problemów jednostki, albowiem każdy reaguje na pojawiające się przed nim problemy nieco inaczej, postrzegając je w odmienny sposób. Toteż najlepszym rozwiązaniem – w przekonaniu wiedeńskiego psychoterapeuty – jest podjęcie próby empatycznego wczucia się w położenie konkretnej jednostki ludzkiej¹⁵.

Zasygnalizowana i zdiagnozowana przez Frankla bolączka współczesnych społeczeństw, jaką stanowi wspomniana powyżej nerwica noogenna, jest realnym zagrożeniem dla współczesnego człowieka, któremu coraz częściej przychodzi żyć w zeświecczonych zbiorowościach pozbawionych norm i odznaczających się atomizacją społeczną, nadmiernym indywidualizmem, silną konkurencyjnością, przebiegającą na różnych polach międzyludzką rywalizacją, rozpadem więzi rodzinnych, zanikiem solidarności społecznej oraz brakiem moralnych drogowskazów¹⁶. Sprawia to, że niewiele tracą na aktualności słowa, w których Alexis de Tocqueville (1805-1859) scharakteryzował sytuację demokratycznego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych w pierwszej połowie XIX wieku:

Pierwszą rzeczą, która uderza obserwatora, jest niepoliczalna wielość ludzi, wszyscy równi i podobni do siebie, nieustannie goniący za małymi i marnymi przyjemnościami, którymi przeladowują swoje życie.

¹⁵ Tenże, *Nieświadomiony Bóg*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1978, s. 119-120.

¹⁶ K. Bolesta-Kukułka, *Socjologia ogólna*, Warszawa 2003, s. 341.

Każdy z nich żyje z osobna i obce są mu losy całej reszty; jego dzieci i przyjaciele stanowią dlań całą ludzkość. Co się tyczy pozostałych jego współobywateli, jest blisko nich, lecz ich nie dostrzega; dotyka ich, lecz nie czuje; istnieje tylko w sobie i dla siebie samego¹⁷.

Z tą tylko różnicą, że u progu XXI wieku osłabieniu, a niekiedy nawet całkowitemu zanikowi ulegają także relacje rodzinne i przyjacielskie. Jeżeli zaś trwają, to są bardzo często powierzchowne, gdyż żyjący w szybkim tempie człowiek współczesny nie ma z reguły czasu na wchodzenie w trwałe związki interpersonalne. Tymczasem byt ludzki – w przeciwieństwie do kierujących się wyłącznie instynktami i całkowicie przywiązanych do środowiska zwierząt – jest otwarty na świat i inne jednostki, tak iż tylko wspólnie z nimi realizować może sens i własny rozwój noetyczny. Nie ulega natomiast wątpliwości, że obecne czasy – nawet w tych miejscach globu, gdzie panuje pokój, a ludziom nie grożą nędza i głód – nie należą do łatwych. Frankl kieruje do nas przesłanie, które wskazuje, że człowiek może i powinien odnaleźć sens życia w każdych warunkach. Sam zdołał to uczynić w ekstremalnych okolicznościach, jakie panowały w obozach koncentracyjnych. Jego życie zostało wówczas usensownione przez wsparcie udzielane współwięźniom i filozofowanie. Mimo chwilowych załamania nie stracił nigdy swego optymizmu egzystencjalnego i wiary w absolutną wartość ludzkiego życia, uważając, że „tak jak wichura gasi nikły płomień, ale podsyca ogień, tak samo przeciwności losu i tragedie podkopują słabą wiarę, lecz umacniają silną”¹⁸. Nade wszystko pozostawił nam zaś po sobie interesującą koncepcję logoterapii, która może być pomocna również w przezwyciężaniu problemów współczesnych znerwicowanych jednostek, jak też całościową wizję człowieka, który był przez Frankla postrzegany jako byt w dużym stopniu złożony, przejawiający swe życiowe funkcje nie tylko na płaszczyznach fizycznej i psychicznej, ale także w sferze duchowej. Podstawowe założenia jego antropologii filozoficznej nawiązują poniekąd

¹⁷ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, Warszawa 1976, s. 35.

¹⁸ V.E. Frankl, *Bóg ukryty...*, dz. cyt., s. 31.

do myśli arystotelesowsko-tomistycznej i są zbliżone do integralnego obrazu osoby ludzkiej, jaki przyjmuje się na gruncie personalizmu realistycznego. Ten ostatni pojmuje osobę ludzką jako jednostkowy, substancjalny i całkowity podmiot cielesno-duchowy zdolny do podejmowania działań rozumnych, dobrowolnych i społecznych, dzięki czemu może harmonijnie ubogacać siebie i ludzkość w zakresie całego bytu¹⁹. To zaś powoduje, że myśl filozoficzna Frankla nie jest systemem apriorycznym i oderwanym od rzeczywistości, albowiem stanowi ona autentyczną wskazówkę, a nawet wsparcie dla jednostek borykających się z problemami osobowościowymi w każdych warunkach społecznych.

Bibliografia

- Anzenbacher A., *Wprowadzenie do etyki*, Kraków 2008.
- Bolesta-Kukułka K., *Socjologia ogólna*, Warszawa 2003.
- Frankl Viktor E., *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2012.
- Frankl Viktor E., *Nieświadomiony Bóg*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1978.
- Granat W., *Osoba ludzka. Próba definicji*, Lublin 2006.
- Krapiec M.A., *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1986.
- Marciniak J.P., *Próba zastosowania Viktora Emila Frankla koncepcji rozwoju noetycznego w programie terapii uzależnień*, Zakroczym 2009.
- Michalski J.T., *Sens życia a pedagogika. Impulsy myśli Viktora E. Frankla*, Toruń 2011.
- Popielski K., *Viktor E. Frankl. Analiza egzystencjalna i logoterapia*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1977, nr 78.
- Rutkowska-Hajduk J., *Viktor Emil Frankl – świadek nadziei*, „Człowiek w Kulturze” 2005, nr 17.
- Tocqueville de A., *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, Warszawa 1976.

¹⁹ W. Granat, *Osoba...*, dz. cyt., s. 293.

**PHILOSOPHY AS A REMEDY FOR THE HARDSHIPS OF LIFE
IN A CONCENTRATION CAMP.
VIKTOR E. FRANKL'S (1905-1997) LIFE AND THOUGHT**

Summary: Viktor E. Frankl (1905-1997) was an Austrian psychiatrist, psychotherapist, neurologist and philosopher. He became famous because he created logotherapy. The goal of logotherapy is to restore a person's faith in one's strength and in the meaning of life. He criticizes Freud's psychoanalysis. He does not like reductionism. Frankl thinks that a person has a body, a psyche and a spirit. We must look at these three parts. Man, moreover, must be responsible, because only then is he an authentic man. Man can find the meaning of life even in very difficult situations such as death, suffering and war. Logotherapy is a help for people, also today. Frankl created logotherapy based on his own experiences from concentration camps. He was a prisoner of German death camps during the Second World War. His philosophy refers to the experience of his life and this is shown in the article.

Key words: *logotherapy, concentration camps, the meaning of life, Viktor E. Frankl*

Eugeniusz Cezary Król [ORCID 0000-0003-1903-1010]

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną

OBOZOWE ŻYCIE CODZIENNE W ZWIERCIADLE FILMU FABULARNEGO

Streszczenie: Przedmiotem niniejszego artykułu jest refleksja o zapisanym na taśmie filmowej życiu codziennym więźniów obozów koncentracyjnych, masowej zagłady i jenieckich funkcjonujących w okresie II wojny światowej. Film to jedno z najpopularniejszych mass mediów z racji dużej sugestywności przekazu, coraz bardziej perfekcyjnego pod względem technicznym. Nic więc dziwnego, że liczba filmów fabularnych poświęconych szeroko rozumianej tematyce obozowej idzie w setki. Autor wybrał najciekawsze i najbardziej reprezentatywne tytuły z kinematografii światowej i na tej podstawie przedstawił obraz życia codziennego więźniów, a także zachowania obozowych załóg SS. Zwraca uwagę w tych filmach różnorodność stylu narracji, środków wyrazu artystycznego i wątków tematycznych. Zarazem jednak, mimo tej różnorodności, nie ulega żadnej wątpliwości, że obozowe życie codzienne determinowały takie zjawiska, jak strach, głód i udrczenie, zarówno fizyczne jak i psychiczne. Filmowcy z różnych krajów i kręgów kulturowych próbują od lat zgłębić tajemnicę upadku człowieczeństwa, jaką pozostaje przede wszystkim obóz koncentracyjny i masowej zagłady w latach II wojny światowej. Rzadko im się to udaje, gdyż zdaniem autora artykułu to, co działo się w obozowej codzienności, pozostawało daleko poza granicami ludzkiej wyobraźni i moralnego sensu.

Słowa kluczowe: *film fabularny, obozy koncentracyjne, masowa zagłada, II wojna światowa*

Skąd szeroka publiczność czerpie wiedzę o dniu codziennym w sytuacjach ekstremalnych, w danym wypadku w obozach koncentracyjnych, jenieckich i innych tego rodzaju miejscach izolowania i eksterminacji w okresie II wojny światowej?

Przecież nie z akt archiwalnych i publikowanych dokumentów. W pewnym zakresie ta wiedza pochodzi ze wspomnień świadków i uczestników wydarzeń, a także ze specjalistycznej i popularnej literatury przedmiotu. Przede wszystkim jednak podstawowym źródłem są mass media, w tym zwłaszcza audiowizualne, a więc przekazy radiowe, telewizyjne i internetowe oraz – *last but not least* – filmy różnych typów – fabularne, dokumentalne, w tym kroniki filmowe oraz oświatowe. Przedmiotem niniejszej prezentacji będzie refleksja o życiu codziennym w obozach, utrwalonym na taśmie filmowej. To mass medium jest najbardziej popularne ze względu na dużą sugestywność i skuteczność, wynikającą z operowania coraz bardziej perfekcyjnym technicznie obrazem i dźwiękiem. Nic więc dziwnego, że liczba nakręconych filmów fabularnych o tematyce obozowej idzie w setki tytułów, a w przypadku filmów dokumentalnych i oświatowych – w tysiące. Z tego względu możliwa będzie tu jedynie próba wycinkowa, i to odnosząca się wyłącznie, z wyjątkiem prologu, do filmów fabularnych produkcji polskiej i zagranicznych kinematografii; filmy dokumentalne i oświatowe, ze względu na swoje właściwości, wymagają osobnego potraktowania.

Filmy zawierające problematykę obozową powstawały po II wojnie światowej, ale paradoks historii sprawił, że najwcześniejszy obraz tego gatunku powstał w Trzeciej Rzeszy w 1941 roku. Był to *Ohm Krüger* (*Wujaszek Kruger*), zrealizowany w związku z propagandową potrzebą wyeksponowania postaci brytyjskiego „śmiertelnego wroga” (*Todfeind*)¹. W filmie poświęconym postaci Paula Krugera (1825-1904), prezydenta Republiki Południowoafrykańskiej (Transwału), przywódcy ruchu oporu Burów przeciwko Brytyjczykom, znalazło się dużo miejsca dla obozów koncentracyjnych, utworzonych przez wojska brytyjskie dla ludności

¹ Reżyser Hans Steinhoff, autor kilkudziesięciu filmów fabularnych nakręconych w latach 1921-1945, w tym propagandowych w duchu pronazistowskim (*Hitlerjunge Quex*, 1933), biograficznych (*Robert Koch, der Bekämpfer des Todes*, 1939; *Rembrandt*, 1942), historycznych (*Der alte* [Fryderyk Wilhelm I] *und der junge* [Fryderyk II] *König*, 1935), obyczajowych (*Melusine*, 1944) i kryminalnych (*Shiva und die Galgenblume*, 1945). Zginął w samolocie zestrzelonym przez lotnictwo ZSRR.

republik burskich – Transwału i Oranii². Przesłanie filmu było oczywiste: chodziło o odwrócenie uwagi od niemieckich obozów koncentracyjnych, wiedza o nich docierała coraz szerszym strumieniem do międzynarodowej opinii publicznej.

Również w czasie wojny pojawił się film fabularny, którego akcja, jakkolwiek w niewielkim stopniu, nawiązywała do funkcjonowania współczesnego obozu koncentracyjnego, tym razem już niemieckiej proveniencji. Był to *Night Train to Munich* (*Nocny pociąg do Monachium*) w reżyserii Carola Reeda³. Z przebiegu wydarzeń wynikało, że jedna z bohaterki filmu została aresztowana i trafiła na krótko do bliżej nieokreślonego obozu koncentracyjnego; pobliski górzysty krajobraz mógłby sugerować, że chodziło o bawarskie Dachau.

Dwie sceny obozowe rozgrywały się przy ogrodzeniu z kolczastego drutu, oddzielającego część kobiecą od męskiej. Bohaterka pozostała w swojej eleganckiej sukience, na której znalazła się naszywka z dużym numerem. Po drugiej stronie kolczastego drutu widniała grupa wycieńczonych mężczyzn w łachmanach, traktowanych brutalnie przez nadzorców w czarnych mundurach. Podczas przesłuchania jeden z mężczyzn został nawet pobity. Fakt ten spowodował, że udało mu się pozyskać zaufanie bohaterki filmu, która zgodziła się na udział we wspólnej ucieczce z obozu. przeprowadzonej z dziecinną łatwością. Z czasem okazało się, że ów pobity mężczyzna i organizator ucieczki to agent niemieckiej policji politycznej (Gestapo), szukający dostępu do wybitnego naukowca – ojca bohaterki filmu. Cały wątek obozowy w tym filmie sprawia wrażenie niedopracowanego, co pogłębia jeszcze

² W tych obozach zostało zgromadzonych ok. 112 tys. ludzi, jedna czwarta z nich zmarła z chorób i głodu. Realizatorzy filmu przemilczeli obozy koncentracyjne, zorganizowane przez kolonizatorów w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej (dzisiejsza Namibia). Tam z kolei w nieludzkich warunkach bytowania wegetowało ok. 80 tys. tubylców, połowa z nich straciła w obozach życie.

³ Carol Reed, angielski reżyser, autor filmów z gatunku dramatów obyczajowo-psychologicznych, m.in.: *Odd Man Out* (*Niepotrzebni mogą odejść*, 1947), *The Third Man* (*Trzeci człowiek*, 1949), zdobywca nagrody Oscara za musical *Olivier!* (1968).

scenografia, najwyraźniej bez szczególnej dbałości zaaranżowana w warunkach studia.

Po zakończeniu II wojny światowej niemieckie obozy koncentracyjne i masowej zagłady trafiły szybko na ekrany kin. Rolę pionierską odegrał bezsprzecznie film dokumentalny *Majdanek – cmentarzysko Europy*, nakręcony 24 i 25 lipca 1944 roku, a więc w kilka dni po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska radzieckie i polskie⁴. W filmie tym pokazuje się migawki z niedawnego życia codziennego załogi obozu.

Oto Majdanek, głosił komentarz, długie rzędy olejno pomalowanych domków, w oknach firaneczki, uliczki wysypane żwirem, wodociągi i klomb z kwiatami – to wszystko dla obsługi. Knajpy SS, kantyny SS, domy publiczne SS, nawet klozety SS⁵.

O życiu codziennym więźniów ocalałe ofiary różnych narodowości opowiadały skrótowo, urywanymi zdaniami, dochodząc w zasadzie do jednej konkluzji: obozowe piekło. Dominował kontekst sprawnie funkcjonującej maszyny śmierci. Więźniowie stanowili uprzedmiotowioną masę wydaną na pastwę zorganizowanego ludobójstwa, a Majdanek – jak głosił drastyczny komentarz:

to [był] nie tylko obóz zniszczenia, to także kombinat, w którym człowiek staje się przedmiotem fabrycznej przeróbki. Jest popiół, ale i uboczne produkty śmierci. W niemieckich dłoniach nic nie idzie na marne, zaopatruje się miliony Niemców w przedmioty codziennego użytku. Z Majdanka odchodziły co dzień transporty zrabowanych towarów. Niemieckie kobiety dziś jeszcze paradują w pończochach z Majdanka, Treblinki i Oświęcimia. Niemieckie Gretchen noszą

⁴ Reżyser Aleksander Ford, w okresie stalinowskim autorytarny zarządca polskiej kinematografii, twórca *Ulicy Granicznej* (1948), *Piątki z ulicy Barskiej* (1954), najdłuższego stażem polskiego „półkownika” *Ósmego dnia tygodnia* (1958/1983), *Krzyżaków* (1960), *Pierwszego dnia wolności* (1964). Wyjechał z Polski na fali nagonki antysemickiej w 1968 r., zmarł śmiercią samobójczą w USA.

⁵ Ścieżka dźwiękowa kopii filmu *Majdanek – cmentarzysko Europy*, produkcja: Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego, Centralne Studio Filmów Dokumentalnych w Moskwie, Moskwa 1944. Kopia w posiadaniu autora.

rękawiczki z odrąbanych rąk [sic! – E.C.K.]. Dzieci niemieckie bawią się okrwawionymi lalkami. Całe Niemcy żyją z cudzej krwi i cudzego potu. [...] Nawet prochy ludzkie żywią niemieckich ludożerców. Na polach, użyźnionych kośćmi [sic! – E.C.K.] pomordowanych, bujnie wschodzi niemiecka kapusta⁶.

Niewątpliwym *curiosum* komentarza do tego filmu pozostanie określenie Majdanka jako „hitlerowskiego drugiego Katynia”. Miało to niewątpliwy związek z ówczesnym, potem przez wiele lat uporczywie kolportowanym kłamstwem propagandy radzieckiej o sprawcach zbrodni na polskich oficerach wiosną 1940 roku. Nie należy też zapominać o kronikach filmowych dokumentujących wyzwalamie innych obozów koncentracyjnych. Szczególną rolę odegrała w tym względzie czołówka filmowa armii USA, która w kwietniu 1945 roku utrwaliła na taśmie filmowej dantejskie sceny po zajęciu obozu w Dachau. Zwały trupów, „pociąg śmierci” wypełniony zwłokami, przerażająco wychudłe postacie ocalałych więźniów, a także przymusowy spacer mieszkańców miasteczka, oglądających z widocznym przerażeniem potworny krajobraz śmierci – wszystko to stworzyło szokujący spektakl dla publiczności amerykańskich kin⁷.

Taka dokumentalna uwertura dała początek filmom fabularnym o tematyce obozowej. Już w 1946 roku został nakręcony w Polsce film fabularny, w którym jeden z wątków dotyczył problematyki obozowej. Były to *Dwie godziny*, opowieść o losach ludzi powracających z tułaczki wojennej⁸. Wśród bohaterów filmu znaleźli się obozowy kapo i szewc, który w obozie zagłady wydobywał kosztowności z butów, pozostałych po uśmierconych ofiarach. Będący na granicy obłędu szewc,

⁶ Ibidem, ścieżka dźwiękowa kopii filmu.

⁷ W wyzwolonym obozie doszło też do samosądu na załodze SS zarówno ze strony więźniów, jak też amerykańskich żołnierzy; zginęło co najmniej kilkadziesiąt osób, niektóre źródła mówią o kilkuset ofiarach. Wiadomo, że ten incydent został nakręcony, ale film zaginął, zachowały się jedynie pojedyncze klatki. Do masakry w Dachau nawiązuje fabularny thriller *Shutter Island (Wyspa tajemnic)*, reż. Martin Scorsese, USA, 2010.

⁸ Film wyreżyserowali Stanisław Wohl i Józef Wyszomirski. Był to nowatorski, ekspresjonistyczny obraz, w którym akcja została podporządkowana rygorowi czasu i miejsca.

rozpoznawszy kapo, morduje go, a sam popełnia samobójstwo. Z powodu tego wątku, a także scen z przydworcowej restauracji, gdzie krzewił się nielegalny handel walutą, film nie wszedł na ekrany. Miał premierę dopiero w 1957 roku, ale rozpowszechniany w niewielkiej ilości kopii i bez reklamy nie wzbudził większego rezonansu i wkrótce znalazł się znowu na półce.

Warto zauważyć, że w tym samym 1946 roku pojawiły się jeszcze dwa inne filmy fabularne nawiązujące, jakkolwiek pośrednio, do problematyki obozowej. Były to: *Mörder sind unter uns* (*Mordercy są wśród nas*) produkcji niemieckiej⁹ i *The Stranger* (*Intruz*) produkcji amerykańskiej¹⁰. W pierwszym wypadku chodziło o przywołanie po latach obozowych przeżyć bohaterki, w drugim – o tropienie jednego ze zbrodniarzy wojennych, rzekomego wynalazcę komór gazowych¹¹, stosowanych w obozach zagłady. W obu filmach obóz koncentracyjny, względnie zagłady, traktuje się jako uogólniony symbol zagłady, należący do niedawnej koszarnej rzeczywistości, jednakże bez odwoływania się do bliższej charakterystyki warunków bytowania więźniów.

Sytuacja zmieniła się w 1948 roku, kiedy to na ekrany polskich kin wszedł, oczekiwany z wielkim zainteresowaniem, *Ostatni etap*, dzieło Wandy Jakubowskiej, byłej więźniarki obozów Auschwitz i Ravensbrück¹².

⁹ Reżyser Wolfgang Staudte, twórca głośnych filmów o wymowie antynazistowskiej, m.in. *Rotation* (*Brunatna pajęczyna*, 1949), *Rosen für den Staatsanwalt* (*Róże dla prokuratora*, 1949), *Kirmes* (*Kiermasz*, 1960).

¹⁰ Reżyser Orson Welles, twórca kultowego *Citizen Kane* (*Obywatel Kane*, 1941), *The Magnificent Ambersons* (*Wspaniałość Ambersonów*, 1942), *The Lady from Shanghai* (*Dama z Szanghaju*, 1947), autor ekranizacji szekspirowskich: *Macbeth* (*Makbet*, 1948) i *Othello* (*Otello*, 1951).

¹¹ *Nota bene* rzeczywistym wynalazcą tego śmiertelnościowego urządzenia był w latach międzywojennych amerykański lekarz wojskowy Delos A. Turner, którego zainspirowało wspomnienie użycia gazów bojowych podczas I wojny światowej.

¹² W. Jakubowska, przed II wojną światową realizatorka filmów dokumentalnych o problematyce społecznej, reżyserka ekranizacji powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* (1939), podczas wojny więźniarka Auschwitz (1942-1945) i Ravensbrück (1945), po 1945 r. współorganizatorka nowej kinematografii w Polsce, autorka filmów o tematyce obozowej (*Ostatni etap*, 1948; *Spotkania w mroku*, 1960; *Koniec naszego świata*, 1964; *Zaproszenie*, 1986), biograficznej (*Żołnierz zwycięstwa*, 1953; *Białe mazury*, 1978; *Kolory*

Po części fabularyzowana, po części wystylizowana na dokument, po części wreszcie autobiograficzna opowieść ukazywała przeciwstawne, ostro skonstrastowane światy – załogi i więźniów, w tym przede wszystkim więźniarek. Wspólną cechą funkcjonariuszy SS był brak ludzkich odruchów wyższego rzędu. Odznaczali się oni skrajną bezdusnością, idącą w parze ze zbrodniczym okrucieństwem. Znamiennym przykładem może być w tym kontekście scena potańcówki wyelegantowanych, dobrze odżywionych i pewnych siebie członków załogi obozu. Gdy zabawa trwała w najlepsze pojawił się kilkunastoletni chłopak w stroju organizacji Hitlerjugend, syn głównej nadzorkczyni. Naśladując żargon zasłyszany u dorosłych, nakazał jednej z funkcjonariuszek stanąć równo w szeregu, gdyż w przeciwnym wypadku „przepuści ją przez komin”. Zebrani wybuchnęli głośnym śmiechem, przewidując, że z chłopaka wyrośnie „dzielny SS-man”¹³.

Świat ofiar tworzy w *Ostatnim etapie* międzynarodowa grupa więźniarek przedstawianych jako zespół osób solidarnych, ofiarnych i gotowych do współpracy z obozowym ruchem oporu. Obraz tej społeczności został poddany zabiegowi idealizacji, pojawiła się tylko jedna postać o nagannej postawie: fałszywa lekarka donosząca załodze SS. Dała się też zauważyć wyraźna tendencja do estetyzacji kadru. Więźniarki były jak na warunki obozowe zadbane i schludne. Wprawdzie zostały wykorzystane autentyczne obozowe pasiaki, ale z oczywistych powodów, starannie uprane, musiały utracić walor autentyczności. Więźniarki zachowywały się w obozowych barakach dość swobodnie, nie stroniły od żartów, tańca i śpiewu, utrzymywały bez widocznych przeszkód kontakty z częścią męską obozu.

Nie pojawiły się w należyтым wymiarze największe obok terroru obozowe plagi – głód i choroby. Na wydarzenia w filmie wpływała w istotnym stopniu działalność konspiracyjna w wykonaniu więźniarek i więźniów o wyraźnie zaakcentowanych przekonaniach lewicowych.

kochania, 1988) i współczesnej (*Historia współczesna*, 1960; *Gorąca linia*, 1965; *150 na godzinę*, 1972).

¹³ Cytaty w języku niemieckim wg ścieżki dźwiękowej filmu, kopia w posiadaniu autora.

Prym wiodła radziecka lekarka, której męczeńska śmierć stała się jednym z kluczowych momentów fabuły. Już w okolicach premiery filmu pojawiły się głosy byłych więźniów Oświęcimia, uskarżających się na zbyt łagodne potraktowanie warunków obozowego bytowania.

Ostatni etap oglądany po latach takie wrażenie może potwierdzać, choć z drugiej strony nie można nie docenić obecności wielu scen oddających pełen grozy klimat obozowej egzystencji. Wystarczy przypomnieć wędrówkę dzieci do komory gazowej czy też długą panoramę zwału przedmiotów i włosów pozostałych po unicestwionych ofiarach. Przewija się też wątek miłosny, jednakże wyraźnie zmodyfikowany w stosunku do znanych faktów¹⁴. W filmie chodzi o relację Polaka Tadka i polskiej Żydówki Marty, w rzeczywistości był to związek Polaka z okolic Jarosławia i żydowskiej dziewczyny z Antwerpii¹⁵. Filmowa Marta, skazana na śmierć, stanęła pod obozową szubienicą i w tym momencie doszło do nalotu radzieckiego lotnictwa, co w rzeczywistości nigdy nie miało miejsca. Innym odstępstwem od prawdy historycznej był napis umieszczony na początku filmu. Miało z niego wynikać, że w KL Auschwitz-Birkenau znalazło śmierć „przeszło cztery i pół miliona mężczyzn, kobiet i dzieci”¹⁶.

¹⁴ Pozostając przy kwestiach natury intymnej, trzeba zauważyć, że w *Ostatnim etapie*, podobnie jak w zdecydowanej większości filmów o tematyce obozowej, została poddana tabuizacji obecność w latach 1942-1945 na terenie obozu Auschwitz-Birkenau-Monowitz dwóch domów publicznych (*Puffe*), utrzymywanych dla więźniów i obsługiwanych przez więźniarki. Na ten temat: A. Weseli, *Puff w Auschwitz*, portal Polityka.pl [dostęp: 2.04.2019].

¹⁵ Miłość Malki Zimetbaum i Edwarda Galińskiego, przerwana po nieudanej ucieczce z obozu egzekucją obojga, została opisana w popularnej publikacji I. Wawraszka, *Romeo i Julia z KL Auschwitz*, Katowice 2017. Warto zauważyć, że podobna historia miłosna w obozie Auschwitz znalazła szczęśliwy epilog. Zakochani w sobie Żydówka Cyła Cybulska z Łomży i Polak Jerzy Bielecki ze Słaboszowa na Kielecczyźnie przedsięwzięli udaną ucieczkę z obozu, po zakończeniu wojny utracili ze sobą kontakt, aby go odzyskać po 39 latach. Na ten temat: J. Bielecki, *Kto ratuje jedno życie...Pamiętnik z Oświęcimia*, Warszawa 1990.

¹⁶ Wg kopii filmu będącej w posiadaniu autora. Obecnie za najbardziej zbliżoną do prawdy przyjmuje się liczbę 1,1 mln ofiar, w tym ok. 1 mln Żydów. Zob. F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań*, Oświęcim 1992, passim.

Mimo wszelkich deformacji, także ideologicznych – film powstał przecież u progu forsownej stalinizacji w Polsce – *Ostatni etap* wytyczył drogę dla filmów o tematyce obozowej. Właściwie stworzył ten gatunek, jego kształt wizualny i język filmowy. Trzeba było przecież odwoływać się do zupełnie nowych zjawisk, których przedwojenna kinematografia, nie tylko zresztą polska, ze zrozumiałych względów nie doświadczała¹⁷. Można też stwierdzić, że film Jakubowskiej stał się rodzajem wzorca, również w odniesieniu do sposobu, także pod względem scenograficznym, ukazywania warunków obozowej egzystencji. Do tego filmowego wzorca odwoływali się z czasem różni twórcy dzieł o tematyce obozowej. Więcej nawet, odnotowano po wielu latach, zwłaszcza w kontekście obrazowania Holokaustu, wyraźny wzrost zainteresowania *Ostatnim etapem*, w końcu filmem nie pozbawionym wielu mankamentów, należącym do bardzo wczesnej fazy powojennej kinematografii. Sama reżyserka z pewnym zdziwieniem uznała to za „drugą młodość” tego tytułu¹⁸.

Gdy zastanowić się nad przyczyną tak znacznego zawyżenia w filmie *Ostatni etap* liczby ofiar obozu Auschwitz-Birkenau, można dojść do wniosku, że był to z jednej strony ówczesny brak rozeznania w obozowych statystykach, z drugiej zaś propagandowa tendencja do maksymalizacji niemieckich zbrodni.

¹⁷ Co się tyczy dokumentalistyki, to podobnie pionierską rolę odegrał francuski półgodzinny film *Nuit et brouillard* (*Noc i mgła*) z 1955 r. w reżyserii Alaina Resnais, późniejszego czołowego przedstawiciela „nowej fali”. Było to celowe zestawienie czarno-białych fragmentów archiwalnych z niemieckich obozów koncentracyjnych (m.in. Auschwitz, Stutthof, Dachau, Ravensbrück) z kolorowymi ujęciami nakręconymi po 10 latach w tych samych miejscach, opuszczonych, porośniętych trawą. Ważnym składnikiem filmu był sugestywny komentarz napisany przez francuskiego poetę Jeana Cayrola, więźnia obozu Mauthausen. Dzieło Resnais zainspirowało wielu dokumentalistów, m.in. Claude’a Lanzmana, autora monumentalnego, dziewięćopółgodzinnego dokumentu filmowego *Shoah* z 1985 r.

¹⁸ Zob. na ten temat: M. Kornatowska, *Kto ratuje jedno życie...*, „Kino” 1994, nr 10, s. 38. Także: H. Loewy, *Matka wszystkich filmów o Holokauście? Trylogia oświęcimska Wandy Jakubowskiej*, [w:] M. Talarczyk-Gubała, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, Warszawa 2015, s. 213-244.

Do problematyki życia w niemieckim obozie koncentracyjnym Jakubowska powróciła w marcu 1964 roku filmem *Koniec naszego świata*¹⁹. Powtórzył się mniej więcej ten sam schemat fabuły co w *Ostatnim etapie*: sadystyczna załoga SS, terror i wyniszczająca wegetacja, wzajemna pomoc więźniów różnej narodowości, przejawy ruchu oporu, zbrojne wystąpienie i udana ucieczka. Akcja filmu rozgrywała się tym razem w obozie męskim, odmienna była też konstrukcja filmu, który został osadzony na tak zwanej ramie narracyjnej; podstawowy czynnik dramatyczny stanowiła remini-scencja wydarzeń po latach. W kwestii warunków bytowania w obozie Auschwitz film nie pokazał niczego istotnie nowego, choć podkreślić trzeba wagę poznawczą epizodów obozowych, zapisanych przez świadków i uczestników wydarzeń, a więc autora powieści i reżyserkę filmu.

Kilka miesięcy wcześniej niż drugi film obozowy Jakubowskiej pojawiła się w kinach *Pasażerka* Andrzeja Munka²⁰. Realizację przerwała tragiczna śmierć reżysera w wypadku samochodowym. Współrealizatorzy filmu zdecydowali się na zamknięcie dzieła bez jego dokończenia. Powstał, formalnie biorąc, film ułomny, ale niezmiernie wyrazisty. Zachowała się część dotycząca obozu Auschwitz, która spełniała rolę reminiscencji w stosunku do części współczesnej, dziejącej się na statku. Ta część, w filmie wyraźnie skromniejsza, była reprezentowana jedynie przez fotosy. Na pokładzie statku odbywała podróż Polka, była więźniarka Auschwitz, oraz Niemka, była główna nadzorkzyni w tym obozie. Pozostało tajemnicą, co działo się między tymi kobietami podczas podróży morskiej, wiadomo natomiast z części reminiscencyjnej, jaki był ich wzajemny stosunek w obozie. Wytworzył się mianowicie związek typu *Hafsliebe*: funkcjonariuszka SS próbowała nakłonić więźniarkę do posłuchu, stosując różne metody „wychowawcze” i jednocześnie okazując pewną

¹⁹ Film powstał na kanwie wydanej w 1958 r. autobiograficznej powieści Tadeusza Hołujy pod tym samym tytułem. Autor był od 1942 r. więźniem Auschwitz, a następnie obozu Leitmeritz (Litomierzyce) w Czechach.

²⁰ A. Munk, początkowo operator i twórca filmów dokumentalnych, następnie reżyser ważnych filmów fabularnych „szkoły polskiej”: *Człowiek na torze* (1956), *Eroica* (1957), *Zezowate szczęście* (1960).

dozę pobłażania. Więźniarka Marta, umocniona uczuciem polskiego więźnia Tadeusza²¹, okazuje demonstracyjną niekiedy spolegliwość, ale pozostaje nieugięta. Nie wszystko jednak w relacji z niemiecką nadzorczynią zostało dopowiedziane do końca, zapewne odpowiedź na znaki zapytania znalazłaby się w części współczesnej filmu. Ta jednak, jak wiadomo, w pełnym wymiarze nie powstała.

Wysunięcie na pierwszy plan swoistej psychodramy, a więc pewnego rodzaju gry między ofiarą i katem, sprawiło, że kwestia warunków egzystencji więźniów znalazła się na dalszym tle. Reżyser stosował w tym względzie oszczędne środki wyrazu. Nawet motyw z natury wybitnie drastyczny, który wystąpił już, choć w innej konfiguracji, w *Ostatnim etapie*, a mianowicie wędrowka dzieci do komory gazowej i przygotowywanie do użycia gazu Cyklon B, został zaaranżowany w sposób beznamiętny, co, jak się zdaje, tym bardziej zwiększyło intensywność oddziaływania tego fragmentu filmu.

Dość niepostrzeżenie w początkach 1971 roku przeszedł przez ekrany polskich kin film *Twarz anioła*²², traktujący o łódzkim obozie niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (SiPo) dla „polskiej młodzieży zaniedbanej”²³. Metodyczne prześladowanie przez policyjną załogę młodocianych więźniów zostało ukazane w ponurej scenerii codziennego bytowania, kiedy to nieodłącznym towarzyszem był głód i – w zależności od pory roku – dławiący upał albo przenikliwe zimno. W filmie znalazł się ponadto wątek wpływający w sposób znaczący na obozową egzystencję jednego z więźniów. Oto jedenastoletni Polak stał się obiektem ojcowskich

²¹ Na symboliczny, zapewne nieprzypadkowy związek *Pasażerki* z *Ostatnim etapem* może wskazywać fakt, że obaj więźniowie noszą imię Tadeusz, a aktor grający tę rolę w *Pasażerze* ma podłożony głos aktora grającego w *Ostatnim etapie*.

²² Reżyser Zbigniew Chmielewski, więzień stalinowskich łagrów na dalekim wschodzie ZSRS, znany przede wszystkim z realizacji filmu fabularnego o prowokacji gliwickiej (*Operacja Himmler*, 1979) oraz seriali TV, w tym o tematyce śląskiej (*Ślad na ziemi*, 1978; *Blisko, coraz bliżej*, 1983; *Rodzina Kanderów*, 1988).

²³ *Polen-Jugendverwahrlager der SiPo Litzmannstadt* – obóz przy ul. Przemysłowej działał w latach 1942-1945. Przewinęło się przez niego ok. 3 tys. więźniów w wieku od 6 (faktycznie od 2) do 16 lat. Śmierć poniosło stu kilkudziesięciu młodocianych więźniów, w tym kilkudziesięciu podczas epidemii tyfusu.

uczuciu niemieckiego strażnika. Zamierzał on, biorąc za powód „aryjski” wygląd chłopaka, usynowić go i w przyszłości zabrać do Niemiec. Podjął wiele zabiegów, od obietnic dodatkowych racji żywności i ochrony przed brutalnością innych członków policyjnej załogi aż po groźby i użycie siły. Młody Polak pozostał niechętny, w czym utwierdzał go początkowo nieporadny, a potem coraz lepiej zorganizowany opór społeczności więźniów. Ostatecznie śmierć strażnika w końcowej fazie wojny sprawiła, że napastowany chłopak, choć duchowo i fizycznie poturbowany, wyszedł z opresji obronną ręką. Reżyserowi zabrakło być może szerszej perspektywy przy budowaniu, charakterystycznej dla dużej części filmów o tematyce obozowej, relacji między oprawcami i ofiarami. Niemniej jednak paradokumentalny zapis przeżyć i warunków egzystencji młodocianych więźniów obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi przybliżył widzów do rzetelnej wiedzy o tym koszmarnym przybytku²⁴.

Pokrewieństwo fabularne z *Twarzą anioła* można odnaleźć w filmie produkcji polsko-czechosłowackiej *Kukułka w ciemnym lesie* (*Kukačka v temném lese*) z 1984 roku²⁵. Ukazano w nim historię czeskiej dziewczynki, która po urzędowym uznaniu jej za okaz rasy nordyckiej została przekazana na wychowanie komendantowi obozu koncentracyjnego Stutthof. Żona komendanta nienawidzi małej Czeszki, w szkole dokuczają jej niemieckie dzieci. Tymczasem komendant, starający się traktować dziewczynkę jak własną córkę, decyduje się nawet na porzucenie żony. Gdy nadejdzie koniec wojny, więźniowie obozu zabijają okrutnego komendanta, a dziewczynka odzyska wolność i odnajdzie swoją matkę.

²⁴ Niemal równoległe do *Twarzy anioła* powstał kilkunastominutowy film dokumentalny *Obóz na Przemysłowej*. Nakręciła go wg własnego scenariusza Danuta Halladin. Uwzględniając oczywiście różnicę gatunków, można dostrzec, co się tyczy odtworzenia warunków bytowania młodocianych więźniów i atmosfery panującej w obozie, wiele zbieżności między oboma filmami.

²⁵ Reżyser Antonín Moskalyk, wywodzący się z Rusi Zakarpackiej czeski reżyser i scenarzysta, tworzący głównie seriale i filmy telewizyjne, w tym m.in. *Modlitba pro Kateřinu Horowitzovou* (*Modlitwa za Katarzynę Horowitz, 1965*), opartego na kanwie tragicznego losu polskiej tancerki pochodzenia żydowskiego Franciszki Mann (1917-1943). Znalazłszy się w obozie Auschwitz, wyrwała pistolet członkowi załogi SS, zastrzeliła go, a następnie sama została zamordowana.

Prawie w tym samym czasie co *Twarz anioła* do polskich kin trafił znacznie bardziej nagłośniony film *Krajobraz po bitwie* w reżyserii Andrzeja Wajdy na podstawie utworów Tadeusza Borowskiego²⁶. Pojawiły się nowe akcenty w schemacie ukazywania obozowej rzeczywistości. Obóz, położony gdzieś w Niemczech, został już wyzwolony, ale więźniowie ujawniają takie zachowania, w których odbijają się najgorsze cechy charakteru. W swoich odruchach przypominają niedawnych oprawców, cały ich wysiłek koncentruje się na próbach odreagowania egzystencjalnego koszmaru, którego doznawali w obozie. Chcą więc przede wszystkim użyć, zwłaszcza najeść się do syta (i do przesytu), nieśpieszno im powrócić do standardów cywilizacji, wdają się w bezsensowne polityczne kłótnie. Uczucia wyższego rzędu, reprezentowane przez młodego Polaka piszącego wiersze i zatopionego w książkach oraz delikatną i wrażliwą żydowską dziewczynę, nie są w stanie zatrzymać fali prostactwa i brutalności wylewającej się z formalnie wolnego, ale faktycznie zniewolonego obozu. Przesłanie filmu zdaje się wskazywać, że obok fizycznego z maltretowania i wygłodzenia, to właśnie psychiczna deformacja należała będzie do trwałych i bardzo dotkliwych cech ocalałych więźniów.

W 1989 roku pojawił się polski film fabularny, który oznaczał niewątpliwie novum w sposobie prezentowania rzeczywistości obozowej, a także relacji między załogą obozu koncentracyjnego i więźniami. Mowa o *Kornblumenblau*²⁷, debiucie reżyserskim Leszka Wosiewicza²⁸. Istotą filmu

²⁶ A. Wajda, jeden z najbardziej znanych polskich reżyserów filmowych i teatralnych, twórca wybitnych dzieł „polskiej szkoły filmowej” (*Kanał*, 1956; *Popiół i diament*, 1958), ekranizacji utworów literackich (*Popioły*, 1965; *Wesele*, 1972; *Ziemia obiecana*, 1974, *Panny z Wilka*, 1979; *Pan Tadeusz*, 1999), filmów rozrachunkowych (*Człowiek z marmuru*, 1976; *Człowiek z żelaza*, 1981; *Katyń*, 2007). Laureat Oscara za całokształt twórczości filmowej (2000). T. Borowski, polski poeta, prozaik i publicysta, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych (w tym Auschwitz 1943-1944), twórca niezwykle poruszających utworów nawiązujących do obozowych przeżyć (zbiór opowiadań *Pożegnanie z Marią*, 1947).

²⁷ Tytuł filmu (po polsku „chaber”), to przezwisko nadane obozowemu nadzorcy. Zmuszał on polskiego więźnia-muzyka do odgrywania tak zatytułowanej melodii, bo przypominała mu rodzinne strony w Niemczech.

stanowiła bezwzględna walka więźniów o przetrwanie, również między sobą. Triumfował czysty biologizm: silny wygrywa i żyje, słaby przegrywa i ginie albo przeobraża się w postać człowieka „zlagrowanego” (*Lagermensch*). Obóz został ukazany jako metafora Dantejskiego piekła. To ekspresjonistyczna, dokonana bardzo ostrymi środkami artystycznymi próba odtworzenia sytuacji ofiar w warunkach ekstremalnych, gdy zawodzą już wszelkie ludzkie hamulce i do głosu dochodzą jedynie, mówiąc bez obsłonek, zwierzęce instynkty.

Powyższe tytuły stanowią kanon polskiego filmu fabularnego o problematyce obozowej, w tym także o warunkach egzystencji czy raczej wegetacji społeczności więźniów. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że dzięki tym filmom został wypracowany rodzaj wzorca, z którego korzystały i korzystają nadal kinematografie innych krajów. Trzeba jednak mieć na uwadze, że produkcja filmów obozowych nieustannie rośnie. Z pobieżnych i wycinkowych obliczeń wynika, że jeśli uwzględnić tylko czasy stosunkowo nieodległe, to od schyłku XX wieku powstało co najmniej kilkadziesiąt ważnych tytułów tego gatunku. Wytworzyły się nawet swoiste „podgatunki”, kładące nacisk na wybrane aspekty obozowej czy też okołoobozowej rzeczywistości.

I tak na przykład kręci się filmy o najbardziej mrocznym rozdziale obozowych dziejów, a mianowicie o działalności „oddziałów specjalnych” (*Sonderkommandos*), zajmujących się „obsługą” komór gazowych i krematoriów²⁹. I tytułem kontrastu – istnieją filmy ukazujące los żydowskich więźniów, którzy znaleźli się w reatywnie lepszej, choć cały czas niepewnej sytuacji życiowej³⁰. Sporo filmów dotyczy związków miłosnych

²⁸ L. Wosiewicz, polski reżyser i scenarzysta, wśród kilkunastu nakręconych dotąd przez niego filmów kinowych i telewizyjnych uwagę zwraca *Cynga* (1992), opowieść o losach Polaka, który spędził kilka lat w stalinowskim łagrze na Syberii, a w 1945 r. trafił do byłego już niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie przetrzymywano domniemanych kolaborantów, a także żołnierzy i oficerów AK.

²⁹ *The Grey Zone* (*Szara strefa*), reż. Tim Blake Nelson, USA 2001; *Saul fia* (*Syn Szawła*), reż. László Nemes, Węgry 2015.

³⁰ *Schindlers List* (*Lista Schindlera*), reż. Steven Spielberg, USA 1993; *Die Fälscher* (*Falszerze*), reż. Stefan Ruzowitzky, Austria–Niemcy 2007.

między więźniami³¹, jeden tytuł odnosi się do relacji homoseksualnej³². Pojawiają się opowieści filmowe o heroizmie więźniów, ich walce z prześladowcami spod znaku SS, o ucieczkach z niemieckich obozów śmierci³³. Nie brakuje też filmów o obozowych funkcjonariuszach, również z prześledzeniem ich powojennych losów³⁴. Powstały filmy odnoszące się do specyficznej formy uprawiania sportu w niemieckich obozach koncentracyjnych³⁵, a także ujmujące tragizm obozowej egzystencji

³¹ *War and Love (Wojna i miłość)*, reż. Moshé Mizrahi, USA–Izrael 1985; *Die verlorene Zeit (Zagubiony czas)*, reż. Anna Justice, Niemcy 2011, na motywach historii Cyli Cybulskiej i Jerzego Bieleckiego; *Colette*, reż. Milan Cieslar, Czechy–Holandia–Słowacja 2013.

³² *Bent (Piętno)*, reż. Sean Mathias, Japonia–Wielka Brytania 1997.

³³ *Życie za życie. Maksymilian Kolbe*, reż. Krzysztof Zanussi, Polska 1991; *Nackt unter Wölfen (Nadzy wśród wilków)*, reż. Philipp Kadelbach, Niemcy 2015, remake filmu w reż. Franka Beyera, NRD 1963; *Uciekinier*, reż. Marek Tomasz Pawłowski, Polska 1987; *Escape from Sobibor (Ucieczka z Sobiboru)*, reż. Jack Gold, Jugosławia–Wielka Brytania 1987. Nietypową walkę o zachowanie godności w warunkach obozowego piekła KL Dachau podjął katolicki ksiądz z Luksemburga w filmie *Der neunte Tag (Dziewiąty dzień)*, reż. Volker Schlöndorff, Austria–Niemcy–Czechy–Luksemburg 2004. Został on zwolniony z obozu na dziewięć dni, aby nakłonić swojego biskupa do kolaboracji z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Misji, mimo brutalnych nacisków oficera SS, notabene byłego księdza, nie wypełnił i powrócił do obozu.

³⁴ *Apt Pupil (Uczeń szatana)*, reż. Bryan Singer, USA–Kanada–Francja 1998. Osobliwa relacja między amerykańskim nastolatkiem, który odkrywszy w starszym człowieku dawnego niemieckiego zbrodniarza z obozu koncentracyjnego, namawia go do koszmarnych wspomnień i przejmując od niego skłonność do sadyzmu. *Out of Ashes (Powstali z popiołów)*, reż. Joseph Sargent, USA 2003. Ekranizacja wspomnień żydowskiej lekarki, zmuszonej do asystowania w Auschwitz osławionemu dr. Josefowi Mengele, a po wojnie ubiegającej się w USA o prawo do wykonywania swojego zawodu; *Wakolda (Anioł śmierci)*, reż. Lucía Puenzo, Argentyna–Francja–Niemcy–Hiszpania–Norwegia 2013. Powojenny epizod z życia dr. J. Mengele w Argentynie. Filmem o szczególnym znaczeniu w tej grupie jest *Amen* w reż. Costy-Gavras, Niemcy–Francja–Rumunia 2002. Przedstawiono w nim opartą na faktach dramatyczną historię oficera SS Kurta Gersteina, który wspólnie z młodym jezuitą watykańskim Riccardo Fontaną usiłował nakłonić świat, a zwłaszcza papieża Piusa XII, do zdecydowanej reakcji na zagładę Żydów. Warto dodać, że dobra orientacja Gersteina w rozmiarach tragedii żydowskiej brała się stąd, że odpowiadał on służbowo za dostawę gazu Cyklon B do obozów masowej zagłady.

³⁵ Jeszcze w 1962 r. powstał czechosłowacki film *Boxer a smrt' (Bokser i śmierć)*, reż. Petera Solana. Historia zawodowego boksera, który ocalał swoje życie tylko dlatego, że był

i śmierci z perspektywy dziecka³⁶. Można również ze zbioru o tematyce obozowej wyodrębnić tytuły, które da się określić mianem „filmów drogi”, które ukazują odbywającą się w dramatycznie złych warunkach peregrynację do obozu, względnie z jednego obozu do drugiego³⁷.

Na marginesie gatunku funkcjonują, i to wcale nieźle, zważywszy finansowe efekty dystrybucji, filmy typu *Nazi exploitation*, kręcone w scenarii nazistowskich obozów koncentracyjnych, ukazujące w wulgarnej, drastycznej formie przemoc załogi SS wobec bezbronnych więźniów. Jednym z reprezentatywnych tytułów jest *Ilsa, She Wolf of the SS* (*Elza – wilczyca z SS*), historia komendantki niemieckiego „oboju medycznego nr 9”, nadzorującej okrutne eksperymenty medyczne na ludziach,

potrzebny jako sparingpartner dla komendanta oboju. Ponadto: *Victor „Young” Perez*, reż. Jacques Quaniche, Francja–Izrael–Bułgaria 2013. Historia Tunezyjczyka o żydowskich korzeniach, przedwojennego mistrza świata w boksie w wadze muszej, staczającego walki dla rozrywki załogi SS w Auschwitz, zastrzelonego podczas „marszu śmierci” po likwidacji oboju.

³⁶ Wewnętrznie złożoną fabułę miał film włoski w reżyserii Gilberto Pontecorvo *Kapo* (*Kapo*) z 1959 r. Żydowska nastolatka znalazła w niemieckim oboju koncentracyjnym wsparcie ze strony lekarza, który pomógł jej ukryć jej prawdziwą tożsamość, a także sprawił, że dostała zajęcie obozowego kapo. Ten niewielki zakres władzy uderzył nastolatce do głowy, zaczynała jej nadużywać, upodabniając się do nazistowskich zbrodniarzy. Dopiero śmierć najbliższej przyjaciółki stała się dla niej wstrząsem, wyprowadzając ją ze stanu odurzenia iluzją władzy. Zupełnie odmiennym typem jest inny film włoski *La vita é bella* (*Życie jest piękne*), reż. Roberto Benigni, 1997. To obraz o zaskakującej fabule, mieszający wątki tragiczne z komediowymi. Pełne inwencji i ofiarności zachowanie więźnia oboju koncentracyjnego pozwala złagodzić skutki pobytu w tym oboju jego nieletniego syna. Ponadto: *Boy in the Stripped Pyjamas* (*Chłopiec w pasiastej piżamie*), reż. Mark Herman, USA 2008. Dzieje przyjaźni syna komendanta oboju zagłady i małego żydowskiego więźnia, zakończonej wspólną śmiercią w komorze gazowej.

³⁷ Przed laty nakręcono dwa filmy tego rodzaju: w Czechosłowacji w 1963 r. *Transport z rajé* (*Transport z rajou*), reż. Zbyněk Brynych, przedstawiający transport Żydów z „wzorcowego”, zorganizowanego na propagandowe potrzeby getta-obozu Theresienstadt do Auschwitz; *Kartka z podróży*, reż. Waldemar Dziki, Polska 1983, studium egzystencji Żyda, mieszkańca getta, który z wielką skrupulatnością przygotowuje się do podróży do oboju zagłady. Stosunkowo niedawno powstał *Der letzte Zug* (*Ostatni pociąg do Auschwitz*), reż. Joseph Vilsmaier, Dana Vávrová, Czechy–Niemcy 2006. Podróż w bydłym wagonie, w upale, bez wody i jedzenia kilkuset Żydów z Berlina do oboju zagłady w Auschwitz-Birkenau.

a jednocześnie prześladowającej więźniów swoim nieokiełznanym seksualizmem³⁸.

Odłąbną grupę stanowią filmy, których akcja rozwija się w okresie po drugiej wojnie światowej, ale jej poszczególne elementy powracają na zasadzie reminiscencji do czasów wcześniejszych. Część tych filmów obrazuje różnego rodzaju straty (fizyczne, psychiczne i moralne), jakie zostały poniesione przez więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, którym udało się przeżyć³⁹. Niektóre z nich prezentują fabułę z pogranicza realności i *science fiction*, choć nie od dziś wiadomo, że życie potrafi niekiedy napisać najbardziej fantastyczny scenariusz⁴⁰.

³⁸ Reżyser Don Edmonds, USA–RFN 1975. Gatunek *Nazi Exploitation*, należący do kina klasy B, cieszył się na Zachodzie relatywnie dużą popularnością w latach 60. i 70. XX w. Obecnie przeżywa swoisty renesans w Japonii.

³⁹ W 1957 r. wszedł na ekrany polskich kin film *Prawdziwy koniec wielkiej wojny*, reż. Jerzy Kawalerowicz, ukazujący los polskiego młodego inżyniera, którego skutki pobytu w obozie koncentracyjnym uczyniły zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym niezdolnym do normalnej egzystencji po zakończeniu wojny. Inne reprezentatywne filmy tego rodzaju: *Zapamiętaj imię swoje*, reż. Sergiej Kołosow, Polska–ZSRS 1974 – matka poszukuje po wojnie swojego syna, z którym rozdzielono ją w KL Auschwitz; *Il portiere di notte (Nocny portier)*, reż. Liliana Cavani, Włochy 1974 – nastoletnia Żydówka, będąca w obozie koncentracyjnym niewolnicą seksualną oficera SS, spotyka go po latach jako nocnego portiera w hotelu, gdzie znajdzie się tam z mężem, amerykańskim dyrygentem. Relacja miłosna powraca, kochankowie giną z rąk dawnych kompanów oficera SS; *Sophie's Choise (Wybór Zofii)*, reż. Alan J. Pakula, USA 1982 – polska Żydówka mieszkająca po wojnie w Nowym Jorku, była więźniarka Auschwitz, nie może sobie poradzić z utratą w obozie dwojga dzieci i ostatecznie popełnia samobójstwo; *Death in Love (Miłość naznaczona śmiercią)*, reż. Boaz Yakin, USA 2008 – powojenne dramaty synów matki, która w obozie koncentracyjnym miała romans z lekarzem, oskarżonym o przeprowadzanie zbrodniczych eksperymentów na ludziach.

⁴⁰ *Twist of Fate (Zrządzenie losu)*, reż. Ian Sharp, USA 1989. Oficer SS przeobraża się w obozie koncentracyjnym w żydowskiego więźnia, dzięki czemu odzyskuje po wyzwoleniu obozu wolność, emigruje do Palestyny, staje się działaczem syjonistycznym, a po latach generałem armii i bohaterem narodowym Izraela. *The Devil's Arithmetic (Arytmetyka diabła)*, reż. Donna Deitch, USA 1999. Żydowska bohaterka filmu przenosi się nadprzyrodzonym trybem z Nowego Jorku lat 90. XX w. do Janowa Lubelskiego, a stamtąd do KL Auschwitz. Straszliwe doświadczenia obozowe pozwalają jej po powrocie do rzeczywistości lepiej zrozumieć najnowsze dzieje swojego narodu.

Trzeba mieć na uwadze, że równoległe powstawały i nadal powstają filmy o koszmarze radzieckich obozów koncentracyjnych, zwanych z rosyjska „łagrami”, podlegających „Gułagowi”⁴¹. Ich charakter różnił się od obozów nazistowskich, funkcjonowały one w ekstremalnych warunkach klimatycznych, były rozrzucone na wielkiej przestrzeni, pozbawione jakiegokolwiek infrastruktury. Często były to na wskroś prymitywne osady, zakładane od podstaw, dosłownie na gołej, często zmarzniętej do imentu ziemi. Ich istota pozostawała jednak ta sama, chodziło o wyniszczenie więźniów pracą ponad siły i katastrofalnie złymi warunkami bytu, odarcie ich z ludzkiej godności. Wiedza na ich temat docierała z większym trudem i znacznie później do międzynarodowej opinii publicznej, dlatego też filmów o tej problematyce jest stosunkowo niewiele i z całą pewnością nie wyczerpują one, jak dotąd, całego spektrum tego złożonego tematu.

Warto jednak pamiętać o obecności w zbiorowej pamięci takich obrazów jak *Lost in Siberia (Zaginiony na Syberii)*⁴², *Wszystko co najważniejsze*⁴³, *Within the Whirlwind (Wichry Kołymy)*⁴⁴, *The Way Back*

⁴¹ Skrót od nazwy rosyjskiej instytucji podległej NKWD: *Главноје Управленије Лягериј* (Główny Zarząd Obozów). Określenie spopularyzował Aleksander Solżenicyn (1918-2008) w swojej monumentalnej publikacji *Archipelag GULag*, za którą w 1970 r. otrzymał Literacką Nagrodę Nobla.

⁴² Reżyser Aleksandr Mitta, Wielka Brytania–ZSRS 1991, w 1945 r. NKWD uprowadza brytyjskiego archeologa pracującego w Iranie przy granicy z ZSRS. Uczony zostaje zmuszony do przyznania się do winy (szpiegostwo) i zesłany do łagru, gdzie staje się ofiarą szykan ze strony więźniów kraminalnych, a także agresji komendanta obozu. Zesłany karnie na Kołymę zostaje szczęśliwym trafem uwolniony i trafia na dwór irańskiego szacha.

⁴³ Reżyser Robert Gliński, Polska 1993. Ekranizacja autobiograficznej opowieści żony znanego polskiego poety, która poszukując aresztowanego męża, została skazana na tułaczkę po stalinowskich łagrach oraz na zesłanie do Kazachstanu, gdzie wraz z synem musiała znosić nie tylko ekstremalnie trudne warunki bytu, ale także zaloty komendanta obozu.

⁴⁴ Reżyser Merleen Gorris, Belgia–Francja–Niemcy–Polska 2009. Zesłanie na 10 lat do obozu pracy w dorzeczu Kołymy ideowej rosyjskiej komunistki pochodzenia żydowskiego, która odmówiła odcięcia się od przyjaciela, aresztowanego w okresie stalinowskich czystek. Trudna walka o przetrwanie w ekstremalnych warunkach: siarczysty mróz, głód, praca ponad siły, przemoc i gwałt, kradzieże ze strony elementu kryminal-

(*Niepokonani*)⁴⁵, *I Am David (Odnaleźć przeznaczenie)*⁴⁶, czy też *Syberia polska*⁴⁷. Są to filmy, które na ogół w bardzo sugestywny sposób przekazują obraz łagrowego bytu człowieka, wciągniętego często przez fatalny przypadek w miażdżące tryby systemu stalinowskiego, podobnie zbrodniczego – przy zachowaniu wszelkich proporcji – jak system hitlerowski. Również i na tym polu żerują na ludzkich tragediach filmy adresowane do chorej wyobraźni w rodzaju *Ilsa the Tigress of Siberia (Ilsa, tygrysyca Syberii)*⁴⁸.

Pokrewnym, ale jednak odrębnym zagadnieniem pozostaje codzienność w obozach jenieckich w okresie II wojny światowej. Jednym z pierwszych filmów na ten temat był *Stalag 17*, przy czym, co ciekawe, jego fabuła zawierała pewną dozę elementów komediowych⁴⁹. Rys ironicznego humoru zawierała również nowela *Ostinato lugubre* z filmu *Eroica*⁵⁰, a ślad za

nego, a jednocześnie gorąca (mocno wyidealizowana) miłość, która pozwoli przetrwać piekło radzieckiego łagru.

⁴⁵ Reżyser Peter Weir, USA–Polska 2010. Ucieczka z syberyjskiego łagru międzynarodowej grupy więźniów, którzy po wielomiesięcznej, pełnej niebezpiecznych epizodów pieszej podróży dotarli zdziesiątkowani przez Mongolię do Indii.

⁴⁶ Reżyser Paul Feig, USA 2003. Ucieczka ze stalinowskiego łagru w powojennej Bułgarii żydowskiego nastolatka Davida, który po wielu przygodach odnalazł swoją matkę w Danii.

⁴⁷ Reżyser Janusz Zaorski, Polska 2013. Losy mieszkańców polskiej wsi kresowej zesłanych w 1940 r. na Syberię. Ukazano szerokie spektrum typowych aspektów polskiego życia na zesłaniu po agresji ZSRR w 1939 r., a więc: choroby, wycieńczenie, praca ponad siły, przemoc i wrogość. Ukazano też w filmie przejawy miłości i przyjaźni wewnątrz wspólnoty zesłanych, gesty zrozumienia ze strony miejscowej ludności, a przede wszystkim walkę o przetrwanie, często za wszelką cenę.

⁴⁸ Reżyser Jean LaFleur, Kanada 1977, to kolejny film z serii *Nazi Exploitation*, tym razem w scenerii stalinowskiego łagru. Jego komendantka, tytułowa Ilsa, opętana obsesją seksualną, prześladowuje więźniów, czyniąc z nich obiekty swojego zboczonego popędu.

⁴⁹ Reżyser Billy Wilder, USA 1953. W niemieckim obozie dla amerykańskich lotników powstało podejrzenie, że działa tam jeniec donoszący do komendatury. Cień oskarżenia padł na niewinnego sierżanta, ale w toku dochodzenia, niepozbanionego akcentów humorystycznych, udało się ustalić sprawcę, którym okazał się Amerykanin niemieckiego pochodzenia.

⁵⁰ Reżyser Andrzej Munk, Polska 1958. Zarówno tytuł całego filmu, jak i jego nowel wywodzi się z terminologii muzycznej. *Ostinato lugubre* oznacza ciągle powtarzanie żalobnego motywu i nawiązuje do fabuły w ten sposób, że odzwierciedla coraz gorszy

nią kolejny film tego samego reżysera *Zezowate szczęście*, gdzie epizod z obozu jenieckiego nosił już nawet cechy groteskowe⁵¹. Poważny, zdecydowanie dramatyczny charakter miały filmy *The Great Escape* (*Wielka ucieczka*)⁵² i *Hart's War* (*Wojna Harta*)⁵³, a także dwa tytuły o tematyce „sportowej”: *Két felidő a pokolban* (*Dwie połowy w piekle*)⁵⁴ i *Olimpiada 40*⁵⁵.

Odrębnym, wyjątkowym filmem o tematyce obozowej pozostaje *Katyń*, w którym polscy oficerowie pojmani przez Armię Czerwoną

stan psychiczny grupy polskich jeńców w niemieckim obozie (oflagu). Oficerów krzepi jedynie świadomość, że jednemu z nich powiodła się ucieczka. W rzeczywistości skrywa się on na strychu jednego z baraków, gdzie popada w chorobę i umiera. Jego niektórzy wtajemniczeni koledzy organizują potajemną eksportację zwłok z obozu. Pozostali nadal wierzą w udaną ucieczkę.

⁵¹ Reżyser Andrzej Munk, Polska 1960. Bohater filmu, znalazłszy się przez feralny przypadek w niemieckim obozie jenieckim (stalagu), cierpi szykany ze strony współjeńców, którzy sądzą, że jest on niemiecką „wtyczką”. Aby uwolnić się od tej sytuacji, bohater filmu zgłasza się do pracy w fabryce zbrojeniowej. Omal nie przyplaca tego życiem, ale zostaje zwolniony ze względu na zły stan zdrowia i wraca do okupowanej Warszawy.

⁵² Reżyser John Sturges, USA 1963. Próba artystycznej rekonstrukcji ucieczki 81 jeńców różnej narodowości z obozu Stalag Luft III w miejscowości Sagan (obecnie Żagań); ucieczka w pełni powiodła się jedynie trzem osobom. W 1962 r. nakręcono w Wielkiej Brytanii w reżyserii Andrewa L. Stone'a film *Password is Courage* (*Hasło „Odwaga”*), którego akcja w luźny sposób nawiązywała do ucieczki jeńców alianckich z obozu w Sagan.

⁵³ Reżyser Gregory Hoblit, USA 2002. W obozie jenieckim dla żołnierzy alianckich dochodzi do morderstwa, o które podejrzewany jest czarnoskóry oficer lotnictwa USA. Proces odbywający się w obozie ukazuje ostre podziały w społeczności jenieckiej, które w mikroskali przypominają kontrowersje znane z życia cywilnego.

⁵⁴ Reżyser Zoltán Fabri, Węgry 1961, niemieccy oficerowie urządzają mecz piłkarski z węgierskimi jeńcami, którego stawką może być życie albo śmierć. W 1981 r. nakręcono w USA w reżyserii Johna Houstona *remake* pod tytułem *Escape to Victory* (*Ucieczka do zwycięstwa*). Ciekawostką tego filmu jest fakt, że zagrało w nim kilku znanych piłkarzy, m.in. Brazylijczyk Pele, Anglik Robert Moore i Polak Kazimierz Deyna.

⁵⁵ Reżyser Andrzej Kotkowski, Polska 1980. Jeńcy jednego z niemieckich obozów urządzają w 1940 r. potajemne zawody sportowe, symbolicznie rekompensując w ten sposób odwołanie z powodu wojny Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Mimo przeciwdziałania niemieckiej załogi, zawody, oczywiście w umownej formie, dochodzą do skutku, a ostatnią konkurencją są na przekór Niemcom „żabki”, stosowane w obozie jako forma kary.

i przetrzymywani w jednym z opuszczonych monastyrów w Kozielsku, oczekiwali – o tym oczywiście nie wiedząc – na transport do miejsca kaźni⁵⁶. Rangę filmu wyjątkowego można także przyznać, choć zupełnie z innego powodu, starszemu o ponad pięćdziesiąt lat filmowi *Los człowieka (Sud'ba człowieka)*⁵⁷. Jego szczególna pozycja wynikała z faktu, że była to pierwsza w kinematografii radzieckiej opowieść o wziętym do niemieckiej niewoli żołnierzu Armii Czerwonej, który nie został ukazany, co było normą w stalinowskiej propagandzie, jako zdrajca ojczyzny. Przeciwnie – została wyeksponowana z jednej strony jego nieugiętość, z drugiej zaś straszliwe warunki życia radzieckich żołnierzy w niemieckiej niewoli.

Jako rodzaj swoistej, choć na pewno niezamierzonej symetrii, wśród pozycji o obozach jenieckich można znaleźć filmy prezentujące egzystencję jeńców niemieckich w niewoli radzieckiej zarówno w latach II wojny światowej⁵⁸, jak i po jej zakończeniu⁵⁹. Do kompletu pojawił się

⁵⁶ Reżyser Andrzej Wajda, Polska 2007. Określenie statusu polskich oficerów jest trudne, gdyż ze względu na brak, mimo ewidentnej, niesprowokowanej niczym agresji wschodniego sąsiada Polski, oficjalnego ogłoszenia stanu wojny między RP i ZSRS, nie przynależą im formalnie ani termin „jeńcy wojenni”, ani „internowani”. W literaturze przedmiotu przyjęto jednak traktować więźniów Kozielska jak jeńców wojennych, tym bardziej że warunki ich egzystencji, choć bardzo uciążliwe, odpowiadały mniej więcej statusowi obozu jenieckiego.

⁵⁷ Reżyser Siergiej Bondarczuk, ZSRS 1959. Do historii kinematografii światowej przeszła jedna ze scen tego filmu, w której radziecki jeńiec skazany na śmierć został przed niechybnym straceniem poczęstowany przez komendanta obozu szklanką wódki. Odmówił spełnienia toastu za zwycięstwo armii niemieckiej, zgodził się wypić za swoją śmierć, ale nie chciał zakąsić kawałkiem chleba, mówiąc, że po pierwszym kieliszku nie zakąsza. Nie zakąsił również po drugiej szklance, uczynił to dopiero po trzeciej. Zdumiony komendant obozu darował mu w geście uznania życie.

⁵⁸ *Połumgła (Półmgła)*, reż. Artiom Antonow, Niemcy–Rosja 2005. Wzięci do niewoli w trakcie działań wojennych żołnierze niemieccy zostali zakwaterowani w jednej z rosyjskich wsi na północy ZSRS, Budowali tam radiolatarnię morską. Gdy pracę zakończyli, a stosunki między nimi a mieszkańkami wsi (mężczyźni byli na froncie lub zginęli) nabrały cech zażyłości, zapadła decyzja o ich rozstrzelaniu.

⁵⁹ *In Transit (Wojna uczyć)*, reż. Tom Roberts, Rosja–Wielka Brytania 2008. Grupa niemieckich jeńców wojennych trafia w 1946 r. do radzieckiego obozu przejściowego, gdzie obok sadystycznie usposobionego komendanta funkcje strażników wykonują wyłącznie kobiety, które na wojnie straciły bliskich mężczyzn. Początkowa nienawiść strażniczek

również film o przeżyciach jeńców niemieckich w niewoli... polskiej po zakończeniu II wojny światowej⁶⁰.

Obozy jenieckie na terenach okupowanych przez Japonię w czasie II wojny światowej to temat bardzo rzadko eksploatowany przez kineematografię światową. Spośród takich nacechowanych egzotyką filmów warto wymienić przede wszystkim *Most na rzece Kwai* (*The Bridge on the River Kwai*)⁶¹, zdobywcę siedmiu statuetek Oscara w 1958 roku, a także dwa tytuły o wybitnie drastycznym charakterze: *Waleczne kobiety* (*Women of Valor*)⁶² i *Oddział 731* (*Hei tai yang 731*)⁶³. Pokazane w tych filmach niezwykle trudne warunki egzystencji jeńców w obozach japońskich wynikały ze specyfiki dalekowschodniego klimatu (długo-

do Niemców przemienia się z czasem w cieplejsze uczucia, a obozowa lekarka zakochuje się nawet w jednym z jeńców.

⁶⁰ *Der Aufenthalt* (*Pobył*), reż. Frank Beyer, NRD 1983. Ekranizacja autobiograficznej powieści znanego pisarza wschodniemieckiego Hermanna Kanta (1926-2016), w której znalazł się literacki opis jego przeżyć z lat 1945-1948. Jako jeńiec dostał się on do więzienia w Warszawie, oskarżony o morderstwo młodej Polki podczas okupacyjnej łapanki w Lublinie. Zanim okazało się, że oskarżenie było niesłuszne, młody Niemiec przyżywał trudne momenty, zamknięty w jednej celi ze swoimi rodakami skazanymi na śmierć za zbrodnie wojenne. Ambasada PRL w Berlinie Wschodnim wystosowała, co było w tamtym czasie ewenementem, protest do władz NRD, oskarżając je o przedstawianie Polaków w złym świetle i wystawianie na szwank współpracy obu zaprzyjaźnionych państw. W odpowiedzi film zamiast do normalnej dystrybucji skierowano w NRD do kin studyjnych.

⁶¹ Reżyser David Lean, Wielka Brytania–USA 1957. Żołnierze brytyjscy i amerykańscy przetrzymywani w obozie w Syjamie (obecnie Tajlandia), mimo początkowych obiekcji dowódcy jeńców, za co spotkała go brutalna kara izolacji, budują na rozkaz japońskiego komendanta obozu most kolejowy, mający służyć transportom wojskowym. Dumę budowniczych i zadowolenie Japończyków niweczy atak lotniczy aliantów, który dokona dzieła zniszczenia mostu krótko po jego uruchomieniu. „Gwizdany” motyw muzyczny tego filmu stał się światowym przebojem.

⁶² Reżyser Buzz Kulik, USA 1986. Obóz jeniecki dla lekarzy i pielęgniarek amerykańskiej bazy wojskowej na filipińskiej wyspie Luzon, niezwykle trudne warunki egzystencji, barbrzyński stosunek japońskiej załogi obozu, w szczególności do kobiet.

⁶³ Reżyser Tun Fei Moul, Chiny–Hongkong 1988. Fabularyzowane dzieje supertajnego Oddziału 731 armii japońskiej, który przeprowadzał zbrodnicze eksperymenty z bronią chemiczną na jeńcach chińskich, koreańskich i rosyjskich. Film doczekał się trzech sequelei (1992, 1994, 1995).

trwałe deszcze, duszność, wysoka wilgotność powietrza), a także z osobliwego okrucieństwa, biorącego się z fanatyzmu załóg, poddawanych szczególnemu rodzajowi indoktrynacji cesarsko-militarnego totalitaryzmu⁶⁴.

Filmy, będące przedmiotem powyższej analizy, stanowią jedynie *pars pro toto* podjętego zagadnienia. Przegląd kilkudziesięciu tytułów, pochodzących z wytwórni różnych krajów daje jednak możliwość porównań, a także wyciągnięcia wniosków uogólniających. Kategoria filmów nazywanych umownie „obozowymi” da się podzielić na dwie grupy: filmy o obozach jenieckich oraz o obozach koncentracyjnych i masowej zagłady. Zgodnie ze specyfiką obozów jenieckich (dla szeregowych i podoficerów *Stammlager*, stalagi; dla oficerów – *Offizierslager*, oflagi), filmy na ich temat pokazywały względnie znośną egzystencję, zarówno co do kwaterunku, jak też warunków sanitarnych i aprowizacyjnych. Także postawę załóg, składających się głównie z żołnierzy i oficerów Wehrmachtu, rzadziej Waffen SS, można określić jako poprawną, o ile oczywiście nie dochodziło do buntów czy też ucieczek. Zdecydowanie gorzej, właściwie na poziomie nazistowskiego obozu koncentracyjnego, prezentowały się obozy niemieckie dla jeńców radzieckich, a także, przy zachowaniu wszelkich proporcji, obozy japońskie dla jeńców alianckich⁶⁵.

Podstawowym problemem jeńców, który wynikał z fabuły filmów, była ich tęsknota za domem i bliskimi, a także napięcia pojawiające się we wspólnocie jenieckiej, będące efektem długotrwałego przebywania na niewielkiej przestrzeni i beznadziejnie jednostajnego trybu życia. Stąd tak

⁶⁴ Ten swoiście azjatycki typ okrucieństwa wobec jeńców, tym razem amerykańskich, pojawił się również w filmie z wojną wietnamską w tle: *Deer Hunter* (*Łowca jeleni*), reż. Michael Cimino, USA 1978. Szczególnie drastycznym epizodem było zmuszanie jeńców przez północnowietnamską załogę obozu do gry w tzw. rosyjską ruletkę, czyli do strzelania do siebie z pistoletu bębnekowego, w którym tkwił jeden nabój. W zależności od pokręcenia bębniem następował wystrzał lub nie; załoga stawiała pieniądze: zabije się, czy też nie.

⁶⁵ Brak danych na temat filmów fabularnych o obozach alianckich (głównie amerykańskich) dla jeńców japońskich. Należy jednak przypuszczać, znając stosowną literaturę przedmiotu, że nie były one prezentowane jako obozy wypoczynkowe.

częste w filmach wzmianki o planach ucieczek i swoisty kult tych, którym udało się uciec. Typowy filmowy jeńiec w niemieckim obozie to człowiek wymizerowany, ze smutkiem w oczach, w znoszonym, choć zwykle starannie konserwowanym mundurze. Polscy oficerowie z radzieckiego obozu w Kozielsku starają się w Wajdowskim filmie o jak najlepszą prezencję, podkreślając w ten sposób swój cywilizacyjny dystans wobec NKWD-owskiej załogi. Stosunkowo krótki okres pobytu w tym obozie, od jesieni 1939 r. do wiosny 1940 r., dawał polskim jeńcom, mimo prymitywnych warunków pobytu, możliwość zachowania kondycji fizycznej i psychicznej, ponieważ nie tracono nadziei na rychłe uwolnienie.

Filmy o obozach koncentracyjnych i masowej zagłady eksploatują kilka podstawowych motywów, do których należą:

1. Straszliwie trudne warunki bytowania, prymitywne, piętrowe prycze z insektami, katastrofalny poziom sanitarny, głodowe racje żywnościowe. Materialnym atrybutem obozowej genenności pozostaje w filmach tatuaż numeru i „pasiak”, zaopatrzony w trójkątny znak określający kategorię więźniów, na przykład trójkąt czerwony – więzień polityczny, zielony – kryminalista, różowy – homoseksualista itd.

2. Terror i szykany ze strony sadystycznie nastawionych załóg SS, nieustannie krzyczących i uciekających się do codziennej przemocy, a często też do aktów eksterminacji.

3. Przykłady wzajemnej pomocy więźniów, często o charakterze międzynarodowym, sympatie i obozowe miłości, a także przypadki z jednej strony czynów nagannych (kradzieże, delatorstwo), z drugiej zaś – bohaterskiej postawy, bez względu na tortury i perspektywę męczeńskiej śmierci.

Warunki egzystencji, a właściwie ponurej wegetacji w łagrach i łagrach różniły się znacznie pod wieloma względami, co w filmach na ich temat zostało zaakcentowane. Można powiedzieć, że niemieckie obozy koncentracyjne prezentują na ekranie „zbrodnie przemysłowo zorganizowaną”, podczas gdy stalinowskie łagry ukazują „zbrodnie chaosu”.

Jak by na te wszystkie filmy nie patrzeć, zwraca uwagę różnorodność stylu narracji, środków wyrazu artystycznego i wątków tematycznych,

przy czym obraz życia codziennego determinuje strach, głód i cierpienie, zarówno fizyczne jak i psychiczne. Lagrowe i łagrowe życie codzienne oznaczało w gruncie rzeczy ponury eufemizm, w bardzo wielu wypadkach stanowiło ono całkowite zaprzeczenie człowieczego ładu aksjonormatywnego. Pewnie dlatego ten obszar budzi od lat zainteresowanie twórców filmowych, pragnących zgłębić tę straszliwą tajemnicę upadku człowieczeństwa. Rzadko im się to jednak udaje, bo to, co dzieło się w obozowej codzienności, pozostawało po prostu daleko poza granicami ludzkiej wyobraźni i moralnego sensu. Tę tajemnicę noszą w sobie ocalali więźniowie, którzy nawet jeśli o niej mówią i piszą, to i tak jej niezgłębiony do końca (bez)sens zabierają ze sobą do grobu.

Bibliografia

Opracowania i artykuły:

Bielecki J., *Kto ratuje jedno życie...Pamiętnik z Oświęcimia*, Warszawa 1990.

Borowski T., *Pożegnanie z Marią*, Warszawa 1947.

Kornatowska M., *Kto ratuje jedno życie...*, „Kino” 1994, nr 10.

Loewy H., *Matka wszystkich filmów o Holokauście? Trylogia oświęcimska Wandy Jakubowskiej*, [w:] M. Talarczyk-Gubała, *Wanda Jakubowska. Od nowa*, Warszawa 2015.

Piper F., *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań*, Oświęcim 1992.

Sołżenicyn A., *Archipeląg GUŁag 1918-1956*, Poznań 2010.

Wawrzaszek I., *Romeo i Julia z KL Auschwitz*, Katowice 2017.

Weseli A., *Puff w Auschwitz*, portal Polityka.pl [dostęp: 2.04.2019].

Filmografia:

Ohm Krüger (Wujaszek Kruger), reż. Hans Steinhoff, Niemcy 1941.

Night Train to Munich (Nocny pociąg do Monachium), reż. Carol Reed, Wielka Brytania 1940.

Majdanek – cmentarzysko Europy, reż. Aleksander Ford, Polska 1944.

Shutter Island (Wyspa tajemnic), reż. Martin Scorsese, USA 2010.

Dwie godziny, reż. Józef Wyszomirski, Stanisław Wohl, Polska 1946.

Mörder sind unter uns (Mordercy są wśród nas), reż. Wolfgang Staudte, Niemcy 1946.

- The Stranger (Intruz)*, reż. Orson Welles, USA 1946.
Ostatni etap, reż. Wanda Jakubowska, Polska 1948.
Spotkania w mroku, reż. Wanda Jakubowska, Polska 1960.
Koniec naszego świata, reż. Wanda Jakubowska, Polska 1964.
Zaproszenie, reż. Wanda Jakubowska, Polska 1986.
Pasażerka, reż. Andrzej Munk, Witold Lesiewicz, Polska 1963.
Twarz anioła, reż. Zbigniew Chmielewski, Polska 1970.
Obóz na Przemysłowej, reż. Danuta Halladin, Polska 1970.
Kukułka w ciemnym lesie (Kukačka v temném lese), reż. Antonín Moskalyk, Polska–Czechosłowacja 1984.
Krajobraz po bitwie, reż. Andrzej Wajda, Polska 1970.
Katyń, reż. Andrzej Wajda, Polska 2007.
Kornblumenblau, reż. Leszek Wosiewicz, Polska 1988.
Cynga, reż. Leszek Wosiewicz, Polska 1991.
The Grey Zone (Szara strefa), reż. Tim Blake Nelson, USA 2001.
Saul fia (Syn Szawła), reż. László Nemes, Węgry 2015.
Schindlers List (Lista Schindlera), reż. Steven Spielberg, USA 1993.
Die Fälscher (Falszerze), reż. Stefan Ruzowitzky, Austria–Niemcy 2007.
War and Love (Wojna i miłość), reż. Moshé Mizrahi, USA–Izrael 1985.
Die verlorene Zeit (Zagubiony czas), reż. Anna Justice, Niemcy 2011.
Colette, reż. Milan Cieslar, Czechy–Holandia–Słowacja 2013.
Bent (Piętno), reż. Sean Mathias, Japonia–Wielka Brytania 1997.
Życie za życie. Maksymilian Kolbe, reż. Krzysztof Zanussi, Polska 1991.
Nackt unter Wölfen (Nadzy wśród wilków), reż. Philipp Kadelbach, Niemcy 2015.
Uciekinier, reż. Marek Tomasz Pawłowski, Polska 1987.
Escape from Sobibor (Ucieczka z Sobiboru), reż. Jack Gold, Jugosławia–Wielka Brytania 1987.
Der neunte Tag (Dziewiąty dzień), reż. Volker Schlöndorff, Austria–Niemcy–Czechy–Luksemburg 2004.
Apt Pupil (Uczeń szatana), reż. Bryan Singer, USA–Kanada–Francja 1998.
Out of Ashes (Powstali z popiołów), reż. Joseph Sargent, USA 2003.
Wakolda (Anioł śmierci), reż. Lucía Puenzo, Argentyna–Francja–Niemcy–Hiszpania–Norwegia 2013.
Amen, reż. Costa-Gavras, Niemcy–Francja–Rumunia 2002.
Boxer a smrt' (Bokser i śmierć), reż. Peter Solan, Czechosłowacja 1962.
Victor „Young” Perez, reż. Jacques Quaniche, Francja–Izrael–Bułgaria 2013.

- Kapò (Kapo)*, reż. Gilberto Pontecorvo, Włochy 1959.
- La vita é bella (Życie jest piękne)*, reż. Roberto Benigni, Włochy 1997.
- Boy in the Stripped Pyjamas (Chłopiec w pasiastej piżamie)*, reż. Mark Herman, USA 2008.
- Transport z rajé (Transport z rajdu)*, reż. Zbyněk Brynych, Czechosłowacja 1963.
- Kartka z podróży*, reż. Waldemar Dziki, Polska 1983.
- Der letzte Zug (Ostatni pociąg do Auschwitz)*, reż. Joseph Vilsmaier, Dana Vávrová, Czechy–Niemcy 2006. *Ilsa, She Wolf od the SS (Elza – wilczyca z SS)*, reż. Don Edmonds, USA–RFN 1975.
- Prawdziwy koniec wielkiej wojny*, reż. Jerzy Kawalerowicz, Polska 1957.
- Zapamiętaj imię swoje*, reż. Sergiej Kołosow, Polska–ZSRR 1974.
- Il portiere di notte (Nocny portier)*, reż. Liliana Cavani, Włochy 1974.
- Sophie's Choise (Wybór Zofii)*, reż. Alan J. Pakula, USA 1982.
- Death in Love (Miłość naznaczona śmiercią)*, reż. Boaz Yakin, USA 2008.
- Twist of Fate (Zrządzenie losu)*, reż. Ian Sharp, USA 1989.
- The Devil's Arithmetic (Arytmetyka diabła)*, reż. Donna Deitch, USA 1999.
- Lost in Siberia (Zaginiony na Syberii)*, reż. Aleksandr Mitta, Wielka Brytania–ZSRS 1991.
- Wszystko co najważniejsze*, reż. Robert Gliński, Polska 1993.
- Within the Whirlwind (Wichry Kołymy)*, reż. Merleen Gorris, Belgia–Francja–Niemcy–Polska 2009.
- The Way Back (Niepokonani)*, reż. Peter Weir, USA–Polska 2010.
- I Am David (Odnaleźć przeznaczenie)*, reż. Paul Feig, USA 2003.
- Syberiada polska*, reż. Janusz Zaorski, Polska 2013.
- Ilsa the Tigress of Siberia (Ilsa, tygrysica Syberii)*, reż. Jean LaFleur, Kanada 1977.
- Stalag 17*, reż. Billy Wilder, USA 1953.
- Eroica*, reż. Andrzej Munk, Polska 1958.
- Zezowate szczęście*, reż. Andrzej Munk, Polska 1960.
- The Great Escape (Wielka ucieczka)*, reż. John Sturges, USA 1963.
- Hart's War (Wojna Harta)*, reż. Gregory Hoblit, USA 2002.
- Két felidő a pokolban (Dwie połowy w piekle)*, reż. Zoltán Fabri, Węgry 1961.
- Olimpiada 40*, reż. Andrzej Kotkowski, Polska 1980.
- Password is Courage (Hasło „Odwaga”)*, reż. Andrew L. Stone, Wielka Brytania 1962.
- Escape to Victory (Ucieczka do zwycięstwa)*, reż. John Houston, USA 1981.

- Sud'ba czelowieka (Los człowieka)*, reż. Siergiej Bondarczuk, ZSRR 1959.
Połumgła (Półmgła), reż. Artiom Antonow, Niemcy–Rosja 2005.
In Tranzit (Wojna uczuć), reż. Tom Roberts, Rosja–Wielka Brytania 2008.
Der Aufenthalt (Pobyt), reż. Frank Beyer, NRD 1983.
The Bridge on the River Kwai (Most na rzece Kwai), reż. David Lean, Wielka Brytania–USA 1957.
Women of Valor (Waleczne kobiety), reż. Buzz Kulik, USA 1986.
Hei tai yang 731 (Oddział 731), reż. Tun Fei Moul, Chiny–Hongkong 1988.
Deer Hunter (Łowca jeleni), reż. Michael Cimino, USA 1978.

EVERYDAY CAMP LIFE IN THE MIRROR OF A FEATURE FILM

Summary: The subject of this article is a reflection on the everyday life of prisoners of concentration camps, mass extermination camps and prisoner-of-war camps functioning during the Second World War recorded on film reels. Film is one of the most popular mass media because of the great suggestiveness of the message, which is becoming more and more perfect in terms of technology. No wonder, then, that the number of feature films devoted to the broadly understood subject of the camps reaches hundreds. The author has chosen the most interesting and representative titles from the world cinematography and on this basis presented a picture of the everyday life of prisoners, as well as the behaviour of the camp SS crews. What draws attention in these films is the variety of narrative styles, means of artistic expression, and themes. At the same time, however, despite this diversity, there is no doubt that everyday life in the camp was determined by such phenomena as fear, hunger, and torment, both physical and mental. Filmmakers from various countries and cultural circles have been trying for years to explore the mystery of the fall of humanity which is represented by concentration and mass extermination camps during the Second World War. They rarely manage to do so because, according to the author of the article, what happened in the camp everyday life was far beyond the limits of human imagination and moral meaning.

Key words: *feature film, concentration camps, mass extermination, Second World War*

Renata Tarasiuk [ORCID 0000-0001-8919-6713]

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Wydział Nauk Społecznych

KIDUSZ HACHAIM. **CZY NAPRAWDĘ CHODZI O ŚMIERĆ?** **PONOWOCZESNA LEKCJA HISTORII** **W FILMIE LASZLO NEMESA SYN SZAWŁA**

Streszczenie: Film Laszlo Nemesza *Syn Szawła* w nowatorski sposób ukazuje problematykę Holokaustu. Reżyser umieszcza swojego bohatera w samym środku piekła Auschwitz i wyposaża we wszystkie atrybuty żydowskości. Jednakże sama koncepcja przedstawienia życia codziennego w ekstremalnych warunkach obozowych wymyka się utrwalonym dotychczas w tworzywie filmowym schematom. Reżyser dosłownie „żongluje” elementami żydowskiej tradycji, wciągając odbiorcę w ponowoczesną grę o ostateczność znaczeń. W ciąg niedopowiedzeń, figuratywnych postaci i ciemnych, rozmytych obrazów wpisane jest stałe napięcie między *Kidusz HaSzem* a *Kidusz HaChaim*, dwoma filarami żydowskiej myśli religijnej, w czasie Zagłady nierozzerwalnie związanymi ze sobą.

Słowa kluczowe: *Auschwitz, Holokaust, judaizm, filmy o Holokauście*

*to oni, Muselmänner, potępieni, są jądrem obozu:
oni, anonimowa masa, wciąż odnawiana i zawsze jednakowa,
pólludzi, którzy maszerują i męczą się w milczeniu,
bo zagasła w nich iskra boża (...)*

Primo Levi, *Czy to jest człowiek*

Życie czy śmierć?

Uświęcanie Imienia Bożego (*Kidusz HaSzem*) odgrywa fundamentalną rolę w żydowskiej myśli teologicznej. Podstawa prawna tego aktu zawarta jest w Księdze Kapłańskiej (Kpł 22,32), a jego kodyfikacja w 297 nakazie *Sefer ha-Micwot* Mojżesza Majmonidesa. Można też wskazać na werset z Księgi Powtórzonego Prawa, zarazem początek modlitwy *Szma*: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Pierwotnie *Kidusz HaSzem* postrzegano jako powinność męczeństwa za wiarę. W języku hebrajskim oznacza on dosłownie „uświęcenie Imienia”. Zgodnie z porządkiem talmudycznym wyznawca judaizmu ma obowiązek oddania życia w sytuacji, gdy jest zmuszony do bałwochwalstwa, zakazanego współżycia płciowego i zabójstwa (Sanhedryn 74a), natomiast w przypadku zagrożenia popełnienia innego grzechu w obecności co najmniej *minjanu* należy przyjąć męczeństwo, by zapobiec zgorszeniu wspólnoty w myśl zasady *Kidusz ha-Szem ba-rabim* (publiczne Uświęcenie Imienia). W Talmudzie bowiem zapisano: „lepiej, by jedna litera została wymazana z Tory, niżby Imię Pańskie miało być publicznie profanowane” (Jewamot 79a).

Stopniowe rozszerzanie znaczenia *Kidusz HaSzem* obejmowało również wierność nakazom i zakazom judaizmu jako poświadczenie wysokich standardów moralnych poprzez etyczne postępowanie¹.

Przyjmujący śmierć w imię *Kidusz Haszem* uznawani są za *Kdoszim*. W *Av-HaRachamim* to oni tworzą „święte wspólnoty, które złożyły swoje życie dla uświęcenia Jego Imienia” (*Kehilot HaKodesz szemafru nafsheem al kdushat Hasheim*), „szybsi niż orły i silniejsi niż lwy” (*meen shareem kalu, umeiaraioi gaveiru*)².

¹ *Nowy leksykon judaistyczny*, red. J.H. Schoeps, tłum. S. Lisiecka, Z. Rybicka, E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2007, s. 440.

² Modlitwa powstała dla uczczenia pamięci Żydów prześladowanych w czasie wypraw krzyżowych, zwłaszcza podczas pierwszej krucjaty (1096-1099). Po raz pierwszy modlitwa ta pojawiła się w modlitewnikach żydowskich w 1290 r. Po Zagładzie odmawiana jest w obozach zagłady, na terenach dawnych gett w odniesieniu do ofiar żydowskich, które złożyły ofiarę z życia, jako *kiddusz Haszem*. Współcześnie upamiętnia ona ofiary

Holokaust był szczególnym sprawdzianem wierności tradycji, a jego dramatyczne doświadczenie całkowicie zmieniło utrwalone znaczenie aktu *Kidusz HaSzem*. Chodzi tu nie tylko o dramatyczne wybory „sposobu umierania” w obliczu granicznego doświadczenia³, ale o stałą oscylację między *Kidusz HaSzem* a *Kidusz HaChaim* – ratowaniem życia pomimo wszystko. W traktacie talmudycznym Ketubot 19a zapisano, że „[...] nic nie jest ważniejsze od ratowania życia”. Uzasadnienia aktu *Kidusz HaChaim* można też poszukiwać w traktacie Sanhedryn 4,5 i oznaczałoby tyle co „oszczędzanie życia”, wyprowadzone z zasady „kto ocala jedno życie, ocala cały świat” (Sanhedryn 4,5).

Kidusz HaChaim to akt, którego treści ukształtowały się w czasie Holokaustu. Ma on znacznie szerszą formułę niż tradycyjna w judaizmie reguła *pikuah nefesz* (szczelina duszy), w myśl której dla ratowania życia można uchylić każdy nakaz halachiczny. Wyjątek stanowią jedynie określone przez talmudyczne traktaty Sanhedryn 74a,b oraz Joma 82 groźby popełnienia morderstwa, bałwochwalstwa (*awoda zara*), kazirodztwa bądź cudzołóstwa (*giluj arajot*). W obawie przed popełnieniem jednego z tych trzech grzechów lepiej oddać życie⁴.

Należy podkreślić, iż *Kidusz HaChaim* jest nakazem, a nie możliwością. Stanowi on ekstremalną realizację aktu *Kidusz HaSzem*, możliwą jedynie w warunkach granicznych.

W 1940 r. jeden z największych rabinów Warszawy, Icchak Nissenbaum apelował do mieszkańców warszawskiego getta, że nadszedł czas uświęcania życia (*Kidusz HaChaim*), utracił bowiem sens akt *Kidusz HaSzem* jako męczeńska śmierć poniesiona w obronie wiary⁵. Uświęcanie życia w tych warunkach staje się aktem bohaterstwa. W ramach tego aktu można rozumieć nie tylko uchylenie zakazów, ale wszelkie akty zbrojnego oporu.

Holokaustu. Zob. M. Bendowska, R. Żebrowski, hasło: *Aw ha-Rachamim*, [w:] *Polski słownik judaistyczny* (online), https://www.jhi.pl/psj/Aw_ha-Rachamim (dostęp: 25.06.2019).

³ *Teologia i filozofia żydowska wobec Holokaustu*, red. P. Śpiewak, Warszawa 2013.

⁴ Z. Greenwald, *Bramy Halachy. Religijne prawo żydowskie*, tłum. J. Białek, Kraków 2012.

⁵ P. Paziński, *Kidusz Haszem i Kidusz Hachaim*, „Midrasz” 2003, nr 4 (72).

Była to koncepcja heroizmu na miarę rzeczywistości Holokaustu. Śmierć w takich warunkach przestaje być bowiem męczeństwem, gdyż nie jest podjęta ani z wyboru, ani dla ratowania tradycji. Ze względu na brak zakorzenienia tego aktu w tradycji i myśli teologicznej nie było jednomyślności w określaniu granic *Kidusz HaChaim*. Mogło to być zarówno zachowanie ocalające ludzką godność, jak i wybór sposobu umierania na przekór poniżającej śmierci czy też podejmowanie jakiegokolwiek działania, które staje się uświęcaniem rzeczywistości.

Akt *Kidusz HaChaim* mógł być również realizowany jako „zachowanie życia” poprzez unikanie zachowań ryzykownych, na przykład podejmowania prób asymetrycznej walki czy stawiania jakiegokolwiek zbrojnego oporu. W obliczu zagrożenia totalną anihilacją szczególne znaczenie miało ocalenie każdego żydowskiego życia. Przodkowie ofiar Holokaustu ginęli, ponieważ nie chcieli wyrzec się judaizmu, mając świadomość, że jedynie taka postawa może ocalić żydowskie dziedzictwo narodowe. Holokaust nie dawał możliwości ocalenia życia przez podporządkowanie się żądaniom wroga, wszyscy Żydzi byli przeznaczeni na śmierć, niezależnie od deklarowanych przekonań religijnych.

Troska o ratowanie własnego życia w tych dramatycznych warunkach stawała się *ipso facto* uświęcaniem jego wartości i uświęcaniem Imienia *HaSzem*. Na uwagę zasługuje również fakt uznania popełnionego w czasie Zagłady samobójstwa za akt *Kidusz HaSzem*. Najbardziej spektakularny przykład stanowi tu śmierć Szmula Zygielbojma, który w ten sposób chciał zwrócić uwagę świata na żydowską tragedię. Zadanie sobie samemu tortury, śmierci, traktowane jako wykupienie się od innej śmierci (wybór sposobu umierania), to akt *Kidusz HaSzem*.

Każda religijna koncepcja świata opiera się na opozycji między *sacrum* a *profanum*, istnieją bowiem dwa komplementarne środowiska – w których człowiek odczuwa lęk i w którym nie odczuwa. *Sacrum* to pewna kategoria wrażliwości, na której buduje się fundament postawy religijnej. Ogólnie przyjmuje się zasadę, że judaizm znosi opozycję między *sacrum* a *profanum*, aczkolwiek świętość jako stała lub ulotna rzecz widoczna jest w kategoriach czasu i miejsca, nie ma jej natomiast w przedmiotach

rytualnych, osobach czy miejscach modlitwy. Do sfery *sacrum* prowadzi rytuał przejścia. Czas *erew* jest wejściem w sferę *sacrum*. Wejście w obszar *sacrum* dokonuje się przez poświęcenie – *kiddusz*. *Kiddusz* oznacza literalnie „poświęcenie” w modlitwie odmawianej nad kielichem wina z błogosławieństwem szabatowym lub pesachowym. Oddzielenie – *hawdala* – obrzęd wyjścia, pozwala na powrót do *profanum*. Biegunowość religijną judaizmu wyznaczają również kategorie „czyste i nieczyste”. To, co nieczyste, narusza sferę *sacrum*, jeśli do niej przynależy. Najlepiej określa to koszerność: czystość określonych zwierząt, naczyń, pomieszczeń. Dzięki przestrzeganiu zasad czystości rytualnej człowiek osiąga czystość.

Obóz

Auschwitz stanowi dziś jedno z najbardziej spektakularnych świadectw tragedii II wojny światowej i XX-wiecznych totalitaryzmów. Jest miejscem na mapie topograficznej, ale również mentalnej. Łączy w sobie zarówno koncepcję *lieux de mémoire* (miejsca pamięci), jak i kategorię *non-lieu* (nie miejsce), bezosobowej przestrzeni, która nosi w sobie doświadczenie tragicznych wydarzeń, mimo że sprawcy pozbawili ją wszelkich materialnych śladów przemocy.

Dawid Weiss Halivni, rabin, izraelski profesor nauk talmudycznych, który w wieku 16 lat trafił do obozu w Auschwitz, mówił, że gmach judaizmu został podkopany przez Holokaust. Główna teza jego książki *Breaking the Tablets* zakłada, że historia Żydów jest uwięziona między dwiema rewelacjami: objawieniem na Synaju i tragedią Auschwitz. Rabin Halivni, wpisując się w nurt teologii Zagłady, określa tę tragedię doświadczeniem przemieniającym, podobnie jak objawienie na Synaju. Na Synaju, wolny od czasu wyjścia z Egiptu naród, otrzymał tożsamość opartą na fundamencie judaizmu. Zagłada postawiła tę tożsamość pod znakiem zapytania⁶.

Holokaust, wydarzenie w dziejach, które historycy, filozofowie i teologowie żydowscy chcieli usytuować poza historią, wciąż inspiruje

⁶ D. Halivni, *Breaking the Tablets: Jewish Theology After the Shoah*, Maryland 2007, p. X-XII.

twórców. Szczególne miejsce w tej żydowskiej tragedii zajmuje Auschwitz, przestrzeń związana z eksterminacją. Auschwitz to zwiastun końca starego świata i starych wojen. Tu w komorach gazowych ginęli Żydzi przewożeni z całej okupowanej przez nazistów Europy. Birkenau, filię macierzystego obozu Auschwitz, utworzono wyłącznie dla Żydów. Tu także, w Sonderkommando, 7 października 1944 r. doszło do buntu⁷.

Obraz

Laszlo Nemes, węgierski reżyser i scenarzysta filmowy, ma w dorobku kilka filmów. W 2015 r. za bezprecedensowo ponowoczesny film o Auschwitz otrzymał prestiżową nagrodę Grand Prix na festiwalu w Cannes. Film *Syn Szawła* (oryg. *Saul fia*) przedstawia rzeczywistość Holokaustu w intrygującej i nieco przewrotnej formule.

Reżyser ożywił wielokrotnie eksponowany w tekstach kultury temat kondycji człowieka w obozie, kreując wizję czterdziestu ośmiu godzin z życia głównego bohatera, Saula Auslandera. Nie wyeksponowano tu wprost wyjątkowości żydowskiego losu, ale nieuniknioność (niczym w greckiej tragedii *fatum*) ludzkiego przeznaczenia. Żydowski los uobecnia się od czasu do czasu – gdy słychać głosy w języku jidysz, pojawiają się żydowskie imiona (Abraham), nazwiska (Biderman, Katz), kiedy Saul obsesyjnie poszukuje rabina, gdy recytuje fragment jednego z błogosławieństw: *Baruch ata Haszem Eloheinu Melech ha-Olam*, albo też kiedy rabin zaczyna odmawiać kadisz za zmarłego. Wtedy w dosłowny sposób żydowskość wkracza do filmu. Jej „resztę” reżyser zakodował na poziomie figuratywnym. Ten zaszyfrowany układ symboli odbiorca musi sam odkodować, wykorzystując własną wiedzę i wrażliwość. W tym obszarze „ukrytej” żydowskości można dostrzec na przykład podwójne doświadczenie „wybrania”. Główny bohater, Saul Auslander, zostaje jako jeden z niewielu więźniów wybrany do Sonderkommanda. Czarnowłosa (żydowski) chłopiec doświadcza „wybrania”, kiedy udaje mu się przeżyć

⁷ I. Bartosik, *Bunt Sonderkommando 7 października 1944 roku*, Oświęcim 2014.

w komorze gazowej⁸. Z tego podwójnego wybrania zrodzi się najbardziej tajemnicze, mistyczne nieomal powinowactwo Saula z jego wymagowanym synem. Konsekwencją tego powinowactwa stanie się absurdalna jak na warunki obozowe potrzeba dokonania żydowskiego pogrzebu zwłok chłopca. W tym miejscu, niczym w średniowiecznym moralitecie, rozpoczyna się walka pomiędzy skrajnością *Kidusz HaSzem* a *Kidusz HaChaim* – czy można poświęcić żywych, ratując zmarłych? Saul ryzykuje życiem nie tylko swoim, ale również współwięźniów, by nie dopuścić do spalenia zwłok. Judaizm zabrania kremacji, dlatego Saul nie godzi się, by jego przybrany syn spoczął w nieoznaczonym, masowym „grobie w powietrzu”.

Zgodnie z żydowską tradycją pogrzeb musi odbyć się jak najszybciej. Saul walczy z realiami obozowymi, z upływającym bezlitośnie czasem, z własnymi słabościami, z ignorancją, a nawet wrogością ze strony innych więźniów. Nie liczy się jednak z niczym. Ukrywa ciało „syna” w pomieszczeniach Sonderkommando i rozpoczyna próbę realizacji swego szaleńczego planu. Toczy wewnętrzną walkę z wrogiem, w której stawką jest nienaruszalność własnego rzeczywistego czy może wymagowanego świata wartości, niemożliwego do utrzymania w warunkach obozowych⁹. Czyni to w imię przewrotnie pojmowanego aktu *Kidusz HaChaim*, w którym ratowanie świata wartości staje się równoznaczne z narażeniem życia własnego i wielu współwięźniów.

Absurdalność podkreśla fakt, że jako członek Sonderkommanda w sposób bliższy niż inni więźniowie obozu każdego dnia obcuje z „żydowską” śmiercią. W Auschwitz żydowska śmierć to makabryczna zbiorowa męczarnia w komorze gazowej w kilka godzin od przyjazdu transportu na rampę kolejową. Dlatego świadków śmierci w komorach gazowych traktowano jak „posłańców z innego świata”.

⁸ A. Howell, M. Gibson, *Son of Saul and the ethics of representation: troubling the figure of the child*, „Cultural Studies Review” 2018, No. 24.

⁹ P. Paziński, dz. cyt.

To, co w minimalistycznej i sfabularyzowanej formie Laszlo Nemes zawarł w kolejnych scenach filmu, dzieło się w rzeczywistości w centrum okupowanej przez nazistowskie imperium Europy.

Laszlo Nemes umieszczając akcję filmu w samym centrum piekła Auschwitz, opowiedział o nim fragmentarycznie, poprzez sekwencję obrazów wyłaniających się z mgły. Kiedy mgła ustępuje, słychać gwizdek, jakieś krzyki, pojawiają się ludzkie sylwetki. Jedna z postaci staje się coraz bardziej wyraźna. To Saul... Widzimy jego ramię i plecy, następnie twarz... Kamera eksponuje zbliżenie twarzy, niekiedy detal, ale rzadko całość. Nawet jeśli ramy przestrzeni otaczającej Szawła rozszerzają się, kontury stają się rozmyte, obraz zamazany, nieostry, jak w poruszonym kadrze. Świat Sonderkommando umieszczony jest jakby na drugim planie, utkany z kakofonii dźwięków i różnorodności języków. Symboliczne elementy rzeczywistości zastępują realistyczny obraz obozowej codzienności.

Kreując artystyczną wizję tragedii Holokaustu, reżyser musiał zmierzyć się z utrwalonymi w świadomości odbiorców obrazami. Claude Lanzmann, realizując blisko dziesięciogodzinny film *Shoah*, twierdził, że nie da się o tym mówić w obrazach, że rzeczywistość Holokaustu wymyka się wszelkim znanym nam kryteriom reprezentacji. Teodor Adorno w podobny sposób odniósł się do literatury po Auschwitz. W kontekście *Fugi śmierci* Paula Celana kategorycznie stwierdził, że po Holokauście niemożliwe jest już tworzenie poezji. Filozof Jean Francois Lyotard powiedział, że prawomocne jednostkowe świadectwo Holokaustu może zresztą złożyć jedynie ten, kto stracił życie, bowiem prawda opowiedziana przez tych, którzy przeżyli, jest tylko częściową prawdą.

W latach 90. XX w. powstały dwie wielkie filmowe iluzje Zagłady: *Lista Schindlera* Stevena Spielberga i *Życie jest piękne* Roberta Benigniego, a w 2002 roku Roman Polański w *Pianiście* zekranizował wspomnienia Władysława Szpilmana.

Węgierski reżyser nie tworzy iluzji, nie odtwarza, nie naśladuje tamtej rzeczywistości. Umieszcza zdarzenia poza narracją historyczną rozumianą jako ciąg przyczynowo-skutkowy. Także jeden z głównych

wątków – przygotowanie do buntu Sonderkommanda – wydaje się jakby wyizolowany z kontekstu całej machiny Zagłady.

O Saulu dowiadujemy się z filmu niewiele. Pozbawienie odbiorcy wiedzy o nim, paradoksalnie, jeszcze bardziej oddaje znaczenie bycia członkiem Sonderkommando, człowieka bez historii, bez przeszłości, bowiem przeszłość i własna historia zanikały już po kilku tygodniach pobytu w Auschwitz, zaś w kolejnym okresie więzień był już „poza czasem”, nie istniała wtedy ani przeszłość, ani przyszłość. Kiedy przygotowywano bunt, zbliżał się czwarty miesiąc pobytu Saula w obozie, podczas gdy średnia życia członka Sonderkommando, wyznaczonego do pracy przy eksterminacji innych więźniów, wynosiła trzy miesiące. Obozowe komando specjalne składały się głównie z Żydów, zatrudnianych przymusowo przy akcjach eksterminacyjnych, podczas obsługi komór gazowych i krematoriów. Pierwsze takie komando w Auschwitz zostało powołane przez nazistów do obsługi krematorium w fazie początkowych eksperymentów z cyklonem B, przeprowadzanych na więźniach politycznych i jeńcach wojennych. Gdy uruchomiono Auschwitz-Birkenau, potrzeba było więcej ludzi do obsługi komór gazowych i krematoriów i więcej więźniów pracowało w Sonderkommandach. Sonderkommando dzieliło się na grupy według rodzajów wykonywanych zadań. Praca rozpoczynała się od „obsługi” żywych jeszcze ludzi, których pod pretekstem ciepłej kąpieli i dezynfekcji należało doprowadzić do śmiertelnej łaźni i zamknąć za nimi drzwi. Praca przy zwłokach, po sprawnie przeprowadzonej akcji uśmiercania, obejmowała opróżnianie komór gazowych z martwych ciał oraz przygotowanie do wejścia następnej grupy ofiar. Więźniów Sonderrkommanda izolowano od innych i nie wolno im było opuszczać bloku ani kontaktować się z innymi więźniami w obozie. Oni byli najbliższą „ostatecznego rozwiązania”, zmuszeni do pomocy esesmanom w ostatniej drodze więźniów ze świadomością, iż podzielą los tych, których odprowadzali na śmierć. Reżyser wyposażył w tę świadomość również Saula, aczkolwiek twarz filmowego bohatera nie zdradza żadnych emocji, uczuć, głębokich przeżyć. Nie opowiada on również o sobie, nie tworzy własnej historii.

Znaczący dla zrozumienia przesłania całego filmu jest fakt, że główny bohater – Saul – jest Żydem węgierskim. Klimat zagłady węgierskich Żydów jest najbliższy doświadczeniu reżysera. To mogło zdecydować o wyborze przekształcenia w filmową fikcję tego fragmentu historii Holokaustu. Jedno z najbardziej przejmujących pytań Saula dotyczy jednego z transportów. Pyta on, czy byli to Żydzi węgierscy. W tym znaczącym pytaniu zawierać się może figuratywny sens osobności losów Żydów węgierskich podczas II wojny światowej.

Rządy regenta Miklósa Horthy'ego były pronazistowskie i pronieemieckie. Dzięki politycznej bliskości z Rzeszą Węgry otrzymały tereny południowej Słowacji i Rusi Podkarpackiej, odebrane Czechosłowacji, a także północny Siedmiogród, odebrany Rumunii. Na znak lojalności wobec nazistowskiego sojusznika politycznego Węgry wprowadzili, na wzór ustaw norymberskich, dekrety antyżydowskie, ale podobnie jak w samej Rzeszy, nie implikowały one bezpośrednio masowego zabijania. Po inwazji Niemiec, przy sojuszniczym wsparciu Węgier, na Jugosławię, miały tam miejsce masowe rozstrzeliwania Żydów, ginęli oni również wcielani przymusowo do batalionów pracy, które wykorzystywano w okupowanym przez nazistów Związku Radzieckim. W ten sposób straciło życie ok. 40 tysięcy Żydów, jednak początkowo władze węgierskie nie współuczestniczyły w anihilacji swoich żydowskich obywateli w obozach zagłady, co sprawiło, że nadal na terenie Węgier pozostawało ich ok. 800 tysięcy i stanowiło największą diasporę w Europie. Dopiero kiedy w marcu 1944 roku wojska niemieckie wkroczyły na Węgry, nowo powołany rząd Döme Sztójaja za cenę przetrwania państwa zobowiązał się do deportacji węgierskich Żydów do obozów zagłady. Ponownie Horthy próbował w lipcu 1944 roku wstrzymać wywózki, ratując życie wielu Żydów z Budapesztu, jednak nowy faszystowski rząd strzałokrzyżowców utworzył getto w mieście, ok. 100 tysięcy Żydów zmuszając do opuszczenia Budapesztu. Tysiące z nich zginęło w batalionach pracy.

Mówiąc o zagładzie węgierskich Żydów, nie można pominąć głównej sprawy Rudolfa Kasztnera, wysokiego urzędnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który w 1944 roku w Budapeszcie prowadził rozmowy

z Adolfem Eichmannem, licząc, że uda mu się ocalić Żydów węgierskich przed deportacją do obozów zagłady, w zamian za dostarczenie przez aliantów ciężarówek kawy i mydła dla Wehrmachtu. Jednak rozmowy z architektem „ostatecznego rozwiązania” nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, gdyż Eichmann zgodził się jedynie na wyjazd do Szwajcarii 200 rodzin, a Kasztner sporządził listę, na której znalazło się 1685 nazwisk. Przed sądem izraelskim zarzucano mu, że wprowadził w błąd społeczność żydowską na Węgrzech co do zamiarów Niemców. W czerwcu 1955 roku uznano odpowiedzialność Kasztnera, że nie ostrzegł Żydów węgierskich przed realnym zagrożeniem i wykorzystał rozmowy z Eichmannem dla ratowania swoich najbliższych i przyjaciół.

Do tych dylematów etycznych, nierozstrzygalnych dramatów okresu, który wielki filozof Emmanuel Levinas nazwał „dziurą w dziejach”, odniósł się węgierski reżyser. Dylemat etyczny pojawia się tu w sfabularyzowanej formule, kiedy jeden z współwięźniów zadaje Saulowi wymowne pytanie: Czy chcesz poświęcić żywych, aby ocalić zmarłych? Za cenę dokonania żydowskiego pochówku swojego wymagowanego syna, chłopca, którego symbolicznie adoptował, być może za sprawą powinowactwa wybrania, Saul jest gotów tak wiele ryzykować, że historia opowiedziana przez reżysera wydaje się aż nieprawdopodobna, dlatego musi w sobie zawierać ładunek symboliczny. Wybrani, z odroczonej śmiercią stają się na chwilę w ekstremalnej, paradoksalnej sytuacji sobie przeznaczeni, jak ojciec i syn.

Kategoria wybrania w tradycji żydowskiej pochodzi z Tory i ustanawia Żydów wyznaczonymi do wykonania jakiegoś ważnego zadania. Wybranie spośród innych ludów nastąpiło w jakimś celu. Wybranie jest zobowiązaniem, nakazem moralnym, wezwaniem do określonego postępowania wobec innych i wobec siebie, także w kategoriach wierności słowom Tory. Saul, który sam doświadczył „wybrania”, „wybiera” chłopca. Zdarzały się przypadki przeżycia gazowania. W Chełmnie nad Nerem, gdzie ofiary zabijano spalinami z ciężarówek, jeden ze świadków opisał, jak żywych ludzi, gdy odzyskali przytomność, spalono żywcem. Miklós Niszli, więzień pracujący dla doktora Mengele, opisał przypadek dziew-

czynki, która po opuszczeniu komory gazowej doszła do pełnej świadomości i odzyskała sprawność.

W Auschwitz zanikały wszelkie instynkty ludzkie, chwiała się wiara nawet najsilniejszych i najbardziej pobożnych. W tym kontekście warto przypomnieć słowa Samuela Willenberga, jednego z nielicznych ocalałych więźniów Treblinki: „żaden z naszych Trebliniarzy nie wierzy w Boga”¹⁰. Kryzys wiary w wybranie narodu, żydowska „teologia po Auschwitz”, konstytuująca śmierć Boga, „zmowa milczenia” żydowskich filozofów i teologów – wszystko to było implikacją „przemieniającego” doświadczenia Auschwitz, ciemności, mroku, tragicznej samotności... W ten klimat wkomponowany został akt *Kidusz HaChaim*, ratowania ludzkiej godności i wartości kształtowanych przez judaizm.

Reżyser poszedł drogą aporetycznej ironii wpisanej zarówno w ten fakt, jak też w kategorię wybrania, pokazując absurdalność dochowania wierności w obliczu „ostatecznego rozwiązania”. W nowoczesnej odświeżeniu ponowił pytania, które stawiali sobie filozofowie i teologowie żydowscy: gdzie był Bóg, gdy go nie było w Auschwitz? Skoro Bóg zasłonił swoją twarz (*hester panim*), to czy ma sens jakakolwiek forma uświęcania Imienia?

Wybory Szawła dokonywane w piekle Auschwitz są wyborami *stricte* żydowskimi, zawieszonymi między *Kidusz HaSzem* a *Kidusz HaChaim*, a zarazem, jak w greckiej tragedii, między prawem boskim a ludzkim. Opowiadanie się po którejkolwiek ze stron już samo w sobie jest tragedią. Dramat Saula, podobnie zresztą jak antycznej Antygony, ma swoje źródło w rodowym przekleństwie, został przeznaczony na śmierć przez sam fakt bycia Żydem, „wybrany” by żyć dla Sonderkommanda, a następnie dla opowiadania się po stronie wartości.

Bezsensowna ucieczka, przeprawa przez wodę w niemal baśniowej scenerii to jeden z najbardziej jaskrawych obrazów w filmie. Tu Saul traci ciało swego drogiego chłopca, pochłonięte przez rwący nurt rzeki, który go przewycięża, góruje nad jego słabością. Jasny i dynamiczny obraz rzeki i żywej przyrody to symbol świata wolnego, kontrastujący z szarymi obrazami obozowej rzeczywistości.

¹⁰ S. Willenberg, *Bunt w Treblince*, postłowie: A. Żbikowski, Kraków 2004.

Nowoczesność filmowej kreacji Nemesa polega na imitowaniu obrazu fabularnej gry komputerowej, w której wciąż widzimy plecy bohatera¹¹. Bohater zatrzymuje się, rozgląda, dokonuje wyboru jednej z dróg, aczkolwiek odbiorca nie jest graczem, nie ma wpływu na sterowanie tą postacią. Retoryczne staje się pytanie – czy gdyby widz stał się graczem, losy Saula potoczyłyby się inaczej?

Sugestię trójwymiarowej gry fabularnej typu RPG tworzy reżyser posługując się detalem, zbliżeniem, rzadziej wykorzystuje pełny plan, pozbawia elementów krajobrazu obozowego. Widzimy fragment komory gazowej, jej drzwi, część drogi, brzeg rzeki, skraj lasu. To może stwarzać złudzenie bycia wewnątrz gry, a nawet utożsamienia z bohaterem, najbardziej nowatorskie kreowanie przekazu o Holokauście, dyskretnie zapraszające odbiorcę do współuczestnictwa w grze.

W końcowej scenie pojawia się kilka detali podobnych do tych, z których Robert Benigni skomponował finalne akordy w *Życie jest piękne*: mały chłopiec..., niemiecki oficer..., słycać strzały..., reszta jest niedopowiedziana. Kim jest piękny, zdrowy „aryjski” chłopiec, którego Saul widzi w aureoli światła – zdrajcą, wybawicielem, iluzją, „oświeceniem”? Chłopiec odchodzi, słycać krzyki, biegną Niemcy, padają strzały, po tym następuje cisza...

Czy reżyser sugerował, że Saul jest szaleńcem zrodzonym przez piekło Auschwitz, czy może ocalonym na dnie tego piekła? Na to wszystko widz patrzy poprzez mgłę, jakby rzeczywistość była poza jego zasięgiem. Auschwitz pozostaje poza ludzkim rozumieniem.

Bibliografia

- Bartosik I., *Bunt Sonderkommando 7 października 1944 roku*, Oświęcim 2014.
 Bartosik I., Martyniak Ł., Setkiewicz P., *Początki obozu Birkenau w świetle materiałów źródłowych*, Oświęcim 2017.

¹¹ Inaczej jednak niż na przykład w *Sali samobójców* w reżyserii Jana Komasy, gdzie elementy świata wirtualnego są integralną częścią fabuły. Zbieżna jest natomiast figuratywność przedstawionych postaci, schematyczność przekazu, jednolitość kolorystyki, przy dominacji ciemnych barw, nowatorstwo i dynamizm.

- Greenwald Z., *Bramy Halachy. Religijne prawo żydowskie*, tłum. J. Białek, Kraków 2012.
- Halivni D., *Breaking the Tablets: Jewish Theology After the Shoah*, Maryland 2007.
- Howell A., Gibson M., *Son of Saul and the ethics of representation: troubling the figure of the child*, „Cultural Studies Review” 2018, No. 24.
- Nowy leksykon judaistyczny*, red. J.H. Schoeps, tłum. S. Lisiecka, Z. Rybicka, E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2007.
- Paziński P., *Kidusz Haszem i Kidusz Hachaim*, „Midrasz” 2003, nr 4 (72).
- Teologia i filozofia żydowska wobec Holokaustu*, red. P. Śpiewak, Gdańsk 2013.
- Shoard C., *Son of Saul's Laszlo Nemes: „Our civilisation is preparing for its own destruction”*, „The Guardian”, May 10, 2019.
- Spiegelman A., *Maus: opowieść ocalałego*, 1-2, tłum. P. Bikont, Kraków 2010.
- Weliczker L., *Brygada śmierci. Pamiętnik więźnia Sonderkommando 1005*, Warszawa 2019.
- Willenberg S., *Bunt w Treblince*, postłowie: A. Żbikowski, Kraków 2004.

**KIDDUSH HACHAIM. IS IT REALLY ABOUT DEATH?
THE POSTMODERN HISTORY LESSON
IN LASZLO NEMES' „SON OF SAUL”**

Summary: The Laszlo Nemes film presents the problems of the Holocaust in an innovative way. The film director places the film hero in the middle of Auschwitz hell and equips him with all the attributes of Jewishness. However, the concept of presenting everyday life in extreme camp conditions is different than the schematic depictions of the holocaust in the movie. The director literally “juggles” elements of Jewish tradition including the spectator (as bystander) in the postmodern game for the finality of meanings. Into the string of understatements, figurative figures and dark blurry images there is a constant oscillation between Kiddush HaShem and Kiddush HaChaim, two pillars of Jewish religious thought, which were inseparable during the Holocaust.

Key words: *Auschwitz, Holocaust, Judaism, Holocaust films*

Joanna Cieřlik-Klauza [ORCID 0000-0001-6701-1378]

Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina
Wydział Instrumentalno-Pedagogiczny w Białymstoku

GRANICA PRAWDY. AUSCHWITZ-BIRKENAU OCZAMI TWÓRCÓW

Streszczenie: *Ostatni etap* (1948), film Wandy Jakubowskiej, jest jedną z pierwszych powojennych polskich produkcji filmowych. Film był wielokrotnie nagradzany na robotniczych festiwalach filmowych, a Jakubowska po jego premierze zastała okrzyknięta najlepszą reżyserką Europy. W czasie wojny była internowana w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Tam też powraca po wojnie i umieszcza w obozie dla kobiet akcję swojego filmu. Na tle dramatycznych wydarzeń obozowych przedstawiona jest idea kiełkującego socjalizmu. Perspektywa rodzącego się w podziemiach ruchu komunistycznego zaciera historyczną prawdę i dokumentalne walory filmu. Pomimo to film ten zrealizowany jest z wielką artystyczną starannością. Zarówno obraz, jak i muzyka tworzą dzieło filmowe godne uwagi. Jego retoryka jest daleka od wojennej brutalności. Film posługuje się symboliką obrazu, metaforą i bardzo dobrą ścieżką dźwiękową autorstwa Romana Palestra, jednego z najlepszych kompozytorów muzyki filmowej. *Ostatni etap* jest świadectwem filmowego talentu reżyserki, którą historia kina na wiele lat wymazała ze swoich kart.

Słowa kluczowe: *Wanda Jakubowska, Roman Palester, socrealizm, kino polskie, Auschwitz-Birkenau, obozy zagłady*

Konteksty powstania filmu

Film Wandy Jakubowskiej z 1947 roku, opowiadający o losach więźniarek w niemieckim obozie zagłady Auschwitz-Birkenau, jest pierwszą znaczącą polską powojenną produkcją fabularną. W *Historical Dictionary of Holocaust Cinema* film uznany został za ważny pełnometrażowy obraz filmowy o Holokauście. Autor tego opracowania docenia polską produk-

cję, dostrzegając zbieżność tematów pomiędzy *Intruzem* Orsona Wellesa (premiera w 1946 roku) i filmem Wandy Jakubowskiej (premiera w 1948 roku): „Hollywood i Polska wyprodukowały pierwsze filmy, które pozwalały przyjrzeć się zbrodniom nazistów w obozach”¹.

Ranga *Ostatniego etapu* w historii polskiej kinematografii ma pozycję niepodważalną. Przyczynia się do tego nie tylko podjęta tematyka, ale także nieprzeciętne walory warsztatowe tej produkcji. W kwietniu 1948 roku Leon Bukowiecki na łamach „Filmu” zapowiadał obraz,

[...] który musi przeniknąć do głębi każdego widza, bez względu na to, czy był w obozie czy też nie. *Ostatni etap* – to nie tylko inscenizowany dokument z kraju milczenia. To dzieło artystyczne wysokiej klasy².

Film ten otrzymał wiele nagród. O ich randze można dziś dyskutować, jednak pod koniec lat czterdziestych to nagrody rozślawiły dzieło Jakubowskiej w wielu krajach Europy i świata. W lipcu 1948 roku film zdobył pierwszą nagrodę na III Międzynarodowym Festiwalu w Mariańskich Łaźniach. Dwadzieścia dwa tysiące widzów obejrzało *Ostatni etap* podczas I Międzynarodowego Festiwalu Robotniczego w Zlinie, gdzie również zdobył on jedną z czterech równorzędnych nagród. Jakubowska niemal jednogłośnie została okrzyknięta najlepszą reżyserką ówczesnej Europy. Rok po premierze film podbił także Nowy Jork, zwracając oczy świata na historię Polski, a także polską twórczość filmową. *Ostatni etap* miał zatem olbrzymi wpływ na postrzeganie Polski na świecie. Przedstawił powojenną wizję wspomnień więziennych i stał się wzorcem dla tych, którzy tworzyli podwaliny kina socrealistycznego.

Rok później film był ostro krytykowany na Zjeździe Filmowców w Wiśle za rzekome inspiracje włoskim neorealizmem.

W Wiśle wysunięto wobec filmu zarzut zapowiadający nacjonalistyczne nastroje w partii, mianowicie taki, że przy rosyjskim operatorze, nie-

¹ R.C. Reimer, C.J. Reimer, *Historical Dictionary of Holocaust Cinema*, Scarecrow Press, Lanham (MD) 2012, s. 6.

² L. Bukowiecki, „Film” 1948, nr 6 (38), s. 3.

mieckiej współscenarzystce i międzynarodowej obsadzie *Ostatni etap* nie jest właściwie osiągnięciem polskich filmowców³.

Współcześnie film ten odczytuje się przede wszystkim jako film o przesłaniu propagandowym. Jego ideologiczna wymowa jest czytelna. Realizm socjalistyczny, wzorowany na radzieckich wzorcach przedwojennych twórców filmowych, również w tym filmie przedstawia pewną wypracowaną w radzieckiej szkole filmowej schematyczność modelu filmowego. Schematyzm ten widać zarówno we wzorcach scenariusza, jak i sposobie realizacji filmowej. Szczególnie wyraźne są wzorce montażowe. Niezależnie od socjalistycznego przesłania, jakie było naczelnym zadaniem tego dzieła, oraz powielania pewnych wzorców konstrukcyjnych filmu, *Ostatni etap* jest skonstruowany według ścisłych zasad. Pomimo uwikłania w propagandową politykę, nie można mu odmówić również walorów artystycznych. Towarzyszący świetnej realizacji ideowy socrealizm tego kina i specyficzna estetyka przekazu idą w parze z pełnym profesjonalizmem twórców.

Historię tego filmu tworzą przeciwności, z którymi Jakubowska walczyła z wielkim zaangażowaniem. W źródłach prasowych wspomina się kluczowy dla filmu wyjazd reżyserki do Moskwy, a nawet łyż i wzruszenie Stalina, który przychylił się do realizacji tej produkcji. Roboczy scenariusz filmu o pierwotnej nazwie *Oświęcim* został wstępnie przygotowany w Berlinie i na każdym etapie jego realizacji przechodził niezliczone trudności. Projekt filmu kilkakrotnie był wstrzymywany, podważana była również zasadność powierzenia scenariusza Jakubowskiej. Ponadto piętrzyły się przeszkody dotyczące realizacji zdjęć na terenie obozu w Oświęcimiu, który rozgrabiony przez okolicznych mieszkańców, wymagał gruntownej rekonstrukcji. Jakubowska sprostała wszystkim trudnościom, jej tytaniczna praca i wielka determinacja sprawiły, że dziś postrzega się ją jako bezkompromisową reżyserkę, która ponadto wyznaczała tory rodzajecego się w jej czasach kina kobiet.

³ M. Talarczyk-Gubała, *Wanda Jakubowska od nowa*, Warszawa 2015, s. 252.

Osobista determinacja reżyserki, jej wewnętrzna potrzeba odzwierciedlenia zdarzeń i udokumentowania prawdy o więźniach w Auschwitz sprawiły, że film, pomimo wielu trudności, powstał⁴. Dziś dyskutuje się o jego autentyzmie i prawdzie historycznego przekazu. Osią fabuły i dramaturgii filmowej jest nie tyle pokazanie obozu od wewnątrz, co przedstawienie komunistycznego podziemia więziennej społeczności. Ideologia zawarta w *Ostatnim etapie* wyznacza polityczną interpretację filmowych zdarzeń. Sceny kręcone na terenie obozu, mimo realnej scenerii, nie oddają prawdziwych emocji. Jakubowska „[...] unikała wizualnego wyrazu degradacji człowieka – jego ciała i duszy”⁵. Film w wielu scenach jest zbyt wygładzony, nie dociera do głębi przeżyć bohaterów, które mogłyby nakreślić wiarygodny obraz Auschwitz-Birkenau.

Jerzy Toeplitz podkreśla rolę zaangażowania twórców w podejmowaną tematykę. „Realizator musi sam przeżyć głęboko poruszany temat, musi mieć duży kapitał doświadczenia, który nie pozwoli mu ślizgać się po powierzchni, a zagrać w każdym konkretnym wypadku na właściwej strunie”⁶. Wanda Jakubowska, więziona w obozie Auschwitz-Birkenau od 1943 roku do momentu likwidacji w 1945 roku, osobiście doświadczyła traumatycznych wydarzeń oświęcimskich. Scenariusz, napisany wspólnie z Gerdą Schneider, pierwotnie po niemiecku, koncentrował się wokół obozowych relacji kobiet różnych narodowości przebywających w Oświęcimiu. „Autobiograficzne źródło tego doświadczenia przełożonego na ekran nie oznaczało jednak kontemplacji indywidualnego procesu docierania do prawdy o eksterminacji, ale też nie służyło jedynie cynicznej propagandowej tubie. Obozowa seria Jakubowskiej [...] umożliwiała przekład traumatycznego wspomnienia na język filmu”⁷. Opowiedzenie za pomocą filmu przeżyć związanych z okrucieństwem obozu koncentracyjnego nie było zadaniem prostym. Tym bardziej że w latach powojennych nie było moż-

⁴ Film powstał w kilku wersjach montażowych, różniących się ciężarem dramaturgicznym niektórych wątków i przede wszystkim zakończeniem.

⁵ M. Talarczyk-Gubała, dz. cyt., s. 225.

⁶ J. Toeplitz, *Granica prawdy*, „Film” 1948, nr 7 (39), s. 3.

⁷ M. Talarczyk-Gubała, dz. cyt., s. 149.

liwości ukazywania na ekranie scen drastycznych. Światowe konsorcja dbały o to, aby kino pozbawione było bezpośredniej brutalności. Wspomnienia przemocy i wojennej traumy wciąż były obecne w powojennym społeczeństwie, przypominanie koszmarów wojny w tym momencie historycznym wiązało się z rozdrapywaniem ran i powracającymi koszmarami. Wobec takiej sytuacji Jakubowska buduje poetykę swojego filmu, stosując symbolikę obrazu i metaforę zmiękczejącą szorstkość i brutalność przedstawianych dramatów. Metonimiczna zasada konstrukcji dzieła, polegająca na wyrażaniu całości zjawisk jedynie poprzez ich część, pokazywanie skutków zamiast przyczyny również przyczynia się do stworzenia swoistej, często bardziej konceptualnej niż dokumentalnej retoryki dzieła.

Film zbudowany został na zasadzie mozaiki przeplatających się wątków. Przedstawione epizody, których bohaterkami są więzione w obozie kobiety, przeplatają się ze sobą, ukazując świat przedstawiony z różnych perspektyw. Widz wnika zarówno w historie poszczególnych więźniarek, jak również uczestniczy w konfliktach zbiorowych.

Wanda Jakubowska w *Ostatnim etapie* przedstawia scenerię obozu w Auschwitz-Birkenau w sposób bardziej plastyczny niż realistyczny. Tło zdarzeń umiejscowione jest w historycznym miejscu dramatu. Stanowi jedynie dość uporządkowany kompozycyjnie zarys miejsca zdarzeń. Dramat pozostaje bardziej w sferze domysłów, nie konstytuuje się w sposób dokumentalny w kadrze. Niepewność, odczłowieczenie i trud pracy obozowej są pejzażem wątków fabularnych, które koncentrują się na zupełnie innych sprawach. Optyka przedstawianych sytuacji jest mocno zniekształcona entuzjazmem, który rodzi się wraz z nową ideologią socjalizmu. Z wielu scen wynikają sytuacje sugerujące wyższość idei socjalistycznych. Bohaterom przyświeca pewnego rodzaju misja, którą wzmacnia siła konspiracji obozowej, głęboka wiara w trud pracy, mobilizacja zbiorowości obozowej do działania w celu zniszczenia wspólnego wroga i zbudowania nowego ładu.

Rada programowa Filmu Polskiego na etapie oceny scenariusza poleciła reżyserce uwypuklić polityczny aspekt historii i rozbudować

przesłanie związane z ruchem oporu. Jakubowska zgodziła się na sugerowane zmiany scenariusza, podniosła rangę Eugenii, rosyjskiej lekarki, która w imię własnych przekonań umiera w torturach. Również na sugestię władz instytucji filmowych zbudowała patetyczne zakończenie filmu, w którym jedna z głównych bohaterek – Marta, bohaterko wzywa do oporu przeciwko faszyzmowi. W tym momencie nadlatują alianci, a funkcjonariusze SS w popłochu uciekają. Ten pełen patosu finał kieruje szczególną uwagę na przesłanie filmu, przedstawia szereg idealistycznych wizji, które miały budować nowy ład społeczny.

Jakubowska, chcąc zuniwersalizować przekaz filmowy, przedstawia bohaterki różnej narodowości. Akcja rozgrywa się wokół wątków związanych z losami dwóch głównych bohaterek: Polki (Helena) i polskiej Żydówki (Marta). W Oświęcimiu więzione są Polki, Rosjanki, Czeszki, Słowaczki, Jugosłowianki i Francuzki. Na styku narodów rodzą się wspólne idee społeczne służące komunistycznym ideałom. Trudno zatem mówić o dokumentalnym charakterze tego filmu z uwagi na stronniczość przekazu. Niektórzy znawcy kina widzą w nim wręcz zwyczajną agitkę, mającą na celu wskazanie ideologicznej schematyczności przy jednoczesnym fałszowaniu wydarzeń historycznych. Doraźne założenia autorki nie miały jednak wyłącznie propagandowych celów. Były one w pełni zgodne z osobistymi poglądami artystki, która wierzyła w słuszność swoich przekonań. Pozostała wierna swoim przekonaniom do końca życia. Niebagatelne znaczenie miała również percepcja współczesnego filmowi widza, który wyrósł na nieco banalnym kinie przedwojennym. Ponadto trauma powojennych przeżyć wciąż była bolesnym doświadczeniem, które utrudniało konfrontację z filmowym realizmem filmów wojennych.

Kształt filmu jest zatem wypadkową doświadczeń reżyserki, realiów czasów, napierających ideologii, ówczesnych możliwości produkcyjnych, potrzeb i zdolności percepcyjnych widza. W filmie widać wyraźne przemilczenia wielu tematów obozowych, brak jakichkolwiek wzmianek na temat moralnego upadku więźniów obozów koncentracyjnych, wyparcie tematu psychicznych i fizycznych upokorzeń internowanych. To wszystko jakby nie istnieje. Widz nie ma wyraźnie negatywnych reakcji

na to, co widzi na filmowym ekranie. Jest raczej łagodnie oswajany z przedstawianym światem, który w rzeczywistości został zbudowany na okrutnych ludzkich wynaturzeniach. Przemilczeć zatem należałoby dokumentalne walory filmu, przyglądając się raczej jego roli ideologiczno-społecznej.

Z powodów niezgodności ideologicznych historia niekiedy wypiera wiele znaczących postaci kina. Do takich twórców należy między innymi Wanda Jakubowska, która dopiero w ostatnich latach doczekała się rzetelnej monografii i należynej uwagi środowiska filmowego. Jej trylogia obozowa, na którą składają się filmy: *Ostatni etap*, *Koniec naszego świata* i *Zaproszenie*, to wyraz intencji autorki, jej motywacji twórczych, ale i dominujących uwarunkowań mechanizmami politycznymi i społecznymi. Mając na uwadze fakt, że film ten powstał dzięki niezwyklej determinacji reżyserki, nie zaś na zlecenie władz Polski Ludowej, należy utożsamiać go przede wszystkim z poglądami autorki. Jej wiara w socjalistyczne idee, poparta działaniem, czyni z niej osobę wierną własnym ideałom, godną w tym kontekście podziwu.

Muzyka w *Ostatnim etapie*

Kształt artystyczny filmu dopełnia muzyka Romana Palestra, jednego z najważniejszych kompozytorów muzyki filmowej tych czasów. Partytura muzyki filmowej do *Ostatniego etapu*, będąca dziś własnością Biblioteki Narodowej, jest cennym źródłem wiedzy zarówno o muzyce filmowej tego czasu, ale również wiedzy na temat reżyserskiej wizji filmu, jaką założyła sobie twórczyni, Wanda Jakubowska. Przygotowana przez Palestra na potrzeby filmu muzyka, nie została w całości wykorzystana w montażu. Wiele jej ustępów zostało na etapie postprodukcji usuniętych z filmu. Partytura filmowa bardziej przypomina otwarty zarys niż skończone dzieło, co nie jest typowym sposobem komponowania Palestra. Przeciwnieństwem tej praktyki są jego tradycyjne partytury muzyczne, których czytelność nie budzi wątpliwości, są jasne i doprecyzowane. Partytura *Ostatniego etapu* wydaje się być w wielu miejscach jedynie roboczym

szkicem. Ważniejsze od partytury, co wynika z zapisków na marginesach, są precyzyjnie rozpisane poszczególne głosy instrumentalne. Muzyka nie zawiera wyraźnych cech autorskich, jest raczej przemyślana pod kątem spełniania konkretnych funkcji. Kompozytor podąża tropem oczywistych skojarzeń dźwiękowych, wynikających z przedstawianych w kadrze emocji. Jego wieloletnia praktyka filmowa pozwala na konstruowanie niemal typowych fragmentów muzycznych, które w oczywisty sposób mają za zadanie kierować emocjami widza. Posługiwanie się, sprawdzonymi już w przedwojennym kinie, schematami z założenia miało potęgować to, co przedstawia obraz. Już w okresie kina niemego twórcy świetnie posługiwali się emocjami i przypisywali im konkretne fragmenty muzyczne pochodzące z literatury muzycznej.

Palester sięga zatem do czytelnych w emocjach wzorców postromantycznych. Jego muzyka podkreśla dramat jednostek, charakteryzuje pochodzenie więźniarek, korzysta z czytelnego symbolu i przede wszystkim tworzy atmosferę. Wychodziło to naprzeciw oczekiwaniom widzów, którzy potrzebowali najprostszyc skojarzeń, głębokich wzruszeń i jasnego komentarza dźwiękowego, który ilustrował i podkreślał dźwiękiem to, co widz miał podane w warstwie wizualnej na ekranie. Ponad wszystko muzyka, na zasadzie łączącego klatki filmowe plastra, scalała dzieło, sklejała gorzej zmontowane sceny, odwracała uwagę od dłużyzn i niedoskonałości w kadrze.

Nieco bardziej indywidualnie Palester podszedł do najtrudniejszych emocjonalnie scen *Ostatniego etapu*. Dotąd w kinie nie pokazywano obrazów pełnych okrucieństwa, przypominających ciągle niezabliźnione rany i niedawną przeszłość więźniów obozów zagłady. W takich momentach kompozytor stosuje zazwyczaj patetyczny ton muzyki. W dramatach jednostek operuje muzyką delikatną i subtelną oraz indywidualną.

Temat dramatów wojennyc nie był kompozytorowi obcy. Nie odcinał się on od niedalekiej przeszłości, podążał za ludzkimi dramatami. Niejednokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał własną otwartość na przeżywanie tragedii wojennyc. Zauważał to jako nieuniknione źródło inspiracji swojego pokolenia.

Niewątpliwie tematyka wojenna będzie w najbliższych latach coraz częściej przychodzić do głosu, ale nie wydaje się, aby to miało wpłynąć na cechy stylistyczne w głębszym tego słowa znaczeniu, cechy, które dla naszego pokolenia kompozytorów wydają się być ustalone⁸.

Stylistycznie poruszał się w kręgu dostępnej dla widza estetyki klasycyzującej w formie i strukturach muzycznych oraz romantycznej w wyrazie. Głębia emocjonalna jego muzyki jest świadectwem zrozumienia prawd ówczesnej generacji, którą naznaczyły powojenne przeżycia.

Konwencjonalne potraktowanie warsztatu dzieła filmowego niejako idzie w parze z takowym podejściem do warstwy muzycznej. Głównym celem muzycznej ilustracji jest zbudowanie tła do montażu. Ponadto muzyka służy złagodzeniu scen, które w przekazie wizualnym posiadają brutalne treści. Suma bodźców płynących zarówno z obrazu, jak i ścieżki dźwiękowej jest zatem wypadkową, która ostatecznie oswaja widza z okrucieństwem tematyki. Jakubowska, widząc zagrożenie płynące ze zmiękczenia przekazu muzyką i obawiając się zatracenia w filmie walorów dokumentalnych, zdecydowała się na rezygnację z wielu sekwencji muzycznych na rzecz wymownej ciszy.

Wyrzuciłam trzy czwarte muzyki Palestra, która to rozmydlała [...], bo jak było to rzewne cirli cirli, to to od razu traciło ten dokumentalny charakter. Nawet się nie obraził⁹.

Muzyka podążająca za przedstawianym dramatem ponadto zacierałaby z pewnością heroiczny, wręcz agitacyjny wydźwięk filmu, na którym, jak wiadomo, bardzo autorce zależało.

Takiej tezy mogą bronić również użyte w filmie symboliczne pieśni. Niewinna więźniarka za polską piosenkę *Umarł Maciek, umarł płaci* życiem. Poza muzyką ludową znaczenie kluczowe dla wymowy filmowej mają pieśni patriotyczne. Włączenie do filmu tak jednoznacznych utwo-

⁸ R. Palester, *Twórczość muzyczna w nowej Polsce*, „Ruch Muzyczny” 1946, nr 11-12, s. 14.

⁹ Wypowiedź Jakubowskiej z filmu Andrzeja Czekalskiego *Kino kino kino*, zrealizowanego w 1993 r.

rów kieruje interpretacje filmowe w stronę światopoglądowej manipulacji. Scena radości bohaterek po ogłoszeniu zwycięstwa pod Stalingradem, śpiewających na przemian polską *Warszawiankę* i radziecką *Wojnę narodnoją* zakończona wspólnym odtańczeniem kozaka, jest zbudowana całkowicie niewiarygodnie. Wymowność ideologiczna tej sceny nie idzie w parze z realizmem, a jest jedynie jasną deklaracją postaw reżyserki wobec ideałów stalinowskich.

Nie służy realizmowi filmu również scena wywózki kobiet, podczas której wszystkie więźniarki z transportu śpiewają zaintonowaną przez jedną z nich *Marsyliankę*. Mimo że pieśń jest śpiewana po francusku, z nienaganną intonacją, nie wpływa to na podniesienie walorów dokumentalnych filmu. Dla reżyserki najważniejsza jest bowiem jej symbolika, przekaz mówiący o sile zjednoczenia w formującym się ruchu oporu. Ten sposób wkomponowania niespójnej muzyki do sytuacji, w tym przypadku paradokumentalnej, określa się terminem muzyki anempatycznej. Widoczna jest w niej wyraźna nieprzystawalność muzyki do przedstawianego obrazu. Palester często stosuje ten zabieg. Pozostaje w wyraźnej opozycji do treści filmowych. Taką sceną w *Ostatnim etapie* jest scena znęcania się nad lekarką Eugenią. W filmie towarzyszy jej taneczna, lekka muzyka rozrywkowa, która jest estetycznym dysonansem wzmacniającym przekaz filmowy, ukierunkowującym jego interpretację i wydobywającym ze sceny jeszcze większy dramat sytuacji.

W analogiczny sposób twórcy budują sceny zbiorowych scen przemocy. Muzyczny *leitmotiv*, w formie niemieckich marszy granych przez obozową orkiestrę, współtworzy kluczowe momenty akcji. Patos towarzyszący muzyce ilustruje bezduszne działania władz obozowych,

te sadystyczne pieśni i marsze, to zaledwie wąła strużka we wzburzonym potoku muzyki niediegetycznej, która niemal nieprzerwanie komentuje, wyjaśnia, podkreśla grozę przedstawionego świata jakby z powątpiewaniem, że groza ta zostanie dostrzeżona i należyście odczuta. Co oznacza, że wbrew wszystkiemu na muzyce nadal można polegać¹⁰.

¹⁰ I. Sowińska, *Polska muzyka filmowa 1945-1968*, Katowice 2006, s. 143.

Muzyka ta występuje w scenach reprezentujących postawę SS-manów, którzy chcą podczas inspekcji pokazać funkcjonowanie obozu z jak najlepszej strony przy pomocy dobrze przygotowanej orkiestry obozowej. Powierzchność tej muzyki łączy się z intencją przedstawienia ogólnego wizerunku obozu, w którym pozornie tylko nie widać indywidualnych dramatów i osobistego bólu. Śmierć rzeczywista spotyka się ze śmiercią wewnętrzną. Dyrygentka z kamienną twarzą i emocjonalną pustką prowadzi orkiestrę, grającą po raz kolejny absurdalnie pustą, niemiecką, nic nieznaczącą melodię. Kontrast przedstawionej sytuacji i muzyki ma tu szczególną funkcję. Zderzenie tych nieprzystających wyrazowo scen porusza. Palester w tym miejscu partytury nie podejmuje się kompozycji i wpisuje następujące słowa:

Nagrać w salonowym zespole jakieś *Intermezzo* niemieckie, najlepiej w stylu Ludwig Siede lub coś podobnego, w każdym razie jakiś najbardziej „salonowy” i kretyński utwór¹¹.

Włączenie użytkowej muzyki Ludwiga Siede miało zbudować wyraźny dysonans estetyczny¹².

Palester już w pierwszych ujęciach filmu stosuje muzykę w funkcji wyprzedzającej zdarzenia. Transport nowo przybyłych do Auschwitz więźniów zilustrowany jest muzyką zapowiadającą przebieg scenariusza. Od pierwszych dźwięków widz nastrojony jest na mające nastąpić dramatyczne wydarzenia, podkreślane zarówno instrumentacją, przebiegami rytmicznymi, intensywną dynamiką, jak i niepewnością towarzyszącą muzyce. W kolejnych scenach fragmenty *Grave molto espressivo* dopełniają ogólny nastrój zbiorowych dramatów. Muzyka towarzyszy też scenom kameralnym, gdzie Palester za pomocą dźwięków przedstawia bohate-

¹¹ R. Palester, partytura do filmu *Ostatni etap*.

¹² Muzyka salonowa Ludwiga Siede była zarówno przed, jak i po wojnie rozpoznawalna. Skomponował on cały szereg banalnych, czysto użytkowych utworów przeznaczonych dla salonowych orkiestr i klubów muzycznych. Mimo że muzyka jego służyła w wielu miejscach użyteczności publicznej, walory tej muzyki nie znalazły po jego śmierci admiratorów.

rów. Ma to miejsce chociażby w scenie, kiedy Cyganka śpiewa w ojczystym języku pieśń, mającą dostarczyć rozrywki jej przełożonej. Tu funkcją muzyczną warstwy dźwiękowej może być zatem prezentacja narodowości bohaterki. Rzewny ton jej pieśni jest także symbolem uwikłania w dramat zarówno osobisty, jak i relacji obozowych. Przedstawia utratę tożsamości śpiewającej kobiety, która jedynie spełnia zachcianki zwierzchniczki. Często dochodzi do gwałtownego przerwania toku muzycznej narracji. Zderzenie z ciszą lub inną, z natury odmienną, warstwą muzyczną jest także symbolem braku stabilności, sensu i trwałości jakichkolwiek zdarzeń w realiach obozowych.

Żywą i gęstą harmonicznie ilustrację muzyczną Palester tworzy do znamiennej, również symbolicznej, sceny apelu, otwierającej historię codziennego życia w obozie. Muzyka jest tu niestabilna tonalnie, nasycona chromatyką, nietrzymająca się czytelnych zasad budowy formalnej. Zapętlanie fraz, repetycje motywów, oplatanie sąsiednimi dźwiękami wąskich w ambitusie linii melodycznych symbolizuje sytuację zbiorowości, niepewność losów, wątpliwości i wewnętrzną nerwowość przedstawianej sytuacji. Muzyczny komentarz brzmi w tym przypadku bardziej realnie niż przedstawiane zdjęcia. Kobiety zebrane na apelu, mimo uniformów, wyglądają bardzo atrakcyjnie. Wszystkie są czysto ubrane, dobrze uczesane, niemal tryskające zdrowiem, mimo iż wyraz ich twarzy wyraża rezygnację. Ich równomierne kołysanie się, odczytywane nieraz jako symbol kołyszących się łańców zboża, jest bardziej teatralne niż filmowe. Komentarz muzyczny tych scen mówi zatem więcej niż obraz, który w wielu momentach zdaje się być mimo wszystko zafałszowaniem rzeczywistości.

Mało autentycznie wyglądają również sceny, w których bohaterki mówią do siebie w wielu językach i są przez siebie doskonale rozumiane. Jakubowskiej chodziło o zuniwersalizowanie przekazu, jednak wiarygodność takich dialogów daje do myślenia. Przedstawienie bohaterek za pomocą muzyki ma nieco inny wymiar. Wspomniana scena z Cyganką czy pieśni w języku rosyjskim lub polskim są czytelne i nie wymagają komentarza. Decyzję o wielojęzyczności filmu docenia jednak ówczesny krytyk filmowy Leon Bukowiecki, który w swojej recenzji uważa to za wyjątkowy

walor filmu. „Przeważna część dialogu toczy się w języku polskim, pewna część w rosyjskim i francuskim, Niemcy mówią wyłącznie po niemiecku. Nadaje to temu filmowi o międzynarodowym obozie śmierci szeroki międzynarodowy charakter i utrwała jego pozycję wśród europejskich dzieł filmowych doby powojennej”¹³.

Śmierć na ekranie właściwie nie istnieje. Każdorazowo przedstawiana jest ona w sposób symboliczny, wymagający zastanowienia lub dedukcji. Zestawianie obrazów niespójnych miało już miejsce w historii filmu w praktyce Siergieja Eisensteina. Jego „montaż atrakcji”, polegający na zderzeniu pozornie nieprzystających obrazów, zmuszał do odnajdywania skojarzeń. „Jest to takie powiązanie fragmentów, przy którym powinny one wywołać bezpośrednią reakcję u widza, gdyż na ogół nie odwołują się one do innych ciągów skojarzeniowych, do wypełnienia luk znaczeniowych”¹⁴. Zestawienie kadrów dziecka, strzykawki i butelki z trucizną buduje jasny przekaz metonimiczny. Przekaz zawarty w obrazie filmowym dodatkowo podkreśla muzyka. Przedwojenne techniki filmowe były reżyserce doskonale znane, bowiem jej doświadczenie zawodowe zbudowane było przede wszystkim na wzorcach nowoczesnego warsztatowo kina radzieckiego.

Fragmenty muzyki napisane *Assai lento, poco passionato, tranquillo ma passionato*, mające ilustrować, wspomnianą wyżej, dramatyczną scenę zabójstwa z zimną krwią nowo narodzonego w obozie dziecka, zostały zastąpione ciszą. Wydaje się być zasadą reżyserki rezygnowanie z muzycznej ilustracji na poczet przerażającej ciszy w tych momentach filmu, które przedstawiają sceny najbardziej dramatyczne. Jest to zasada pojawiająca się w wielu scenach tego dzieła. Symboliczna cisza często towarzyszy śmierci. Jakubowska tworzy w takich scenach pewien spójny język ikonograficzny, w którym takie symbole jak drut kolczasty, błoto we wszystkich sytuacjach plenerowych będą synonimami śmierci, której de facto na ekranie nie widać. Cisza jest dodatkowym symbolem nadchodzącej śmierci. Nagłe odjęcie warstwy audytywnej pojawia się w scenie, kiedy bohaterka,

¹³ L. Bukowiecki, *Oświećm na ekranie*, „Film” 1948, nr 6 (38), s. 3.

¹⁴ W. Szklowski, *Eisenstein*, Warszawa 1980, s. 120.

widząc przypadkowe zwłoki przy ogrodzeniu więziennym, dowiaduje się o istnieniu krematorium. Obłoki dymu z komina krematorium uzupełniają przekaz, w którym w sposób jednoznaczny przed widzem odkrywa się dramatyczną prawdę.

W najtrudniejszych scenach filmowych na uwagę zasługuje operator filmu, który, zdaniem Leona Bukowieckiego, „[...] zrewolucjonizował spojrzenie aparatu filmowego na polskim terenie”¹⁵. W filmie nie ma bowiem scen drastycznych,

[...] poszczególne sceny zjawiają się, aby uzupełnić i wstrząsnąć naszą nazbyt może statystyczną wyobraźnią. Trzask biczów, nagłe zamknięcie zabitego dziecka, wymarsz mar, nieludzko zmęczonych do porannej pracy, kamienna twarz dyrygentki orkiestry – tak, to jest Oświęcim w swej barbarzyńskiej grozie: potworna maszyna upodlenia człowieka, narzucania mu warunków wegetacji jaskiniowej. [...] Po raz kolejny w pełnometrażowym filmie polskim mamy do czynienia z kompozycją klatki filmowej. W rękach Monastyrskiego kamera nie jest bezdusznym aparatem ustawionym stereotypowo według ułożonego klucza, lecz jest wykonawczynią idei artysty-plastyka¹⁶.

Monastyrski, asystent Eisensteina, posługuje się często długimi ujęciami, dba szczególnie o kontrast światłocienia w kadrze. Sceny buduje w sposób niezwykle plastyczny, niemal kompozycyjny. Posługuje się również symboliką w organizacji obrazu, zarówno w scenach kameralnych, jak i, przede wszystkim, zbiorowych. To plastyczne podejście do ujęć filmowych współgra z wyczuciem doboru muzyki. Wykluczenie z wersji montażowej wielu napisanych fragmentów muzycznych często przesuwają główny punkt odbioru z warstwy audytywnej na wizualną wyłącznie.

Ciszy w sztuce poświęcono wiele uwagi. Zarówno w dziełach literackich, teatralnych, jak i muzycznych. Jest ona niezwykle ważnym elementem dramaturgicznym, posiadającym wymowne walory symboliczne. W interdyscyplinarnych dziełach sztuki, jakim jest chociażby dzieło sztuki

¹⁵ L. Bukowiecki, dz. cyt., s. 3.

¹⁶ Tamże.

filmowej, tworzy znaczący element estetyczny, zdolny przejąć wiele funkcji. Cisza w filmie jest nie tylko brakiem bodźców audytywnych, jest także krzykiem i wyrazem bezradności, budzi uwagę i wspomaga skupienie; „[...] milczenie jest rodzajem ciszy, w którym mamy do czynienia w sytuacji niespełnionego oczekiwania na jakiś bodziec lub znak”¹⁷. Już Chaplin zauważał w ciszy możliwości wybrzmienia kontekstu, a Cavalcanti wspominał, że jest ona „[...] w ręku artysty [...] najgłośniejszym odgłosem”¹⁸. Teoretycy filmu rolę ciszy widzą w budowaniu dramaturgii. Jest ona zwykle zjawiskiem o największym emocjonalnym ładunku. Bela Balazs mówił, że „[...] dźwięków jest tysiące – milczenie jest jedno”¹⁹.

Kolejna rezygnacja z dużej części partytury dotyczy sceny próby samobójstwa matki zabitego dziecka. Na tle ekspresyjnej melodii pojawia się samotne solo fletu. Palester ten moment w partyturze oznacza strzałką i tekstem „Helena błądzi koło drutów”. Zmienne co takt metrum podkreśla niepewność i beznadziejność sytuacji. Muzyka zapisana w partyturze urywa się nagle wraz ze zmianą kadru. Tu odnajdujemy kolejny pominięty duży fragment partytury Palestra. Przyczyną tej rezygnacji może być przyspieszony montaż scen równolegle rozgrywających się w rewirze i długa, milcząca muzycznie, dialogowana scena narady Niemców dotycząca planów dalszych eksterminacji więźniów.

W recenzji Eugeniusza Żytomirskiego padają następujące słowa: „[...] film Jakubowskiej wstrząsnąć winien sumieniem świata”²⁰. Reżyserka przyjmuje zasadę budowania dramaturgii filmowej poprzez zderzenia bolesnych obrazów z banalnością muzyki. Stosowany kontrast warstw: wizualnej i audytywnej, operowanie absurdem płynącym ze zderzenia tych warstw, kontrastem estetycznym zdaje się spełniać swoją funkcję.

¹⁷ J.F. Jacko, *Cisza jako pojęcie analogiczne, Próba analizy ontologiczno-semiotycznej*, [w:] *Przestrzeń ciszy. Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia wizualna jako przedmiot i metoda badań*, red. J. Harbanowicz, A. Janiak, Wrocław 2011, s. 15.

¹⁸ A. Cavalcanti, *Sounds in Films*. „Films”, New York 1939, t. I, nr 1, [w:] Z. Lissa, *Estetyka muzyki filmowej*, Kraków 1964, s. 280.

¹⁹ Tamże, s. 281.

²⁰ E. Żytomirski, *Dom pod Oświęcimiem – Ostatni etap*, „Film” 1948, nr 7 (39), s. 9.

Wynaturzenia obecne na ekranie, znęcanie się nad więźniami w rytm muzyki tanecznej jest ostatecznym komentarzem ludzkich wypaczeń. Budowanie fałszu, zakłamania i nieprzystawalności nie zmiękcza tym razem przekazu, jedynie go potęguje. Bezdusznosc działań oprawców i jej konsekwencje tworzą świat historycznego absurdu: odbierają tożsamość jednostkom, honorują przemoc i poniżanie. Radosny nastrój towarzyszącej muzyki zwraca uwagę na problem niemocy wobec totalitarnych praktyk obozowych.

Fragment rozpoczynający się *Lento espressivo* ilustruje jedną z najbardziej wzruszających scen, kiedy sanitariuszka pod wpływem namowy współwięźniarki podejmuje decyzję o podaniu leku innej niż trzeba osobie. Tym samym bierze na siebie odpowiedzialność za śmierć młodej dziewczyny. Muzyka w tym fragmencie jest delikatnym tłem zbudowanym ze snujących się w różnych kierunkach splecionych motywów. Gęsta chromatyka pogłębia narastające napięcie, którego kulminacją jest odnalezienie się siostr w chwili śmierci jednej z nich. Ten tragiczny moment Palester podkreśla muzyką zmienną metrycznie, gęstą i niepokojąco dramatyczną.

Analizując kolejne sceny *Ostatniego etapu*, znów można odnaleźć wspomnianą już naczelną zasadę konstrukcyjną filmu. Jakubowska buduje dramaturgię za sprawą montażu przeciwieństw – kontrast znów staje się głównym motorem napędowym fabuły. Ta zasada konstrukcji scenariusza przenosi widza ze scen bardzo osobistych, kameralnych w sceny zbiorowe. Zestawiając codzienność więźniarek z bezduszną postawą funkcjonariuszy obozu, reżyserka sięga po skrajności. Muzyka nastawia widza na zdarzenia, które nastąpią w niedalekiej przyszłości. W czasie znęcania się nad Eugenią SS-man nastawia gramofon, z którego płynie radosny charleston. Torturowana Eugenia przypalana jest rozżarzonymi prętami, mimo to nie wydaje żadnego odgłosu. Muzyka zasłania na zasadzie kotary dźwiękowej realną warstwę audytywną, budując swoją obecnością wyraźny komentarz do zaistniałej sytuacji.

Zastosowanie niezgodności warstw często pozbawia niektóre sceny autentyczności. Muzyka występuje wówczas w roli symbolu, przedstawia niezłomność postaw więźniarek, ich dążenie poprzez walkę, choćby pie-

śnia, do zachowania godności. Operowanie symbolem jest w tym przypadku środkiem wyrazu artystycznego, elementem językowym gatunku, który aby przemówił do wyobraźni odbiorców, nie musi przedstawiać dokumentalnej prawdy historycznej. Symbolicznie brzmi również muzyka. Wykonanie *Warszawianki*, jednej z najważniejszych pieśni polskich, pieśni wprost nawiązującej do wcześniej wykonanej *Marsylianki*, jest wezwaniem do walki z wrogiem. Całości dopełnia kolejna pieśń symboliczna – *Wojna narodnaja*. Entuzjazm wykonania tych pieśni znów nie służy dosłowności zdarzeń. Trudno bowiem wyobrazić sobie w obozowych warunkach huczną zabawę w barakach zakończoną tańcami. Więźniarki są pełne wigoru, mają nienaganne fryzury, a ich temperament nie zdradza więziennego zmęczenia.

Podsumowanie

Film, jako jedno z najważniejszych narzędzi manipulacji politycznej tych czasów, był pod szczególnym nadzorem. Tworzone scenariusze musiały przechodzić liczne procesy akceptacji. Kolaudacje filmów często kończyły się gruntownymi interwencjami w treść i formę dzieła filmowego. Jak wiadomo, sytuacja skorumpowania artystów dotyczyła wszystkich dziedzin sztuki. Czasy kreśliły podobne drogi artystyczne muzykom, malarzom i pisarzom. W tych okolicznościach trudno było tworzyć w zgodzie z własnymi przekonaniem twórczymi.

Ostatni etap powstał jeszcze przed znaczącym dla polskiej kinematografii zjazdem w Wiśle. Mimo to, już w tym czasie widać rodzące się zwiastuny nadchodzących zmian. Nieco później, w 1950 roku, Zygmunt Mycielski zauważa masową tendencję:

Pod wpływem wysuniętych ostatnio haseł, mających na celu stworzenie popularnego repertuaru o prostym, wyrazistym stylu szereg kompozytorów poszło na zupełną łatwiznę i kompromisowe prostactwo²¹.

²¹ Z. Mycielski, *Dziennik 1950-1959*, cop. 1999, s. 26-27.

O sytuacji w kraju odważnie wypowiadał się również z perspektywy emigracji kompozytor Andrzej Panufnik. Na łamach „Kultury” przedstawiał przerażającą sytuację artystów w Polsce, punktując własne powody opuszczenia kraju, które dotyczyły nie tylko jego osoby, lecz całego pokolenia twórców. Wśród nich była

[...] niemożność samotności i koncentracji z racji uwikłania w życie polityczne, [...] cenzurowanie twórczości, całkowita izolacja od muzyki zachodniej, obrzydanie muzyki przez plagę akademii, ograniczenie repertuaru i wszechobecność głośników z dźwiękową tandetą, wreszcie przygnębianie, hipokryzja i zniechęcenie jako uczucia, które zdominowały atmosferę środowiska²².

Ostatni etap krytykowany jest obecnie zarówno za reżyserię, muzyczną ilustrację, jak i przede wszystkim za ideologiczny wydźwięk filmu. Dzięki podjęciu tematyki obozowej reżyserka trylogii obozowej jest pionierką na tym gruncie, konsekwentnie realizującą misję wskrzeszania pamięci o dramatach niewoli. „Jakubowska ustanawia ikonografię obozów, używając obrazów nasyconych już znaczeniem i popularnymi mitami, niepokojami i namiętnościami”²³, zapisuje się w historii polskiego kina jako osoba przecierająca szlaki polskiej kinematografii powojennej. Jej znakomity warsztat docenili filmowcy kolejnych pokoleń, kiedy to reżyserka była pierwszą damą łódzkiej szkoły filmowej, zwaną Matką Boską Jakubowską, nieskończenie udzielającą wszystkim zainteresowanym wskazówek reżyserskich, operatorskich. Była zdecydowaną pionierką swoich czasów w dziedzinie filmu.

W latach 1955-1973 sprawowała opiekę pedagogiczną nad blisko sześćdziesięcioma etudami studenckimi. [...] Studenci „Matki Boskiej Jakubowskiej”, tacy jak Kazimierz Kutz, Piotr Szulkin, Filip Bajon, Krzysztof

²² D. Gwizdalanka, *Trzy postawy wobec totalitaryzmu: Roman Palester – Andrzej Panufnik – Witold Lutosławski*, [w:] *Muzyka i totalitaryzm*, red. M. Jabłoński, J. Tatarska, Poznań 1996, s. 173.

²³ H. Loewy, *Matka wszystkich filmów o holokaucie? Trylogia oświęcimska Wandy Jakubowskiej*, przedruk artykułu zamieszczony [w:] M. Talarczyk-Gubała, dz. cyt., s. 215.

Kieślowski wspomina ją w serdecznych słowach jako pedagoga, do którego można było się zwrócić i w artystycznych i w życiowych kłopotach²⁴.

Pomimo trudnych dziś do zaakceptowania ideologicznych przekonań Jakubowskiej, należy docenić jej determinację i silną osobowość twórczą. Realizacja filmu była również z pewnością jej formą osobistego rozliczenia się z przeszłością.

Po premierze *Ostatniego etapu*, Jakubowska powiedziała w jednym z wywiadów, że była w łagrze do 1948 roku [przyj. aut. data ukończenia filmu], sugerując, że w przepracowaniu obozowej traumy niebagatelną rolę terapeutyczną odegrał proces produkcji filmowej w miejscu zdarzeń²⁵.

Na uwagę zasługuje również postać Palestra, który nie mogąc pogodzić się z indoktrynacją twórców, wybrał drogę emigracji. Na łamach paryskiej „Kultury” pisał o panującym w Polsce programie sowietyzacji, który

[...] jest maksymalny i niszczy zarówno samego człowieka, jak i te wszystkie wartości, które dotychczas nadawały życiu ludzkiemu pewien obiektywny sens. [...] W trzeszczących zębach tego straszliwego kieratu łamią się charaktery, gną się karki...²⁶.

Mechanizmy manipulacji władzy dla kompozytora stały się nie do zaakceptowania. Obserwując z perspektywy paryskiej polskie narzędzia oddziaływania na twórców zauważa, iż

[...] mniej więcej od 1948 roku stosuje się do artystów – z grubsza biorąc – zasadę głaskania i bicia na przemian, nie zapominając też, oczywiście, o potężnych środkach korupcji, których użycie daje również w wielu wypadkach pożądane wyniki²⁷.

²⁴ Tamże, s. 84.

²⁵ Tamże, s. 150.

²⁶ R. Palester, *Konflikt Marsjasza*, „Kultura” 1951, nr 7-8, s. 8, 13.

²⁷ Tamże, s. 11.

Wanda Jakubowska, pomimo zagorzałej krytyki, jest dziś jedną z najważniejszych postaci powojennego kina. Jej usytuowanie w powojennych strukturach filmowych i ugruntowane poglądy polityczne pozwoliły na stworzenie filmu, który na tle aktualnych wydarzeń dokumentalnych zarysował wyraźne rodzące się trendy ideologiczne odradzającej się po wojnie sztuki filmowej.

Przedstawienie rzeczywistości obozowej w filmie Wandy Jakubowskiej do dziś budzi dyskusje. Film ten zdecydowanie niewiele ma wspólnego z produkcją dokumentalną. Jest artystyczną wizją tego czasu historycznego, konkretnego miejsca obozu zagłady i rodzących się w nim, zdaniem twórczyni, pełnych nadziei idei socjalistycznych. W 1948 roku Béla Balázs rozważał nad formą *Ostatniego etapu*. Widział w nim wyraźne cechy dokumentalne. Cenił sobie wątki dramatyczne i sposób ich przedstawienia. Pokusił się o stwierdzenie, że film Jakubowskiej otwiera wręcz drogę nowo narodzonemu gatunkowi filmowemu, który nazwał „doku-dramą”. Porównując miejsce akcji z *Piekiem* Dantego, Balázs opisuje, że jest to piekło „[...] które zawiera wszystko, co jest grzechem, promieniuje krwią i horrorem, w świetle moralnej świadomości swojej epoki”²⁸. Jego zdaniem „[...] obóz koncentracyjny w Auschwitz [...] funkcjonuje jako miejsce akcji dla serii mikro-dramatów”²⁹.

Przyglądając się z dzisiejszej perspektywy *Ostatniemu etapowi* Wandy Jakubowskiej, mamy zatem do czynienia z dziełem, którego interpretacja nadal zostaje otwarta. Jakubowska pracowała nad swoim filmem w granicach wiary we własne poglądy, w zgodzie z tym, co było dla niej osobistą prawdą. W tym aspekcie była osobą niezwykle uczciwą. Nie odstępowała od idei, które były jej drogowskazami. Wierność własnym ideałom leży zatem w granicach uczciwości wypowiedzi artystycznej.

Jednakże dziś, obiektywnie oceniając walory *Ostatniego etapu*, trudno poddać się atmosferze entuzjazmu bijącego z wielu scen tej filmo-

²⁸ B. Balázs, *The last stage*, „Slavic and East European Performance, Drama, Theatre, Film” 1966, vol. 16, No 3, s. 66. Maszynopis w zbiorach Węgierskiej Akademii Nauk, MS 5014/198, [w:] M. Talarczyk-Gubała, dz. cyt., s. 215.

²⁹ Tamże, s. 215.

wej opowieści. Znając konsekwencje polityki socrealizmu, można postrze-
gać ten film jako propagandową opowieść fałszującą rzeczywistość i podą-
żającą całkowicie błędnym tropem. Socrealizm, jako kierunek szkodliwy
dla sztuki, jest w większości przypadków daleki od prawdy artystycznej.
Prawda przefiltrowana przez komisje cenzurujące, nakazy i obwarowania
instytucji kinematograficznych nie może być niestety rozpatrywana
w kategoriach prawdy historycznej. Jednak w wątkach przedstawionych
w *Ostatnim etapie* możemy mówić z pewnością o prawdziwych przekona-
niach Wandy Jakubowskiej i prawdzie tamtych czasów, zdominowanych
myślą marksistowską, która wyznaczyła tory przyszłych dziesięcioleci we
wszystkich obszarach życia.

Czym zatem jest granica prawdy w sztuce? Wypadkową idei,
postaw, możliwości, i poglądów?

Granica prawdy, której wszyscy szukają na ekranie, to nie fotografia
prawdy rzeczywistej, ekran bowiem wyolbrzymia, często zniekształca,
czasem podkreśla, a zawsze wprowadza deformację rzeczywistości.
[...] Jakże łatwo w takim filmie jak *Ostatni etap*, przekroczyć granice
prawdy i stworzyć bądź makabryczną sprzeczną z założeniami dzieła
sztuki, bądź tanią i pełną patosu deklamację³⁰.

Film z natury jest medium iluzji. Medium sprawiającym, że do-
świadczamy zdarzeń filmowych i przyjmujemy je jako własne. Już w la-
tach trzydziestych Bela Balazs porównywał film do snu, który świadomie
kontrolowany jest przez naszą percepcję. W *Ostatnim etapie* jest wiele zda-
rzeń niewyglądających wiarygodnie. Ostatnia scena, zmierzająca w tym
dramacie do happy endu, jest raczej spełnieniem oczekiwań percepcyjnych
widza niż filmowym przybliżeniem widza do prawdy historycznej.
Poświęcenie się Marty, głównej bohaterki *Ostatniego etapu*, pod szubienicą
jest triumfem reprezentowanych przez nią idei.

Rozpatrywanie wątków filmowych pod względem prawdy histo-
rycznej nie zawsze prowadzi do oczywistych konkluzji. Dyskurs pomię-
dzy fikcją a autentycznością nie musi prowadzić do jednoznacznych opi-

³⁰ J. Toeplitz, *Granica prawdy*, „Film”, 15 kwietnia 1948, nr 7 (39), R. III, s. 3.

nii. Film, jako dzieło sztuki imaginatywnej, często posługuje się fikcją pobudzającą wyobraźnię i zacierającą granice prawdy. Bywa naznaczony własnymi poglądami twórców, ale i uprzedzeniami, budując tym samym nowy punkt widzenia filmowej rzeczywistości. Osobiste historie poddane fabularyzacji nie muszą być rozpatrywane w kategoriach fałszu. Najbardziej przejmujące historie mogą być realizowane w gatunkach paradoksalnie zwanych dokumentalną fikcją. Można to porównać do metod metonimicznych w sztuce, które dla zwiększenia wyrazistości przedstawianej treści wykorzystują figury zamienne. Ten język pewnej relatywności, czasem skrótowości wypowiedzi nie wyklucza historycznego wyrażania autentyczności zdarzeń. *Ostatni etap* Wandy Jakubowskiej, mimo wielu zarzutów interpretacyjnych, społecznych i aury socrealistycznej wypowiedzi, to

[...] nie tylko najbardziej wstrząsający akt oskarżenia historii ludzkości, ale zarazem najbardziej inspirujący testament dla moralnej postawy człowieka³¹.

Bibliografia

Źródła:

Palester R., partytura do filmu *Ostatni etap*, zbiory Biblioteki Narodowej.

Opracowania:

Lissa Z., *Estetyka muzyki filmowej*, Kraków 1964.

Mycielski Z., *Dziennik 1950-1959*, cop. 1999.

Muzyka i totalitaryzm, red. M. Jabłoński, J. Tatarska, Poznań 1996.

Przestrzeń ciszy. Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia wizualna jako przedmiot i metoda badań, red. J. Harbanowicz, A. Janiak, Wrocław 2011.

Reimer R.C., Reimer C.J., *Historical Dictionary of Holocaust Cinema*, Scarecrow Press. Lanham (MD) 2012.

Talarczyk-Gubała M., *Wanda Jakubowska od nowa*, Warszawa 2015.

³¹ B. Balázs, dz. cyt., s. 233.

Sowińska I., *Polska muzyka filmowa 1945-1968*, Katowice 2006.
Szkłowski W., *Eisenstein*, Warszawa 1980.

Czasopisma:

„Ruch Muzyczny” 1946, nr 11-12.

„Film” 1948, nr 6 (38).

„Film” 1948, nr 7 (39).

„Film” 1948, nr 16 (48).

„Kultura” 1951, nr 7-8.

A LIMIT TO THE TRUTH. AUSCHWITZ–BIRKENAU IN THE EYES OF ARTISTS

Summary: *The Last Stage* (1948), a film by Wanda Jakubowska, is one of the first post-war Polish film productions. It received several awards at film festivals during the socialist era, and after its premiere Jakubowska was dubbed the best female film director in Europe. During World War II she was a prisoner in Auschwitz concentration camp. She returned there after the war and chose the camp for women as a setting for her film. Dramatic events at the camp form only the backdrop for presenting the idea of the beginnings of socialism. This perspective of an underground communist movement being born blurs the historical truth and documentary value of the film. However, the film was created with great artistic diligence. Both the images, and the music create a cinematographic work well worth seeing. Its rhetoric is far from the brutality of war. The film uses symbolic imagery, metaphor and a very good soundtrack by Roman Palester, one of the greatest composers of film music. *The Last Stage* is a testament to the talent of its director, who for many years had been erased from the pages of the cinema history.

Key words: *Wanda Jakubowska, Roman Palester, social realism, Polish cinema, Auschwitz-Birkenau, extermination camps*

Łukasz Józef Hubacz [ORCID 0000-0002-0931-1660]

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wydział Nauk Historycznych i Społecznych
Filia: Instytut Teologiczno-Pastoralny w Rzeszowie

SZTUKA OKOPOWA W OBOZACH JAKO FORMA WALKI O PAMIĘĆ I PRZETRWANIE

Streszczenie: Przedstawiony materiał podejmuje problematykę sztuki okopowej w kontekście rękodzieł powstających w obozach jenieckich. Charakter tych prac został zawężony o specyficzną sztukę nanoszenia inskrypcji w oparciu o materiał wojenny, a więc o naczynia jeńców w postaci manierek, menażek, kubków i misek. W pierwszej części pracy prezentuję znaczenie i rolę zaistniałego ogólnego nurtu artystycznego w obozach. Zwracam uwagę szczególnie na płaszczyznę psychiczną tworzenia, przetwarzania przedmiotów przez jeńców w celach artystycznych. Następnie omawiam problematykę konceptualizacji zjawiska, jakim była sztuka okopowa (ang. *trench art*). Przedstawiam definicję *trench art* oraz podkreślam jej obecność w warunkach obozowych. Kolejny rozdział ukazuje specyficzną kategorię pozostałości sztuki okopowej i wyjaśnia wykorzystanie jej do tworzenia mniej lub bardziej ozdobnych inskrypcji. W przedostatniej części materiału dokonałem podziału znaczenia inskrypcji oraz motywów, jakie towarzyszyły przy ich tworzeniu. Artykuł jest próbą zasygnalizowania szerokich możliwości badawczych dotyczących życia obozowego w odniesieniu do materialnego dziedzictwa jeńców – jako uzupełnienie źródeł pisanych. Ponadto zadaniem opracowania jest zwrócenie uwagi na to, że inskrypcje pozostawione na przedmiotach są niekiedy jedynym materialnym dowodem czy też śladem na potwierdzenie pobytu danego żołnierza w obozie. Przedstawiam nie tylko wartość emocjonalną artefaktów obozowych. Przede wszystkim podkreślam znaczenie głębszej analizy treści zawartych przez jeńców na przedmiotach będących w zbiorach placówek muzealnych bądź w prywatnych kolekcjach – w formie inskrypcji.

Słowa kluczowe: sztuka okopowa, sztuka obozowa, obóz, jeniec, inskrypcja, grawerowanie, manierka, menażka, materia, pamięć, przeszłość, wojna

Rola i znaczenie przejawów sztuki obozowej

Podczas pobytu jeńców w niewoli, dostępne środki i narzędzia pobudzały niejednokrotnie ich zmysł artystyczny. W rezultacie jeńcy wytwarzali całą gamę prac malarskich, przedmiotów użytkowych, posiadających często walory ozdobne. W tego typu rzeczywistości powstawały ręcznie wykonane karty pocztowe, plakaty, papierośnice, sygnety, rzeźby oraz wiele innych obiektów użytkowych, które najogólniej należy nazwać sztuką¹. Korzystano, co ciekawe, również z materiałów metalowych będących elementem wyposażenia wojskowego, na których to metodą różnego rodzaju grawerowania wykonywano czasem bogate inskrypcje². Mimo wartości uzewnętrznienia artystycznego w niewoli, za pomocą różnorodnych materiałów i sposobów, należy stwierdzić, że w opracowaniach dotyczących historii sztuki nie zwrócono dotychczas wystarczającej uwagi na ten rodzaj życia kulturalnego jeńców wojennych podczas ostatnich światowych konfliktów zbrojnych. Ta tematyka nadal pozostaje na marginesie zainteresowań historyków sztuki. W konsekwencji nie stanowi podstaw do rozważań nad treścią, która niejednokrotnie pozwoliłaby dokonać wglądu w emocje czy uczucia jeńców, oraz w rozpoznanie i uporządkowanie zastosowanych stylów artystycznych w tej dziedzinie, nie tylko na obszarze naszego kraju³.

Sztuka posiadała z pewnością znaczenie w każdym obozie jenieckim istniejącym podczas I i II wojny światowej, skończywszy na obozach zagłady. W kontekście prac plastycznych wartymi poświęcenia uwagi są zdigitalizowane zbiory w tzw. Lagermuseum na terenie Muzeum Obozowego w KL Auschwitz. Mimo że mógł ewoluować charakter artystyczny, sposób wyrażania siebie, sztuka zawsze była wynikiem utrwalania zastanej, najczęściej przygnębiającej sytuacji. Szeroko rozumianej sztuce obozo-

¹ Zob. szerzej: N. Saunders, *Trench art: materialities and memories of war*, Oxford 2003, p. 9-15.

² Por.: Ł.J. Hubacz, *Manierki jeńców wojennych 1914–1918 na tle manierek państw zaborczych/ Canteens of Prisoners of War 1914–1918 Compared with the Ones of Occupants*, Mińsk Mazowiecki 2017, s. 2.

³ Por.: A. Sieradzka, *Lagermuseum. Muzeum Obozowe w KL Auschwitz*, Kraków 2016, s. 5.

wej towarzyszyły nie zawsze identyczne możliwości jej realizacji. Różny też był wymiar traktowania jeńców czy choćby cierpienia, a w konsekwencji i śmierci. Odmiennie warunki bytowania jeńców czy też więźniów spowodowały, że obiekty artystyczne posiadają inne nasycenie emocjonalne. Bez porównania wydają się być prace wykonane w warunkach odosobnienia I i II wojny światowej oraz te z obozów zagłady, masowego uśmiercania. Niemniej jednak nie można przejść obojętnie wobec przedmiotów powstałych zarówno w takich, jak i innych warunkach obozowego życia. W wyniku bliższego zainteresowania obszernym tematem, jakim jest ogólnie pojęcie sztuki zaistniałej w obozach, można śmiało stwierdzić, że miała ona swój sens i moc ratowania człowieczeństwa⁴. Szczególnie w warunkach wyczerpania psychicznego i fizycznego, w najgorszym wymiarze obozowym, była bodźcem do przetrwania. Jak wskazuje jeden z osadzonych:

Sztuka w obozach współżyła ze zbrodnią i rozwinęła się wbrew logice. Bo właśnie stała się potężną siłą oporu przeciw terrorowi, ratowała więźniów przed zupełnym zezwierzęcieniem, budziła wiarę w człowieka i w niezniszczalność ludzkich ideałów⁵.

Zakres i zasięg życia kulturalnego, tak różny w obozach, wymaga nieustannych badań i niekiedy szczególnej analizy prac artystycznych kontekstowo i materiałowo tak odmiennych od siebie.

Jeszcze nie tak dawno dla poznania historycznego przebiegu konfliktów zbrojnych to źródła pisane były podstawową bazą, na której opierali się historycy przez dziesięciolecia, śledząc różne aspekty i konsekwencje choćby pierwszej wojny światowej. Z punktu widzenia archeologów oraz historyków wojskowości sama sztuka okopowa, mająca w konsekwencji związek ze sztuką obozową, zaczyna obecnie być przedmiotem

⁴ Zob. szerzej: Taż, *Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz. Face to Face. Art in Auschwitz*, Kraków 2017, s. 13, 19.

⁵ Słowa Grzegorza Timofiejewa, poety i więźnia obozu Gusen, za: J. Jaworska, *Nie wszyscy umrą... Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939-1945*, Warszawa 1975, s. 8.

dociekań i nabiera wyjątkowego znaczenia⁶. Starania tych ostatnich udowadniają, że ten typ aktywności artystycznej jeńców rezonuje we współczesności. Pozostawia to otwartą drogę do tego, aby uznać, że ten rodzaj szczególnego arcyzmu powinien zostać włączony do specyficznego nurtu sztuki powstałego w warunkach obozowych.

Sztuka obozowa w kontekście sztuki okopowej

Podstawą zainteresowań materialnymi pamiątkami jeńców jest zwrócenie ostatnio uwagi, choćby w środowisku archeologicznym, na unikatowość materialnych pozostałości po konfliktach zbrojnych, a także konsekwencjach tego zjawiska⁷. Sztuka okopowa, a tym samym sztuka obozowa, stanowi odzwierciedlenie ludzkiej kreatywności i pomysłowości, szczególnie w skrajnych i trudnych warunkach odosobnienia człowieka w czasie wojny. Pojęcie „sztuka okopowa” jest terminem bardzo złożonym, gdyż nie odnosi się w swej treści jedynie do działalności artystycznej czy umiejętności przekształcania i przerabiania przedmiotów przez uczestników konfliktu zbrojnego. Angielski termin *trench art*, który znakomicie wyjaśnia badacz tej problematyki Nicholas Saunders, posiada szerokie znaczenie. Do sztuki okopowej nie należą jedynie przedmioty wykonane czy przerobione w okopach w celach użytkowych, jak na przykład pędzle do golenia przy wykorzystaniu łusek karabinowych. Obiekty zakwalifikowane do sztuki okopowej to również przedmioty wytworzone czy przetworzone przez ludność cywilną z dostępnych materiałów pochodzenia wojennego, a także te o znaczeniu komercyjnym⁸. Dotyczy to okresu konfliktu zbrojnego, jak również czasu powojennego. Przywołany powyżej naukowiec w sposób bardzo szczegółowy wyróżnia kategorie tego zjawiska kulturowego. Złożoność tematu wyklucza jednak jego szersze

⁶ Zob. szerzej: J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914-1918*, Oświęcim 2004, s. 39.

⁷ Por.: D. Kobiałka, *Sztuka okopowa: Doświadczenia i wspomnienia wojenne utrwalone w materii*, „Archeologia Żywa” 2018, nr 2 (68), s. 76-80.

⁸ Zob. szerzej: D. Kobiałka, *Trench art between memory and oblivion: a report from Poland and Syria*, „Journal of Conflict Archaeology” 2019, No. 14 (1), p. 4-24.

wyjaśnienie w tym materiale. Ponadto przystępną dla czytelnika odrębną analizę problematyki na jego też podstawie przedstawił Dawid Kobiałka⁹. W jego opracowaniu ważnym zasygnalizowania pozostaje nader fakt, że definicja *trench art* przywołanego badacza Saundersa, uszczegóławia wyraźnie jedną z jej dziedzin – tak bardzo istotną w tym artykule. Określa on, że przedmioty, które w czasie zmieniły swoje funkcje i treść, to również artefakty stworzone przez jeńców i osoby internowane¹⁰. Stąd też sztuka okopowa, jako taka, obecna była w warunkach jenieckiego życia. *Trench art* charakteryzuje zatem działalność związaną z wykonywaniem dzieł sztuki przez jeńców w aspekcie wykorzystania przez nich materiału wojennego – dostępnego w warunkach niewoli. Zaistnienie tego zjawiska pozwala na wgląd nie tylko w uczucia i emocje osadzonych za drutem kolczastym w trakcie danej wojny, ale także przybliżyć otoczenie i materiały życia jenieckiego. W związku z powyższym wartość przedmiotów wykonanych w obozach jest z pewnością stanowczo większa od tych wytworzonych w celach komercyjnych lub użytkowych po wojnie przez ludność cywilną.

Naczynia jeńców w służbie sztuki

Warto podkreślić, że żołnierze uwikłani w konflikt zbrojny, a tym bardziej jeńcy oraz „[...] więźniowie nie zawsze mieli możliwości swobodnego przedstawiania nasuwających się wizji danego tematu i mieli do dyspozycji ograniczone środki”¹¹. Z tego powodu prace swoje, realizowane w tym przypadku za pomocą grawerowania, wykonywane były na wszelkich dostępnych materiałach i przy użyciu przygotowanych przez siebie narzędzi (nierzadko prymitywnych). Bezbronność żołnierza wobec tej nowej sytuacji spowodowała, że jedną z form wyrażenia emocji było kreślarstwo na trwałych osobistych przedmiotach. Specyficznymi obiek-

⁹ Zob. szerzej: D. Kobiałka, *Kreatywność za drutem kolczastym: archeologia i sztuka okopowa z pierwszowojennego obozu jenieckiego w Czersku (woj. pomorskie)*, „Folia Praehistorica Posnaniensia” 2018, nr 23, s. 105-136.

¹⁰ Zob. szerzej: N. Saunders, *Trench art...*, dz. cyt., s. 9-15.

¹¹ A. Sieradzka, *Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz...*, dz. cyt., s. 19.

tami, które posłużyły jeńcom do wykonania mniej lub bardziej ozdobnych czy złożonych inskrypcji były manierki, menażki, kubki, miski, niezbędni-ki¹². Niewątpliwie należały one do przedmiotów, które pozwolono idącemu do niewoli żołnierzowi zatrzymać, według zasad wynikających z IV konwencji haskiej z 1907 r., która m.in. w II rozdziale określała stosunek do jeńców: „Wszystko, co stanowi ich własność osobistą, z wyjątkiem broni, koni i papierów wojskowych, pozostaje ich własnością”¹³. Nie bez przyczyny więc bazę „podobrazia” stanowiła niejednokrotnie manierka czy choćby menażka¹⁴. Wspomniane wyposażenie, jak się okazuje, ma niezwykle ważną funkcję w warunkach wojny. W odniesieniu choćby do manierki warto przytoczyć słowa wojskowego badacza tej formy naczynia:

Kiedy człowiek [żołnierz] jest na polu walki, po doświadczeniach związanych z walkami, uczy się on, że jego najlepszym przyjacielem jest jego broń, jego koc i jego racje żywnościowe. Ich [żołnierzy] nazwiska nie są nic więcej warte niż jego pełna manierka (tł. autora)¹⁵.

Wykorzystanie choćby tej ostatniej, w kontekście obozowej egzystencji, przejawiało się niekiedy w przerobieniu na prymitywny pojemnik zbliżony kształtem do miski. Poprzez wycięcie korpusu manierki i zabezpieczenie wlewu zatyczką czy też nakrętką uzyskiwano inną formę naczynia o odmiennym przeznaczeniu. Dodać należy, że to właśnie manierki, menażki, kubki, miski jak najbardziej nadawały się do stworzeniach form zdobniczych czy pamiątkarskich. Wspomniane przedmioty wykonywane były w większości z aluminium – podatnego na tego typu artystyczne działania. Mimo że z pozoru to banalne i popularne elementy ekwipunku, to pozostają nadal cennym źródłem informacji o wydarzeniach wojennych,

¹² Zob. więcej: Ł.J. Hubacz, *Wierni towarzysze. Manierki wojskowe z czasów poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości*, Węgorzewo 2018, s. 48-54.

¹³ Zob. więcej: M. Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000, s. 107-109.

¹⁴ Por.: Ł.J. Hubacz, *Manierki jeńców wojennych 1914–1918 na tle manierek państw zaborczych / Canteens of Prisoners of War 1914–1918 Compared with the Ones of Occupants*, Mińsk Mazowiecki 2017, s. 2.

¹⁵ P. Reade, *History of the military canteen*, Chicago 1901, s. 4.

obozach, a przede wszystkim o losach poszczególnych jednostek zaangażowanych w konflikt zbrojny bądź będących w konsekwencji jego ofiarą (fot. 1). Ich znaczenie jest wielkie, mimo że nie ma jeszcze dostatecznej ilości prac monograficznych ukazujących choćby częściowe zestawienie inskrypcji tworzonych w warunkach odizolowania człowieka przy użyciu tych specyficznych obiektów.



Fot. 1. Manierka oraz menażka na wyposażeniu polskich jeńców wziętych do niewoli niemieckiej we wrześniu 1939 r. w Częstochowie

Zbiory prywatne i reprodukcja: Łukasz Józef Hubacz

Większość tego typu wyposażenia wojskowego stanowi dzisiaj materialny pamiątnik jenieckiej rzeczywistości¹⁶. Niekiedy włożony nieznaczny wysiłek, utrwalony w materii, a polegający na ozdobieniu czy opisananiu przedmiotu, zaświadcza o zaistnieniu sztuki okopowej. Analizowaniem tego typu artefaktów, choćby manierek, zaczynają się skrupulat-

¹⁶ Zob. szerzej: D. Kobiałka, *Sztuka okopowa: Doświadczenia i wspomnienia wojenne utrwalone w materii*, „Archeologia Żywa” 2018, s. 76-80.

nie interesować archeolodzy¹⁷. I choć trudno porównywać sztukę plastyczną więźniów obozu koncentracyjnego do sztuki zawartych inskrypcji na żołnierskich i jenieckich naczyniach, mamy do czynienia z jawnym sprzeciwem wobec depersonalizacji i dlatego nie bez znaczenia pozostaje konstatacja, że: „Sztuka pomagała zachować sprawność umysłową i równowagę psychiczną, tak istotną w walce o przeżycie w warunkach skrajnie ekstremalnych. Była jedną z form ekspresji silnych emocji, a także realizacją, podyktowaną zwykłą ludzką wrażliwością, potrzeby piękna. Sztuka była częstokroć wyrazem przemożnej potrzeby człowieka pozostawienia śladu po sobie”¹⁸. Dziedzictwo materialne jeńców ma zatem również duchowy aspekt i zapewnia bezsprzecznie, że materia ma znaczenie¹⁹.

Interpretacja inskrypcji zawartych na naczyniach – studium przypadku

Analiza pogładowa pamiątek jenieckiego życia niesie ze sobą rozliczne informacje o I i II wojnie światowej. Jeszcze nie tak dawno to przede wszystkim źródła pisane i wizualne stanowiły podstawę do analizy warunków życia obozowego. Dotyczy to szczególnie okresu Wielkiej Wojny²⁰. Przy interpretacji sztuki okopowej należy zwrócić uwagę na cele tworzenia form zdobniczych (fot. 2).

Sprowadzenie człowieka w warunkach obozowych wyłącznie do numeru, wraz z nadaniem mu bezimiennego znaku tożsamości, jest przejawem dehumanizacji, a w finale degradacją osoby i jej uprzedmiotowieniem. Niewątpliwie zatem, celem nakreślenia imienia i nazwiska posiadacza przedmiotu, była walka o tożsamość i godność. Podstawę tej

¹⁷ Zob. szerzej: Tenże, *Biografia zapisana na manierce*, „Archeologia Żywa” 2017, 2 (64), s. 60-63.

¹⁸ Por. A. Sieradzka, *Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz...*, s. 17.

¹⁹ Zob. szerzej: J.P. Marcacci, B. Zama, *Recuperanti e riciclatori delle due guerre mondiali*, Bologna 2014, s. 5-59.

²⁰ A. Zalewska, *Relevant and applied archaeology. The material remains of the First World War: between „foundational” and „biographical” memory, between „black archaeology” and „conflict archaeology”*, „Sprawozdania Archeologiczne” 2013, nr 65, s. 9-49.

konstrukcji rytów są m.in. dane dotyczące daty urodzenia, niekiedy roku wcielenia do armii, miejscowości urodzenia lub pochodzenia. Zdarzają się także napisy w postaci nazw miejscowości, opatrzone niekiedy datą – świadczące o tzw. „szklaku bojowym” bądź „jenieckim szlaku”. Dodatkowe informacje zatem dokładnie określały właściciela przedmiotu. Zapis inicjałów lub imienia wraz z nazwiskiem wpływał również na czynnik, który należałoby określić „zachowaniem bezpieczeństwa”. Odnosi się ono do podkreślenia własności przedmiotu jeńca. Naczynia w warunkach obozowych były niezbędne dla podtrzymania najzwyklejszych funkcji życiowych. To w nich otrzymywano i przechowywano pożywienie. Brak naczyń zatem zagrażał zdrowiu i życiu osadzonego. Stąd pojawiające się znakowanie, celem uniknięcia ewentualnej kradzieży tak ważnego przedmiotu.



Fot. 2. Przykłady wykonanych przez jeńców inskrypcji na naczyniach

Zbiory prywatne i fotografia: Łukasz Józef Hubacz

Na podstawie zachowanych obiektów obozowych zauważa się również niepokojące zjawisko nanoszenia kolejnych inskrypcji właścicieli, czasem z jednoczesnym usuwaniem czy zacieraniem podpisów wcześniejszych użytkowników. Ma to niewątpliwie niekiedy związek z przejściem naczynia po zmarłym czy zamordowanym innym jeńcu. Nie należy wykluczać również możliwości wejścia w posiadanie wspomnianych naczyń w czasie frontowego życia, zanim zostało się jeńcem. Napisy wykonywano również w czasie zwyczajnych działań wojennych na przedmiotach, które w różnych okolicznościach zmieniały właściciela. Znakowanie osobiste przedmiotów w warunkach jenieckich posiadało jednak bardziej utylitarny aspekt.

W życiu obozowym czynnikiem pozwalającym na zachowanie nadziei było odniesienie się do wartości wyższych. Potrzeba obcowania z przestrzenią duchową znalazła swoje odzwierciedlenie w wykonywanych inskrypcjach odwołujących się do symboli i treści kultu religijnego czy świątecznej zadumy. Oczywistym przykładem jest chociażby kubek będący w zbiorach prywatnych autora, na którym oprócz wygrawerowanego imienia i nazwiska właściciela, nakreślono następującą treść: „KTO BOGU ZAUFAL – TEN NIE ZGINIE NA WIEKI”. Innym obiektem zaliczającym się do tej kategorii jest menażka internowanego żołnierza włoskiego, posiadająca napis: NEGLI ANNI PIU BELLI / I GIORNI PIU TRISI / R.C. / POLONIA NATALE 1943”, który przybliżyła zastałą sytuację żołnierza posługującego się inicjałami „R.C.”: „W najpiękniejszych latach / najsmutniejsze dni / Polska – Boże Narodzenie 1943 [rok]” (tł. autora). Wykorzystane podobrazie, w formie naczyń, po raz kolejny dowodzi o konieczności wypełniania przez jeńców luki w zakresie duchowej egzystencji czy też celebracji świąt.

W okresach I i II wojny światowej można wyróżnić dwa główne motywy znakowania naczyń. Jednym z nich, ważnym podkreślenia, jest wykonanie inskrypcji na naczyniu stanowiącym prezent dla współjeńca. Świadczyć to może o niezachwianej przyjaźni w dramatycznych warunkach, jak również o formie zadośćuczynienia, a nawet zapłaty za wyświadczoną pomoc i przysługę. Drugim zaś jest zamówienie prywatne

u artysty obozowego lub indywidualne wykonanie ozdobnego znakowania celem upamiętnienia kolejnego roku pobytu w niewoli²¹. Pojmani żołnierze często korzystali z tej, modnej wówczas, formy upamiętniania konkretnych epizodów wojennych poprzez kulturę materialną. Inskrypcje były niekiedy zapisem konkretnych epizodów frontowego życia, które zostały utrwalone dopiero w obozowej rzeczywistości. Funkcjonowanie różnorodnych form materialnego upamiętniania wydarzeń czy przeżyć żołnierzy dokonywało się również w czasie walki. Znane jest spostrzeżenie, według którego np. Wielka Wojna, zwłaszcza na Zachodzie, była swoistą batalią na pamiątki, wyścigiem wojennych pamiątek i twórczości czy po prostu wojną pamiątek (ang. *a war of souvenirs*). Jej celem było trwałe i estetyczne upamiętnienie osobiste, ale i całych jednostek zaangażowanych w konflikt²². Te praktyki funkcjonowały również w odmiennych zgłębiając okolicznościach. W warunkach niewoli nadal miały w sposób wizualny zaświadczać o kreatywności, ale i wskazywać, głównie poprzez inskrypcje, na potrzebę upamiętnienia zastanej rzeczywistości w sposób właściwy jedynie samemu twórcy. Za takimi rytami stoją ludzkie emocje, troski, lęki, tęsknoty i pragnienia. Tego typu pamiątki zachowały się w znacznej mierze na terenie Niemiec z okresu Wielkiej Wojny, gdzie przetrzymywano m.in. jeńców rosyjskich, francuskich, belgijskich czy choćby rumuńskich.

Świadectwem zaś wyrażania tęsknoty oraz przynależności narodowej są przedmioty pochodzące z okresu I i II wojny światowej, które posiadają motywy miłosne i patriotyczne. Dla przykładu są to wizerunki serca wraz z nakreśleniem żeńskiego imienia. Akcent narodowy podkreślać mogą zachowane takie choćby napisy jak: „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ” – odnoszące się do przestarzałych form popowstaniowej symboliki żałoby narodowej. Na naczyniach jeńców francuskich czy choćby belgijskich zachowały się inskrypcje, które przywołują dość popularne zawo-

²¹ Por.: Ł.J. Hubacz, *Manierki jeńców wojennych 1914–1918 na tle manierek państw zaborczych/ Canteens of Prisoners of War 1914–1918 Compared with the Ones of Occupants*, Mińsk Mazowiecki 2017, s. 15.

²² Por. szerzej: N. Saunders, *Killing Time. Archaeology and the First World War*, Stroud 2010, s. 35.

łania (znane również w innych krajach): „L'UNION FAIT LA FORCE” lub „EENDRACHT MAAKT MACHT” (tł.: „W jedności siła”). Nierzadko w wyniku prac jeńców utrwalone zostały wizerunki cesarzy, przywódców wraz z towarzyszącymi formami zdobniczymi w postaci panoplii, herbów, liści laurowych i dębowych. To poniekąd świadectwo ucieleśnienia państwowych idei i identyfikowania się z motywami odrębności kulturowej i politycznej wśród jeńców różnych narodowości, przebywających w tym samym obozie.

Konsekwencje badań „biograficznych” naczyń i twórczości jenieckiej

Dzięki zachowanym inskrypcjom na przedmiotach codziennego użytku w wielu przypadkach badania prowadzą do cennych odkryć z indywidualnego punktu widzenia autora tej publikacji, ale także archeologicznego oraz historii wojskowości. Niekiedy pozostawione grawerowania pozwalają stworzyć rekonstrukcje warunków bytowania jeńców, okoliczności dokonania zapisu, a co za tym idzie usystematyzować style i cele inskrypcji na obiektach z danego obozu. Najważniejszym jednak efektem analizy jest zawsze zwrócenie uwagi na ewentualny „biograficzny” charakter przedmiotu. Jako przykład może posłużyć mienajka z okresu II wojny światowej, której właścicielem był włoski jeniec Viviani Silvano (fot. 3). Zachowane inskrypcje na dwóch ściankach korpusu naczynia, a więc napisy oraz rysunek, pozwoliły na precyzyjne wskazanie jego posiadacza. Z uwagi na możliwość występowania kilku osób o tym samym imieniu i nazwisku pomocnym w procesie badawczym okazał się wizerunek róży wiatrów. Używanie przez dziesięciolecia tego typu obrazu na przedmiotach, w postaci chociażby map i kompasów, ma znaczenie nie tylko dekoracyjne, ale i symboliczne. W tym konkretnym przypadku ilustracja na mienajce podpowiada, że autor ukazał związek swojej służby ze znakiem, który towarzyszył jednostkom morskim. Rozpatrywanie zachowanych informacji w kontekście źródeł archiwalnych wskazuje zatem, że jeniec Viviani Silvano to żołnierz należący do włoskiego oddziału Milizia Maritima di Artiglieria (tł. Milicja Artylerii Morskiej). Dzięki

współpracy z historykami włoskimi udało się również ustalić dwa całkiem odmienne warianty jego losów. Pierwszy wariant wskazuje, że zginął 15 czerwca 1944 r. na froncie jugosłowiańskim, drugi zaś, że należał do grona internowanych żołnierzy włoskich. Nadal jednak trwają prace w wytypowanych archiwach celem przywrócenia pamięci o życiu tego jeńca, którego menażka została odnaleziona w Polsce. Niewykluczone, że zaistnieje podczas badań nowa wersja zdarzeń, uwypuklająca szczegóły miejsca i okoliczności jego śmierci.

Sztuka okopowa w niektórych przypadkach rezonuje we współczesności i posiada konkretne przełożenie na lokalne praktyki pamięci. Menażka włoska jest tego wymownym przykładem (fot. 3). Odczytane napisy: „VIVIANI SILVANO / PRIGIONIERO DI GUERRA / CLASE 1913” (tł. „Viviani Silvano / jeńiec wojenny / rocznik poborowy 1913”) pozwoliły poszerzyć wiedzę o konkretnym człowieku w oparciu o zachowane archiwalne dokumenty. Ponadto dzięki nawiązanej współpracy zagranicznej udało się skontaktować z krewnymi zmarłego jeńca. Dowodem tego jest przekazana reprodukcja fotografii, przedstawiająca właściciela menażki na kilka lat przed wyruszeniem na front (fot. 4).

Reasumując, należy docenić wagę przedmiotów osobistych jeńców, będących dość niezwykłym i cennym nośnikiem informacji poprzez zachowane i skutecznie analizowane inskrypcje. Posiadanie wszelkich obiektów związanych z obszarami odizolowania oraz unicestwienia wymusza wskazanie tła historycznego i w miarę możliwości podjęcie próby odkrycia ich „biograficznego” charakteru. Ich interpretacja jest wielokrotnie bardzo złożona i czasochłonna. Tego typu praktyka jednak odsłania instytucjom, a także rodzinom jeńców losy osób poszukiwanych.



Fot. 3. Menażka z wykonaną inskrypcją przez włoskiego jeńca
Zbiory i fotografia: Łukasz Józef Hubacz.



Fot. 4. Viviano Silvani – właściciel menażki
Reprodukcja: zbiory rodziny Viviano Silvaniego

Podsumowanie i wnioski

Prawo wojenne w założeniu ma chronić osoby i państwa zaangażowane w konflikt oraz sprawić, że wojna nie pozbawi człowieka moralności. Poczucie własnej godności, pamięci i honoru jest jednym ze składników właściwie wykształconej osobowości. Wszelkie działania pozbawiające w czasie wojny człowieka jego godności, wywołujące w ludziach najgorsze odruchy, zachowania, niehumanitarne postawy – prowadzą do zachwiania wiary w podstawowe wartości: dobro, miłość, poszanowanie życia. Przedstawiona problematyka, jak również ukazany, jeden z wielu, przykład grawerowanego naczynia, prezentuje kluczowy aspekt indywidualnej walki jeńców o pamięć. Przedmioty te, choćby z punktu widzenia archeologicznego, pozwalają na częściową rekonstrukcję bytowania, poparte historyczną wiedzą źródłową. Analiza tego typu artefaktów jeńców poszerza zatem wiedzę na temat obozu, ale przede wszystkim zwraca uwagę na konkretne osoby w nich przebywające i ich niekiedy skomplikowane losy. Na podstawie obserwacji wyposażenia wojskowego w postaci manierek, menażek, kubków zgromadzonych w prywatnej kolekcji autora, jak również w zbiorach placówek muzealnych należy powtórnie podkreślić, że część z nich jest niewątpliwie jedynym nośnikiem wiedzy kulturowej i historycznej. Fakt występowania tej formy sztuki z jednej strony uwypukla artystyczne zdolności i świadczy o pamiątkarstwie obozowym. Z drugiej zaś dowodzi, że są materiałem wyraźnie potwierdzającym wagę posiadania przez konkretnego jeńca niezbędnego naczynia w warunkach ekstremalnych. Głębsza analiza pozostawionych inskrypcji na wspomnianych przedmiotach nie może jedynie sprowadzać się do odkrywania wymiaru, jakim było zaznaczanie własności osobistej tak ważnych przedmiotów, które ze względów użytkowych pozwalały przetrwać trudny czas niewoli. W wyniku obserwacji obiektów należących bezspornie do jeńców wojennych wykazuje się nie tyle różnice w technikach grawerowania i stylach inskrypcji, lecz przede wszystkim odmienne przesłanie czy motywacje jeńców do zaznaczania swojej własności, w odniesieniu do lat I i II wojny światowej.

Co więcej, tego typu sztuka prowadzi do poznania, zrozumienia i odkrywania na nowo wartości materialnego dziedzictwa konfliktów zbrojnych. Wykonywane na tych przedmiotach inskrypcje, a niekiedy zwyczajne podpisy wprowadzają w świat emocji jeńców. Stanowią one do dzisiaj materialny pamiętnik. I mimo że w sztuce tego typu przenikają się aspekty pamiątkarstwa, a także elementy symboliczne i użytkowe, należy docenić ten rodzaj artystycznej działalności. Na naczyniach jeńców zostały niejednokrotnie utrwalone wspomnienia, które z pewnością ratowały psychikę człowieka uwięzionego i pozwalały łatwiej znosić odizolowanie. Przede wszystkim indywidualne inskrypcje pozostawione przez jeńców broniły ich wewnątrznie przed dehumanizacją i stanowiły cichą walkę o zachowanie godności. Artefakty obozowe o znamionach sztuki okopowej są zatem nośnikiem wielu informacji, stąd konieczność docenienia wagi zainteresowania się tego typu zjawiskiem będącym ucieleśnieniem ludzkiego cierpienia, emocji, tęsknoty, wrażliwości, pragnieniem piękna i wolności. O losach wielu jeńców do dnia dzisiejszego nawet najbliżsi nie mają informacji. Nie zdają sobie także sprawy z istnienia materialnych dowodów przebywania, a nawet i śmierci w obozie ich krewnych. Obrazy i napisy utrwalone zatem w materii, do których zaliczyć należy naczynia jeńców, są swoistym pomostem między przeszłością a teraźniejszością. W każdym przejawie sztuki okopowej spotkać się można z realnym odzwierciedleniem ludzkiej kreatywności, zaświadczającej o sztuce trwania a niejednokrotnie i przetrwania²³. Różnorodność indywidualizacji rytów, a przy tym daleko sięgające złożone narracje wykazują odmienną jeńcką rzeczywistość. Zawsze jednak tworzą bezcenną materialną reminiscencję. Inskrypcje stanowią niepodważalny punkt odniesienia dla badaczy, chcących dokonać wglądu w życie tych, których drut kolczaty nie odgrodził od emocji i nie przysłonił pomysłowości w unikatowej – jak się okazuje – formie przekazu zastanej rzeczywistości.

²³ Por.: Gilly C., Harold M., *The Importance of Creativity behind Barbed Wire. Setting a Research Agenda*. [in:] *Cultural Heritage and Prisoners of War: Creativity behind Barbed Wire*, New York 2002, s. 3.

Bibliografia

- Gilly C., Mytum H., *The Importance of Creativity behind Barbed Wire. Setting a Research Agenda*, [in:] *Cultural Heritage and Prisoners of War: Creativity behind Barbed Wire*, New York 2002.
- Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914-1918*, Oświęcim 2004.
- Flemming M., *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000.
- Hubacz Ł.J., *Manierki jeńców wojennych 1914-1918 na tle manierek państw zaborczych / Canteens of Prisoners of War 1914-1918 Compared with the Ones of Occupants*, Mińsk Mazowiecki 2017.
- Hubacz Ł.J., *Wierni towarzysze. Manierki wojskowe z czasów poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości*, Węgorzewo 2018.
- Kobiałka D., *Biografia zapisana na*, „Archeologia Żywa” 2017, nr 2 (64).
- Kobiałka D., *Kreatywność za drutem kolczastym: archeologia i sztuka okopowa z pierwszowojennego obozu jenieckiego w Czersku (woj. pomorskie)*, „Folia Praehistorica Posnaniensia” 2018, nr 23.
- Kobiałka D., *Sztuka okopowa: Doświadczenia i wspomnienia wojenne utrwalone w materii*, „Archeologia Żywa” 2018, nr 2 (68).
- Kobiałka D., *Trench art between memory and oblivion: a report from Poland (and Syria)*, „Journal of Conflict Archaeology” 2019, No. 14 (1).
- Jaworska J., *Nie wszystkim umrę... Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939-1945*, Warszawa 1975.
- Marcacci J.P., Zama B., *Recuperanti e riciclatori delle due guerre mondiali*, Bologna 2014.
- Reade Ph., *History of the military canteen*, Chicago 1901.
- Saunders N., *Killing Time. Archaeology and the First World War*, Stroud 2010.
- Saunders N., *Trench art: materialities and memories of war*, Oxford 2003.
- Sieradzka A., *Lagermuseum Muzeum Obozowe w KL Auschwitz*, Kraków 2016.
- Sieradzka A., *Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz. Face to Face. Art in Auschwitz*, Kraków 2017.
- Zalewska A., *Relevant and applied archaeology. The material remains of the First World War: between „foundational” and „biographical” memory, between „black archaeology” and „conflict archaeology”*, „Sprawozdania Archeologiczne” 2013, nr 65.

TRENCH ART IN WAR-CAMPS AS A FORM OF STRUGGLE FOR MEMORY AND SURVIVAL

Summary: The presented material deals with the issue of root art in the context of handicrafts arising in prisoner-of-war camps. The nature of these works has been narrowed down to the specific form of art which consists in applying inscriptions based on war material, and thus to the utensils of prisoners in the form of canteens, mints, and mugs. The first part of the work presents the significance and role of the existing general artistic trend in the war-camps. Particular attention was paid to the psychic aspect of creating and processing objects by prisoners for artistic purposes. Further, the conceptualization of the phenomenon of trench art is taken up. The definition of "trench art" was presented and its presence under the war-camp conditions was underlined. The next chapter shows a specific category residue of root art and explains the use of these residues to create more or less ornamental inscriptions. In the penultimate part of the material, the meaning of the inscriptions and the motifs that accompanied them were divided. The article attempts to signal the research possibilities regarding war-camp life in relation to the material heritage of prisoners – as a supplement to written sources. In addition, the task of the study is to draw attention to the fact that the inscriptions left on objects are sometimes the only tangible proof confirming the stay of a soldier in the war-camp. Not only the emotional value of war-camp artifacts is significant. Above all, the article underlines the importance of a deeper analysis of the content on items in collections of museum facilities or in private collections in the form of inscriptions was emphasized.

Key words: *trench art, war-camp art, war-camp, prisoner of war, inscription, engraving, canteen, mess tin, materiality, memory, past, war*

KACI I ICH OFIARY. RYTUAŁY ŻYCIA OBOZOWEGO W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Streszczenie: Trzecia Rzesza utworzyła na terenie Polski 1218 obozów i podobozów. Uwięzieni byli Polacy, Rosjanie, Żydzi, Cyganie oraz inne narody Europy Zachodniej i Środkowej. Obozy istniały również w granicach Trzeciej Rzeszy, gdzie więziono około 300 000 osób. Więźniowie osadzeni w obozach koncentracyjnych podlegali rygorowi obozowemu i za naruszenie przepisów obozowych, np. wykonywanie pracy w sposób niedbały lub ucieczkę, byli karani. Przemoc fizyczna, upokorzenie psychiczne, izolacja, ograniczanie skromnych racji żywnościowych, powodowały niepokój, dezintegrację moralną i psychiczną, zatarcie międzyludzkich i przyjacielskich norm oraz standardów postępowania. Kapo byli szczególnie okrutni wobec więźniów. Bezkarnie mordowali i poniżali więźniów, aby na przykład szybciej awansować w hierarchii obozowej lub uzyskać większe przywileje. Raport naukowy na temat oprawców-więźniów (ofiar) jest trudnym zadaniem i wymaga badań porównawczych opartych na psychologii, medycynie, historii, psychiatrii oraz rozszerzonego dochodzenia grupowego i bibliograficznego.

Słowa kluczowe: *obóz koncentracyjny, kapo, przemoc fizyczna, kary obozowe, eksterminacja, rygor*

Po przejęciu władzy przez NSDAP w Republice Weimarskiej w styczniu 1933 roku i uzyskaniu przez rząd Adolfa Hitlera specjalnych pełnomocnictw rozpoczęto prześladowania przeciwników politycznych. Aresztowanych osadzano bez wyroków sądowych w tworzonych w tym

celu obozach koncentracyjnych. Pierwszy obóz utworzono już w 1933 roku w Dachau koło Monachium. W kolejnych latach powstały następne, głównie na terenie III Rzeszy, np. Sachsenhausen, Buchenwald, Mauthausen, Flossenbürg, Neuengamme oraz obóz dla kobiet w Ravensbrück. Ogółem do wybuchu II wojny światowej ponad 300 tys. osób przeszło przez obozy, do których wysyłano bez wyroku sądowego przeciwników politycznych a także kryminalistów i zbrojców. Wielu więźniów było kierowanych do obozów i więzień jako ofiary tzw. „Kugelralass” lub jako więźniowie „Nacht und Nebel”¹.

Na ziemiach polskich okupowanych przez III Rzeszę hitlerowcy utworzyli ogółem 1218 obozów i podobozów: 9 obozów koncentracyjnych i 162 podobozy, 317 obozów jenieckich, 670 obozów pracy i 60 obozów przejściowych². Tragiczną sławę zyskały: Oświęcim, Treblinka, Sobibór, Bełżec, Poniatowa, Płaszów, Działdowo, Stutthof oraz dziesiątki innych małych miasteczek, wsi i osad zamienionych na „fabryki śmierci”³. W zamysle organizatorów obozów miały one „wychowywać osadzonych”, ale naziści nie wierzyli w skuteczność „obozowej pedagogiki”. Za przejaw szyderstwa i perfidii uznać należy napis tej treści umieszczony na jednym z budynków obozu w Dachau: „Es gibt einen Weg zur Freiheit. Seine Meilensteine heißen: Gehorsam, Ehrlichkeit, Sauberkeit, Nuchternheit, Fleiss, Ordnung, Opfersinn, Wahrhaftigkeit und Liebe zum Vaterland”⁴. Więźniowie szybko zrozumieli ironiczną treść i porównywali z praktyką życia obozowego, która była sprzeczna z doktryną traktującą o podziale między ludźmi: „Jest tylko jedna droga do wolności, jej kamienie milowe nazywają

¹ W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 736-738; Lord Russell of Liverpool, *Pod biczem swastyki. Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych*, Warszawa 1959, s. 194-262.

² J. Gumkowski, *Obozy koncentracyjne i zagłady na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1967; Sz. Datner, *Obozy jenieckie Wermachtu na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1967, mpis, 154 karty; H. Mięgała i T. Kardacz, *Obozy przejściowe dla ludności cywilnej na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu lekarskiego” – Oświęcim*, Warszawa 1975.

³ Zob. szerzej: *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979.

⁴ Cyt. za: W. Wnuk, *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Kraków 1946, s. 17.

się posłuszeństwo – pilność – uczciwość – porządek – czystość – trzeźwość – prawdomówność – ofiarność – i miłość do ojczyzny”⁵.

Zestawienie w jednym zdaniu słów-pojęć, które w warunkach obozowych miały inne znaczenie niż przypisywane im w propagandzie nazistowskiej tzw. „cnót obywatelskich”, wskazywało na perfidną mistyfikację. Franciszek Ryszka słusznie zauważył, że „posłuszeństwo okaże się ślełą dyscypliną, pilność, czystość, trzeźwość i prawdomówność będą miały tylko znaczenie instrumentalne dla potrzeb bezkonfliktowego wyzysku świata pracy, zaś ofiarność i miłość [do] ojczyzny będą oznaczały czynienie zadość aktualizującej się wciąż woli państwa”⁶. Równie okrutne i cyniczne hasło umieszczono na bramie obozu w Oświęcimiu: „Arbeit macht frei”. Zapewne autorzy i pomysłodawcy tych napisów uważali, że zestawienie tych haseł z „represywną funkcją wychowawczą” w obozach mieści się *implicite* w systemie „totalitarnego syndromu”. Miał on poniżyć więźniów, pozbawić ich człowieczeństwa, resztek godności, nadziei na uwolnienie, zniszczyć ich podmiotowość osobową, poczucie własnej wartości i spowodować, że pierwsze prawo biologii – zachowanie życia – było w tych warunkach wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Rytm życia obozowego według koncepcji hitlerowskiej pedagogiki miał budzić w więźniach przejawy: grozy, strachu, obrzydzenia i spełniać rolę, którą Heine Thilo, lekarz z Oświęcimia, określił jako „anus mundi”. Element oczyszczenia świata, narodu, państwa, najbliższego środowiska (poza bezpośrednim celem polityczno-ekonomicznym) polegał na najtańszym i w miarę szybkim i tanim wyniszczeniu wroga, oczyszczenia rasy germańskiej z tego „balastu”, który zagrażał rasie germańskiej, oraz tego, co było sprzeczne z ideałem „germańskiego nadczłowieka”⁷. W wizji nazistowskiej miał to być świat ludzi pięknych i zdrowych, natomiast chorzy, kaleki, aberanci, ludzie innych nacji: Żydzi, Cyganie czy Słowianie muszą zostać usunięci. Naziści uważali, że przyjęcie najbrutalniejszych metod

⁵ Cyt. za: F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1975, s. 57-58.

⁶ Tamże, s. 57.

⁷ W. Grosman, *Piekło Treblinka*, Katowice 1946, s. 7-8.

działania jest uzasadnione, skoro ma służyć „naprawie” narodu niemieckiego.

Ten system represyjny, „Ordnung muss sein”, miał być w jakiejś mierze wspierany tradycjami XIX-wiecznego mieszczaństwa niemieckiego⁸. Można zatem zgodzić się z F. Ryszką, że typowe cnoty obywatelskie obserwowane wśród Niemców w warunkach obozów koncentracyjnych czy obozów pracy miały odpowiadać drobnomieszczańskiemu ideałom. Natomiast naprawa społeczeństwa miała dokonać się przez akceptację najbrutalniejszych niekiedy metod represji wobec inaczej myślących czy obcych światopoglądowo lub religijnie.

Dla wielu Niemców (trudno ocenić ilu) służba w obozach koncentracyjnych była traktowana niemal na równi ze służbą frontową. Zapewne wśród części Niemców akceptacja służby była początkowo „wielką niewiadomą”, wyrażającą się nieokreślonym strachem, gdyby ujawniona została prawda o patologii w obozach. W psychologii społecznej strach konkretny jest definiowany jako

obawa przez określonym niebezpieczeństwem i konkretnymi dolegliwościami jako niemieckie „Furcht” oraz lęku „Angst”.

W III Rzeszy obie postacie towarzyszyły społecznemu i politycznemu systemowi faszyzmu w logicznej zasadzie wynikania⁹. W przypadku więźniów osadzonych i przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych, obozach masowej zagłady i więzieniach przybierał on postać lęku nerwicowego, który psychiatra Antoni Kępiński określił jako *free floating anxiety*. Jeśli ten stan utrzymywał się dłużej, wówczas izolowany nie był zdolny do logicznego myślenia, do podjęcia prostej niekiedy decyzji, tracił siły wital-

⁸ B. Suchodolski, *Dusza niemiecka w filozofii*, Poznań 1945; B. Nuss, *Syndrom Fausta. Próba opisanie mentalności Niemców*, Warszawa 1995.

⁹ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 326.

ne; dało się zaobserwować zubożenie i zapewne doświadczał wielokrotnie stanów halucynacji, omamów słuchowych i węchowych¹⁰.

Mechanizm zastraszania oraz dyscyplinowania każdego i wszystkich w III Rzeszy, oparty na autorytecie oceniającym innych, powodował niepewność, lęk i prowadził z czasem do wyobcowania. Bezwzględna i brutalna władza budziła strach, a poczucie niepewności i zagrożenia bezpieczeństwa osobistego skłaniała taką jednostkę do stosowania wobec: słabszych, odmieńców i obcych etnicznie, narodowościowo, religijnie, kulturowo i światopoglądowo – przemocy. Terroryzowanie zaś innych miało uwiarygodnić przynależność do określonej nacji, społeczeństwa, grupy społecznej III Rzeszy. Paradoksalnie terror w państwie hitlerowskim miał charakter zbiorowy, ale w warunkach obozów koncentracyjnych i obozów masowej zagłady to mniejszość (funkcjonariusze i personel obozowy) znęcała się nad bezbronną większością, stwarzając permanentny stan zagrożenia ich zdrowia i życia, prowadzący do lęku, beznadziejności i psychozy.

W warunkach obozowych wytworzyły się specyficzne, oparte na patologicznych relacjach rytuały między katami i ich ofiarami. W niektórych obozach zagłady, np. w Treblince, eksterminacja odbywała się tak szybko, anonimowo, że ofiary nie miały czasu na refleksję czy nawet okazanie strachu¹¹. Wyrafinowaną formą perfidii były praktyki rytualne w Treblince, gdzie Niemcy zmuszali skazanych na śmierć do „gry w piłkę nożną, organizowali chóry skazańców, tańce potępieńców”. Hitlerowcy ułożyli nawet specjalny hymn oraz sentymentalne piosenki i zmuszali skazanych do ich śpiewania. Hymn zawierał zwrotkę o treści: *Została nam tylko Treblinka // I to jest nasze przeznaczenie*. Z kolei więźniowie na kilka minut przed śmiercią śpiewali piosenkę, która zawierała sentymentalne frazy np.: *Zerwałem kwiat // I dam go // Mojej lubej*. Niemal stałą rozrywką i rytuałem hitlerowskiego personelu było gwałcenie dziewcząt i młodych kobiet, które przybywały w każdym nowym transporcie do Treblinki.

¹⁰ W zrozumieniu przeżyć, jakich doświadczali więźniowie, pomocna może być praca Antoniego Kępińskiego. A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1977.

¹¹ W. Grosman, dz. cyt., s. 16-18.

Następnego dnia były one prowadzone przez gwałcicieli do komór gazowych na śmierć¹².

Terror i szybki zanik bezpieczeństwa osobistego więźniów powodował zatarcie granic obowiązujących norm i sprzyjał zerwaniu pierwotnych więzi i związków rodzinnych, partnerskich lub wtórnych np. koleżeńskich lub międzyludzkich. Takie sytuacje rodziły permanentny niepokój oraz strach i powodowały, że jednostka doświadczała alienacji w warunkach obozowych. Świadomość, że więźniowie będą sadystycznie dręczeni lub sami jako personel obozowy będą dręczyć innych, prowadziła do zatarcia dotychczasowych norm postępowania, skutkowało wzrostem zagrożenia życia i zdrowia i prowadziła do stanu „nekrofilicznego zniszczenia”¹³.

W przypadku personelu obozowego odwołanie się do posłuszeństwa i odpowiedzialności wzmocnionych poczuciem strachu wskazuje na klasyczny przypadek działania mechanizmu sado-masochicznego i skutkowało obniżeniem dotychczasowych postaw moralnych wśród więźniów¹⁴. Poczucie posłuszeństwa, dyspozycyjności wobec wydających polecenie czy rozkaz przełożonych nie zawsze dawało się racjonalnie wytłumaczyć w systemie obozowym. Łatwiej to prześledzić w przypadku opieszałego wykonania rozkazu i świadomości bezpośredniej oraz osobistej dolegliwości w następstwie przewidywanych ze strony przełożonych skutków takich działań. Strach nadzorców obozowych i ich pomocników rekrutujących się spośród więźniów (kapo) wyzwał brutalne zachowania i postawy wobec więźniów. Tylko nieliczni Niemcy, którzy nie wytrzymywali okropieństw i upodlenia służby w obozach koncentracyjnych,

¹² Tamże, s. 26.

¹³ F. Ryszka, *Państwo stanu...*, s. 327.

¹⁴ Zob. szerzej: A. Glińska, *Kierunek przekształceń moralnych wśród więźniów Oświęcimia, oraz Istota i mechanizmy przemian w moralności więźniów Oświęcimia*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” z lat 1961-1973*, Warszawa 1975, s. 251-264.

wybierali front lub sporadycznie popełniali samobójstwo. W wielu obozach koncentracyjnych służbę wartowniczą pełnili nie tylko Niemcy¹⁵.

W strukturze organizacyjnej obozów koncentracyjnych ważną rolę odgrywali więźniowie funkcyjni, m.in. blokowi i ich pomocnicy: sztubowi odpowiedzialni za porządek w barakach, rozdział żywności, a także kapowie i vorarbeiterzy nadzorujący prace więźniów. W niektórych obozach, np. Stutthof, obserwowano rywalizację o najwyższe stanowiska w hierarchii obozowej między „zielonymi”, przeważnie niemieckimi kryminalistami, a „czerwonymi” więźniami politycznymi, głównie Polakami, którzy później brutalnie pastwili się nad innymi więźniami¹⁶. Często znajomość języka niemieckiego przesądzała o otrzymaniu ważnej funkcji w obozie lub więzieniu¹⁷. Więzień Jerzy Ziółkowski, który w Gassen - filii KS Gross-Rosen był kapo, zeznał po latach: „Gdy Niemcy dowiedzieli się, że władam językiem niemieckim, zrobili mnie sztubowym, a później kapo. Do moich obowiązków należało policzenie rano więźniów, zaprowadzenie ich na miejsce pracy, przyprowadzenie wieczorem i wydanie jedzenia. W obozie byli różni ludzie, że nieraz zmuszony byłem ich uderzyć, bo jeśli nie uderzyłem, ja byłem bity”¹⁸. Brak porównywalnych źródeł utrudnia ustalenie ilu więźniów było w obozach koncentracyjnych funkcyjnymi. Jak często zadawali razy fizyczne innym więźniom i czy znajdując się pod presją zmuszeni byli stosować przemoc, i jak często jej nadużywali?

¹⁵ Np. w obozie w Majdanku liczną grupę stanowili Volksdeutsche z Rumunii i Jugosławii. Wartownikami byli też Białorusini, Ukraińcy oraz Rosjanie, których rekrutowano spośród byłych jeńców wojennych. Byli oni szkoleni w obozie SS w Trawnikach (SS Ausbildungslager Trawniki). W KS Lublin służbę pełnił przez krótki czas litewski batalion policyjny. Majdanek, jako jedyny obóz koncentracyjny w GG, posiadał jeszcze cztery podobozы filialne: Bliżyn, Budzyń, Radom, Warszawa oraz dwa na terenie miasta Lublina. Cyt. za: B. Siwek-Ciupak, *Majdanek. Zarys historii*, Lublin 2014, s. 12; *Majdanek*, red. J. Marszałek, A. Wiśniewska, Lublin 1969.

¹⁶ K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego*, Warszawa 1946, s. 51; W. Mitura, *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985, s. 65, 67, 79.

¹⁷ ks. dr W. Jezusek, *Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego biskupa płockiego (1858-1941)*, Płock 1947, s. 47; K. Korzeniewski, *Drugie oblicze wojny. Pamiętnik więźnia obozu koncentracyjnego nr 52216*, Rzeszów 1984, s. 6.

¹⁸ D. Sula, *Filie KL Gross-Rosen. Wybór artykułów*, Wałbrzych 2001, s. 57.

Nie wiemy zbyt wiele, jak oprawcy byli oceniani przez innych więźniów i jakie były wzajemne relacje, czy były one sformalizowane, czy może zawierały elementy rytuału lub oparte były tylko na irracjonalnym strachu.

W celu uzyskania większej rotacji personelu obozowego Inspektorat Obozów Koncentracyjnych karnie przenosił (głównie Niemców) z jednego obozu do drugiego, co utrudnia ustalenie, jak często pastwili się nad więźniami i naruszali oni regulamin obozowy. Przykładowo, do Majdanka delegowani byli funkcjonariusze Niemcy m.in. z Gross-Rosen, Flossenburga, Sachsenhausen, KS Gusen¹⁹.

Więźniowie funkcyjni wyróżniali się lepszym ubiorem i kolorowymi opaskami z nazwą pełnionych funkcji. Nie ulega wątpliwości (są na to dowody źródłowe), że byli oni wykorzystywani przez władze obozowe do antagonizowania różnych grup więźniów, inicjowania podziałów. Mieli oni znaczny, a niekiedy decydujący wpływ na jakość życia i przetrwania w obozie, ale i oni byli narażeni na sankcje obozowe np. z powodu braku porządku w barakach czy złych wyników pracy – choćby niewykonania normy dziennej.

W strukturze obozów koncentracyjnych zasadniczy wpływ na dalszą egzystencję obozową, a zwłaszcza przetrwanie, posiadali podoficerowie SS: kierownicy pól więźniarskich, nadzorcy poszczególnych bloków czy odpowiedzialni za stany dzienne. W obozie Pleszów komendant obozu Amon Goeth osobiście kontrolował wydajność danej grupy i gdy uznał, że była ona niska, wówczas czerwonym ołówkiem pisał w raporcie np. wymierzyć karę „50 uderzeń”. Więzień sam musiał liczyć razy, ale zdarzało się, że dochodziła ona do 100. Jeśli się pomylił w liczeniu, wówczas karę wykonywano ponownie, a dodatkowym upokorzeniem był obowiązek „dziękowania za karę”²⁰.

W obozach pracy przymusowej, np. w Palaszowie, o karach chłosty decydował początkowo komendant obozu. Ale po przekształceniu obozu pracy przymusowej w obóz koncentracyjny, wymierzanie kar za-

¹⁹ Z. Leszczyńska, *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980, s. 22, 26, 28.

²⁰ T. Wroński, *Obóz w Płaszowie – miejsce masowej eksterminacji ludności żydowskiej, polskiej i innych narodowości w latach 1942-1945*, Warszawa 1981, s. 13.

strzeżone zostało do kompetencji komendanta obozu w Berlinie, a sposób ich wykonywania obwarowany okólnikami²¹. Choć nie można było samowolnie pozbawić życia więźniów, to w praktyce takie przypadki były częste, a nawet nagminne.

Analizując bynajmniej nie jednostkowe przypadki takich praktyk i działań umożliwiających uchwycenie w mozolny sposób zbieranych systematycznie opisów kar regulaminowych i pozaregulaminowych, można łatwo wykazać, że w rozmaitych sytuacjach życia obozowego ten system był postrzegany nie tylko jako patologiczny. I nie jest problemem dobór stosowanych kar w niektórych obozach koncentracyjnych służących upokorzeniu więźniów jako „osoby ludzkie a nie numery”, ale zjawisko alienacji i depersonalizacji zarówno katów, jak i ofiar przemocy i zbrodni. Zapewne przyczyną dezintegracji tak specyficznej „tkanki społecznej” była ideologia nazizmu oraz zmiany organizacyjne i techniczne w obozach. Bezkrzytyczne wykonywanie rozkazów przez Niemców skutkowało zaślepieniem, nienawiścią i pogardą dla drugiego człowieka. Tylko objawy ludzkiego uczucia, życzliwości, spotkanie w obozie znajomych, wspomnienia z czasów wolności i marzenia o przyszłości, informacje z frontu, namiastka życia religijnego czy np. wykłady profesorów w Sachsenhausen dawały więźniom pewną szansę na przetrwanie, zachowanie człowieczeństwa, zdolność wyboru i decyzji. Z badań przeprowadzonych przez Teutscha, obserwowano u więźniów w okresie pierwszych 3-6 miesięcy pobytu w obozie: stopień uczuciowy i osłabienie reakcji emocjonalnej na urazy życia obozowego. Paradoksalnie, taki stan pozwalał niektórym więźniom przetrwać, a u innych powodował zanik woli przetrwania i śmierć²².

²¹ W okólnikach określono kto i ile uderzeń kary chłosty ma wymierzyć. Perfidia tych zarządzeń polegała na tym, że to więźniowie bili regulaminowo więźniów. Czeszki powinny być bite przez Słowaczki, Polki przez Rosjanki, Rosjanki przez Polki itp. W praktyce ten system kar powodował, że niechęć, a nawet złość była przenoszona nie na Niemców, tylko na bezpośrednich wykonawców. Omawiam za: Tadeusz Wroński, dz. cyt., s. 14.

²² A. Kępiński, *Rytmy życia*, Kraków-Wrocław 1983, s. 18-19; S. Pigoń, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939-1940)*, Warszawa 1966, s. 41-43; S. Urbańczyk, *Uniwersytet*

W obozach dało się zatem zaobserwować zjawisko anomii, opisane w końcu XIX wieku przez socjologa Emila Durkheima. Uważał on, że anomia to stan rozluźnienia norm, a nawet osłabienia oddziaływania lub rozpadu norm, w jakim może znaleźć się społeczeństwo na skutek np. wojny²³. W obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej obserwowano słabnącą rolę ogólnoludzkich norm współżycia społecznego oraz relacji ludzkich, ambiwalentnego ich traktowania, a także braku „jasności w rozumieniu tych norm”²⁴.

Zasadnie wydaje się zatem pytanie, czy były jeszcze inne okoliczności, które sprzyjały wykształceniu psychopatycznych, a nawet sadystrycznych postaw wśród personelu obozowego różnych szczebli. Nie można jednak wykluczyć wytypowania specyficznych predyspozycji, które miały wspierać „katalog cnót obywatelskich” charakterystycznych dla Niemców – funkcyjnych w obozach koncentracyjnych. Czy maltretowanie więźniów, upadlanie i ich eksterminowanie mieściło się *implicite* w systemie postaw „totalitarnego systemu”? Interesujące są konstatacje na ten temat Franciszka Ryszki. Zauważył on, że analiza systemu wartości i wyobrażeń, jakie powinny być w praktyce (wśród członków i sympatyków NSDAP), wskazuje, że osoby te skłonne były w określonych warunkach przyzwolenia stosować najbrutalniejsze metody postępowania w celu naprawy społeczeństwa²⁵. Potwierdzeniem tej tezy są poniekąd wspomnienia lub zeznania oprawców i ich ofiar przed sądami. Znamienne i budzące grozę są wyznania komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Rudolfa Hoessa, który w swojej autobiografii stwierdził, że ponosi pełną odpowiedzialność „za wszystko, co się dzia[ło] na terenie obozu”, a eksterminację więźniów kwitował „zbrodniami i okropieństwami”²⁶.

za kolczastym drutem, Kraków 1969, s. 86; M. Jezińska, *Biały efekt*, [w:] *Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego*, Wyd. Państwowego Obozu w Oświęcimiu 1976, s. 228-229.

²³ J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969, s. 320.

²⁴ A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 19.

²⁵ F. Ryszka, *U źródeł sukcesu...*, s. 59.

²⁶ Cyt. za: J. Sehn, *Wstęp*, [w:] *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu Oświęcimskiego*, Warszawa 1960, s. 33.

„Regulaminowe” pojmowanie wykonania rozkazów i poleceń przełożonych skutkowało tym, że granica między poznaniem a świadomością przestępstwa była u niego zatarta tak jak u wielu innych oprawców. Hoess zupełnie nie dostrzegał „linii demarkacyjnej” między obowiązkiem a popełnionym przestępstwem. W jego wspomnieniach widoczny jest brak poczucia winy i niecelowość dokonywania samooceny własnego postępowania na płaszczyźnie „kryteriów dobra i zła, zredukowanych w jego ujęciu do alternatywy *falsch-richtig*”, ale nad tym, co słuszne a co błędne „stawia znak zapytania”²⁷.

Hoess określił błędnym to, co było zbrodnicze, a środki terroru stosowane w Dachau, gdzie w latach 1934-1938 były fundamentem – określił jako kary. Nie miał natomiast pobłażania wobec tych członków SS, którzy mieli współczucie dla wrogów państwa i „miękkie serce”. W autobiografii napisał, że w SS potrzebni są „tylko ludzie twardzi, zdecydowani, słuchający ślepo każdego rozkazu (...). Są oni jedynymi żołnierzami, którzy również w czasie pokoju mają dniem i nocą do czynienia z wrogiem, z wrogiem za drutami”²⁸.

W zamieszczonej w autobiografii charakterystyce ważniejszych funkcjonariuszy obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu znajdujemy pozytywne w ocenie sądy. Niewielu funkcjonariuszy zostało ocenionych jako pobłażliwych wobec więźniów, np. SS-Obersturmbannführer dr Joachim Caesor, kierownik gospodarstw rolnych przy obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Za łatwowiernego i łagodnego wobec więźniów (szczególnie kobiet i lekarzy) Hoess uznał SS-Obersturmbannführera dr Eduarda Withsa, lekarza obozowego, którego postawa i liberalny stosunek do osadzonych w obozie przyniosła „znaczne szkody dla obozu”²⁹.

Zapewne zbyt uproszczone i lakoniczne charakterystyki „personelu” obozowego w Oświęcimiu autorstwa Hoessa nie ukazują innych istotnych cech osobowych oprawców w kontekście kaci – ofiary. Komendan-

²⁷ Tamże., s. 34; por.: J.P. Gawlik, *Pamiętnik Rudolfa Hoessa*, „Tygodnik Powszechny” 14 XII 1952, nr 50 (404).

²⁸ *Wspomnienia Rudolfa Hoessa...*, s. 71.

²⁹ Tamże, s. 347.

towi obozu w Oświęcimiu trudno było dokonać kategorycznego rozróżnienia między tymi, którzy mordowali i pastwili się rytualnie nad więźniami tylko z idealizmu i poczuciu obowiązku, i tymi „rzekomo z natury okrutnymi, którzy swym diabelskim rzemiosłem niszczyli dobre chęci tych pierwszych”³⁰. Takie rozróżnienie zacierało charakterystyczne cechy osobowościowe tych, którzy jakoby mordowali, torturowali, upokarzali więźniów w poczuciu obowiązku, a tymi co mordowali z nienawiści i okrucieństwa, aby szybko zrobić karierę, awansować, uzyskać większe apanaże i przywileje lub otrzymać większy zakres władzy nad innymi.

Podobne postawy wśród Niemców obserwowano w innych obozach. Różne były motywy, które gorliwych funkcjonariuszy czy też więźniów funkcyjnych skłaniały do przemocy i naruszenia wewnętrznego regulaminu. Dotyczyło to w szczególności więźniów pełniących określone funkcje w obozach. Przykładowo blokowi i ich pomocnicy – sztabowi odpowiedzialni byli za porządek w barakach i rozdział żywności; niebezpieczni dla więźniów byli też kapowie i vorarbeiterzy, którzy za błahe uchybienia regulaminowe lub pod byle pretekstem mogli pobić na śmierć więźnia. Po latach Niemcy, którzy byli funkcyjnymi w obozach, umniejszali swoją rolę w obozach lub zniekształcali „materiał zapamiętany”, który dawniej psychiatrzy i psychologowie kliniczni określali jako „złudzenie pamięciowe”³¹. Bazowanie na takich źródłach może utrudniać odtworzenie faktycznych relacji między katem i ofiarą.

Brak porównywalnych źródeł utrudnia ustalenie motywów działań oprawców. Czy tylko strach i gorliwość, a może uzyskanie pewnych przywilejów wyzwalало w nich agresję. Być może (ale to należy udowodnić) wielu z nich było socjo- i psychopatami szczególnie podatnymi na agresywne zachowania i posiadało cechy psychopatologiczne³².

W literaturze obozowej odnotowano wiele przypadków maltretowania fizycznego i psychicznego osadzonych przez więźniów funkcyj-

³⁰ J. Sehn, dz. cyt., s. 32.

³¹ M. Jarosz, *Psychologia i psychopatologia życia codziennego*, Warszawa 1975, s. 62-69.

³² Pomocna w zrozumieniu postaw i zachowań psychopatologicznych jest praca Antoniego Kępińskiego. A. Kępiński, *Psychopatie*, Warszawa 1977.

nych. Przykładowo, w obozie w Gassen w pamięci więźniów zapisał się okrutny Oberkapo Lucjusz Wujek, który wielokrotnie bił i kopał więźniów i „urządzał [im] dodatkowe karne ćwiczenia i apele”³³. W Majdanku do szczególnie znieawidzonych więźniów funkcyjnych należeli: Karl Galka, Peter Wyderka, Fritz Illert, Bolesław Reich, August Schmuck, Henryk Solberspitz, Edmund Pohlmann i Włodzimierz Nowakowski³⁴. Warto zacytować też fragment wspomnień dziennikarza Tadeusza Ostrowskiego z pobytu w różnych obozach. Zauważył on, że to kryminaliści: złodzieje włóczędzy, mordercy i Cyganie zostali nadzorcami więźniów. To

oni nas karzą, biją, rozdzielają posiłki, przydzielają do pracy. Do nich należy kontrola, przeprowadzenie rewizji, konfiskata naszego mienia i wykonywanie wyroków śmierci. Są wszechmocni. Mogą nas okraść, zabić, skatować, zamorzyć głodem, słowem – zrobić z nami wszystko, co chcą. I robią, popełniając zbrodnie³⁵.

Do rytuałów życia obozowego należy także informowanie nowo przybyłych więźniów, że należy zdjąć czapkę przed każdym SS-manem. Za niewykonanie rozkazu Haftlinge Mutzem ab groziła więźniom kara chłosty lub bicie³⁶. Również podczas pracy więźniowie musieli się szybko poruszać, nie trzymać rąk w kieszeniach, nie nosić dodatkowej odzieży. Obowiązywał zakaz palenia papierosów, kontaktów z robotnikami cywilnymi, przebywania w innych blokach, gromadzenia się, noszenia przedmiotów kultu religijnego, osobistych pamiątek, posiadania pieniędzy, utrzymywania tajnej korespondencji. O wielu innych karach dowiadawali

³³ D. Sula, dz. cyt., s. 57; por.: ks. L. Buchacz, *Obóz koncentracyjny w Dachau*, Łódź 1946, s. 11-12 i 22-24.

³⁴ W Majdanku byli też więźniowie funkcyjni, którzy z narażeniem swojego życia i w miarę swoich możliwości pomagali najsłabszym, a niekiedy ratowali im życie, np.: Stanisław Zelant, Stefania Perzanowska, Krzysztof Radziwiłł, Edward Karawanik, Helena Kurcyszowa, Hanna Mierzejewska, Romuald Sztaba, Otto Hett, Ludwik Einicke, Georg Gröner, Ladisław Lukesz. Cyt. za: B. Siwek-Ciupak, *Majdanek...*, s. 13.

³⁵ T. Ostrowski, *Więźniowie czapki zdjąć*, Warszawa 1945, s. 19.

³⁶ Tamże, s. 11.

się, w miarę jak doświadczali razów fizycznych: kopnięć, uderzeń w twarz lub batów³⁷.

Kary regulaminowe w obozach koncentracyjnych zostały przygotowane przez nazistów już w latach 1933-1934. Przewidywano kary: aresztu, sępka, karne ćwiczenia, chłostę oraz karę śmierci. Niezmiernie trudno było w warunkach zagrożenia życia przestrzegać zakazów i nakazów, które szybko stały się okrutnymi rytuałami życia obozowego. Więźniowie szybko się przekonali, że w obozach wszystko jest zabronione poza umiarem. Trudno jest zatem ustalić, co odczuwali więźniowie, którzy podlegali takim rygorom, i czy oprócz strachu przed brutalnymi SS-manami i więźniami funkcyjnymi pałali do nich nienawiścią, chęcią odwetu, czy tylko odczuwali paraliżujący lęk, który prowadził do destrukcji ich struktury osobowości. Więźniowie byli nieustannie narażeni na bicie, np. za wolny marsz w komandzie roboczym, podczas pracy, w baraku, za tzw. „gryps”. Powodem bicia był nawet wygląd zewnętrzny. Jeśli więzień był chory lub z wyglądu przypominał Żyda lub Cygana, był szczególnie narażony na pobicie bądź śmierć.

Rytuały obozowe, które wpisały się w codzienne szykany i kary, wypaczały osobowość zarówno katów, jak i ofiar. W Dachau za najmniejsze przewinienia, np. źle zasłane łóżko, brudne szafki czy obuwie więźniów bito po twarzy, co było szczególnie upokarzające. Podczas pracy bito ich po głowie, kopano, a gdy więzień upadł, był kopany po całym ciele. Od 1943 roku zaczęto wykonywać w obozach karę sępka, która polegała na wieszaniu więźnia za ręce skrępowane z tyłu, co powodowało uszkodzenie stawów i urazy mięśni rąk odczuwalne przez okres trzech miesięcy.

Dotkliwie kary przewidziano za ucieczkę z obozu. Wówczas karano pozostałych więźniów w bloku lub cały obóz „staniem przez kilka godzin w miejscu”, a uciekinierowi, jeśli został schwytany, wymierzano karę 25 batów, trzy dni stojącego bunkra o chlebie i wodzie i przydzielano do karnej kompanii oraz wysyłano do innego obozu. Za tzw. „kradzież

³⁷ J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 95; J Kwiatkowski, *385 dni na Majdanku*, Lublin 1966.

państwową” karano więźnia pozbawieniem porcji chleba „od 7 do 14 dni” lub zabierano i tak symboliczną porcję tłuszczu³⁸.

Kary i permanentne zagrożenie zdrowia i życia doprowadzały więźniów do napięcia psychicznego, a niekiedy do „idiotyzmu”. Ksiądz Ludwik Buchacz wspomina, że do takiego stanu doprowadzały więźniów przesadne porządki i pośpiech przy pracy, a nawet w czasie spożywania posiłków. Uciążliwe były marsze na placu, które więźniowie odbywali „równym krokiem i z tej samej nogi”, śpiewając niemieckie piosenki. Więźniów ogłupiano i upadlano karnymi ćwiczeniami: biegi, podskoki na czworakach, marsze dziesiątkami, głębokie przysiady, bicie i polewanie zimną wodą oraz bicie³⁹.

Pod nadzorem wachmanów lub blokowych zmuszano więźniów do wyczerpujących ćwiczeń, np. tzw. hüpfen, czyli skakania w przysiadzie lub ciągłego biegu połączonego z padaniem na ziemię, szybkim podnoszeniem się i dalszym biegiem, którym towarzyszyły okrzyki: hinlegen – auf – hinlegen – auf. Innym „sportowym ćwiczeniem” był tzw. rollen-auf, czyli turlanie się po ziemi w pozycji leżącej: po piasku, błocie, w kałużach czy śniegu. Szatańskie wręcz kary i szykany doprowadzały więźniów do załamania psychicznego i „rzucania się na druty, żeby skrócić cierpienia”. Również kary za naruszenie regulaminu, np. palenie papierosów czy załatwianie czynności fizjologicznych, były dotkliwe. Zresztą regulaminy obozowe były fikcją, a wymierzane na jego podstawie kary miały utrzymać terror w obozie i systematycznie wyniszczać więźniów. Równie absurdalne (podobnie jak kary) były eksperymenty pseudomedyczne np. w Oświęcimiu, Ravensbruck, Dachau, Buchenwaldzie, Sachsenhausen-Oranienburg, Natzweiler, Neuengamme, Gross-Rosen, Mauthausen, Gusen, Stutthof, Flossenburg czy Majdanku, które były rażącym lekcewa-

³⁸ ks. L. Bujacz, dz. cyt., s. 23.

³⁹ Tamże, s. 24; por.: W. Wnuk, *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Kraków 1946, s. 37-38; F. Jackiewicz, *Byłem więźniem Majdanka*, Lublin 1967, s. 39-40.

zeniem umów międzynarodowych, reguł i zwyczajów oraz zasad wynikających z kodeksów karnych cywilizowanych państw⁴⁰.

SS-mani szczególnie okrutnie postępowali z katolikami i duchownymi i metodycznie usiłowali zniszczyć ich godność osobistą. W Sachsenhausen życie religijne było szczególnie tropione przez oprawców. Niemal rytuałem, wyjątkowo podłym i okrutnym, były szykany i tortury wymierzone przeciwko wierzącym i duchownym. Gdy znaleziono wśród rzeczy osobistych więźnia np. różaniec, to był on wykorzystywany do duszenia więźniów lub niszczone przez oprawców. Włodzimierz Wnuk wspomina, że w Sachsenhausen był świadkiem wdeptania różańca w błoto i zmuszania kapłana, aby go podniósł zębami i ponownie wdeptał swoim butem w ziemię, co też w końcu zrobił⁴¹.

Niemcy w obozach (i nie tylko) niszczyli „ducha wiary” nie tylko wśród księży, ale też i sióstr zakonnych, szykanując i maltretując ofiary, co w konsekwencji kończyło się ich męczeńską śmiercią. W obozie karnym w Działdowie, gdzie przetrzymywano pięćdziesięciu księży i siostry zakonne z diecezji płockiej z arcybiskupem Antonim Julianem Nowowiejskim i biskupem Antonim Wetmańskim, straż obozowa biciem i torturami zmuszała księży do znieważenia krzyża, lecz zdecydowana większość nie uległa. Duchowni byli bici „bykowcami” po plecach i głodzeni. Dręczono ich w różny sposób. W niedzielę przez cały dzień siedzieli na posadzce „przywarci plecami do ściany z wyciągniętym przed sobą nogami i rozłożonymi na nogach rękami”. Następnie trzy dni stali „zwrócenie twarzą do ściany z założonymi rękoma wzniesionymi ku górze”, a kto słabł, wówczas Niemiec kontrolujący wykonanie kary bił więźniów⁴².

⁴⁰ Zob. np. W. Półtawska, *Operacje doświadczalne w obozie koncentracyjnym Ravensbruck* oraz A. Jakubik, Z. Ryn, *Eksperymenty pseudomedyczne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu lekarskiego” – Oświęcim*, Warszawa 1975, s. 80-105; F. Friedman, T. Hołuj, *Oświęcim*, Warszawa 1946, s. 67-76.

⁴¹ W. Wnuk, dz. cyt., s. 45; por.: ks. W. Jezusek, dz. cyt., s. 45, 54-58.

⁴² Ks. W. Jezusek, dz. cyt., s. 47; por.: A. Piątkowska, *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1977, s. 27.

O rytualnym wręcz dręczeniu księży w tym obozie wiemy również z relacji Niemca Griepa, szefa policji 13. batalionu z Działdowa, który jako protestant traktował życzliwie Polaków. Warunki życia w obozie poznał po zwiedzeniu obozu. W miarę swoich możliwości chronił przed wywiezieniem na tzw. roboty zakonne z zakonu sióstr magdalenek, które pracowały w pralni Zakładu Anioła Stróża w Płocku⁴³.

Takich postaw wśród Niemców nie odnotowano zbyt wiele. W skali 1218 hitlerowskich obozów i podobozów⁴⁴, które istniały w okresie II wojny światowej, kilka, może kilkanaście procent funkcyjnych Niemców traktowało więźniów poprawnie, nie okazywało zasadniczo wrogości i nie stosowało nadmiernej przemocy, która ewidentnie naruszała regulamin obozowy. W pozostałych przypadkach przejawy atawistycznej agresji i bestialstwa były na porządku dziennym. Naukowe opracowanie problemu: jak kształtowały się relacje kaci – ofiary (więźniowie) w obozach, jest trudne z perspektywy kilkudziesięciu lat. Niewielu z nich nadal żyje i daje się zauważyć asymetrię wspomnień i relacji na ten temat, a dramatyzm wspomnień ulega niekiedy zatarciu. Wymagałoby to zatem przeprowadzenia szerokiej i rozległej kwerendy źródłowej (archiwalnej i bibliograficznej), przejrzania piśmiennictwa polskiego, ale i obcego na ten temat, przeprowadzenia wywiadów skategoryzowanych, gdyż w obozach przebywali nie tylko Polacy, ale i przedstawiciele innych narodowości.

Jest to przedsięwzięcie nader trudne, gdyż niewielu więźniów jeszcze żyje, podobnie jak oprawców, którzy minimalizowali swój udział w systemie życia obozowego lub twierdzili, że znajdowali się wówczas pod presją przełożonych i wykonywali tylko ich rozkazy. Niemcy maskowali i zacierali wszelkie ślady zbrodni. Spalanie zwłok i rozsypywanie lub zatapianie w rzekach ludzkich popiołów, sporządzanie fikcyjnych historii chorób i fałszywych świadectw zgonów zamordowanych więźniów, np. zapalenie płuc czy zakażenie – miało ukryć prawdziwą przyczynę zbrod-

⁴³ Tamże, s. 59.

⁴⁴ *Obozy hitlerowskie...*, s. 5; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 76-83, 238-242, 301-302.

ni⁴⁵. Hitlerowcy naocznych świadków zbrodni spośród więźniów zabijali i co pewien czas zmieniali całą obsługę krematoriów, np. w Oświęcimiu, podobnie jak komór gazowych (*Sonderkommando*), którą posyłali do gazu⁴⁶.

Obecnie zasadniczym utrudnieniem oceny tego problemu badawczego może być relatywizacja zbrodni, coraz częściej widoczna w niemieckiej propagandzie historycznej, która wyrasta z postmodernizmu i nihilizmu. Ponadto utrudniony dostęp lub brak niekiedy kluczowych źródeł niemieckich, w których dokumentowano eksterminację różnych nacji w obozach podczas II wojny światowej, będzie poważną przeszkodą badawczą dla kolejnych generacji historyków.

Człowiek z natury jest skłonny mówić prawdę, ale okoliczności wymuszają na nim, że kłamie, kluczy, mistyfikuje i usprawiedliwia np. popełnione przez siebie zbrodnie, działania przestępcze. Teza, że zachowania ludzi są nieprzewidywalne, jest raczej nieprawdziwa. Z perspektywy psychologii społecznej i zachowań zbiorowych obserwowano w sytuacjach ekstremalnych zjawisko „zawieszenia sumienia”. Kat, oprawca, który podejmował w obozach przestępcze działania, miał świadomość, że instytucja usprawiedliwi jego zbrodnicze czyny i uchroni przed karą. Zabijania, torturowania, poniżania i upokarzania drugiego człowieka dokonywano w imię antywartości. Oprawcy zapewne traktowali swoje anonimowe ofiary bezosobowo i nie odczuwali wobec nich empatii. Ofiary, pozbawione tożsamości, specyficznych cech ubioru i będące w bezosobowej masie obozów zagłady tylko numerem, łatwiej można było pozbawić życia, a tortury były tylko instrumentem „gry”, w której zacierały granice między tym co etyczne i nieetyczne. Oprawcy postrzegali prześladowanych jako „ofiary bliżej nieokreślonych, niebezpiecznych, anonimowych »innych«, których eliminuje się odruchowo”, gdyż zagrażają instytucjom totalitarnego państwa. Zabijanie, torturowanie czy dręczenie psychiczne i moralne ofiar było zatem nieodzownym efektem końcowym nazistowskiej maszyny

⁴⁵ T. Rek, *Echa oświęcimskie*, Warszawa 1949, s. 176; Lord Russell of Liverpool, *Pod biczem swastyki. Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych*, Warszawa 1959, s. 200.

⁴⁶ *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*, opr. J. Sehn, Warszawa 1956, s. 81-82, 125-126.

przemocy⁴⁷. Rytuały obozowe, jakie się wykształciły w różnych obozach koncentracyjnych, miały w jakiejś mierze ukryć prawdziwe intencje i cele działania oprawców i ubezwłasnowolnić psychicznie ofiary, stwarzając przeświadczenie, że ich pobyt w miejscach odosobnienia jest tymczasowy. Upokorzenie fizyczne i moralne oraz kary cielesne w jakiejś mierze osłabiały wśród części więźniów instynkt samozachowawczy.

W obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej obserwowano nie tylko totalną pogardę życia ludzkiego, człowieka, zwłaszcza noworodków, które były topione w kublach z nieczystościami lub wrzucane do palącego się pieca⁴⁸. Nie inaczej postępowano z ludzkimi zwłokami, które były palone, a popiół ludzki używano np. w Oświęcimiu do wysypywania ścieżek domów SS-manów lub jako izolacja cieplna. Spalone kości były sprzedawane firmie „Strem” do przemysłowej przeróbki⁴⁹. Fabryki śmierci, jakimi były obozy koncentracyjne i obozy masowej zagłady podczas II wojny światowej, miały w zamyśle oprawców unicestwić wszelki ślad po ofiarach postrzeganych jako gorszych rasowo i niegodnych życia. Nieliczni, którzy przeżyli obozy, zostali złamani fizycznie i moralnie i z trudem odnajdywali się w normalnym życiu społecznym i zawodowym.

Bibliografia

- Buchacz L., *Obóz koncentracyjny w Dachau*, Łódź 1946.
- Czapliński W., Galos A., Korta W., *Historia Niemiec*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981.
- Datner S., *Obozy jenieckie Wermachtu na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1967, mpis, 154 karty.
- Dunin-Wąsowicz K., *Stutthof ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego*, Warszawa 1946.

⁴⁷ J. Perry, *Tortury. Bezpieczeństwo narodowe i normy etyczne*, Kraków 2008, s. 135.

⁴⁸ Takie drastyczne przypadki opisała więźniem Oświęcimia, Antonina Piątkowska, *Wspomnienia...*, s. 70.

⁴⁹ *Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu...*, s. 122.

- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- Friedman F., Hołuj T., *Oświęcim*, Warszawa 1946.
- Gawlik J.P., *Pamiętnik Rudolfa Hoessa*, „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 50 (404), 14 XII.
- Glińska A., *Kierunek przekształceń moralnych wśród więźniów Oświęcimia*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” z lat 1961-1973*, Warszawa 1975.
- Glińska A., *Istota i mechanizmy przemian w moralności więźniów Oświęcimia*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” z lat 1961-1973*, Warszawa 1975.
- Grosman W., *Piekło Treblinki*, Katowice 1946.
- Gumkowski J., *Obozy koncentracyjne i zagłady na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1967.
- Jackiewicz F., *Byłem więźniem Majdanka*, Lublin 1967.
- Jakubik A., Ryn Z., *Eksperymenty pseudomedyczne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim”*, Warszawa 1975.
- Jarosz M., *Psychologia i psychopatologia życia codziennego*, Warszawa 1975.
- Jezierska M., *Biały efekt*, [w:] *Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego, Oświęcim 1976*.
- Jezusek W., *Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego biskupa płockiego (1958-1941)*, Płock 1947.
- Kępiński A., *Lęk*, Warszawa 1977.
- Kępiński A., *Psychopatie*, Warszawa 1977.
- Kępiński A., *Rytmy życia*, Kraków-Wrocław 1983.
- Korzeniewski K., *Drugie oblicze wojny. Pamiętnik więźnia obozu koncentracyjnego nr 52216*, Rzeszów 1984.
- Kwiatkowski J., *385 dni na Majdanku*, Lublin 1966.
- Leszczyńska Z., *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980.
- Obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, red. K. Leszczyński, Warszawa 1979.
- Majdanek*, opr. red. J. Marszałek, A. Wiśniewska, Lublin 1969.
- Marszałek J., *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981.
- Obozy przejściowe dla ludności cywilnej na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, red. H. Migąła i T. Kardacz, Warszawa 1967.
- Mitura W., *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985.

- Nuss B., *Syndrom Fausta. Próba opisanie mentalności Niemców*, Warszawa 1995.
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979.
- Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*, opr. J. Sehn, Warszawa 1956.
- Ostrowski T., *Więżniowie czapki zdjąć*, Warszawa 1945.
- Perry J., *Tortury. Bezpieczeństwo narodowe i normy etyczne*, Kraków 2008.
- Piątkowska A., *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1977.
- Pigoń S., *Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939-1940)*, Warszawa 1966.
- Podgórecki A., *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969.
- Półtawska W., *Operacje doświadczalne w obozie koncentracyjnym Ravensbruck*, [w:] *Okupacja i medycyna. Drugi wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim”*, Warszawa 1975.
- Rek T., *Echa oświęcimskie*, Warszawa 1949.
- Russell of Liverpool, *Pod biczem swastyki. Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych*, Warszawa 1959.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzec o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
- Ryszka F., *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1975.
- Sehn J., *Wstęp*, [w:] *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1960.
- Siwek-Ciupak B., *Majdanek. Zarys historii*, Lublin 2014.
- Suchodolski B., *Dusza niemiecka w filozofii*, Poznań 1945.
- Sula D., *Filie KL Gross-Rosen. Wybór artykułów*, Wałbrzych 2001.
- Szczepański J., *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969.
- Urbańczyk S., *Uniwersytet za kolczastym drutem*, Kraków 1969.
- Wnuk W., *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Kraków 1946.
- Wroński T., *Obóz w Płaszowie – miejsce masowej eksterminacji ludności żydowskiej, polskiej i innych narodowości w latach 1942-1945*, Warszawa 1981.

**EXECUTIONERS AND THEIR VICTIMS.
EVERYDAY LIFE RITUALS IN GERMAN CONCENTRATION CAMPS
AND PRISONS DURING THE WORLD WAR II**

Summary: The Third Reich established on the Polish territory 1218 camps and sub-camps. There were imprisoned Poles, Russians, Jews, Gypsies as well as other nations of Western and Central Europe. The camps also existed within the Third Reich borders and about 300.000 people were imprisoned there. Prisoners incarcerated in concentration camps were a subject of a camp rigour and for violation of the camp regulations, for example performing their work in a negligent manner, or an escape, they were punished. Physical abuse, psychical humiliation, solitary confinement, restricting meagre food rations, caused distress, moral and psychical disintegration, obliteration of interpersonal and friend-related norms and standards of behaviour. Prisoner functionaries were especially cruel to prisoners. With impunity they murdered and humiliated prisoners to, for instance, get promoted more quickly in the camp hierarchy, or to get bigger privileges. Scientific report on executioners-prisoners (victims) is a difficult task and demands comparative studies based on psychology, medicine, history, psychiatry and an expanded source-related and bibliographical inquiry.

Key words: *concentration camp, prisoner foreman, physical violence, camp penalties, extermination, rigour*

Henryk Ćwiąg [ORCID 0000-0001-9779-9119]

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Nauk Społecznych

SZTUKA PRZETRWANIA W KL AUSCHWITZ NA PRZYKŁADZIE KAZIMIERZA PIECHOWSKIEGO

Streszczenie: Największy obóz koncentracyjny w okresie II wojny światowej, Auschwitz, jest symbolem ludobójstwa. Dokonywano w nim zbrodni, jakich nie znano w historii ludzkości. Miejsce to było ważną częścią dramatu wojennego i przejawem ludobójczej polityki Niemiec hitlerowskich. Obozy koncentracyjne, zgodnie z ideologią narodowo-socjalistyczną, były skutecznym narzędziem terroru wobec przeciwników politycznych Trzeciej Rzeszy. Każdy esesman bądź więzień funkcyjny mógł bezkarnie pastwić się nad więźniami, nawet ich zabijać. Dla zachowania pozorów praworządności zostały opracowane regulaminy obozów koncentracyjnych, wzorowane na pruskiej dyscyplinie. Bicie oraz inne szykany towarzyszyły wszystkim czynnościom wykonywanym przez więźniów. Niewielka ich część wytrzymywała nieludzkie warunki, doczekała wolności, chociaż okaleczona fizycznie i psychicznie. Można przyjąć, że w walce o przetrwanie obozu liczyły się przede wszystkim cechy osobowe, postawy oraz umiejętności więźniów. Niewątpliwie ważna była odporność fizyczna i psychiczna w skrajnie trudnych warunkach, którą mogli zdobyć wcześniej, w różnych okolicznościach. Kazimierz Piechowski był więźniem KL Auschwitz, gdzie przeżył dwa bardzo trudne lata. W czerwcu 1942 roku zorganizował brawurową ucieczkę z obozu.

Słowa kluczowe: *obóz koncentracyjny, kwarantanna, KL Auschwitz, szykany, esesmani, przetrwanie*

Obozy jako miejsca odosobnienia do przetrzymywania przeciwników politycznych oraz innych podejrzanych, niezależnie od istniejących więzień, mają stosunkowo długą historię. Tworzono je u schyłku dzie-

więtnastego wieku i na początku dwudziestego¹. Mocarstwa kolonialne starały się pokonać miejscowych powstańców, wykorzystując masowe internowania ludności cywilnej. Ten model działań wykorzystywali m.in. Hiszpanie na Kubie czy Brytyjczycy w Afryce Południowej. Termin – obozy koncentracyjne stawał się coraz bardziej powszechny. Panował w nich głód, choroby oraz wysoka śmiertelność więźniów.

Nowa era obozów rozpoczęła się w okresie I wojny światowej. Oprócz obozów jenieckich, w których przetrzymywano miliony żołnierzy wziętych do niewoli, tworzono również obozy pracy przymusowej, dla uchodźców, a także dla internowanych cywilów. Najgorsze warunki panowały w obozach usytuowanych w Europie Środkowej i Wschodniej. W latach dwudziestych i trzydziestych poprzedniego stulecia, gdy w wielu krajach Starego Kontynentu wprowadzono reżimy totalitarne, znacznie wzrosła liczba obozów koncentracyjnych. We frankistowskiej Hiszpanii, gdzie w okresie wojny domowej, a także po jej zakończeniu przetrzymywano setki tysięcy więźniów, wykorzystywano wzory nazistowskie². W Rosji bolszewickiej, a później w Związku Radzieckim powstało wiele obozów koncentracyjnych. Rozbudowano tam system penitencjarny, który obejmował obozy pracy, kolonie karne oraz inne miejsca odosobnione w ramach gułagów³.

System obozów koncentracyjnych w Niemczech został stworzony w początkowym okresie rządów nazistów w tym kraju. Demokratyczna Republika Weimarska została przekształcona w dyktaturę totalitarną Trzeciej Rzeszy. Struktury organizacyjne hitlerowskich obozów koncentracyjnych kształtowały się w marcu 1933 roku, gdy powstawały one w Dachau i Oranienburgu⁴. W okresie niemieckich podbojów w Europie, do końca lat

¹ N. Wachsmann, *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016, s. 15-16.

² Tamże, s. 17.

³ Szerzej: H. Ćwięk, *Gułagi w tajnych dokumentach polskiego wywiadu. Niepublikowane dotychczas materiały polskiego wywiadu z 1933 roku*, „Katolik” 1990, nr 47-52; 1991, nr 1-16.

⁴ A. Lasik, *Struktura organizacyjna KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Założenia i organizacja obozu*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 1, Oświęcim 1995, s. 103.

trzydziestych liczba obozów koncentracyjnych szybko rosła. Tworzono je w Austrii, Polsce, Francji, Czechosłowacji, Holandii, Belgii, Litwie, Estonii, a także na małej wysepce Alderney w kanale La Manche. Były one symbolem nazizmu Trzeciej Rzeszy. Kierowane przez Reichsführera SS Heinricha Himmlera, bliskiego współpracownika Adolfa Hitlera, obozy koncentracyjne były odzwierciedleniem zbrodniczego systemu rządów nazistowskich⁵. Można przyjąć, że w okresie od 1933 do 1945 roku w obozach koncentracyjnych SS przebywało 2,3 miliona mężczyzn, kobiet i dzieci. Wg Nikolausa Wachsmanna ponad 1,7 mln osób zostało tam zamordowanych⁶.

W okresie drugiej wojny światowej zginęło około 50 mln ludzi, z czego kilkanaście milionów stanowiły ofiary polityki eksterminacyjnej Trzeciej Rzeszy⁷. Nigdy dotąd w dziejach ludzkości nie dokonano zbrodni na tak wielką skalę ani też nie wykorzystano do zabijania ludzi metod przemysłowych. U podstaw hitlerowskiej polityki ekspansji i eksterminacji leżało dążenie do dominacji nad Europą i światem.

Największy i najbardziej znany nazistowski obóz śmierci, który stał się symbolem wyjątkowego ludobójstwa, powstał w Auschwitz. Projekt jego założenia powstał w Urzędzie Wyższego Dowódcy SS i Policji we Wrocławiu, na czele którego stał SS Gruppenführer Erich von dem Bach-Zalewski⁸. Podległy mu inspektor policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa SS – Oberführer Arpad Wigand wystąpił z takim projektem pod koniec 1939 roku. Otrzymywał on wiele raportów dotyczących przepełnienia więzień na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, co utrudniało policji bezpieczeństwa realizację systemu terroru i represji wobec ludności

⁵ N. Wachsmann, dz. cyt., s. 14.

⁶ Tamże.

⁷ F. Piper, *Polityczne i rasistowskie przesłanki nazistowskiej polityki eksterminacyjnej i jej realizacja w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebicka, Oświęcim 2004, s. 9; por.: L. Rees, *Kaci i ofiary. Okrucieństwa II wojny światowej i ich sprawcy*, Warszawa 2008, s. 13. Podano, że podczas drugiej wojny światowej zginęło ponad 60 milionów ludzi.

⁸ Zob. szerzej: D. Czech, *Geneza obozu, jego budowa i rozbudowa*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz...*, s. 19.

na terenie okupowanej Polski. Wigand zaproponował, by w Oświęcimiu utworzyć obóz koncentracyjny. Wykazał, że tamtejszych koszarach można osadzać więźniów. Były one usytuowane poza obszarem miasta, w rozwidleniu rzek Wisły i Soły i umożliwiały rozbudowę obozu w przyszłości, a także ułatwiały stosowną izolację. Innym argumentem było także dogodne połączenie kolejowe Oświęcimia ze Śląskiem. Projekt Wiganda spotkał się z uznaniem przełożonych. 27 kwietnia 1940 roku Reichsführer SS Himmler wydał rozkaz założenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i rozbudowania go siłami więźniów⁹. 14 czerwca 1940 roku do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przywieziono z Tarnowa pierwszy transport 728 więźniów politycznych, Polaków, w tym kilku Żydów. Plan rozbudowy obozu wskazywał, że miał on być obiektem trwałym, służącym w przyszłości jako więzienie i miejsce unicestwienia przeciwników Niemiec hitlerowskich¹⁰.

20 czerwca 1940 roku Kazimierz Piechowski został osadzony w *Konzentrationslager* – KL Auschwitz. Do tego piekła dostał się wraz z grupą ponad trzystu więźniów z Nowego Wiśnicza. Od tej pory stał się dla Niemców numerem – 918. *Schutzhaftlagerführer* Karl Fritzsch witiał nowych więźniów słowami: „Przybyliście tu nie do sanatorium, lecz do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia jak tylko przez komin krematoryjny”¹¹. Dla K. Piechowskiego i nowo przybyłych więźniów rozpoczęła się gehenna życia obozowego. Musieli przejść kilkudniową kwarantannę, w czasie której byli zmuszani do bezwzględnego posłuszeństwa i uległości, uznania nieograniczonej władzy SS i funkcyjnych. Niemcom zależało na złamaniu wszelkiego oporu, zniszczeniu poczucia człowieczeństwa, fizycznym wycieńczeniu i przygotowaniu psychicznym więźniów na najgorszy los¹².

⁹ Tamże, s. 20-22.

¹⁰ Tamże, s. 22-27.

¹¹ K. Piechowski, *My i Niemcy*, Warszawa 2008, s. 68.

¹² I. Strzelecka, *Kwarantanna wejściowa*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 2, Oświęcim 1995, s. 31-32.

K. Piechowski tak opisuje okres kwarantanny:

[...] dwa dni uprawiamy tzw. „sport”. Morderczy „sport” w celu ostatecznego złamania woli, zduszenia w zarodku wszelkiego odruchu protestu. Kapo i esesmani bardzo się wówczas starali, żebyśmy mieli dzień urozmaicony. W zanadrzu mieli cały repertuar tortur. *Kniebeugen, Hüpfen* – przysiady i skoki w przysiadach, potem: *Rollen!* i *Rollen!* Całymi godzinami turlamy się więc po ziemi, obracając się wokół własnej osi. Jesteśmy mokrzy od potu i brudni, oblepieni pyłem i ziemią [...] Teraz *Tanzen!* Kręcimy się więc w koło. Trzymając ręce to w górę, to w bok [...] tracimy poczucie kierunku [...]. Trudno utrzymać się na nogach, całe ciało drży ze strasznego zmęczenia [...] ktoś z nas pada. Mdleje [...] zimna woda i mocne uderzenie [kapo – H.C.] przywracają delikwenta do przytomności. Lecz nie zawsze...¹³.

Mordercze ćwiczenia trwały, z krótkimi przerwami, od porannego apelu do apelu wieczornego, towarzyszyło im często bicie.

Więźniowie w okresie kwarantanny byli zszokowani obozową rzeczywistością, narażeni na różnego rodzaju szykany¹⁴. Z reguły budzono ich wcześniej aniżeli innych więźniów, aby ćwiczyć ustawianie do apelu. Otrzymywali zmniejszone racje żywnościowe, z których byli jeszcze okradani. Wielu z nich mimo dokuczliwego głodu nie mogło przełknąć odrażających w smaku zup, które podawano w brudnych, zardzewiałych miskach, a nawet spluwaczkach lub nocnikach.

Często esesmani zmęczeni bądź znudzeni prowadzeniem ćwiczeń zmuszali więźniów do wykonywania trudnych lub niemożliwych do realizacji, poniżających czynności. Na przykład kilkuset więźniów odbywających kwarantannę musiało na rozkaz jednego esesmana wspinać się na niewielkie drzewo. Pozostałych na ziemi bito i kopano. Zdarzało się, że więźniowie byli zmuszani skubać zębami trawę rosnącą poza placem ćwiczeń. Esesmanom sprawiało radość urządzenie różnorodnych, poniżających więźniów widowisk. Wielu esesmanów oraz więźniów funkcyjnych

¹³ K. Piechowski, *Byłem numerem... historie z Auschwitz*, Warszawa 2004, s. 25-26.

¹⁴ Zob. szerzej: I. Strzelecka, dz. cyt., s. 32-35.

dysponowało własnym repertuarem szykan, bicia i zabijania. Leo Wietschorek – kapo numer 30 – specjalizował się w dobijaniu więźniów drągiem, często wpychanym do ich ust. K. Piechowski nazywał go wytrawnym bandytą, który miał siłę byka¹⁵.

Terror fizyczny i psychiczny w okresie kwarantanny pozwalał esesmanom w przeprowadzaniu selekcji, eliminując ludzi chorych, słabych fizycznie i psychicznie. Ofiarami padali także więźniowie, którzy próbowali się przeciwstawić bezprawiu, np. oddając uderzenie wymierzone im bez powodu przez esesmana lub więźnia funkcyjnego bądź stając w obronie słabszego. Ich los był przesądzony¹⁶. K. Piechowski trafnie scharakteryzował zadania Niemców w początkowym okresie pobytu więźniów w obozie: „Najpierw trzeba było zdusić duszę w człowieku, zabić w nim jego *ego*, zrobić z niego szmatę, zmienić go w stworzenie, które tylko chce jeść i nic więcej. Kiedy już się to udało, można było skierować takich stłamszonych, przybitych, poniżonych do roboty”¹⁷.

W KL Auschwitz były fatalne warunki mieszkaniowe, co sprzyjało rozwojowi epidemii i chorób zakaźnych¹⁸. W 1940 roku w obozie macierzystym – Auschwitz I – na pomieszczenia mieszkalne dla więźniów przeznaczono dwadzieścia murowanych budynków po koszarach wojskowych, z których tylko sześć było jednopiętrowych, a pozostałe parterowe. W budynkach tych nie było instalacji i urządzeń sanitarnych. Kilkuset więźniów mieszkało w każdym z nich. Przez ponad rok od uruchomienia obozu więźniowie spali na siennikach rozkładanych w poszczególnych salach. Leżeli w rzędach, ściśnięci do granic możliwości. Mogli spać tylko na jednym boku. Funkcyjni siłą upychali więźniów do spania. Jeśli któryś wyszedł w nocy z sali, by załatwić potrzebę fizjologiczną, po powrocie już nie było dla niego miejsca do spania. K. Piechowski wspominał:

¹⁵ K. Piechowski, *Byłem...*, s. 28.

¹⁶ I. Strzelecka, dz. cyt., s. 34-35.

¹⁷ K. Piechowski, *Byłem...*, s. 26.

¹⁸ T. Iwaszko, *Zakwaterowanie, odzież i wyżywienie więźniów*, [w:] *Auschwitz 1940-1945...*, t. 2, s. 37-40.

Leżeliśmy pokotem na podłodze. Wpadało nie więcej niż 30 centymetrów szerokości na „głowę”. Ciasnota była potworna. Bywało, że „sztubowy” [więzień funkcyjny – H.C.] wydawał w nocy komendę: „Odwrócić się. Tylko szybko i cicho” [...] Ale jak w ogóle spać [...] Otwarte rany ciekną, ropa [...] spływa z ran lub z wrzodów i spada na leżących. W powietrzu unoszą się potworny zaduch i fetor¹⁹.

Rano sienniki były zbierane i układane w kącie sali. Unosiły się wtedy tumany kurzu.

W barakach utrzymywała się wilgoć, dachy przeciekały, sienniki były zanieczyszczone przez więźniów cierpiących na biegunkę głodową. Nocą nie wolno było otwierać drzwi, by wywietrzyć pomieszczenie. Wszędzie roiło się od robactwa, a szczury grasujące po obozie zjadały zmarłych i atakowały żywych. Do tego należy dodać częsty brak wody do mycia oraz brak urządzeń sanitarnych. Warunki sanitarne poprawiły się nieco po wybudowaniu i oddaniu do użytku budynków, w których znajdowały się łaźnie oraz urządzenia do dezynfekcji odzieży i bielizny²⁰.

Więźniowie w obozie otrzymywali posiłki trzy razy dziennie. Ich wartość odżywcza zależała od wielu czynników, m.in. od norm żywienia, które w KL Auschwitz zmieniały się. Magazyny żywnościowe i kuchnie były podporządkowane personelowi SS. Esesmani wywozili z magazynów bardziej wartościowe produkty oraz żywność. Wydawaniem posiłków zajmowali się więźniowie funkcyjni. W początkowym okresie istnienia KL Auschwitz rekrutowali się oni spośród przestępców kryminalnych narodowości niemieckiej. Byli skorumpowani i dbali jedynie o siebie i swoich kolegów. Zmniejszali porcje, przywłaszczając sobie bardziej wartościowe produkty. Więźniowie otrzymywali głodowe porcje. Po kilku tygodniach pobytu w obozie u więźniów występowały objawy wyczerpania. Tysiące wychudzonych do granic możliwości więźniów przy każdej nadarzającej się okazji usiłowało zdobyć cokolwiek do zjedzenia. Spożywanie surowych obierzyn, zgniłej brukwi czy ziemniaków powodowało tragiczne

¹⁹ K. Piechowski, *Byłem...*, s. 27.

²⁰ T. Iwaszko, dz. cyt., s. 40-41.

w skutkach następstwa – głodową biegunkę²¹. Na uwagę zasługują wywody K. Piechowskiego na ten temat:

[...] głód rozdzierał nam wnętrzności. Głód. Ciągłe głód! Co robić, żeby go zaspokoić? Myśli z mózgu wyprane, żołądek boli jak nożem pocięty, trudno złapać powietrze. Jedna tylko myśl uparcie draży mózg: Jeść! Jeść! Jeść [...] Czy wiesz czytelniku jak wygląda głód? To długie umieranie. Głowę masz w wiecznym gorączkowym uścisku. Powiem wiatru zatacza twoim ciałem [...] jestem jak zwierzę. Ale takie jest właśnie powolne umieranie [...]”²².

W KL Auschwitz porządek dnia był ściśle ustalony. W okresie istnienia obozu ulegał on pewnym zmianom, szczególnie w zakresie czasu pracy więźniów czy długości trwania apeli. W porze letniej więźniów budzono o 4.30, a w okresie zimy godzinę później. W czasie dzielącym pobudkę od apelu porannego więźniowie musieli się umyć, załatwić potrzeby fizjologiczne, a także doprowadzić do idealnego stanu swe legowisko. Najmniejsza niedoskonałość groziła represjami, nawet utratą życia. Wszystkie czynności poranne były wykonywane w gorączkowym pośpiechu, pod nieustaną groźbą presji ze strony funkcyjnych. Apele były udręką dla więźniów. Wymarszowi komand do pracy towarzyszyły selekcje. Esesmani wyławiali więźniów wychudłych, słabych, chorych, skazując ich na śmierć. Przydział do komanda pracy bywał często przypadkowy. K. Piechowski wspominał:

Przy budowie krematorium straciłem nadzieję na przetrwanie. Woziliśmy taczkami ziemię i kamienie do budowy pierwszego krematorium. Podła to była robota [...]. Kiedy kapo wpadł w gorszy nastrój zarządził pracę *im Laufschrift* – biegiem [...] śmierć wisiła nad nami od pierwszego do ostatniego dnia [...] Ci z nas, którzy byli trochę bardziej posunięci w latach, mieli zerowe szanse, by przetrwać obóz. Praca była mordercza [...] za markowanie pracy [kapo – H.C.] mógł zabić [...] i robił to [...]”²³.

²¹ Tamże, s. 44-47.

²² K. Piechowski, *Byłem...*, s. 47.

²³ Zob. szerzej: tamże, s. 36.

Obozy koncentracyjne, zgodnie z ideologią narodowo-socjalistyczną, były skutecznym narzędziem terroru wobec przeciwników politycznych Trzeciej Rzeszy. Każdy esesman bądź więzień funkcyjny mógł bezkarnie pastwić się nad więźniami, nawet ich zabijać. Dla zachowania pozorów praworządności zostały opracowane regulaminy obozów koncentracyjnych, wzorowane na pruskiej dyscyplinie. Bicie oraz inne sztywne towarzyszyły wszystkim czynnościom wykonywanym przez więźniów. Powodów do bicia i znęcania się nigdy nie zabrakło. Bito i zabijano za najdrobniejsze przewinienia. Każdy więzień w każdym momencie mógł być ukarany za nic, mógł być posądzony o czyn, którego się nie dopuścił. Jedni z oprawców bili dla przyjemności, zaspakajając swe sadystyczne skłonności lub z chęci popisania się swoją siłą, jeszcze inni manifestowali w ten sposób lojalność wobec władz obozowych²⁴.

Jednoznaczne są wywody Adolfa Hitlera na temat znaczenia obozów koncentracyjnych:

[...] Nie chcę, by z obozów koncentracyjnych zrobiono zakłady sanatoryjne. Terror jest najskuteczniejszą bronią polityczną. Każdy zastanowi się już nad przedsięwzięciem czegoś przeciwko nam, skoro się dowie, co go czeka w obozie koncentracyjnym [...] Potrzebuję ludzi, którzy działają twardo i nie zaczynają dopiero namyślać się, gdy mają kogoś zabić [...] Każdy postępek ma swój sens, także i sama zbrodnia [...] Sumienie jest żydowskim wymysłem”²⁵.

Pierwszy inspektor obozów koncentracyjnych, Teodor Eicke, w wytycznych postępowania wobec wrogów państwa osadzonych za drutami kolczastymi podkreślał, że

²⁴ Zob. szerzej: I. Strzelecka, *Kary i tortury*, [w:] *Auschwitz 1940-1945...*, t. 2, s. 278-292.

²⁵ Cyt. za: H. Rauschning, *Gespräche mit Hitler*, Zürich - Wien - New York 1940, s. 79, 81, 95, 211, [w:] F. Piper, *Zagłada*, [w:] *Auschwitz 1940-1945...*, t. 3, Oświęcim 1995, s. 60.

[...] każdy kto okaże im chociażby najlżejszy ślad współczucia, musi zniknąć z naszych szeregów. Potrzebni są tylko twardzi i na wszystko zdecydowani esesmani, dla ludzi miękkich nie ma u nas miejsca²⁶.

Całokształt warunków życia, stworzonych w KL Auschwitz w rezultacie zarządzeń władz SS, przesądzał o losie osadzonych tam osób. Od pierwszego dnia pobytu więźniów w obozie rozpoczynał się proces systematycznego, biologicznego wyniszczania ich organizmów, prowadzący nieuchronnie do śmierci. Dążąc do racjonalnego procesu zagłady, starano się maksymalnie wykorzystać więźniów zdolnych do pracy. Stworzono nawet pojęcie „zagłada przez pracę” (*Vernichtung durch Arbeit*)²⁷.

W tym miejscu warto zadać pytanie – dlaczego niektórzy więźniowie przeżyli piekło KL Auschwitz? Złożyło się na to wiele przyczyn. Obóz ten, zgodnie z planem jego twórców, był miejscem, gdzie więźniowie podlegali eksterminacji²⁸. Warunki życia i pracy w obozie pozwalały przeciętnie silnemu i zdrowemu człowiekowi na przeżycie kilku tygodni, najwyżej kilku miesięcy, pod warunkiem, że w tym okresie nie naraził się esesmanom lub funkcyjnym, nie uległ wypadkowi bądź chorobie i nie otrzymał wyroku śmierci. Niewielka część więźniów wytrzymywała nieludzkie warunki, doczekała wolności, chociaż okaleczona fizycznie i psychicznie. Można przyjąć, że w walce o przetrwanie obozu liczyły się przede wszystkim cechy osobnicze, postawy oraz umiejętności więźniów²⁹. Niewątpliwie ważną była odporność fizyczna i psychiczna w skrajnie trudnych warunkach, którą mogli zdobyć wcześniej, w różnych okolicznościach, np. pracując ciężko na roli w różnych warunkach, przyzwyczajeniem do niewygód, cierpień, odpornością na choroby, głód, nędzę etc. Często młody wiek sprzyjał odporności. Odpowiednio przygotowani więźniowie łatwiej znosili urazy fizyczne i psychiczne, które przyjmowali bez niszczącego odpor-

²⁶ Cyt. za: *Wspomnienia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965, s. 270, [w:] F. Piper, *Zagłada...*, s. 60.

²⁷ F. Piper, *Zagłada...*, s. 53.

²⁸ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków 1984, s. 131-132.

²⁹ Tamże, s. 138-176.

ność szoku. Hart fizyczny należy łączyć z odpornością psychiczną. Niewątpliwie o przeżyciu obozu śmierci przez więźniów decydowały w każdym przypadku jakościowo oraz ilościowo różne przyczyny. Jednak fenomen przetrwania uruchamia wyobraźnię i skłania do refleksji.

Myśli o wydostaniu się poza druty obozu w Auschwitz nie opuszczały wielu więźniów³⁰. Chęć ratowania życia, połączona z tęsknotą za wolnością i rodziną, stanowiły ważny motyw ich działania. Do tego dochodziły często inne względy – przekazania światu prawdy o obozie koncentracyjnym czy chęci walki ze znienawidzonym wrogiem. Dokonanie ucieczki wiązało się z wieloma problemami i dużym niebezpieczeństwem. Ucieczki nie były nowym zjawiskiem w historii obozu. Pierwsza została odnotowana w dokumentach 6 lipca 1940 roku. W lecie 1942 roku komendanci wszystkich obozów koncentracyjnych SS otrzymali ostrzeżenie po szczególnie zuchwałej ucieczce dokonanej kilka tygodni przed wizytą Himmlera w Auschwitz³¹. Brawurowa ucieczka, która miała miejsce 20 czerwca 1942 roku, zszokowała Niemców. Do jej zbadania powołano w Berlinie specjalną komisję. Mimo że w Auschwitz obowiązywały specyficzne prawa, nie ukarano żadnego więźnia. Natomiast siedmiu esesmanów skierowano na front wschodni³². Bohaterami brawurowej ucieczki byli: Kazimierz Piechowski (nr 918), który opracował jej koncepcję, Józef Lempart (nr 3419), Stanisław Gustaw Jaster (nr 6438) oraz Eugeniusz Bendera (nr 8502)³³.

Wiosną 1942 roku K. Piechowski pracował w magazynach oddziałów SS – HWL (*Hauptwirtschaftslager der Waffen SS*). Tam poznał Eugeniusza Benderę – mechanika samochodowego, który naprawiał Niemcom pojazdy i miał do nich ułatwiony dostęp. W maju 1942 roku zwierzył się on Kazimierzowi, że otrzymał informację od kolegów, z której wynikało, że jest na liście osób przeznaczonych na śmierć. Zaproponował rozważenie

³⁰ H. Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę o obozie*, [w:] *Zeszyty Oświęcimskie, numer specjalny (IV). Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, Oświęcim 1991, s. 5-9.

³¹ L. Rees, *Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie”*, Warszawa 2005, s. 117.

³² A. Fedorowicz, *Słynne ucieczki Polaków*, Warszawa 2018, s. 155.

³³ *Sprawozdanie Alfreda Wetzlera i Rudolfa Vrby*, [w:] *Raporty...*, s. 139.

możliwości ucieczki samochodem. Rozmawiali na ten temat codziennie. K. Piechowski tworzył elementy koncepcji. Pojawiło się z jednej strony wiele pytań, wątpliwości i niejasności, a z drugiej determinacja w dążeniu do celu³⁴. Wachman Zucker zlecał K. Piechowskiemu różne prace w magazynach. Kiedyś zobaczył napis: *Bekleidungskammer*. Odkrył zatem magazyn mundurowy. Innym razem udało mu się zobaczyć zawartość magazynów, gdzie znajdowało się umundurowanie, broń i amunicja. Plan ucieczki nabierał nowych barw. K. Piechowski podkreślał:

[...] Każdą wolną chwilę i noce poświęcam poszukiwaniu rozwiązania tego problemu. Czas naglił. Czuliśmy się jak osaczone zwierzęta [...] ³⁵.

Pewnego dnia Wachman polecił K. Piechowskiemu i kilku innym więźniom rozładunek wagonów z koksem, które zatrzymały się przy rampie kolejowej. Po wrzuceniu koksu do bunkra stalowe klapy były zamykane od wewnątrz jedynie śrubami. Spełniały rolę kłódki. To odkrycie oszołomiło Kazimierza. Jednak nie dawały mu spokoju myśli, co się stanie w przypadku ucieczki z kolegami z tego komanda. Wiedział, że dziesięciu z nich zginie. Znalazł rozwiązanie – stworzenie fikcyjnego komanda – *Rollwagenkommando*. Zatem nie ucieknie z bloku ani też z prawdziwego komanda. Do jego utworzenia było potrzebnych co najmniej czterech więźniów. Wybrał jeszcze księdza - Józefa Lamperta z Wadowic oraz Staszka Jastera z Warszawy. Plan ucieczki został do końca opracowany, a role i czynności podzielone...

Datę ucieczki wyznaczono na sobotę, 20 czerwca 1942 roku. K. Piechowski wraz z innymi więźniami pracował w tym dniu od rana przy rozładunku kilku wagonów. W przerwie, gdy oczekiwano na podstawie kolejnego wagonu, zszedł do bunkra i odkręcił nakrętkę na śrubie pod stalową klapą wjazdu. Po zakończeniu pracy odbyło się krótkie spotkanie czwórki uciekinierów, w czasie którego każdy przypomniawszy określone zadania.

³⁴ Zob. szerzej: K. Piechowski, *Byłem...*, s. 65 i następne.

³⁵ Tamże, s. 68.

K. Piechowski wspólnie z kolegami załadowali na wóz dużo śmieci i odpadów z kuchni. Kazimierz założył na przedramię żółtą opaskę *Vorarbeitera* i zameldował wyjście czterech więźniów z odpadami do *Lagergebietu* po czym dodał, że przywiozą płyty przed blok 2. Za bramą E. Bendera udał się do garażu, by przygotować samochód do wyjazdu. W tym czasie K. Piechowski z kolegami weszli do bunkra przez właz, a następnie, po wyważeniu łomem drzwi, dostali się do magazynu z mundurami, bronią i amunicją. Tam przebrali się w mundury niemieckie. K. Piechowski wybrał uniform *untersturmführera*, a pozostali szeregowych *esesmanów*. Pod rampę podjechał E. Bandera i po odegraniu umówionej scenki udał się do magazynu, z którego wrócił jako umundurowany kierowca. Kilkadziesiąt metrów dalej była *Postenbude*, a niedaleko niej następna. Zatem operację przeprowadzono w polu widzenia strażników. Wreszcie przygotowania dobiegły końca. Jednak nie wiedzieli, jakie są zasady wyjazdu samochodów z terenu obozu, co potęgowało stres.

K. Piechowski w rozmowach z autorem podkreślał, że w czasie przejazdu tego krótkiego odcinka do bramy wyjazdowej z piekła oświęcimskiego towarzyszyły mu emocje, które trudno określić słowami. Tak opisywał ostatni etap do wolności:

Ruszamy [...] Jedziemy jednak z nadzieją. Jesteśmy w mundurach SS [...] mamy samochód komendanta, Steyer 220. Może to wystarczy bez dokumentów. Ale oni nie otwierają szlabanu [...] Do szlabanu jest piętnaście, dziesięć kroków. Podczas tych ostatnich metrów nie jestem już w obozie. Jestem u swojej mamy. Żegnam się. Wtedy czuję mocne uderzenie z tyłu w kark i słyszę syczący głos za uchem: Kazik, rób coś! Ocknąłem się. Otwieram drzwiczki. Wystawiam ramię, żeby zobaczył dystynkcje i krzyczę: Mach auf! Śpisz do cholery [...] *Eselman* podskoczył do korby i unosi szlaban [...]³⁶.

³⁶ Tamże, s. 78-79.

Znaleźli się na wolności³⁷. Ucieczka z obozu nie oznaczała końca ich cierpień, choć w innym wymiarze. Przed każdym z nich otwierał się nowy rozdział życia w okupowanym kraju.

Bibliografia

- Czech D., *Geneza obozu, jego budowa i rozbudowa*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim 2004.
- Ćwiąg H., *Gulągi w tajnych dokumentach polskiego wywiadu. Niepublikowane dotychczas materiały polskiego wywiadu z 1933 roku*, „Katolik” 1990, nr 47-52; 1991, nr 1-16.
- Fedorowicz A., *Słynne ucieczki Polaków*, Warszawa 2018.
- Iwaszko T., *Zakwaterowanie, odzież i wyżywienie więźniów*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 2, Oświęcim 1995.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J., *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków 1984.
- Lasik Aleksander, *Struktura organizacyjna KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Założenia i organizacja obozu*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 1, Oświęcim 1995.
- Piechowski K., *Byłem numerem... historie z Auschwitz*, Warszawa 2004.
- Piechowski K., *My i Niemcy*, Warszawa 2008.
- Piper F., *Polityczne i rasistowskie przestanki nazistowskiej polityki eksterminacyjnej i jej realizacja w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim 2004.
- Piper F., *Zagłada*, [w:] *Auschwitz 1940-1945: węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 2, Oświęcim 1995.
- Rauschning H., *Gespräche mit Hitler*, Zürich–Wien–New York 1940.
- Rees L., *Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie”*, Warszawa 2005.
- Rees L., *Kaci i ofiary. Okrucieństwa II wojny światowej i ich sprawcy*, Warszawa 2008.

³⁷ Zob. szerzej: tamże, s. 80-103.

- Sprawozdanie Alfreda Wetzlera i Rudolfa Vrby*, [w:] *Zeszyty Oświęcimskie, numer specjalny (IV). Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, Oświęcim 1991.
- Strzelecka I., *Kary i tortury*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 2, Oświęcim 1995.
- Strzelecka I., *Kwarantanna wejściowa*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, t. 2, Oświęcim 1995.
- Świebocki H., *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę o obozie*, [w:] *Zeszyty Oświęcimskie, numer specjalny (IV). Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, Oświęcim 1991.
- Wachsmann N., *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016.
- Wspomnienia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965.

THE ART OF SURVIVAL IN KL AUSCHWITZ, ON THE EXAMPLE OF KAZIMIERZ PIECHOWSKI

Summary: The largest concentration camp during World War II in Auschwitz is a symbol of genocide. There were crimes committed in it that were not known in the history of mankind. This place was an important part of the war drama and a manifestation of the genocidal policy of Nazi Germany. Concentration camps, in accordance with National Socialist ideology, were an effective tool of terror against the political opponents of the Third Reich. Every SS man (member of the SS), or a function prisoner, could with impunity gloat over prisoners, even kill them. The regulations of concentration camps modeled on Prussian discipline were developed to preserve the appearances of the rule of law. Beatings and other harassments accompanied all activities performed by prisoners. A small part of them withstood inhuman conditions, survived freedom, although physically and mentally crippled. It can be assumed that in the struggle for the survival of the camp the most important were the personal characteristics, attitudes and skills of prisoners. Undoubtedly, physical and psychical immunity was important

in extremely difficult conditions that they could have acquired earlier, in different circumstances. Kazimierz Piechowski was a prisoner of KL Auschwitz, where he experienced two very difficult years. In June 1942, he organized a daring escape from the camp.

Key words: *concentration camp, quarantine, KL Auschwitz, harassments, SS man, survival*

Monika Tomkiewicz [ORCID 0000-0001-5012-3699]

Oddziałowa Komisja Ścigania
Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku

„INTERNIERUNGSLAGER” W TCZEWIE JAKO MIEJSCE EGZEKUCJI KSIĘŻY KAPITUŁY KATEDRALNEJ W PELPLINIE W 1939 ROKU

Streszczenie: Po zajęciu powiatu tczewskiego przez wojska niemieckie, od 2 września 1939 roku władze okupacyjne zaczęły tworzyć obozy internowania i punkty zbiorcze w więzieniach dla ludności polskiej. Na terenie powiatu tczewskiego miejsca takie znajdowały się w więzieniach sądowych w Tczewie i Gniewie, Szkole Rzemieślniczej w Tczewie, na terenie Fabryki „Arkona” w Tczewie, na terenie zamku w Gniewie oraz Seminarium Duchownym w Pelplinie. Stamtąd więźniowie wywożeni byli do miejsc straceń w Lasach Szpegawskich i do koszar w Tczewie. Egzekucje poprzez rozstrzelanie na terenie koszar tczewskich prowadzili członkowie załogi obozu Internierungslager i komanda SA w Gdańsku. Rozstrzeliwań dokonywano głównie na terenie dawnej prochowni i na placu ćwiczeń za koszarami. Ciała zamordowanych były grzebane na terenie koszar. Zginęło tam wówczas ok. 120 osób. W grupie tej byli pracownicy polskiej administracji, przedstawiciele inteligencji, adwokaci, nauczyciele i duchowni (w tym 20 księży kapituły pelplińskiej). W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych po wojnie w 1945 i 1976 roku zidentyfikowano zwłoki 79 osób. Obóz tczewski funkcjonował do stycznia 1940 roku i w jego murach osadzono ok. 500 więźniów.

Słowa kluczowe: *punkty zbiorcze dla Polaków w Tczewie, obozy dla jeńców cywilnych, Volksdeutscher Selbstschutz, więzienie w koszarach w Tczewie, kapituła katedralna w Pelplinie*

Znaczny potencjał militarny zgromadzony przez Niemców w Gdańsku jeszcze przed wybuchem II wojny światowej posłużył nie tylko spacyfikowaniu Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku, ale umożliwił

również zrealizowanie podobnych celów na terenie sąsiednich polskich powiatów Pomorza Gdańskiego. SS-Obersturmbannführer Rudolf Tröger, w ramach kompetencji przyznanych gdańskiemu Gestapo, skierował na początku września 1939 roku na obszar powiatów: tczewskiego, starogardzkiego, kartuskiego, kościerskiego i morskiego grupy operacyjne mające przeprowadzić akcje pacyfikacyjne przeciwko Polakom i miejscowej ludności żydowskiej. W wymienionych powiatach następowały sukcesywnie kolejne fale aresztowań osób ujętych na listach proskrypcyjnych oraz w „Specjalnej księdze poszukiwawczej dla Polski”. Skala aresztowań była tak duża, że dla osadzenia ujętych nie wystarczały już siedziby miejscowych więzień sądowych i aresztów policyjnych. Każdy komendant obszaru tyłowego armii zobowiązany został do przygotowania obozów dla aresztowanych lub internowanych oraz prowizorycznych miejsc przeznaczonych dla internowania osób cywilnych¹.

Przed wojną większość spośród 3000 obywateli polskich narodowości niemieckiej zamieszkujących nadgraniczny powiat tczewski należała do Jungdeutsche Partei (JDP). Organizacja ta stanowiła nadbudówkę hitlerowskiej NSDAP, z której później została utworzona zbrodnicza organizacja Volksdeutsche Selbstschutz. Kilka oddziałów tej właśnie organizacji działało pod już koniec 1938 roku w Gniewie, Tczewie i Pelplinie. W czasie zebrań członków JDP sporządzano listy proskrypcyjne Polaków przeznaczonych do „wywózki” i do „likwidacji”. Po zajęciu powiatu tczewskiego przez wojska niemieckie, już 2 września 1939 roku władze okupacyjne zaczęły tworzyć obozy internowania dla ludności polskiej. Największe miejsca odosobnienia zlokalizowano w więzieniach sądowych w Tczewie i Gniewie, Szkole Rzemieślniczej w Tczewie, na terenie byłej tczewskiej fabryki „Arkona”, w zamku w Gniewie oraz w seminarium duchownym w Pelplinie. Stamtąd więźniów wywożono do miejsc straceń w Lasach

¹ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 72-83; A. Męclewski, *Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo*, Warszawa 1974, s. 68-76; K. Ciechanowski, *Geneza obozu Stutthof – obozy internowania na Pomorzu Gdańskim od września 1939 do marca 1940 roku*, [w:] *Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny*, Gdańsk 1988, s. 49-78.

Szpegawskich, do koszar w Tczewie oraz do obozu dla jeńców cywilnych Stutthof (Zivilgefangenenlager Stutthof)².

W pierwszym okresie aresztowania w Tczewie prowadzone były przede wszystkim w środowisku przedstawicieli lokalnej elity społecznej i intelektualnej polskiej i żydowskiej, a także wśród osób, do których miejscowi Niemcy żywili osobiste urazy. W obławach udział brali niemieccy policjanci, członkowie SA i SS z jednostki SS-Heimwehr-Sturmabteilung „Götze” oraz organizacji Volksdeutscher Selbstschutz. Doprowadzeni początkowo byli umieszczani w areszcie mieszczącym się w budynku sądu w Tczewie i dopiero po wstępnych przesłuchaniach byli przenoszeni do obozu dla zakładników utworzonego w byłych koszarach 2. batalionu strzelców Wojska Polskiego³. Tczewski obóz przejściowy zorganizowano 10 września 1939 roku. Nad bramą wjazdową, obok wartowni, znajdował się napis informacyjny „INTERNIERUNGSLAGER”. W obozie tym przez cały okres jego funkcjonowania osadzono ok. 500 Polaków pochodzących z Tczewa i okolic. Po kapitulacji Lądowej Obrony Wybrzeża umieszczono w nim żołnierzy, funkcjonariuszy straży granicznej i polskiej policji. Obóz funkcjonował do końca listopada 1939 roku, kiedy to jego budynki ponownie przejęły wojska niemieckie, a znajdująca się jeszcze w obozie grupa więźniów została przeniesiona do obozu zorganizowanego w budynkach Zespołu Szkół Rzemieślniczych w Tczewie⁴.

Do 25 października 1939 roku obóz podlegał organom Wehrmachtu, a po tym czasie przeszedł pod zarząd policyjny. Komendantem obozu był SS-Scharführer Erwin Martens⁵. Załogę obozową stanowili miejscowi Niemcy – członkowie Selbstschutzu oraz dwudziestoosobowa grupa SS-manów Wachsturmbann Eimann i kilku SA-manów. Przy komendancie działała specjalna komisja, w skład której wchodziłi członkowie SS i SA,

² W. Długokęcki, *Historia Tczewa*, Tczew 1998, s. 220; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Inteligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 109.

³ Bundesarchiv Berlin (dalej: BA B), R 70/POLEN, Berichtigung einer Umwanderzentralstelle in Danzig-Maschinerfabrik “Arcona” Dirschau, s. 89.

⁴ Konrad Ciechanowski, *Geneza obozu Stutthof...*, s. 70-71.

⁵ Erwin Martens, ur. 23 września 1909 r. w Berlinie, BA B, R 9361-V/147550.

miejscowy szef Gestapo w Tczewie Hans Georg Wolff⁶, a następnie od listopada 1939 roku Adolf Liester⁷ oraz landrat Tczewa Reinhold Isendick⁸ i burmistrz dr Gerhard Regier⁹. Komisja ta była swoistym „sądem policyjnym” lub „sądem Selbstschutzu”, który kierując się ideologią nazistowską, z pełną dowolnością, bez prowadzenia postępowania dowodowego wydawał polecenia mordowania poszczególnych osób osadzonych w obozie w koszarach. Komisja analizując listy proskrypcyjne, dowolnie decydowała o losie aresztowanego. Mógł on zostać rozstrzelany, skierowany do obozu koncentracyjnego lub zwolniony¹⁰.

W obozie w tczewskich koszarach panowały bardzo złe warunki sanitarne i bytowe. Przywiezieni więźniowie przed osadzeniem w prowizorycznych celach poddawani byli brutalnym przesłuchaniom. W celu wymuszenia od aresztowanych pożądanej wersji przesłuchania często stosowano bicie. Były więzień, Teodor Mykowski tak wspomina tę sytuację: „Zarzucano mi przynależność do Polskiego Związku Zachodniego oraz to, że w rocznicę Grunwaldu w 1939 roku miałem czytać publicznie wykaz Niemców miejscowych, których należy rozstrzelać. Zarzuty te były nieprawdziwe, przeto zaprzeczyłem. Aby wymusić na mnie przyznanie, wspomniany Hogenfeld, Leutnant SS Richer oraz trzech nieznanymi mi

⁶ Hans Georg Wolff, ur. 18 grudnia 1910 r. w Gdańsku, SS-Unterscharführer Abschnitt XXVI Gruppe Nord-Ost, Standarte 36. Do SS i NSDAP wstąpił w marcu 1933 r. BA B, VBS 1009-ZA II/15042.

⁷ Adolf Liester ur. 15 lutego 1892 r., członek NSDAP i Gestapo w Tczewie.

⁸ Reinhold Isendick, ur. 18 listopada 1901 r. w Gdańsku. Przed wojną pracownik senatu Wolnego Miasta Gdańska. Od 1 listopada 1939 r. starosta Dirschau. Pełnił również funkcję dowódcy SS i Policji w Gdańsku. Pod koniec wojny został rozstrzelany w Meklemburgii. BA L, Centralna kartoteka zbrodniarzy narodowosocjalistycznych; BA B, SA Findbuch 1882.

⁹ Gerhard Regier, ur. 19 grudnia 1907 r. w Czatkwie koło Tczewa. SS-Untersturmführer, Kreisleiter JDP w Tczewie. 9 IV 1945 r. trafił do rosyjskiej niewoli. Uciekł po koniec 1945 r. i w 1946 r. zamieszkał w Wyk auf Föhr. Bundesarchiv Ludwigsburg (dalej: BA L), sygn. B 162/6003, protokół przesłuchania świadka Gerharda Regiera, 8 III 1963 r., s. 188-192.

¹⁰ D. Steyer, *Założenia i realizacja hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 325-336.

z nazwiska oficerów bili mnie przez dwie godziny, zapowiadając stale, że otworzą mi usta. Bito mnie pałkami gumowymi, pistoletem oraz pięściami. Wkładano mi do ust lufę karabinu, grożąc rozstrzelaniem”¹¹.

Osadzeni byli bici przez strażników gumowymi pałkami i rękoma także przy innych okazjach¹². Kilkakrotnie w czasie powrotów więźniów z nocnych apeli na półpiętrze prowadzącym do cel stał jeden ze strażników, SA-mann o nazwisku Lerchenfeld i bił więźniów kolbą karabinu po głowie¹³. Właściwie każdego dnia dochodziły do uszu osadzonych z położonych w dolnych kondygnacjach cel wołania o pomoc i krzyki. Niektórzy więźniowie wspominają, że widzieli w „pokojach przesłuchań” ślady krwi na ścianach i posadzce. Jeden z byłych więźniów, Aleksander Radziszewski, względem którego zastosowano tzw. „niedozwolone metody śledcze”, po latach zeznał na tę okoliczność:

Potem zaprowadzili wszystkich do piwnic koszar i tak każdy z osobna był bity. Bito nas do około godziny 1-ej w nocy. Ja byłem do tego stopnia pobity i zmasakrowany, że nie mogłem się podnieść z ziemi. W pewnej chwili kiedy leżałem na ziemi komendant koszar wyciągnął pistolet i chciał mnie zastrzelić. W momencie repetowania broni schwycił go za rękę Martens i nie dopuścił do wystrzału¹⁴.

Były więzień Paweł Gajewski szczególnie dobrze zapamiętał incydent pobicia jednego z wielu księży osadzonych w obozie:

¹¹ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej: OK. Gd.), sygn. S 81/14/Zn, śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich polegających na zabójstwach w okresie od 5 IX 1939 r. do 30 XI 1939 r. w Tczewie, w utworzonym na terenie byłych koszar wojskowych tzw. Internierungslager około 120 obywateli polskich przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej, T. VIII, protokół przesłuchania świadka Teodora Mykowskiego, 22 II 1947 r., s. 1498.

¹² OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Walentego Kurka, 17 IV 1967 r., s. 202-203.

¹³ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. III, protokół przesłuchania świadka Pawła Gajewskiego, 28 XII 1967 r., s. 548-549.

¹⁴ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Aleksandra Radziszewskiego, 11 XII 1967 r., s. 226.

W dniu 13 października 1939 r. byłem w koszarach świadkiem zmasakrowania twarzy księdzu Chudzińskiemu z Pelplina¹⁵.

Więźniowie byli nie tylko bici, ale prawie bez przerwy upokarzani. Grupą szczególnie narażoną na te szykany byli aresztowani księża, których w obozie traktowano wyjątkowo brutalnie. W zachowanych protokołach przesłuchań świadków powtarzają się wspomnienia tych wydarzeń. Świadek Anna Kufel zeznała:

Od męża dowiedziałam się, że ksiądz Schwanit przebywający z nim w koszarach musiał wybierać kał z ustępu do wiadra rękami, przy czym SS-mani bardzo się nad nim znęcali, a po paru dniach mąż powiedział mi, że ksiądz Schwanit jest już zabity¹⁶.

Innego dnia do jednej z cel wszedł komendant obozu E. Martens w towarzystwie kilku SS-mannów i rozkazali rozebrać się do naga więźniowi o nazwisku Bogacz. Następnie wyprowadzili go z celi. Współwięźniowie przez okno obserwowali, jak szli przez oświetlony dziedziniec. Do eskortowanego więźnia doprowadzono jeszcze nieznanego z nazwiska księdza w sutannie. Obu poprowadzono w kierunku prochowni. Po kilku minutach do uszu więźniów dobiegły strzały z karabinów¹⁷. Inni więźniowie wspominają sytuacje, kiedy znanemu i szanowanemu w społeczności lokalnej redaktorowi czasopisma „Pielgrzym”, ks. Jerzemu Chudzińskiemu SA-mani rozkazali dużym młotem porozbijać na kawałki olbrzymi granitowy głaz ważący około jednej tony. Kiedy ksiądz opadał z sił, do pomocy na ochotnika zgłosił się młodszy więzień. Strażnicy nie pozwolili mu pomóc, mówiąc: „[...] on musi zdechnąć tu pod tym płotem”¹⁸. Ks. J. Chu-

¹⁵ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Pawła Gajewskiego, 21 IV 1967 r., s. 204-205.

¹⁶ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. III, protokół przesłuchania świadka Anny Kufel, 14 VII 1967 r., s. 518-519.

¹⁷ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. III, protokół przesłuchania świadka Franciszka Niskowskiego, 13 XI 1967 r., s. 535-536.

¹⁸ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. III, protokół przesłuchania świadka Walentego Kurka, 28 XII 1967 r., s. 550-551.

dziński po jakimś czasie zemdlął z wyczerpania, a więźniowie zanieśli go do celi w budynku koszar.

Kolejną ze stosowanych metod represji było zmuszanie osadzonych do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. Więźniowie odgruzowywali teren w okolicy wysadzonych mostów kolejowych na Wiśle w celu przywrócenia ważnego węzła komunikacyjnego w „korytarzu pomorskim” łączącym Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Jednym z wykonywujących te prace był przedwojenny burmistrz Tczewa Franciszek Jagielski. Inni pracowali na terenie byłej jednostki wojskowej, usuwając skutki nalotów bombowych. Miejscowa ludność każdego dnia widywała kolumny więźniów podążających w kierunku mostów lub do majątków ziemskich miejscowych Niemców, położonych w powiecie tczewskich m.in. w Hukocznynie, Zajączkowie, Dąbrówce¹⁹.

Ciężka praca fizyczna nie była rekompensowana odpowiednio wysokokalorycznym jedzeniem. Wprawdzie więźniowie otrzymywali posiłki trzy razy dziennie, ale były to porcje głodowe. Na śniadanie była czarna, gorzka kawa oraz kilka spleśniałych kawałków pokruszonego chleba. Na obiad najczęściej więźniowie dostawali zupę z liści kapusty, a kolacja był podobna do śniadania²⁰. Posiłki przygotowywane były w kuchni koszarowej, w której przez kilka miesięcy pracowała więźniarka Marta Piel. Wspominała ona, że do kuchni często przychodził SA-mann o nazwisku Piper, który odpowiadał za przesłuchania aresztowanych w gmachu przy ul. Skaryszewskiej w Tczewie. Stosował on taką taktykę, że jak jakiś więzień mu się nie podobał, wsypywał do jego talerza garść soli

¹⁹ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Aleksandra Radziszewskiego, 11 XII 1967 r., s. 226; tamże, T. II, protokół przesłuchania świadka Jadwigi Maciaś, 15 V 1968 r., s. 240; tamże, T. II, protokół przesłuchania świadka Jadwigi Czosnek, 17 XII 1968 r., s. 257; T. III, protokół przesłuchania świadka Bernarda Wenta, 14 VII 1967 r., s. 517; I. Modzelewski, *Nim w Tczewie spadły pierwsze bomby*, [w:] *Wojna zaczęła się w Tczewie*, „Kociewski Kantor Edytorski”, Tczew 1996, s. 6; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983, s. 72; S. Linowski, *Dzieje Tczewa w latach 1939–1965*, Tczew 1977, s. 11.

²⁰ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. VIII, protokół przesłuchania świadka Franciszka Bielińskiego, 21 II 1947, s. 1497.

lub proszku do prania²¹. Złe warunki żywieniowe starały się rekompensować rodziny osadzonych. Dokarmiały one więźniów, donosząc im jedzenie do obozu. Czasami strażnicy odmawiali przyjęcia paczki, co dla rodzin było jasnym sygnałem, iż więzień został zamordowany albo przeniesiony w inne miejsce.

Prawie każdego rana i wieczora odbywały się apele na placu koszarowym. Komendant E. Martens poza zwykłym sprawdzeniem stanu liczbowego więźniów kazał czasami przez dłuższy czas maszerować zebrany w deszczu i błocie. W czasie apelów dokonywano również selekcji osadzonych Polaków. Wybranych kazano wystąpić z szeregu i stanąć pod murem twarzą do ściany. Pozostałym nakazywano rozejść się do cel. Wybrani w czasie selekcji więźniowie jeszcze na placu apelowym byli dotkliwie bici pałkami. Następnie przeprowadzano ich w kierunku prochowni i tam rozstrzeliwano²². Kilku więźniów zapamiętało zdarzenie z 24 października 1939 roku, kiedy to w czasie rannego apelu SA-mann E. Martens wskazał grupę Polaków, którym nakazał przejść na lewą stronę, a reszta miała się rozejść do swoich zadań. Wyselekcjonowanych 26 Polaków przeniesiono z dotychczasowych cel do innych pomieszczeń, znajdujących się w piwnicach. Jeszcze tego samego dnia w godzinach pomiędzy 16.00 a 17.00 całą tę grupę poprowadził E. Martens w kierunku prochowni. Żaden z Polaków już do koszar nie powrócił²³. Po jakimś czasie więźniowie wiedzieli już, iż przeniesienie do cel piwnicznych oznaczało, że na dane osoby został wydany wyrok śmierci i zostaną one rozstrzelane na terenie koszar lub wywiezione na egzekucję do Lasów Szpęgawskich koło Starogardu²⁴.

²¹ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Marty Piela, 24 I 1968, s. 333-334.

²² OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Stefanii Pasikowskiej, 14 I 1969 r., s. 262-263.

²³ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. III, protokół przesłuchania świadka Józefa Majtkowskiego, 9 XI 1967 r., s. 531-532.

²⁴ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. I, protokół przesłuchania świadka Franciszka Bronka, 27 VII 1944 r., s. 182; T. I, protokół przesłuchania świadka Józefa Muszyńskiego, 8 XI 1946 r., s. 187.

Egzekucje poprzez rozstrzelanie na terenie tczewskich koszar prowadzili członkowie załogi obozu i komanda SA z Gdańska, którego dowódcą był Walter Frösse²⁵. Więźniowie często wspominali, że w czasie wykonywania akcji eksterminacyjnej pluton egzekucyjny złożony był z nietrzeźwych funkcjonariuszy. Rozstrzeliwani dokonywano grupowo lub pojedynczo w różnych miejscach na terenie koszar: zwłaszcza w miejscu dawnej prochowni i na placu ćwiczeń za koszarami. Często doły egzekucyjne zmuszeni byli wykopać osadzeni, którzy zostali „skazani” na śmierć. Przykładowo, w dniu 13 października 1939 roku o godz. 5 rano w tczewskich koszarach rozstrzelany został Edmund Raduński. Ciało jego zakopano w miejscu, gdzie po wojnie postawiono barak²⁶. Najczęściej egzekucje były przeprowadzane pod osłoną nocy, przy świetle latarek elektrycznych dozorujących. Jednym ze świadków tych zdarzeń był Franciszek Zender, który zeznał:

Następnego dnia rano, kiedy wszyscy w koszarach jeszcze spali, zostałem obudzony serią strzałów oddanych z bliskiej odległości od budynku, w którym przebywałem na pierwszym piętrze. Siennik, na którym spałem, leżał obok okna [wychodzącego] na dziedziniec. Odchyliłem papier zasłaniający okno i widziałem jak w odległości ok. 50 metrów od budynku, pod płotem drewnianym odgradzającym koszary od majątku Piotrowo SS-mani i SA-mani rozstrzeliwali ludzi. Jak się potem okazało, zamordowano wtedy grupę około pięćdziesięciu mężczyzn, którym podczas segregacji poprzedniego dnia kazali odejść na lewo. Widziałem wtedy także, jak SA-mani zasypywali w dużym dole pomordowanych. Widziałem dokładnie, jak twarzą do płotu ustawili ok. 10 osób i strzelali do nich SS-mani i SA-mani²⁷.

Szczególnie intensywnie prześladowaną grupą ludności na Pomorzu Gdańskim w 1939 roku w ramach tzw. *Intelligenzaktion* byli księża

²⁵ Walter Frösse, ur. 14 IV 1905 r. w Biesterfelde, 24 XI 1953 r. został uznany za zmarłego.

²⁶ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, Postanowienie Sądu Grodzkiego w Tczewie, Zg 122/47 w sprawie o uznanie za zmarłego Edmunda Raduńskiego, 28 VIII 1947 r., s. 309.

²⁷ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. I, protokół przesłuchania świadka Franciszka Zendera, s. 154-155.

z diecezji chełmińsko-pelplińskiej, absolwenci *Collegium Marianum* i pelplińskiego seminarium duchownego. Powodów tej sytuacji należy upatrywać w wyjątkowej roli, jaką Pelplin, będący siedzibą biskupa chełmińskiego, odegrał jeszcze podczas trwania zaboru pruskiego, utrzymując nauczanie w języku polskim w pelplińskim gimnazjum²⁸. Przed wojną na terenie diecezji chełmińsko-pelplińskiej posługę sprawowało ok. 600 księży diecezjalnych. W grudniu 1939 roku według raportu złożonego przez administratora apostolskiego diecezji dr. Carla Marię Spletta było ich już zaledwie 25. Blisko 450 księży zostało aresztowanych, a następnie osadzonych w obozach koncentracyjnych lub zamordowanych. Pozostałym udało się uciec jeszcze w czasie trwania kampanii wrześniowej lub zdołali się ukryć w pierwszych miesiącach okupacji²⁹.

Pelplin został zajęty przez oddziały Wehrmachtu 3 września 1939 roku. W okupowanym mieście Niemcy rozpoczęli rozprawę z przedstawicielami warstw przywódczych i elit polityczno-intelektualnych. Jak wspomniano, szczególnym zainteresowaniem „cieszyła się” siedziba biskupów chełmińskich, wyższe seminarium duchowne i szkoła przykatedralna *Collegium Marianum*. Już na początku września 1939 roku aresztowano profesora seminarium ks. Maksymiliana Raszeję, któremu zarzucono, że uczestniczył w ukrywaniu akt diecezjalnej biblioteki seminaryjnej. Ujęto także penitencjarza katedralnego księdza Franciszka Baumgarta oraz rektora czasopisma „Pielgrzym” ks. J. Chudzińskiego. Wszystkich trzech wymienionych księży internowano w pojedynczych celach na terenie seminarium. W skład pelplińskiej kapituły katedralnej w 1939 roku wcho-

²⁸ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof w latach 1939-1942*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939-1940. Wybrane zagadnienia*, Bydgoszcz-Gdańsk 2016, s. 52-57; X.P. Czaplewski, *Collegium Marianum 1838-1936. Na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936, s. 38-41; BA L, B 162/6641 Tötung von 13 Polen am 24.1.1940 in Dirschau Reichsgau Danzig-Westpreussen durch ein Erschiessungskommando des SS-Sturmbannes Dirschau als Vergeltung für einem angeblichen Sabotageaktion, T. I., protokół przesłuchania świadka Otto Andresa, 14 XII 1961 r., s. 5-7.

²⁹ Institut für Zeitgeschichte München, sygn. 2422/59, Protokół spisany przez M. Broszeta z rozmowy z dr Carlem Marią Splettem, 15 IV 1959 r., s. 1-8; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002, s. 306.

dziło 18 księży oraz biskup sufragan Konstantyn Dominik i kanonik Franciszek Sawicki. Tylko ci dwaj ostatni przeżyli wojnę. 20 października 1939 roku zostało aresztowanych w seminarium dwudziestu kanoników. Zatrzymanych pozbawiono dokumentów osobistych, a następnie wyprowadzono z seminarium w kierunku pobliskiego Lasku Bielawskiego. Wśród zatrzymanych byli:

- 1) ks. Henryk Wieczorek, ur. 11 lutego 1891 roku w Czarnym Lesie,
- 2) ks. Juliusz Bartkowski, ur. 13 lipca 1864 roku w Gniewie,
- 3) ks. dr Paweł Kirstein, ur. 29 grudnia 1883 roku w Zaskoczcu,
- 4) ks. dr Dąbrowski Jan, ur. 26 czerwca 1901 roku w Toruniu,
- 5) ks. dr Franciszek Różyński, ur. 7 sierpnia 1876 roku w Walichnowach Wielkich,
- 6) ks. dr Józef Roskwitalski, ur. 24 czerwca 1893 roku w Dąbrowie,
- 7) ks. Jan Wiśniewski, ur. 7 lutego 1891 roku w Toruniu,
- 8) ks. prof. Jan Zaremba, ur. 24 maja 1874 roku w Tczewie,
- 9) ks. Jan Bogdański, ur. 1888 roku,
- 10) ks. Juliusz Sielski, ur. 14 listopada 1911 roku w Pelplinie,
- 11) ks. Józef Grajewski,
- 12) ks. Walter Schüta, ur. 3 lipca 1872 roku w Gdańsku,
- 13) ks. Alojzy Lewandowski, ur. 5 lutego 1897 roku w Bierzgłowie,
- 14) ks. prof. dr Paweł Kurowski, ur. 6 września 1873 roku,
- 15) ks. Augustyn Dziarnowski, ur. 28 października 1911 roku,
- 16) ks. Bolesław Partika, ur. 22 marca 1886 roku w Miedezno,
- 17) ks. Bernard Szutta, ur. 29 października 1910 roku w Kamienicy,
- 18) ks. Jan Bistram, ur. 18 sierpnia 1910 roku w Wejherowie.

W grupie aresztowanych znalazła się również osoba cywilna o nazwisku Edward Jarczewski (ur. 5 października 1889 roku w Orzeszkowie)³⁰. Biskup sufragan K. Dominik uniknął aresztowania tylko dlatego,

³⁰ BA L, B 162/15876, Sprawozdanie z przesłuchań świadków dotyczące wydarzeń z 20 X 1939 r., które miały miejsce na terenie koszar tczewskich, s. 1049-1055; Bundesarchiv Bayreuth, Ost-Dok 13/531 Gutachten des Instituts für Zeitgeschichte Verfolgung polnischer katholischer Geistliche 1939-1945 von dr. Martin Broszat, s. 64; BA B, sygn.

że był bardzo chory. Z grupy księży jeszcze w Pelplinie zostali oddzieleni trzej: ks. Paweł Glock (ur. 3 stycznia 1902 roku w Miechucinie), ks. Tadeusz Malinowski (ur. 20 czerwca 1898 roku w Radomnie) i ks. Jan Cyrankowski (ur. 10 listopada 1907 roku w Osowie). Pozostawiono ich jeszcze przez około 3 tygodnie, a następnie przewieziono do koszar tzewskich, gdzie zostali zamordowani³¹.

Wokół przebiegu aresztowania księży przez wiele lat narosło wiele mitów. Analizując kilkanaście wspomnień, najbardziej wiarygodna i dokładna wydaje się analiza, której dokonał profesor dr Franz Manthey. Zaniepokojony wieściami o aresztowaniu członków kapituły katedralnej, 24 października 1939 roku udał się osobiście do Pelplina i tam przeprowadził własne śledztwo. W celu zebrania wiarygodnych danych rozpytywał pozostałych księży i portiera seminarium, Krajewskiego. Na podstawie zebranych informacji opisał zaistniałą sytuację: „Tych 16 duchownych z Pelplina, którzy aresztowani zostali 20 października 1939 r., zostali poprowadzeni ulicą Stargarder Chaussee aż do majątku Polko. Otrzymali tam później łopaty i zostali zabrani na polanę do lasu, niedaleko nadleśnictwa w Pelplinie. Pracownicy nadleśnictwa wspięli się na dach nadleśnictwa i widzieli stamtąd tę łąkę. Przypuszczalnie zostało to zauważone przez SA-manów. W każdym razie duchownym tym polecono znowu maszerować z łopatami na ramionach i pomaszerowali z lasu przez Pelplin. Następnie zostali zabrani na łąkę koło miasta i zmuszeni do musztry. Mający ok. 80 lat proboszcz von Bartkowski był przez funkcjonariuszy SA szczególnie maltretowany. Potem nadjechał autobus. Ci duchowni i eskorta SA wsiadli do środka, a autobus odjechał w kierunku Tczewa”³².

Ost-Dok 8/275 Schmerzensreiches Kulmer Land, s. 4; A. Męclewski, *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971.

³¹ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Anny Buszkiewicz, 11 XI 1967 r., s. 222-223; *Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939-1945 Straty wojenne diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1947, s. 9; F. Manthey, *Recz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939-1945*, [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 319.

³² BA L, sygn. 162/15873, Dyspozycja Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Bremie do śledztwa 29 Js 124/65, 28 V 1968 r., s. 362-364; BAL, sygn. 162/4777 pismo Zentrale Stelle

Księżę kapituły pelplińskiej po przewiezieniu do koszar tczewskich umieszczono w piwnicznych celach. Byli oni pojedynczo przesłuchiwani przez funkcjonariusza policji bezpieczeństwa Herberta Richtera. Przesłuchaniom tym często towarzyszyło bicie³³. Nie zachowały się dokładne informacje, jak długo ci księża byli więzieni w koszarach i którego dokładnie dnia zostali zamordowani. W niektórych dokumentach pojawiają się informacje, że byli więzieni tylko jeden dzień, w innych, że kilka. Wiadomo natomiast na pewno, że dwudziestu kanoników oraz Edward Jarczewski zostali rozstrzelani na terenie koszar przez komando SA z Gdańska pod dowództwem Waltera Frösse. Ich ciała zostały zakopane w jednym masowym grobie. Przed dokonaniem zbrodni znęcano się nad nimi, gdyż w czasie dokonanej po wojnie ekshumacji ujawniono, że ich ciała leżały „splątane i pokręcone” i że grób został zasypany w momencie, kiedy niektórzy z tych księży jeszcze żyli. Księżę zabijano nie tylko strzałem z broni palnej, ale również tępymi narzędziami np. łopatami, kolbami karabinowymi. W bliżej nieokreślonym czasie na terenie tczewskich koszar został również zamordowany wspomniany ks. J. Chudziński, redaktor gazety „Pielgrzym”. Sprzeczność w zeznaniach świadków dotyczy czasu, w jakim został zamordowany. Jedni twierdzą, że ksiądz ten został przewieziony z Pelplina do tczewskich koszar wraz ze wspomnianą grupą księży w dniu 20 października 1939 roku. Inni natomiast twierdzą, że osadzono go już wcześniej w obozie i że został rozstrzelany 13 października 1939 roku wraz z grupą innych Polaków (osób świeckich)³⁴.

Ludwigsburg do Staatsanwaltschaften Loburg/Ostbevern w sprawie zeznania prof. dr Franza Mantheya, 28 IV 1959, s. 5.

³³ IPN Gd, sygn. 607/145, akta Sądu Najwyższego w Łodzi w sprawie karnej Otto Andresa, protokół przesłuchania świadka Franciszka Sawickiego, 4 II 1947 r., s. 58-59.

³⁴ Die Behörde des Bundesbeauftragten für die Stasi-Unterlagen Berlin (BStU Berlin), sygn. MfS Allg. P. 7287/72 Informacje na temat aresztowania księży w Pelplinie w 1939 r., s. 5-12; tamże, sygn. MfS HA IX/11 AK 3331/80, Materiały operacyjne Ministerrat der Deutschen Demokratischen Republik Ministerium fuer Staatssicherheit, Hauptabteilung IX/11 w sprawie zbrodni popełnione przez faszystów w Pelplinie w 1939 r., s. 3-8; tamże, sygn. MfS/BV Magdeburg AOPK 102/82 Bd. 2, dokumentacja z 23 IX 1939 r. stworzona dla OKW w sprawie położenia polskiego kościoła katolickiego w 1939 r., s. 14-44, s. 58-59.

Istnieją również sprzeczności co do miejsca zamordowania ks. dr. Bolesława Dąbrowskiego. Prawdopodobnie pod koniec października 1939 roku został on przeniesiony z Pelplina do Starogardu Gdańskiego, gdzie przejął obowiązki proboszcza kościoła farnego. Na początku października został aresztowany przez funkcjonariuszy Gestapo i osadzony w prowizorycznym areszcie urządzonym w baszcie na terenie Starogardu. Stamtąd 16 października 1939 roku wywieziono go do Lasów Szpegawskich i zamordowano. Odnaleźć można również inną wersję wydarzeń, z której wynika, że przebywał on w październiku 1939 roku w seminarium duchownym w Pelplinie, a następnie w grupie księży został przewieziony do tczewskich koszar i tam stracony.

Katedra w Pelplinie przez cały okres okupacji była zamknięta dla celów liturgicznych. Niemcy wywieźli z niej lichtarze, świeczniki, dzwony i szaty liturgiczne. Budynek seminarium duchownego, po zabranii z niego archiwum i księgozbioru, adaptowano na siedzibę szkoły policji porządkowej (Hilfspolizeischnle der Ordnungspolizei) oraz siedzibę miejscowej placówki SA³⁵. Później, w okresie od 15 maja do 30 czerwca 1940 roku w jednym z budynków seminaryjnych utworzono Aussenkommando Pelplin, złożone z 24 więźniów wykorzystywanych przy budowie bitej drogi w okolicy zlikwidowanego seminarium. Po wykonaniu zadania więźniowie zostali odesłani do obozu macierzystego KL Stutthof³⁶.

Ciała wszystkich osób zamordowanych na terenie koszar tczewskich były grzebane na miejscu. W okresie od 10 września do końca listopada 1939 roku w wyniku egzekucji na terenie tczewskich koszar zginęło ok. 120 obywateli polskich, pracowników polskiej administracji (w tym również burmistrz Tczewa Wiktor Jagielski), przedstawiciele inteligencji

³⁵ BA L. sygn. 3 AR-Z 512/59, protokół przesłuchania świadka Gustava Hogenfelda przez Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen, 2 XI 1960 r., s. 39-49; BA B, sygn. Ost-Dok 8/276, Korespondencja dr von Nerlinga z dr Hopperathem, 25 II 1954 r., s. 2; M. Wardzyńska, dz. cyt., s. 155-156.

³⁶ Archiwum Muzeum Stutthof (dalej AMS), sygn. I-III-44292, akta personalne Jana Gulczyńskiego; M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004, s. 182-183;

oraz duchowni, wśród których było 23 księży kapituły pelplińskiej³⁷. W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych po wojnie w 1945, 1947 i 1976 roku zidentyfikowano zwłoki 79 ofiar. Pierwsza ekshumacja przeprowadzona została na podstawie postanowienia Sądu Grodzkiego w Tczewie z dnia 2 listopada 1945 roku. Pojedyncze groby, które poddano oględzinom, znajdowały się pod płotem, natomiast groby masowe odnaleziono na terenie dawnej prochowni oddalonej ok. 1 km w kierunku północno-zachodnim od koszar. Prace sondażowe prowadzono w dniach 29-31 października 1945 roku. Wówczas to na terenie prochowni odkryto dwa masowe groby. W jednym znajdowało się 17 zwłok, a w drugim 24. Dodatkowo w oddzielnym grobie znajdowały się zwłoki żołnierza polskiego poległego we wrześniu 1939 roku. Spośród zidentyfikowanych osób udało się ustalić 22 nazwiska straconych. W przypadku 9 osób na podstawie szczątków ubrań stwierdzono, iż byli to duchowni. W protokole ekshumacji znajduje się następujący przykładowy zapis na tę okoliczność:

Numer 20: zwłoki mężczyzny starszego wieku, czaszka cała, proteza górna cała, szczęka dolna; 5, 6 jest, reszty nie ma, buty nr 44 zapinane na sprzączki, okulary w czarnej oprawie w pochewce do okularów, sutanna z guzikami. Kołnierzyk księżowski. Portmonetka skórzana z bilonem³⁸.

W czasie pierwszej ekshumacji pomordowanych, którą przeprowadzono w 1945 roku, brały udział osoby cywilne i duchowni. Jednym z uczestników tych prac był przedwojenny kamerdyner kurii biskupiej w Pelplinie Stefan Rataj, który zeznał:

Po wyzwoleniu brałem udział w ekshumacji zwłok zamordowanych księży. Znaleziono masowy grób, w którym leżały ciała tych księży.

³⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 1664/97 Wykaz mieszkańców miasta Tczewa pomordowanych przez hitlerowców w latach 1939-1945 w obozach, więzieniach i innych miejscach straceń, s. 1.

³⁸ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. I, Protokół ekshumacji i oględzin sądowo lekarskich zwłok ludzkich, 2 XI 1945 r., s. 14-22.

Grób ten odkryto za tczewskimi koszarami na terenie placu ćwiczebnego w pobliżu lasku. Rozpoznałem dokładnie ciała następujących zamordowanych księży: ks. Różyńskiego, ks. Kirsteina, ks. Wiśniewskiego i ks. Zaremby³⁹.

Zwłoki ekshumowanych księży 15 listopada 1945 roku złożono we wspólnej mogile na cmentarzu w Pelplinie. Na ścianie budynku pelplińskiego seminarium umieszczono tablicę upamiętniającą ofiary.

9 maja 1947 roku, zgodnie z kolejnym postanowieniem Sądu Grodzkiego w Tczewie, prowadzono drugi etap próbnych poszukiwań ciał Polaków zamordowanych w latach 1939-1945, których pogrzebano na terenie koszar wojskowych przy ul. Harcerskiej. Prace prowadzone w miejscu wskazanym przez byłego więźnia – Ignacego Stefańskiego nie dały oczekiwanych efektów. Odkrywki ziemne prowadzone przez uczniów szkół zawodowych i pracowników kolejowych nie ujawniły nowych grobów⁴⁰. Kolejne poszukiwania wznowiono 5 stycznia 1976 roku, po tym jak zebrała się w Tczewie komisja sądowno-lekarska w celu otwarcia grobu na terenie koszar Jednostki Wojskowej Nr 3730. Prace prowadzono pod kierownictwem sędziego Romana Kapsa. Na terenie jednostki od strony północno-zachodniej, w pobliżu ogrodzenia i pomnika pamięci pomordowanych mieszkańców Tczewa podczas rozkopywania skarpy natrafiono na 12 piszczeli, części czaszek, kości miednicy i kończyn górnych. Znalaziono wówczas również buty damskie i męskie oraz przedmioty codziennego użytku: monety i guziki.

Po zakończeniu II wojny światowej państwa koalicji antyhitlerowskiej za jeden z celów uznały wzajemną pomoc w ściganiu i ukaraniu zbrodniarzy wojennych winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością krajów podbitych. W prace te włączyła się również strona polska. W 1967 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wszczęła kompleksowe śledztwo o sygn. S 3/67 w sprawie zbrodni popeł-

³⁹ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. II, protokół przesłuchania świadka Stefana Rataja, 30 X 1968 r., s. 250-251.

⁴⁰ OK. Gd., sygn. S 81/14/Zn, T. I, Protokół oględzin sądowno-lekarskich zwłok ludzkich, 9 V 1947 r., s. 116.

nionych na terenie powiatu tczewskiego w latach 1939-1945. Śledztwo to zostało przez stronę polską zawieszono w 1975 roku z powodu niemożności przesłuchania świadków i osób podejrzanych zamieszkujących za „żelazną kurtyną”. W 2014 roku prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku podjął śledztwo i przeprowadził postępowanie dowodowe.

Rekonstruując po wojnie niemiecki aparat sprawiedliwości, państwa sojusznicze stanęły przed dylematem, którym niemieckim prawnikom powierzyć wymierzanie sprawiedliwości. Na mocy ustawy nr 4 z 30 października 1945 roku Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec powołała do życia nowe sądy niemieckie, które miały osądzić przestępców hitlerowskich oskarżonych o zbrodnie przeciwko ludzkości. Ten typ zbrodni obejmował:

[...] morderstwo, eksterminację, wprowadzenie niewolnictwa, deportację, uwięzienie, torturowanie, zgwałcenie albo inne czyny popełnione na ludności cywilnej w sposób nieludzki, prześladowanie z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych⁴¹.

Przepis ten został wkrótce uzupełniony przez ustawę nr 10 Rady Kontrolnej z 20 grudnia 1945 roku w sprawie „[...] karania osób, które stały się winne zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko pokojowi lub

⁴¹ Zob. art. 2 pkt 1 lit. C ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z 20 XII 1945 r. w sprawie karania osób winnych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni przeciwko ludzkości [w:] H. Sołga, *Niemcy o Niemcach. Bilans ścigania zbrodniarzy hitlerowskich w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 1988, s. 19–20. Więcej na temat ścigania i karania przestępców hitlerowskich zob.: K. Daszkiewicz, *Przedawnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości w prawie karnym NRF*, Warszawa 1970; N.S. Aleksiejew, *Odpowiedzialność przestępców hitlerowskich*, Warszawa 1969; A. Rückerl, *Ściganie karne...*; L. Janicki, *RFN wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy*, Poznań 1986; J. Barcz, *System prawny RFN wobec norm prawa międzynarodowego – doktryna i praktyka konstytucyjna*, Warszawa 1986; *Przedawnienie i ściganie zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości w systemie prawa RFN*, [w:] *Studia z dziedziny stosunków prawnych z zagranicą*, b.m.w. 1981; W. Bielawski, *Niektóre problemy prawne związane ze ściganiem i karaniem zbrodni hitlerowskich w NRF*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1968, nr 18, s. 146–153.

przeciwko ludzkości". Zaraz po wojnie prokuratury niemieckie działały głównie na podstawie doniesień o przestępstwach popełnionych na terenie ich właściwości miejscowej. Tym sposobem wszczynały postępowania śledcze o przestępstwa wojenne. W ten sposób strona niemiecka wszczęła postępowania karne w których na ławie oskarżonych zasiadło kilku sprawców zbrodni popełnionych na terenie powiatu tczewskiego, tj.: Walter Becker, Oscar Kowalke, Wilhelm Fast, E. Martens, R. Isendick, dr G. Regier, Gustav Hogenfeld, Konrad Radziejewski, Heinrich Blauschek, A. Liester, Erwin Waltersdorf, Paul Lerchenfeld, Eryk Ludwik Kuhlmann, Edmund Jakob Karlikowski, Jerzy Karlikowski, Alfons Majtkowski vel Mainrad, Wilhelm Kawłowski, Walter Schumacher, Robert Schulz, Herber Schulz, Albert Saenger, Curt Seedig.

Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Norymberdze (Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Nürnberg-Fürth) prowadziła postępowanie o sygn. 341 Js 33786/80 przeciwko O. Kowalke, H. Blauschek i W. Kawłowskiemu i innym. Sprawa została umorzona 20 lipca 1982 roku. Pomimo prowadzonych poszukiwań nie udało się ustalić miejsca pobytu podejrzanych – Karlikowskiego i O. Kowalke. Podejrzani Blauschek, bracia R. i H. Schulz, W. Kawłowski i W. Schumacher zaprzeczyli, aby brali udział w egzekucjach Polaków na terenie koszar w Tczewie. Sprawa została umorzona z braku dostatecznych dowodów sprawstwa określonych osób w morderstwach.

Prokuratura w Stuttgarcie prowadziła dochodzenie pod sygn. 17 Js 306/62 przeciwko C. Seedigowi, podejrzanemu o udział w zabójstwie 16 księży katolickich i 4 innych Polaków w dniu 20 października 1939 roku w Pelplinie. Postanowieniem Sądu Krajowego w Heilbronn (sygn. III ARS 131/63) z dnia 6 maja 1963 roku to postępowanie zostało umorzone z braku dowodów winy wymienionego wówczas Amstkomisarza NSDAP w Pelplinie.

Prokuratura w Bremie prowadziła postępowanie o sygn. 29 Js 124/65 w sprawie zabójstw 16 księży katolickich i 4 innych Polaków w dniu 20 października 1939 roku w Pelplinie, zakończone dyspozycją z dnia 28 maja 1968 roku o umorzeniu. Natomiast prokuratura w Lüne-

burgu prowadziła postępowanie o sygn. 2a Js 41/56 w sprawie przeciwko Joachimowi von Paleske. Dyspozycją z dnia 2 lipca 1968 roku i ponowną dyspozycją z dnia 24 maja 1971 roku zostało ono umorzone⁴².

17 września 2003 roku biskup pelpliński Jan Bernard Szlaga rozpoczął proces beatyfikacyjny 122 księży – ofiar hitlerizmu. Wśród nich znalazł się pelpliński duchowny, ks. dr J. Roskwitalski, aresztowany 20 października 1939 roku w grupie kanoników i przewieziony do tczewskich koszar. 24 maja 2011 roku podczas uroczystej Mszy św. w bazylice katedralnej w Pelplinie dokonano zamknięcia na etapie krajowym procesu beatyfikacyjnego drugiej grupy męczenników II wojny światowej⁴³.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie.

Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

Bundesarchiv Bayreuth.

Bundesarchiv Berlin.

⁴² BA L, sygn. 162/4777 Bd. 1 Erschießung von Angehörigen des Domkapitels zu Pelplin im Krs. Dirschau am 20.10.1939; tamże, sygn. B 162/15872 - 15877 Ermittlungen gg. O. Kowalke des Verdachts der Tötung von 230 polnischen Zivilisten In Dirschau Und im Kreis Preußische Stargard durch Selbstschutz zwischen September 1939 und Januar 1940; tamże, B 162/6641 Tötung von 13 Polen am 24.1.1940 in Dirschau durch ein Erschiessungskommando des SS-Sturmbannes Dirschau Preußisch Stargard als Vergeltung für einen angeblichen Sabotageakt; tamże, sygn. B 162/27147 – 27148 Ermittlungen gg. K. Gabriel und H. Stummeier Landesarbeitsamt Danzig, wg. Beteiligung an der Tötung von Polen im Herbst 1939 sowie des Hausmeisters des Arbeitsamtes Danzig im Sommer 1944; tamże, sygn. B 162/25133 Tötung von 13 Polen AM 21.1.1940 in Dirschau durch ein Erschiessungskommando des SS- Sturmbannes Dirschau- Preussisch Stargard.

⁴³ *Drugi proces beatyfikacyjny męczenników z okresu II wojny światowej*, [w:] <http://www.diecezja-pelplin.pl/diecezja/procesy-beatyfikacyjne/1259-ii-proces-beatyfikacyjny-meczennikow-z-okresu-ii-wojny-swiatowej>; <http://www.sluzebniczkinnmp.pl/duchowosc-i-dziedzictwo-swietosci-7391/meczennice-ii-wojny-swiatowej-7425#1>.

Bundesarchiv Ludwigsburg.

Die Behörde des Bundesbeauftragten für die Stasi-Unterlagen Berlin (BStU Berlin).

Institut für Zeitgeschichte München.

Opracowania i artykuły:

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983.

Ciechanowski K., *Geneza obozu Stutthof - obozy internowania na Pomorzu Gdańskim od września 1939 do marca 1940 roku*, [w:] *Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny*, Gdańsk 1988.

Czaplewski X.P., *Collegium Marianum 1838-1936. Na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936.

Długokęcki W., *Historia Tczewa*, Tczew 1998.

Drugi proces beatyfikacyjny męczenników z okresu II wojny światowej, [w:] <http://www.diecezja-pelplin.pl/diecezja/procesy-beatyfikacyjne/1259-ii-proces-beatyfikacyjny-meczennikow-z-okresu-ii-wojny-swiatowej>; <http://www.sluzebniczkinmp.pl/duchowosc-i-dziedzictwo-swietosci-7391/meczennice-ii-wojny-swiatowej-7425#1>.

Drywa D., *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof w latach 1939-1942*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939-1940 Wybrane zagadnienia*, Bydgoszcz-Gdańsk 2016.

Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979.

Manthey F., *Recz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939-1945*, [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001.

Męclewski A., *Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo*, Warszawa 1974.

Męclewski A., *Peplińska jesień*, Gdańsk 1971.

Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939-1945 Straty wojenne diecezji chełmińskiej, Pelplin 1947.

Modzelewski I., *Nim w Tczewie spadły pierwsze bomby*, [w:] *Wojna zaczęła się w Tczewie, „Kociewski Kantor Edytorski”*, Tczew 1996.

Stefan Linowski, *Dzieje Tczewa w latach 1939–1965*, Tczew 1977.

Steyer D., *Założenia i realizacja hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980.

Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Inteligenzaktion*, Warszawa 2009.

THE TCZEW “INTERNIERUNGSLAGER” – THE SITE WHERE THE MEMBERS OF THE CHAPTER OF THE CISTERCIAN CATHEDRAL IN PELPLIN WERE EXECUTED IN 1939

Summary: Following the take-over of the Tczew district by the German troops, the occupation authorities commenced opening internment camps and organizing assembly points in prisons for the Polish population. In the Tczew district area such points were situated at the court holding cells at Tczew and Gniew, the Tczew Technical School, at the premises of the “Arkona” factory in Tczew, at the Gniew castle as well as the Pelplin Seminary. From there the inmates were transported to mass execution sites in the Szpęgawskie Forests and the Tczew army barracks. Executions by firing squad at the Tczew army barracks were conducted by members of the “Internierungslager” as well as the SA Command at Gdańsk. The firing squad executions were conducted predominantly on the premises of the former gunpowder depot and on the parade grounds behind the army barracks. The bodies of the executed inmates were buried on the premises of the army barracks. Nearly 120 people died there at that time. The group included Polish civil servants, intellectuals, lawyers, teachers and priests (including 20 priests from the Pelplin Chapter). Following exhumations carried out after the war in 1945 and 1976, the remains of 79 persons were identified. The Tczew camp was in operation until January 1940 and held approximately 500 inmates within its walls.

Keywords: *collection and Transit camps for Poles in Tczew, camps for civilian, prisoners: Volksdeutscher Selbstschutz, prison in the barracks in Tczew, cathedral chapter in Pelplin*

CZŁOWIEK I ŚMIERĆ. OKRUTNA RZECZYWISTOŚĆ OBOZOWA W CO SIĘ DZIAŁO W STUTTHOFIE ALDA CORADELLEGO

Streszczenie: Aldo Coradello, włoski konsul w Wolnym Mieście Gdańsku, a potem w Saarbrücken, został aresztowany przez nazistów w czasie II wojny światowej za swoją postawę antynazistowską. Osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym Stutthof w 1943 roku, był świadkiem niewyobrażalnego zła, precyzyjnie zaplanowanego i metodycznie realizowanego przez nazistów. Przeżył obóz, a po wojnie złożył relację z wydarzeń przed Komisją ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Zeznanie zostało zredagowane w języku niemieckim, dziś jest dostępne po polsku (*Co się działo w Stutthofie*). Włoski dyplomata przekazał w nim ogromną ilość informacji dotyczących funkcjonowania obozu oraz dane więźniów. Jego relacja, chłodna, konkretna, wyważona, nie skupia uwagi czytelnika na postaci autora ani na jego emocjach, lecz stanowi rzetelne sprawozdanie z wydarzeń wraz z dokładnymi danymi liczbowymi. Autor wprowadza czytelnika w obszar refleksji etyczno-antropologicznej o dobru i złu. Granica między dobrem i złem nie zaciera się, wbrew pozorom, w rzeczywistości obozowej, pomimo niesłychanych potworności. Dobro pozostaje tu dobrem, zło jest nazwane zawsze złem – bez kompromisu. Szczególnie istotną kwestią w relacji Coradello jest śmierć – autor opisuje niezliczone sposoby jej zadawania i reakcje (lub brak reakcji) ze strony więźniów, gdyż wielu z nim śmierć wydawała się wyzwoleniem. Dla włoskiego dyplomaty sztuka przetrwania w obozie była sztuką cenną i pożądaną, lecz kontrowersyjną etycznie.

Słowa kluczowe: obóz koncentracyjny, sztuka przetrwania, śmierć, człowiek, Coradello

Aldo Coradello, włoski dyplomata, były wicekonsul Królestwa Włoskiego w Gdańsku w czasie II wojny światowej, za swoją konsekwent-

ną postawę antyfaszystowską, krytykę programu zamykania ludności żydowskiej w gettach i wywożenia ludności polskiej do obozów na łamach włoskiej prasy („Messengero”, „Rivista di Cultura Marittima”)¹ został osadzony jesienią 1943 roku w obozie koncentracyjnym Stutthof². Przebywał tam jako więzień polityczny zarejestrowany pod numerem 41380.

Na jednej z rozpraw w czasie tzw. czterech procesów gdańskich, w dniu 21 maja 1946 roku, odczytano zeznania Coradellego, będącego świadkiem koronnym, złożone przed Komisją ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, spisane na sześćdziesięciu stronach maszynopisu w języku niemieckim. W wyniku owych procesów w Polsce zapadło dwadzieścia jeden wyroków śmierci dla członków załogi KL Stutthof, pozostałe wyroki zaś były wyrokami więzienia. Następnie kilka procesów zbrodniarzy ze Stutthofu odbyło się także w Niemczech.

Obóz Stutthof

Obóz Stutthof jest położony nad Zatoką Gdańską, w kierunku południowo-wschodnim od Gdańska (w odległości 34 km), na samym początku Mierzei Wiślanej. Został założony 2 września 1939 roku jako jedno z wielu miejsc internowania obywateli polskich, pochodzących początkowo z terytorium byłego Wolnego Miasta Gdańska (Freie Stadt Danzig),

¹ Już we wrześniu 1939 r. Aldo Coradello pisał we włoskiej prasie o wywożeniu Polaków do niemieckich obozów koncentracyjnych. Zrobił też potajemnie zdjęcia w ryskim getcie i pokazał je rzymskiemu biskupowi Giordani w czasie jego wizyty w Gdańsku. Wiadomo też, że ułatwiał Polakom ucieczkę za granicę. A. Coradello, *Co się działo w Stutthofie*, Warszawa 2011, s. 8-10.

² Przeniesiony karnie z Gdańska w maju 1943 r., Coradello przebywał we włoskiej placówce dyplomatycznej w Saarbrücken, pracując tam jako kanclerz. Uznany za antyfaszystę, został internowany 11 września 1943 r. przez tamtejsze Gestapo. Proponowano mu ulaskawienie, w przypadku gdyby zgodził się uprawiać propagandę pomiędzy włoskimi jeńcami na rzecz wstępowania do SS oraz sam zasilić szeregi partii narodowo-faszystowskiej, na co się nie zgodził. Nie uznał też nowego rządu Mussoliniego. Został zatem pozbawiony stanowiska dyplomatycznego, aresztowany wraz żoną, byli brutalnie przesłuchiwani, w ostateczności skierowani do obozu w Stutthof. A. Coradello, *Co się działo...*, s. 9-10.

potem zaś, od końca lutego 1942, przybywających spoza Reichsgau Danzig-Westpreussen (Kripo Stettin i Kripo Königsberg), a od wiosny 1942 roku także obywateli innych okupowanych przez Trzecią Rzeszę państw Europy³. Obóz miał realizować politykę eksterminacyjną wobec „niepożądanych elementów polskich”, zwłaszcza inteligencji Pomorza, a w czerwcu 1944 roku włączono go do planu Endlösung der Judenfrage – ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Obóz był miejscem zagłady, umieszczono tam urządzenia o specjalnym przeznaczeniu, tj. krematorium, komora gazowa, wagony do uśmiercania więźniów, karcer, szubienica. Porządek karny był typowy dla innych obozów koncentracyjnych. W dniu 9 maja 1945 roku na teren obozu wkroczyły oddziały wojsk radzieckich 48. armii 3. Frontu Białoruskiego⁴.

Obóz funkcjonował 2077 dni, przeszło przez niego ponad 110 000 więźniów będących obywatelami 28 państw, a zamordowanych zostało nie mniej niż 65 000⁵. Przebywali w nim nie tylko Żydzi czy Polacy, ale także rosyjscy jeńcy, norwescy policjanci i urzędnicy, którzy odmówili współpracy z faszystowskim rządem, duńscy komuniści, kilku włoskich generałów antyfaszystów, a także oficerowie niemieccy. Pod koniec lipca 1944 roku powstał tam bowiem tzw. „obóz specjalny” (Sonderlager) oddalony o około półtora kilometra od głównego obozu; zaczął funkcjonować w sierpniu. Przeznaczony był dla więźniów niemieckich, ściśle izolowanych od innych. Jak wynika z zeznań świadków i oskarżonych w powojennych procesach, przebywali tam oficerowie i członkowie rodzin generałów niemieckich biorących udział w zamachu na Hitlera zorganizowanym w dniu 20 lipca 1944 roku⁶.

³ M. Orski, *Zagłada więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof przy użyciu trującego gazu Cyklon B*, [w:] *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Markowi Malinowskiemu*, t. 1, red. R. Ożarowski, P. Czachorowski, Gdańsk 2009, s. 2.

⁴ Zob. szerzej: *Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.

⁵ A. Coradello, *Przedmowa*, [w:] *Co się działo...*, s. 4.

⁶ Tamże, s. 27. Brakuje zachowanej dokumentacji na temat funkcjonowania tej części obozu. Wiadomo o nim jedynie z zeznań świadków, tj. Aldo Coradello czy Stanisław Kostka i innych oraz oskarżonych – Mikołaja Klawana, Theodora Meyera. Wątek ten

Kategorie więźniów w obozie Stutthof były, jak podaje Coradello, następujące: więźniowie polityczni, „zapobiegawczy” czy „zabezpieczający” (kryminaliści), „zieloni” (osoby z półświatka, kłusownicy, szmuglerzy, alfonsi, prostytutki), badacze Pisma świętego, którzy z powodów religijnych odmawiali służby wojskowej, następnie homoseksualiści, więźniowie „wychowawczy” osadzeni w obozie na okres kilku tygodni (za sarkanie na faszyzm, lekki sabotaż itp.). Byli też więźniowie „policyjni”, „honorowi”, „uprzywilejowani” (czyli wzorowi).

Coradello pisze, że obóz Stutthof połączony był z Gdańskiem wąskotorową kolejką i miał przystanek „z mile brzmiącą nazwą «Obóz leśny Stutthof»”, co nazywa „świadomym cynicznym fałszem”, gdyż w jego opinii powinien zwać się „Obozem koncentracyjnym Stutthof, bądź – jeszcze lepiej – „Obozem wyniszczającym”. Definiuje go jako „piekło”, z którego ludzie wychodzili „nieuleczalnie chorzy na duszy i ciele”⁷. A organizację w Stutthofie uznaje za „typowy przykład diabelskiej okrutności”⁸, z powodu której więźniowie przeżywali istną „drogę krzyżową”⁹.

Dyplomata uprzedza od początku, że jego zeznania dotyczące wydarzeń, które rozgrywały się w obozie, mogą brzmieć nieprawdopodobnie, a on sam nadal nie może uwierzyć w to, co widział. Oświadcza:

Może to brzmieć niewiarygodnie, gdy się słyszy jak tysiące ludzi bezlitośnie mordowano w komorach gazowych albo jak kobiety brano do cerowania pończoch i pakowano je do „ekstra” skonstruowanego wagonu, w którym podczas jazdy były zagazowane. To się też działo w Stutthofie, że jeńcy byli publicznie wieszani pod choinką, co może 15 000 więźniów potwierdzić, również [to], że pewien młody Polak trzy razy wstępować musiał na rusztowanie szubienicy, dwa razy zerwała się pętla, tak jakby była przyczyna jakiej siły wyższej¹⁰.

pojawia się też we wspomnieniach Krzysztofa Dunina-Wąsowicza (*Obóz koncentracyjny Stutthof*) czy Balysa Sruoga (*Las bogów*).

⁷ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 11.

⁸ Tamże, s. 19.

⁹ Tamże, s. 59.

¹⁰ Tamże, s. 7.

W mniemaniu Coradellego owo okrucieństwo jest „niepojęte dla cywilizowanego człowieka” i nie wyobraża sobie niczego bardziej potwornego jak owo miejsce, gdzie „mordowanie i bicie na śmierć było najwyższym obowiązkiem i podniesione było do pewnego rodzaju nauki”, ani niczego równie tragicznego jak „szkielet 34-letniej kobiety, który ważył tylko 19 kg”¹¹.

Śmierć w obozie

Przeżycie w obozie dłużej niż kilka tygodni było, jak zaznacza włoski świadek, wielką sztuką. Po pierwsze dlatego, bo warunki obozowe były dramatyczne – obóz był za mały na tak wielką liczbę uwięzionych, warunki higieniczne były „niedostateczne”, a traktowanie więźniów było „po prostu nie do opisania złe”¹², wymyślone przez „zezwierzęcone mózgi ludzkie”¹³. Zaznacza, że aby oddać obraz tych nieludzkich warunków, „trzeba by być po prostu geniuszem”¹⁴. Szczególnie trudna sytuacja panowała w obozie kobiecym¹⁵.

Po drugie, już samo przybycie do obozu i procedura przyjęcia były tak upokarzające, że „każdy więzień z miejsca tracił otuchę”¹⁶. Na początku nowo przybyli, którzy i tak byli już skrajnie wyczerpani podróżą, musieli stać rzędami w milczeniu z twarzą zwróconą do ściany przez długie godziny, niezależnie od pogody. Kto się nie podporządkowywał, wobec tego stosowano tzw. „specjalne traktowanie”, czyli bicie kijem lub kolbą karabinu. Szczególnie dręczeni byli ludzie wyglądający na zamożnych, dobrze ubrani, eleganccy, traktowani z góry jak szpiedzy. Coradello

¹¹ Tamże, s. 7-8.

¹² Tamże, s. 13-14.

¹³ Tamże, s. 17.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Coradello kilkakrotnie pisze o tragicznych warunkach sanitarnych panujących w obozie kobiecym. Potwierdzają to relacje innych byłych więźniów obozu. Zob. np. *Stutthof w kobiecych narracjach*, red. W. Węglińska, M. Dworak i A. Rzeszowska, Warszawa 2016.

¹⁶ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 14.

informuje, że wielu ludzi nie wytrzymało procedury „powitania”, załamywało się psychicznie lub umierało już w pierwszym dniu pobytu. Jeśli z kolei ktoś zachorował na początku pobytu, a nie był szczególnie zabiedzony, mógł przeżyć najwyżej dwa tygodnie. Natomiast „przeciętny” czas przetrwania w obozie osób, które dotarły do niego w pełni sił, wynosiło około 40 dni¹⁷.

Podczas kwarantanny nowicjuszom przedkładano różne formularze do podpisania, najważniejszym pytaniem – zauważa z goryczą włoski autor – było to o adres krewnych do powiadomienia na wypadek śmierci. Następnie, po procedurze rejestracji w obozie, zaczynał się „czas cierpień bez miary”, którego opis „każdemu normalnemu człowiekowi wydaje się nie do uwierzenia”¹⁸.

W założeniu nazistów więźniowie mieli przestać czuć się ludźmi. Ich wygląd miał odzwierciedlać osiągnięcie tego celu – wyposażono ich w zużyte, przypadkowe ubrania, często za krótkie lub za luźne oraz w niewygodne drewniane chodaki, które raniły stopy. Poruszali się z trudem, marzli w zimie, cierpieli z powodu brudu i insektów w zatłoczonych barakach. Po kilku dniach pobytu w obozie następowała transformacja więźnia w cień człowieka, w istotę znieważoną, pozbawioną siły, młodości, chęci do życia. W ciągu kilku tygodni stan zdrowia ulegał szybkiemu pogorszeniu, brud, niedożywienie, pasożyty i choroby osłabiały organizm i doprowadzały do stanu wyniszczenia.

Przeżycie było niemożliwe dla chorych, słabych oraz niepełnosprawnych, którym odbierano leki, okulary i inne potrzebne sprzęty, ponadto stosowano wobec nich wyjątkowo twarde traktowanie w ramach tzw. „godziny instrukcyjnej” – czasu przeznaczonego na upokarzanie i bicie schorowanego więźnia, tak iż w owych chwilach Coradello wątpił, czy wykonawcy takich działań byli ludźmi „o prawdziwych i zdrowych zmysłach”¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 17.

¹⁹ Tamże, s. 18.

Więźniowie trafiający do lazaretu nie mogli liczyć na lekarstwa, lecz jedynie na „śmiertelne zastrzyki”, chyba że utrzymanie ich przy życiu było konieczne dla zakończenia przesłuchania lub w przypadku, gdy chodziło o potrzebnego specjalistę. Ponadto chorzy w Stutthofie, podobnie jak w innych obozach, stanowili materiał doświadczalny dla uczonych.

Szczególnie tragiczny był los żydowskich więźniów, określanych przez Włocha jako „godne pożałowania” stworzenia²⁰, którzy umierali z wyczerpania i głodu, wcześniej zredukowani do poziomu „pełzających szkieletów”²¹. Najczęstszymi przyczynami zgonów były głód, surowy i wilgotny klimat Mierzei, dręczenie fizyczne i egzekucje. Z najgorszych kar, stanowiących przejaw „niehumanitarnego terroru”²², zapadły dyplomacie szczególnie w pamięć: karne stanie o głodzie i chłodzie przez kilka nocy z rzędu, podczas gdy w dzień ci sami więźniowie musieli pracować; mordowanie więźniów w czasie prac poza obozem (tzw. „kolumna leśna”²³); nocne egzekucje, które perfidnie nazywano samobójstwem; zwodnicze triki (jak np. „wagon do cerowania pończoch”) oraz inne wymyślne metody uśmiercania. Zrezygnowani więźniowie, odarci z woli przeżycia, odczłowieczeni, otepiali, często szli na śmierć biernie, jak w transie, godząc się na nią z braku nadziei.

Szczególnie bezlitosnym zbrodniarzem był komendant obozu, którego Coradello określa mianem „prawdziwego szatana”, wyspecjalizowanego w dręczeniu więźniów (SS-Sturmbannführer Max Pauly)²⁴. Co do innych stosuje określenia „prawdziwa bestia w ludzkim ciele”²⁵ (SS-Scharführer Arno Chemnitz) czy „wynaturzeni SS-mani” szalejący w „opętańczym zapamiętaniu”²⁶.

²⁰ Tamże, s. 37.

²¹ Tamże, s. 35.

²² Tamże, s. 21.

²³ Tamże, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 19.

²⁵ Tamże, s. 20.

²⁶ Tamże, s. 21.

Sztuka przetrwania

Ucieczka ze Stutthofu była niezwykle skomplikowana, „według ludzkich możliwości nie do pomyślenia”, nie tylko dlatego, że obóz był otoczony siecią drutu kolczastego podłączonego do prądu, ogrodzenie miało trzy metry wysokości, stały tam wysokie wieże wartownicze, ale także dlatego, że Stutthof leżał daleko od ludzkich siedzib. Aby dotrzeć do Gdańska, trzeba było dwa razy przeprawić się przez Wisłę promem. Droga ucieczki była więc „łatwa do kontrolowania” przez Niemców²⁷. I co istotne, za ucieczkę jednego więźnia miało cierpieć wielu innych.

Dość pewnym sposobem przedłużenia swojej egzystencji w obozie Stutthof było zostanie przypisanym do kategorii więźniów „uprzywilejowanych”, czyli wzorowych, którzy – jak zaznacza Coradello – byli pilnymi pracownikami, dobrymi specjalistami, biegłymi w swym fachu rzemieślnikami zatrudnionymi w warsztatach. Byli wśród nich także gorliwi funkcjonariusze. Cieszyli się przywilejami, takimi jak specjalne oznakowanie, długie włosy, prawo do częstszej korespondencji, zakupów w kantynie obozowej itp.²⁸

Wielu więźniów otrzymywało kategorię uprzywilejowanych dzięki współpracy z SS w mordowaniu towarzyszy niedoli. Coradello, mówiąc o SS-manach spragnionych „wódki, orgii, złota i pieniędzy”, którzy czuli „potrzebę męczenia i maltretowania ludzi”²⁹, wspomina też o sadyzmie „zezwierzęconych sług SS”³⁰, czyli szczególnie okrutnych więźniów niemieckich i polskich, którzy dręczyli innych za „małe korzyści”, licząc na to, że brutalnym zachowaniem wobec współwięźniów zaskarbią sobie przychyłność władz obozu. Byli oni obdarzani za swe zasługi stanowiskami funkcyjnymi, otrzymywali dodatkowy przydział żywności. Owi oprawcy, „najwięksi łajdacy”, cyniczni i brutalni, wiedli „spokojne życie obozowe”. Do ich specjalności należało zadawanie powolnej śmierci, okaleczanie współwięźniów, „wyszukane katusze”, przy których obrzucali swe ofiary

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ Tamże, s. 27.

²⁹ Tamże, s. 53.

³⁰ Tamże, s. 54.

obelgami bądź nie szczydzili im złośliwości³¹. Szczególnie bezwzględni funkcyjni, gorliwie wypełniający swoje obowiązki, byli nagradzani wódką³², mogli liczyć też na to, że ich wybryki, łamanie regulaminu i ewidentne przypadki sadyzmu będą im odpuszczone, gdyż byli protegowanymi oficerów obozowych. Włoski dyplomata zauważa przy tej okazji, że „głód czyni nieraz z ludzi bestie”, powodując, że tracą oni ludzkie odruchy, zarazem jednak stwierdza, że bezlitosne traktowanie ze strony współwięźniów nie zawsze było podyktowane głodem, strachem czy przymusem, często działali oni bowiem „dobrowolnie, z czystej uciechy”, wspierani przez strażników, gdyż pasowało to „bajecznie do ich programu”, aby „więźniowie sami między sobą urządzali jatki”³³.

Nazistowski system obozowy w swej perfidii przerzucał zadania dyscyplinujące w obozach na samych więźniów, nagradzając ich za bezwzględność. Ten, komu udawało się zdobyć lepszą pozycję w obozie, a tym samym zyskiwać prawo do rozporządzania ludzkim życiem i śmiercią, często stawał się potworem. Uprzywilejowany więzień był okrutny z dwóch powodów – chciał okazać się w oczach władz obozu osobą odpowiednią na to stanowisko, a zatem nie ryzykować bycia zastąpionym przez lepszego kandydata, oraz prawdopodobnie po to, by dać upust swojej frustracji, wyładowując emocje na innych.

Możliwość dłuższego przeżycia w obozie mieli też więźniowie pozostający w dobrych relacjach z osobami wpływowymi. Kontakty międzyludzkie były bezcenne i kluczowe, a podstawową kwestią było, po przybyciu do obozu, szybkie rozpoznanie, na kim można polegać i kogo się należy obawiać. Coradello ilustruje to przykładami z własnej egzystencji obozowej, opisując kilka sytuacji, w których inni ludzie pomogli mu, informowali go czy wspierali w jakikolwiek sposób. Wspomina jednego z niemieckich więźniów, Ericha Roeslera, który jako kapo uratował życie wielu więźniom. To dzięki niemu, jego narzeczonej, też Niemce, zatrudnionej w jednej z firm współpracującej z obozem Stutthof, oraz jej matce

³¹ Tamże, s. 56-57.

³² Tamże, s. 40, 46.

³³ Tamże, s. 58.

Coradello i inni więźniowie otrzymywali nielegalną pomoc w różnych sytuacjach³⁴.

Osobami, z którymi obowiązkowo należało zachowywać dobre relacje, byli: „najstarszy obozowy” (Lageraltelte), blokowi, tzw. prymusi (czyli zawodowi przestępcy, którzy „nadawali ton życiu innych więźniów w bloku”³⁵), policja obozowa oraz kapo. Gdy byli wśród nich ludzie „rozsądni, a nie już zatwardziali, zezwierzęceni”, szanse na uniknięcie tortur i na przeżycie rosły znacząco. W każdej jednak sytuacji należało bezwzględnie podporządkować się owym wyższym rangą więźniom, w przeciwnym razie ryzykowało się szykany lub śmierć³⁶.

Coradello podkreśla znaczenie współpracy ze współwięźniami różnych narodowości. Twierdzi, iż łączyły go więzy przyjaźni ze współtowarzyszami niedoli – innymi więźniami politycznymi, intelektualistami – Niemcami, Polakami i Rosjaninem, mógł liczyć na ich wsparcie psychologiczne, dzieląc się emocjami i wrażeniami, na obieg informacji i wszelką pomoc³⁷. Píše również o pomocy jednego z SS-manów, Ericha Grenza, który podejmował ryzyko przekazywania korespondencji pomiędzy Włochem a jego żoną, uwięzioną w innej części obozu, nie żądając w zamian żadnego wynagrodzenia. Podobnie zachowywał się w stosunku do innych więźniów, także do Polaków³⁸.

Tym, co pomagało przeżyć w obozie, były w opinii Coradellogo również aparycja więźnia i jego sposób bycia. Więzień, by przeżyć, musiał wydawać się katom sympatyczny³⁹, przydatny do czegoś lub potrafić w umiejętny sposób rozmawiać ze swymi oprawcami⁴⁰.

³⁴ Narzeczona Roeslera ułatwiła między innymi spotkanie Coradella z żoną, również uwięzioną w Stutthofie, co było krokiem ryzykownym. Potem zaś dostarczyła im ważny materiał rzeczowy na temat funkcjonowania obozu, który miał być opublikowany za granicą. Tamże, s. 29-30.

³⁵ Tamże, s. 30.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 43-44.

³⁸ Tamże, s. 52.

³⁹ Tamże, s. 53.

⁴⁰ Tamże, s. 45.

Niezwykłe pożądanymi cechami były spryt i przedsiębiorczość, szybkość w zaopatrywaniu się w okrycie bądź umiejętność zdobywania żywności. I tak, na przykład, w czasie srożej zimy przeżyć mógł tylko ten, kto momentalnie po śmierci współtowarzysza zdierał z niego „gałgany”, by przetrwać zimno⁴¹, ubiegając w tym działaniu innych więźniów. Inną metodą przetrwania był kanibalizm, na co Coradello też przytacza dowody⁴².

Nie można było natomiast liczyć na pomoc z zewnątrz, zwłaszcza ze strony okolicznej ludności. Włocha dziwiła obojętność mieszkańców pobliskich miejscowości, którzy ze strachu przed Gestapo nie zwracali uwagi na więźniów, których stan był „niegodny nie tylko człowieka, ale i zwierzęcia”⁴³, wypożyczanych firmom gdańskim, elbląskim czy królewieckim. Dyplomata wyznaje:

Nigdy nie zapomnę tych wygłodniałych ludzi, z nieruchomymi oczyma i ciągnącymi chodaki.

I zapytuje:

Czy tych żyjących trupów idących codziennie do pracy, a ostatnio w drodze na dworzec, mieszkańcy Królewca naprawdę nie widzieli? Lub może, jak zdarzało się najczęściej, ludzie wzruszali ramionami i całą rzecz załatwiano uwagą, że są to przecież cudzoziemscy więźniowie lub Żydzi i jako takimi nie warto się było w ogóle interesować⁴⁴.

Refleksje dotyczące sztuki przetrwania zawarte są także w książkach innych intelektualistów włoskich, uwięzionych w czasie II wojny światowej w niemieckich obozach ulokowanych w Polsce lub za granicą, tj. Alba Valech Capozzi, Luigi Ferri, Fabio Levi, Lazzaro Levi, Liana Millu,

⁴¹ Coradello, pisząc o obozie kobiecym, zauważa, że „za bogatą uchodziła kobieta, która mogła zdobyć trochę pakowego papieru lub papy, co nosiło się na plecach jako ochronę przed deszczem”. Tamże, s. 62.

⁴² Tamże, s. 67.

⁴³ Tamże, s. 38.

⁴⁴ Tamże.

Frida Misul, Luciana Nissim Momigliano, Bruno Piazza, Sofia Schafranov, Liliana Segre, Settimia Spizzichino, Giuliana Fiorentino Tedeschi, Shlomo Venezia. Najsłynniejszy z autorów, Primo Levi, były więzień Auschwitz, wyznaje w swej książce *Czy to jest człowiek*, że wszyscy w obozie byli „niewolnikami lub panami”, „nieprzyjaciółmi lub rywalami”. Przetrwali mogli tylko najsilniejsi i najbardziej sprytni, czyli ci, którzy uruchamiali niemoralne mechanizmy przystosowawcze; ci, których egoizm przeważał nad poczuciem ludzkiej solidarności. Kto nie potrafił tak działać, kto miał skrupuły moralne, ten skazany był nieuchronnie na zagładę. Należało wyzwoić w sobie determinację i pragnienie przetrwania za wszelką ceną. Obóz demoralizował nie tylko katów, ale i ich ofiary⁴⁵.

Coradello i Levi wyrażają zdumienie, a Levi nawet chwilami podziw dla umiejętności adaptacji człowieka do ekstremalnych warunków. Zauważają, że zmęczenie, mróz i ciężka praca były dla więźniów męką, lecz można było stawić im czoła. Ważniejsze dla przeżycia i o wiele trudniejsze zdawało się zdobycie pożywienia i uchronienie go przed kradzieżą.

Badaczka Magdalena Swat-Pawlicka zauważa, że nazistom chodziło o stworzenie szeregu zjawisk, które miały uniemożliwić więźniom jakiegokolwiek myślenie wykraczające poza sferę fizjologii. I tutaj „najważniejszą rolę odgrywał w obozie głód – jego ustawiczna obecność kazała skupić wszystkie siły na próbie zaspokojenia go wszelkimi możliwymi środkami. To głód doprowadzał do największych sukcesów – reifikacji doskonałej”⁴⁶.

W tej perspektywie znamienne są słowa Wacława Kozłowskiego, jednego z katów ze Stutthofu, który jako obozowy kapo dopuszczał się bestialskiego traktowania współwięźniów. Nazywano go „rzeźnikiem ze Stutthofu”. Aresztowany 6 lipca 1945 roku, został stracony po procesie

⁴⁵ Zob. więcej: P. Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 2008.

⁴⁶ M. Swat-Pawlicka, *Z inkubatora systemu. Casus muzulmana w systemie koncentracyjnym*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5, s. 65.

w Gdańsku. Wcześniej sąd zapytał go o powód takiego okrucieństwa wobec innych więźniów. Odpowiedział krótko: „Dla chleba, dla chleba”⁴⁷.

Piekło Stutthof

Coradello niespełna rok po zamknięciu obozu powiedział: „Dziś, gdy się to piekło przeżyło, trudno samemu uwierzyć, że są na świecie ludzie zdolni do takich okrucieństw”. A wszystko to w imię przekonania o wyższości rasowej, o poczuciu bycia narodem lepszym niż inne, „szermierzami ogólnoludzkiej kultury”, wybrańcami Boga, którzy mieli zniweczyć „barbarzyństwo innych ludów”⁴⁸.

Obóz Stutthof jawił się włoskiemu świadkowi jako miejsce bezwzględne „wyniszczenia i wytępienia” tych, którzy zostali uznani za wrogów nazizmu, za szkodliwych lub po prostu nieużytecznych ze względu na ideologię, pochodzenie, wyznanie czy jakąkolwiek odmienność. Podstawową metodą działania oprawców było zdławienie w ofiarach poczucia własnej wartości. Do tego właśnie służyły takie narzędzia, jak: nieludzkie warunki sanitarne, obnażenie fizjologii, przemoc słowna i fizyczna, terror w każdej postaci. Dehumanizacja była psychologicznym narzędziem ich niszczenia.

Giorgio Agamben w książce *Co zostaje z Auschwitz* zwraca uwagę na to, że w obozach koncentracyjnych umiera etyka godności i że „ostatecznego poczucia przynależności do gatunku” w żadnym razie nie można uznać za równoważne z godnością. Zanegowanie własnej godności czy godności współwięźniów oznaczało, w opinii badacza, pozostawienie za sobą tego, co ludzkie i zaakceptowanie idei zbrodniczej ideologii⁴⁹.

⁴⁷ Tłumaczył się też tak: „Przymus fizyczny stosowany przez rozbawionych esesmanów, troska o utrzymanie przy życiu w niedających się wyrazić warunkach zmieniły mnie w bezwolne narzędzie przestępstwa, którego nigdy bym się nie dopuścił w normalnych warunkach życiowych”. Wg relacji Czesława Maślaka <http://gdansk.gosc.pl/doc/3297269.Zdjecia-z-okrutnego-festynu> [dostęp: 05.03.2018].

⁴⁸ A. Coradello, *Co się działo...*, s. 21.

⁴⁹ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 69.

W tym świecie okrutnym, pozbawionym wartości, gdzie heroizm i altruizm nie miały prawa bytu, gdzie rządził bezwzględny egoizm i panowało prawo silniejszego, jedynym celem większości więźniów było przetrwać jak najdłużej, za wszelką cenę. Było to możliwe dzięki codziennej walce o jedzenie, o lepszą pracę, o ubranie. Aby przeżyć, niektórzy posuwali się do nadużywania władzy i do zbrodni, nie zapominając o tym, że stawka była wysoka – było nią przecież ich życie.

Pogarda dla inności i zimne okrucieństwo nazistów ujawniały przerażającą, mroczną stronę natury ludzkiej. Jak pokazuje historia, człowiek wyposażony w absolutną władzę nad innymi, słabszymi od niego i poddany jego woli korzysta z owej władzy skwapliwie, przestając widzieć w innych ludziach bliźnich – stają się w jego oczach niewolnikami niegodnymi tego, aby żyć⁵⁰.

Bibliografia

- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk 2007.
- Coradello A., *Co się działo w Stutthofie*, Warszawa 2011.
- Dunin-Wąsowicz K., *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966.
- Dunin-Wąsowicz K., *Stutthof. Ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego*, Stutthof 2011.
- Finker K., *Stauffenberg i zamach na Hitlera*, tłum. A. Kaska, Warszawa 1979.
- Gliński M., *Organizacja i obsada personalna szpitala w Stutthofie*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1977, nr 2.

⁵⁰ Eksperymenty psychologiczne wykonane przez badaczy Philipa Zimbardo, Salomona Ascha i Stanleya Milgrama ukazały szokującą prawdę, iż okrucieństwo oprawców wojennych nie było czymś niezwykłym, ponieważ nawet przeciętny człowiek, wyposażony we władzę nad innymi, zwłaszcza we władzę karaną i zadawania bólu, gotów jest nadużywać tej władzy wobec podporządkowanych sobie jednostek. Chodzi tu o tzw. „stanfordzki eksperyment więzienny”. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, red. nauk. M. Materska, tłum. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2009, s. 53 i in.

- Jagodziński J., *Bunkry na ruinach. Szkice do historii KL Stutthof - Außenlager Pölitz*, Szczecin 2009.
- LeBor A., Boyes R., *Przeżyć w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2002.
- Levi P., *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 2008.
- Orski M., *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004.
- Orski M., *Gli italiani nel campo di concentramento di Stutthof*, Gdańsk 1996.
- Orski M., *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 1999.
- Orski M., *Zagłada więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof przy użyciu trującego gazu Cyklon B*, [w:] *Jednostka. Społeczeństwo. Instytucje. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Markowi Malinowskiemu*, t. 1, red. R. Ożarowski, P. Czachorowski, Gdańsk 2009.
- Owsiński M., *Obóz Specjalny w KL Stutthof 1944-1945*, Warszawa 2007.
- Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- Stutthof w kobiecych narracjach*, red. W. Węglińska, M. Dworak i A. Rzeszowska, Warszawa 2016.
- Zimbardo P., *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, red. nauk. M. Materska, tłum. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2009.

**MAN AND DEATH. CRUEL CAMP REALITY
IN CO SIĘ DZIAŁO W STUTTHOFIE
[WHAT WAS HAPPENING IN STUTTHOF] BY ALDO CORADELLO**

Summary: Aldo Coradello, an Italian consul in the Free City of Gdańsk and subsequently in Saarbrücken, was arrested by the Nazis during World War II for his anti-Nazi attitude. Imprisoned in Stutthof German concentration camp in 1943, he witnessed unimaginable evil which had been thoroughly planned and systematically executed. He survived the camp, and when the war had finished he gave testimony of what had happened there before the Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland. The testimony was drawn up in German and is currently available in Polish (*Co się działo w Stutthofie – What Was Happening in Stutthof*). The Italian diplomat passed an enormous amount of information on the functioning of the camp and its prisoners' data. His cold, matter-of-fact and restrained account does not

focus the reader's attention on the author himself or his emotions, but it is a reliable report on the events with precise numerical data. The author introduces the reader into an area of anthropological and ethical reflexion on good and evil. The border between good and evil is surprisingly enough not blurred, although this may seem to have been the case in the camp reality and unimaginable atrociousness. Good is always good here, and evil is called evil, without a compromise. What is particularly important in Coradello's account is the question of death: the author describes countless ways of inflicting it and the reactions (or lack of reaction) on the part of the prisoners, since many of them considered death to be deliverance. For the Italian diplomat the art of survival in the camp was valuable and desirable; however ethically controversial.

Key words: *concentration camp, art of survival, death, man, Coradello*

REPRESJE WOBEC NIELETNICH WIĘŹNIÓW W OBOZIE KONCENTRACYJNYM STUTTHOF

Streszczenie: W obozie koncentracyjnym Stutthof w czasie jego istnienia (2.09.1939 - 9.05.1945) osadzonych zostało 4892 dzieci i więźniów małoletnich. Na podstawie częściowo zachowanej dokumentacji można oszacować, że ta szczególna kategoria osadzonych stanowiła 5% stanu osobowego, który wynosił około 110 tysięcy zarejestrowanych w obozie więźniów. Nieletni trafiali do KL Stutthof z powodu wykroczeń związanych z wykonywaną pracą przymusową, za działalność konspiracyjną, drobne kradzieże dokonane z głodu, szmugiel żywności. Trafiali w charakterze zakładników za członków swoich rodzin działających w konspiracji. W obozie Stutthof znalazły się dzieci. Ich pojawienie się miało związek z aresztowaniem i internowaniem całych rodzin zarówno polskich – pochodzących z Pomorza i z Warszawy – oraz żydowskich i rosyjskich z terenu Litwy, Łotwy oraz Estonii. Więźniowie małoletni przebywali w KL Stutthof wśród dorosłej społeczności więźniarskiej. Nie separowano ich w odrębnej części obozu. Żyjąc pośród więźniów dorosłych, w podobny sposób byli traktowani. Wielu nie było świadomych swojej winy i powodu znalezienia się w takim miejscu jak obóz koncentracyjny. Wyniszczająco działała na nich praca ponad siły, głód, choroby, urągające ludzkiej godności warunki sanitarne, przemoc. Dla wielu więźniów małoletnich tragedia wojny związana była nie tylko pobyt w obozie Stutthof. Niektórzy trafili do innych obozów koncentracyjnych: Mauthausen, Dachau, Auschwitz-Birkenau, Neuengamme, Natzweiler, Flössenburg oraz do obozów dla dzieci.

Słowa kluczowe: obóz Stutthof, więźniowie nieletni, dzieci, represje, praca, kary cielesne, głód, kradzież żywności, ucieczki, deprawacja, KZ- syndrom

Obóz koncentracyjny Stutthof podobnie jak inne obozy hitlerowskie i więzienia był miejscem prześladowania i eksterminacji dzieci i więźniów małoletnich¹. Ta szczególna grupa osadzonych liczyła 4892 osoby. Nieletni stanowili 5% stanu osobowego, który wynosił około 110 tysięcy zarejestrowanych w obozie więźniów².

Obóz Stutthof swą działalność rozpoczął 2 września 1939 roku. Hitlerowskie władze Wolnego Miasta Gdańska (WMG) przeznaczyły go dla Polaków i polskich Żydów mieszkających na terenie WMG i Pomorza Gdańskiego. Do 1942 roku miał charakter obozu lokalnego. W styczniu 1942 roku uzyskał status państwowego obozu koncentracyjnego (Konzentrationslager Stutthof) i włączony został w ogólnoniemiecką politykę eksterminacyjną wobec narodów europejskich i Polaków, którzy pochodzili z innych regionów okupowanego kraju. W czerwcu 1944 roku w KL Stutthof rozpoczęto akcję Endlösung – ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej³. W obozie uwięziono obywateli 28 krajów. Reprezentowali ponad 40 narodowości⁴.

Więźniowie nieletni znaleźli się w obozie Stutthof jeszcze przed tym, gdy Heinrich Himmler 6 stycznia 1943 roku prawnie usankcjonował pobyt w obozach koncentracyjnych dzieci i małoletnich „rasowo bezwartościowych”⁵. Pierwsi młodociani więźniowie pojawili się w obozie Stut-

¹ Postępując się nazewnictwem funkcjonującym w literaturze przedmiotu, dla określenia granicy wieku osadzonych w obozie przyjęto terminy: „dziecko” dla więźniów do lat 14 i „małoletni” dla więźniów do lat 18. Definiując dzieci i osoby małoletnie, przyjęto określenie „nieletni”, zob.: J. Grabowska, *Dzieci i więźniowie małoletni w obozie koncentracyjnym Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1977, nr 2, s. 33; H. Kubica, *Dzieci i młodzież w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940-1945*, t. 2, *Więźniowie, życie*, praca, red. W. Długoborski F. Piper, Oświęcim 1995, s. 165.

² A. Kłys, *Nieletni więźniowie KL Stutthof. Próba statystyki*, [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016, s. 115-125.

³ D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939-1945*, Sztutowo 2001, s. 79-153.

⁴ M. Orski, *Struktura państwowa i skład narodowościowy obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1992, nr 10, s. 5-55.

⁵ Był to rozkaz wyselekcjonowania „bezwartościowych” rasowo dzieci przebywających w obozach zbiorczych i przekazanie ich do przedsiębiorstw gospodarczych w obozach koncentracyjnych, gdzie miały pracować oraz zostać odpowiednio „wychowane”

thof już we wrześniu 1939 roku. Byli to polscy chłopcy w wieku 12-17 lat, schwytni w czasie masowych aresztowań Polaków przeprowadzonych w Gdańsku tuż po wybuchu wojny i w Gdyni po zajęciu miasta przez Niemców⁶. Podstawą ich zatrzymania i prześladowania była polska narodowość. W 1942 roku wśród dorosłej społeczności więźniarskiej znaleźli się chłopcy i dziewczęta różnych narodowości z krajów okupowanych przez Trzecią Rzeszę.

Nieletni trafiali do KL Stutthof z powodu wykroczeń związanych z wykonywaną pracą przymusową. Ich pobyt w obozie w celu tzw. „wychowawczym” miał charakter czasowy i wahał się od 6 do 8 tygodni. Miały miejsce przypadki, kiedy małoletni więźniowie po zwolnieniu trafiali do obozu ponownie dwu, trzy a nawet czterokrotnie⁷.

W KL Stutthof znaleźli się młodociani, których zatrzymano za działalność konspiracyjną, za drobne kradzieże dokonane z głodu, za szmugiel żywności. Trafiali w charakterze zakładników za członków swoich rodzin działających w konspiracji. Niektórzy z nich jeszcze przed przybyciem do

w posłuszeństwie wobec „niemieckich panów”. Miały być przeszkolone do wykonywania zawodów robotniczych. Dzieci uznane za wartościowe rasowo poddano germanizacji. Zob. szerzej: R. Hrabar, *Na rozkaz i bez rozkazu*, Katowice 1968 s. 117; Z. Zonik, *Przerwane dzieciństwo*, Warszawa 1982, s. 75-76; J. Wnuk, *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975, s. 25.

⁶ W ramach przygotowań prowadzonych w III Rzeszy do agresji na Polskę opracowany został plan, którego celem stała się eksterminacja znacznych grup narodu polskiego, zwłaszcza polskiej warstwy przywódczej. Akcję tę nazwano kryptonimem *Unternehmen Tannenberg*, a działania zmierzające do fizycznej eliminacji polskiej inteligencji *Intelligenzaktion*. W akcję tę włączyły się władze gdańskie. Teren WMG również został objęty operacją *Unternehmen Tannenberg*. Zob. szerzej: Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 100-101; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 144-185; zob. też: W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979. Wśród aresztowanych w ramach tzw. akcji oczyszczania był m.in. nieletni Stanisław Łazowski, który trafił do obozu Stutthof we wrześniu 1939 r. Oznaczony został numerem 1565, zmarł w obozie 15 stycznia 1943 r.

⁷ Przykładem może być 16-letni Stanisław Kulik, który za uchylanie się od pracy oraz ucieczkę z miejsca pracy aż cztery razy trafiał do obozu Stutthof. Zob. Archiwum Muzeum Stutthof (dalej: AMS), Akta personalne więźnia, sygn. I-III-8590.

obozu Stutthof mieli za sobą pobyt w innych obozach koncentracyjnych i aresztach Gestapo, gdzie poddawani byli okrutnemu traktowaniu⁸.

W obozie Stutthof znalazły się dzieci. Ich pojawienie się miało związek z aresztowaniem i internowaniem całych rodzin zarówno polskich – pochodzących z Pomorza i z Warszawy – oraz żydowskich i rosyjskich z terenu Litwy, Łotwy oraz Estonii. Najwięcej dzieci, zwłaszcza żydowskich, zostało przywiezionych do KL Stutthof w 1944 roku, po tym, gdy obóz włączono do przeprowadzenia akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Szczególnie dramatycznym wydarzeniem były momenty, kiedy do obozu nadchodziły transporty kobiet, wśród których znajdowały się matki z dziećmi. Dzieci odbierano rodzicom. Wspomina o tym świadek, Balys Sruoga:

Matki kryły je gdzie popadło – pod słomą, pod koce, pod spódnice. To tu, to tam rozlegały się nagle krzyki, dzieci wyłaziły z ukrycia i gubiły się wśród tłumu już spisanych, a spisane, na odwrót, uciekały do swoich matek. Niektóre kobiety, chcąc uratować swoje dzieci, przywoziły chłopców przebranych za dziewczynki lub odwrotnie. [...] W końcu dzieci odebrano matkom i wysłano w niewiadomym kierunku. Obóz jęczał dniem i nocą; zdawało się, że cały świat runie za chwilę od rozdierających serce łkań i krzyków⁹.

Dla wielu więźniów małoletnich tragedia wojny związana była nie tylko pobyt w obozie Stutthof. Niektórych odsyłano do innych obozów koncentracyjnych: Mauthausen, Dachau, Auschwitz-Birkenau, Neuengamme, Natzweiler, Flössenburg oraz do obozów dla dzieci¹⁰.

⁸ 16-letni Ryszard Markiewicz trafił do KL Stutthof ciężko ranny. Został postrzelony w Warszawie w czasie walk powstańczych. Zob. AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Ryszarda Markiewicza, t. XVI, s. 66-67. Ryszard Markiewicz ur. 1928 r., do KL Stutthof trafił 31 sierpnia 1944 r.

⁹ B. Sruoga, *Las bogów*, Sztutowo 2013.

¹⁰ AMS, Międzyobozowe przenoszenie, sygn. I-IIC-3; AMS, Księga ewidencyjna więźniów, sygn. I-IIIE-11; AMS, Księga ewidencyjna więźniów, sygn. I-IIIE-12.

Więźniowie nieletni byli represjonowani. Szykany wobec nich miały różny charakter. Już samo skierowanie do obozu było formą prześladowania. Wielu nie było świadomych swojej winy i powodu znalezienia się w takim miejscu jak obóz koncentracyjny. Pozorowana praworządność obozowa opierała się na terrorze, na karach za najbłahsze przewinienia, które w rezultacie prowadziły od chorób, kalectwa czy śmierci więźnia. Obozowe reguły tworzył terror, przemoc, głód, wyniszczająca praca, urągające ludzkiej godności warunki sanitarne. W obozie koncentracyjnym nie było granicy między życiem i śmiercią oraz między dobrem i złem. Prawie każdy dzień przynosił cierpienia fizyczne i traumatyczne przeżycia. Wszystkie te negatywne doznania były udziałem więźniów nieletnich.

Początkiem dramatu był transport do obozu – wielogodzinna podróż w bydłym wagonie bez możliwości załatwienia potrzeb fizjologicznych, brak pożywienia i wody, pośród ścisku, bez dostępu do świeżego powietrza, w dominującym poczuciu strachu przed niepewnością dalszego losu. Szczególnie traumatycznym przeżyciem było to dla matek z małymi dziećmi i dla dzieci pozbawionych w czasie transportu opieki najbliższych.

Przyjęcie do obozu miało formę brutalnej ceremonii. Wszystkim czynnościom towarzyszyło popędzanie, wyzwiska i bicie. Więźniów dzielono według płci. Po odebraniu rzeczy osobistych odbywała się kąpiel i badania lekarskie, które w przypadku kobiet poszerzano o upokarzające badania ginekologiczne. W dalszej kolejności przydzielano pasiaste ubranie oraz dokonywano ewidencji, która związana była z nadaniem numerów obozowych i specjalnych oznakowań¹¹. Nowo przybyłych więźniów umieszczano w bloku kwarantannowym. W czasie kwarantanny, okresie trwającym od kilku do kilkunastu dni, mieli okazję poznać warunki obozowe i panujący reżim.

Swoje przybycie do KL Stutthof wspominał 10-letni Jan Brodziński, który wraz z bratem Antonim znalazł się w transporcie ludności cywilnej z Warszawy:

¹¹ A. Kłys, *W czerwonym trójkącie Twe wyznanie wiary. Obok w białym polu Twe imię. Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof (1939–1945)*, Sztutowo 2015.

Widok drutów kolczastych, wieżyczek strażniczych, w oddali ujadających psów i krzyków sprawił, że ogarnął mnie strach. Płakałem, długo nie mogłem się uspokoić. Zmęczony wreszcie usnąłem na piasku obozowego placu. Rano rozpoczęła się procedura przyjęcia do obozu. Zostałem rozebrany, ostrzyżony na лыso, umyty pod prysznicem, z którego kapała zimna woda. Ubrany w nie swoje, za duże ubrania stanąłem przed stołem do rejestracji. Ci, co za nim siedzieli, nie wiedzieli, co zrobić z chłopcem¹².

Brutalny sposób przyjęcia miał uzmysłwić więźniom, w jakim miejscu się znaleźli i jak będzie wyglądała ich dalsza egzystencja. Po zakończonej kwarantannie przydzielano ich do baraków mieszkalnych oraz grup roboczych, tzw. komand. Rozpoczynało się niezwykle trudne życie w obozie.

Więźniowie małoletni przebywali w KL Stutthof wśród dorosłej społeczności więźniarskiej. Nie separowano ich w odrębnej części obozu. Żyjąc pośród więźniów dorosłych, w podobny sposób byli traktowani.

Nieletnich prześladowano za przewinienia, których dopuścili się w czasie pracy. Praca była obowiązkiem każdego więźnia. Podział zatrudnienia opierał się na wykorzystywaniu do prac wewnątrz obozu i poza nim. We wszystkich grupach roboczych obowiązywała praca w wymiarze czasowym od świtu po zmierzch, z przerwą na posiłek¹³. Bezsilnych rodziców ogarniała rozpacz, gdy patrzyli, jak wykorzystywane w pracy są ich dzieci. Franciszek Myszka był świadkiem, jak jego 15-letniego syna Alfreda zmuszano zimą do pracy w cegielni, gdzie stojąc w lodowatej wodzie, musiał wbijać kołki pod kładkę służącą do przechodzenia¹⁴.

Do przestępstw zaliczane było „lenistwo w pracy”. Określenie to w warunkach obozowej rzeczywistości miało swoje odmienne znaczenie. „Lenistwo w pracy” było określeniem na samowolny odpoczynek, z któ-

¹² Relacja Jana Brodzińskiego. Maszynopis w posiadaniu autorki, s. 4. Jan Brodziński ur. 1934 r., do KL Stutthof przybył 29 września 1944 z Warszawy. Oznaczono go numerem 93972.

¹³ Zob. szerzej: M. Orski, *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk 1999.

¹⁴ AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Franciszka Myszki, t. XVI, s. 85.

regu próbowali skorzystać więźniowie, zwłaszcza nieletni. Każda chwila wytchnienia i słabe tempo pracy były, w pojęciu władz obozowych, działaniem sabotażowym i dawały nadzorującym pretekst do natychmiastowego bicia i znęcania się. Przewinienie wpisywano do księgi kar (Strafbuch), a po zatwierdzeniu przez kierownictwo obozu sposobu ukarania następowało jego wykonanie¹⁵.

„Zła wydajność” pracy była powodem ukarania 15-letniego Polaka, Otto Barana. 2 września 1941 roku otrzymał 10 uderzeń kijem, odjęto mu obiad i skierowano do karnej pracy¹⁶. Za „kradzież i matactwo w miejscu pracy” 20 uderzeń kijami i areszt w ciemnicy w czasie przeznaczonym na sen dostał 15-letni Jan Dutka¹⁷. 15-letniego Mariana Kamińskiego ukarano dwukrotnie. 14 sierpnia 1941 roku oddalił się bez pozwolenia z miejsca pracy, aby kraść jedzenie w obozowej kantynie. Za to wykroczenie otrzymał 15 uderzeń na koźle. Powodem wymierzenia drugiej kary było „lenistwo przy pracy i oddalenie się z miejsca pracy”¹⁸. 17-letniego Nikołaja Markina dziesięciokrotnie zbito kijami za ukrywanie się „w dziurze ziemnej” na placu budowy¹⁹. 10 czerwca 1942 roku 17-letni Rosjanin Iwan Bytschuk zmienił miejsce pracy i przyłączył się do innego komanda. Po wielokrotnych, bezskutecznych wezwaniach nadzorującego kapo ukarany został odjęciem obiadu²⁰.

Odjęcie posiłku było bardzo dotkliwą karą. Przy głodowych racjach żywnościowych poważnie zagrażało zdrowiu. Pozbawienie pożywienia było nieraz równoznaczne z wyrokiem śmierci. Ciągły niedobór kaloryczny powodował chorobę głodową. Praca oraz głód działały destrukcyjnie na organizmy więźniów, szczególnie nieletnich.

Inne znane z dokumentów źródłowych przypadki przewinień dokonanych w pracy dotyczą dwóch nieletnich Rosjan: Iwana Basko i Iwana Artimenko. Iwan Basko, po opuszczeniu swego komanda, schował się na

¹⁵ B. Sruoga, dz. cyt., s. 169.

¹⁶ AMS, Akta personalne więźnia, sygn. I-III- 40225.

¹⁷ Tamże, sygn. I-III-42930.

¹⁸ Tamże, sygn. I-III-50244.

¹⁹ Tamże, sygn. I-III-10151.

²⁰ Tamże, sygn. I-III-2147.

terenie pracy w innej grupie. Otrzymał za to 10 uderzeń kijem²¹. Artimenko, za porcję chleba, zamienił się z innym więźniem obozową, oznaczoną numerem kurtką, przez co obaj poszli do pracy do nie swoich komand. Miało to miejsce 9 września 1942 roku. Nie jest znana kara, jaką obaj otrzymali. Artimenko zmarł 15 września 1942 roku, kilka dni po tym zdarzeniu²². Można sądzić, że było to skutkiem otrzymanej kary.

Wymierzanie kar cielesnych odbywało się zwykle przy wieczornym apelu. Wyczytani z numerów więźniowie ustawiali się w kolejce, oczekując na wniesienie drewnianego kozła. Pochylny przez kozła więzień, unieruchomiony, z wypiętymi pośladkami, zmuszony był liczyć spadające na niego uderzenia. Ich liczba dochodziła w przypadku więźniów dorosłych niekiedy do 100²³.

Wymierzanie kar skutkowało uszkodzeniem ciała i wymuszało konieczność pójścia do obozowego szpitala. Taki był przypadek 16-letniego Iwana Mironenko. W meldunku zapisano:

Mironenko 20.06.1942 oddalił się od swego komanda, aby nie pracować i dopiero po długich poszukiwaniach został odnaleziony w dziurze w ziemi.

Schował się tam w czasie przerwy obiadowej i najprawdopodobniej zasnął. Tego samego dnia, po ukaraniu 10 kijami, Mironenko trafił do obozowego szpitala. Przebywał tam od 23 lipca do 3 sierpnia 1942 roku²⁴.

Dotkliwy głód zmuszał więźniów do kradzieży żywności. Uzasadnione były tylko te kradzieże, które nie działały na niekorzyść współwięźniów.

Termin „kraść” miał szczególne znaczenie w obozowym słownictwie: złodziejem był tylko ten, kto przywłaszczał skórkę chleba, kawałek buraka, obierzyny z ziemniaków czy też zgniłą brukiew pastewną. Kradzież [...] odzieży [...] nazywała się tutaj po prostu „organizacją”,

²¹ Tamże, sygn. I-III-889.

²² Tamże, sygn. I-II-E-6; AMS, Księga zmarłych USC, sygn. Z-V-9.

²³ AMS, Relacja Lecha Duszyńskiego, t. XI, s. 27-29.

²⁴ Tamże, Akta personalne więźnia, sygn. I-III-10707.

a złodzieje „organizatorami”. Złodziejstwo było w Stutthofie surowo zakazane, ale bez żadnych przeszkód mogła kwitnąć błogosławiona przez władze „organizacja”²⁵.

Jakość kaloryczna posiłków, które dostawali więźniowie, była niewystarczająca. Wynosiła od 1000 do 1300 kcal dziennie. Wydawane trzy razy dziennie posiłki robiono z produktów o niskiej jakości. Były to m.in.: czerstwy chleb wypiekany z gorszej jakościowo mąki, czarna kawa bez cukru, niewielka ilość margaryny, marmolady, zupa ugotowana z nadpsutych warzyw. Przy dużym wysiłku fizycznym taka ilość pożywienia była niewystarczająca i działała destrukcyjnie na rozwój dziewcząt i chłopców. Nie zważając na niebezpieczeństwo, ratowali się więc, poszukując dodatkowego pożywienia tam, gdzie to było tylko możliwe.

Kradzieży żywności dopuścił się 17-letni Rosjanin Malentin Bulgakoff. W meldunku napisano, że 10 sierpnia 1942 roku na bloku I w czasie wydawania chleba ukraść go, po czym poszedł spać do bloku III i tam w czasie porannego rozdawania chleba ponownie usiłował go ukraść. Karą za to przewinienie było dwukrotne odjęcie obiadu przy pełnym zatrudnieniu²⁶. 15-letnia Polka, Eugenia Stankiewicz wraz z inną więźniarką „w dniu przyjęcia do obozu i do izby III ukradła z paczki masło, chleb i zjadła, a w izbie II ukradła buraki i obiad i zjadła”. Ukarano ją odebraniem posiłku przez 3 dni²⁷. Za zebranie jedzenia zбитy został 17-letni Stefan Masłowski²⁸. Inny więzień, Zdzisław Kierzek, za zjedzenie drugiej porcji zupy otrzymał 25 batów²⁹. Zbigniew Kielakiewicz dopuścił się szesnastokrotnie kradzieży chleba, a kary, które mu wymierzono, spowodowały przedłużenie pobytu w obozie. Kielakiewicz nie doczekał wolności. Zmarł 9 września 1942 roku³⁰. Inny więzień, 17-letni Piotr Wenda zmarł 16 grud-

²⁵ Balys Sruoga, dz. cyt., s. 136.

²⁶ AMS, Akta personalne więźnia, sygn. I-III-2039.

²⁷ Tamże, sygn. I-III-26108.

²⁸ Tamże, sygn. I-III-50263.

²⁹ Tamże, sygn. I-III-50094; Archiwum Zakładowe Muzeum Stutthof (AZMS), Informacje dotyczące pobytu w obozie, sygn. 11/172 nr 196.

³⁰ AMS, Akta personalne więźnia, sygn. I-III-47123.

nia 1942 roku w czasie wyznaczonej mu kary trzykrotnego odjęcia niedzielonego pożywienia za kradzież ziemniaków z pola. Wenda został przyjęty do szpitala w stanie krytycznym „słaby, wychudzony, nieprzytomny”³¹. Nieletni Konrad Lahutta dopuścił się kradzieży i przeszmuglowania do obozu buraków cukrowych³².

Prześladowanie więźniów związane było z brakiem dbałości o obozową odzież. Odzież, którą otrzymywał więzień po przybyciu do obozu, była jakościowo zła. Drelichowy, pasiaty materiał nie zabezpieczał przed zimnem w ostrym klimacie nadmorskim. Nie było skarpet ani onucy. Drewniaki nie chroniły od chłodu. Łatwo było o odmrożenia. Ubranie często było przemoczone, zniszczone, brudne, zawszawione, pokrwawione. Obowiązkiem każdego było reperowanie pasiaków, zdejmowanie przed snem i porządne ułożenie. Wykroczenia przeciw tego typu „porządkowi obozowemu” były podstawą do wymierzania kar.

17-letni Ryszard Makliński ukarany został 10 kijami za to, że dopuścił się zaniedbania w noszeniu obozowej odzieży, a drogą matactwa zdobył ubranie cywilne³³. Wyciągnięto konsekwencje wobec zachowania 17-letniego Józefa Michczyńskiego, który wykorzystał ręcznik jako onuce do ochrony przed zimnem oraz nie ostrzygł włosów. Dotkliwie go ukarano: odjęciem obiadu, pracą karną i zakazem korespondencji³⁴. Za nieostrzyżone włosy ukarany został również 17-letni Joachim Lipiński³⁵. Podobnie było w przypadku 17-letniego Józefa Michczyńskiego³⁶.

Utrzymanie porządku i zachowanie czystości nie było możliwe. Żądano czystości osobistej, mycia się, strzyżenia włosów, czystości odzieży, naczyń do jedzenia, załatwiania potrzeb fizjologicznych w latrynie. W rzeczywistości czas i ilość wody na umycie się były niewystarczające, brakowało mydła, choroby przewodu pokarmowego powodowały biegunkę i skutkowały ubrudzeniem odzieży. 15-letni Józef Ossowski za brak

³¹ Tamże, sygn. I-III-17373.

³² Tamże, sygn. I-III-48877, sygn. I-III-8791.

³³ Tamże, sygn. I-III-50070.

³⁴ Tamże, sygn. I-III-51016.

³⁵ Tamże, sygn. I-III-9490.

³⁶ Tamże, sygn. I-III-51016.

czystości ukarany został zakazem korespondencji i przedłużeniem pobytu w obozie³⁷.

Szczególny jest przypadek 15-letniego Konrada Ślosarskiego. Z powodu wykroczeń obozowych za: kradzież chleba, zbieranie odpadków w skrzyni na śmieci, ukrywanie się w ubikacji, „lenistwo” w pracy i palenie w ubikacji karany był biciem, odjęciem obiadu, karną pracą. Konrad Ślosarski zmarł w obozie 22 grudnia 1941 roku³⁸.

Dotkliwie prześladowano więźniów, którzy zdecydowali się zbiec z obozu. Represje dotyczyły wówczas nie tylko zbiega, ale i więźniów z jego otoczenia oraz wszystkich pozostałych w obozie, zmuszonych do wielogodzinnego stania na apelu do czasu odnalezienia uciekiniera³⁹. Większość ucieczek z obozu miała tragiczny finał. Karą było oznaczenie odzieży więźnia specjalnym symbolem tzw. Fluchtpunktem, chłosta, praca w karnej kompanii oraz najwyższa – kara śmierci. W początkowym okresie istnienia obozu wyroki śmierci za ucieczkę wykonywano dużo częściej. Wśród uciekinierów z obozu byli więźniowie nieletni: 16-letni Franciszek Łaga, który został zastrzelony 26 lipca 1940 roku⁴⁰, 17-letni Michail Korsakow⁴¹, 17-letni Karol Garczarek⁴², 17-letni Łotysz, Lorenz Gajewski. Lorenza Gajewskiego powieszono w obozie razem z bratem. Publiczną egzekucję wykonano 27 grudnia 1944 roku. Wydarzenie to przywoływane było wielokrotnie we wspomnieniach byłych więźniów⁴³.

Represje doświadczane przez nieletnich więźniów były nie tylko działaniami o bezpośrednim charakterze karnym. Cierpienia, w sensie fizycznym i psychicznym, doświadczali na inne sposoby. 10-letni Jan Brodziński zapamiętał apele:

³⁷ Tamże, sygn. I-III-52264, sygn. I-III-52253.

³⁸ Tamże, sygn. I-III-45118.

³⁹ M. Jezierska, *Ucieczki z obozu koncentracyjnego Stutthof na tle dokumentów*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1992, nr 10, s. 59–212.

⁴⁰ AMS, Księga zmarłych USC, sygn. Z-V-1, sygn. Z-V-2.

⁴¹ Tamże, Księga ewidencyjna więźniów, sygn. I-III-14.

⁴² AZMS, Ankiety byłych więźniów, sygn. 26/2.

⁴³ AMS, Relacje i wspomnienia- relacja Albina Obrzydowskiego, t. XVI, s. 72.

Zmorą obozową, przynajmniej dla mnie, były apele. Rano i wieczorem wymóg stania przed blokiem. Apel trwał od 2 do 4 godzin, w zależności od szybkości policzenia wszystkich więźniów⁴⁴.

15-letnia Żydówka, Batia Lewin wspominała o selekcji dokonanej przez kapo Maxa Musolfa:

Zaraz po tym Maks zarządził apel we wszystkich blokach, żeby sprawdzić, czy nie ma więcej dzieci.[...] Mama złapała mnie na ręce i przy pomocy innych kobiet podsadziła pod dach baraku. [...] Przeleżałam tam do następnego dnia. [...] Maks zdążył mnie zauważyć. Miałam na sobie rzucającą się w oczy czerwoną sukienkę. [...] Zaczął wołać żebym zeszła. [...] Był akurat w wyjątkowo dobrym humorze. Uśmiechnął się do mnie i zapytał: Co wolisz, krematorium czy 25 batów? Wybrałam rzecz jasna bicie. Tymczasem matka, patrząc na to, zemdlała⁴⁵.

Rodzice zdając sobie sprawę z dramatycznego położenia, próbowali chronić swe dzieci przed oprawcami z obozu. Czynili to także dorośli więźniowie, którzy w miarę możliwości otaczali nieletnich opieką, dożywając i pomagając w znalezieniu dla nich odpowiednio lżejszej pracy⁴⁶. Pomoc niesiona dzieciom przez dorosłych była nieoceniona.

Dzieciom w czasie przyjmowania do obozu mówiono,

aby bez względu na okoliczności i warunki, zawsze twierdziły, że mają czternaście lat, są silne i mogą pracować. I malcy ci, o wszystkowiedzących starczych twarzach, zapewniali bez mrugnięcia okiem, że mają po czternaście lat⁴⁷.

W szczególnie trudnym położeniu byli Żydzi. Ich prześladowano najbardziej, nie szczędząc przy tym dzieci. Historię dramatycznego wydarzenia opisał Duńczyk Martin Nielsen:

⁴⁴ Relacja Jana Brodzińskiego..., s. 4.

⁴⁵ AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Barti Berkowicz, t. VII, s. 29. Batia Berkowicz z d. Lewin, ur. 1929 r. w Smorgoniu, do KL Stutthof trafiła wraz z matką w 1944 r. Brak danych o jej numerze obozowym.

⁴⁶ M. Nielsen, *Raport ze Stutthofu*, Sztutowo 2017, s. 101 i n.

⁴⁷ AMS, Relacje i wspomnienia – relacja Antoniego Rzyżkiewicza, t. III, s. 20.

Ze wszystkich dotychczasowych to było moje najgorsze przeżycie. Dziś kilku SS-manów wraz z personelem administracyjnym zebrało żydowskich chłopców i ustawiło ich w drugim końcu obozu. Rösler [kapo Arbeitseinsatz - przyp. A.K.] obwieścił im, że nastąpi dla nich próba siły. Najpierw będą biegi, a ci, którzy przybiegną pierwsi, zostaną wysłani na roboty, no a pozostali – wiadomo co ich czeka. Pobiegli, płacząc, starając się wyprzedzać, tam i z powrotem po ulicy obozowej, aż padali ze zmęczenia. Gdy znudziło się to SS-manom i „zielonym”, zebrani znowu przed budynkiem rozdziału robót chłopcy musieli skakać przez kilka skrzynek. Rozhisteryzowani chłopcy ruszyli zbyt wcześnie i zostali batami odpędzeni z powrotem. Potem skakali, padali i rzucali się, krzycząc na siebie. Dowiedziałem się, że wszyscy chłopcy szybko zostaną wysłani na swą ostatnią podróż do „Jerozolimy”⁴⁸.

Znęcanie się nad dziećmi było przejawem bestialstwa ze strony oprawców. Okazywanie nieletnim dobroci, współczucia, troski było pozorowane i służyło rozrywce i szyderstwom. Wacław Kozłowski, pełniący funkcję blokowego w baraku nr 6, znany w całym obozie ze swego okrucieństwa, w przyływie dobroci był w stanie nakarmić chłopca, młodego Ukraińca bułkami, cukierkami, wędlinami po czym, w ramach wdzięczności, kazał mu pobić przypadkowego więźnia. Gdy ten odmówił, sam stał się obiektem ataku rozżłoszczonego blokowego, który tak go uderzył, że ten szlochając i jęcząc z bólu z trudem doszedł do swojej pryczy⁴⁹.

Okrucieństwem była też deprawacja nieletnich przez więźniów funkcyjnych, zwłaszcza kryminalistów. Zdarzały się przypadki seksualnego wykorzystywania chłopców i zmuszania ich do bezwstydných zachowań. Zdemoralizowani chłopcy byli potem zdolni do równie okrutnych zachowań wobec współwięźniów⁵⁰. Ci, którzy nie godzili się na tego typu traktowanie, stawali się ofiarami⁵¹.

Höllzer, pierwszy z poznanych przez nas w obozie, był typowym „zielonym” [...] Był zбочёнцем seksualnym [...]. Kiedy do obozu przywie-

⁴⁸ M. Nielsen, dz. cyt., s. 142.

⁴⁹ B. Sruoga, dz. cyt., s. 77-78.

⁵⁰ Martin Nielsen, dz. cyt., s. 124.

⁵¹ Tamże, s. 123.

ziono kobiety – Żydówki, poświęcił im całą energię. Zamordowanie chłopczyka żydowskiego za to, że nie chciał stać się ofiarą jego zbrodni, nie było wcale najgorszym z jego czynów w obozie⁵².

Demoralizacja więźniów nieletnich była szczególnym rodzajem zadawanego im cierpienia. Było to cierpienie nie tylko w sensie fizycznym, ale przede wszystkim psychicznym, które pozostawiało trwałe ślady w świadomości.

Sytuację więźniów nieletnich w obozie dramatycznie pogarszały choroby. Możliwości leczenia były znikome. Brakowało leków i środków opatrunkowych. Więźniów dziesiątkowały epidemie tyfusu plamistego⁵³.

Rok 1945 przyniósł tragiczne w skutkach wydarzenia. W styczniu i w kwietniu przeprowadzono ewakuację obozu Stutthof⁵⁴. W ewakuacji

⁵² Tamże, s. 77.

⁵³ E. Grot, *Szpital*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988, s. 203–215.

⁵⁴ Wyprowadzenie więźniów z obozu odbyło się 25 i 26 stycznia 1945 r. Wzięło w nim udział ok. 11 000 więźniów. W kolumnach ewakuacyjnych znaleźli się więźniowie osłabieni fizycznie, wielu z nich zarażonych było tyfusem. Marsz utrudniały warunki atmosferyczne – przenikliwy wiatr i mróz. Do tego dochodził głód, gdyż więźniom nie zapewniono wystarczającej ilości pożywienia, oraz strach i niepewność dalszego losu. Na noclegi wybierano miejsca przypadkowe – w kościołach, oborach, stodołach. Po przybyciu do docelowych obozów ewakuacyjnych rozmieszczonych w okolicach Lęborka więźniów wykorzystano do prac przy budowie umocnień wojskowych. Warunki panujące w obozach przejściowych były skrajnie złe. Wielu dorosłych i nieletnich zmarło na skutek tyfusu i głodu. Ofensywa wojsk radzieckich pozwoliła na oswobodzenie więźniów na przełomie lutego i marca 1945 r. Trzy miesiące później, 25 i 27 kwietnia 1945 r. odbyła się ponowna ewakuacja obozu Stutthof. Przeprowadzono ją drogą morską. Pięcioma barkami ciągniętymi przez holowniki przewieziono w kierunku Trzeciej Rzeszy tych więźniów, którzy jeszcze pozostali w obozie. Braki nie były przystosowane do rejsu pęnomorskiego i przewozu ludzi. Więźniów umieszczonych w ładowniach pozbawiono pożywienia, wody i dostępu do świeżego powietrza. Wielu chorowało na tyfus. Zmarłych wyrzucano za burtę. Trasy rejsu barek przebiegły odmiennie. Ostatecznie więźniowie KL Stutthof znaleźli się w miejscowościach: Klintholm Havn na wyspie Mön w Danii, Malmö w Szwecji, Neustadt nad Zatoką Lubecką i Eckernförde. Wyzwolonym już wówczas więźniom udzielono pomocy medycznej, zmarłych pochowano na cmentarzach. Zob. szerzej: J. Grabowska, *Marsz śmierci*.

lądowej i morskiej zginęło około 20 tysięcy więźniów. Uczestnikami „marszu śmierci” i „rejsu śmierci”⁵⁵ byli też nieletni więźniowie obozu. Przykładem szczęśliwie ocalałego może być 8-letni chłopiec Marcel. Do KL Stutthof trafił 31 sierpnia 1944 roku wraz z ojcem w transporcie ludności cywilnej z Warszawy. Oznaczony został numerem 77606. Wraz z ojcem wziął udział w ewakuacji lądowej. W VI kolumnie marszowej obaj dotarli do obozu ewakuacyjnego w Rybnie⁵⁶. Znaleźli się w grupie więźniów oswobodzonych przez żołnierzy radzieckich na początku marca 1945 roku.

Skutki pobytu w obozie Marcel odczuwał przez całe swe dorosłe życie. Ujawniła się u niego nerwica, cierpiał na zwyrodnienie kręgosłupa⁵⁷. Podobnie było w przypadku innych więźniów nieletnich. 17-letni Jerzy został pobity. Wybito mu siedem zębów i złamano kość nosową. W dorosłym życiu cierpiał na postępowe, usztywniające zapalenie kręgosłupa i stawów⁵⁸. 16-letni Tadeusz miał w obozie złamaną lewą rękę i liczne blizny lewego przedramienia. Wraz z wiekiem rozpoznano u niego encefalopatię pourazową i zespół psychoorganiczny⁵⁹. 14-letnia Agnieszka na skutek bicia w obozie w dorosłym życiu cierpiała na bóle prawej nogi, nerwicę sercową i rozstrój nerwowy⁶⁰.

Każdy z więźniów dotknięty był syndromem KZ⁶¹. Przeżycia obozowe piętnowały ich życie. Za przykład może posłużyć wspomnienie Janusza Lelena, więźnia obozu Stutthof, który w obozie ewakuacyjnym w Krępie Kaszubskiej poznał 15-letniego chłopca.

Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945, Gdańsk 1992; E. Grot, *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof 1945*, Gdańsk 1993.

⁵⁵ Ze względu na tragiczny przebieg obu ewakuacji więźniowie nazwali ją marszem i rejsiem śmierci.

⁵⁶ W. Mitura, *Za drutami Stutthofu. Wspomnienia więźnia obozu*, Bydgoszcz 1984.

⁵⁷ AMS, Akta warszawskiego koła byłych więźniów obozu, nr 33.

⁵⁸ AZMS, Ankiety byłych więźniów, sygn. 26/2.

⁵⁹ AMS, Akta warszawskiego koła byłych więźniów obozu, nr 33.

⁶⁰ AZMS, Ankiety..., sygn. 26/5.

⁶¹ Zob. szerzej: S. Kłodziński, *Kilka uwag o KZ – syndromie*, „Przegląd Lekarski” 1984, nr 1, s. 17-21; A. Jakubik, *Leczenie astenii poobozowej*, „Przegląd Lekarski” 1988, nr 1, s. 21-24.

Przed wieczorem podszedł do mnie bardzo ładny chłopiec. Nie miał więcej jak 15 lat. Zapytał mnie, czy nie mógłby przysiąc się do mnie, bo chciałby z kimś porozmawiać. Chłopiec był bardzo rozmowny. Rozmawiał wiele o domu, o swoich rodzicach. Ja też się rozkleiłem. Zaczęłem opowiadać o swojej rodzinie. W pewnym momencie chłopiec powiedział, że chce mu się spać, ale żeby na dobranoc go pocałować w czoło i przytulić, bo tak zawsze robiła przed snem jego mama. Tak też zrobiłem. Rano, gdy ktoś krzyknął, że dają coś do jedzenia, poderwałem się, aż zakreśliło mi się w głowie. Zaczęłem budzić chłopca, ale on nie zareagował, już nie żył. [...] Śmierć tego chłopca zostawiła ślad na całe moje życie. Nigdy nie mogłem pocałować swoich synów ani też wnuków, bo zawsze przed oczami staje mi ten chłopiec⁶².

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie – Zespół akt Konzentrationslager Stutthof:

- teczki akt personalnych więźniów, sygn. od I-III-1 do I-III-66162;
- księgi ewidencyjne więźniów, sygn. od I-IIIE-1 do I-IIIE-16;
- listy transportowe więźniów, sygn. od I-IIB-1 do IIB-12;
- karty personalne więźniów różnej narodowości, sygn. od I-IIID-1 do I-IIID-15;
- relacje i wspomnienia byłych więźniów, t. I–XXVI.

Archiwum Zakładowe Muzeum Stutthof - Ankiety byłych więźniów

Źródła drukowane:

Mitura W., *Za drutami Stutthofu. Wspomnienia więźnia obozu*, Bydgoszcz 1984.

Nielsen M., *Raport ze Stutthofu*, Sztutowo 2017.

Sruoga B., *Las bogów*, Sztutowo 2013.

⁶² E. Grot, *Jeśli ludzie zamilkną, głazy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003, s. 85.

Opracowania:

- Drywa D., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939-1945*, Sztutowo 2001.
- Grabowska J., *Dzieci i więźniowie małoletni w obozie koncentracyjnym Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1977, nr 2.
- Grabowska J., *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Gdańsk 1992.
- Grot E., *Szpital*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- Grot E., *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof 1945*, Gdańsk 1993.
- Grot E., *Jeśli ludzie zamilkną, głązy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003.
- Hrabar R., *Na rozkaz i bez rozkazu*, Katowice 1968.
- Jakubik A., *Leczenie astenii poobozowej*, „Przegląd Lekarski” 1988, nr 1.
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Jezierska M., *Ucieczki z obozu koncentracyjnego Stutthof na tle dokumentów*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1992, nr 10.
- Kubica H., *Dzieci i młodzież w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940-1945*, t. 2, *Więźniowie, życie, praca*, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995.
- Kłodziński S., *Kilka uwag o KZ – syndromie*, „Przegląd Lekarski” 1984, nr 1.
- Kłys A., *Nieletni więźniowie KL Stutthof. Próba statystyki*, [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016.
- Kłys A., *W czerwonym trójkącie Twe wyznanie wiary. Obok w białym polu Twe imię. Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof (1939-1945)*, Sztutowo 2015.
- Łuczak Cz., *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993.
- Orski M., *Struktura państwowa i skład narodowościowy obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1992, nr 10.
- Orski M., *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 1999.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009.
- Wnuk J., *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975.
- Zonik Z., *Przerwane dzieciństwo*, Warszawa 1982.

REPRESSIONS AGAINST JUVENILE PRISONERS IN KL STUTTHOF

Summary: During the time when Stutthof concentration camp existed from 2nd of September 1939 to 9th of May 1945 – about 4892 of children and juvenile prisoners were incarcerated. Based on partially preserved documentation it was estimated that this special category of inmates constituted 5% of a total number of inmates which was 110 thousand registered in the camp inmates. The most common reasons of transporting the juvenile prisoners to KL Stutthof were connected with: forced labor, conspiracy activities, minor thefts made from hunger, food smuggling. They were sent to the camp as a hostages of a members of families who took part in conspiracy. It happened that the whole Polish families from Pomerania District and Warsaw and also Jewish and Russian families from Lithuania, Latvia and Estonia were arrested and interned to the camp. The juvenile prisoners were kept in the camp together with the adult inmates. They were not separated in the different part of KL Stutthof. While living together with the other prisoners – children were treated the same way as the adults. What is more many of them were not informed about the reason of their incarceration in KL Stutthof. Overwork, hunger, diseases, terrible sanitary conditions, violence destroyed the prisoners. For many juvenile prisoners war tragedy was not only connected with the situation in the concentration camp. Some of the children were also transported to the other concentration camps: Mauthausen, Dachau, Auschwitz-Birkenau, Neuengamme, Natzweiler, Flössenburg and children camp.

Key words: *Stutthof camp, juvenile prisoners, children, repressions, work, penalties, hunger, food stealing, escapes, depravation, CC- syndrome*

KOBIETY W OBOZACH HITLEROWSKICH I ŁAGRACH SOWIECKICH – WALKA O PRZETRWANIE

Streszczenie: W artykule przedstawiono sytuację kobiet więźniarek w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach różnych typów podczas II wojny światowej. Analizowano zarówno czynniki utrudniające, jak i ułatwiające przeżycie w ekstremalnych warunkach oraz postawy więźniarek.

Słowa kluczowe: *Trzecia Rzesza, Związek Sowiecki, obozy koncentracyjne, obozy pracy, kobiety, II wojna światowa*

Pobyty w różnych rodzajach miejsc odosobnienia i karnych obozach (pracy, koncentracyjnych, a nawet zagłady) reżimów totalitarnych stanowił wielką traumę, której więźniowie nie mogli pozbyć się do końca życia. Szczególnie dotkliwy był dla kobiet, ze względu na ich fizjologię. Literatura piękna i opracowania naukowe dotyczące martyrologii obozowej III Rzeszy i Archipelagu Gułag w ZSRS jest już bardzo obfita, temat fascynuje i wciąż pojawiają się nowe opracowania naukowe, gdy odchodzi już pokolenie świadków. Trauma osobistych przeżyć stała się tematem twórczości literackiej polskich pisarek, które doświadczyły krótszego lub dłuższego pobytu w obozach, m.in.: Seweryny Szmaglewskiej, Zofii Posmysz, Zofii Kossak-Szczuckiej. Opisywały one własne i innych przeżycia, tworzyły na ich kanwie zbeletryzowane dzieła literatury faktu¹. Zbiór relacji

¹ S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau* (1945); Z. Kossak-Szczucka, *Z otchłani. Wspomnienia z łagru* (1946); Z. Posmysz, *Pasażerka* (1962) i *Wakacje nad Adriatykiem* (1970).

więźniów niemieckich obozów – pracowników służby zdrowia opublikowany został w specjalnym numerze „Przeglądu Lekarskiego” (1965), poświęconym zagadnieniom lekarskim okresu hitlerowskiej okupacji. Znajdujemy w nim relacje kobiet i o kobietach. Podobny charakter dokumentacyjny ma publikacja Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu* (2017), stanowiąca pokłosie projektu badawczego *Kobiety wobec totalitaryzmów*², w której z ponad 2 tysięcy relacji wybrano 15 opowieści. Z czasem pojawiała się głębsza, socjologiczna analiza tych doświadczeń, jakiej dokonała prof. Anna Pawełczyńska³, oraz próby Barbary Czarneckiej monograficznego ujęcia pobytu kobiet w łagrach⁴ i seksualnej pracy przymusowej – pióra Joanny Ostrowskiej⁵. Sytuacja polityczna powojennego półwiecza spowodowała, że posiadamy znacznie więcej informacji dotyczących okupacji hitlerowskiej aniżeli martyrologii na Wschodzie, która przez dziesięciolecia była w kraju tematem tabu, podejmowanym na emigracji i publikacje powstające w tzw. drugim obiegu, poza zasięgiem cenzury.

Na podstawie bardzo obszernej literatury faktu i opracowań naukowych, w tym artykule interesować nas będzie próba ustalenia czynników umożliwiających bądź utrudniających przetrwanie w ekstremalnych warunkach obozowych oraz postaw kobiet, które przyczyniły się do przeżycia tego piekła.

Środowisko kobiet znajdujących się w zarówno w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, jak i sowieckich łagrach (obozach pracy, karnych koloniach) było bardzo zróżnicowane pod względem narodowym, religijnym, wiekowym, socjalnym i kulturowym. Kobiety w wielkich wie-

² *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, oprac. M. Burko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017 [+audiobook: <http://bookstore.dsh.waw.pl/bookstore>].

³ A. Pawełczyńska, *Wartość a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.

⁴ B. Czarnecka, *Kobiety w łagrze. Zarys doświadczenia*, Kraków 2018.

⁵ J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

lonarodowych państwach – III Rzeszy i Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich – należały do różnych grup narodowych i etnicznych, wiekowych, klas i warstw społecznych, środowisk kulturowych. Były wśród nich zarówno obywatelki tych państw, jak i kobiety z podbitych krajów i zniewolonych narodów. Były więźniarki polityczne, kryminalne i przedstawicielki elit intelektualnych represjonowane w wyniku eksterminacyjnej polityki władz, jak i osoby przypadkowe, ofiary przypadkowych akcji, jak naruszenia przepisów administracyjnych w ZSRS i III Rzeszy czy „łapanek” ulicznych praktykowanych przez Niemców w okupowanej Polsce. Niektóre narodowości w pierwszej kolejności przeznaczone były do eksterminacji. W niemieckich obozach dotyczyło to zwłaszcza Żydów, zwożonych z podbitych krajów Europy całymi rodzinami, także Romów i – w dalszej kolejności – Słowian. W sowieckich łagrach takie „pierwszeństwo” przypadło w udziale Polakom, a wśród nich zwłaszcza przedstawicielom inteligencji i tzw. klas posiadających, ziemiaństwu, burżuazji, drobnomieszczaństwu i bogatszym rolnikom, w których władza upatrywała groźnego dla budowy nowego ustroju wroga klasowego.

Osadzone kobiety różniły się też pod względem wykształcenia i światopoglądu. Obok intelektualistek znalazły się za drutami także analfabетки lub półanalfabетки o wąskich horyzontach umysłowych, jednak często dużym sprycie życiowym. Obok kobiet religijnych, wierzących w Boga, także ateistki. Różne grupy wiekowe miały swoje specyficzne problemy egzystencjalne i zdrowotne: młodość, macierzyństwo, starość, o których zaspokojenie musiały troszczyć się same.

Czynniki utrudniające przeżycie:

- Bardzo trudne warunki życia w obozie: warunki klimatyczne (zwłaszcza na Syberii Wschodniej i Zachodniej: na północy, dalekim wschodzie i stepach południa ZSRS).

- Bardzo złe wyżywienie. W sowieckich gułagach dla więźniów przeznaczano zupełną ziemniaczaną z przemarzniętej kapusty, którą z braku naczyń nabierano do czego się dało, nawet do czapek i kaloszy. Uzupełnia-

ły ją niewielkie przydziały chleba, uzależnione od rodzaju i kategorii zatrudnienia oraz wydajności pracy⁶. W jadłospisach więźniów znajdowały się także niewielkie ilości kaszy, makaronów, ryb, tłuszczów zwierzęcych, warzyw, soli. „Normy przydziału żywności, w tym i chleba, były w czasie wojny kilkakrotnie zmieniane – ustalił Stanisław Ciesielski. – Do 1944 r. zmiany te polegały na zmniejszaniu podstawowych przydziałów. Katastrofalnie odbijało się to na kondycji fizycznej więźniów i w efekcie na możliwości wykorzystywania ich jako siły roboczej, co stanowiło główną troskę władz obozowych”⁷. Długotrwały głód powodował degenerujące reakcje fizjologiczne, zwłaszcza niedożywionego mózgu, prowadzące do obłądki. Zofia Mączka-Patkaniowska, wtrącona do bunkra w Ravensbrück, zapamiętała na całe życie:

W południe dostałam obiad łagrowy, pięć ziemniaków w łupinie i porcję brukwi w misce. Był to posiłek olbrzymi. Wiedziałam, że muszę wszystko zjeść i że nie wolno mi tyle na raz zjeść. Siłą woli rozgniotłam trzy ziemniaki i zatopiłam je w muszli klozetu. Powoli zjadłam dwa ziemniaki i brukiew. Byłam ogromnie nasycona i już silna. [...] Odtąd otrzymywałam jedzenie bunkrowe, to znaczy codziennie rano porcję kawy i porcję chleba, a co czwarty dzień posiłek południowy: ziemniaki i brukiew. [...] Dzień czwarty – jedzenia nie otrzymałam. Miałam tylko wodę z kranu. Nerki funkcjonowały, przewód pokarmowy opróżniał się, co mnie dziwiło, że ciągle jeszcze znajdowała się treść, brzuch się zapadał, w żołądku głodowe ssanie. Głowę ścisnęła obręcz, oczy zamykałam i miałam uczucie czerwonego światła. Myśli wirowały: jak się umiera z głodu? [...] Szóstego dnia głodu, zimna i ciemności, samotności, zaczęłam mieć zwidywania. Widziałam cudowne kryształowe góry cukru. Jadłam te góry cukrowe, a głód jakby się zmniejszył. Pojawiły się na ścianie wirujące kręgi świetlne i znowu wracały góry cukrowe. Trwałam w tym grobie ciemności i oczekiwaniu śmierci, i dnia następnego – dnia ósmego. W te dni częściej zagłądano przez okienko w drzwiach. Słyszałam zbliżające się kroki, podnosiłam się do pozycji stojącej i znów

⁶ S. Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918-1953*, Warszawa 2010, s. 247, 340-341.

⁷ Tamże, s. 341.

opadałam oparta o ścianę. Piłam wodę, widziałam góry cukru kryształowe, słabłam. Musiałam mieć godziny zamroczeń, bo czas biegł jakby szybciej i na dźwięk syreny myślałam: przecież dopiero była syrena i znów syrena? Zacierają się odgłosy *lagru* tak dobrze już w ciemności poznane, mały cierpienia głodowe, jakbym już nie potrzebowała jeść. Malało całe ciało, czułam jego lekkość⁸.

- Praca ponad siły, prowadząca do szybkiego wycieńczenia przy głodowych racjach żywnościowych. Otto Wolken, który przeżył pobyt w obozie Auschwitz-Birkenau, zapamiętał:

Szczególnie tragiczny był los węgierskich Żydów, którzy przybyli do Oświęcimia niemal tuż przed zakończeniem wojny. Nie chcę tu wspominać o „Meksyku”, czyli o odcinku budowy III (Bauabschnitt III), który był zupełnie jeszcze prymitywny, bez jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. Pracowało tam 50 tysięcy węgierskich dziewcząt przez cały dzień zupełnie nago, stąd też nazwa: Meksyk. Śmiertelność w tym obozie była tak potworna, iż przerastała wszystko, co do tej pory działo się w Oświęcimiu. Po dwóch miesiącach pozostały z 50 tysięcy zaledwie resztki, które przesiedlono do obozu B II b⁹.

- Niedostateczna zaopatrzenie odzieżowe (słynne pasiaki i drewniaki, deputaty odzieżowe). W pamięci utrwalił się obraz więźniów w obozach niemieckich w biało-niebiskich pasiakach, czapkach i drewniakach, okrytych jakimiś płachtami zastępującymi ciepłe palta. W sowieckich łagrach w 1939 r. wprowadzono takie nowe normy zaopatrzenia z odzież:

Więźniarkom przysługiwała raz w roku chusta, bluzka letnia, sukienka barchanowa, buty skórzane, 2 ręczniki, średnio 2,5 koszuli bieliźnianej, 2,5 pary majtek, 3 pary pończoch, 1 para onuc barchanowych, 1 półpalto, 2 pary rękawic wełnianych i 2 pary rękawic kombinowanych. Raz na 2 lata osadzona otrzymywać miała czapkę, fufajkę i walonki, a raz na 4 lata – półkożuszek. Więźniarki pracujące metodami stachanowskimi dodatkowo mogły otrzymać 1 koszulę, 1 parę majtek, 1 ręcznik, 1 parę

⁸ Z. Mączka-Patkaniowska, *Zeznania z bunkra*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 136, 137.

⁹ O. Wolken, *Gdy myślę o dzieciach...*, „Przegląd Lekarski” 1965 nr 1, s. 106.

pończoch, 1 parę onuc barchanowych, rękawice wełniane i rękawice kombinowane – także w ramach 3 proc. masy towarowej przypadającej na dany obóz”¹⁰.

W rzeczywistości przydziały odzieży odbiegały znacznie od tych norm, były bardzo niewielkie. Próbowano ratować sytuację, organizując na miejscu w obozach warsztaty odzieżowe.

▪ Bardzo złe warunki bytowania w obozowych barakach, ziemiankach (szczególnie w ZSRS, obejmującym różne strefy klimatyczne).

Na przykład w Kraju Zachodniosyberyjskim [...] na jednego więźnia przypadało średnio 1,25-4 m² powierzchni mieszkalnej, większość więźniów (76,3 proc.) mieszkała wprawdzie w barakach, ale aż 9,3 proc. zakwaterowano w ziemiankach, a 6 proc. w namiotach. Pozostali ulokowani byli w innych pomieszczeniach, głównie gospodarczych. Ziemianki i namioty często przeciekały, były ciemne i zimne. Urządzenia sanitarno-higieniczne znajdowały się w bardzo złym stanie, brakowało w nich opału, a często nawet wody. Mydło było artykułem deficytowym, brakowało bielizny osobistej i pościelowej, co w sumie prowadziło do wszawicy, obejmującej w niektórych przypadkach nawet 70 proc. więźniów¹¹.

Zarówno w ZSRS, jak i terenach III Rzeszy w obozach powszechne były piętrowe prycze, wspólne legowiska, sienniki pełne insektów. Bardzo złe były warunki higieniczne, brak środków czystości, utrudnione korzystanie z łaźni, latryn. Jan Wolny, więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Auschwitz-Birkenau, po latach jeszcze zachował w pamięci widok obozu w Auschwitz:

Straszliwe warunki w obozie kobiecym, stanowiące jakby piekło na ziemi, są trudne do opisania. Obóz ten zbudowany był na terenie podmokłym, nie skanalizowanym, bez ustępów (latryny znajdowały się między blokami), bez instalacji wodnej i studzien z wodą do picia i do utrzymania higieny osobistej, bez twardych dróg i rowów osuszających,

¹⁰ S. Ciesielski, dz. cyt., s. 246.

¹¹ Tamże, s. 247.

bez kostnicy, bez dobrze zorganizowanego szpitala. Błoto było tak duże i grząskie, że kobiety wpadały w nie po kolana, gubiąc pantofle i trzewiki. Zwłoki rzucone poza blokami były po kilku godzinach nie do rozpoznania, gdyż ciała obgryzały szczury, których duża ilość panoszyła się do tego stopnia, że napadały na słabe, chore, leżące więźniarki¹².

Podobnie położna Stanisława Leszczyńska zapamiętała warunki bytowania w tym obozie:

Teren obozu był niski i gliniasty, toteż podczas większych deszczów spływająca do wnętrza baraków woda sięgała na kilkanaście centymetrów, w innych barakach położonych niżej, nawet na kilkadziesiąt. Wewnątrz baraku, po obu stronach, wznosiły się trzypiętrowe koje. W każdej z nich na brudnym, ze śladami zaschniętej krwi i kału sienniku, zmieścić się musiały trzy lub cztery chore kobiety. Było więc ciasno, chore musiały opuszczać nogi poza koje albo trzymać kolana pod brodą. Było także twardo, bowiem starta na proch słoma dawno uleciała kurzem, a chore kobiety leżały na gołych niemal deskach, w dodatku nie gładkich, bo pochodzących z części drzwi lub okien, pościąganych ze starych budowli, z filongami odgniatającymi ciało i kości. [...] Na bloku panowały ogólnie: infekcja, smród i wszelkiego rodzaju robactwo. Roilo się od szczurów, które obgryzały nosy, uszy, palce czy pięty opadłym z sił i nie mogącym się poruszać ciężko chorym kobietom. W miarę możliwości odpędzałam je od chorych na zmianę z kobietą dyżurującą w nocy, tak zwaną *nachtwachą*. Czyniły to również chore rekonwalescentki, dzieląc się między sobą godzinami snu. Szczury wypasione na trupach wyrosły jak potężne koty. Nie bały się ludzi, a odpędzane kijami często chowały tylko łby, wbijając pazury w koje i szykując się do nowego ataku; lgnęły one do cuchnącego zapachu ciężko chorych kobiet, których nie było czym umyć i dla których nie było świeżej odzieży¹³.

¹² J. Wolny, *O organizowaniu pomocy lekarsko-sanitarnej w obozie kobiecym w Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 118.

¹³ S. Leszczyńska, *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*, Warszawa 1991, s. 13-14.

Jeszcze gorzej było w karcerach, bunkrach głodowych i innych pomieszczeniach, gdzie kierowano więźniów za karę. Zofia Mączka-Patkowska relacjonowała z Ravensbrück:

Znalazłam się w celi śmierci. Znałam te cele. Wynosiłam z nich zwłoki współtowarzyszek, gdy potworna, okrutna, a piękna Oberaufsherin Mandel stosowała karę głodowej śmierci. W r. 1943 rządziła Oberaufsherin Binz, a panował straszny komendant Suhren. Piwniczne zimno celi. Ceglana podłoga, absolutna ciemność. Wiedziałam, że w górze jest małe, zakratowane okno, ale od zewnątrz zasunięte żelazną klapą; nie przepuszczało ono ani promyka światła. Cella 5 kroków długa, 4 kroki szeroka. [...] Ciemność celi poczęłam badać rękami. Na prawo od drzwi znajdowała się muszla klozetowa, splukiwana wodą. Dalej stolik przypięty do ściany. Obok zydel umocowany w podłodze, nie przesuwany. Naprzeciw tej ściany również przypięta do ściany prycza nie z desek, tylko z prętów. Na lewo od drzwi wodociąg. Nieźle, mam wodę do picia i własny klozet. Napiłam się wody. Dotarłam do zydlu, usiadę i zastanowię się. Wtem otwarto okienko w drzwiach, promień światła padł na mnie i krzyk dozorczyń: „w ciągu dnia nie wolno siedzieć ani leżeć”. Zaczęłam chodzić po celi 5 kroków wzdłuż lub w kółko, stawać oparta o ścianę i próbowałam myśleć. Za co mnie zamknięto, co mnie czeka, kiedy i jak zaczną mnie przesłuchiwać, na co się przygotować. Zaczęłam odczuwać zimno. Bosa, tylko w letniej sukience, bez bielizny. Piwniczna cella murowanego bunkra z ceglana podłoga. Wyjąca syrena, ten przeklęty i nieodłączny charkot piekła obozowego, zawyła na apel wieczorny, wdarła się w ciemność celi i przywróciła czas. Tak dzień będę rozpoznawać po jej wyciu. Godzina 4 rano, 12 w południe i 7 wieczór¹⁴.

▪ Niedostateczna pomoc medyczna lub jej zupełny brak. Cytowana już Stanisława Leszczyńska tak opisała choroby w obozie oświęcimskim:

Głównym schorzeniem dziesiątkującym kobiety była czerwonka. Często rozwolnione stolce chorych ściekały na koje ustawione niżej. Spośród innych ciężkich chorób panował tyfus, czyli dur plamisty, oraz

¹⁴ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 135.

złośliwa pęcherzyca. Pojawienie się na ciele chorej kilku ropnych pęcherzy przybliżeniu wielkości talerza powodowało śmierć¹⁵.

▪ W tej sytuacji pomoc bezsilnych lekarzy – rodaków nabierała heroicznego wymiaru. Cytowana więźniarka po latach zapisała:

...to, co obserwowałam, przekracza moje możliwości wypowiedzenia się na temat wielkości lekarskiego powołania i bohatersko spełnianego obowiązku. Wielkość lekarzy, ich poświęcenie zastygły w źrenicach tych, którzy udręczeni niewolą i cierpieniem nigdy już nie przemówią. Lekarz walczył o życie stracone i za stracone życie poświęcał życie własne. Miał do dyspozycji przydział kilku aspiryn i wielkie serce. Tam lekarz pracował nie dla sławy, pochlebstwa czy zaspokojenia zawodowej ambicji – wszystkie te momenty odpadły. Pozostał tylko lekarski obowiązek ratowania życia w każdym przypadku i w każdej sytuacji pomnożony przez współczucie dla człowieka. [...] Przypadki duru brzuszkiego były w miarę możności ukrywane przed Lagerarzem (SS-mańskim lekarzem obozowym) zwykle w ten sposób, że na karcie chorobowej pisało się „grypa”, ponieważ chore na dur były natychmiast tracone w krematorium¹⁶.

Była więźniarka Ravensbrück, dr Wanda Kiedrzyńska zapamiętała inną lekarzkę, dr Marię Kujawską, która w 1944 r.

...przybyła w transporcie 55 kobiet (nr 26478–26532). Po przebyciu kwarantanny dostała się z 2 córkami na blok 3. Jako znana działaczka społeczna Śląska została wciągnięta przez Polki do pracy w rewirze. Nie zawahała się ani chwili, choć jako poszukiwana przez Gestapo narażała się na identyfikację i związane z tym konsekwencje. Zaczęła pracę w osławionym 10 bloku rewirowym, przeznaczonym dla dotkniętych gruźlicą i psychicznie chorych. Powierzono jej opiekę nad jedną połową bloku. Trudno mówić o leczeniu gruźlicy w warunkach obozowych. Rola lekarki sprowadzała się do walki o względnie lepsze warunki egzystencji dla chorych, przeważnie młodych dziewcząt, wśród których

¹⁵ S. Leszczyńska, dz. cyt., s. 16.

¹⁶ Tamże, s. 16-17.

śmiertelność była ogromna. Na przełomie 1944/45 liczba gruźliczek dochodziła do 500. Leżały na trzykondygnacyjnych pryczach. Po cztery pięć na 2 pryczach. Porcje żywienia otrzymywały mniejsze niż tzw. *Schleimkost*, trzeba było staczać walkę. Dr Kujawska nie załamała rąk i zabrała się z energią do pracy. Dobra znajomość języka niemieckiego pomagała jej w walce o byt chorych. Z odwagą narażała się nieraz lekarzom niemieckim, domagając się lepszych warunków w bloku. Swoją zdecydowaną postawą budziła nawet wśród Niemców szacunek. Nieraz potrafiła wyjednać najniezbędniejsze leki dla swoich chorych. W okresie jej działalności na bloku 10 warunki znacznie się poprawiły¹⁷.

Inną piękną postacią w tym piekle była dr Celina Choyńska (1944-1955), przywieziona do Ravensbrück w sierpniu 1944 r. z oświęcimskim transportem ewakuacyjnym, gdy kierowano tam transporty więźniarek z różnych więzień i obozów oraz kobiety wywożone z powstańczej Warszawy. Miała już za sobą pobyt i pracę w Oświęcimiu przez ok. 10 miesięcy w warunkach uniemożliwiających prawie zupełnie pomoc lekarską. Nawet w najcięższych okolicznościach starała się spełniać obowiązki swego zawodu z właściwą jej skrupulatnością.

Nie mogę powstrzymać się od przekazania moich osobistych wspomnień dotyczących dr Celiny – relacjonowała cytowana już bliska śmierci Wanda Kiedrzyńska. – W listopadzie 1944 roku leżałam na 11 bloku rewirowym chora na zapalenie nerek. Był to już nawrót choroby. Wewnętrzne obrzęki wywoływały nieprawidłowości działania serca. Trzeba było je wzmocnić, a w tym czasie paczek już nie było i zwykły cukier miał wagę złota. Pewnego wieczoru podeszła do mnie dr Celina i dała znak ręką, żebym poszła za nią. Posłusznie zwlokłam się z pryczy. W kąciku, oddzielonym przewieszonym kocem, w półmroku, ze spokojem dr Celina poszukała żyły na rękę i bez wyjaśnień zrobiła mi zastrzyk glukozy. Zabieg powtórzyła następnie pięć razy. Postawiło mnie to na nogi. Nie znałyśmy się uprzednio; dr Celinę Choyńską zobaczyłam pierwszy raz na bloku 11. Nie była to więc po-

¹⁷ W. Kiedrzyńska, *Dr Maria Kujawska*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1, s. 166.

moc dla kogoś bliskiego czy znajomego, ot, po prostu pomoc lekarza-więźnia okazana potrzebującej¹⁸.

▪ Udział w pseudomedycznych eksperymentach. Dorota Lorska wspominała:

W świetle dokumentów znalezionych po wyzwoleniu obozu [Auschwitz – Z.Ch.R.] i zeznań wielu SS-manów obozu w Oświęcimiu można jeszcze lepiej sprecyzować i przeanalizować owe pseudonaukowe doświadczenia na więźniarkach bloku X. Dotyczy to eksperymentów prof. Clauberga i Schumanna. Wiadomo, że sterylizacja kobiet za pomocą miejscowego działania środków chemicznych, napromieniania rentgenem, z usuwaniem jajników w niektórych przypadkach, wypróbowana w bloku X na więźniarkach Żydówkach, miała służyć do wypracowania metod sterylizacji narodów czy całych ras, których praw do istnienia nie uznawała Trzecia Rzesza. Lekarze SS dotrzymywali tu kroku ideologom i prawodawcom; w osobach Clauberga i Schumana pilnie pomagali w znalezieniu najlepszych metod ludobójstwa. [...] Celem było znalezienie metody, którą stosując jeden lekarz z pomocnym personelem będzie mógł wysterylizować wiele setek lub może nawet tysięcy kobiet dziennie¹⁹.

Cytowana już lekarka-więźniarka zapamiętała:

Pamiętam szczególnie młode dziewczęta, te z Grecji, na których eksperymentował Schumann. Jak spłoszone zwierzątka kulily się na kojach z wyrazem lęku i nieufności w najczęściej ładnych oczach, które nie zdążyły nasycić się pięknem normalnego życia w Grecji, kraju, w którym urodziły się i wyrosły. Fakt, że się było w tym bloku jeszcze dodatkowo królikiem doświadczalnym, musiał wpłynąć na psychikę jak najniekorzystniej. [...] Z kobiet, które przebywały w bloku X w latach 1943-1945, zostało przy życiu, jeśli mi wiadomo [w 1965 r. – Z.Ch.R.], kilkadziesiąt; żyją w różnych krajach Europy i poza Europą²⁰.

¹⁸ Tamże, s. 168.

¹⁹ D. Lorska, *Blok X w Oświęcimiu*, „Przegląd Lekarski 1965, nr 1, s. 101.

²⁰ Tamże, s. 102.

▪ Odarcie z osobowości, sprowadzenie do roli statystycznego numeru, upokorzenia, upodlenie. Upodlająca była sama organizacja życia obozowego. Zofia Mączka-Patkaniowska wspominała:

Apele, syreny, koncentracja, trzy podstawowe udręki obozu stanowiły tylko formę organizacji, w której ramach rozgrywał się najstraszniejszy dramat ludzkości i nieludzkiego bestialstwa. [...] Apele, syreny, wymarsze kolumn i ich powroty. Te wrażenia słuchowe [z czasem – Z.Ch.R.] stawały się jakieś krzepiące, natomiast wrażenia słuchowe bunkra budziły grozę. Wściekle wrzaski dozorczyń i SS-manów, krzyki i jęki bitych więźniów, zwłaszcza w czwartki, gdy na specjalnym koźle wymierzano karę 25 batów. Ciągłe napięcie, czy i kiedy wezwą mnie na przesłuchanie²¹.

Szczególnie upokarzające dla kobiet było golenie całego ciała, także okolic intymnych, wykonywane przez mężczyzn oraz badania ginekologiczne w warunkach antyhygienicznych, bez zachowania jakiegokolwiek intymności²².

▪ Oddalenie i izolacja od rodziny i przyjaciół, utrudnione kontakty z nimi, prowadzące do nostalgii, strachu o los najbliższych.

▪ Izolacja w środowisku obcym kulturowo, nieznajomość języka i trudność lub wręcz niemożność nawiązywania kontaktów z innymi osobami.

▪ Brutalne traktowanie kobiet, sadyzm oprawców, nadzorców. Surowe represje – częste kary, bicie. Cytowany poprzednio Jan Wolski, pracujący w „szpitalu” dla kobiet więzionych w Auschwitz, wspominał:

Dostałem pod opiekę chore w baraku nr 23, którego blokową była „Ani”, młoda prostytutka niemiecka z czarnym trójkątem. Sanitariuszkami nieprzeszkolonymi były w tym czasie przede wszystkim Niemki z czarnymi i zielonymi trójkątami. Nadzór nad każdym blokiem pełniły SS-manki – blockführerki, a na każde kilka bloków był „opiekun” SS-man. Mój blok 23 odwiedzał sadysta SS-man Schillinger, toteż praca,

²¹ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 136, 137.

²² B. Czarnicka, dz. cyt., s. 372.

którą wykonywałem, odbywała się w warunkach szczególnie utrudnionych, ryzykownych i szarpiących nerwy” 23. Eugenia Ginzburg tak opisała Walentynę Zimmerman, naczelniczkę obozu w Elgenie na Kołymie: „Nie kradła żywności z obozowej stołówki, nie brała łapówek za zwolnienie z najbardziej niebezpiecznych robót, nie kombinowała z kasą obozową. [...] Miotając gromy na „pobłażliwość” kierownictwa produkcyjnego, podpisywała niezliczone ilości rozkazów o osadzeniu w karcerach za „kradzież w miejscu pracy”. Nigdy nie przyszła jej do głowy zdróżna myśl, że ludzie, którzy targnęli się na świętokradczo na własność socjalistyczną, po prostu konali z głodu²⁴.

- Wykorzystywanie seksualne więźniarek – gwałty. Problemy seksualnej przemocy, nadużywania władzy i wykorzystywania kobiet jako seksualnych pracownic w burdelach przeznaczonych dla nadzorującego personelu i w nagrodę dla uwięzionych robotników, długo pozostawał tematem tabu. Ofiary milczały. Ten obszar martyrologii kobiet dopiero niedawno zaczęli odkrywać historycy. Wiadomo, że takie domy publiczne funkcjonowały w Auschwitz i Buchenwaldzie²⁵.

- Opresyjność otoczenia obozowego, kryminaliści dręczący osoby z innych środowisk (inteligentkich, narodowych, etnicznych). Takie zachowania zdarzały się i w gronie kobiet w zwierzęcy sposób walczących o byt: „Kobiety inteligentniejsze i skromniejsze były okradane z pantofli lepszych ubrań przez zdeprawowane kobiety, z tupetem ograbiające słabsze koleżanki” – zapamiętał Jan Wolny²⁶.

- Intrygi nadzorców, nastawiane więźniów przeciwko sobie, funkcjonowanie systemu donosicielstwa, przekupstwa, korupcji. Takich przykrości doświadczyła podczas swojej przymusowej pracy w Ravensbrück przypomniana wcześniej dr Maria Kujawska:

Po drugiej stronie bloku 10 „królowała” Carmen Mory, więźniarka – Szwajcarka, zaciekły wróg dr Kujawskiej. Będąc na usługach Wydziału

²³ J. Wolny, dz. cyt., s. 118.

²⁴ Cyt. za: S. Ciesielski, dz. cyt., s. 520.

²⁵ J. Ostrowska, dz. cyt., s. 105-108.

²⁶ J. Wolny, dz. cyt., s. 118.

Politycznego, postarała się o usunięcie dr Kujawskiej, której humanitarna postawa wobec chorych była dla niej nie do zniesienia²⁷.

W rezultacie przeniesiono ją w jeszcze gorsze miejsce:

Dr Kujawskiej kazano leczyć chore psychicznie. Były one zgromadzone w tymże bloku w małym pomieszczeniu o rozmiarach 3 x 3,5 m; mieściło się tam do 80 chorych, śpiących pokotem na ziemi. Tylko w koszulach, z ogolonymi głowami, leżały w brudzie i własnych odchodach. Drugie, jeszcze mniejsze pomieszczenie przeznaczone było dla furiatek, którym jeszcze zmniejszono racje żywnościowe do połowy. W obu izbach panował ustawiczny zgiełk i hałas. Carmen Mory i tutaj przykładała swoją rękę, aby zaprowadzić porządek; uciszała krzykiem, wylewanymi na głowy kubłami wody albo puszczała w ruch rzemienny pasek, rozdając razy, gdzie popadło. Z tymi nieszczęsnymi kobietami zamknięto dr Kujawską za karę, aby leczyła je psychoterapią. Nie załamało jej to i nie osłabiło jej aktywności. Przez cały czas prowadziła beznadziejną walkę o poprawę losu nieszczęśliwych, o pożywienie i odzież dla nich²⁸.

Okrutna nadzorczyńni, Carmen Mory doczekała się wymierzenia sprawiedliwości, skazana za swą działalność na karę śmierci przez sąd w Hamburgu w 1946 r.

▪ Paraliżujący strach, bezsilność duchowa i fizyczna prowadząca do tzw. „zmużłomanienia” – kapitulacji wobec zła, zatracenia instynktu przetrwania, pogodzenie się z nieuniknioną śmiercią, prowadzące do samobójstw skracających tę udrękę. Bliska takiemu załamaniu była cytowana Zofia Mączka-Patkaniowska w 24. dniu pobytu w bunkrze w Ravensbrück:

Zaczęłam krzyczeć jak szalona, bić pięściami w drzwi, wołać „wypuście mnie”. Biłam głową o pręty pryczy, objąłam się o ściany celi, straciłam całkowicie panowanie nad sobą. Miałam szczęście, bo wrzaski moje usłyszała dyżurna więźniarka, a nie dozorczyńni. Przyszła mi z pomocą.

²⁷ W. Kiedrzyńska, dz. cyt., s. 166.

²⁸ Tamże, s. 166-167.

Powiedziała mocno i ordynarnie, po obozowemu, żebyu się uspokoiła, bo wyląduję na koźle i dostanę 25 batów, a następnie zaświeciła światło, przyniosła mi zmiotkę i szmatkę i kazała sprzątać celę. Uratowała mnie z załamania. Pracowałam parę godzin przy świetle. Byłam fizycznie zmęczona, psychicznie wzmocniona²⁹.

Czynniki ułatwiające przetrwanie:

- W międzynarodowym środowisku – znajomość języka władz, kierownictwa obozu – ułatwiała kontakt z nimi, dawała możliwość pracy tłumacza, nadzorczyui – co przekładało się na lżejsze warunki bytowania, pracę „pod dachem”, większe racje żywnościowe itp. Doświadczyły tego m.in. lekarki i kobiety pomagające personelowi medycznemu.

- Zawód przydatny w obozowych warunkach: lekarki, dentystki, położnej, ewentualnie pomocnicza praca biurowa. Praca umożliwiająca odebrwanie się od realiów obozowych i umożliwiająca przebywanie w ciepłym pomieszczeniu, dająca możliwość zdobycia żywności.

- Pozycja w obozie – blisko administracji (jako nadzorczyui, „kapo” czy inna pomocnicza lub szeregową więźniarka). Cytowana już Zofia Mączka-Patkaniowska, więźniarka Ravensbrück nr 7403, wspominała:

Jako pracownica rewirowa nosiłam czystą suknię i buty na nogach oraz żółtą opaskę na ramieniu, która pozwalała poruszać się po obozie. Więźniarki obozowe były brudne, bosymi poranionymi stopami chodziły po żwirze, którym był obóz wysypany, mogły chodzić tylko piątkami prowadzone. Na sukni miałam jeszcze biały fartuch, bo właśnie kończyłam pracę godzin rewirowych...³⁰.

Swoją uprzywilejowaną pozycję osoby pomagającej niemieckim lekarzom w pseudomedycznych eksperymentach autorka wykorzystywała do przekazywania wiadomości o nich poza teren obozu, za co spotkała ją kara wtrącenia do karceru.

²⁹ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 137.

³⁰ Tamże, s. 135.

▪ Dobry stan zdrowia. Indywidualna odporność fizyczna i psychiczna umożliwiła na dłuższy pobyt w obozie, pracę ponad siły czy przeżycie pseudomedycznych eksperymentów.

▪ Paczki żywnościowe przysyłane od rodziny i przyjaciół, organizacji opiekuńczych (do Auschwitz, Birkenau, Ravensbrück i innych obozów). Więźniom, stale niedożywionym, udręczonym głodem, umożliwiały one przeżycie. Na dużą skalę rozwinął taką akcję legalnie działający w Generalnym Gubernatorstwie Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” wraz z Polskim Czerwonym Krzyżem oraz terenowymi spółdzielniami spożywców i rolniczo-handlowymi³¹. Zofia Mączka-Patkaniowska przeżyła taką radość w Ravensbrück:

Przyszła od rodziny do paczkarni obozu dla mnie paczka żywnościowa i komendant pozwolił ją doręczyć. Stało się to pod koniec sierpnia [1943 r. – Z.Ch.R.], czyli z początkiem drugiego miesiąca pobytu w bunkrze. Dostałam cukier, tłuszcz i polski suszony chleb. Osłodziłam lagrową lurę, posmarowałam tłuszczem chleb i doznałam takiego olśnienia myśli, że zaczęłam układać wiersze. Wiersze skierowane do mego ukochanego brata Czesława, który został zaaresztowany wraz ze mną i wywieziony do obozu Oświęcim, i o którym myślałam, że żyje w męce jeszcze większej niż my obie z Matką. Nie wiedziałam wówczas, że już dwa lata temu został zamordowany na bloku 11³².

Nie zapomniały o niej także współtowarzyszki obozowej niedoli:

Był to 29. dzień ciemnicy w bunkrze. Weszła dozorczyńni, zaświeciła światło i spokojnym głosem powiedziała, że komendant zgodził się na doręczenie mi paczki, i podała mi zawiniątko, a nawet zostawiła na chwilę światło. Nie wiem, jakimi drogami przyszła do mnie ta łaska. Paczka pochodziła od mych najbliższych dwóch towarzyszek i zawierała bieliznę obozową, którą mi zabrano, oraz od Halszki wodę kolońska, a od Marychny liść z dębu. Zrozumiałam, Marychna woła do mnie:

³¹ H. Trocka, *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)*, Warszawa 2004, s. 45-46.

³² Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 138.

„bądź silna jak dąb”. Woda kolońska też wymaga wyjaśnienia dla zrozumienia przewrotności metod hitlerowskich. W pewnym okresie pozwalano na przesyłanie od rodzin dla więźniarek pieniędzy i wypłacano nam marki, za które czasem można było kupić w kantynie lagrowej ohydny pastę śledziową, po której trudno było ugasić pragnienie, oraz wodę kolońską okropnie lichą, którą się miały polewać brudne i zawszone więźniarki. Oprawcom chodziło o pozory i wyciągnięcie gorsza. Nic innego nie wolno mi było doręczyć, tylko właśnie tę wodę kolońską. Żadna woda kolońska na świecie nie sprawiła mi większej radości, jak ta wówczas w bunkrze. Ubrana już w bieliznę, oblana wodą kolońską, tuliłam dębowy liść do piersi i przyrzekałam sobie wytrwać³³.

- Wiara w Absolut, Boga (różnych religii), przestrzeganie nakazów Dekalogu i perspektywa zbawienia po śmierci, która była codziennym, bliskim i powszechnym wydarzeniem. Stanisława Leszczyńska czerpała siłę z takiej silnej wiary i praktyk religijnych:

Z różańca ułożyłam kształt serca Matki Bożej na kocu pokrywającym koję. Na tylnym oparciu koi ustawiłam rysunek matki Boskiej Niepokalanej, wykonany po amatorsku przez więźniarkę Henię. Z białej bibułki (z serwetek otrzymanych w paczce) zrobiłam girlandę róż, którą ozdobiłam głowę Matki Najświętszej. W miesiącu maju więźniarki śpiewały: O Maryjo, witam Cię. Wieczorami, bowiem w tym czasie nie było lustracji na izbie porodowej, zbierały się więźniarki przy tej koi i śpiewały. Z tego samego bloku przychodziły także Żydówki i mówiły: „Chcemy się modlić do Waszego Chrystusa”. Regina Białek, szatynka, szczupła, średniego wzrostu, prawdopodobnie z Łodzi, przychodziła co wieczór modlić się na głos. Żydówki za pajdkę chleba „organizowały” sobie książeczki, różańce, modlitewniki³⁴.

Podobnie wspominała Zofia Mączka-Patkaniowska ciężkie chwile w bunkrze:

³³ Tamże, s. 135-136.

³⁴ S. Lewandowska, dz. cyt., s. 23-24.

W godzinach przedpołudniowych czekałam na modlitwę matki. Opisane doznanie pozostało na cały czas pobytu w bunkrze. Po prostu wiedziałam, że tam na bloku trzecim, gdzie przebywała matka, z zajęcia obozowego pończoszarka, robiąca na drutach pończochy przez 19 godzin dnia, dokonuje się cud modlitwy Matki o siłę dla córki. Potrafiłam się skupić, aby odtwarzać to pierwsze, niewiarygodne i ratujące mnie doznanie. [...] W tym swoistym oszołomieniu głodowym ogarnęło mnie niewiarygodne doznanie. Zaczęłam odczuwać modlitwę mej matki. Miało to charakter jakby fal płynących do mnie ze ścian celi. Halucynacja ta była wprost namacalna, emanowała siłą i światłem, była dotykalna, jak ciepłe porywy wiatru. Chłonełam ją i zaczęłam się modlić do mej modlącej się za mnie matki. Po tym doznaniu, które było możliwe chyba tylko w takich warunkach, ocknęłam się jakby z letargu i nabrałam pewności nie śmierci, ale jakiegoś działania, które musi nastąpić³⁵.

Zdarzały się jednak przypadki zwątpienia, utraty wiary w Boga.

▪ Ucieczka w fantazję, przywoływanie dobrych wspomnień. Zofia Mączka-Patkaniowska dzięki nim przetrwała w bunkrze:

Godziny popołudniowe mej ciemnicy spędzałam na chodzeniu po Krakowie. Piękny był ten Kraków mych marzeń. Chodziłam po Plantach, spacerowałam po Wawelu, podziwiałam Rynek krakowski, odtwarzałam szczegóły architektury, bywałam bardzo zajęta, pięć kroków wzdłuż i z powrotem, aż do wieczornej syreny. Kryjąc się przed ewentualnym otwarciem okienka, siadałam oparta o ścianę i marzyłam, że wyjdę z obozu, że wrócę do mej pracy zawodowej³⁶.

▪ Optymizm życiowy, wiara w „lepsze jutro”, „znaki nadziei”, dystans do otaczającej rzeczywistości, poczucie humoru. Zdarzały się też prorocze sny dodające otuchy. Zofia Mączka-Patkaniowska wspominała:

Piękny słoneczny dzień. Nawet więźniom obozu koncentracyjnego słoneczna pogoda dodawała otuchy i sił. Bardzo liczne spośród nas miewały prorocze sny i umiały sobie zdecydowanie tłumaczyć. Niektóre sny

³⁵ Z. Mączka-Patkaniowska, dz. cyt., s. 136, 137.

³⁶ Tamże, s. 138.

były absolutnie prorocze, np. że przyjdzie z domu paczka żywnościowa³⁷.

▪ Przyjaźń i samopomoc współtowarzyszek niedoli. Taką obozową przyjaźń ułatwiającą przeżycie opisała Zofia Posmysz, więźniarka Auschwitz, Ravensbrück i Neustadt-Gleve, w powieści *Wakacje nad Adriatykiem* (1970).

▪ Obecność w obozie kogoś z rodziny – matki, córki, męża, przyjaciół, wspierających przynajmniej duchowo, jak świadczyła cytowana poprzednio relacja Zofii Mączki-Patkaniowskiej.

▪ Instynkt samozachowawczy wzmacniany obecnością mężczyzn. Jan Wolski zauważył:

Obserwując uwięzione kobiety, doszedłem do przekonania, że istnienie zainteresowanego kobietą mężczyzny wzmacnia jej wartość duchową, pobudza poczucie, że jest potrzebna na świecie, przyczynia się do dbałości o wygląd, wyzwała umiejętność i zdolności, mobilizuje duchowo do życia. Gdy po raz pierwszy weszliśmy na teren obozu żeńskiego, spostrzeżliśmy bezradność kobiet. Nie chciały one wykonać żadnej pracy porządkowej dla własnego dobra, np. odrzucić błoto sprzed wrót baraku, by nie tonąć, wzbraniały się przed porządkowaniem baraku, czyszczeniem butów, reperowaniem odzieży. Wszystkie były przygnębione, nie dbały o wygląd zewnętrzny, a ponadto bardziej dokuczały sobie w przemyślny sposób niż więźniowie-mężczyźni. Natomiast gdy w obozie zaczęło pojawiać się więcej mężczyzn, wygląd kobiet poprawił się wyraźnie, jak gdyby chciały pokazać się uśmiechnięte, wyprostowane i jak gdyby starały się podobać, a nawet kokietować. [...] W drodze z obozu żeńskiego szły przez całą drogę do bramy obozu męskiego pochylone, bez słowa, ale skoro tylko weszły do obozu oświęcimskiego i zobaczyły mężczyzn, następowała natychmiastowa odmiana w ich wątlących i wyniszczonych organizmach. Prostowały się, uśmiechały i patrzyły weselej³⁸.

³⁷ Tamże, s. 135.

³⁸ J. Wolski, dz. cyt., s. 119-120.

I jeszcze jedno wspomnienie:

W korytarzu bloku 21 było rojno. Jak w ulu. Kojarzyły się małżeństwa, wymieniano listy miłosne, zaopatrywano w środki żywnościowe. Każdy chciał pomagać jakiejś koleżance-więźniarce, przede wszystkim „prominenci”³⁹.

Pomoc innych więźniów czy obozowego ruchu oporu, przejawy solidarności uwięzionych – okazywały się nieocenione.

▪ Tzw. hart ducha, który stanowił wielką próbę osobowości, gdy w ekstremalnych warunkach dominowały szlachetne cechy charakteru (lub zwyciężały niskie, nikczemne zachowania). Pomocne okazały się tzw. staroświeckie cnoty Dekalogu, rozróżnienie dobra i zła, poczucie honoru. Ofiara pseudomedycznych eksperymentów, Genowefa Olejniczak zapamiętała:

Moje koleżanki płakały, a ja powiedziałam sobie, że nie będę płakać. Ścisnęło mnie mocno w sercu, ale łzy nie uroniłam. To niedobre, lekarz powiedział mi, że powinnam krzyczeć, ale przecież wariatki nie będę z siebie robić⁴⁰.

▪ Zajęcia intelektualne: pogadanki, wykłady, nauczanie, zajęcia artystyczne – możliwe tam, gdzie znajdowały się kobiety wykształcone, artystki, tworzenie różnych kół zainteresowań. Dorota Lorska wspominała, jak była to ważna działalność, odwracająca uwagę i podtrzymująca na duchu nawet w tak straszliwym miejscu jak ów blok X w Auschwitz, gdzie dokonywano pseudomedycznych eksperymentów:

Między więźniarkami znalazło się kilka utalentowanych kobiet. Pod kierownictwem Hadasy Lerner ze Lwowa urządziło się prawdziwe koncerty pieśni, recytacje, tańce. Prócz jęków i płaczu, odgłosu strzałów rozlegały się wówczas wieczorami po zamknięciu bloku, kiedy zostawałyśmy same, ludowe melodie wielu krajów Europy. Słowo wiążące

³⁹ Tamże, s. 120.

⁴⁰ *Przetrwiałam...*, s. 3.

Hadasy Dedee budziło zainteresowanie i tak zaczęły wracać wraz ze śmiechem ludzkie uczucia wzajemnej życzliwości, chęci pomagania sobie. Serca skamieniałe w obliczu nieludzkiego kataklizmu zaczęły tajać i odkrywać na nowo, że naturalne są uczucia przyjaźni, że człowiek człowiekowi nie musi być wilkiem, że lepiej mu jest, gdy bliźniemu jest bratem⁴¹.

- Angażowanie się w opór wobec systemu obozowego, udział w ruchu oporu (tam, gdzie on istniał), ciche przeciwstawianie się nakazom i zakazom straży obozowej, swoista cicha manifestacja niezależnej postawy, zachowania własnej woli.

- Dostosowanie się do warunków obozowych, do tzw. „życia tu i teraz”, dzień po dniu, na przetrwanie, które na dłuższy czas nie zawsze dawało siłę przetrwania. Janina Borzyńska wspominała:

Po miesiącu [w łagrze – Z.Ch.R.] coś we mnie zaczęło chłodzić, zamarzać. Bardzo dziwne wrażenie. Nie znaczy to, że zniknęło współczucie dla ludzi czy zrozumienie. Miałam jakby kawał lodu w środku⁴².

Taki dystans do otaczającej rzeczywistości, brak empatii dla innych osób krzywdzonych dawał barierę ochronną własnego ego, złudne poczucie własnego bezpieczeństwa.

- Kontakty seksualne młodych kobiet z nadzorcami – mężczyznami i innymi więźniami. Bliskie relacje z nadzorcami umożliwiły niekiedy lepsze traktowanie, otrzymanie odzieży, pożywienia.

- Cięża (i macierzyństwo) – w łagrach ZSRS dawała pewne ulgi w pracy. W obozach niemieckich ich nie było. Dzieci skazane były na śmierć zaraz po narodzinach. Na tym tle wyróżnia się heroiczna postawa położnej z Auschwitz Stanisławy Leszczyńskiej (1896-1974), która będąc więźniarką i położną w obozie Auschwitz-Birkenau od lutego 1943 r. aż do wyzwolenia 27 stycznia 1945 r., potrafiła przeciwstawić się dr Józefowi Mengele i zgodnie ze złożoną przysięgą Hipokratesa, nie uczestniczyła

⁴¹ D. Lorska, dz. cyt., s. 102.

⁴² *Przetrwałam...*, s. 3.

w zbrodniczym procederze, przyjęła poród ok. 3 tys. dzieci – z czego przeżyło obóz zaledwie ok. 300. W uznaniu Jej postawy w Kościele katolickim otrzymała godność Sługi Bożej i rozpoczął się proces beatyfikacyjny⁴³.

Zarysowana wyżej typologia postaw kobiet oraz czynników sprzyjających, bądź nie, przetrwaniu ekstremalnych warunków obozowych stanowi zaledwie szkic, pewien schemat, w który wpisywały się setki tysięcy istnień ludzkich. Chęć przeżycia, instynkt samozachowawczy dodawały im sił, podpowiadały różne reakcje, których nie sposób wymienić w ramach tego artykułu, tak jak nie sposób uwzględnić wielu innych relacji z obozów.

Bibliografia

- Artemiejewa A., Raczewa J., *Niezarekwirowane. Historie ludzi, którzy przeżyli to, czego boimy się najbardziej*, Warszawa 2019.
- Ciesielski S., *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918–1953*, Warszawa 2010.
- Czarnecka B., *Kobiety w łagrze. Zarys doświadczenia*, Kraków 2018.
- Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbruck i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, wstęp i wybór dokumentów Z. Stanuch, IPN, Szczecin-Warszawa 2018.
- Kossak-Szczucka Z., *Z otchłani. Wspomnienia z łagru*, 1946.
- Kubicki T., *Kobiety bohaterki II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Leszczyńska S., *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*, Warszawa 1991.
- Ostrowska J., *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Pawelczyńska A., *Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.
- Posmysz Z., *Pasażerka*, Warszawa 1962.
- Posmysz Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Warszawa 1970.
- „Przegląd Lekarski” [Organ Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego] 1965, R. XXI, seria II, nr 1.

⁴³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisława_Leszczyńska [dostęp: 20.03.2019].

Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu,
oprac. M. Burko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017
[+audiobook: <http://bookstore.dsh.waw.pl/bookstore/>].
Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1945.

WOMEN IN NAZI'S AND SOVIET'S CAMPS – THE STRUGGLE FOR SURVIVING

Summary: Situations of women in concentration and labour camps in the Third Reich and in Soviet Union were shown in this paper. The especially attention was put on the negative and positive circumstances, which allowed or not to survive in very extremely conditions. Women's behaviour and it influence for possibility of surviving also were described.

Key words: *the Third Reich, Soviet Union, concentration camps, women, the II world war*

Malwina Siewier [ORCID 0000-0001-6734-0745]

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Nauk Społecznych

WALKA O PRZETRWANIE KOBIET W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Streszczenie: Obozy koncentracyjne w Niemczech zaczęto tworzyć jeszcze przed wybuchem II wojny światowej jako miejsca odosobnienia dla przeciwników politycznych Adolfa Hitlera. W okresie wojny naziści zmienili ich charakter, czyniąc z nich element maszyny eksterminacyjnej III Rzeszy. Pierwszy obóz koncentracyjny dla kobiet utworzono w 1933 roku w Moringen. Od tego czasu powstawały kolejne obozy – w Lichtenburgu i Ravensbrück. Wiosną 1942 roku pierwsze kobiece transporty przewieziono do Auschwitz-Birkenau. Obozy koncentracyjne stworzone przez władze hitlerowskich Niemiec na zawsze kojarzone będą ze śmiercią i nieludzkim okrucieństwem człowieka wobec człowieka. Codzienne życie kobiet w warunkach obozowych było nieustanną walką o przetrwanie. Pomimo okrucieństw i dramatów, jakich tam doświadczały (upokorzenia, bicie, torturowanie, poddawanie eksperymentom medycznym), wiele z nich wykazało ogromną siłę wewnętrzną, która pozwoliła im utrzymać się przy życiu. Poza siłą psychiczną bardzo ważną była kondycja fizyczna. O przetrwaniu decydowały także wzajemna pomoc, solidarność i przyjaźń współwięźniarek, wiara i nadzieja w przetrwanie, specyficzne umiejętności i talenty, spryt, umiejętność zdobywania potrzebnych rzeczy (zwłaszcza jedzenia). Często o przeżyciu w nazistowskim obozie koncentracyjnym decydowały sprzyjające okoliczności i łut szczęścia, którego zabrakło wielu ofiarom zbrodniczego systemu.

Słowa kluczowe: *niemieckie obozy koncentracyjne, obozy koncentracyjne dla kobiet, KL Ravensbrück, KL Auschwitz-Birkenau, walka o przetrwanie, II wojna światowa, zbrodnie wojenne*

Utworzenie i organizacja obozów koncentracyjnych dla kobiet

KL Moringen – Lichtenburg – Ravensbrück

Pierwszy obóz koncentracyjny w III Rzeszy dla kobiet utworzono jesienią 1933 roku w Moringen. Funkcjonował on do marca 1938 roku. Ostatnie więźniarki zostały wówczas przetransportowane do powstałego w grudniu 1937 roku obozu przejściowego dla kobiet na zamku w Lichtenburgu. Konzentrationslager (KL) Lichtenburg w latach 1933-1937 pełnił funkcję obozu przejściowego dla mężczyzn. Od sierpnia 1933 roku kierownictwo w obozie sprawowało SS (Schutzstaffel der NSDAP). Od czerwca 1934 roku stał się on podobozem KL Dachau¹ i podlegał kontroli jego władz. Obóz koncentracyjny dla kobiet funkcjonował półtora roku. Zamknięto go w maju 1939 roku ze względu na zniszczenia budynku i brak możliwości rozbudowy. Prawie 900 przebywających tam więźniarek przewieziono do obozu w Ravensbrück. Obozy w Moringen i Lichtenburgu nie różniły się pod względem organizacji od tak zwanego modelowego obozu w Dachau. Były one prekursorami obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, położonego w pobliżu miasta Fürstenberg, znajdującego się 85 km na północ od Berlina².

Pierwsze Polki trafiły do niego w 1939 roku. Były to działaczki organizacji polonijnych w Niemczech. Od września tego roku zsyłano tam również Polki aresztowane na obszarach Wielkopolski, Śląska i Pomorza. W kolejnych latach wojny trafiły do tego obozu kobiety zaangażowane w działalność Polskiego Państwa Podziemnego, głównie Związku Walki Zbrojnej (od 14 lutego 1942 roku Armii Krajowej). Przewożono je z więzień znajdujących się w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Polki stanowiły największą grupę (ok. 30 procent) wszystkich więźniarek³. W pierwszych

¹ Konzentrationslager Dachau – był pierwszym hitlerowskim obozem koncentracyjnym, powstałym na podstawie rozkazu wydanego przez Heinricha Himmlera, z dn. 21.03.1933 r.

² S. Schäfer, *Zum Selbstverständnis von Frauen im Konzentrationslager. Das Lager Ravensbrück*, Berlin 2002, s. 42-51.

³ U. Wińska, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Gdańsk 1985, s. 9.

latach funkcjonowania obozu w Ravensbrück kobiety wykonywały głównie prace związane z rozbudową obozu, dróg i osiedla mieszkaniowego dla personelu SS. W 1940 roku na terenie obozu powstały zakłady włókiennicze, w których wykorzystywano więźniarki jako siłę roboczą. Jednocześnie były one zmuszane do pracy w gospodarstwach rolnych i niemieckich zakładach produkcyjnych w okolicy obozu. Od 1942 roku Polki pracowały m.in. w zakładach Siemensa oraz innych pracujących na potrzeby przemysłu zbrojeniowego⁴.

Firma Siemens & Halske zbudowała przy obozie hale produkcyjne, aby zaoszczędzić czas i zwiększyć zyski. W 1944 roku wybudowano sześć baraków mieszkalnych tuż obok gmachu Siemenshalle. Ze względu na stale rosnącą liczbę osadzonych warunki życia w Ravensbrück znacznie się pogorszyły. Powodem była stopniowa deportacja więźniarek ze Wschodu i zapoczątkowana ewakuacja usytuowanych tam obozów. W styczniu 1944 roku zarejestrowano 17 300 kobiet, w grudniu tego samego roku liczba ta zwiększyła się do 43 700 osadzonych. Już w 1943 roku zaczęto tworzyć podobozy. Pod koniec wojny było ich 34⁵. Od początku istnienia obozu, tj. od maja 1939 roku, do lutego 1945 roku w obozie kobiecym Ravensbrück i jego obozach satelickich przebywało około 130 tysięcy kobiet, bitych, głodzonych, zamęczanych pracą, zagazowywanych, rozstrzeliwanych. Szacuje się, że liczba ofiar śmiertelnych wynosi od 30 do 90 tysięcy. Tak duża rozbieżność wynika z masowego niszczenia dokumentacji obozu przez SS w ostatnich miesiącach wojny. Warto też zaznaczyć, że Ravensbrück był jednym z ostatnich obozów, do których dotarli alianci. Ciężka, niewolnicza praca połączona z ciągłym zmaganiem o przetrwanie była codziennością dla tysięcy kobiet więzionych w Ravensbrück⁶.

⁴ Por.: W. Witek-Malicka, *Dzieci z Auschwitz-Birkenau*, Kraków 2013, s. 12-13.

⁵ C. Schlenker, *Frauen in nationalsozialistischen Konzentrationslager*, Konstanz 1998, s. 14.

⁶ S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017, s. 11-12.

KL Auschwitz-Birkenau

Utworzony przez Niemców w połowie 1940 roku obóz koncentracyjny Auschwitz zyskał na świecie smutny rozgłos ze względu na panujący w nim terror i ogromną zdolność niszczenia ludzkiego życia. Do sierpnia 1942 roku kobiety w Auschwitz przebywały w wydzielonej części obozu głównego. Następnie przeniesiono je do obozu kobiecego Birkenau (Auschwitz II), gdzie panowały gorsze warunki⁷. Utworzenie nowego obozu najprawdopodobniej było związane z potrzebą zmniejszenia liczby więźniarek w przeludnionym KL Ravensbrück. Budowa Auschwitz III (Monowitz) rozpoczęła się w tym samym czasie co zakładów Buna (I.G. Farben). Obóz w Monowicach był jednym z pierwszych i jednocześnie największych podobozów KL Auschwitz. Z biegiem czasu uzyskał status centrali podobozów „przemysłowych”, których było około 30. Służył przede wszystkim wyzyskowi siły roboczej. Pracowały w nim również kobiety⁸.

Sytuacja kobiet w Auschwitz-Birkenau była bardzo trudna. Masowa eksterminacja ludzi zwiększała zagrożenie utraty życia. Transporty więźniów poddawane były „selekcji” na rampie, co oznaczało, że kobiety i dzieci zostały oddzielone od mężczyzn, a osoby zdolne do pracy od tych, które uznano za nieproduktywne. Te ostatnie mordowano w komorach gazowych.

KL Bergen-Belsen

Obóz koncentracyjny Bergen-Belsen przez dłuższy czas nie był typowym obozem koncentracyjnym. W latach 1940-1943 istniejące koszary służyły jako obóz, w którym więziono jeńców wojennych ze Związku Radzieckiego. Większość z nich zmarła z powodu bardzo złych warunków. Najtragiczniejsza część historii obozu Bergen-Belsen rozpoczęła się w mar-

⁷ S. Winnik, *Dziewczęta z Auschwitz. Głosy ocalonych kobiet*, Warszawa 2018, s. 9.

⁸ Por.: T. Świebocka, J. Pinderska-Lech, J. Mensfelt, *Auschwitz. Historia i teraźniejszość*, Oświęcim 2016, s. 4-8; F. Piper, *Funkcje KL Auschwitz. Eksterminacja, eksploatacja i dystrybucja siły roboczej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, nr 3039, s. 374-375.

cu 1944 roku wraz z „ewakuacją” więźniarek z innych obozów koncentracyjnych. Jesienią tego roku trafiło do niego 8000 kobiet przewiezionych z Auschwitz-Birkenau. KL Bergen-Belsen był przepelniony, panował w nim głód, wybuchały epidemie, których główną przyczyną były fatalne warunki sanitarne. Śmiertelność w obozie była niezwykle wysoka. Improvizowany obóz kobiecy w końcowej fazie istnienia KL Bergen-Belsen był jednym z najgorszych nazistowskich obozów. Od połowy kwietnia 1945 roku do 20 czerwca tego roku zmarło 14 000 kobiet mimo pomocy udzielonej przez aliantów⁹.

KL Stutthof

Niemiecki obóz koncentracyjny Stutthof został założony na początku września 1939 roku. Wówczas nie miał jeszcze statusu „państwowego obozu koncentracyjnego”, który uzyskał w sierpniu 1942 roku. Główną funkcją, jaką mu przypisano, było ostateczne rozwiązanie kwestii polskiej na obszarze Pomorza Gdańskiego¹⁰. Pierwsze kobiety osadzono w Stutthofie w latach 1940-1941. Był to pierwszy etap tworzenia obozu kobiecego przy wcześniej powstałym obozie męskim. Nie był on jednostką samodzielną. Początkowo dozór nad więźniarkami pełnili mężczyźni. Sytuacja ta zmieniła się we wrześniu 1942 roku, kiedy do KL Stutthof skierowano sześć nadzorczyń (*SS-Aufseherinnen*). W obozie przebywały zazwyczaj więźniarki polityczne, choć od października 1941 roku osadzano w nim także kobiety o kategorii „więźniarek wychowawczych”. Te ostatnie wykonywały roboty przymusowe w zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych na obszarze Gdańska i Prus Zachodnich. W obozie przebywały najczęściej od kilku do kilkunastu tygodni, po czym je zwalniano. W 1943 roku oprócz Polek, Rosjanek i Niemek w obozie więziono Dunki, Norweżki, Finki, Estonki, Łotyszki, Litwinki, a także przejściowo, od listopada 1943 roku do stycznia 1944 roku – polskie Żydówki. W dru-

⁹ Por.: C. Schlenker, dz. cyt., s. 16-17.

¹⁰ Por.: *Obóz koncentracyjny Stutthof (1939-1945)*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, <http://stutthof.org/historia> [dostęp: 20.02.2019].

giej połowie 1944 roku liczba osadzonych kobiet gwałtownie się zwiększyła. Do tego czasu obóz kobiecy był raczej niewielki, jednak warunki w nim były bardzo trudne. Pluskwy, karaluchy i wszy były wszędzie, warunki higieniczne poniżej wszelkich norm, a zaplecze sanitarne prymitywne. Do tego dochodziło brutalne traktowanie ze strony esesmanów. Bicie, kopanie, wyrywanie włosów z głowy, szczucie psami stanowiło element codziennego życia w obozie¹¹.

Kategorie więźniów w obozach koncentracyjnych

W początkowym okresie funkcjonowania nazistowskie obozy koncentracyjne pełniły funkcję izolacyjną dla osób, które uznawano za „elementy niepożądane” w społeczeństwie. Po wybuchu II wojny światowej Niemcy zaczęli budować obozy na terenach okupowanych¹². Narodowi socjaliści zamierzali oczyścić niemiecką „przestrzeń życiową” (*Lebensraum*) ze wszystkich „odmiennych rasowo” i „zepsutych społecznie” elementów. Za wrogów III Rzeszy uznano przeciwników politycznych (komunistów, socjaldemokratów, członków ruchu oporu, przedstawicieli inteligencji w państwach okupowanych, działaczy społecznych), świadków Jehowy, kryminalistów (morderców, złodziei, przestępców pospolitych) oraz osoby zakwalifikowane jako aspołeczne (prostytutki, homoseksualistów, włóczęgów, uchylających się od pracy, kobiety uwięzione za złamanie nakazu „czystości rasowej”, tzw. przestępstwo „wstydu rasowego”). Do tej grupy zaliczano również Cyganów (Romów i Sinti) oraz Żydów, których uważano za największe zagrożenie dla hitlerowskich Niemiec. Ponadto w ramach akcji T4 (*Aktion T4*, *E-Aktion*) postanowiono wyeliminować osoby upośledzone umysłowo, chore psychicznie oraz z innymi ułomnościami czy wadami wrodzonymi¹³.

¹¹ J. Grabowska, *Martyrologia kobiet i dzieci*, [w:] K. Ciechanowski i inni, *Stutthof: hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988, s. 129-135; 137.

¹² T. Świebocka, J. Pinderska-Lech, J. Mensfelt, dz. cyt., s. 4.

¹³ R. Szuchta, P. Trojański, *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, Warszawa 2003, s. 236-237.

Wprowadzono system znakowania więźniów, polegający na przy-szywaniu do pasiaka trójkątnego kawałka materiału – tzw. winkla. Jego kolor informował, do której kategorii więźniów należy dana osoba. Dodatkowym oznaczeniem więźnia była litera, umieszczana na środku winkla, oznaczająca narodowość (nie stosowano go wobec Niemców)¹⁴.

Warto zwrócić uwagę na różnice, jakie istniały w funkcjonowaniu poszczególnych grup więźniów w obozach koncentracyjnych. Na ich specyfikę wpływały postawy i wyznawane wartości (religijne, moralne, patriotyczne), ugruntowane jeszcze przed osadzeniem. Znaczenie miało również ogólne postrzeganie członków danej grupy przez innych współ-więźniów i esesmanów. Przynależność do danej kategorii mogła być czynnikiem decydującym o życiu lub śmierci w obozie. Dotyczyło to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Znaczną część więźniów politycznych tworzyli przedstawiciele inteligencji – księża, nauczyciele, wykładowcy, aktywiści społeczni, artyści, działacze ruchu oporu, członkowie organizacji o charakterze patriotycznym. Wielu z nich podczas pobytu w obozie starało się podejmować działania mające na celu solidaryzowanie więźniów i wzajemną pomoc. Mieli oni świadomość, że wzajemne wsparcie i współpraca w wielu przypadkach mogą ocalić życie. Więźniowie zaangażowani w działalność konspiracyjną na wolności byli bardziej skłonni tworzyć tajne struktury wewnątrz obozu. Wykazywali również większą determinację, by uczestniczyć w obozowym ruchu oporu.

W tym miejscu warto wspomnieć o działalności organizatora polskiego ruchu oporu w KL Auschwitz – rtm. Witolda Pileckiego¹⁵, który celowo dał się ująć podczas łapanek w Warszawie w 1940 roku, aby dostać się do obozu. Miał on zebrać i przekazać swoim przełożonym informacje o warunkach obozowych oraz założyć tajną organizację konspiracyjną¹⁶.

¹⁴ Winkiel czerwony – więźniowie polityczni, zielony – kryminalni, czarny – aspołeczni, różowy – homoseksualiści, fioletowy – świadkowie Jehowy, żółty – Żydzi (Gwiazdę Dawida tworzyły dwa nałożone na siebie winkle). Zob. W. Witek-Malicka, dz. cyt. s. 11-12.

¹⁵ Zob. szerzej: A. Cyra, *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2014.

¹⁶ Por. *Ruch oporu*, Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://176.119.43.132/historia/ruch-oporu/> [dostęp: 18.02.2019].

W latach 1940-1941 polską konspirację tworzyły grupy wojskowe oraz polityczne narodowców i socjalistów. W 1942 roku przeprowadzono akcję scaleniową, w efekcie której utworzono jednolitą organizację utożsamiającą się z Armią Krajową (AK). W obozie funkcjonowała pod tą samą nazwą. Na czele organizacji stanął więzień, płk Juliusz Gilewicz. W miarę upływu czasu charakter obozowej konspiracji stawał się bardziej zróżnicowany, co wynikało ze zmiany składu społeczności więźniów KL. Na przełomie 1942 i 1943 roku powstało kilka grup ruchu oporu. W ich składzie byli więźniowie deportowani z różnych krajów¹⁷.

Specyficzną grupę więźniów w obozach koncentracyjnych stanowili świadkowie Jehowy. W niemieckim społeczeństwie stanowili oni zaledwie ułamek procenta, jednak w hitlerowskiej wizji państwa nie było dla nich miejsca. Prześladowania i restrykcje nazistów nasiliły się w związku z odmową przez świadków Jehowy pozdrawiania się słowami „Heil Hitler” i pełnienia służby wojskowej, co argumentowali przekonaniem religijnymi. Ta forma oporu karana była aresztem, a następnie zsyłką do obozów koncentracyjnych. W obawie przed religijną agitacją świadków Jehowy starano się odseparować od pozostałych więźniów. Jeśli to nie przynosiło skutku, rozpraszano ich po całym obozie, próbując w ten sposób złamać ich opór. Świadkowie Jehowy stanowili wyjątkowo spójną grupę, która potrafiła przeciwstawić się esesmanom, jeśli przydzielane przez nich zadania były sprzeczne z założeniami wiary. Z drugiej jednak strony w wielu sytuacjach cechowało ją absolutne posłuszeństwo względem nazistów. Wiara, która łączyła świadków Jehowy, była fundamentem zbiorowego systemu przetrwania. Jednym z jego elementów były „wspólnoty pieniędzy i paczek”. Zostały one utworzone w KL Ravensbrück, aby zmniejszyć dysproporcje między bogatymi więźniarkami, które otrzymywały pomoc z zewnątrz, a tymi, które nie mogły na nią liczyć. Chodziło również o wzajemne wsparcie i opiekę, zwłaszcza nad chorymi kobietami¹⁸.

¹⁷ Por.: *Zorganizowana konspiracja*, Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://176.119.43.132/historia/ruch-oporu/zorganizowana-konspiracja> [dostęp: 18.02.2019].

¹⁸ Por.: C. Schlenker, dz. cyt., s. 43-45.

Świadkowie Jehowy znane były również z tego, że przykładały dużą wagę do porządku i czystości. Sprzyjało to zachowaniu zdrowia, zmniejszało liczbę zachorowań i zapobiegało rozprzestrzenianiu się chorób. Przedstawicielki tej grupy nie organizowały ucieczek z obozu, dlatego często kierowano je do pracy (np. w charakterze pomocy domowej) poza jego obszarem. Ponadto wyznaczano im zadania w tzw. „wrażliwych” komandach. Duża solidarność świadków Jehowy oraz ich zdecydowana postawa miały istotny wpływ na przetrwanie w ekstremalnych warunkach obozów koncentracyjnych. Osoby przynależące do tej grupy dużo chętniej od pozostałych więźniów dzieliły się żywnością, pomagały innym i dbały o siebie nawzajem. Prezentowana przez nie postawa sprzyjała przetrwaniu. Christine King opisuje ją następująco: „Im bardziej byli uciśkani, tym mocniej zwierali szeregi [...]”¹⁹. Przynależność do wspólnoty oraz determinacja, by poradzić sobie w trudnych sytuacjach, stanowiły siłę świadków Jehowy.

W odmiernej sytuacji byli więźniowie aspołeczni. Większość osób przypisanych do tej kategorii zanim trafiła do obozu żyła w biedzie i była zależna od wsparcia ze strony władz, a poziom ich wykształcenia należy uznać za niski. Kobiety zakwalifikowane jako „aspołeczne” w obozach koncentracyjnych stawały się całkowicie bezbronne wobec okrutnych działań, takich jak przymusowa sterylizacja czy pozbawienie opieki nad dziećmi. Sytuacja kobiet, które nie mogły liczyć na solidarność i pomoc współwięźniarek, była niezwykle trudna. Szanse na przetrwanie drastycznie malały. Grupę tę charakteryzowała niejednorodność. Należące do niej kobiety zwykle nie miały wspólnej wiary ani doświadczenia życiowego. Z uwagi na duże różnice nie wytworzyły się między nimi wystarczające więzy, by mówić o społecznej spójności tej grupy²⁰.

Funkcjonowanie więźniarek kryminalnych w obozach koncentracyjnych najczęściej można poznać na podstawie relacji i wspomnień innych osadzonych. Bardzo często są one negatywne i odnoszą się do ich pozycji w strukturze obozowej oraz pełnionych funkcji. Przynajmniej

¹⁹ Cyt. za: R. Szuchta, P. Trojański, dz. cyt., s. 254.

²⁰ Por.: C. Schlenker, dz. cyt., s. 45-50.

przez pierwsze lata istnienia obozów koncentracyjnych kierownictwo SS powierzało więźniom kryminalnym, zwłaszcza niemieckim, władzę, która często pozwalała im decydować o życiu lub śmierci innych osadzonych. Zadania te przydzielano również więźniom aspołecznym. Brutalne zachowania funkcyjnych i ich nadgorliwość budziły szczególną niechęć współwięźniów. Stanowili grupę najbardziej uprzywilejowaną²¹. Stanisława Tyszkiewicz, osadzona w KL Ravensbrück, tak opisuje swoje doświadczenie z tym związane:

Blok 16, blok kwarantanny, do którego nas zagnano, był na przełomie lat 1940 i 1941 piekłem dla jego mieszkanek. Trzy zwyrodniałe Niemki, prostytutki, a mianowicie: Greta Muskeller, Else Müller-Hokowa i Lisa (nazwiska nie pamiętam) znęcały się nad nami w nieludzki sposób. W czasie zimy Muskeller stała przy wejściu do bloku, gdy przychodziliśmy na obiad albo wieczorem, i kontrolowała drewniaki od spodu, czy nie ma nie tylko błota lub lodu, ale nawet kilku ziarenek piasku. Gdy drewniaki nie były idealnie czyste, biła nas drewniakami po głowie aż do krwi. Ja byłam przez nią tak długo bita, aż krwotok z rozbitego nosa uśmierzył rozwścieżoną bestię [...] ²².

Nie wszystkie więźniarki funkcyjne uległy jednak demoralizacji, niektóre wykorzystywały swoją pozycję do niesienia pomocy innym. Ten fakt podkreśla Maria Dydyńska, również więziona w KL Ravensbrück. Zwraca ona uwagę na szczególną rolę, jaką

[...] w niesieniu pomocy odegrały blokowe i sztubowe oraz kolonki kierujące pracą grup i kolumn. Wiele blokowych Polek czy Czeszek umiało i chciało współpracować z organizującymi jakąś akcję koleżankami, w odpowiednich momentach wielu rzeczy nie widzieć, a gdy trzeba nawet odważnie bronić przed władzami²³.

²¹ Por.: *Więźniowie funkcyjni*, Miejsce Pamięci i Muzeum w Majdanku, http://www.majdank.eu/pl/history/wiezniowie_funkcyjni/9# [dostęp: 19.02. 2019].

²² Cyt. za: U. Wińska, dz. cyt., s. 197.

²³ Cyt. za: tamże, s. 200.

Czynniki determinujące przetrwanie kobiet w niemieckich obozach koncentracyjnych

Kobiety w różny sposób reagowały na pierwsze zetknięcie się z obozem. Zależało to od wielu czynników. W dużej mierze od czasu, w którym do niego trafiły, od tego skąd pochodziły i czym zajmowały się przed uwięzieniem. Po przyjeździe do obozu wszystkim towarzyszył jednak szok i lęk, wywołany obrazami wygłodzonych kobiet w pasiakach, stosów martwych ciał, wrzaskami esesmanów i szczekaniem psów. To był jednak dopiero początek dramatu. Bardzo szybko musiały nauczyć się, jak przetrwać w ekstremalnych warunkach²⁴.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa Ewy Mozes, która jako dziesięcioletnia dziewczynka, razem ze swoją siostrą bliźniaczką Miriam, trafiła do Auschwitz-Birkenau w 1944 roku. Eva otrzymała numer obozowy A-7065, a jej siostra A-7064. Jako bliźniaczki zostały przydzielone do baraku w obozie II B, zwanego także Auschwitz II. Budynek usytuowany był w Birkenau, w części przeznaczony dla kobiet. W baraku przebywało około stu par bliźniąt w wieku od dwóch do szesnastu lat, na których dokonywano okrutnych pseudomedycznych doświadczeń, pod kierunkiem doktora Josefa Mengele. Eva Mozes wspomina, że doznała szoku, gdy po wejściu do latryny zobaczyły nagie ciała trójki dzieci. Zrozumiała wówczas, że taki sam los może spotkać ją i jej siostrę. Tak opisuje to trudne doświadczenie:

W tamtym momencie uświadomiłam sobie z całą jasnością, że mnie i Miriam może także spotkać śmierć. I przysięgam sobie w duchu, że zrobię wszystko co w mojej mocy, żebyśmy nie skończyły tak jak tamte dzieci. Od tamtej pory nosiłam w sobie przekonanie, że wyjdziemy z obozu żywe. Nigdy nie pozwoliłam, żeby strach lub wątpliwości zawładnęły moim umysłem. Ilekroć się pojawiały, natychmiast je wypierałam. Od chwili opuszczenia latryny skupiałam całą swoją

²⁴ Tamże, s. 14.

energię tylko na jednym: jak przetrwać kolejny dzień w tym strasznym miejscu”²⁵.

Eva wspomina, że pierwsze dni dla niej i jej siostry były bardzo trudne:

Przeżycie stało się sprawą najważniejszą. Wiedziałyśmy, że żyjemy z powodu tych pseudomedycznych eksperymentów. Z powodu korzystnego dla nas zrządzenia natury. Ponieważ byliśmy bliźniaczkami doktora Mengele²⁶.

Halina Ryffert do obozu w Ravensbrück trafiła w 1942 roku. Swoje pierwsze obozowe doświadczenie opisuje następująco:

Ogromnym wstrząsem było na przykład w pierwszych chwilach po przyjeździe do obozu zetknięcie się z wiadomością o [...] dokonanych operacjach na „króliczkach”. Przeżywałyśmy to strasznie silnie i wstrząsające są do dzisiaj wspomnienia egzekucji dokonywanych w czasie apeli i dochodzące do nas odgłosy salw malujących swój jednoznaczny wyraz [...]. Te przeżycia ugruntowały przekonanie o bestialstwie naszych wrogów i utwierdzały w konsekwentnym uporze przetrwania wbrew tym właśnie akcjom i zamiarom całkowitego wyniszczenia nas²⁷.

Dla części kobiet dodatkową motywacją w walce o przetrwanie była chęć opowiedzenia świata o wszystkich tragicznych wydarzeniach i o złu, którego doświadczały.

Wiele Polek przed uwięzieniem zostało wychowanych w duchu patriotycznym i były zaangażowane w działalność konspiracyjną, co ukształtowało ich postawę. Towarzyszyło im przekonanie, że nie można się poddać, a Niemcy ostatecznie przegrają wojnę. Zwłaszcza starsze kobiety posiadały doświadczenia w walce o niepodległość Polski. Niektóre należały do Polskiej Organizacji Wojskowej czy innych organizacji o charakterze patriotycznym, co dobrze przygotowało je do pracy konspiracyjnej.

²⁵ E. Mozes Kor, L. Rojany Buccieri, *Przetrwałam. Życie ofiary Josefa Mengele*, Warszawa 2014, s. 48.

²⁶ Tamże, s. 55.

²⁷ Cyt. za: U. Wińska, dz. cyt., s. 30.

Rozumiały konieczność stawiania oporu i zachęcały do tego inne kobiety. Często stanowiły wsparcie dla współtowarzyszek. Trochę młodsze kobiety, wychowane w wolnej Polsce, na tradycji walk o niepodległość i kulcie bohaterów narodowych, aktywnie włączały się w tworzenie wspólnoty obozowej. Najgorzej panujące w obozie warunki znosiły kobiety, które dostały się do nich przypadkowo, np. w skutek łapanek. Liczną grupę stanowiły młode kobiety w wieku od szesnastu do dwudziestu kilku lat, które wkraczały w dorosłe życie. To one często padały ofiarą rozstrzeliwań w obozie i eksperymentów pseudomedycznych²⁸. Z jednej strony młody wiek mógł sprzyjać przetrwaniu trudnych warunków ze względu na odporność organizmu i większą zdolność regeneracji. Z drugiej jednak brak wystarczającego doświadczenia życiowego czynił je bezbronnymi wobec obozowego terroru i ludzkich słabości współwięźniarek.

Wanda Wojtasik-Półtawska wspomina, że jej postawa w KL Ravensbrück, gdzie trafiła w 1941 roku, była uwarunkowana wcześniejszym okresem, w którym zaangażowana była w działalność konspiracyjną Związku Walki Zbrojnej. Doświadczenie pracy w ruchu oporu posiadała również Urszula Wyrwicz-Broniatowska, która do KL Ravensbrück dostała się w 1943 roku. Jak wspomina:

Postawa w obozie była kontynuacją tamtej postawy. Z chwilą aresztowania i wywiezienia do obozu nie było odczucia sprawy przegranej, ale zrozumienie konieczności dostosowania się do warunków oraz szukania dróg i możliwości do zrobienia czegoś pozytywnego w danej sytuacji, uratowania tych wartości, które były zagrożone, uratowania człowieczeństwa²⁹.

Sens w takim działaniu widziało wiele kobiet więzionych w obozach koncentracyjnych. Mimo skrajnie trudnych warunków, wycieńczenia fizycznego i psychicznego, znajdowały siłę, by działać.

Wiele kobiet wspomina, że walka o wartości, poczucie wspólnoty, robienie czegoś dla innych pozwoliło im przetrwać. Urszula Wińska do

²⁸ Tamże, s. 21, 29.

²⁹ Tamże, s. 27.

obożu w KL Ravensbrück trafiła we wrześniu 1941 roku. Wspomina, że razem z nią w bloku 15 było dużo młodych dziewczyn – uczennic. Po czasie kwarantanny przydzielono je do pracy razem ze zdeprawowanymi Niemkami (asocjalnymi). Szukały sposobu, aby zająć myśli czymś istotnym, dlatego zwróciły się do niej, że chcą się uczyć. U. Wińska zgodziła się spełnić tę prośbę. Kobiety spotkały się w kolejnym dniu przed apelem w kącie bloku. U. Wińska tak wspomina tę sytuację:

[...] gdy stanęłam przed grupką uczennic, coś się we mnie przełamało – poczułam się nauczycielką, świadomą swoich czynności, swojej odpowiedzialności. To była walka. To mnie uratowało. Byłam potrzebna i mogłam działać³⁰.

Każda tego typu aktywność pomagała utrzymać wewnętrzną wolność, godność i dawała poczucie, że niezależnie od doświadczanych upokorzeń oraz nieludzkich warunków, nadal jest się człowiekiem.

Każda forma sprzeciwu wobec nazistowskich oprawców wzmacniała nadzieję na przetrwanie i była aktem odwagi. Zaangażowanie w działalność obozowego ruchu oporu mogło bowiem zakończyć się dla tych kobiet tragicznie. Na uwagę zasługuje aktywność konspiracyjna Anny Burówny, więźniarki obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Przed aresztowaniem przez Gestapo we wrześniu 1939 roku pracowała jako nauczycielka, była mocno zaangażowana w działalność Związku Harcerstwa Polskiego. W kwietniu 1940 roku jako jedna z pierwszych Polek została wywieziona do KL Ravensbrück. W obozie od 1941 roku należała do konspiracyjnej drużyny harcerskiej „Mury”. Była funkcyjną w zastępie „Cegły”. Drużynę tworzyło łącznie dziewięć zastępów. Funkcjonowała przez dwa lata. Anna Burdówna dostała się do tzw. dobrej pracy w kuchni, co dawało jej możliwości „organizowania” dodatkowego jedzenia³¹. Ze względu na

³⁰ Tamże, s. 22-23.

³¹ A. Burdówna, [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, wybór i opracowanie M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017, s. 30-44.

panujący w obozach głód zdobycie dodatkowej porcji żywności zwiększało szanse na przeżycie³².

A. Burdówna wspomina, że wszystkie resztki pozostawione na stołach w kantynie, głównie przez esesmanki, kazano wyrzucać kurom i świom. Porcje jedzenia dla ludzi jednak stale zmniejszano. Po pewnym czasie więźniarki otrzymywały tylko kromkę, dlatego wiele osadzonych cierpiało z powodu niedożywienia. Kobiety pracujące w kuchni starały się pomagać innym koleżankom z obozu. A. Burdówna tak opisuje „organizowanie” dodatkowego jedzenia w obozie:

Zaczął się przemyt z kuchni na bloki przez kobiety, które pracowały w piwnicy. Musiałyśmy bardzo szybko działać: jak tylko dozorczyńni się oddaliła, to my z półmiska zrzucałyśmy jedzenie do wiaderka po marmoladzie i jedna z koleżanek pędziła z tym na dół, gdzie pracowały obieraczki. Wychodziły wcześniej i wynosiły jedzenie. Z czasem przemyt był coraz odważniejszy³³.

Szanse przeżycia wzrastały wraz z możliwością zdobycia dodatkowego jedzenia. Eva Mozes wspomina, że jedynym dostępnym dla niej miejscem była kuchnia. Zgłaszała się więc na ochotnika do roznoszenia posiłków. Za każdym razem zabierała kilka ziemniaków, które gotowała w nocy, po tym jak blokowa i jej pomocnica szły spać. Razem z innymi dziewczynami rozpalala w piecu, wykorzystując kawałki drewna przyniesione przez jedną z nich. Inne pilnowały wejścia, tupiąc, jeśli ktoś zbliżał się do baraku. Dodatkowe porcje jedzenia pomogły m.in. wyzdrowieć jej siostrze po tym, jak ciężko zachorowała³⁴.

Chore kobiety często były zdane na pomoc innych. Wsparcie koleżanek zwiększało ich szanse na przeżycie. W KL Stutthof pielęgniarki pracujące w szpitalu kobiecym starały się w miarę możliwości pomagać chorym, choć szanse na wyzdrowienie były znikome. Brakowało leków i środków opatrunkowych. Kobiety chorowały najczęściej na tyfus brzusz-

³² J. Grabowska, dz. cyt., s. 136.

³³ A. Burdówna, dz. cyt., s. 44.

³⁴ E. Mozes Kor, L. Rojany Buccieri, dz. cyt., s. 88.

ny lub plamisty i gruźlicę. Więźniarki pracujące na terenie gmachu komendantury wynosiły z gabinetów personelu medycznego leki przeznaczone dla SS³⁵. Dobrze zorganizowana samopomoc pozwoliła uratować wiele ludzkich istnień.

Część kobiet, które przeszły przez piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych, w swoich relacjach podkreśla, że przetrwały dzięki wierze w Boga i modlitwie. Życie religijne prowadzone było w ukryciu. Stosunek esesmanów do modlitw i praktyk religijnych był zdecydowanie wrogi. Trudno jest oszacować, jak wiele kobiet było wierzących, ile pogłębiło swoją wiarę, a ile ją utraciło, ile więźniarek w obliczu ciągłej niepewności i zagrożenia życia odnalazło swoją drogę do Boga. W relacjach kobiet można odnaleźć całe spektrum religijnych uczuć, od lakonicznych wypowiedzi o udziale w modlitwach i nabożeństwach, aż do przeżyć niemalże mistycznych, o czym może świadczyć wypowiedź byłej więźniarki KL Ravensbrück:

W momentach szczególnego napięcia, cierpienia wyzwalał się człowiek z ograniczeń swej ludzkiej natury i jednoczył z czymś wyższym od siebie, wznosił duszę ku Bogu, ku wyższej Prawdzie – rozmyślając, modląc się nie zawsze prosząc³⁶.

W podobny sposób do tej kwestii odnosi się Anna Burdówna. Podkreśla, że kobiety z konspiracyjnej drużyny obozowej „Mury” miały świadomość igrania ze śmiercią, ponieważ doprowadzić mógł do niej jeden nierozważny krok. Powodowało to duże napięcie psychiczne. Z drugiej jednak strony głęboko wierzyły, że „nad nami jest ktoś wyższy, że znaczy więcej niż sto Hitlerów, niż sto Stalinów, że kieruje całym światem, wszystkim, co jest na ziemi”³⁷.

W ekstremalnych warunkach obozowych niezwykle trudno było wykrzesać z siebie dobro i miłość. Maria Dydyńska wspomina, że często

³⁵ J. Grabowska, dz. cyt., s. 140-141.

³⁶ U. Wińska, dz. cyt., s. 84-85.

³⁷ A. Burdówna, dz. cyt., s. 47.

wymagania religijne i moralne były w rozdzwiku z twardym życiem w obozie. Pisze, że

jeśli się chciało przetrwać, utrzymać stałą postawę obronną, czuwającą nad wywalceniem sobie lepszych warunków życia [...]. Nie wolno było dać się zepchnąć na poziom najgorszej nędzy – walczono o lepszą, lżejszą pracę, o większą przylepkę chleba, o gęstsza zupę, o dolewkę, o wygodniejsze spanie. W tej walce, gdy przeważnie ktoś musiał być zwycięzcą a ktoś stratnym, jakże ciężko było zachować miłość bliźniego [...]³⁸.

Wiele kobiet wspomina, że wiara dawała im nadzieję i poczucie wspólnoty. Miała wpływ na zachowanie człowieczeństwa. Jak pisze Urszula Wińska:

Życie religijne [...] broniło przed zniewoleniem wewnętrznym, przywoływało pozaziemski punkt odniesienia dla ludzkiej wolności. Sięganie do wewnętrznych, duchowych wartości było samoobroną przed moralną degradacją. Dawało też poczucie własnej wartości, przez świadomość, że posiada się w stosunku do oprawców wyższość moralną. A moralność była w obozie poddawana ciężkim próbom³⁹.

Wiele kobiet więzionych w obozach koncentracyjnych hitlerowskich Niemiec wspomina, że doświadczyły tam, pomimo całego okrucieństwa, również ludzkich odruchów – życzliwości, współczucia, wsparcia i solidarności ze strony innych osób. Niektóre wspominają, że spotkanie w obozie pomocnych i szlachetnych ludzi pozwoliło im wytrzymać trudy ciężkiej pracy, głód, choroby, tęsknotę za rodziną i wolnością.

Przykładem obozowej solidarności może być sytuacja opisana przez wspomnianą wcześniej Annę Burdównę. W 1941 roku, kiedy III Rzesza zaatakowała Związek Radziecki, potrzeba było dużo krwi dla rannych żołnierzy. Zarządzono wówczas, że wszystkie zdrowe więźniarki

³⁸Cyt. za: U. Wińska, dz. cyt., s. 91.

³⁹ Tamże, s. 90.

zostaną przebadane, zostanie określona ich grupa krwi i będą musiały oddać pewną jej ilość. Pomimo wewnętrznego oporu, by wspierać w ten sposób wroga, kobiety podzielono według grup i wzywano do rewiru. Anna Burdówna wspomina, że dwa razy miała pobieraną krew i za każdym razem mdlała z osłabienia. Wiedziała, że kolejny może skończyć się dla niej tragicznie. Tak opisuje tę sytuację:

Powiedziałam, że trzeci raz już nie pójdę – jak mam tutaj umrzeć, to niech się dzieje wola boska. Wtedy koleżanka, żona oficera, mówi: „Hania, trzeci raz nie wytrzymasz. Wezmę twoją jakę [kurtkę] z numerem”. Nikt by się nie zorientował. Poszła i okazało się, że ode mnie już nie trzeba. Cudownie, nie wiem, jak to wytłumaczyć!⁴⁰.

Innym przykład poświęcenia dla drugiej osoby opisuje Ewa Mozes. Po jednym z zastrzyków chorobotwórczych, który otrzymała od personelu doktora J. Mengele, ciężko zachorowała i została przeniesiona do szpitala. Przez kilka pierwszych dni, mimo wysokiej gorączki, nie dostawała jedzenia i picia. Na końcu baraku był kran, do którego co noc się czołgała. Powtarzała sobie: „Wyzdrowieję [...] Muszę wyzdrowieć. Muszę przetrwać”⁴¹. Po tygodniu jej siostra Miriam dowiedziała się, że Eva nie dostaje nic do jedzenia. Zaczęła oszczędzać dla niej chleb, który następnie przekazywała jej przez znajomą. E. Mozes zauważa, że było to ogromne wyrzeczenie, pisze:

Pomyśleć tylko, jaką siłą woli wykazała się dziesięcioletnia Miriam, postanawiając nie jeść przez tydzień! Dzienna racja chleba od siostry bliźniaczki uratowała mi życie i utwierdziła moją determinację, by do niej wrócić⁴².

Ewa i Miriam Mozes jako jedyne ze swojej rodziny przeżyły obóz koncentracyjny. Jak stwierdza E. Mozes: „W Auschwitz umrzeć było bardzo

⁴⁰ A. Burdówna, dz. cyt., s. 53.

⁴¹ E. Mozes Kor, L. Rojany Buccieri, dz. cyt., s. 80.

⁴² Tamże, s. 80-81.

łatwo. Przetrawanie wymagało ciężkiego, nieustającego wysiłku”⁴³. Ponadto duże znaczenie miały wola przeżycia, determinacja, siostrzana miłość i wsparcie.

Poza siłą psychiczną bardzo ważną była kondycja fizyczna. Praca w obozach koncentracyjnych była środkiem unicestwienia. Większość kobiet w relacjach podaje, że ma za sobą doświadczenie bardzo ciężkiej pracy w obozie. Warto zauważyć, że jej charakter zmienił się wraz ze zmianą funkcjonalną, jaka dokonała się w obozach koncentracyjnych. Więźniarki zaczęto angażować w produkcję uzbrojenia dla III Rzeszy. W późniejszych latach II wojny światowej kobiety zatrudniono w przemyśle wojennym i firmach SS. Tam również musiały pracować kilkanaście godzin, co w sytuacji chronicznego niedożywienia prowadziło do całkowitego wyczerpania organizmów. W obozowych relacjach, jako jedne z najważniejszych czynników sprzyjających przetrwaniu, podawane są: nawyk fizycznej pracy i przyzwyczajenie do trudnych warunków życia⁴⁴. Wiele byłych więźniarek podaje, że rodzaj wykonywanej pracy, a także fizyczne możliwości jej wykonywania miały zasadnicze znaczenie w utrzymaniu się przy życiu. Niektóre z kobiet zaznaczają, że przetrwały obóz koncentracyjny, ponieważ miały tzw. „dobrą” pracę. Za „dobre” stanowiska, poza funkcyjnymi (kapo, blokowa, sztabowa), uznawano te, które umożliwiały zdobycie dodatkowej żywności (kuchnia, praca w rolnictwie itp.), chroniły przed fizycznym wyczerpaniem oraz dawały możliwość zdobywania rzeczy potrzebnych do codziennego funkcjonowania w obozie⁴⁵.

Codziennie życie kobiet w warunkach obozowych było nieustanną walką o przetrwanie. Pomimo okrucieństw i dramatów, jakich tam doświadczały (upokorzenia, bicie, torturowanie, poddawanie eksperymentom medycznym), wiele z nich wykazało ogromną siłę wewnętrzną, która pozwoliła im utrzymać się przy życiu. Poza siłą psychiczną bardzo

⁴³ Tamże, s. 89.

⁴⁴ Por.: G. Nóżkowska, [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, wybór i oprac. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, Magda Szymańska, Warszawa 2017, s. 137.

⁴⁵ C. Schlenker, dz. cyt., s. 63-64.

ważna była kondycja fizyczna. O przetrwaniu decydowały także: wzajemna pomoc, solidarność i przyjaźń współwięźniarek, wiara i nadzieja w przetrwanie, specyficzne umiejętności i talenty, spryt, umiejętność zdobywania potrzebnych rzeczy (zwłaszcza jedzenia). Często o przeżyciu w nazistowskim obozie koncentracyjnym decydowały sprzyjające okoliczności i łut szczęścia, którego, niestety, zabrakło wielu ofiarom zbrodniczego systemu.

Bibliografia

- Birenbaum H., *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988.
- Burdówna A., [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, wybór i opracowanie M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.
- Cyra A., *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2014.
- Dobaczewska W., *Kobiety z Ravensbrück*, Warszawa 1946.
- Grabowska J., *Martyrologia kobiet i dzieci*, [w:] K. Ciechanowski i inni, *Stutthof: hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988.
- Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.
- Klee E., *Auschwitz: medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, Kraków 2001.
- Mozes Kor E., Rojany Buccieri L., *Przetrwałam. Życie ofiary Josefa Mengele*, Warszawa 2014.
- Nózkowska G., [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, wybór i opracowanie M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.
- Obóz koncentracyjny Stutthof (1939-1945)*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, <http://stutthof.org/historia> [dostęp: 20.02. 2019].
- Piper F., *Funkcje KL Auschwitz. Eksterminacja, eksploatacja i dystrybucja siły roboczej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, nr 3039.
- Ruch oporu*, Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://176.119.43.132/historia/ruch-oporu/> [dostęp: 18.02.2019].
- Schäfer S., *Zum Selbstverständnis von Frauen im Konzentrationslager Das Lager Ravensbrück*, Berlin 2002.

- Schlenker C., *Frauen in nationalsozialistischen Konzentrationslager*, Konstanz 1998.
- Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1978.
- Szuchta R., Trojański P., *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, Warszawa 2003.
- Świebocka T., Pinderska-Lech J., Mensfelt J., *Auschwitz. Historia i teraźniejszość*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2016.
- Więźniowie funkcyjni, Miejsce Pamięci i Muzeum w Majdanku, http://www.majdanek.eu/pl/history/wiezniowie_funkcyjni/9# [dostęp: 19.02.2019].
- Winnik S., *Dziewczęta z Auschwitz. Głosy ocalonych kobiet*, Warszawa 2018.
- Wińska U., *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Gdańsk 1985.
- Witek-Malicka W., *Dzieci z Auschwitz-Birkenau*, Kraków 2013.
- Woźniakówna M., *Obóz koncentracyjny dla kobiet Ravensbrück*, Poznań 1946.
- Zorganizowana konspiracja*, Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://176.119.43.132/historia/ruch-oporu/zorganizowana-konspiracja> [dostęp: 18.02.2019].
- Żywulska K., *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 1996.

FIGHT FOR THE SURVIVAL OF WOMEN IN GERMAN CONCENTRATION CAMPS

Summary: Concentration camps in Germany began to be created before the outbreak of World War II, as a place of isolation for political opponents of Adolf Hitler. During the war, the Nazis changed their character, making them one of the elements of the Third Reich's extermination machine. The first concentration camp for women was created in 1933 in Moringen. Since then, other camps in Lichtenburg and Ravensbrück have been created. In the spring of 1942, the first women transports were transported to Auschwitz-Birkenau. Concentration camps created by the authorities of Nazi Germany, will always be associated with death and inhuman cruelty of man towards man. Life of women in camp conditions was everyday a constant struggle for survival. Despite the atrocities and dramas they experienced (humiliation, beating, torturing, subjecting medical experiments), many of them showed a tremendous inner strength that allowed them to stay alive. In addition to physical strength, physical condition was very important. The survival was also determined by mutual help, solidarity and friendship of fellow prisoners, faith and hope of survival, specific

skills and talents, smartness, the ability to organize the necessary things (especially food). Often the survival in the Nazi concentration camp was determined

by favorable circumstances and luck, which unfortunately many victims of the criminal system ran out of.

Key words: *German concentration camps, concentration camps for women, KL Ravensbrück, KL Auschwitz-Birkenau, struggle for survival, World War II, war crimes*

POLSKIE KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE Z RAVENSBRÜCK. DOŚWIADCZENIA KOBIET NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW OSOBISTYCH

Streszczenie: Niniejszy artykuł będzie próbą przedstawienia postaw polskich więźniarek w stosunku do siebie nawzajem w obliczu eksperymentów pseudomedycznych. Do przedstawiania rodzajów i sposobów wzajemnej pomocy wśród operowanych kobiet, pomocy niesionej zoperowanym przez zaprzyjaźnione współwięźniarki, a także przez obce kobiety wykorzystam relacje i wspomnienia polskich więźniarek spisane po zakończeniu II wojny światowej. Obozy koncentracyjne stworzone przez nazistów były skupiskami ludzi o przeróżnym charakterze, usposobieniu, wykształceniu i poglądach. Można powiedzieć, że znajdowali się w nich zarówno najznakomitsi przedstawiciele kultury, jak i pospolici złodzieje. Taka sytuacja była zarówno w męskich, jak i żeńskich obozach. Aby odpowiedzieć sobie na pytanie, w jaki sposób kobiety pomagały sobie wzajemnie w miejscu takim jak obóz koncentracyjny? miejscu, w którym zostały poddane okrutnym eksperymentom i pozbawione zdrowia i sprawności fizycznej na zawsze, należy najpierw poznać historię samego obozu i działających w nim mechanizmów.

Słowa kluczowe: *KL Ravensbrück, polskie króliki doświadczalne, eksperymenty pseudomedyczne, Polki w obozie*

Obozy dla kobiet pojawiły się w systemie KL stosunkowo późno. SS-Obergruppenführer Theodor Eicke nie przewidywał w ogóle tworzenia obozów dla kobiet. Dla niego „wrogami za drutem kolczastym” byli mężczyźni. W fazie tworzenia systemów KL i zwiększającej się liczby przeciwników politycznych narodowego nazizmu kobiety stanowiły

zdecydowaną mniejszość i nie brały tak czynnego udziału w życiu politycznym jak mężczyźni, co w owych czasach było zgodne z podziałem ról społecznych. W miarę rozrastania się aparatu terroru nazistowskiego, zwycięstw III Rzeszy na frontach wojny, okupacji kolejnych krajów oraz zaplanowanej eksterminacji narodu żydowskiego i narodów słowiańskich liczba kobiet w obozach stale rosła. Wachlarz przewinień, za które można było trafić do lagru, rozrastał się, czasem wystarczyło znaleźć się w nieodpowiednim miejscu lub urodzić w narodzie „podludzi”. Początkowo kobiety traktowano w obozach inaczej niż mężczyzn, zdecydowanie łagodniej. Obowiązywał je krótszy dzień pracy, miały lepsze warunki egzystencji i nie były poddawane tak licznym szykanom i karom. Taki stan rzeczy utrzymywał się jedynie w latach trzydziestych XX wieku, kiedy nazizm się rozwijał, a strażnicy w obozach i więzieniach nie wiedzieli jeszcze, że za parę lat życie każdego z więźniów będzie w ich rękach. Istniały jeszcze nieprzekraczalne normy moralne i przyzwoitość. Okropności, jakie spotykały więźniów w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych, nie zrodziły się z dnia na dzień. Był to długi i stopniowy proces, zachęcający oprawców do coraz większej brutalności. Tak samo rzecz miała się w obozach dla kobiet. W KL Lichtenburg w 1937 roku kobiety spały w dużych sypialniach starego zamku, a kara chłosty była oficjalnie zakazana, natomiast w 1943 roku kobiety w KL Auschwitz II – Birkenau każdego dnia umierały na swoich brudnych i zawszonych pryczach w drewnianych barakach i mogły zostać zatłuczone przez strażniczkę za niewielkie przewinienie.

Pierwszym obozem, w którym umieszczono kobiety, był KL Moringen, funkcjonujący od 1933 do 1945 roku w miasteczku Moringen w Dolnej Saksonii. Był to jeden z pierwszych obozów dla przeciwników politycznych Führera. Odcinek dla kobiet został utworzony jesienią 1933 roku i funkcjonował do 21 marca 1938 roku, kiedy to wywieziono więźniarki do KL Lichtenburg¹. Osadzano w nim przeciwniczki polityczne, prostytutki i badaczki Pisma Świętego. W sumie przebywało w nim oko-

¹ <http://www.gedenkstaette-moringen.de/website/4.html> [dostęp: 28.03.2018].

ło 1300 kobiet, głównie narodowości niemieckiej. Zwiększająca się liczba więźniarek spowodowała przeniesienie kobiet do obozu na zamku Lichtenburg w mieście Prettin, w Saksonii-Anhalt. KL Lichtenburg został opróżniony i stał pusty, ponieważ znajdujących się w nim wcześniej mężczyzn przeniesiono do obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Buchenwald. Do 1939 roku w KL Lichtenburg przebywało około 1400 więźniarek. Ponieważ zamek nie był w stanie pomieścić coraz większej liczby osadzonych, w maju 1939 roku kobiety przeniesiono do nowo wybudowanego kobiecego obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Utworzenie KL Ravensbrück, który był w tyle w za obozami koncentracyjnymi dla mężczyzn pod względem surowego traktowania oraz rozmiarów, było znaczącym momentem, ponieważ zakończyło przejście od tradycyjnego aresztu dla kobiet do nowych, brutalnych form dominacji SS. To od utworzenia KL Ravensbrück możemy mówić o masowym umieszczaniu kobiet w obozach koncentracyjnych.



Fot. 1. Widok z dachu komendatury na KL Ravensbrück.

Zdjęcie wykonane w 1940 lub 1941 roku. Przeznaczone do celów propagandowych, umieszczone w „oficjalnym” albumie fotograficznym obozu

Źródło: Sarah Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.

Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück był jedynym niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym wybudowanym specjalnie dla kobiet. Został usytuowany w wiosce Ravensbrück, niedaleko miejscowości Fürstenberg, otoczonej przez trzy jeziora – Röblinsee, Baalensee i Schwedtsee, w Brandenburgii w Niemczech. Reichsführer SS Heinrich Himmler, odpowiedzialny za system obozów, lubił umieszczać je w miejscach naturalnie pięknych i najlepiej odosobnionych. Ravensbrück został założony w listopadzie 1938 r., Rosjanie wyzwolili go w kwietniu 1945 roku jako jeden z ostatnich obozów.

W pierwszym roku funkcjonowania w Ravensbrück przebywało około 2 tysięcy więźniarek, w większości były to Niemki, przedstawicielki antyhitlerowskiej opozycji, były wśród nich komunistki, badaczki Pisma Świętego, pospolite prostytutki, bezdomne, złodziejki i Cyganki. W miarę rozwoju wojny obóz stał się miejscem, do którego zwożono tysiące kobiet z krajów okupowanych przez III Rzeszę. Wraz z kobietami do obozu przywożono również dzieci. Niewielką ilość uwiezionych stanowiły Żydówki, około 10-15%, ponieważ formalnie obóz nie był przeznaczony dla Żydów. Według kategorii Gestapo wśród więźniarek obozu znajdowało się 83,54% politycznych, 12,35% społecznych, 2,02% kryminalnych, 1,11% świadków Jehowy. Polki przywożono do obozu za działalność konspiracyjną w ruchu oporu, z oddziałów Armii Krajowej oraz po Powstaniu Warszawskim. Szacuje się, że w szczytowym okresie funkcjonowania obozu znajdowało się w nim 45 tysięcy kobiet. Przez ponad sześć lat przez bramy KL Ravensbrück przeszło około 130 tysięcy kobiet, które były bite, głodzone, zamęczane pracą na śmierć, trute, rozstrzeliwane i zagazowywane. Szacuje się, że liczba ofiar śmiertelnych wyniosła od 30 tysięcy do 90 tysięcy. Taka różnica w rozpiętości danych wynika z niewystarczającego materiału źródłowego, który został zniszczony przez wycofujących się z obozu Niemców u schyłku wojny².

Warunki życia w początkowym okresie istnienia obozu były znacznie lepsze niż te, panujące w innych obozach na początku wojny.

² S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017, s. 11-20.

Kobietom regularnie zmieniano odzież i pościel, a wyżywienie było wystracające: składało się z owsianki, chleba, kielbasy, margaryny i smalcu. Zdarzało się, że ciężko chore więźniarki wysyłano do szpitala poza obozem lub z powodu złego stanu zdrowia wypuszczano. KL Ravensbrück wyróżniał się w początkowym okresie istnienia również charakterem pracy przymusowej więźniarek, była ona ciężka, ale nie mordercza i nie stanowiła narzędzia eksterminacji. Kobiety nie pracowały w kamieniołomach czy cegielniach, które w wielu męskich obozach pochłonęły tysiące ofiar. Do cięższych należała praca na budowie, na ogół jednak SS w Ravensbrück zmuszało więźniarki do produkcji i naprawy niemieckich mundurów w warsztatach krawieckich, uznając, że do tego zadania kobiety nadają się najlepiej. Produkcja mundurów rozpoczęła się w 1940 roku, a obozowe warsztaty stały się częścią doskonale prosperującej i przynoszącej zyski Spółki Przetwarzania Materiałów Tekstylnych i Skóry (Texled). Wskaźnik wydajności pracy więźniarek był porównywalny ze wskaźnikiem wydajności w sektorze prywatnym. Charakter wykonywanej w obozie pracy miał decydujący wpływ na przeżycie ze względu na funkcjonowanie zakładów w przyzwoitych warunkach. W pierwszym okresie wojny obóz w Ravensbrück przeżyło wiele kobiet³. Ważnym czynnikiem, który odróżniał obóz kobiecy od męskiego w początkowym okresie, była przemoc fizyczna, nie rozpowszechniona na tak szeroką skalę jak w obozach męskich. Jednym z powodów mniejszego terroru było sprawowanie funkcji nadzorczych przez kobiety. Dla nich lata 1939-1940 były początkiem funkcjonowania w zbrodniczych systemach KL, do których mężczyźni byli przystosowywani o wiele wcześniej. Większość nadzorczyń była ochotniczkami w wieku dwudziestu kilku lat i nie zetknęła się wcześniej z przemocą. Do służby nie popychała ich ideologia polityczna, lecz korzyści materialne i możliwość awansu społecznego. Obóz Ravensbrück stał się niejako obozem szkoleniowym dla przyszłych strażniczek, to tam niemieckie Aufseherin zdobywały pierwsze szlify. To obóz w Ravensbrück przygotował do służby wszystkie

³ N. Waschman, *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016, s. 257-259.

przyszłe nadzorczynie pracujące w KL Auschwitz. O ile początkowo nie odznaczały się okrucieństwem, to w miarę funkcjonowania obozu, odpowiednich szkoleń i rozrastania się aparatu KL stawały się okrutne i bezwzględne. W czasie, kiedy III Rzesza przechodziła załamanie gospodarcze, służba w obozach kusiła młode, słabo wykształcone kobiety. Oferowała bowiem godziwe zarobki, wyżywienie i zakwaterowanie⁴. Jak wspomina Maria Mandl:

pracę tę wybrałam dlatego, ponieważ słyszałam, że dozorczyynie w obozach koncentracyjnych dużo zarabiają i spodziewałam się, że zarabiać będę więcej, aniżeli mogłabym zarobić jako pielęgniarka. Gdybym bowiem nie dostała była zajęcia w obozie koncentracyjnym, byłabym się uczyła na pielęgniarkę. Przed objęciem służby w obozie w Lichtenburgu nie wiedziałam, czym są obozy koncentracyjne i jakie są ich urzędnienia⁵.

W KL Ravensbrück przez cały okres wojny w szkoleniach uczestniczyło około 35 000 kobiet⁶. Kandydatkom wpajano żelazne zasady traktowania więźniów, uczono je pogardy i bezwzględności, kształtowano również specyficzne poczucie koleżeństwa, tak aby pilnowały się nawzajem i zwracały uwagę na postawy koleżanek. Francuska więźniarka polityczna tak opisywała szkolenie przyszłych strażniczek w KL Ravensbrück:

Nowicjuszeki zwykle wydawały się przerażone przy pierwszym kontakcie z obozem i musiało upłynąć nieco czasu, aby osiągnęły stopień okrucieństwa i rozpasania równy ich starszym koleżankom. Niektóre z nas zabawiały się w przygnębiający sposób, mierząc czas, jaki upłynie nim nowa Aufseherin awansuje w obozowej hierarchii. Jedna młoda, dwudziestoletnia Aufseherin, która na początku była do tego stopnia ignorantką w kwestii obozowej „etykiety”, że mówiła [...] „prze-

⁴ K. Kompisch, *Sprawczyni*, Warszawa 2012, s. 241.

⁵ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Proces załogi, t. 57, k. 73. Zeznanie z dnia 19 maja 1947 r. w Krakowie.

⁶ K. Kompisch, dz. cyt., s. 27.

praszam", gdy zaszła drogę jakiejś więźniarce, potrzebowała zaledwie czterech dni, by wcielić się w swoją rolę. I to, mimo że wszystko było u niej nowe⁷.

Sytuacja kobiet w Ravensbrück znacznie pogorszyła się w latach 1941-1942, kiedy to do obozu zaczęły napływać coraz liczniejsze transporty nowych więźniarek, a sroga zima spowodowała szerzenie się chorób. Chorych już nie wysyłano do szpitali w miasteczku, umieszczano je w lagrowym rewirze i leczono tym, co znajdowało się akurat w apteczce. Znacznie zmniejszono racje żywnościowe, zaczął panować głód, a nadzorcynie, chcąc zapanować nad coraz liczniejszą grupą osadzonych, stawały się brutalne i bezwzględne. Kobiety nie pracowały już w większości w warsztatach krawieckich, teraz były wysyłane do ciężkich, morderczych prac, burzyły domy, budowały drogi, praca doprowadzała je do powolnej śmierci. Od 1942 roku kobiety całkowicie niezdolne do dalszej pracy były uśmiercane w pobliskich komorach gazowych lub zabijane dosercowymi zastrzykami z fenolu. Genowefa Olejnik, która została deportowana do KL Ravensbrück w lipcu 1941 roku z berlińskiego więzienia przy Aleksanderplatz, tak opisuje pierwsze zetknięcie z obozem:

Gdy przyjechałyśmy do Ravensbrück, wysiadłyśmy na stacji Fürstenberg. Tam czekały na nas ciężarówki. Na nich aufzerki [nadzorcynie z psami i wilczurami]. Myśmy nie wiedziały, dokąd jedziemy. Tylko jak już wjechałyśmy przed bramę obozu, to było słyszeć straszny krzyk: *Los, los!* [dalej, dalej!]. Szczekanie psów, bicie. Pomyślałam sobie: Jezus, Maria, znowu piekło. Jechałam w drugiej ciężarówce. Te z pierwszej za wolno z niej schodziły, więc aufzerki biły je, psy na nie skakały. Tego nie da się opowiedzieć...⁸.

Coraz gorsze traktowanie Polek w obozie spowodowane było faktem, że po „zdyscyplinowaniu” komunistek to właśnie Polki stały się

⁷ D.P. Brown, *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Armij Grese*, Zakrzewo 1996, s. 85.

⁸ Relacja Genowefy Oleniczak, [w:] *Przetrwalam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017, s. 65.

najbardziej znieawidzoną przez nadzorczynie grupą. W celu zasiania jeszcze większej nienawiści władze obozowe rozpuszczały absurdalne plotki, jakoby „brudne Słowianki” odcinały języki niemieckim żołnierzom lub wsypywały im truciznę do herbaty⁹. Dodatkowym upokorzeniem dla kobiet, z jakim nie miały dotąd styczności np. w więzieniach, z których je często deportowano, był poniżający rytuał przyjęcia do obozu. Kobiety musiały rozebrać się do naga, wejść pod wspólny prysznic i poddać badaniu ginekologicznemu, często golono im włosy na całym ciele. Krystyna z Jurgielewiczów Bielczykowa, która trafiła do obozu wraz z matką, w taki sposób opisała upokorzenie związane z przyjęciem do lagru:

Zaraz za bramą grupami zapędzono nas do jakiejś pakamery, gdzie zostawiałyśmy wszystkie rzeczy [...] zupełnie nagie wchodziłyśmy do łaźni. [...] Pozostawiono mi w ręku jedynie chusteczkę do nosa, mały grzebyk i kawałek mydła. W dużej łaźni puszczono z góry strumienie wody, raz zimnej, raz na odmianę gorącej, w celu całkowitego ogłupienia zugangów [...]. Mokra, goła i ledwo splukana z mydła zostałam wepchnięta do następnego pomieszczenia, gdzie za stołem siedziało kilku oficerów Wehrmachtu [...]. Doznałam straszliwego szoku: młoda, zupełnie goła dziewczyna, bezbronna, stojąca przed siedzącymi za stołem mężczyznami¹⁰.

Jedną w wielu ciemnych kart historii KL Ravensbrück były eksperymenty pseudomedyczne przeprowadzane na polskich więźniarkach. Kobiety operowano w okresie od 1 sierpnia 1942 roku do 16 sierpnia 1943 roku. Naziści dokonali doświadczalnych operacji nóg na siedemdziesięciu czterech Polkach, więźniarkach politycznych przywiezionych wrześniowym transportem lubelskim (z 23 września 1941 roku, więźniarki z numerami od 7600 wzwyż). Na polskich więźniarkach eksperymentował między innymi doktor Karl Gebhardt, osobisty lekarz Heinricha Himmlera i ostatni prezes niemieckiego Czerwonego Krzyża, który po

⁹ W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 59-61.

¹⁰ K. Jurgiewicz-Bielczykowa, *Na ścieżkach losu*, Warszawa 2007, s. 51.

zakończeniu wojny został osądzony przez Amerykański Trybunał Wojskowy w tzw. procesie lekarzy. Uznany został winnym wszystkich zarzutów i skazany na karę śmierci 20 sierpnia 1947 roku. Wyrok wykonano przez powieszenie 2 czerwca 1948 roku w więzieniu Landsberg. Doktor Hertę Oberheuser, która nie została skazana, pozbawiono prawa wykonywania zawodu lekarza.

Rankiem 22 lipca 1942 roku na plac apelowy wywołano 74 najmłodsze i będące w dobrej kondycji więźniarki z transportu lubelskiego. Polki musiały ustawić się w szeregu i w obecności wspomnianych już wcześniej lekarzy oraz komendanta Maxa Kogela unieść spódnice. Lekarze zatrzymywali się, aby zbadać im nogi. Pierwszych operacji dokonano na początku sierpnia. Przeprowadzanie brutalnych eksperymentów miało służyć celom medycyny wojskowej. Dotyczyły skuteczności działania sulfonamidów, czyli leków mających zahamować zakażenie bakteriami beztlenowymi i ropotwórczymi. Do operacji najczęściej wykorzystywano zarazki zgorzeli gazowej, gronkowca złocistego oraz tężca. Wprowadzano je przez iniekcję bezpośrednią do kończyny dolnej bądź przez nacięcie skóry i umieszczenie ich w ranie. Dodatkowo miażdżono mięśnie, wywołując martwicę tkanek i ułatwiając tym samym rozwój bakterii¹¹. Wanda Półtawska wspomina, że gdy została oszołomiona anestetykiem, powtarzała na głos jedno zdanie po niemiecku: „Nie jesteśmy królikami doświadczalnymi!”. Po wybudzeniu z narkozy, leżała z nogą w gipsie, na którym napisano „III TK”¹². Pozostałe kobiety miały podobne oznaczenia. Początkowo nic się nie działo, ale wieczorem pojawił się potworny ból nie do zniesienia. Wanda Półtawska wspominała:

Nogi spuchły, były czerwone, gorące. Tak obrzękły, że gips wrzynał się w ciało. Oberheuser starannie opisywała każdą nogę, nachylała się i wachała¹³.

¹¹ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2011.

¹² S. Helm, dz. cyt., s. 302.

¹³ Tamże, s. 277

Po zakończonych operacjach kobiety umieszczano w specjalnej sali szpitalnej i trzymano je tam pod kluczem i w tajemnicy. Operacje pseudomedyczne były dopiero początkiem cierpienia, najgorsze zaczynało się, kiedy ustępowała narkoza i wdawało się zakażenie. Często po wybudzeniu „pacjentki” czuły się znośnie. Lecz już po kilku godzinach oszołomienie ustępowało porażającemu bólowi. Kobiety przez większość czasu mającymi w wysokiej gorączce, słabe i spragnione wołały o pomoc. Łóżka, w których spały, nie były zwykłymi pryzkami, ale prawdziwymi łózkami z wolności, z czystą pościelą, siennikiem, kołdrą i poduszką, można powiedzieć, że w obozie nosiło to znamiona luksusu. Luksusu, który w kilka godzin przerodził się w koszmar. Łóżka i cała znajdująca się w nich pościel zostały zabrudzone wymiocinami, ekskrementami i sączącą się z ran przeraźliwie śmierdzącą ropą. Sala przepełniona była muchami siadającymi na ranach, a jeśli ktoś z personelu przychodził, żeby zmienić opatrunek, zawsze robił to bez jakiegokolwiek znieczulenia. Nie dbano w żaden sposób o potrzeby chorych, nie starano się im ulżyć. Pozostawiano je własnemu losowi, to właśnie wtedy silniejsze z nich, które przeszły zakażenie mniej dotkliwie lub były poddane nieco mniej inwazyjnym operacjom, stanęły na wysokości zadania. Słabe, chore i kulejące kobiety robiły co mogły, by w choć najmniejszy sposób ulżyć cierpiącym katusze koleżankom.

W momencie krytycznym zagrożenia życia kobiety myślały o sobie nawzajem. Podawały wodę majaczącym w gorączce, choć zejście z pryczy ze zoperowaną niedawno nogą było nie lada wysiłkiem. Pierwsze noce po operacjach były więźniarki wspominają z największym bólem. Jak pisze Helena Hegier-Rafalska:

Obudziłam się, patrzę – wszystkie obok leżą, nie mogłam zorientować się co się dzieje. Po tej strasznej narkozie zaczęłam strasznie wymiotować. Coś chciałam powiedzieć i nie mogłam wymówić wyrazów, mówiłam sylabami, nie składały się. Nogi pocięte, pokrwawione. Bolało, ale ten ból był taki głuchy, taki ciężki. Noce były straszne. Ta jęczy, tamta woła wody, nikogo nie ma, nawet jak któraś umierała, nikogo to nie obchodziło. Byłyśmy zamykane na klucz. Któregoś razu też taka

noc ciężka była, okiennice zamknięte. Jedna z koleżanek, młodziutka dziewczyna, miała nogi w gipsie, aż po kolana. I to biedactwo ściągnęło się jakoś z łóżka i poszło podać dzbanek z wodą tej, która wołała. A jak wracała do łóżka, to krwawe plamy zostawały na podłodze. I ta biedna dziewczyna przeżyła, ale zaraz po powrocie, już w Polsce zmarła¹⁴.



Fot. 2. Helena Hegier-Rafalska, lata 30. XX w.

Aresztowana 27 stycznia 1941 roku za kontakty ze Związkiem Walki Zbrojnej. 21 września 1941 roku wywieziona do Ravensbrück, gdzie poddawano ją eksperymentom pseudomedycznym. Wyszła z obozu w marszu śmierci 28 kwietnia 1945 roku. Zmarła w 2014 roku¹⁵.

Źródło: Relacja Heleny Hegier-Rafalskiej, [w:] *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.

Solidarność w takich ekstremalnych sytuacjach w obozach koncentracyjnych była rzadkością, ponieważ ludzie w sytuacjach zagrożenia życia stawali się apatyczni wobec otaczającego go okrucieństwa. Dlatego na uwagę zasługuje fakt niesienia pomocy sobie nawzajem przez opero-

¹⁴ Relacja Heleny Hegier-Rafalskiej, [w:] *Przetrwałam...*, s. 94.

¹⁵ Tamże, s. 89, 108.

wane. Mimo iż była to na skalę obozową minimalna pomoc, taka, która często nie pomagała przeżyć cierpiącej, i tak zasługuje na uwagę. Była to również pomoc natury emocjonalnej. Potrzymanie za rękę konającą koleżankę lub całkowicie obcą sobie dziewczynę, która umierała w wieku kilkunastu lat, mając przed sobą całe życie, było doświadczeniem trudnym, obciążającym i tak już zszargane wojną i lagrem nerwy. Można było w takiej chwili udawać bliską osobę, bo chore w gorączce nie poznawały postaci siedzącej na ich łóżku, myśląc, że to ukochana mama lub siostra trzyma je za rękę i uspokaja. Mimo iż władze obozowe chciały utrzymać proceder eksperymentów pseudomedycznych w tajemnicy nie tylko przed światem, ale również przed pozostałymi więźniarkami w obozie, okazało się to nieskuteczne. Już po kilku dniach zniecierpliwione koleżanki operowanych, współlokalki z bloków lub komand roboczych, niesione ludzką ciekawością, dowiedziały się o zamkniętych koleżankach. Cały obóz huczał od plotek i co ciekawe, kobiety poruszyła sytuacja operowanych. Współwięźniarki postanowiły w miarę swoich skromnych możliwości pomóc zoperowanym. Kucharki wykradały z obozowej kuchni i wynosiły w fartuchach resztki jedzenia. Jedna z kobiet wspomina, że już po kilku dniach ujrzała w oknie szpitala znajomą twarz koleżanki. Otrzymała wtedy od niej jadło, prawdziwy skarb w obozie. Owoc dostarczyła nieznana z imienia polska kobieta pracująca w kuchni. Chorym podrzucano nie tylko żywność. Przez niewielkie szczeliny w oknach przeciskano grypsy z wiadomościami z frontu, prawdziwymi czy nie, nieistotne, byleby podnosiły na duchu i zwiastowały rychłą klęskę Niemców. Dostarczano liściki z serdecznymi życzeniami i słowami otuchy. Silniejsze z chorych starały się je odczytywać na głos i pocieszały się nawzajem. W sytuacji, kiedy któraś ze zoperowanych musiała zwolnić łóżko dla kolejnej, wysyłano ją do bloku. Bez jakiegokolwiek leczenia taka kobieta nie była w stanie chodzić. Wychodząc ze szpitala, musiała podpisać stosowny dokument mówiący o zachowaniu w tajemnicy operacji. Kuśtykające lub podskakujące zoperowane Polki zaczęto w obozie nazywać „królikami”. Kobiety te stały się zwartą grupą, rozpoznawaną przez wszystkie współwięźniarki. Cały obóz wiedział,

kim one są i co je spotkało. Kobiety starły trzymać się razem i nadal sobie pomagać.

Zoperowane więźniarki zdawały sobie sprawę, że ich dni w lagrze są policzone i nawet jeśli wojna się skończy, one tego dnia nie doczekają. Były bowiem żywym dowodem okrutnych pseudomedycznych doświadczeń prowadzonych przez Niemców. Dowodem bestialstwa i sprowadzenia człowieka do poziomu eksperymentalnego szczura. Wiedziały, że jeśli chcą, by prawda o ich losie wyszła na jaw, muszą działać szybko i powiadomić opinię publiczną nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Informacje mogły wyciec z obozu albo przemycone w oficjalnych listach, albo drogą nielegalną. Sposób znalazła grupa młodych harcerek, była wśród nich Krystyna Czyż (numer obozowy 7708). Młode dziewczęta wpadły na pomysł pisania moczem na kopertach lub brzegach oficjalnych listów do rodzin. Dzięki tym zabiegom ich bliscy w niedługim czasie dowiedzieli się okrucieństwach, które spotkały „króliki”. Informacji tych nie zatrzymali dla siebie, znając ich wagę, rodziny dołożyły wszelkich starań, aby powiadomić opinię publiczną. Wkrótce zagraniczne stacje radiowe informowały o pseudomedycznych eksperymentach przeprowadzanych na młodych Polkach.

W 1944 roku było już jasne, że Niemcy przegrywają wojnę. W Ravensbrück panował coraz większy niepokój i zamieszanie. Przybywało więźniarek z ewakuowanych obozów na terenie okupowanej Polski. Coraz większa liczba kobiet z Oświęcimia zapełniała obóz. Przed wejściem do lagru w strasznych warunkach koczowały przed bramą obozu. Umierały z wycieńczenia, głodu i chorób u kresu wojny. Jednak koniec wojny oznaczał dla operowanych „królików” także wielkie niebezpieczeństwo. Opuszczający obóz Niemcy, w obawie przed zbliżającym się wojskiem radzieckim, chcieli zatrzeć za sobą wszelkie ślady nieludzkiego traktowania więźniarek. Dla zoperowanych zaczęła się walka z czasem. W ukrywaniu się „królikom” pomagał cały obóz. Ratując się, opuściły one swój barak, ukrywały się w całym obozie, większość z nich przeżyła i opowiedziała światu o tym, co je spotkało, podczas procesu

norymberskiego i procesu załogi Ravensbrück¹⁶. Przed końcem wojny, w wyniku akcji Międzynarodowego oraz Szwedzkiego i Duńskiego Czerwonego Krzyża, w porozumieniu z Reichsführerem-SS Heinrichem Himmlerem, który wierzył w przejście władzy po przywódcy III Rzeszy Adolfie Hitlerze po zakończeniu wojny, wydał rozkaz zwolnienia do Szwecji, Szwajcarii i Francji ok. 7,5 tys. więźniarek. Kobiety w połowie kwietnia wysyłano w morderczych marszach śmierci w głąb upadającej III Rzeszy. KL Ravensbrück został wyzwolony 30 kwietnia przez 2. Front Białoruski. Znajdowało się w nim wtedy ok. 2 tys. chorych i wycieńczonych kobiet oraz kilkuset mężczyzn z pobliskiego podobożu. Biorący udział w wyzwoleniu lagru pułkownik Michał Stachanow tak zapamiętał pierwsze chwile w oswobodzonym obozie:

Po tym, jak walczyliśmy całą drogę przez Rosję i Polskę, wziąłem udział w wyzwoleniu kobiecego obozu w Ravensbrück. Przejechaliśmy czołgami przez zasieki z drutu kolczastego i rozbiliśmy bramę z obozu. A potem się zatrzymaliśmy. Nie dało się jechać dalej, ponieważ czołgi otoczył tłum; kobiety włąziły pod czołgi i wspinały się na nie, krzyczały i płakały. Napływały bez końca. Wyglądały okropnie, w pasiakach, przeraźliwie chude; nie wyglądały jak istoty ludzkie¹⁷.

„Króliki” nie przestały się wspierać w dniu, kiedy skończyła się wojna. Wspólna tragedia połączyła wiele z nich na całe życie. Często niezrozumiane przez społeczeństwo, tylko we własnym gronie mogły znaleźć wsparcie i rozmawiać o tym, co je spotkało. Przyjaźnie, które zrodziły się w obozie, trwały nadal. To, co pomogło przetrwać w lagrze, dobre słowo i wsparcie, pomagało też radzić sobie z trudami dnia codziennego, trudami i przeszkodami, na które natrafiali byli więźniowie obozów koncentracyjnych każdego dnia w wolnym świecie.

¹⁶ W. Półtawska, *I boję się snów*, Kielce 2009, s. 111-148.

¹⁷ S. Helm, dz. cyt., s. 828.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Proces załogi, t. 57, k. 73. Zeznanie z dnia 19 maja 1947 roku w Krakowie.

Opracowania i artykuły:

Brown D.P., *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Army Grese*, Zakrzewo 1996.

Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.

Jurgiewicz-Bielczykowa K., *Na ścieżkach losu*, Warszawa 2007.

Kiedrzyńska W., *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965.

Kompisch K., *Sprawczynie*, Warszawa 2012.

Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2011.

Ostrowska J., *Wielkie przemilczanie. Prostytycja w obozach koncentracyjnych*, „Krytyka Polityczna” 2007/2008, nr 14.

Przetrwalam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu, red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.

Półtawska W., *I boję się snów*, Kielce 2009.

Waschman N., *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016.

Strony internetowe:

<http://www.gedenkstaette-moringen.de/website/4.html> [dostęp: 28.03.2018]

http://zapisyterroru.pl/dlibra/results?q=puff&action=SimpleSearchAction&mdirids=&type=-6&startstr=_all&p=0 [dostęp: 19.03.2018]

POLISH EXPERIMENTAL RABBITS FROM RAVENSBRÜCK WOMEN'S EXPERIENCES IN PERSONAL DOCUMENTS

Summary: This article will be an attempt to present Polish prisoners, in relation to each other, in the face of pseudo medical experiments. I will describe the types and ways of mutual help among the operated women. I will use the accounts and memories of Polish prisoners written down

after the end of the war. Different people, eminent people and criminals lived in concentration camps. In such a society and in the face of constant threat to life, it was hard to get help. To answer this question, how women helped each other in a place like a concentration camp. Where they have been subjected to cruel experiments and deprived of healthy and. We must learn about the history of the camp and its mechanisms.

Keywords: *KL Ravensbrück, Polish experimental rabbits, pseudomedical experiments, Polish women in the camp*

HOMO PATIENS I ZDOLNOŚĆ DO WEWNĘTRZNEJ WOLNOŚCI. PIETÀ DELL'ISOLA GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO

Streszczenie: Twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest zjawiskiem wyjątkowym i trudno z czymkolwiek porównywalnym. Figura *homo patiens* jest charakterystycznym rysem pisarstwa autora *Dziennika pisanego nocą*. W twórczości Herlinga ciało jest nośnikiem pamięci. Bohaterowie autora *Innego świata* bardzo często są fizycznie naznaczeni przeżytym lub przeżywanym cierpieniem, tak fizycznym, jak i duchowym. Figura człowieka cierpiącego służy Herlingowi do prezentacji nie tyle prezentacji osobistych przeżyć, co pokazaniu kondycji ludzkiej, której głównym składnikiem jest cierpienie. Pogląd ten Herling-Grudziński wyniósł z jercewskiego łagru. Opowiadanie *Pietà dell'Isola* stanowi ciekawą kontynuację motywu człowieka cierpiącego, zauważoną już w *Innym świecie*. I tak, jak w przypadku innych tekstów Herlinga, w tym opowiadaniu również motyw ludzkiego cierpienia nierozzerwalnie łączy się z kwestią wewnętrznej wolności.

Słowa kluczowe: Gustaw Herling-Grudziński, *homo patiens*, *Pietà dell'Isola*

Twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest zjawiskiem wyjątkowym i trudno z czymkolwiek porównywalnym. Herling był nieugiętym krytykiem totalitaryzmów, orędownikiem nadziei i wolności człowieka. Jako bezkompromisowy polemista, nie tylko na łamach *Dziennika pisanego nocą*, ostro sprzeciwiał się wszelkim niuansowaniom zła w imię poprawności politycznej. W swojej prozie odsłaniał najciemniejsze strony ludzkiej natury, pokazując jednocześnie, że tak świat, jak i człowiek mają naturę przede wszystkim metafizyczną. Jak stwierdził R.K. Przybylski:

autor *Innego świata* zwraca się [...] do wierzących w uniwersalia z ostrzeżeniem, że pojęcie obozu jest rzeczą względną, a cierpienie stałym atrybutem kondycji człowieka¹.

W tym artykule skupię się na pokazaniu, w jaki sposób doświadczenia łagrowe Herlinga-Grudzińskiego dają o sobie znać w opowiadaniu *Pietà dell'Isola*. Dla swoich obserwacji posłużę się figurą *homo patiens*, która, wydaje mi się, jest charakterystyczna dla całej twórczości autora *Dziennika pisanego nocą*.

Swoje zadanie pisarskie Grudziński traktował jako spłacenie długu pamiętania o współwięźniach z Jercewa oraz o wszystkich ofiarach zbrodniczych systemów totalitarnych. Pisanie stało się dla autora *Mostu* formą dawania świadectwa temu, jaki może stać się człowiek, gdy zapomni o swoich metafizycznych korzeniach. Odbierając doktorat honorowy UMCS w Lublinie, w 1997 roku Herling-Grudziński powiedział, że jako pisarz narodził się w łagrze. Jest rzeczą oczywistą, że doświadczenia łagrowe odcisnęły swe ślady w całej twórczości autora *Drugiego przyjscia*. W rozmowie z Włodzimierzem Boleckim Herling wyznał: „Na pewno wszystko czego doświadczyłem w łagrze, istnieje *in nuce* w moich opowiadaniach i *Dzienniku pisanym nocą*”². Z pewnością, jednym z doświadczeń była potrzeba wolności. Pod koniec życia napisał: „Wolności o które walczymy, nie są wolnościami prywatnymi, lecz wolnościami dla innych ludzi. Miarą wolności jest to, czy ludzie czują się wolni”³. To przekonanie autora *Mostu* obrazują losy jego bohaterów.

W twórczości Herlinga ciało jest nośnikiem pamięci. Bohaterowie autora *Innego świata* bardzo często są fizycznie naznaczeni przeżytym lub przeżywanym cierpieniem, tak fizycznym, jak i duchowym. Figura człowieka cierpiącego służy Herlingowi do prezentacji nie tyle osobistych przeżyć, co pokazaniu kondycji ludzkiej, której głównym składnikiem jest

¹ R.K. Przybylski, *W perspektywie cierpienia. O „innych światach” Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, [w:] *Etos i sztuka. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, red. S. Wyslouh, R.K. Przybylski, Poznań 1991, s. 181.

² G. Herling-Grudziński, *Mój bildungsroman*, [w:] tenże: *Inny świat*, Kraków 2000, s. 31.

³ Tenże, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, Kraków 2000, s. 134.

cierpienie. Pogląd ten Herling-Grudziński wyniósł z jercewskiego łagru. Znamienne cechy protagonistów autora *Innego świata*, do których figurę *homo patiens* można odnieść, to: spotęgowane zamknięcie, wyizolowanie od grupy społecznej, poddanie silnej przemocy, a także częściowe zdepersonalizowanie postaci oraz doświadczenie skrajnego bólu fizycznego i psychicznego. Wszystkie z przytoczonych cech odnoszą się do rzeczywistości więziennej i łagrowej, której Herling doświadczył.

Charakterystyczny rys postaci, wielokrotnie wracający w opowiadaniach, to, obok psychofizjologicznego kryzysu, będącego wynikiem eliminacji poza rzeczywistość społeczną, osadzenie bohatera w swoistym stanie „śmierci za życia”, stygmatyzacja – która częściowo depersonalizuje postać, co więcej, odczuwanie silnego bólu wpływającego także na wygląd zewnętrzny bohaterów, ale też zdolność protagonistów do obrony własnego człowieczeństwa.

Dobrowolne męczeństwo połączone z samotnym, powolnym oczekiwaniem śmierci odnajdzie czytelnik w opowiadaniu pod tytułem *Wieża*. Rys Kostylewa można odnaleźć w postaci *Lebbroso*. Świadomy wybór samotności jest obrazem wewnętrznej wolności mieszkańca *Torre dello spavento*. Motywy „martwych za życia, samotności, czekania na śmierć, która nie nadchodzi, życia bez nadziei, heroizmu”⁴ znajdują swoją realizację w takich opowiadaniach jak wspomniana przed chwilą *Wieża*, ale także w *Cmentarzu południa*, *Gorącym oddechu pustyni*, *Ex voto*, *Drugie przyjście*, czy w *Prochach*.

Taki obraz bohaterów kreśli Herling w analizowanym opowiadaniu, które po raz pierwszy opublikowano w 1959 roku. Rok później ukazał się tomik opowiadań *Skrzydła ołtarza*. W pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest to początek twórczości metafizycznej⁵. Śledząc analogie między utworami *Wieża* oraz *Pietà dell'Isola*, badacze od samego początku zwracali uwagę na egzystencjalną i metafizyczną wymowę tych opowiadań. W zamyśle Herlinga dyptyk wydany w 1960

⁴ Włodzimierz Bolecki w posłowniu do *Skrzydła ołtarza* w wydaniu Wydawnictwa Literackiego z 2001 r., s. 127.

⁵ Tamże, s. 125.

roku zawierał analogię: *Wieża* ma odwoływać czytelnika do złożenia do grobu, *Pietà dell'Isola* natomiast – do zmartwychwstania⁶. Jak zauważył Bolecki: „*Skrzydła ołtarza* jako całość są przypowieścią o doświadczeniu „wyłączenia” i „niewyraźności” oraz o heroizmie jako warunku odrzucenia rozpaczy”⁷.

Akcja opowiadania *Pietà dell'Isola* rozgrywa się na Capri. Najpierw narrator, niczym turystyczny przewodnik, opisuje wyspę i przedstawia jej historię. Ważnym momentem w dziejach wyspy okazuje się fundacja zakonu kartuzów. Zakonnicy, zwłaszcza w czasach dżumy, która nawiedziła Wyspę w XVII wieku, zamiast robić to, do czego zostali przez Kościół powołani, to znaczy: nieść pomoc rdzennym mieszkańcom wyspy, odwrócili się od tych, którym mieli służyć. W wyniku epidemii wielu mieszkańców zmarło, a wtedy kartuzi, dbający tylko o swój interes, przejęli ziemię po ofiarach zarazy i stali się faktycznymi właścicielami Wyspy. Od tego czasu istniał na wyspie spór rdzennych mieszkańców z zakonnikami, traktowanymi przez wyspiarzy z otwartą wrogością. Siedziba zakonników – Certosa była dla wyspiarzy najbardziej znienawidzonym miejscem. Spór klasztoru z Wyspą trwa do czasów współczesnych, a protagoniści opowiadania są ofiarami krzywd wyrządzonych przez zakonników.

Bohaterami opowiadania są trzy powiązane ze sobą, mieszkające na Wyspie osoby: trzydziestoletni murarz – Sebastiano, cierpiący z powodu samotności ksiądz Rocca oraz młoda dziewczyna, pomagająca księdzu w gospodarstwie ukochana Sebastiano – Immacolata. Te trzy postacie noszą znamiona *homo patiens*, ale narrator najwięcej uwagi poświęcił Sebastiano.

Na skutek wypadku bohater doznaje okaleczenia fizycznego i psychicznego. Zapis traumy dokonuje się przede wszystkim przez opis zmienionego cierpieniem ciała. Oto relacja narratora o fizycznych zmianach głównego bohatera:

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 134.

Przed wypadkiem był średniego wzrostu i barczysty, głowę miał kwadratową i kanciastą, jak wyciosaną z twardego drzewa, niskie czoło osłaniało mu daszkiem duże zielonkawe oczy, w których spokój i siła przeplatały się z dziecinną naiwnością. Osiem tygodni leżenia w Certosie postarzało go o dziesięć lat. Wszedł chudy i zwiotczały, jakby kości rozpychały się i starały przedziurawić worek skóry. Ten gwałtowny skok wieku uczynił go podwójnie zmienionym: Sebastiano zdawał się wyższy niż przedtem, lecz równocześnie pochylony do przodu sępiim wygięciem grzbietu i szyi. Rysy twarzy, ściągnięte i skurczone z lewej głównie strony oparzeniem, jedno oko zapieczętowane powieką, a drugie przekreślone krzywą szczeliną, odcisnęły mu wyraz bezsilnej czy pozornej tylko drapieżności. Wyłysiał częściowo podczas owych dwóch miesięcy i im dłuższe stawały się jego rzadkie włosy, tym wyraźniej spleływały mu się i zbijały na karku w okrągły koczek. Brodę za to miał gęstą i skłębioną, jak greccy mędracy w popiersiach antycznych lub apostołowie na freskach bizantyńskich⁸.

Narrator opowiadania kreśli obraz protagonisty wycieńczonego ośmiotygodniową chorobą. Detalicznie opisuje zmiany postury, wyglądu twarzy, drastyczny ubytek wagi. Najbardziej wymowne jednak jest porównanie Sebastiano do rzeźb antyku greckiego lub religijnego malarstwa wschodniego. Pamięć ciała koresponduje w opowiadaniu z pamięcią sztuki sakralnej. Kolejne takie zestawienie nastąpi w opisie procesji, gdzie narrator porówna czy wręcz utożsami Sebastiano i Immacolatę z postaciami Chrystusa i Jego Matki. Sebastiano dokona wolnego wyboru i podąży na swoją własną Golgotę.

Bezpośrednią przyczyną jego cierpień, kalectwa oraz długiego życia w izolacji był wypadek przy naprawie klasztornej muru. Nie wiadomo dokładnie, co się tak naprawdę stało. Czytelnik bierze, co prawda, udział w drobiazgowym śledztwie prowadzonym przez narratora, ale oprócz dodatkowych szczegółów, które nie do końca wyjaśniają przebieg zdarzenia, musi sam dokonać interpretacji faktów oraz motywów postę-

⁸ G. Herling-Grudziński, *Pietà dell'Isola*, [w:] tenże, *Skrzydła ołtarza*, Kraków 2001, s. 71-72. Wszystkie cytaty według tego wydania. Lokalizacja w tekście.

powania bohaterów. Oto w upalne południe Immacolata przyszła odwiedzić ukochanego. W trakcie tego spotkania dziewczyna mówi swemu przysięmemu mężowi coś, co wprawia go w gniew. Prawdopodobnie wyznaje mu, że ksiądz Rocca ją uwiódł. W napadzie szału Sebastiano rzuca się na Immacolatę, która broni się przed napastnikiem. Sebastiano zostaje okaleczony. Ochlapany wapnem traci słuch, prawie cały wzrok, zdolność mowy oraz pamięć. Tak okaleczony tuła się po Wyspie przez wiele lat. Jak relacjonuje narrator, opisując stan Sebastiano:

Jedynym i ostatnim uczuciem, jakie ze świata ocalał, był ból. Ból tak straszny, że na samo jego wspomnienie w gardle tworzyła mu się pusta grudka jęku, potrząsając nim długo jak w czkawce; bał się wtedy wszystkiego i otarcie się o drzewo, dom lub przechodnia przyprowadzało go o odruch paniki. Gdzieś w głębi, pod najniższym pokładem tego bólu, pełzało mroczne cierpienie bez twarzy, bez nazwy i bez skojarzeń (s. 67).

Protagonista opowiadania u progu szczęścia zostaje wytracony poza obręb swojej społeczności i otrzymuje od losu tylko dojmujący, niewypowiadalny ból. W wyniku wypadku traci zmysły, jak wyznał narrator „trzy atrybuty ludzkiego istnienia” (s. 67). Dotknęło go kalectwo, będące znakiem depersonalizacji bohatera. Fizyczne cierpienia, mimo tego, że są dla Sebastiano straszne, to jednak wcale nie wydają się najbardziej dotkliwe. Największą, najbardziej dotkliwą stratą okazuje się utrata pamięci:

Ślepotą jego pamięci o ileż była dotkliwsza od ślepoty jego oczu! I o ileż więcej tkwiło męki w tym uciekającym coraz dalej i dalej od źródła cierpienia jego pamięci niż w półniemych zjawach, pociętych smugach i ulotnych kształtach, które w wiecznym tańcu migotały i wirowały przed jego niedomkniętą powieką! (s. 67).

Strata pamięci oznacza utratę własnego „ja”. Brak tożsamości pogłębia samotność oraz wyizolowanie postaci. Jedynie co bohater zachował z poprzedniego życia to zaledwie przeczucie świadomości istnienia oraz wewnętrznej wolności. Decyzja protagonisty o poddaniu się

losowi jest wyrazem jego wolności. Sebastiano nie skarży się Bogu, nie złorzeczy losowi, nie pomstuje na ludzi. Nie sprzeciwia się udreće, nie popada także w rozpacz. Taka postawa, to prawda, że raczej niespotykana, umożliwi bohaterowi powrót do świata.

Sebastiano, choć był wyspiarzem z urodzenia, opuścił Capri na kilka lat. Pierwszy pobyt poza Wyspą przypada na czas jego służby wojskowej, którą odbył w Livorno i we Florencji. Następnie na krótko wraca, tylko po to, by sprzedać łódź oraz sieci i wynająć rodzinny dom. Na pięć lat osiada w Neapolu,

pracując najpierw jako pomocnik murarski, a potem jako młody majster przy odślanianiu barokowych narośli flamandzko-gotyckiego kościoła Santa Maria Donnaregina w starej części miasta” (s. 57).

Jakie doświadczenia stały się udziałem Sebastiano? Z pewnością była nim fascynacja sztuką, skoro narrator notuje:

za żołnierskich czasów oglądał kościoły we Florencji, a w Neapolu spędzał codziennie godzinę przerwy obiadowej w chłodnej nawie Donnareginy, wpatrzony z zachwytem w grobowiec Marii Węgierskiej dłuta Tino di Camaino i w freski Cavaliniego, lub zachodził do bocznej Capella Loffredo ozdobionej freskami uczniów Giotto i Cimabue (s. 57).

Pobyt na stałym lądzie zaszczepił w protagoniście miłość do sztuki. Jego artystyczna wyobraźnia podsuwała mu obrazy, które narrator grupuje w cztery kręgi tematyczne twórczości murarza: stare metody zbiorów podczas owocobrania – nie do końca jeszcze zarzucone relikty kultury agrarnej włoskiego południa, rybołówstwo, grecka wizja wojen i historii oraz malarstwo chrześcijańskie przedstawiające ludzkie cierpienie. Narrator podsumowując, w pewien sposób komentując to wyliczenie, stwierdza, że był to „instynktowny i podskórny świat wyobraźni całej Wyspy” (s. 58). W tematach prac Sebastiano dostrzec można skróconą historię Wyspy: archaiczną, nie do końca jednak wygasłą, przeszłość oraz cierpienie, które stanie się również jego udziałem. Co więcej, w twórczości murarza można się doszukać metafory jego losu. Imię bohatera oraz

ikonografia chrześcijańska potwierdzają tak postawioną hipotezę. Sebastiano realizując swój talent rzeźbiarza, snuł opowieść o losie Wyspy. Pamięć sztuki, o jakiej świadczył murarz, to archaiczne początki człowieka, wyraz tęsknoty za niemożliwą do spełnienia Arkadią oraz cierpienie tłumaczone światopoglądem chrześcijańskim.

Imię bohatera jest nośnikiem pamięci. W postaci kalekiego murarza doktor Sacerdote dostrzegł świętego Sebastiana, jakiego namalował Mantegna. Jednakże etymologia imienia Sebastiano, podobnie jak historia Wyspy, ma swe korzenie w antyku. Grecki rzeczownik *sebas* oznacza cześć i szacunek dla bogów, rodziców, ponadto uczucie strachu, lęk przed karą⁹. *Sebas* daje także początek rzeczownikowi *eusebeia*. Jak podaje Włodzimierz Lengauer:

Eusebeia to postawa człowieka nie tylko wobec bogów, lecz i coś więcej – stosunek do świata, do norm boskich nim rządzących i w związku z tym także do ludzi, tak zmarłych jak i żyjących. (...) Istotą *eusebei* jest więc uznanie integralności świata natury i świata ludzi, cały bowiem świat przesycony jest świętością, jego istnienie jest porządkiem (*kosmos*) ustanowionym przez bogów¹⁰.

Z przytoczonych informacji wynika, że imię głównego bohatera opowiadania jest nośnikiem pamięci tak religijności antycznych Greków, jak i kultury chrześcijańskiej. W etymologii imienia „Sebastiano” ukryty jest sens działania protagonisty. Sebastiano, w odróżnieniu od księdza Rocca, obcuje z *sacrum*. W trakcie tułaczki po Wyspie odwiedza miejsca pamięci zbiorowej wyspiarzy, w czym realizuje się cześć i szacunek dla zmarłych przodków. Reintegruje świat, przynosząc ze sobą boski porządek wszędzie tam, gdzie się pojawi. Ład, integralność świata boskiego i ludzkiego, był obecny na Wyspie od początku jej istnienia, aż do przewinienia, jakiego dopuścili się *Certosini*. Sebastiano jest jedynym wyspiarzem zdolnym przywrócić *kosmos*. Jest to możliwe ze względu na jego postawę wobec przeszłości, świata i ludzi, ale także ze względu na

⁹ W. Lengauer, *Religijność starożytnych Greków*, Warszawa 1994, s. 122.

¹⁰ Tamże, s. 123-124.

otwartość i gotowość do kontaktu z Transcendencją. Nie bez znaczenia pozostaje stosunek jego do sztuki i natury. Dzięki sztuce i naturze kaleki murarz, „nie widząc światła, widzi to, co niewidzialne”¹¹. Bardzo ważną, choć z pozoru nieistotną informacją, jest uwaga narratora, że w wypadku Sebastiano nie utracił wzroku całkowicie. Widział „kątem oka”. Dowiadujemy się o tym z relacji narratora o powrocie Sebastiano do rzeźbiarskiej twórczości, gdy „z zadziwiającą precyzją poprawiał spieszną robotę Fra Giacomo. Wykręcał przy tym głowę w ten sposób, w jaki zwykły był „szukać na niebie słońca” (s. 96). Znamienny jest komentarz narratora do tego, jak radził sobie okaleczony murarz:

I nie podobna było odgadnąć, czy tak właśnie widział cokolwiek przez szparkę w kąciku prawego oka, czy też w ogóle nie musiał patrzeć na dłonie, w których każdy nerw przechowywał od dzieciństwa pamięć kształtów Pietà dell'Isola (s. 96).

Sebastiano ma zdolność widzenia niedostępną zwykłym ludziom.

W opowiadaniu kreacja świata natury jest podobna do tej, jaką Herling-Grudziński zastosował w *Innym świecie*¹². Przyroda jest autonomiczna, jak stwierdza Włodzimierz Bolecki: „jest rzeczywistością, której własny porządek jest ludziom niedostępny”¹³. Zdolność narratora¹⁴ do rozumienia natury, dostrzeganie jej piękna jest, o czym pisze Bolecki, „potwierdzeniem istnienia fenomenu, którego źródło jest pozaludzkie i – można by powiedzieć – metafizyczne”¹⁵. Przyroda, natura, krajobraz naturalny i antropogeniczny są nośnikami pamięci z jednej strony, z drugiej natomiast stanowią medium między porządkiem fizycznym i metafizycznym. Kontakt z naturą i porządkiem metafizycznym odbywa się poprzez ciało, które jest mocno osadzone na ziemi. Tak przedstawia to narrator w kontekście zdolności Sebastiano:

¹¹J.P. Vernant, *Mityczne aspekty pamięci*, „Konteksty” 2003, nr 3-4, s. 201.

¹² Obszernie o tym pisze W. Bolecki w „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Warszawa 1997, s. 84-88.

¹³ Tamże, s. 87.

¹⁴ Tę zdolność posiada również Sebastiano.

¹⁵ Tamże.

Sebastiano zachował znajomość dróg i ścieżek na Wyspie raczej w bosych stopach niż w tej resztkę wzroku, jaką darował mu los. Pamiętał każdą gruzłowatość, każdy gładki i równy skrawek nawierzchni, każdy kamienny schodek, każdy wykrot drzewa i płat trawy w dolinach, każde wzniesienie i wgłębienie mulich traktów opasających zbocza wzgórz. W chaosie wypełniającym jego mózg i serce to jedno uczucie, to że czuł i rozumiał tak dobrze ziemię pod nogami, składało niekiedy jego usta do pogodnego uśmiechu. Szedł wówczas przed siebie bez znużenia i zdawało mu się, że poprzez szum w uszach słyszy dochodzący z dołu czysty i kojący ton. Może w jakiś sposób krew w jego żyłach współgrała swym rytmem z ukrytym tętnem Wyspy, na której się urodził i którą kochał niegdyś przytomną miłością? (s. 70).

Pokonywanie przez protagonistę przestrzeni bosymi stopami wzmacnia jego fizyczny kontakt z ziemią. Mapa Wyspy zapisała się w stopach pątnika. Użyta przez Herlinga figura pielgrzyma jest z pewnością nośnikiem pamięci osobistej autora. Bardziej doniosłe znaczenie ma jednak treść pamięci chrześcijaństwa, interpretującej pielgrzymowanie jako życie samo, a każdego człowieka jako pielgrzyma zdążającego przez świat i ludzi do Boga. Dotyk ziemi bosymi stopami zastępuje wzrok, daje radość i wytchnienie pogrążonym w chaosie sercu i mózgowi. Wszystkie zmysły sprowadzają się teraz do dotyku. Dzięki możliwości dotykania natury Sebastiano może się komunikować ze światem¹⁶, w którym się błąka. Tak silny, fizyczny kontakt z ziemią ułatwia ponadto tułaczkę. Pogodny uśmiech jest oznaką jakiejś tożsamości kalekiego wędrowca. I rzecz najważniejsza: „czysty i kojący ton”, który Sebastiano rozpoznaje w szumie do niego docierającym, dochodzi doń z dołu, spod powierzchni ziemi. Narrator sugeruje, że rytm życia tułacza, rytm jego krwi współgra z „ukrytym tętnem Wyspy”. Co prawda mózg protagonisty był wypełniony chaosem (jest to metafora utraty świadomości), ale jego ciało poruszało się w przestrzeni uporządkowanej. To właśnie ciało umożliwiło mu kontakt

¹⁶ Zarówno ze światem fizycznym, dotykającym, zmysłowym, jak i tym naddanym, niedotykającym, ale równie realnym – metafizycznym.

z odwiecznym porządkiem, z Ładem¹⁷. Styczność z ziemią, jakiej doświadcza Sebastiano, jest również jedną z form jego cierpienia. Doświadczenie bólu istnienia, udręk pielgrzymowania odczuwa fizycznie, raniąc sobie stopy o kamienie, korzenie i inne przeszkody, których przecież nie widzi. Ciało kalekiego wędrowca niestrudzenie przemierzającego Wyspę jest naznaczone cierpieniem.

Bohater w wyniku wypadku prawie całkowicie traci wzrok. Pojawia się tutaj, stale obecna w tekstach Grudzińskiego, kategoria widzialności i niewidzialności ściśle związana z „wertykalnym ustrukturalizowaniem zawartej w prozie Herlinga koncepcji świata”¹⁸. Badaczka stwierdza:

Ważne bowiem dla pisarza jest czucie pod stopami „ziemi kryjącej zmarłych”, ale też wyrażające „wiecznie nienasyconą tęsknotę do anielstwa” podnoszenie oczu ku Niebu i towarzyszące mu przeświadczenie, że za widzialną stroną rzeczywistości kryje się jeszcze jej niewidzialny metafizyczny wymiar¹⁹.

Widzenie zmysłowe zastępuje Herling widzeniem wewnętrznym otwartym na Transcendencję. Badacze prozy autora *Piety* dopatrują się w takim zabiegu elementu inicjacyjnego w losie protagonisty. Zanik mowy to kolejna ważna cecha Sebastiano. Nieprzystawalność języka do opisu bolesnego doświadczenia udręczonego cierpieniem człowieczego losu to motto opowiadania:

A gdybym padł przed tobą na kolana i płakał, i opowiadał, co wiedziałbyś o mnie więcej niż o piekle, które ktoś określił ci jako gorące i straszne? (s. 42).

¹⁷ Zapisane w naturze odwieczność i niezmiennność porządku metafizycznego, boskiego Ładu pojawiło się po raz pierwszy w pisarstwie Herlinga-Grudzińskiego w *Innym świecie*. Traktuje o tym cytowane już opracowanie W. Boleckiego: „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego..., s. 87.

¹⁸ J. Bielska-Krawczyk, *Między widzialnym a niewidzialnym. Widzenie, kolor, światłocien i dzieła sztuki w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2004, s. 21.

¹⁹ Tamże.

Pamięć mechaniczna Sebastiano „oznacza immanentną obecność przeszłości w ciele i pozostaje odpowiedzialna za orientację czasoprzestrzenną”²⁰. Okaleczony w wypadku murarz nie może wspominać, za to działa u niego „pamięć zachowawcza”²¹ uaktywniająca się pod wpływem bodźców zewnętrznych²².

Personifikacja Wyspy sprawia, że jest ona nie tylko miejscem, sceną rozgrywających się zdarzeń. Wedle autora jest ona również istotą współodczuwającą z ludźmi, a w szczególności z Sebastiano:

Szybujący wysoko nad ogromnym światem ptak nieszczęścia upatrzył sobie ofiarę na Wyspie; i Wyspa, przyzwyczajona do nieszczęść jak do alg, które po odpływie osiadają i aż do zetlenia schną w słońcu na brzegu morskim, pochyliła się z cichą rezygnacją nad swoją ofiarą porzuconą w pół życia przez podniebnego napastnika (s. 68).

Wyspa „pochyliła się z cichą rezygnacją” nad losem Sebastiano, otoczyła go miłością i opieką. Chroni go, jak innych swych mieszkańców, przed kosmicznym chaosem, którego odczuwalnym znakiem jest „ptak nieszczęścia”. Wyspa „przyzwyczała się do nieszczęść”, zupełnie jak jej mieszkańcy, którzy „żyją sam na sam ze swoją Wyspą” (s. 45). Podobnie jak oni odbiera również klasztor Kartuzów: „Wyspa musiała patrzeć na własną wyspę za murami Certosy i już tylko z nieskrępowaną niczym nienawiścią” (s. 50)²³.

²⁰ *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska i R. Traba, Warszawa 2014, s. 76.

²¹ Tamże.

²² Wspomnienia murarza pozbawione możliwości zwerbalizowania, obudzone pod wpływem, zdawałoby się, przypadkowych bodźców, przypominają Proustowską koncepcję pamięci mimowolnej. U Herlinga jednak pamięć zawsze jest zorientowana etycznie.

²³ W opowiadaniu takich komentarzy jest więcej. Herling-Grudziński używa zawsze wielkiej litery w odniesieniu do miejsca: „Wyspa”. Kontekst użycia tego leksemu może czasem oznaczać po prostu ludzi – społeczność mieszkającą na Wyspie, wtedy też autor opowiadania pisze: „mieszkańcy Wyspy”. Wielka litera zawsze towarzysząca określeniu miejsca wskazuje uruchomienie przez autora *Piętna* symbolicznego znaczenia. O wielopoziomowości znaczeń w prozie Herlinga-Grudzińskiego pisała m.in.

Między murarzem a jego Wyspą zawiązała się szczególna więź. Oparciem tej wspólnoty stała jego miłość do Wyspy, na której murarz „się urodził i którą kochał” (s. 70), sympatia do Certosy oraz miłość do sztuki. Sebastiano jako jedyny mieszkaniec Wyspy lubił zabudowania klasztoru. Wykonywane przez niego rzeźby stanowiły „instynktowny i podskórny świat wyobraźni całej Wyspy” (s. 51).

Sebastiano dokonuje re-kreacji społeczności. Skrajna tragiczność, w której tkwi Sebastiano, staje się elementem jego wyzwolenia. Bohater podejmuje ofiarę, przyjmuje ją i realizuje. Wypełnia w ten sposób plan, którego nie zna i nie rozumie. Wędrując po Wyspie ma kontakt z *sacrum*, którego ksiądz jest pozbawiony. Nawiedzając miejsca, omijane przez wyspiarzy ze względu na bolesną przeszłość, protagonista dokonuje scalenia więzi, jakie łączyły niegdyś mieszkańców Wyspy z kartuzami. Sam staje się jednym z mnichów i w ten sposób dokonuje odkupienia win popełnionych przez XVII-wiecznych *certosinich*. Zerwane przed wiekami więzi społeczne dzięki ofiarniczym wysiłkom jednego mieszkańca Wyspy zostają naprawione. Wcześniejszy chaos przemienia się w kosmos.

Jak wspominałem już wcześniej, mieszkańcy pokonując przestrzeń, trafiają na miejsca lubiane oraz te, których wolą unikać. Zmiany emocji, jakim podlegają, są następstwem pozytywnych lub negatywnych wypadków z przeszłości Wyspy. Jej mieszkańcy odczuwając miejsca, przenoszą się w przeszłość, uaktywniają nośniki pamięci, jakim są elementy krajobrazu:

Nocą [Wyspa]²⁴ pełna była zagadkowych szumów, skrzypień, plusków, świstów i odgłosów. Oddychała ciepłą ciągle przeszłością, przechowywała w naturze i ruinach echa minionych epok: wracając wieczorem do domu, Sebastiano przechodził obok głębokiej pieczary, gdzie zaglądający z nieba księżyc widywał ongiś misteria Rzymian – tańce owych nagich młodzieńców i dziewcząt, których podobiznę w scenach kawalkady utrwaliła płaskorzeźba odkopana na *Monte della*

J. Bielska-Krawczyk, *Świat w sąsiedztwie zaświatów. Gustaw Herling-Grudziński, Krystyna Grudzińska, Jan Lebenstein*, Kraków 2011, s. 52.

²⁴ Uzupełnienie moje.

Madonna dei Marini; przyspieszając po ciemku kroku w przesmyku wijącym się wzdłuż tylnego muru Certosy, żegnał się odruchowo znakiem krzyża na wspomnienie korowodu zadżumionych, który tędy ponawiał swój szturm oblężniczy (s. 59).

Zapisana w „naturze i ruinach” przeszłość jest „ciągle ciepła” – a więc żywa, aktywna, sprawcza. Ma realny, fizyczny wpływ na współczesnych mieszkańców wyspy, która nocą po prostu „oddycha przeszłością”. Minione epoki współistnieją z czasem teraźniejszym. Dzieje się tak nie tylko za sprawą licznych śladów materialnych pozostawionych przez człowieka, jak odkopywane rzymskie płaskorzeźby. To, „co księżyc widywał ongiś”, co działo się w zamierzczłym na pozór antyku, ma swoją kontynuację w losach protagonistów. Księżyc patrzy tak samo teraz. Jest on znakiem niezmienności natury ludzkiej i losów świata, którego Wyspa jest synekdochą²⁵. Personifikacja księżyca wprowadza plan metafizyczny, który realizują bohaterowie opowiadania. Sebastiano odczuwa widoczny lęk, przechodząc obok klasztornej muru. Mijane miejsce prowokuje jego wyobraźnię do kreacji obrazu „korowodu zadżumionych” szturmujących Certosę. Średniowieczna budowla budzi w nim grozę, skoro mimo ciemności przyspiesza kroku, by jak najszybciej pokonać ten odcinek drogi do domu. Co więcej, mijając Certosę, „żegnał się odruchowo znakiem krzyża”. Bohater broni się w ten sposób przed złą przeszłością i złym miejscem. Jak inni mieszkańcy Wyspy, tak i on boi się złej przeszłości uśpionej tylko na chwilę, ale ciągle żywej i niebezpiecznej, uobecnionej w klasztornej budowli.

Symboliczne zorganizowanie Wyspy rozpina się niejako na figurach świętych. Z jednej strony autor przywołuje postać świętego Sebastiana. Ikonograficzny wizerunek chrześcijańskiego męczennika, patrona chorych, orędownika podczas epidemii koresponduje z opisem Sebastiano. Bohater nie tylko dziedziczy po nim imię i wygląd – cech

²⁵ Pisze o tym J. Bielska-Krawczyk: „u Herlinga Wyspa jest częścią świata i zarazem jego synekdochą”. Taż, *Między widzialnym a niewidzialnym...*, s. 256.

wspólnych jest więcej²⁶. Kolejnym świętym jest święty Roch. *San Rocco* jest patronem broniącym przed dżumą. Ksiądz Rocca ma z nim wiele wspólnego. Nad Wyspą²⁷ opiekę sprawuje Opiekunka Żeglarzy, a samo centrum prezentowanej przestrzeni skupione jest wokół piety²⁸. Motywy *homo viator*, życia rozumianego jako pielgrzymowanie, *via crucis*, zmartwychwstania, błędzenia jako „bycia w grzechu” rozchodzą się od osi, którą tworzą postaci z historii chrześcijaństwa.

Ciągłość dziejów, powtarzalność historii zbiorowych i indywidualnych ujawnia narrator opowiadania w licznych komentarzach do wydarzeń z odległych dziejów Wyspy i jej najbliższej historii. W jego opinii, oprócz powtarzalności, nieodłącznym elementem życia jest cierpienie. Życie rozumie on jako ziemską wędrówkę²⁹ ku Bogu „dżumy, Bogu niedoli zsyłanej na człowieka, by mu pod odwykającymi stopami przypominać ciągle ciernie i ostre kamienie wędrówki ziemskiej” (s. 53). Narratora frapuje swoista schematyczność czy wręcz powtarzalność dziejów zauważalna w podobieństwach losów, którym się przygląda:

Czy życie powtarza, jak pozbawiona pomysłowości hafciarka, zbliżone do siebie ciągle wzory, jest rzeczą roztrąsaną od niepamiętnych czasów przez filozofów i po dziś dzień nierozstrzygniętą. Czy niezbadane wyroki Boskie pisane są przez kalkę w tysiącach egzemplarzy i zmieniane tylko w drobnych wariantach, czy przeciwnie – każdy z nas z osobna odbija się w ogromnym Oku Opatrzności i z nieomyślnej Ręki Sędziego otrzymuje inny i na własną wyłącznie miarę skrojony los, jest sprawą zaprzatającą wiernych i teologów (s. 63).

²⁶ Związki protagonistów z ich ikonograficznymi odpowiednikami opiszę w części odnoszącej się do pamięci ciała. Tutaj skupię się jedynie sygnalizacji porządku w zorganizowanej przestrzeni symboli religijnych.

²⁷ *Madonna dei Marini* według przekonania mieszkańców dosłownie opiekuje się żeglarzami z Wyspy, ponadto statua jest umieszczona na jednym z najwyższych punktów na Wyspie.

²⁸ Na interpretację włoskich słów *pietà* oraz *isola* zwróciła uwagę J. Bielska-Krawczyk: „Opowiadanie jest literackim obrazem-przypowieścią o ludzkim cierpieniu i współczuciu (*pieta*) oraz samotności (*isola*)”. J. Bielska-Krawczyk, *Świat w sąsiedztwie zaświatów...*, s. 257.

²⁹ Motyw ten jest wzmocniony figurą Pielgrzyma Świętokrzyskiego.

Ta ogólna sugestia służy narratorowi do zaznaczenia analogii losów Sebastiano i fundatora Certosy. Mówi:

Niepodobna oprzeć się uczuciu, że Sebastiano wszedł zrzędzeniem nieznanej siły w koleinę przed wieloma setkami lat wyżłobioną dziejami nieszczęsnego twórcy Certosy i przez tyleż setek lat zasypywaną piaskiem toczącego się naprzód świata (s. 62).

I chwilę potem, pełen wątpliwości graniczącej z pewnością, dopowiada:

Ubogi murarz spod Monte del Faro musiał chyba bezsprzecznie wkroczyć w pewnej chwili na zasypany z dawien dawna na Wyspie szlak i potraćić nogą ukryte w piasku spróchniałe kości księcia-sekretarza Joanny Andegaweńskiej (s. 63).

Zrzządzenie „nieznanej siły” decyduje o ludzkich losach, na które nikt nie ma wpływu. Świat toczy się naprzód, ale zasypana piaskiem przeszłość jest aktywną częścią wędrówki, jaką jest życie. Z jednej strony jest fundator klasztoru, z drugiej ubogi murarz-artysta, który spróbował naprawić rozpadający się mur opactwa. Ich ścieżki w którymś momencie się przecięły. Rzecz nieunikniona w szczelnie zamkniętej przestrzeni, gdzie drogi, ścieżki i ulice muszą się krzyżować, zmierzając z peryferiów do centrum. Na Wyspie pokonywanie przestrzeni ma wiele wymiarów.

Zwiedzanie tego szczególnego miejsca polega przede wszystkim na doświadczeniu uroczystej procesji podczas corocznej *Festy*. Narrator zrównuje tę procesję z Drogą Krzyżową. Robi tak na przykład opisując wyjście do ludzi zamkniętych w Certosie zakonników po uprzedniej interwencji biskupa Wyspy: „Przybywszy do celu swej kalwarii, odprawili mszę i zostali wśród mieszkańców Wyspy” (s. 52). Analogię z wydarzeniami Nowego Testamentu widać wyraźnie w opisie procesji, w której uczestniczy Sebastiano. Jego sylwetka jest dosłownie i symbolicznie zbliżona do umęczonego Chrystusa:

tak blisko głowa Umęczonego zwiślała od schylonej głowy prawego z niosących, że przy zejściu w dół mogłyby się co pewien czas dotykać (s. 106),

a Immacolata trzymająca w ramionach Sebastiano jest żywą kopią wizerunku *Mater Dolorosa* z niesionej procesyjnie *piety*, skoro:

nie wiadomo było, która z tych dwóch tkwiących obok siebie na ziemi rzeźb jest dziełem sienneńskiego mistrza, która zasługuje bardziej na miano *Pietà dell'Isola!* (s. 114).

Via crucis Chrystusa – prawzór każdej ludzkiej pielgrzymki i udręki – znajduje swoją kontynuację w losie Sebastiano. Procesja 19 września jest rytuałem przechowującym pamięć o Golgocie i dżumie, a ściślej o Golgocie, która dla Wyspy przybrała postać wydarzeń z 1656 roku.

Zwiedzanie, pielgrzymowanie oraz wspinanie się na Golgotę to nie jedyne sposoby przemierzania przestrzeni w opowiadaniu. Równie istotną rolę odgrywa krążenie, błędzenie, kluczenie, słowem pozorny brak celowości w poruszaniu się po Wyspie. Ten rodzaj wędrowania jest uruchomiony w związku z kalectwem Sebastiano. Obserwując peregrynacje niedawnego murarza, narrator stwierdza, że „Wyspa nie знаła dróg naprzód: wszystkie okrażały ją lub przecinały, wracając jak pętle tam, skąd wyszły” (s. 68). Pozornie nie budzi to żadnych wątpliwości. Taki stan rzeczy wynika po prostu z praw fizyki. Jednak w planie metafizycznym błędzenie głównego bohatera oznacza stan wyłączenia jego świadomości.

W wymiarze przestrzeni *sacrum* błędzenie można interpretować jako stan grzechu³⁰. Narrator mówi, że Sebastiano „jak we śnie błąkał się za dnia po Wyspie” (s. 78). Poruszanie się protagonisty po Wyspie narrator określa jako „żałosną wolność włóczęgi” (s. 71). Zwraca też uwagę na to, że przemierzając przestrzeń Sebastiano „nie posiadał określonego celu, rzadko odpoczywał” (s. 68), oraz że był „pchany wciąż naprzód niepojętą wytrzymałością, która sama w sobie była celem” (s. 68). W światopoglądzie Herlinga-Grudzińskiego „wytrwałość, która sama w sobie jest celem” to jeden

³⁰ J. Jagodzińska-Kwiatkowska widzi w błędzeniu Sebastiano cechę człowieka archetypu integrującego zbiorowość. Patrz: J. Jagodzińska-Kwiatkowska, *Między świętością a szaleństwem. O postaciach liminalnych w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Bydgoszcz 2013, s. 96.

ze sposobów ocalenia własnej godności³¹. Pisarz wybitnie wartościuje samo podjęcie próby, która daje nadzieję na „transcendowanie egzystencji”³². Podjęcie próby jest możliwe dzięki potrzebie wolności. Przywrócenie Sebastiano świadomości i pamięci zinterpretowano jako cud. To wydarzenie nie jest tylko osobistym sukcesem jednej osoby. Uleczona zostaje cała społeczność Wyspy. W planie narracyjnym jest to bowiem moment zażegnania odwiecznego sporu Wyspy z Certosą: „ludzkie przeżycia, uczucia i reakcje stają się częścią *nomos*. Święto to jak cała *therapeia theon* przekształcenie żywiołu w ład”³³.

Z punktu widzenia topografii błądzenie kalekiego murarza nie ma celu. Z punktu widzenia Herlingowej metafizyki błądzenie okazało się drogą do naprawienia zerwanych więzi między ludźmi żyjącymi na Wyspie. Pozbawiony pamięci i świadomości samotny wędrowiec staje się własnością całej społeczności. Jak pisze Joanna Jagodzińska-Kwiatkowska, jego kontakty z mieszkańcami Wyspy „są znaczone życzliwością i miłosierdziem”³⁴. Badaczka zauważa, że Sebastiano przemierzając Wyspę, „pozostawia wszędzie ślady swojej obecności, oswaja przestrzeń, uzupełniając jej brakujące elementy, wedle wewnętrznego, nieodgadnionego klucza”³⁵. Ten „klucz” pozostaje nieodgadniony, jest niezależny od porządku ludzkiego. Jest naddany, można go jednak próbować dostrzec w porządku religijnym. Sebastiano swoją udręką pozwala mieszkańcom Wyspy – i to wszystkim: zakonnikom i pozostałym – realizować zalecenie świętego Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście”³⁶. W opowiadaniu czynność

³¹ Herling-Grudziński opisał taką sytuację, komentując losy Osipa i Nadzieży Mandelsztamów w *Dzienniku pisanym nocą* w zapisku z 16 sierpnia 1987 r.: „To co się dzieje, jest częścią natury, jej praw, jej kaprysów, wywoływanych przez nią kataklizmów, burz, po których muszą nastąpić przejaśnienia, a człowiekowi przypada w udziale jedynie wysiłek (jakże często daremny!) dochowania wierności samemu sobie, obrony sumienia, ratowania duszy”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1982-1999*, Warszawa 1997, s. 473.

³² J. Jagodzińska-Kwiatkowska, dz. cyt., s. 45.

³³ W. Lengauer, dz. cyt., s. 111.

³⁴ J. Jagodzińska-Kwiatkowska, dz. cyt. s. 93.

³⁵ Tamże, s. 95.

³⁶ Biblia Tysiąclecia, List do Galatów, Ga 6,2.

podnoszenia, noszenia i dźwigania pojawia się wielokrotnie, zarówno w metaforze, jak i w dosłowności³⁷. Joanna Jagodzińska-Kwiatkowska jest zdania, że Sebastiano daje początek wspólnocie Wyspy³⁸. Dzieje się to podczas procesji, w momencie gdy mieszkańcy Wyspy dosłownie biorą na siebie ciężar niesionej od zawsze tylko przez zakonników ciężkiej piety: „Parę rąk męskich wyrwało z jego zaciśniętych konwulsyjnie dłoni uchwyt drążka i nosze ze statua ustawiono na ziemi” (s. 114). Jak stwierdza Joanna Bielska-Krawczyk:

Pielgrzymka człowieka przez życie i śmierć ma więc bardzo określony charakter. Jest wędrówką o wyraźnym celu i misji. Misją jest przeniesienie przez wszystkie niebezpieczeństwa i zasieki życia skarby własnej duszy, obronienie godności. Celem natomiast jest wyjście z więzienia – wkroczenie w inną rzeczywistość, dotarcie do tego, co ukryte³⁹.

Zmaganie protagonistów z życiem obrazuje meandry ich ziemskiego pielgrzymowania. Zarówno pątnika, który dociera do celu własnej udręki, jak i tego, który nie może podołać swojej *via crucis*.

Protagonści opowiadania, zwłaszcza Padre Rocca i Sebastiano pokonują przestrzeń Wyspy również w kierunkach góra – dół. Sebastiano mozolnie, z wielkim trudem wspina się, wędruje ku górze dosłownie i metaforycznie. Jego wędrówka w wielkim skrócie przedstawia się następująco: mieszka u stóp *Monte del Faro*. Z domu wspina się ku centrum Wyspy – Certosie, gdzie naprawia klasztorny mur. Już jako kaleka dociera na drugi koniec Wyspy – wspina się na *Monte della Madonna Dei Marini*. W trakcie błądzenia po Wyspie dociera do kościółka, gdzie msze odprawia Padre Rocca. Zresztą spotkanie z księdzem to jeden z symptomów powrotu jego pamięci i świadomości.

³⁷ Mam na myśli wyrażenia, których używa narrator. Oto kilka z nich: „jak świat światem ktoś upadał, by być podniesionym rękami litości” (s. 103), „Sebastiano dźwigał ciężar nad swoje siły” (s. 106), „Ksiądz dźwignął się z wysiłkiem” (s. 108).

³⁸ J. Jagodzińska-Kwiatkowska, dz. cyt. s. 94.

³⁹ J. Bielska-Krawczyk, *Świat w sąsiedztwie zaświatów...*, s. 39.

W przypadku księdza Rocca rzecz ma się zgoła inaczej. On, dosłownie „mający kontakt z Górą”⁴⁰, żyjąc na górze, w cieniu Opiekunki Żeglarzy, spada w dół tak metaforycznie, jak i dosłownie. Najpierw dopuszczając się gwałtu na Immacolacie, upada w grzech. Życie natomiast kończy upadkiem w przepaść, gdy z powodu złego samopoczucia próbował zejść na dół, do ludzi. Sprawą osobną jest rozstrzygnięcie, czy jego upadek był wypadkiem, czy świadomym, celowym zakończeniem życiowych udręk.

Jeden z bohaterów mozolnie pielgrzymuje ku górze i czyni to we wspólnocie z mieszkańcami Wyspy. Drugi żyje sam, wyrządza ludziom krzywdę i samotnie stacza się w otchłań grzechu, cierpienia i śmierci. Sebastiano odzyskuje życie: świadomość i pamięć, w tym samym czasie ksiądz Rocca umiera samotnie w sposób gwałtowny i tragiczny⁴¹.

Labirynt, jakim jest system dróg i ścieżek na Wyspie, to również stan, w jakim znajdują się bohaterowie opowiadania: Padre Rocca, Sebastiano oraz Immacolata. Labiryntem bez wyjścia są nie tylko relacje łączące mieszkańców Wyspy z Certosą, ale także relacje łączące trzy najważniejsze postacie opowiadania. I w końcu labiryntem jest każdy z bohaterów widziany osobno. Wyjście z takiego więzienia autor opowiadania widzi w realizacji zalecenia Apostoła Narodów z cytowanego wcześniej Listu do Galatów.

Pokonanie labiryntu okazuje się możliwe dzięki otwarciu na dialog z Transcendencją i drugim człowiekiem. Wpisuje się Herling w wielowiekową tradycję chrześcijaństwa, przechowującą pamięć teologiczną, która „łączy się z przekazem i reinterpretacją wydarzeń na obecne tu i teraz”⁴².

⁴⁰ Padre Rocca jest księdzem, osobą wykształconą i nie pochodzi z Wyspy, w odróżnieniu od swoich świeckich, wyspiarskich z dziada pradiada parafian.

⁴¹ Gwałtowna śmierć protagonisty jest potwierdzeniem jego trwania w grzechu, skoro w symbolice religijnej śmierć łagodna i spokojna jest znakiem otrzymanych łask. Tragizm postaci księdza uruchamia się w momencie, gdy narrator komentuje jego sposób patrzenia na krajobraz Wyspy. Zamyka się natomiast próbą dociekania przez narratora, jak naprawdę umarł samotny ksiądz. *Pietà dell'Isola*, s. 56.

⁴² E. Kotkowska, *Całość i τέρλος pamięci Kościoła*, „Biblioteka Teologii Fundamentalnej” 2010, nr 4, s. 136.

Czymże innym są dzieje Certosy opowiedziane w analizowanym opowiadaniu, jeśli nie Herlingową reinterpretacją wydarzeń dziejących się na Golgocie. Cytowana Kotkowska stwierdza:

Odpowiedź na ludzkie najtragiczniejsze problemy nie przychodzi z zewnętrznie istniejącego ładu świata, ale z wnętrza osobistego i wspólnotowego doświadczenia dziejów, jako realizacji wierności Boga – i jego obietnicy⁴³.

W podobnym tonie, bez teologicznego instrumentarium, acz z bagażem tradycji judeochrześcijańskiej, wypowiada się autor *Drugiego przyjsia*. Podjęcie wspólnotowego cierpienia przez mieszkańców Wyspy odbyło się wszak pod czujnym okiem Wielkiego Ważnika.

Herlingowa teleologia cierpienia przedstawiona w tym opowiadaniu zakłada nierozzerwalność ludzkiego losu i cierpienia. Cierpienie jednak, zdaje się mówić Herling, nie może być samotnicze, oderwane od wspólnoty, egoistyczne. Musi służyć wspólnocie. Podjęcie ofiary wymaga od protagonistów odwagi, ale zakłada nadzieję, że wysiłek ma sens. Źródło nadziei protagonistów, podobnie jak samego autora, bierze się z przeświadczenia o metafizycznym charakterze rzeczywistości.

Bibliografia

- Herling-Grudziński G., *Inny świat*, Kraków 2000.
 Herling-Grudziński G., *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, Kraków 2000.
 Herling-Grudziński G., *Skrzydła oltarza*, Kraków 2001.
 Bielska-Krawczyk J., *Między widzialnym a niewidzialnym. Widzenie, kolor, światłocień i dzieła sztuki w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2004.
 Bielska-Krawczyk J., *Świat w sąsiedztwie zaświatów. Gustaw Herling-Grudziński, Krystyna Grudzińska, Jan Lebenstein*, Kraków 2011.

⁴³ Tamże.

- Jagodzińska-Kwiatkowska J., *Między świętością a szaleństwem. O postaciach liminalnych w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Bydgoszcz 2013.
- Lengauer W., *Religijność starożytnych Greków*, Warszawa 1994.
- Przybylski R.K., *W perspektywie cierpienia. O „innych światach” Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, [w:] *Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, Poznań 1991.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska i R. Tra-ba, Warszawa 2014.
- Kotkowska E., *Całość i τέλος pamięci Kościoła*, „Biblioteka Teologii Fundamentalnej” 2010, nr 4.
- Vernant J.P., *Mityczne aspekty pamięci*, „Konteksty” 2003, nr 3-4.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. trzecie poprawione, Poznań–Warszawa 1990.

**HOMO PATIENS AND THE ABILITY TO INNER FREEDOM.
PIETÀ DELL'ISOLA BY GUSTAW HERLING-GRUDZINSKI**

Summary: The work of Gustaw Herling-Grudzinski is an exceptional phenomenon that is hard to compare with something else. The figure of homo patiens, is a characteristic writing's feature of the author of "The Journal Written by Night". In Herling's works, the body is the medium of memory. Characters of "A World Apart" are very often marked both by physical and spiritual suffering from the past or from the present. The figure of a suffering man serves for presenting not only the personal experiences but also showing the human condition that the main component is suffering. Herling-Grudzinski took this view from Jercewski camp. The story Pietà dell'Isola is an interesting continuation of the motif of the suffering person, noticed in "A World Apart". In this narrative like in other Herling's texts the motif of human suffering is inextricably linked with a question of inner freedom.

Key words: Gustaw Herling-Grudziński, *homo patiens*, *Pietà dell'Isola*

HUŚTAWKA ODDECHU HERTY MÜLLER – ABSURD CODZIENNOŚCI W SOWIECKIM OBOZIE PRACY

Streszczenie: Artykuł ma na celu przedstawienie zmagañ głównego bohatera znakomitej powieści Herty Müller z codziennością obozu pracy. Młody chłopak zostaje deportowany do sowieckiego obozu pracy, w którym warunki są niemal nieludzkie. Ciężka praca, stale odczuwalny głód, rygor, strach i śmierć nieustannie towarzyszą protagoniście w obozie. Herta Müller obrazowo przedstawia, z czym wiązało się życie w obozie pracy i jakie zasady tam rządziły.

Słowa kluczowe: *obóz pracy, głód, dyscyplina, strach, walka o przetrwanie*

„Wszystko, co mam, noszę przy sobie. Albo: wszystko, co moje, noszę ze sobą”¹. Tymi słowami Leopold Auberg rozpoczyna przejmującą relację ze swego pobytu w obozie pracy przymusowej na Ukrainie. Tak, Leopold jest Niemcem, jednakże w jego wypadku przynależność do tej grupy narodowościowej okazuje się przekleństwem. W dosłownym tego słowa znaczeniu. Leopoldowi przyszło żyć w kraju i w czasie bardzo dla Niemców niekorzystnym. 17-letni chłopak mieszka w Rumunii i należy do mniejszości niemieckiej sprowadzonej na te ziemie jeszcze w średniowieczu. Niemcy w tym kraju mieli się bardzo dobrze, szczególnie w okresie politycznego flirtu władz rumuńskich z nazistami, jednakże gdy Armia Czerwona wkroczyła do Rumunii, sytuacja diametralnie się zmieniła. Dyktator Ion Antonescu, tak przychylny faszystom, został aresztowany, a póź-

¹ H. Müller, *Huśtawka oddechu*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2010, s. 5.

niej stracony, natomiast rząd Rumunii nie tylko złożył broń, ale i wypowiedział wojnę dotychczasowemu sojusznikowi – III Rzeszy. Wskutek tychże politycznych zawirowań mniejszość niemiecka w Rumunii stała się w pewnym sensie *persona non grata*. W 1945 roku (z inicjatywy władz radzieckich) w Rumunii weszło w życie rozporządzenie o deportacji przedstawicieli mniejszości niemieckiej, kobiet i mężczyzn w wieku od siedemnastu do czterdziestu pięciu lat, do obozów pracy przymusowej na terenie Związku Radzieckiego. Ten wyjątkowy okres² w historii Rumunii staje się nie tyle tłem, co czynnikiem warunkującym, swoistą determinantą przeszłości, teraźniejszości i przyszłości rzeczonoego Leopolda, młodego protagonisty powieści *Huśtawka oddechu* Herty Müller.

Wybór tej szczególnej pod względem historycznym i społecznym problematyki przez wspomnianą autorkę nie powinien właściwie dziwić. Herta Müller, której nazwisko w roku 2009 stało się nie tylko rozpoznawalne, ale i słynne, i uznane, i oficjalnie docenione w kręgach żywo zainteresowanych literaturą, uczyniła tematy związane z dyktaturą, życiem w czasach wszechobecnego terroru, uciskiem i wyzyskiem drugiego człowieka przez bezwzględny aparat władzy wyrazistym leitmotywem swej twórczości. Laureatka literackiej Nagrody Nobla tworzy literaturę zaangażowaną, łączy „intensywność poezji i szczerłość prozy, przedstawia świat wykorzenionych”³, świat ludzi pogiębionych, przegranych, pokonanych, a przecież niepozbawionych nadziei⁴. Niemiecka pisarka, urodzona i wychowana w Banacie na terenie Rumunii, nie stroni od opisywania rzeczywistości całkowicie nagiętej na potrzeby władzy totalitarnej, władzy, która bezwstydnie ingeruje w najdrobniejszy aspekt życia obywatela, jego egzystencję rozkłada na czynniki pierwsze, skrupulatnie wnika w każdą, nawet najbardziej intymną sferę egzystencji, by w końcu odrzeć z godności, pozbawić złudzeń, skazać na wygnanie – czy to rzeczywiste, czy to mentalne.

² Na ten temat wypowiedziała się sama autorka: „W oficjalnej rumuńskiej historiografii nie wspomina się ani zmarłych, ani ocalałych z obozów zagłady. Rozdział »Żelazna Gwardia«, czyli rumuński faszyzm, rozciąga się nad krajem jak zbiorowy zanik pamięci”. H. Müller, *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008, s. 170.

³ http://wyborcza.pl/1,75410,7125588,Nobel_dla_Herty_Muller.html [dostęp: 30.08.2018].

⁴ Por.: P. Bozzi, *Der fremde Blick. Zum Werk Herta Müllers*, Würzburg 2005.

A ponieważ Herta Müller cały ów wypaczony system władzy umiejętnie „rozgryzła”, odważyła się sięgnąć po tematy tabu, rozdrapać rany (wcale przecież nie zabliźnione), skłonić do mówienia świadków historii i wygrzebać z ich pamięci rzeczy wprawdzie nie zapomniane, ale głęboko ukryte w strachu przed Wielkim Bratem, tym samym stała się celem owego systemu⁵. W 1984 roku, dwa lata po publikacji ocenzurowanej w Rumunii znakomitej debiutanckiej powieści *Niziny*, pisarka nie będąc w stanie znosić dłużej opresji, nieustannych przesłuchań, zakazu publikowania jej tekstów, niezliczonych prób zastraszania, gróźb uwięzienia i śmierci, złożyła wnioski o azyl w Niemczech – pozytywnie rozpatrzone. Berlin Zachodni, na terenie którego Müller od 1987 roku zamieszkała, okazał się szczęśliwie bezpiecznym miejscem⁶, sprzyjającym pracy twórczej, inspirującym i wyzwalamym w uciekinierce w pewnym sensie zdrową złość, pragnienie ukazania świata tego bezbrzeżnego smutku przepelniającego społeczeństwo dławione (i niemalże zdławione) przez aparat represyjny⁷.

Twórczość Herty Müller cechuje autentyzm, rzetelność, krystaliczna forma, lapidarny styl, celność słowa⁸, krótkie i „szybkie” zdania pozbawione filozoficznego zadęcia oraz całkowity brak chęci przypodobania się czytelnikowi. Tym, co porusza i przykuwa uwagę, jest owa czysta, wręcz uboga, bo pozbawiona ozdobników i arabesków forma, która w swej prostocie uwydatnia wirtuozerię i magię języka. Jednakże autorka nie wprowadza czytelnika w świat magicznych opowieści, lecz niemalże wpycha go „przemocą słowa” pod taflę rzeczywistości, by tam – walcząc łąpczywie o każdy oddech – zachłysnął się prawdą. Jak sama przyznała:

⁵ Środki represji i szykan Müller umiejętnie „przekuła” na materiał literacki między innymi w powieści *Dziś wolalabym siebie nie spotkać*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2009; przejmująco opisuje też metody władzy w cyklu esejów: *Król kłania się i zbija*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2005 (por.: s. 51-63), *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008.

⁶ Por.: H.L. Arnold, *Text + Kritik. Zeitschrift für Literatur*, s. 104.

⁷ Więcej o sytuacji społecznej i politycznej w Rumunii w tamtym okresie w: L. Boia, *Dlaczego Rumunia jest inna?*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Kraków 2016.

⁸ Por.: K. Zeyringer, *Raubbau mit Geknechteten*, „Der Standard”, 04.09.2009, <http://derstandard.at/1252036629517/Herta-Mueller-Raubbau-mit-Geknechteten> [dostęp: 20.08.2018].

„Literatura nie może wszystkiego zmienić. Ale może – nawet jeżeli po fakcie – wynaleźć w języku prawdę, która pokaże, co się dzieje w nas i wokół nas, gdy wykoleją się wartości”⁹.

W 2009 roku ukazała się wstrząsająca pod wieloma względami wspomniana już powieść *Huśtawka oddechu*. Autorka w dużej mierze oparła fabułę na przeżyciach swej matki, deportowanej na pięć lat do obozu pracy na Ukrainie, oraz na rozmowach z innymi wygnańcami, między innym z Oskarem Pastioem, który dostarczył jej szerokiego materiału badawczego. Faktem jest, iż powieść nie jest dokumentem historycznym¹⁰, ale jej przesłanie jest świadectwem o tym wycinku z przeszłości, o którym niewiele się mówiło z obawy przed represjami, ze strachu przed posądzeniem o plucie we własne gniazdo (*Nestbeschmutzer*). Obozy pracy miały być przecież wedle ideologicznych założeń miejscem odkupienia, w którym dokonuje się symboliczne oczyszczenie z grzechów popełnionych przeciwko reżimowi¹¹. Obóz miał służyć odbudowie literalnej i symbolicznej, odbudowie kraju i odbudowie kręgośłupa moralnego winowajcy. Tyle w kwestii teorii. Historia i doświadczenia osób, które przeżyły i powróciły z obozów pracy, przypieczętowują zbrodnię dokonaną na tych, którzy mieli nieszczęście urodzić się nie tam, gdzie trzeba, i żyć nie tak, jak państwo od nich oczekiwało.

Ta kwestia okazała się mieć istotne znaczenie dla protagonisty powieści, Leopolda. Znalazł się on na liście deportowanych i jako jedyny ze swojej rodziny miał ponieść brzemień przynależności do narodu niemieckiego. Walizka, o której traktuje cytat początkowy, stała się dla chłopca swego rodzaju wyznacznikiem ciągłości między przeszłością a teraźniejszością, symbolem zakorzenienia w rodzinie i nadzieją na powrót do domu. Taką nadzieję dała mu też babka, której jedno zdanie: „Wiem, że wró-

⁹ <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/moja-ojczyzna-byla-pestka-jablka-rozmowy-z-herta-mueller/ev7mqjt> [dostęp: 25.08.2018].

¹⁰ Por.: M. Lenz, *Wo Sprache die letzte Nahrung ist*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04.09.2009, <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/rezensionen/belletristik/herta-mueller-atemschaukel-wo-sprache-die-letzte-nahrung-ist-1857615.html> [dostęp: 20.08.2018].

¹¹ Por.: R. Schmidtkunz, *Ich glaube nicht an die Sprache*, Klagenfurt 2009, s. 51.

cisz”¹² utrzymywało Leopolda przez pięć lat przy życiu. Młody człowiek niewiele wiedział o tym, czym są obozy pracy. Równie niewiele wiedział jeszcze o życiu na wygnaniu, o upokorzeniu i o bliskości śmierci. Jedyną wartościową (i przydatną później w obozie) częścią z życia na wolności było poczucie strachu. Leopolda nieustannie dręczył lęk, iż jego homoseksualne skłonności, którym po kryjomu dawał upust w zaciemnionym parku, ujrzą światło dzienne. Z konsekwencji zdawał sobie sprawę. Więzienie byłoby w jego wypadku najłżejszą z możliwych kar, dlatego z jakąś nieopiętą niefrasobliwością, może nawet ulgą zaakceptował zgotowane mu przez władzę zesłanie. Podróż wagonem bydłącym, z pilnie strzeżoną walizką (a właściwie pudłem po gramofonie) z rzeczami osobistymi Leopold potraktował jako wyzwanie i nowe doświadczenie¹³. Herta Müller finezyjnie snuje w pierwszych partiach tekstu opowieść o młodym, naiwnym i niedoświadczonym bohaterze, który zdaje się wyruszać w nieznaną, by odnaleźć siebie, dojrzeć i wejść pewnie w dorosłość niczym protagoniści niezliczonych *Entwicklungsromane* na miarę Goethego czy Wielanda. Na tym jednak porównania się kończą. Leopold nie jest współczesnym Parsifalem, nie olśni szlachetnym czynem, nie zaimponuje rycerskością, a zamiast Świętego Graala ujrzy anioła głodu w całej swej przerażającej okazałości. Autorka dokonuje tym samym intrygującej dekonstrukcji tradycyjnego postrzegania procesu rozwoju bohatera, jak również powszechnego wyobrażenia o moralności, zasadach i człowieczeństwie. Kolejne strony powieści utwierdzają w przekonaniu, iż tego typu zabieg był optymalną i zamierzoną strategią.

Świadomość wspólnoty i wspomniane już poczucie strachu, a właściwie umiejętność jego współodczuwania, sprawiają, iż Leopold wciąż „utrzymywał się w pionie”, nie stracił nieśmiałej ufności w słowa babki. Nadzieja na powrót zakotwiczyła go w obozowej rzeczywistości. Paradoksalnie to nie bohater dorósł i dojrzał, a strach w nim¹⁴. O ile transport pociągiem dawał jakąś namiastkę normalności, stwarzał pozory niewinnej,

¹² H. Müller, dz. cyt., s. 11.

¹³ Tamże, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 17.

niegroźnej podróży, podczas której można było zacieśnić więzi, a nawet się zaprzyjaźnić, to już pierwsze dni w obozie pozbawiły deportowanych jakichkolwiek złudzeń, przekreśliły wszelkie oczekiwania i plany. Życie obozowe w pewnym sensie spadło niczym drapieżny ptak z całą mocą i „zacierzeniem” na Leopolda i jego współtowarzyszy niedoli. Nie było ani czasu, ani możliwości na adaptację. Bohater od pierwszych godzin musiał stawiać czoła (surrealistycznej i absurdalnej) codzienności. W tym leży też obezwładniająca siła oddziaływania języka autorki, słowem dokonuje ona bowiem przewrotu w sposobie postrzegania obozowej rzeczywistości, która w powieści jest nie-rzeczywistością, zaprzeczeniem jakiegokolwiek normalności, a człowiek przeistacza się w nie-człowieka, w beziemienny i „beztóżsamy” byt (*Überlebens-Tier*¹⁵), zdegradowany do nieludsko pracującego mechanizmu. W obozie panuje niepisana zasada, odgórnie narzucony przykaz pozbycia się jakichkolwiek elementów tożsamości. Obozowy system trzebi skutecznie wszelkie przejawy indywidualizmu, aż podlegli mu robotnicy stają się jednolitą masą, skupioną na pracy i przetrwaniu. O strategiach przeżycia narrator w osobie Leopolda skrupulatnie relacjonuje w 58 minirozdziałach¹⁶, które dają wgląd w trudy życia powszedniego w łagrze.

Głód, praca, strach, dyscyplina nadawały ton całej obozowej egzystencji. Były integralną częścią składową tego trybu, konstrukcją, na której opierał się cały system. Urosły w siłę na tyle, że ta cała misternie zaprojektowana budowla była mocno przytwierdzona do podłoża. Pojedyncze głosy sprzeciwu, czy też sporadyczne i w większości nieudolne próby buntu nie mogły zachwiać tego kolosa na żelaznych nogach. Najbardziej dojmującym uczuciem był jednak głód, a pragnienie zdobycia czegokolwiek do jedzenia przysłańiało zdrowy rozsądek, „wylaczało” resztki moralności, upokarzało i prowadziło do przekroczenia granic znanych i honoro-

¹⁵ Por.: <https://www.sueddeutsche.de/kultur/rezension-atemschaukel-das-lager-ist-eine-praktische-welt-1.44873> [dostęp: 20.08.2018].

¹⁶ Cała powieść podzielona została na 64 rozdziały, z których pierwszy i pięć ostatnich zawierają opis podróży pociągiem i relację z pobytu w domu po zwolnieniu Leopolda z obozu.

wanych tylko przez istoty ludzkie. „Nie ma odpowiednich słów na cierpienie, którego przysparza głód”¹⁷ – wspomina Leopold i przytacza dwa skomplikowane przepisy na jadalny chwast, łobodę. O łobodzie traktuje pierwszy z „obozowych” rozdziałów, co skłania ku wnioskowi, iż to głód właśnie był najdotkliwszym i najboleśniejszym wspomnieniem z obozu.

Co można powiedzieć o chronicznym głodzie. Czy można powiedzieć, że istnieje głód, który sprawia, że jesteś chorobliwie głodny. Coraz to głodniejszy głód dołącza do głodu, który już odczuwasz. Wciąż nowy głód, który rośnie nienasyconie i wskakuje w prastary, z trudem poskramiany głód. Jak chodzić po świecie, gdy nie masz o sobie do powiedzenia nic nad to, że jesteś głodny. Podniebienie jest większe od głowy, jest kopułą, wysoką i niosącą echo, sięga aż do sklepienia czaszki. [...] Aż w głowie zamiast mózgu jest tylko echo głodu¹⁸.

To w tym rozdziale pojawia się określenie, powtarzane później niezliczoną ilość razy: anioł głodu. Anioł śmierci nie musiał złowieszczo wisieć nad głowami robotników, jego funkcję przejął anioł (a może lepiej: demon¹⁹) głodu, który mistrzowsko wcielił się w tę rolę. Towarzyszył Leopoldowi (i wszystkim mieszkańcom obozu) na każdym kroku, nieustannie dręczył, zadawał nieludzkie cierpienia i był nienasycony. „Głód jest zawsze”²⁰, zmuszał do podejmowania nawet najbardziej irracjonalnych czy moralnie wątpliwych decyzji, byleby go zaspokoić, nasycić ciało i duszę. Łamał wolę i godność, zginał kark i dyktował warunki. Anioł głodu nadawał kierunek krokom Leopolda, zaciągał go do odpadków za stołówką, gdzie chłopak łączywie pochłaniał zmarznięte łupiny ziemniaków. Nawet sen nie przynosił ukojenia:

¹⁷ H. Müller, dz. cyt., s. 21.

¹⁸ Tamże, s. 20-21.

¹⁹ Por.: E. Bologna, *Sprache und Heimatlosigkeit in Herta Müllers „Atemschaukel“*, cyt. za: Roxana Nubert/Ana-M. Dascălu-Romițan, *Der Nobelpreis für Literatur – Atemschaukel*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Vol. 2, s. 90.

²⁰ H. Müller, dz. cyt., s. 74.

Jesteśmy pryczą głodu. Wszyscy jemy z zamkniętymi oczyma. Całą noc karmimy głód. [...] Wszystkie sny są takie same, ich istotą jest jedzenie. [...] Sen jest tym chudszy, im więcej jem, a głód nigdy się nie nuży²¹.

Marny przydział chleba zależał od obozowej współpracownicy anioła głodu, Fenji, która zarządzała kuchnią. To jej ręka i nóż decydowały o szczęściu bądź rozpaczach mieszkańców obozu – „była chlebem”²². Każdy pragnął zyskać sobie jej przychylność, możliwie podwyższyć o kilka gramów bezcenny towar. Zatem do Fenji się uśmiechano, „szczerze i fałszywie, bezbrinnie i podstępnie”²³, byleby tylko udrzeć odrobinę większą porcję z przepisowego przydziału. Fenja, „władczyni chleba”²⁴, stała się bezpłciowym, bezosobowym mitycznym stworzeniem rozdzielającym życie i śmierć. Była prawem, dyscypliną i chlebem. Nikt nie ośmielił się jej przeciwstawić, wymuszała korne posłuszeństwo i chociaż budziła wstręt, bo poruszała najdziksze, najbardziej upadające instynkty, to dzięki niej można było choć na chwilę poczuć sytość. Anioł głodu codziennie, w każdej godzinie przesądzał o zachowaniu, podburzał i popychał do brutalności i przemocy, „pożerał mózg”²⁵, tak jak wtedy, gdy jeden z robotników ukradł cudzą porcję chleba, pieczołowicie przechowywaną pod poduszką. Nie było to zwykłe przewinienie, to była zbrodnia. Nie było też miejsca na litość, współczucie czy chociażby „śladowe” zrozumienie. Wszystkich, łącznie z Leopoldem, ogarnęła żądza mordy, która doprowadziła do samosądu. Anioł głodu zamienił ich w sfore, a podstępnie zjedzony chleb domagał się krwi winowajcy. To tylko jeden z licznych wycinków tej obozowej rzeczywistości, w której głód, zimno i praca zamieniały myślące jednostki w podążające za instynktem przetrwania istoty nie-ludzkie. Tym samym ideologiczne założenia reżimu nabierały rzeczywistych kształtów – ludzie stopniowo, lecz nieuchronnie tracili swój indywidualizm, zamienia-

²¹ Tamże, s. 77.

²² Tamże, s. 94.

²³ Tamże, s. 95.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 98.

li się w nieforemną masę, której można było skutecznie nadać dowolny kształt, zastraszyć, zdominować, pozbawić godności, uprzedmiotować.

Mordercza harówka wciąż na nowo definiowała codzienność w obozie. Wypełniała niemal całą dobę, krótkie chwile odpoczynku nie dawały wytchnienia, a nawet sen podporządkowywał się służalczo rygorowi pracy, bo i marzenia senne Leopolda oscylowały wokół pracy i głodu. Jeden z rozdziałów nosi tytuł *Cement*. Cement nie był jedynie prozaicznym materiałem budowlanym. W powieści cement został poddany swoistej metamorfozie; nie był tylko surowcem, a uosobieniem wrogich sił, nieprzyjacielem, który wprowadzał zamęt i nieufność w szeregach robotników:

Cement wzbudza podejrzania, ponieważ lata i skrada się, i lepi, ponieważ znika w zajęczej szarości, aksamitnie i amorficznie, bez powodu. [...] Żyjemy tak, jak chce cement²⁶.

Każdy podejrzewał siebie nawzajem o wyszukiwanie lżejszego worka z cementem, a marnotrawstwo cennego surowca było bezlitośnie karane przez strażników, rosła frustracja i poczucie beznadziei, bo „zbierasz uderzenia w twarz i kopniaki. Wewnątrz robisz się uparty i przygnębiony, a na zewnątrz pokorny jak pies i tchórzliwy”²⁷. By przetrwać, Leopold podporządkował się żelaznej matematycznej logice: 1 ruch łopata to 1 gram chleba²⁸. Anioł głodu ściśle współpracował z przymusem pracy. Protagonista był świadomy, iż jedynie sumiennie wykonana gargantuiczna praca przyniesie wymierną nagrodę w postaci lichej kolacji i kawałka chleba. Dlatego Leopold i jego łopata (serdeczna łopata – jak ją nazywa w myślach) stanowiły niemal jedno. On i łopata tworzyły nieme przymierze przeciwko aniołowi głodu²⁹.

²⁶ Tamże, s. 31-32.

²⁷ Tamże, s. 32.

²⁸ Tamże, s. 74.

²⁹ O znaczeniu przedmiotów (między innymi łopaty) w życiu bohatera szerzej w: G. Predoiu, „*Leben wir also. Aber man lässt uns nicht leben. Leben wir also im Detail.*“ *Zur Fokussierung auf ‚kleine Dinge‘ in Herta Müllers Romanen*, s. 28, „*Temeswarer Beiträge zur Germanistik*“, Band 10, Temeswar 2013.

Obozowa codzienność składała się też z codziennych zbiórek na placu przed barakami. Każdy batalion miał numer, podobnie jak każdy z deportowanych. „Czy mróz, czy skwar”³⁰ wieczory upływały na wielogodzinnym staniu w bezruchu. Apele miały służyć utrzymywaniu dyscypliny, były „pokazową” częścią bezdusznego elementu systemu. Wzorcowy dowódca przerażał; jego pomocnik, kapo Tur Prikulicz, wzbudzał mieszane emocje, obrzydzenie, pogardę, ale i strach, i chęć przypodobania się. To on rozporządzał o przydziale pracy. Od niego „zależało wszystko. Czy będziemy po prostu zmęczeni, zmęczeni jak psy, czy też śmiertelnie zmęczeni”³¹. Życie i zdrowie robotników zależało od łaski jednego z nich. Na tym zbudowany też został system współzależności, skomplikowana sieć intryg, umiejętność dostosowania się; kwitła wymiana towarów i usług; strategia „coś za coś” nie była pustym sloganem, stała się niemal sztuką, pożądaną umiejętnością gwarantującą przetrwanie.

„Każdy tutaj ma swoją terażniejszość”³². To przywiązanie do terażniejszości, do obozowej codzienności paradoksalnie podtrzymywało na duchu, pozwalało funkcjonować, a nawet tworzyć namiastkę jakiejś pokrętej przeciw normalności (autentycznej, choć absurdalnej). Handlowało się tym i owym, chodziło na żebrzy do pobliskich wiosek, wyszukiwało okazji do zdobycia jedzenia, a jeden z opuszczonych baraków służył za miejsce schadzek. Rodziły się dzieci. Zmieniały pory roku... W soboty można było chociażby tańczyć, aczkolwiek był to raczej smutny taniec przeplatany opowieściami o śmierci kolejnych towarzyszy, chorobach, zimnie i kalectwie. Ale muzyka rozgrzewała dusze i serca, nieśmiało nawet wspominało się dom. Nikt nie ważył się jednak snuć planów na przyszłość, było to w pewnym sensie tematem zakazanym, osobliwym tabu, bo w obozie „zabrano nam marzenia”³³. Brakowało odwagi, by „tęsknić za przyszłym”³⁴. Istniał ten rodzaj strachu, który odpowiadał za tęsknotę za

³⁰ Tamże, s. 22.

³¹ Tamże, s. 24.

³² Tamże, s. 198.

³³ Tamże, s. 240.

³⁴ Tamże.

domem. Ludzie bali się powrotu do domu, ze strachu, że nikt tam na nich nie czeka; ze strachu przed niewiadomą; ze strachu, że trzeba będzie o tym wszystkim opowiedzieć, a językowi brakowało warsztatu, by opisać to, co nie do opisania... Jedynie przedmioty zabrane z domu przywoływały czasem wspomnienia, pojawiały się w snach o rodzinie, stanowiły namacalny dowód, że jest możliwe życie poza obozem, że jest nadzieja na powrót.

Obozowa codzienność i panujące tam zasady tak mocno wryły się w duszę protagonisty, że nawet w nocy nie opuszczała go łagrowa rzeczywistość. Nieustannie dręczyły go sny, w których szufłował serdeczną łopatą, a postacie z przeszłości, te zmarłe i te zapomniane, przesuwały się przed oczami. „Co pcha mnie do tej zażyłości. Dlaczego chcę mieć nocą prawo do mojej nędzy. Dlaczego nie mogę być wolny. Dlaczego zmuszam obóz, żeby należał do mnie”³⁵. I faktycznie, obóz przyłgął do Leopolda nawet po zwolnieniu do domu. A tęsknota za domem irracjonalnie nie minęła, była to bowiem tak naprawdę tęsknota za bliskością, zażyłością, które nieodwracalnie zniszczyły bezduszny system i deportacja. Rodzina nie rozumiała, ani nie dopytywała się o przeszłość Leopolda, a on nie był w stanie mówić o tym, czego w zasadzie nie można było ująć zwykłymi słowami: „Nie chroni mnie ani milczenie, ani opowiadanie”³⁶. Stał się intruzem we własnym domu. „Teraz byłem odmieniony. Wiedzieliśmy o sobie, jacy nie jesteśmy i nigdy nie będziemy. Bycie obcym jest z pewnością ciężarem, ale obcość w niemożliwej bliskości jest przeciążeniem”³⁷.

Herta Müller znakomicie ukazała nie tylko obozową codzienność, bezlitosny aparat władzy, bezpardonową walkę o przetrwanie, walkę o pozostanie człowiekiem w nieludzkich warunkach, ale też deprymujący rezultat pobytu w takim miejscu jak obóz pracy. Jej bohater słusznie konstatuje, iż zaledwie 5 lat w obozie sprawiło, iż całkowicie zmienił się jako człowiek. Po takim doświadczeniu nic ani nikt nie jest już taki sam. Obóz pozostaje w deportowanym na zawsze, a jego samego na wolności napędzają te same mechanizmy – potrzeba pracy, jedzenia, dyscypliny...

³⁵ Tamże, s. 220.

³⁶ Tamże, s. 272.

³⁷ Tamże, s. 257.

Po prostu „nie ma prawdziwej miary”³⁸. Po pobycie w obozie trudno jest odnaleźć równowagę, według Müller jest to właściwie niemożliwe. Wszystkie emocje, reakcje, sposób myślenia i zachowania podporządkowane są obozowej przeszłości; ewaluują na tyle, na ile pozwala im umysł zniewolony przez obóz³⁹. Leopold wylicza swoje „skarby” z obozu, które stały się integralną częścią jego nowej, uwolnionej (?) osobowości, to: dumna podległość; zakneblowane pragnienia dyktowane strachem; niechętny pośpiech; butna uległość; przespany oportunizm; uprzejme skąpstwo; tęskna zazdrość, kiedy ludzie wiedzą, czego chcą od życia; przepastna pustka; konsekwentne opuszczanie każdego...⁴⁰.

Najcięższym z moich skarbów jest przymus pracy. [...] Wspina mi się do mózgu, wpycha w oczarowanie przymusem, ponieważ boję się być wolny⁴¹.

Wydaje się, że najmocniej piętnowaną przez Hertę Müller konsekwencją pobytu w obozie pracy jest podświadomy, głęboko ukryty strach przed wolnością. Obóz wypala piętno na każdej ofierze, „zakorzenia się” w niej wraz z całym arsenałem środków i półśrodków przemocy i represji. Uwolnienie jest niemal niemożliwe. I to właśnie dobitnie pokazała pisarka – obóz długotrwale niszczy poczucie bliskości, zaufanie, odbiera nadzieję. Tym, co pozostaje, są niechciane wspomnienia, natrętne sny, i przeszłość, której nie można wymazać...

Bibliografia

Arnold H.L., *Text + Kritik. Zeitschrift für Literatur*.

Boia L., *Dlaczego Rumunia jest inna?*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Kraków 2016.

Bologa E., *Sprache und Heimatlosigkeit in Herta Müllers „Atemschaukel“*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Vol. 2.

³⁸ Tamże, s. 272.

³⁹ Por.: tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 272-273.

⁴¹ Tamże, s. 273.

- Bozzi P., *Der fremde Blick. Zum Werk Herta Müllers*, Würzburg 2005.
http://wyborcza.pl/1,75410,7125588,Nobel_dla_Herty_Muller.html [dostęp: 30.08.2018].
- <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/moja-ojczyzna-byla-pestka-jablka-rozmowy-z-herta-mueller/ev7mqjt> [dostęp: 25. 08. 2018].
- <https://www.sueddeutsche.de/kultur/rezension-atemschaukel-das-lager-ist-eine-praktische-welt-1.44873> [dostęp: 20.08.2018].
- Lenz M., *Wo Sprache die letzte Nahrung ist*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 04.09.2009, <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/rezensionen/belletristik/herta-mueller-atemschaukel-wo-sprache-die-letzte-nahrung-ist-1857615.html> [dostęp: 20.08.2018].
- Müller Herta, *Dziś wolatabym siebie nie spotkać*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2009.
- Müller H., *Głód i jedwab*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2008.
- Müller H., *Huśtawka oddechu*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2010.
- Müller H., *Król kłania się i zbija*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2005.
- Müller H., *Niziny*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2006.
- Nubert Roxana/Dascălu-Romițan Ana-Maria, *Der Nobelpreis für Literatur – Atemschaukel*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik“ 2010, Nr. 2, Ed. Hans-Gert Roloff.
- Predoiu G., *„Leben wir also. Aber man lässt uns nicht leben. Leben wir also im Detail.“ Zur Fokussierung auf ‚kleine Dinge‘ in Herta Müllers Romanen*, „Temeswarer Beiträge zur Germanistik“, Band 10, Temeswar 2013.
- Schmidtkunz R., *Ich glaube nicht an die Sprache*, Klagenfurt 2009.
- Zeyringer K., *Raubbau mit Geknechteten*, „Der Standard“, 04.09.2009, <http://derstandard.at/1252036629517/Herta-Mueller-Raubbau-mit-Geknechteten> [dostęp: 20.08.2018].

THE HUNGER ANGEL BY HERTA MÜLLER
– ABSURDITY OF EVERYDAY LIFE IN A SOVIET LABOUR CAMP

Summary: The article aims to present the struggles of protagonist of Herta Müller's great novel with everyday life in a labour camp. Young boy is deported to a Soviet labour camp where conditions are almost inhuman. Hard labour, constant hunger, strict discipline, fear and death always accompany the protagonist at the camp. Herta Müller vividly depicts the life and the rules governing in the labour camp.

Key words: *labour camp, hunger, discipline, fear, struggle for survival*

Justyna Nowak [ORCID 0000-0001-5809-8491]

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych

PRZEMOC POSTPAMIĘCI. HISTORIA SACHY BATTHYANY'EGO

Streszczenie: Sacha Batthyany dowiaduje się, że jego ciotka w 1945 r. zorganizowała bal z polowaniem na Żydów, podczas którego zginęło 180 osób. Do dzisiaj nie odnaleziono masowej mogiły. Rodzina ukrywała tę historię od lat. Dla Sachy to odkrycie staje się początkiem nowego życia. Zaczyna przeglądać inne rodzinne historie. Wtedy dowiaduje się, że jego dziadek spędził dekadę w gułagu.

Słowa kluczowe: *trauma, psychoanaliza, postpamięć, II wojna światowa, Sacha Batthyany*

Kim jesteśmy? Kim są umarli?

Są naszymi snami, a my jesteśmy ich snami¹.

W zeszłorocznym numerze „Znak” prof. Andrzej Leder analizuje obecność wojennych fantazmatów w naszej codzienności². Odnajdziemy tam rozważania na temat podwójnej standaryzacji obrazów przemocy, które dostarczane są nam z frontu. Portretowanie cierpienia jest etycznie

¹ Metafora antyczna. Wspomina o niej Carl Ruck w rozmowie z Karyną Piwowarską i Andrzejem Serafinem; Por.: K. Piowarska, A. Serafin, *Inne światy są tu*, „Przekrój” 2018, nr 3 (3562), s. 126. Metaforę realizującego i powtarzającego się snu, który przepowiada nadejście totalitaryzmu, odnajdziemy również u Antoniego Kępińskiego. Warto ją przypomnieć: „Nie wiemy, w jakim stopniu nasze życie na jawie jest realizacją naszych marzeń sennych, nie wiadomo też, czy koszmar obozów koncentracyjnych przed swym urzeczywistnieniem nie był koszmarem sennym u wielu może ludzi”; por.: A. Kępiński, *Rytm życia*, Warszawa 1992, s. 24.

² A. Leder, *Kultura wojny w czasach pokoju*, „Znak” 2017, nr 750, s. 6.

skażone, mówi prof. Leder. Nasze subiektywne spojrzenie pozwala wybierać tylko te ujęcia, na które mamy ochotę, a także opiniować je zgodnie z wybranym systemem wartości. Podobnie o machinie wojennej pisze Susan Sontag w *Widoku cudzego cierpienia*³. Sontag uważa, że żadne spojrzenie nigdy nie jest obiektywne. Za obiektywem aparatu stoi człowiek, który wybiera sposób, w jaki zaprezentować martwe ciało. Przed telewizorem siedzi widz, którego jedne obrazy przemocy zachwycają, a inne oburzają. To właśnie spojrzenie Sontag na przemoc stanowi merytoryczne zaplecze dla przemyśleń profesora.

Rola mediów w konfliktach zbrojnych to problem często poruszany przez etyków, a także samych dziennikarzy. Trudno przecenić wymagającą pracę reportera w kraju ogarniętym wojną. Jednocześnie łatwo zarzucić mu sympatyzowanie z określonym obozem, a także działanie w złej wierze. Jak więc oceniać obrazy wojny? Jak sortować wieści z frontu, aby uzyskać możliwie najwięcej „prawdziwych” obrazów? Czyje spojrzenie jest tym najbardziej właściwym? I w końcu, skoro sama fotografia nie jest obiektywna, to czy świadectwa ludzi są bardziej godne naszego zaufania?

Postanowiłam napisać o Susan Sontag, ponieważ jej rozważania korespondują z tematyką postpamięci. Sontag pyta o to, czy możemy wierzyć rzeczom martwym: fotografiom, przekazowi audio i wideo. Na ile one mówią nam prawdę? Możemy zauważyć, że pytania Sontag są w rzeczywistości pytaniami o kształt ludzkiej pamięci. To, co chwytła wojenna fotografia, wpływa na sposób myślenia całego społeczeństwa. Badacze postpamięci pytają natomiast o to, na ile prawdziwe są doświadczenia wojennych wnuków. Zastanawiają się nad tym, na ile możemy wierzyć ich relacjom? A także nad tym, w jaki sposób mogą one wpływać na kształt naszej codzienności? Porozmawiamy zatem o dziedziczeniu pamięci.

Termin postpamięć oznacza dziedziczenie pamięci przez strauumatyzowane zbiorowości. Fenomen jest niezwykły z tego względu, że nie dotyczy ludzi, których wojna była bezpośrednim przeżyciem. To związane

³ Por.: S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, Kraków 2003.

z traumą doświadczenie wykracza poza jej klasyczne definicje⁴. Nie odnosi się wyłącznie do psychicznego lub somatycznego urazu, który powstaje na skutek dramatycznych przeżyć jednostki. Ten specyficzny rodzaj traumy jest przekazywany następnym pokoleniom, przez co wpływa na trajektorię jej działania. Fundamentalne dla zjawiska postpamięci jest owo przeniesienie, które ujawnia swoje działanie dopiero u wojennych wnuków lub prawnuków. To sprawia, że trauma może długi czas pozostawać trudna do wykrycia dla terapeuty, a nawet błędnie diagnozowana.

Dla wojennych wnuków charakterystyczne jest zwłaszcza okaleczenie psychiczne, które odznacza się stałym poczuciem niepewności i zagrożenia⁵. Skarżą się też na cielesne skutki traumy, takie jak: wysypki, bolesne kurcze, fantomowe bóle, ogólne osłabienie, drgawki, a także omdlenia i zawroty głowy. Dodatkowo zdarzają im się utraty pamięci, ataki paniki, bezsenność i koszmary nocne⁶. Wojenne wnuki odtwarzają również podpatrzone w domu wzorce zachowania, przekazywane im przez ocalonych krewnych. Na przykład rodzic, który przeżył obóz koncentracyjny, może być przez to w dalszym życiu wycofany, zamknięty emocjonalnie. Bardzo prawdopodobne, że ten dystans przekaże swojemu dziecku. Doświadczenie emocjonalnego chłodu rodzica może również skutkować w przyszłości u dziecka zaburzeniami psychicznymi⁷. Wojenne wnuki często nie wiedzą, że ich rodzice zostali okaleczeni wojną. W wielu domach o doznanych krzywdach po prostu się nie mówi. Odkrycie trau-

⁴ Mam na myśli psychoanalityczne ujęcia traumy. Por. np.: T. Bilczewski, *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyk, R. Nycz, Warszawa 2013, s. 40.

⁵ Badaczka Cathy Caruth uważa wojenną traumę za rodzaj rany, która nigdy się nie goi. Por.: M. Mieszkowska, *Spóźnione doświadczenie – zaburzenie czasowości w doświadczeniu traumy i próba wyrażenia go w obrazie artystycznym. Filozoficzna analiza filmu "Muriel" w reżyserii Alaina Resnais'go*, „Filo-sofija” 2017, nr 38, s. 114.

⁶ Wojenne wnuki mają objawy PTSD. Pisze o tym prof. Katarzyna Schier w: A. Jucewicz, *Traumy przodków. Lepiej dziedziczyć blizny niż rany*, 27 VIII 2016, [online] <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53664,20597397,dziedziczone-rany-czy-dziedziczone-blizny-miedzypokoleniowy.html> [dostęp: 24.07.2018] (???)

⁷ Tamże.

my przodka pozwala nazwać i ukierunkować – wcześniej niezidentyfikowane – lęki i fantazje.

W tym artykule będę analizować przede wszystkim pamięć odziedziczoną przez Sachę Batthyany'ego. Wybrałam go, ponieważ jest przypadkiem szczególnym. Batthyany to wojenny wnuk, który odziedziczył pamięć ofiary i kata reżimów z XX w. Z jednej strony jego ciotka przyjaźniła się w nazistami i brała udział w masakrze w Rechnitz. Z drugiej strony jego dziadek spędził dekadę w gułagu. Psychologiczna spuścizna po przodkach jest stale obecna w życiu Batthyany'ego. On sam cierpi na depresję. Doświadcza poczucia osamotnienia, wykorzenienia. Dręczą go koszmary nocne. Nie może spać. Pamięć o wojnie czyni jego życie nieznośnym.

Autobiograficzna relacja Sachy rozpoczyna się opowieścią o zbrodni w Rechnitz. Właścicielką posiadłości była hrabina Margit von Thyssen-Batthyany. To ciotka Sachy, wówczas jedna z najbogatszych kobiet w Europie. Margit jednego dnia polowała w Afryce, następnego opalała się w Monte Carlo, a trzeciego mordowała Żydów na balu w Rechnitz⁸. W 1945 r. wyprawiała w swoim zamku na wchodzie Austrii bal dla wysoko postawionych nazistów z okolicy. Około północy obecnym na przyjęciu gościom rozdano broń, po czym zalecono rozstrzelać 180 Żydów. Ofiary musiały się rozebrać, uklęknąć na brzegu ogromnego dołu, następnie strzelano im w kark. Zostali zakopani w pobliżu rzeźni. Masowej mogiły wciąż nie odnaleziono⁹.

Sachę nawiedzają wydarzenia z Rechnitz. Obwinia nie tylko siebie, lecz także całą rodzinę. Krewnych rozlicza z kłamstw i niedomówień. Śledzi ich niepokoje, odkrywa lęki. Tropi wyrzuty sumienia, sprawdza ich prawdziwość. Wierzy, że ta rewizja przyniesie mu pożądane ukojenie. Przede wszystkim jednak chce odkryć, co kryje się za jego własnym

⁸ K. Brejwo, *Sacha Batthyany: Moja ciotka w 1945 r. zorganizowała bal z polowaniem na Żydów. Napisałem o tym książkę*, 24 X 2017, [online] <http://wyborcza.pl/7,75517,22558724,sacha-batthyany-moja-ciotka-w-1945-r-zorganizowala-bal-z.html> [dostęp: 30.09.2018].

⁹ S. Batthyany, *A co ja mam z tym wspólnego? Zbrodnia popełniona w marcu 1945. Dzieje mojej rodziny*, Warszawa 2017, s. 23-25.

poczuciem winy. Dlaczego tłamsi go wstyd i poczucie upokorzenia? Udaje mu się ustalić, że jego ciotka nie jest jedyną osobą, której pamięć odziedziczył. Dowiaduje się, że jego dziadek był ofiarą rosyjskiego reżimu. To był Feri, który trafił do gułagu na dziesięć lat. Batthyany postanawia odnaleźć miejsce dawnej kaźni. W podróż po Rosji zabiera swojego ojca, któremu trauma została przekazana bezpośrednio w linii prostej rodzic-syn.

Pierwszym przystankiem w Moskwie jest Muzeum Gułagu. Sacha przeżywa zawód. Muzeum mieści się w małym domku, ukrytym w podwórzu między domami. Trudno je odnaleźć, jeszcze trudniej zrozumieć. To miejsce nieustającej komunistycznej propagandy, które przedstawia mapę tylko kilku modelowych obozów. Na ścianach wisi zaledwie parę zdjęć. Można też dotknąć przedmiotów, które kiedyś należały do jeńców. W jednym z pomieszczeń znajduje się bardzo czysta obozowa prycza. Wszystko jest schludne jak w domku dla lalek¹⁰.

Muzeum nie podaje żadnych informacji na temat terroru Stalina. Przewodniczka nie mówi o manipulacjach, o strachu, o głodzie Rosjan. Kobieta nie reaguje na pytania Batthyany'ch. Udaje, że nie zna angielskiego, jednak oni szybko to odkrywają¹¹. Jest dla nich jasne, że przewodniczka może wiele powiedzieć o ofiarach reżimu, jednak wybiera milczenie. Sacha dowiaduje się później, że w Rosji o zbrodniach Stalina się nie mówi, a w szkołach nie podaje na ten temat informacji¹². Dimitri Pietrow, szef organizacji Memoriał, zajmującej się upamiętnianiem komunistycznych zbrodni, mówi: „My jesteśmy inni niż Niemcy, nie analizujemy naszej przeszłości, nie przyznajemy się do własnych błędów, nie uznajemy popełnionych win. To prawda, że były obozy, że istniał gułag, i Stalin miał negatywne cechy, ale, co najważniejsze, odnosił wiele ważnych zwycięstw i zapewnił krajowi wszechstronny rozwój gospodarczy. W rosyjskiej historii momenty heroiczne przeważają nad mrocznymi”¹³.

¹⁰ Tamże, s. 110.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 111.

¹³ Tamże, s. 112.

Nawet dziś w Rosji niewiele osób mówi prawdę o reżimie Stalina. Fantastycznie pisze o tym Swietłana Aleksijewicz, która przywołuje pełne grozy obrazy czasów czerwonego człowieka. Opisuje między innymi moment po pierestrojce, kiedy wszyscy czekali na otwarciu archiwów. Długo ukrywana prawda okazała się jednak makabryczna:

- Moskwa dosłownie umiera z głodu [profesor Kuzniecowa do Trockiego].
- To żaden głód. Kiedy Tytus oblegał Jerozolimę, żydowskie matki zjadały swoje dzieci. Jeśli przeze mnie wasze matki zaczną jeść dzieci, to będziecie mogli przyjść i powiedzieć: „Cierpimy głód” (Trocki, 1919)¹⁴.

W Rosji w latach 1946-49 tysiące ludzi z głodu popełniało samobójstwa. Zdarzało się, że zjadano własne dzieci¹⁵. W czasach komunistycznej dyktatury w latach 1917-1992 zmarło około 60 mln Rosjan¹⁶. Niektórzy badacze podają, że te liczby i tak są zaniżone. Okrucieństwo Stalina do dzisiaj nie doczekało się dokładnej dokumentacji, brak również informacji o prawdziwych liczbach ludzi wywiezionych do łagrów, a nawet dowodów na ich istnienie. Często jedynymi danymi są zeznania więźniów, którzy do dzisiaj walczą o tę trudną pamięć. Trudno uwierzyć, że niektóre historie naprawdę się wydarzyły.

Wielu z tych, którzy przeżyli okres nazizmu, drżało przed Stalinem. Więzień obozu Dachau podobno popełnił samobójstwo, kiedy usłyszał o tym, iż wkrótce będzie wywieziony na Syberię¹⁷. Niejaki Andreas Toma wrócił z łagru dopiero w 2000 r.¹⁸ Jewigienija Ginzburg w swoich wspomnieniach opowiada o grupie obozowych dzieci, które dostały szczeniaka do zabawy. Nie potrafiły jednak wymyślić mu imienia, ponieważ wszystko, co widziały w całym swoim życiu, to kacety. Jedyne imiona, jakie przychodziły im do głowy, to przedmioty użytkowe, z którymi mają

¹⁴ S. Aleksijewicz, *Czasy Secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, Wołowiec 2014, s. 10.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ S. Batthyany, dz. cyt., s. 111.

¹⁸ Tamże.

styczność codziennie, jak: patelnia, garnek¹⁹. W ten oto sposób Stalin stał się władcą dziecięcej fantazji. Obóz rządził życiem ich umysłu, ponieważ innej rzeczywistości nie znały.

Dziadek Sachy spędził w gułagu dekadę. Mordercza praca, zimno i okrucieństwo strażników uczyniły z niego psychiczną kalekę. Milczał do końca życia. Warto tutaj wspomnieć, że z perspektywy psychoanalizy milczenie ofiar uniemożliwia prawidłowe przepracowanie traumy i skazuje jednostkę na życie w cierpieniu. Psychoanaliza poucza o konieczności przepracowania traumy, które dokonuje się właśnie poprzez mówienie²⁰. Podążając tym tropem, możemy przypuszczać, że milczenie ofiar powoduje przeniesienie traumy na ich dzieci i wnuki.

Dziadek Sachy przekazał traumę swojemu dziecku. To dziecko na zawsze pozostało uwięzione w przeszłości. Nic nigdy nie było dla niego ważniejsze od tej wojny. Od tego, że zabrała mu ojca i dzieciństwo²¹. Dojrzałość nie przyniosła oczekiwanego ukojenia. Zamknięcie w przeszłości, ukrywanie żalu i bólu, pozwoliło traumie zwiększyć pole działania. W ten sposób wojenne rany odziedziczył również Sacha. Dostał je w spadku po ojcu i dziadku. Trudno się dziwić, że Sacha ma żal do ojca. Stale wyrzuca mu, że nigdy nie interesowało go nic poza tą wojną. Nie ukrywa rozgoryczenia, które czasem przeradza się w otwartą agresję. Podczas pobytu w Rosji dochodzi między nimi nawet do bójki²².

Podróż do Rosji to próba wyrwania się z marazmu relacji ojciec-syn, w której obaj są uwięzieni. Ich apatia i posepność wynikają z obopólnego braku zaangażowania w modelowanie tego związku. Obaj cierpią na niecierpliwość i obojętność. Jednak to *weltschmerz* ojca syn odbiera jako oziębłość. Sacha nie wie, że dystans jest jednym ze sposobów radzenia sobie z traumatyczną pamięcią. Chłód ojca tworzy warstwę ochronną przed światem, który go skrzywdził. Ojciec zachowuje się jak żółw, który chowa się w swojej skorupie. To mechanizm obronny, pozwalający mu

¹⁹ Tamże, s. 113.

²⁰ Por. np.: T. Bilczewski, dz. cyt., s. 40.

²¹ S. Batthyany, dz. cyt., s. 120.

²² Tamże.

utrzymać dystans do bolesnej rzeczywistości. Sacha właściwie zbliża się do tej interpretacji świata ojca, dopiero gdy pod koniec podróży zadaje jedno kluczowe pytanie: „Czy może my byliśmy zanadto zapatrzeni w nasze wnętrza, podczas gdy oni widzieli tylko świat zewnętrzny?”²³. Nie są to jednak słowa wybaczenia.

W ten sposób omówiliśmy już dwie składowe wpływające na dziedziczenie pamięci: miejsca i ludzi. Pozostaje nam przyjrzeć się artefaktom, które umożliwiają człowiekowi „przenoszenie się” do przeszłości. Mogą być to przybory codziennego użytku, fotografie, biżuteria, ubrania itp. Dla Sachy takimi artefaktami są dwa zdjęcia, które przenoszą go do świata dziadka. Zestawione ze sobą tworzą portal pomiędzy dwoma światami. Na pierwszej fotografii jest młody, zdrowy mężczyzna. To zdjęcie wykonano wkrótce po jego aresztowaniu. Batthyany przygląda się, szuka podobieństw z dziadkiem, notuje: „ma bardzo zdrowy wygląd, lekki zarost, wysokie czoło i ani śladu rozpaczy w oczach, tak podobnych do moich”²⁴. Pierwsza fotografia kieruje go do świata, w którym Feri był oficerem, hrabią, spadkobiercą rodu i dowódcą kompanii węgierskiej.

Druga fotografia dziadka pokazuje zupełnie inną osobę. Zdjęcie pochodzi z obozu 84, z miasta Azbest położonego w górach na Syberii Zachodniej²⁵. Dziadek ma ogoloną głowę, brak mu paru zębów, martwe spojrzenie. Żywy szkielet. Dziesięć lat kacetu brutalnie odcisnięte na ciele. W jakim stopniu ta fotografia odpowiada wyobrażeniom Sachy na temat dziadka? W pewnym sensie jest odległa i bliska. To zdjęcie człowieka, którego fizyczność od tamtego czasu uległa już zmianie. We wnętrzu na zawsze pozostał jednak tym okaleczonym człowiekiem, którego widzimy na fotografii. Mam tu na myśli, że obozowa fotografia może portretować jego kondycję psychiczną. W pewnym sensie ta fotografia podaje więc prawie aktualne informacje o życiu dziadka. Zdjęcie ukazuje jego okaleczone wnętrze.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 125.

O czym myślał Feri, kiedy robiono mu to zdjęcie? Czy jego myśli były przy rodzinie? Czy marzył wtedy o powrocie do domu? Te pytania kierują nas znów w stronę rozważań Sontag i Ledera. Profesor zauważa, że nasze wyobrażenia na temat życia często są dość skrajne. Żołnierze podczas wojny pragną wrócić do domu, stąd popularne stają się wśród nich marzenia o ciepłe domowego ogniska, żonach, radosnych dzieciach itp. W czasie pokoju ludzkie fantazje płyną do innego brzegu. Zaczynamy wtedy myśleć o przemocy, na której realizację nie pozwala natomiast kultura pokoju. To jednocześnie psychologiczny paradoks i impas. Prawny zakaz gwałtu roznieca o nim pragnienie. Jednocześnie pragnienie jest sterowane poprzez metonimiczne przypomnienia świata zewnętrznego: krótkie relacje z frontu w odległych krajach (zawsze gdzieś toczy się wojna), apele poległych żołnierzy, stawianie nowych pomników dla ofiar dawnych konfliktów i tak dalej²⁶.

Na całym świecie każdego dnia ludzie giną w konfliktach zbrojnych, atakach terrorystycznych, są porywani i gwałceni. Media stale dostarczają nowych informacji. Słyszymy strzały, widzimy pociski, broń. Polski przemysł filmowy podąża za trendem i produkuje co najmniej kilka wojennych filmów rocznie. Prof. Leder uważa, że obecność tego motywu w naszej kulturze odzwierciedla fantazmatyczne pragnienie społeczeństwa, by odnieść zwycięstwo na polu bitwy²⁷. W tej teorii obrazy wojny pozwalają czerpać zastępczą satysfakcję z krzywdy wroga. Zapośredniczenie odbywa się tutaj na zasadzie migawki, fleszu, strzępka informacji. To bodziec, który stymuluje ośrodek przyjemności.

Przypuszczenie, że spora grupa osób czerpie przyjemność z obrazów przemocy, obnaża niedostatki ludzkiej kondycji. Pozwala myśleć o człowieku jako o istocie bezwzględnej, nędznej moralnie. To przerażające stwierdzenia, które wciąż jednak nie wyjaśniają tego, dlaczego ludzie tak chętnie decydują się na oglądanie przemocy. Warto również zauważyć, że w tym opisie jednostki pomijają się znaczenie pamięci zbiorowej. Uważam, że w niej jest ukryta część fantazmatów przemocy. Na podstawie tego, co

²⁶ A. Leder, dz. cyt., s. 7.

²⁷ A. Leder, dz. cyt., s. 8.

dziś wiemy, można z stwierdzić, że wojenne doświadczenia się dziedziczy²⁸. Odtwarzanie obrazów wojny może być zatem sposobem odzyskiwania pamięci, a więc także doświadczania międzypokoleniowego *katharsis*.

Bibliografia

- Batthyany S., *A co ja mam z tym wspólnego? Zbrodnia popełniona w marcu 1945. Dzieje mojej rodziny*, Warszawa 2017.
- Bilczewski T., *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyk, R. Nycz, Warszawa 2013.
- Caruth C., *Unclaimed Experience. Trauma, Narrative, and History*, The John Hopkins University Press, Baltimore 1996.
- Deleuze G., Guattari F., *Tysiąc plateu*, Warszawa 2015.
- Jehuda R., *Treating trauma survivors with PTSD*, American Psychiatric Publishing Inc., Washington DC- London 2002.
- Kępiński A., *Rytm życia*, Kraków 1983.
- Leder A., *Kultura wojny w czasach pokoju*, „Znak” 2017, nr 750.
- Luckhurst R., *The Trauma Question*, London 2008.
- Łysak T., *Trauma – od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*, [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2016.
- Ruck C., Piwowarska K., Serafin A., *Inne światy są tu*, „Przekrój” 2018, nr 3 (3562).
- Sontag S., *Widok cudzego cierpienia*, Kraków 2003.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Dokumenty elektroniczne:

Bojarska K., *Teoria traumy jako siła lektury*, [online]

http://rcin.org.pl/Content/49697/WA248_66997_P-I-2524_caruth-teoria.pdf.

²⁸ Pionierką w badaniach nad dziedziczeniem pamięci jest Rachel Jehuda, która badała dzieci ocalonych z Holocaustu. Mimo że wojna nie była ich bezpośrednim przeżyciem, odziedziczyły one wojenną traumę. Por. np.: R. Jehuda, *Treating trauma survivors with PTSD*, 2002.

- Brejwo K., *Sacha Batthyany: Moja ciotka w 1945 r. zorganizowała bal z polowaniem na Żydów. Napisałem o tym książkę*, [online] <http://wyborcza.pl/7,75517,22558724,sacha-batthyany-moja-ciotka-w-1945-r-zorganizowala-bal-z.html>.
- Jucewicz A., *Traumy przodków: Lepiej dziedziczyć blizny niż rany*, [online] <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53664,20597397,dziedziczone-rany-czy-dziedziczone-blizny-miedzypokoleniowy.html>.
- Kapustina O., *Gulagi Putina. Szokujące warunki w rosyjskich koloniach karnych*, [online] <https://www.dw.com/pl/gu%C5%82agi-putina-szokuj%C4%85ce-warunki-w-rosyjskich-koloniach-karnych/a-17134330>.
- Mieszkowska M., *Spóźnione doświadczenie - zaburzenie czasowości w doświadczeniu traumy i próba wyrażenia go w obrazie artystycznym. Filozoficzna analiza filmu "Muriel" w reżyserii Alaina Resnais'go*, [online] www.filosophija.pl/index.php/czasopismo/article/download/1129/1101.

THE VIOLENCE OF POSTMEMORY. THE STORY OF SACHA BATTHYANY

Summary: Sacha Batthyany find out that his aunt in 1945 organized a ball with a hunt for Jews, during which 180 people died. The mass grave has not been found until today. She also organized an escape from Hungary for the Nazis. The family has been hiding this story for years. For Sacha, this discovery becomes the beginning of a new life. He begins to explore other family stories. And then he discovers that his grandfather was in the gulag for 10 years.

Key words: *trauma, psychoanalysis, postmemory, World War II, Sacha Batthyany*

„SZTUKA PRZETRWANIA” JEŃCÓW WOJENNYCH OSADZONYCH W OBOZIE JUCHNOWSKIM

Streszczenie: Artykuł obrazuje życie codzienne polskich jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim w dwóch różnych okresach funkcjonowania. Obóz juchnowski w pierwszym okresie funkcjonowania (wrzesień-listopad 1939) pełnił rolę obozu rozdzielczego, po rozdzieleniu jeńców i ich wywiezieniu do innych obozów lub dokonanej wymianie z Niemcami pozostawał w rezerwie (grudzień 1939–marzec 1940). W drugim okresie funkcjonowania (kwiecień-czerwiec 1940) przejął rolę „obozu specjalnego”. Osadzono w nim jeńców ocalałych z trzech obozów specjalnych NKWD z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Życie codzienne zależało od decyzji podejmowanych w Moskwie, ulegało zmianom i podobnie jak w innych obozach zorganizowanych na terenie ZSRR, było „sztuką przetrwania”.

Słowa kluczowe: niewola radziecka, obóz juchnowski, jeńcy wojenni, Wojsko Polskie, Policja Państwowa

Obóz juchnowski, zgodnie z rozkazem komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ławrentija P. Berii z 19 września 1939 r., został utworzony na bazie pomieszczeń sanatorium przeciwgruźliczego „Pawliszczew Bor”, w odległości 500 m od wsi Szczełkanowo¹ i 32 km do najbliższej stacji Kolei Zachodniej Babynino². Podczas organizacji obóz miał pomieścić 5 tys. jeńców, a na początku października – po doprowadzeniu 10 tys.³

¹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939–marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 24.

² Rozkaz nr 0308 Ł. Berii o utworzeniu przy NKWD ZSRR Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i organizacji obozów z 19 września 1939 r., [w:] tamże, s. 80; S. Jaczyński,

23 września 1939 r. zastępca komisarza ludowego Wasilij W. Czernyszow zatwierdził regulamin obozu dla jeńców wojennych. W części ogólnej dokumentu określono trzy podstawowe zadania obozów, w tym także dla obozu juchnowskiego:

- zadanie pierwsze – odnoszące się do przetrzymywania jeńców w warunkach izolacji od okolicznej ludności;
- zadanie drugie – odnoszące się do stworzenia reżimu wykluczającego wszelką możliwość ucieczki jeńców wojennych z zony obozu, tj. terytorium wydzielonego z większego obszaru, będącego odpowiedzialnością strefy;
- zadanie trzecie – odnoszące się do pracy agitacyjno-propagandowej i kulturalno-masowej wśród jeńców⁴.

Biorąc pod uwagę treść wyżej wymienionych zadań, bez wątpienia miały one wpływ na życie codzienne osadzonych. Od powstania we wrześniu 1939 r. do lipca 1940 r. nie uległy zmianom, a wręcz przeciwnie, dodatkowe dyrektywy wychodzące z Moskwy dawały funkcjonariuszom NKWD jeszcze większe możliwości stwarzania jeszcze bardziej i tak już surowych zasad obowiązujących w obozie.

Z raportu Zarządu Jeńców Wojennych (Zarząd JW) wynika, że w połowie listopada 1939 r. teren obozu był ogrodzony drutem kolczastym, ale oświetlenie obozu było niedostateczne⁵. Władysław Furtek, zeznając w 1943 r., tak opisał obóz z 1940 r.:

Był to ongiś wielki majątek ziemski, na co wskazywały zabudowania, jak np. stajnie, spichlerze i sam pałac, który znajdował się za drogą w niewielkiej odległości. [...] Pozatem na terenie obozu stały różne budynki gospodarcze, jak stajnie, magazyn, piekarnia, warsztaty, a jeden

Pawliszczew Bor, [w:] *Obozy jenieckie NKWD IX 1939–VIII 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995, s. 82.

³ Zob. szerzej: M. Fałdowska, *Ewidencja i rejestracja jeńców wojennych w obozie juchnowskim (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2016, t. 39, s. 7-26.

⁴ Regulamin obozu dla jeńców wojennych z 23 września 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 101–104.

⁵ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 260.

służył jako ambulatorium i izba chorych. [...] Znajdowały się tam również części ogrodów, klomby, drzewa [...]”⁶.

Jan Rodziewicz:

Duży majątek z pałacem [był – przyp. M.F.] otoczony parkiem i lasem. Lasek otaczający ten obóz miał być miejscem masowych egzekucji moskiewskiej inteligencji na początku rewolucji wg informacji uzyskanych od ludności”⁷. Las stanowiły drzewa sosnowe⁸.

Natomiast Stefan Bielak tak zeznał:

Obóz nasz był to czworokąt długości ok. 500 mtr. szerokości 150-200 mtr. otoczony podwójnym rzędem drutów kolczastych. Co 50 mtr. stały wieżyczki dla strażników połączone telefonem. Pomiędzy jednym rzędem drutów a drugim znajdowała się przestrzeń 2 mtr. zaorana i wygładzona (w porze letniej koszone trawę). W nocy przestrzeń drutów kolczastych i rejon obozu był dobrze oświetlony światłem elektrycznym tak, że ucieczka, przynajmniej pozornie, nie była możliwa. Wieczorem i w nocy co chwilę rozlegały się histeryczne okrzyki wartowników: stój, kto idzie „stoj kto idiota”⁹.

Warunki zakwaterowania w dniach od 3 do 17 października 1939 r. z powodu dużej liczby jeńców w obozie juchnowskim były bardzo złe. Tylko

w ubikacji o wymiarach 5 x 5 znajdowało się około 50-ciu ludzi¹⁰. W celu przeliczenia [...], jeńców trzymano wszystkich codziennie na

⁶ Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie (dalej: IPiMS), Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 30 września 1943 r., k. 14.

⁷ Archiwum Wschodnie w Warszawie (dalej – AW), sygn. V/RM/05, Uzupełnienie do zeznań w sprawie Kozielska z 14 czerwca 1943 r., por. J. Rodziewicz, k. 1.

⁸ W. Cichy, *Wspomnienia z Griazowca*, „Tydzień Polski” z 18 czerwca 1983 r.

⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), HI-IV-58. Kwestionariusz b. internowanego w Z.S.R.R. Bielak Stefan, k. 4.

¹⁰ Tamże, HI-IV-33, Kwestionariusz b. jeńca. Henryk Łepkowski, k. 1.

dworze bez względu na pogodę”¹¹. „Jeńcy byli bardzo stłoczeni, wielu spało na dworze [...]”¹².

Do 15 listopada 1939 r. część jeńców wojennych rozlokowano w budynkach niemieszkalnych, takich jak stajnia, chlew, szopa¹³.

Z wielkim prawdopodobieństwem, aby poprawić zaistniałą sytuację w obozie, w połowie listopada Zarząd JW wysłał na 10-15 dni do pomocy dwóch odpowiedzialnych pracowników wydziałów, którzy na miejscu mieli udzielać władzy obozowej wskazówek i bezpośrednio uczestniczyć w likwidowaniu wszelkich niedociągnięć¹⁴.

Jeńców ocalałych od zagłady¹⁵, przybyłych do obozu prawdopodobnie 1 maja 1940 r., ulokowano w budynku piętrowym, w pokojach po ok. 30 osób w każdym. Była to tzw. kwarantanna¹⁶. Po dziesięciu dniach przeniesiono wszystkich do budynku centralnego o dużych pokojach, po 10-12 osób w każdym. Był to piętrowy budynek dawnego sanatorium gruźliczego¹⁷. Władysław Furtek zeznał:

Byliśmy pomieszani w blokach zw. Belweder, w którym spało około 100 osób, prawie cała moja grupa. Ci co nie zmieścili się i ci co przyjechali ze Starobielska i z Ostaszkowa spali w 2 innych blokach, stojących w bliskim sąsiedztwie¹⁸. [...] Spaliśmy początkowo na łóżkach wszyscy,

¹¹ P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 202.

¹² Tamże, s. 201.

¹³ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 257; IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Edmunda Kowalewskiego z 6 maja 1943 r., k. 1.

¹⁴ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 265.

¹⁵ Zob. szerzej: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3, *Losy ocalałych, lipiec 1940–marzec 1943*, Warszawa 2001; por.: S.Z.M. Zdrojewski, *Ocaleni z katyńskich grobów, Pelplin–Łódź–Warszawa–Orchard Lake* 2002.

¹⁶ AAN, HI-IV-33, *Obozy jeńców w Gрязовцу, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie...*, k. 4-5.

¹⁷ Tamże, k. 5.

¹⁸ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 30 września 1943 r., s. 14.

a później gdy przysłała grupa z Ostaszkowa, musiała ona już spać z powodu braku łóżek na narach¹⁹.

Oficerowie w stopniu od kapitana wzwyż mieli większy luksus. Płk Kazimierz Rossen-Zawadzki w rozmowie z Danielem Bargiełowskim powiedział:

W Pawliszczew Borze pokoje były dwuosobowe; nie pamiętam, czy wszyscy tak mieli, ale ja miałem pokój dwuosobowy [...] łóżka były przyzwoite, pościel była, sienniki ze słomą; zdaje się, że nawet i prześcieradła²⁰.

Niemniej jednak wszyscy mieli sienniki i prześcieradła, koce²¹.

Odnosnie wyżywienia ppor. rez. Edmund Kowalewski, który do niewoli dostał się w Wilnie w 1939 r., a następnie został przewieziony do Juchnowa, zeznał:

jedzenie otrzymywaliśmy jeden raz dziennie, a składało się ono z rzadkiej zupy i około 600 gramów chleba specjalnie niedopieczonego i niemożliwego do zjedzenia²².

Według innych relacji porcja chleba wynosiła 400 gram. Według relacji Leona Grzywiny z powodu braku wyżywienia w obozie panował głód. „Żołnierze nawet łapali psy i po ugotowaniu je jedli”²³.

Jeńców, którzy wiosną 1940 r. przybyli z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa karmiono trzy razy dziennie. Porcja chleba wynosiła 700 gram. Co dekadę wydawano im trochę cukru, herbaty i machoki²⁴.

10 czerwca 1940 r. pierwszy zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Wsiewołod N. Mierkułow meldował:

¹⁹ Tamże, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 1 października 1943 r., s. 15.

²⁰ Cyt. za: D. Bargiełowski, *Konterfekt renegata*, Warszawa 2013, s. 133.

²¹ S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993, s. 82.

²² IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Edmunda Kowalewskiego..., k. 1.

²³ P. Żaroń, dz. cyt., s. 202.

²⁴ AAN, HI-IV-33, Obozy jeńców w Griazowcu, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie..., k. 5.

Niezadowolenia z wyżywienia nie ma. Niektórzy jeńcy wojenni wypowiadają pogląd, że chociaż posiłki wydawane są trzy razy dziennie, to ilościowo jest to samo co w tych obozach, gdzie otrzymywali je dwa razy dziennie²⁵.

Na temat samorządu jenieckiego w obozie juchnowskim nie ma dużo informacji. Wiadomo, że jeńcy „ocaleni od zagłady” taki samorząd mieli. Komendantem polskim obozu był ppłk Józef Mara-Meyer²⁶. Powierzono mu tę funkcję prawdopodobnie dlatego, że przebywał w tym obozie jesienią 1939 r.²⁷ Ppłk Tadeusz Felsztyn oświadczył:

wszyscy d-cy komp. byli ludźmi pewnymi za wyjątkiem jednej kompanii obsadzonej z rozkazu bolszewików przez szpiega litewskiego. Niestety [...] M. okazał się administratorem bardzo słabym, miał ciągłe zatargi z wszystkimi, a ponadto nie chciał słuchać rozkazów gen. Wołkowickiego²⁸.

Następnie komendantem obozu w Juchnowie został ppor. Aleksy Teodorowicz²⁹.

Warunki sanitarne w pierwszych dniach funkcjonowania obozu, a zwłaszcza higiena była na niskim poziomie – brak całkowity lekarstw i łaźni, a niedostateczna ilość wody spowodowała 100% zawszawienie jeńców³⁰

²⁵ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, *Zagłada, marzec–czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 382; Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 370.

²⁶ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 1 października 1943 r., s. 15.

²⁷ AAN, HI-IV-33, Obozy jeńców w Gрязовцу, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie..., k. 4; S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady katyńskiej. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 157.

²⁸ AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-34. Odpowiedź na kwestionariusz. Ppłk. Tadeusz Felsztyn, k. 17.

²⁹ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 1 października 1943 r., k. 17.

³⁰ AAN, HI-IV-33, Kwestionariusz b. jeńca. Henryk Łepkowski, k. 1.

– zeznał Henryk Łepkowski. Dobitnym tego potwierdzeniem jest krótka, ale jakże wymowna treść pochodząca z protokołu przesłuchania jeńca osadzonego w Kozielsku, Jana Rodziewicza:

2.10.1939 r. widziałem kilkuhektarowe pole, zanieczyszczone ekskrementami ludzkimi. Świadczyło to, iż bezpośrednio przed nami była tu większa grupa uwięzionych. Brak wody, ustępów oraz prowizoryczne urządzenia kuchenne wskazywały na to, iż był to obóz w tym czasie wybitnie przejściowy³¹.

Latryny wybudowano w nieodpowiednim miejscu – przy kuchni. Po napełnieniu się tych latryn zasypywano je, ale zdarzały się wypadki topienia się w nich jeńców³².

Płk Jerzy Grobicki (jeniec obozu kozielskiego) zwrócił uwagę na zupełny brak przygotowania obozu na przyjęcie jeńców ocalałych z zagłady (wiosna 1940 r.). W jego opinii niższe organy wykonawcze NKWD nie wiedziały o tej decyzji wcześniej albo też musiała ona nastąpić niespodziewanie³³.

Po przyjeździe jeńców tej grupy zaprowadzono ich do łaźni, zmieniono bieliznę, a następnie zaprowadzono do stołówki. „Czysta kuchnia, ciepła strawa wszystkich mocno zdziwiła”³⁴. Jeńcy kozielska zeznali:

ppor. Wacław Komarnicki:

Zaprowadzono nas do natryskowej łaźni (jedynej, jaką widziałem w Sowietach), potem do jadalni, gdzie były stoły, nakryte obrusami (dość jedliśmy na pryzkach). Dano niebywale duże porcje³⁵.

³¹ AW, sygn. V/RM/05, Protokół przesłuchania Jana Rodziewicza z 10 maja 1943 r., k. 3.

³² Protokół przesłuchania ppor. Leona Grzywny o pobycie w obozie w Kozielsku, [w:] P. Żaroń, dz. cyt., s. 319. Nie wiadomo, czy Leon Grzywna miał na myśli utonięcie, czy też np. wpadanie po kolana w miękki grunt.

³³ IPiMS, Kol. 12/3, Moje osobiste komentarze do „Faktów katyńskich”, s. 3.

³⁴ AAN, HI-IV-33, Obozy jeńców w Gрязовцу, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie..., k. 4.

³⁵ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania ppor. Wacława Komarnickiego, k. 8.

Jan Rodziewicz:

W maju 1940 r. warunki bytu [...] były dla mnie całkowitym zaskoczeniem. Poprzednio poznałem ten obóz jako jeden z najgorszych. Teraz porządek i wzorowa czystość panowały tutaj. Wybudowano obszerne ustępy i nową łaźnię z prysznicami. Urządzono stałą kuchnię i ładną stołówkę. Obsługa otrzymała białe fartuchy³⁶.

W obozie juchnowskim izba szpitalna miała liczyć 80 etatowych łóżek, jednak faktycznie posiadała 51, w tym internistycznych 26, chirurgicznych 5, zakaźnych 20³⁷. Biorąc pod uwagę fakt, że raport jest opatrzony datą 21 lutego 1940 r., można przyjąć niemal z całą pewnością, że opieka medyczna była bardzo zła. W październiku wystąpiły przymrozki, jeńcy chorowali na grypę, której główną przyczyną było przeziębienie.

W drugim okresie funkcjonowania obozu kierownictwo pracy w ambulatorium i izbie chorych objął płk Bolesław Szarecki (wcześniej jeniec obozu kozielskiego)³⁸.

W nocy w Pawliszczew Borze – alarm, bo córka komendanta miała atak ślepej kiszki i nie było możliwości dowiezienia jej gdziekolwiek, żeby ją operować. Komendant obozu zwrócił się do [...] Szareckiego z prośbą, aby on to zrobił. A ten: „Dajcie mi pomyslec”. Po chwili powiedział: „Potrzebuję to, to i to”. I operował tę panienkę, [...] lat 8 czy 9. No i ona przeżyła. Ciekawe jest to, że Szarecki to był taki typ chirurga, któremu cały czas trzęsły się ręce, tak jak w chorobie Parkinsona. Kiedy jednak wchodził do sali operacyjnej, stawały się jak z żelaza³⁹.

³⁶ AW, sygn. V/RM/05, Protokół przesłuchania Jana Rodziewicza..., k. 2.

³⁷ Raport Wydziału Sanitarnego Zarządu JW dla S. Nichoroszewa na temat chorób i śmiertelności w obozach jenieckich z 21 lutego 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 429.

³⁸ AAN, HI-IV-33, Obozy jeńców w Gрязowcu, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie..., k. 4.

³⁹ T. Diatłowicki, *Codziennie dziękuję Bogu*, <http://historia.focus.pl/swiat/codziennie-dziekuje-bogu-472?strona=2> [dostęp 17.11.2017].

Do 15 listopada 1939 r. odnotowano 7 zgonów⁴⁰. Według pogłosek przekazywanych przez oficerów i policjantów zmarło 12 osób⁴¹. W *Indeksie represjonowanych*⁴² widnieją postscripta o 9 zmarłych jeńcach. Zgodnie z nimi byli to: szer. Marcin Balsztan, st. sierż. KOP Henryk Dobrowlański, Abram Gotfryd, chor. Grzegorz Eugeniusz Kinasz, sierż. Czesław Krupski, Józef Kurowski, wachm. Gabriel Sierdżikow, Józef Tamtalla, kpr. pchor Paweł Wojciechowski.

Jak wynika z dokumentów NKWD, jeńcy – w drugim okresie przebywania – wyszli z inicjatywą zazielenienia placu obozu i przydzielenia im działek⁴³.

Upiększeniem terenu obozu zajął się płk Ganowski. Przed budynkami ustawiono ławeczki, posadzono kwiaty przed domem i izbą chorych, natomiast duży plac przeorano i każdy z jeńców otrzymał swoją grządkę [...]⁴⁴.

Ostatecznie jeńcy zdecydowali się na uprawę tych kawałków gruntu, obsadzając je kwiatami, sałatą, pomidorami i innymi warzywami, a nawet na jednym kawałku posiali owies⁴⁵.

Jeżeli chodzi o ucieczki, to wiadomo, według źródła polskiego pochodzenia, że w październiku 1939 r. „został zastrzelony przez wartowni-

⁴⁰ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 259; Raport Wydziału Sanitarnego Zarządu JW dla S. Nichoroszewa na temat chorób i śmiertelności w obozach jenieckich z 21 lutego 1940 r., [w:] tamże, s. 430.

⁴¹ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] tamże, s. 264.

⁴² *Jeńcy zmarli i zaginieni. Alfabetyczne wykazy 457 jeńców wojennych z 1939 roku – Polaków obywateli polskich – zmarłych w obozach jenieckich NKWD w latach 1939–41 oraz 1328 zaginionych w czasie ewakuacji obozu lwowskiego latem 1941*, Warszawa 1999, „Indeks Represjonowanych”, t. 9.

⁴³ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 371.

⁴⁴ AAN, HI-IV-33, Obozy jeńców w Gрязовцу, Wołogdzie, Kozielsku, Juchnowie..., k. 5.

⁴⁵ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 30 września 1943 r., k. 14.

ka żołnierz-wariat, który zbliżył się do drutów. Mała odległość od wartownika wykluczała wszelką pomyłkę co do identyfikacji osoby”⁴⁶.

Z raportu Zarządu JW wynika, że do 15 listopada 1939 r. był jeden przypadek podjęcia ucieczki. Niestety jeńiec, który się na to zdecydował, został zastrzelony przez wartownika⁴⁷. Obecnie trudno ustalić, czy w raporcie jest mowa o następnym jeńcu zastrzelonym podczas ucieczki, czy też jest to tylko potwierdzenie informacji z polskiego źródła o próbie ucieczki w październiku.

Komisarz obozu Giennadij W. Ławrientjew 9 czerwca 1940 r. uważał, iż jednym z głównych zadań stojących przed obozem jest zapobieżenie uciezkom. Zonę należało oczyścić – jak stwierdził – „[...] z różnego chłamu i postawić dodatkowe ogrodzenie”⁴⁸.

Życie religijne, według obowiązującej w ZSRR ideologii wrogości wobec wszystkich jego form, było zakazane. W meldunku politycznym Zarządu JW z 10 czerwca 1940 r. zapisano:

W grupie jeńców wojennych podchorążych odprawiano modlitwy, na które przychodził do nich generał Wołkowicki [...] Wszystkie zbiorowe nabożeństwa i inne zgromadzenia zostały zabronione⁴⁹.

Z całą pewnością możliwość korespondencji to forma, która wielu jeńców podtrzymywała na duchu. Niestety, 5 maja 1940 r. komendant obozu Filipp I. Kadyszew otrzymał szyfrogram następującej treści:

Wysyłanie listów, [a] także dostarczanie listów jeńcom wojennym przetrzymywanym [w] Waszym obozie jest zabronione. Nie należy o tym powiadamiać jeńców wojennych. Podejmijcie kroki w celu całkowitej

⁴⁶ AW, sygn. V/RM/05, Protokół przesłuchania Jana Rodziewicza..., k. 2.

⁴⁷ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 260.

⁴⁸ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 376.

⁴⁹ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 383.

izolacji jeńców wojennych od ludności. Wyprowadzanie jeńców wojennych do pracy poza zonę obozu jest zabronione⁵⁰.

Według Waclawa Komarnickiego: „W Pawliszczewie odbierano raz listy do wysłania, ale one, jak się okazało, były nie wysłane”⁵¹.

Ważną rolę w życiu codziennym jeńców odgrywały ich postawy i zachowania. Jan Rodziewicz zeznał:

Pierwsze chwile pobytu w Pawliszczewym Borze (Juchnowie) były ciężką próbą wytrzymałości nerwowej dla oficerów, ponieważ bolszewicy rozpoczęli wrogą propagandę wśród szeregowych. Nastroje zostały zlikwidowane przez bardziej uświadomionych żołnierzy⁵².

Na przygnębienie jeńców duży wpływ miały sytuacje, gdy w „czasie odmarszu z tegoż obozu dzieci mijanych wsi rzucały nieprzyjazne uwagi pod [ich – przyp. M.F.] adresem”⁵³.

Jak wynika z dokumentów wytworzonych przez NKWD, już w październiku 1939 r. jeńcy pochodzenia żydowskiego pisali podania, prosząc o pozostawienie ich na terytorium ZSRR. Swoje prośby motywowali głównie tym, że jako Żydzi nie chcą wracać do miejsca zamieszkania, gdyż boją się prześladowań ze strony władz niemieckich⁵⁴.

Poziom moralny był u jeńców mniejszości narodowych niski.

Stosunki między jeńcami polskimi a jeńcami mniejszości narodowej były drażliwe. Rozłam, jaki się wytworzył pomiędzy jeńcami, nastąpił z chwilą oskarżenia Polaków przed władzami sowieckimi, że w Polsce przechodzili prześladowania, a ponieważ byli innej narodowości, nie dopuszczono ich do szkół, do zajmowania odpowiednich stanowisk i prawa nabywania ziemi⁵⁵.

⁵⁰ Szyfrogram P. Soprunienki do komendanta obozu juchnowskiego F. Kadyszewa o zakazie korespondencji jeńców wojennych z 5 maja 1940 r., [w:] tamże s. 261.

⁵¹ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania ppor. Waclawa Komarnickiego, k. 8.

⁵² AW, sygn. V/RM/05, Protokół przesłuchania Jana Rodziewicza..., k. 2.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Zob. szerzej: [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 218-220.

⁵⁵ AAN, HI-IV-33, Kwestionariusz b. jeńca. Henryk Łepkowski, k. 1.

W połowie listopada 1939 r. wśród żołnierzy szeregowych pojawiły się obawy związane z utratą ziemi przez jej odebranie i zmuszenie ich do pracy w kołchozie⁵⁶.

Kadra oficersko-policyjna tylko na pozór była zadowolona z gościnności Związku Radzieckiego i jawnie nie okazywała swego rozdrażnienia z powodu panujących warunków życia w obozie, ale potajemnie o tym mówiła⁵⁷. Przewieziony z Kozielska do obozu gen. Jerzy Wołkowicki po latach wspominał: „Pierwsze wrażenie było niezmiernie przykre z powodu zwierzęcych twarzy i grubiaństwa otaczającej nas straży NKWD”⁵⁸.

Biorąc pod uwagę wyuczone i wykonywane przez jeńców osadzonych w obozie juchnowskim zawody, zwłaszcza w drugim okresie (inżynierowie, agronomowie, pracownicy leśnictwa, handlowcy, kupcy, pisarze, dyplomaci; stopnie i tytuły naukowe: doktorzy, profesorowie; a także pochodzenie społeczne – szlachta, mieszczaństwo), to władze obozowe miały pełną świadomość, że skład osobowy jeńców wojennych jest w większości oficerski. Komisarz obozu w raporcie opatrzonym datą 9 czerwca 1940 r. pisał:

mamy przeważającą większość patriotów polskiej wielkiej burżuazji i obszarników, [...] będących członkami i zwolennikami polskiej nacjonalistycznej partii i in[nich] faszystowskich organizacji. Oprócz tego należy pamiętać, że cały ten element zawsze kierował swoje ciosy w serce naszej Ojczyzny. Dlatego, znajdując się tutaj, w niewoli, wierzą oni nadal w przyszłość polskiego państwa, w swoją niezwykłość⁵⁹.

Stwierdzono także, że nastawieni patriotycznie jeńcy głosili idee „Wielkiej Polski od morza do morza”, starając się tym samym podnieść nastroje

⁵⁶ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 261.

⁵⁷ Tamże, s. 264.

⁵⁸ J. Wołkowicki, *Wspomnienie z Griazowca, „Orzeł Biały”* 1963, nr 21.

⁵⁹ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 369.

patriotyczne wśród pozostałych jeńców po to, aby utrzymać ich we wrogim duchu wobec władzy radzieckiej⁶⁰.

W tym samym raporcie stwierdzono, że życie jeńców w obozie tylko zewnętrznie wyglądało na spokojne, ale w rzeczywistości zawierało w sobie skrytą działalność organizacyjną o charakterze kontrrewolucyjnym. Pisano:

Codziennie czytane są informacje na podstawie materiałów prasowych i audycji radio[wych] o działaniach wojennych na zachodzie, z komentarzami, które wypaczają rzeczywisty stan rzeczy, t[o] z[naczy] nastawionych na interesy sojuszników, tak aby podtrzymać w jeńcach wojennych ducha, że z ich pomocą Polska się odrodzi. [...] Jeńcy wojenni – był[e] wysokie stopnie polskiej armii próbują zachować dyscyplinę i podwładność młodszych oficerów w stosunku do starszych, tak jak to było w był[ej] armii polskiej, na gruncie czego wśród jeńców wojennych trwa wrogość, gdyż młodszy nie chcą podporządkować się starszym⁶¹.

Jeńcy wojenni pułkownicy i podpułkownicy wyrażali niezadowolenie z panującego reżimu w obozie, uważali go za bardziej rygorystyczny niż w obozach (kozielskim i starobielskim), z których przybyli, szczególnie byli niezadowoleni z częstych apeli przeprowadzanych rano i wieczorem. Nastroje większości jeńców były – jak ocenił Zarząd JW – nacjonalistyczne⁶².

Po przybyciu do obozu, 13 i 14 maja 1940 r., jeńcy po apelu wieczornym ogłosili „minutę milczenia”, czym poważnie zaniepokoiли dowództwo obozu juchnowskiego. Reprezentujący jeńców komendant obozu płk Józef Mara-Meyer wyjaśnił, że w ten sposób „uczili pamięć poległych towarzyszy”. Jak następnie ustaliła administracja obozowa, zachowanie owo było związane z rocznicą przewrotu majowego 1926 r. a także śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego⁶³.

⁶⁰ Tamże, s. 370.

⁶¹ Tamże, s. 369-370.

⁶² S. Jacyński, *Ocaleni od zagłady katyńskiej...*, s. 150.

⁶³ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 382.

Jeńcy okazywali niezadowolenie w stosunku do tych, którzy chcieli pracować. Nazywano ich szpiegami i zdrajcami. Jak również do tych, którzy na życzenie wykonywali pracę, za którą otrzymywali dodatkowe wyżywienie.

Jeńiec wojenny Ludwik Raksimowicz⁶⁴ miał opowiadać, że jeszcze w obozie ostaszewskim [organizowano] przeciwko niemu prześladowania i groźby za to, że pisał hasła i wykonywał inne prace w klubie i że tutaj 10 maja 1940 r. Mara-Majer nie dopuścił go do łaźni z pierwszą kolejką, a odesłał do drugiej⁶⁵.

Wśród jeńców nastąpił podział się na grupy według narodowości. Powstała grupa Niemców, którzy przeciwstawiali się Polakom i Żydom. Byli wobec nich wrodoży, a między sobą prowadzili urabianie jeńców wojennych w duchu faszystowskim⁶⁶. Natomiast wśród jeńców Polaków przejawiały się nastroje antysemickie. Żydzi mieli być nazywani pogardliwie „kurłaj”, nie dopuszczano ich do kuchni⁶⁷.

Uważne śledzenie przebiegu działań wojennych na froncie zachodnim to podstawowe zajęcie jeńców. Zwłaszcza ci, którzy byli narodowości niemieckiej, wyrażali zadowolenie ze zwycięstw Niemiec nad sprzymierzonymi, niektórzy wypowiadali pogląd, że Niemcy będą walczyć także przeciwko ZSRR, natomiast Polacy wyrażali sympatie dla Anglii i Francji.

Na przykład mówili:

Józef Lis: „choć Niemcy odnieśli teraz sukces, lecz zwycięstwo przypadnie sojusznikom, ostatnim pomoże Ameryka i wtedy odrodzi się Polska”⁶⁸.

⁶⁴ Zob. szerzej: M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939- maj 1940)*, Siedlce 2013, s. 206, 301, 307.

⁶⁵ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 382.

⁶⁶ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 370.

⁶⁷ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 382.

⁶⁸ Tamże, s. 383.

Płk Ryszard Malinowski: „Anglia i Francja w końcu pobiją Niemcy i odrodzą Polskę”.

Ppłk Zdzisław Ganowski: „ZSRR razem z Polską powinien wystąpić przeciwko Niemcom”.

Por. Feliks Koralewski: „Należy uczyć się języka angielskiego jako niezbędnego dla wszystkich Polaków, gdyż Anglia jest sojuszniczką Polaków i walczy o odrodzenie Polski”.

Plisiuk⁶⁹: „W ogóle trzymają nas bezprawnie, gdyż Konstytucja ZSRR przewiduje, że wolności można pozbawić każdego obywatela ZSRR z sankcji prokuratury, a my faktycznie w tym momencie jesteśmy obywatelami Białorusi, wchodzącej w skład ZSRR, a trzymają nas bez sankcji prokuratora”.

Por. Andronik Grabarczuk: „Nie trzeba było wyjeżdżać z Litwy, tutaj jest męka. Na Litwie było dobrze, karmili dobrze, były kościoły, można było modlić się do Boga, a tutaj jedna męczarnia”.

Szerszeń⁷⁰: „To dopiero wpadliśmy, dostaliśmy się do GPU jak między kamienie młyńskie, kręcą we wszystkie strony i nijak nie wyjdiesz”.

Gorbowoj⁷¹: „W kołchozach nędza, bieda, jeżeli każdy chłop miałby tę ziemię na własność, to byłoby wspaniale, to taka sama praca robotników”.

Bolesław Pasynko: „W Rosji też jest burżuazja, dowódcy dorastają miesięcznie do 3 tys. rub[li] i więcej, a na przykład palaczka dostaje 100 rub[li] miesięcznie”.

Por. Stefan Maciesza: „Dla Polski nie miało sensu wiązać się ze Związkiem Radzieckim, dla nas i Niemcy i Sowietów są jednakowymi wrogami”.

Osadnik Grabarczuk: „Milion ludzi spogląda na niebo i wyczekuje wyzwolenia od męczarni władzy radzieckiej”.

⁶⁹ Brak danych.

⁷⁰ Prawdopodobnie jedna z czterech osób – Czesław Jan, Jerzy, Marian Wiktor, Stanisław.

⁷¹ Brak danych.

Kpt. Tadeusz Marian Janicki: „na 5 tysięcy polskich jeńców policjantów znalazło się 40 głupców, aby wrócić do ZSRR, a na 2 tysiące oficerów znalazło się 19 głupców”⁷².

Część jeńców spośród kadry oficerskiej na wiadomość o znęcaniu się nad czerwonarmistami i podoficerami na Litwie wypowiedziała opinię, że „ZSRR ma zamiar przyłączyć Litwę i dlatego informuje o takich przypadkach”⁷³. W stosunku do radzieckiej kadry obsługującej obóz juchnowski jeńcy byli nieufni, krytykowali niedociągnięcia funkcjonariuszy obozowych wykonujących powierzoną im pracę. Próbowali przeciwstawić się zarządzeniom wprowadzonym w obozie.

W tym właśnie celu zostało utworzone [...] „dowództwo obozu z polskiej strony”, które realizowało wśród jeńców [...] hasło, że „w obozie wszyscy są równi”. [...] oficerowie odliczali od swoich przydziałów część dla uchodźców, szeregowców i policjantów. Tym działaniem chcieli udowodnić, że oto „jesteśmy lepsi niż komuniści”⁷⁴ – raportował komisarz obozu.

Zanim do obozu przybyli jeńcy wojenni, jego kierownictwo przeprowadziło szkolenie osób obsługujących obóz. Osoby te zostały przygotowane, jak mają postępować z jeńcami wojennymi. Zaprenumerowano gazety miejscowe i centralne. Zakupiono literaturę polityczną dotyczącą 18. zjazdu partii, wyborów do rad terenowych, Konstytucji ZSRR i RSFRR, wystąpienia Stalina na VIII Nadzwyczajnym Zjeździe Rad.

Praca polityczna (masowa) polegała na prowadzeniu dyskusji, lekturze gazet i organizacji wieców. „Wśród zamożnej części szeregowców [...] wypowiediano obawy, że odbiorą im ziemię i zmuszą do pracy w kolcho-

⁷² Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 370-371.

⁷³ Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 383.

⁷⁴ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 370.

zie”⁷⁵. Żołnierze szeregowi pochodzący z terenów włączonych do Niemiec deklarowali chęć pozostania w ZSRR. Wielu z nich miało mówić, że „nie chcą jechać do Niemiec, które mają ich wysłać na front francuski, a oni nie chcą walczyć”⁷⁶. Podania o pozostawienie na stałe na terytorium ZSRR pisali jeńcy pochodzenia żydowskiego. Prośbę swą motywowali (podobnie jak jeńcy Kozielska, Starobielska) tym, że „są Żydami i bojąc się prześladowań ze strony władz niemieckich, nie chcą wracać do miejsca swego zamieszkania”⁷⁷.

Młodszy oficerowie także – jak wynika z raportu – mieli prosić o pozostawienie ich w Związku Radzieckim. Kadra oficersko-policyjna na pozór była zadowolona z gościnności ZSRR i z powodu warunków, jakie panowały w obozie, jawnie nie okazywała swego niezadowolenia, ale dyskretnie rozsiewała je wśród jeńców wojennych⁷⁸.

11 października 1939 r. policjanci i oficerowie mieli roznieść „po obozie plotkę, że komenda obozu rozstrzela nocą 2 jeńców za agitację kontrrewolucyjną”⁷⁹. Jak wynika z raportu o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych za okres od 1 stycznia do 1 czerwca 1940 r., jednym z głównych zadań – zdaniem komisarza obozu – było zapobieżenie masowym i pojedynczym wystąpieniom antyradzieckim i zjawiskom amoralnym, takim jak: pijaństwo, kradzieże, samobójstwa i innym. Mając na uwadze skład liczebny, narodowościowy, także podział według zawodów i specjalności jeńców, w dalszej części raportu G. Ławrientjew pisał:

Nie mamy gwarancji, że wśród tego elementu nie ma ludzi będących zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, lecz skrywającymi swoją

⁷⁵Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 261.

⁷⁶ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] tamże, s. 263.

⁷⁷ Pismo przewodnie komendy obozu Kozielsku do zarządu JW dotyczące jeńców, którzy chcą pozostać w ZSRR z 27 października 1939 r., [w:] tamże, s. 218.

⁷⁸ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r., [w:] tamże, s. 264.

⁷⁹ Tamże.

przeszłość, i dlatego powinniśmy mieć to na względzie i jak nigdy być czujnymi, i po czekistowsku mieć się na baczności. [...] My, komuniści powinniśmy jeszcze bardziej podwyższać swoją awangardowość wykonaniem stojących przed nami zadań w zakresie ochrony i pracy wśród jeńców. [...] Podstawową formą pracy politycznej wśród jeńców wojennych są konsultacje w sprawach bieżącej polityki życia obozu, przeprowadzanie rozmów, zaopatrzenie w gazety, czytanie gazet i książek, wyświetlanie filmów, badanie nastrojów jeńców wojennych i in[ne]⁸⁰.

Około 10 czerwca 1940 r.

aparatus polityczny otrzymał wytyczne, aby badać nastroje jeńców wojennych, wyjaśniać im sytuację międzynarodową, uniemożliwiać groźby nieprawidłowej interpretacji i wypaczania materiałów publikowanych w prasie, prowadzić pracę w ścisłym kontakcie z pracownikami o[działu] s[pecjalnego]⁸¹.

W tym miejscu warto przytoczyć obszerny cytat pochodzący z przesłuchania Władysława Furteka z dnia 1 października 1943 r. Oto on:

Gdy wszyscyśmy już w obozie juchnowskim się umieścili i życie zaczęło płynąć spokojnym trybem, zaczęły władze sowieckie prowadzić w obozie robotę propagandową. Sprowadziły jakiegoś kapitana [...], który urządzał mitingi, wykłady o ustroju Z.S.R.R., o programie W.K.P.(b) i wywoływał dyskusje na te tematy. Obecność na tych mitingach i wykładach nie była obowiązkowa, lecz niewielka grupa ludzi zwykle była obecna na nich. Dało się też zauważyć, że pewna grupa naszych zaczęła wybitnie interesować się tymi wykładami i zaczęła separować się od kolegów⁸².

⁸⁰Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 2, s. 369-375.

⁸¹Meldunek polityczny Zarządu JW do W. Mierkułowa o stanie obozu juchnowskiego z 10 czerwca 1940 r., [w:] tamże, s. 382.

⁸² IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 1 października 1943 r., s. 16-17.

Z relacji oficerów wynika, że tymi wykładami (zajęciami) interesowali się głównie: por. Tadeusz Wicherkiewicz, plut. pchor. Zbigniew Kwiczala, kpr. pchor. Stanisław Tarnawski, kpr. pchor. Anatol Gupieniec, kpr. pchor. Aleksander Pugawko, plut. pchor. Wiktor Borkowski, pchor. Józef Tatrynowicz, plut. pchor. Franciszek Kukuliński, rtm. Kazimierz Rosen-Zawadzki, ppor. Aleksy Teodorowicz, ppor. Izaak Szapiro, ppor. Jan Majer, ppor. Michael Lewin, ppor. Jerzy Maurycy Modlinger, por. Stanisław Szczypiorski, ppor. Włodzimierz Podgórski, por. Mikołaj Kusznierek, ppor. Antoni Michałowski, ppłk. Kazimierz Dudziński⁸³, a także ppłk Leon Bukojemski, mjr Rafał Krywko⁸⁴.

Z zeznania W. Furteka wynika, że

zaczęli się oni odseparowywać i tworzyć tzw. krasnyj kruzok (kółko czerwone). Na razie nie miało to kółko wyraźnych, politycznych zamiarów i na ogół nie wykazywało silniejszej aktywności w Juchnowie. Płk Berling nie interesował się wówczas tym kółkiem, lecz specjalnie grupą podchorążych obozu, których uczył języka angielskiego⁸⁵.

Reasumując, biorąc pod uwagę liczbę osadzonych w obozie juchnowskim, tj. od końca września do listopada 1939 r. – w pierwszym okresie 8095 osób i od maja do połowy czerwca 1940 r. – w drugim okresie, według różnych danych 448 (395), życie codzienne zależało od decyzji podejmowanych w Moskwie, ulegało zmianom i podobnie jak w innych obozach zorganizowanych na terenie ZSRR, było „sztuką przetrwania”.

W drugim okresie funkcjonowania obozu warunki zakwaterowania były znacznie lepsze, wyżywienie „jak na warunki sowieckie [...] niezłe”⁸⁶, warunki sanitarne znośne, opieka medyczna, dzięki postawie płk. B. Szareckiego walczącego o zdrowie jeńców – mimo braku leków i narzędzi – jednak dobra, korespondencja utrudniona, albowiem tylko niektórym ofi-

⁸³ Tamże., s. 17

⁸⁴ P. Żaroń, dz. cyt., s. 204.

⁸⁵ IPiMS, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Władysława Furteka z 1 października 1943 r., s. 16-17; por. D. Bargiełowski, dz. cyt., s. 136.

⁸⁶ S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady katyńskiej...*, s. 168.

cerom deklarującym współpracę z władzami radzieckimi wydano listy od rodzin⁸⁷, do pracy wykorzystano wszystkich jeńców, z wyjątkiem oficerów sztabowych. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie, mimo zakazu zbiorowych nabożeństw i innych patriotycznych zgromadzeń, były to przedsięwzięcia jeńców, które podtrzymywały na duchu i pozwalały na przetrwanie niewoli.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, Kol. 12/3.

Archiwum Wschodnie w Warszawie, sygn. V/RM/05.

Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), HI-IV-58; HI-IV-33; HI, IV-34.

Dokumenty publikowane:

Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 1, *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939–marzec 1940*, Warszawa 1995.

Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 2, *Zagłada, marzec–czerwiec 1940*, Warszawa 1998.

Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 3, *Losy ocalałych, lipiec 1940–marzec 1943*, Warszawa 2001.

Wspomnienia:

Cichy W., *Wspomnienia z Griazowca*, „Tydzień Polski” z 18 czerwca 1983 r.

Wołkowicki J., *Wspomnienie z Griazowca*, „Orzeł Biały” 1963, nr 21.

Opracowania i artykuły:

Bargiełowski D., *Konterfekt renegata*, Warszawa 2013.

Diatłowski T., *Codziennie dziękuję Bogu*, <http://historia.focus.pl/swiat/codziennie-dziekuje-bogu-472?strona=2> [dostęp: 17.11.2017].

Fałdowska M., *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939–maj 1940)*, Siedlce 2013.

Fałdowska M., *Ewidencja i rejestracja jeńców wojennych w obozie juchnowskim (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2016, t. 39.

⁸⁷ Tamże, s. 176.

- Jaczyński S., *Ocaleni od zagłady katyńskiej. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012.
- Jaczyński S., *Pawliszczew Bor*, [w:] *Obozy jenieckie NKWD IX 1939–VIII 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995.
- Jaczyński S., *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993.
- Zdrojewski S.Z.M., *Ocaleni z katyńskich grobów, Pelplin–Łódź–Warszawa–Orchard Lake* 2002.
- Żaroń P., *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994.

THE ART OF SURVIVAL OF PRISONERS OF WAR IMPRISONED IN THE JUCHNOW CAMP

Summary: The article illustrates the everyday life of Polish prisoners of war detained in the Juchnow camp during two different periods of operation. In the first period of operation (September–November 1939), the Juchnow camp was a distribution camp, after the separation of prisoners of war and their transfer to other camps or exchange with Germany, he remained in reserve (December 1939–March 1940). In the second period of operation (April–June 1940) he took over the role of a "special camp". Prisoners saved from three special NKVD camps from Kozielsk, Starobielsk and Ostaszków were imprisoned there. Everyday life depended on the decisions taken in Moscow, changed and, like other camps organized in the USSR, was "the art of survival".

Keywords: *Soviet captivity, Juchnow camp, prisoners of war, Polish Army, State Police*

Wiktor Węglewicz [ORCID 0000-0001-9848-168X]

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Wydział Historyczny

UCIECZKI JEŃCÓW ZE SKŁADU UKRAIŃSKIEJ ARMII HALICKIEJ Z POLSKICH OBOZÓW W LATACH 1918-1921

Streszczenie: W niniejszym artykule zaprezentowano jeden z aspektów jeniectwa ukraińskiego w Polsce w latach 1918–1921 – ucieczki. Wielu żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej nie pogodziło się z koniecznością przebywania w niewoli, dlatego też praktycznie już od końca 1918 roku podejmowali oni próby wydostania się z obozów. Lokalizacja większości obozów była korzystna dla uciekających – blisko linii kolejowych lub granic państw ościennych. W artykule zaprezentowano następujące kwestie związane z ucieczkami Ukraińców z niewoli: położenie obozów na terenie Polski, przyczyny i cele ucieczek, sposoby na wydostanie się z niewoli, wybierane trasy ucieczek, ilość zbiegów oraz reakcje polskich władz wojskowych na problem.

Słowa kluczowe: *jeńcy wojenni, Ukraińska Armia Halicka, wojna polsko-ukraińska, obóz Dąbie, obóz Tuchola, historia Ukrainy*

W listopadzie 1918 roku rozpoczął się konflikt polsko-ukraiński, który przerodził się w wojnę trwającą do lipca 1919 roku. Jednym z jej efektów było pojawienie się wielu jeńców ukraińskich w polskiej niewoli; jednocześnie zaś przeprowadzano internowania, które zapęłniły obozy rzeszą cywili pochodzących z obszaru Galicji Wschodniej. Przymusowy pobyt za drutami w czasie wojny, która miała zadecydować o istnieniu państwa ukraińskiego, dla wielu wojskowych był uciążliwy, jednocześnie zaś chęć powrotu do domu po długim okresie nieobecności oraz trudne warunki egzystencji w niewoli zmuszały wielu do podjęcia próby ratowania swoje-

go życia. Próbnymi takimi były ucieczki. Były one poważnym problemem dla polskich władz wojskowych w okresie 1918–1920. Kwestia ta nie była jak dotąd analizowana przez historyków, dlatego celem artykułu jest przedstawienie ucieczek Ukraińców i ich następstw. Ramy czasowe wyznacza z jednej strony pojawienie się pierwszych żołnierzy UAH w niewoli polskiej (listopad 1918), a z drugiej – jesień 1920 roku, kiedy z uwagi na zwolnienie praktycznie wszystkich żołnierzy ukraińskich, ucieczki nie mogły mieć miejsca. Postaram się przeanalizować położenie obozów przez pryzmat możliwości ucieczek, sposobów jej dokonywania, wyboru tras, liczby uciekających żołnierzy i oficerów oraz reakcji polskich władz.

Na wstępie warto zwrócić uwagę na położenie obozów na obszarze ówczesnej Polski w kontekście możliwości skutecznej ucieczki bądź na terytorium Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, bądź (w późniejszym okresie) do miejsca zamieszkania lub do Czechosłowacji. Jak się wydaje, położenie to w dużym stopniu determinowało podejmowanie prób ucieczek bądź ich zaniechanie. Tak więc pierwsze dwa obozy przejęte przez Wojsko Polskie w listopadzie 1918 roku – Dąbie i Wadowice – położone były w Małopolsce, pierwszy z wymienionych tuż za Krakowem, drugi – poza Wadowicami, w dolinie położonej niedaleko linii kolejowej łączącej miasto z pozostałymi ośrodkami miejskimi Galicji¹. Były one w 1918 i w pierwszej połowie 1919 roku głównymi miejscami przetrzymywania Ukraińców. Patrząc z ukraińskiego punktu widzenia, ich lokalizacja była bardzo korzystna, znajdowały się bowiem względnie niedaleko od granicy czechosłowackiej, a dodatkowo przebiegające w pobliżu linii kolejowe zapewniały możliwość przedostania się do Galicji Wschodniej przez linię frontu. Niebagatelnym czynnikiem była również bliskość dużego ośrodka miejskiego (Krakowa), w którym mieszkała mniejszość ukraińska, zapewniającego możliwość ukrycia się i oczekiwania na dogodny moment do dalszej podróży. W początkowym okresie wojny polsko-ukraińskiej jeńców przetrzymywano także w koszarach 45 pp na Zasaniu w Przemyślu (później zorganizowano tam stację rozdzielczą jeńców) oraz

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół 8. Prezydium Rady Ministrów, akta numeryczne, sygn. 2330/1919. Protokół z wizytacji obozu w Dąbiu 20 lutego 1919 r., s. 4.

w jednym z fortów twierdzy przemyskiej w Bakończycach; dopiero latem 1919 roku zorganizowano obóz w podprzemyskich Pikulicach². Lokalizacja była bardzo dogodna, znajdowały się one bowiem już we wschodniej części Galicji, na obszarze zamieszkiwanym licznie przez ludność ukraińską, skąd blisko było do domów rodzinnych. Latem 1919 roku zorganizowane zostały ponadto prowizoryczne obozy w Galicji Wschodniej: w Złoczowie, Czortkowie, i Stanisławowie³. Pierwotnie były to stacje rozdzielcze jeńców, z konieczności (epidemie w Strzałkowie i Brześciu) przemianowane na obozy. Ich lokalizacja była zdecydowanie najlepsza dla uciekających, aczkolwiek umieszczenie w gmachach więzień szansę ucieczki zdecydowanie zmniejszało⁴. Kolejne obozy położone były już w głębi Polski: Szczypiorno i Strzałkowo (przejęte w grudniu 1918 roku i funkcjonujące z przerwami od wczesnej wiosny roku następnego) znajdowały się w Kongresówce, niedaleko dawnej granicy prusko-rosyjskiej⁵. W pobliżu Warszawy zorganizowano niewielki obóz w twierdzy Modlin, podobny został założony także w twierdzy Dęblin. Ucieczka z wyżej wymienionych miejsc stwarzała większe problemy (brak skupisk ludności ukraińskiej, duża odległość do Galicji, dwa obozy zlokalizowane w silnych garnizonach WP). Nieco korzystniej dla uciekających położone były obozy w Brześciu Litewskim, podobóz w Białej Podlaskiej oraz stacja rozdzielcza w Białymstoku – na obszarze, który w części zamieszkiwała także ludność ukraińska, również odległość do miejsc zamieszkania nie była duża. Osobno należy wspomnieć o obozie w Tucholi na Pomorzu, który co prawda był położony najdalej od Galicji (zresztą dlatego zwieziono tam rozbrojonych

² О. Коляничук, *Українці в таборях Перемішля (1918 – 1921)*, [в:] “Перемішль і перемиська земля протягом віків”, під ред. С. Заброварного, Перемішль – Львів 1996, с. 177-178.

³ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. I.301.10.336. Meldunek Kwatermistrzostwa Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego nr L.IV.38/1 z 20 sierpnia 1919 r. w sprawie przedłużenia kwarantanny w Strzałkowie.

⁴ Tamże, sygn. I.336.10.1. Karta służbowa nr Lb. 645/I z 13 września 1919 r.

⁵ Z. Karpius, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce 1918–1924*, Toruń 1997, s. 36. Dodać należy, iż obóz w Szczypiornie został zlikwidowany wiosną 1919 r., dlatego też nie będą się nim zajmował w niniejszym artykule.

na Ukrainie Naddnieprzańskiej oficerów i żołnierzy tak zwanej Czerwonej Ukraińskiej Armii Halickiej⁶), lecz miał za to niezaprzeczną zaletę, czyli bliskość granicy z Niemcami (skąd można było dosyć łatwo przedostać się do Czechosłowacji, gdzie znajdowała się internowana w obozie w Josefovie „Ukraińska Brygada”). Ponadto jeńcy z UAH byli przetrzymywani także w stacjach rozdzielczych w Brygidkach i na Jałowcu we Lwowie, w więzieniu w Wiśniczu oraz pracowali w wielu oddziałach robotniczych jeńców, rozsianych po całym kraju. Tak więc można skonstatować, iż położenie większości tych miejsc było dla Ukraińców korzystne. Należy jednak zadać pytanie: czy rzeczywiście ze wszystkich obozów uciekano? Wydaje się, że w większości wypadków odpowiedź będzie twierdząca, jednakże nie ma potwierdzonych ucieczek z obozów znajdujących się na terenie twierdz w Modlinie i Dęblinie. W mojej opinii wynikało to z faktu, iż obiekty te znajdowały się na terenie twierdz, gdzie stacjonowały silne garnizony WP i ucieczka była niemal niemożliwa. Z twierdzy w Brześciu również ucieczek było mało, ponieważ jeńcy byli tak wygłodzeni⁷, że z powodu wycieńczenia nie podejmowali żadnych prób wydostania się zza drutów.

Przejdźmy do kolejnego zagadnienia: jakie były przyczyny i cele ucieczek? Pytanie to może wydawać się truizmem, bowiem każdy żołnierz przebywający w niewoli pragnie się z niej wydostać, lecz mimo wszystko zakładane cele ucieczek różniły się w konkretnym momencie pobytu jeńców ukraińskich w Polsce. Z dokumentów wynika, iż w pierwszym okresie niewoli ukraińskiej (od listopada 1918 roku do maja 1919 roku, czyli do rozpoczęcia polskiej ofensywy w Galicji Wschodniej) oficerowie i żołnierze UAH uciekali z obozów, by powrócić do swoich jednostek znajdujących się na obszarze od Lwowa do Zbrucza i znów walczyć z Polakami. Wskazują na to protokoły przesłuchań byłych jeńców, którzy powrócili do swo-

⁶ Czyli tej części Ukraińskiej Armii Halickiej, która po lipcu 1919 r. przeszła przez Zbrucz, dołączyła do Petlury, następnie przeszła na stronę Denikina, by w ostateczności przejść na stronę bolszewików i zostać rozbrojoną przez Wojsko Polskie w okresie wyprawy kijowskiej.

⁷ E. Wiszka, *Brześć Litewski. Obozy jeńców i internowanych 1919–1921*, Toruń 2010, s. 41-42.

ich jednostek, takich jak szer. Andrij Czapa w III Korpusie Halickim w kwietniu 1919 r.⁸ Powrót do domu nie był wówczas celem głównym. Po rozpoczęciu polskiej ofensywy w maju 1919 roku, w rezultacie czego nastąpiło wyparcie Ukraińców za Zbrucz, przez pozostałą część roku aż do wiosny roku następnego⁹ cele były już inne. Armia Halicka została wyparta za Zbrucz i wojna uległa zakończeniu. Z powodu iluzorycznej szansy na dotarcie do operującej na Wielkiej Ukrainie armii celem ucieczki był powrót do domu i rodziny (zauważyć należy, iż wielu żołnierzy służyło jeszcze w szeregach armii austro-węgierskiej i przebywało kilka lat poza miejscem zamieszkania). Drugim, równie ważnym powodem była chęć uwolnienia się od trudnych warunków panujących w obozach (wspomnę tu przede wszystkim głód, złą sytuację higieniczną (która doprowadziła do epidemii tyfusu i czerwonki w Brześciu i Pikulicach)¹⁰, a także częstą przemoc fizyczną ze strony obsady obozów). I wreszcie, znajdujący się w obozie w Tucholi od maja 1920 roku rozbrojeni żołnierze tak zwanej Czerwonej UAH uciekali, by dołączyć do znajdującej się od maja 1919 roku na terytorium Czechosłowacji 1. Brygady Górskiej UAH („Ukraińskiej Brygady”), formalnie internowanej, ale za zezwoleniem władz czechosłowackich zachowującej sprawność bojową (służyła ona jako argument w walce dyplomatycznej przeciw Polsce). Warunki pobytu w obozach w Niemieckim Jabłonnem, Libercu i w końcu w Josefove były znacznie lepsze od tucholskich; dodatkowym faktem, który przemawiał za ucieczką, była możliwość podjęcia nauki w wyższych uczelniach Czechosłowacji.

Jak Ukraińcy uciekali z polskiej niewoli? Sposobów na nielegalne opuszczenie obozu było bardzo wiele. Zadziwiać może pomysłowość ludzi, którzy wykorzystywali każdą, nawet najbardziej nieprawdopodobną możliwość wydostania się na wolność. Już w czasie transportu z obszaru

⁸ Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej: ЦДІАУ), фонд 462, оп. 1, од. 55, к. 3. Protokół przesłuchania Andrija Czapa ч. 377/19 z 28 kwietnia 1919 r.

⁹ W kwietniu 1920 r. MSWojsk. zdecydowało o urlopowaniu jeńców z UAH, co *de facto* oznaczało ich zwolnienie z obozów – jedynie w wyjątkowych przypadkach zastosowano ponowne uwięzienie.

¹⁰ E. Wiszka, dz. cyt., s. 45.

Galicji Wschodniej na zachód lub południe wielu jeńców zdołało uciec. Wydostawali się przez otwór w wagonie i wyskakiwali z pociągu w czasie (działo się to oczywiście w godzinach nocnych). Tak stało się w jednym z transportów ze Stanisławowa do Pikulic w lipcu 1919 roku: przez jedno niezakratowane okno w wagonie towarowym ci z jeńców, którzy byli młodzi i zdrowi, a także ci, którzy mieli blisko do domów, wyskakiwali, i w efekcie ze 120 osób do Przemyśla dojechało jedynie około 60¹¹. Podobnie było rok później w trakcie transportu jeńców z Jałowca pod Lwowem oraz Stryja do Tucholi: po przybyciu transportów na miejsce zarejestrowano w sumie brak ośmiu osób¹². W celu wydostania się z terenu samego obozu stosowano kilkanaście metod. Bardzo często przekupywano pilnujących obóz wartowników. Przykładem jest los Petra Franki, syna wybitnego ukraińskiego poety Iwana Franki. Służył on w lotnictwie zachodnio-ukraińskim i w czasie lotu bojowego 4 stycznia 1919 roku na północ od Lwowa jego Albatros został zestrzelony. Petro i drugi członek załogi (lotnik Kawuta) przeżyli, lecz trafili do niewoli, do obozu w Dąbiu. Stamtąd Franko uciekł, korzystając z munduru kupionego od wartownika za złoty pierścień, a następnie przez Czechosłowację powrócił w końcu stycznia 1919 roku na terytorium ZURL¹³. Podobnie było półtora roku później w Tucholi: przekupywano tu wartowników, którzy nie zauważali oficerów wychodzących z obozu do pracy w mundurach szeregowych Wojska Polskiego¹⁴. Zdarzył się wypadek, iż ucieczki Ukraińców ułatwiał podoficer WP. W obozie w Dąbiu w kwietniu 1919 roku nowy dowódca, kpt. Bolesław Krokowski, po zwerbowaniu do współpracy internowanego Żyda Bolesława Spritzera, odkrył, iż za ułatwianie ucieczek był odpowiedzialny chor. Kisiel (pochodzący z Galicji Wschodniej – może był Ukraińcem służącym w WP), który brał pieniądze od osadzonych, a następnie wyprowadzał ich poza obóz w mundurach szeregowych WP. W działa-

¹¹ ЦДІАУ Львів, фонд 462, оп. 1, од. 60, к. 4. Relacja anonimowego jeńca ukraińskiego z 7 października 1919 r., dotycząca jego pobytu w obozie jeńców w Pikulicach od sierpnia do października 1919 r.

¹² І. Срібняк, *Українська Тухоля*, Київ 2017, с. 17

¹³ М. Литвин, К. Науменко, *Військова еліта Галичини*, Львів 2004, с. 270.

¹⁴ І. Срібняк, dz. cyt., s. 17.

niach tych pomagał mu internowany Ukrainiec Eustachy Mielniczyn, który werbował chętnych do ucieczki. Za chor. Kisielem został wysłany list gończy (tuż przed odkryciem sprawy wyjechał do jednej z jednostek w Białymstoku). Jaki był finał tej sprawy –nie wiadomo. Zwerbowanie Spritzera było pomysłem nowego dowódcy obozu, który jako były sędzia miał doświadczenie w prowadzeniu podobnych spraw¹⁵. Innym sposobem na wydostanie się było niewracanie z przepustek do miasta (dotyczyło to zwłaszcza Dąbia jako obozu położonego blisko dużego ośrodka miejskiego, jakim był Kraków). Kolejnym sposobem było podrabianie dokumentów. Dużo takich przypadków zarejestrowano w Tucholi, gdzie Ukraińcy mieli możliwość otrzymania oryginalnych blankietów w szpitalu obozowym. Zdarzył się tam nawet wypadek, iż jeden z oficerów UAH uciekł po przebraniu się w mundur polskiego oficera¹⁶. Inną metodą wydostania się z obozu było zwolnienie lekarskie. Taką drogę wykorzystał płk Myron Tarnawski, który miał jakoby chory żołądek; udało mu się wystarać o zwolnienie z Dąbia w styczniu 1919 roku celem udania się do sanatorium w Baden. Najprawdopodobniej jego stan nie był tak ciężki (lub też symulował), ponieważ z Wiednia udał się od razu do Stanisławowa, gdzie objął komendę nad jednym z odcinków frontu pod Lwowem¹⁷. Jeszcze inną metodą było proste sforsowanie ogrodzenia obozowego. W Dąbiu do wiosny 1919 roku okna baraków nie były w żaden sposób zabezpieczone. Obóz był otoczony niezbyt solidnym drewnianym płotem, a drut kolczasty był bardzo rzadki¹⁸. Tuchola również otoczona była drutem kolczastym; tu wykorzystywano przemycone na teren obozu nożyce do cięcia drutu (próbował je wykorzystać ataman Wilhelm Lobkowitz przy swojej próbie

¹⁵ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: AN Kraków), zespół 442. Sąd Okręgowy w Krakowie, jedn. 13711. Akta sprawy karnej Heleny Kozłowskiej z kwietnia 1919 r., s. 20–21, 29–31

¹⁶ І. Срібняк, dz. cyt., s. 17.

¹⁷ М. Тарнавський, *Спогади*, Львів 2008, с. 29.

¹⁸ L. Kania, *Od Orląt Lwowskich do Ostrej Bramy. Szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Sulechów 2008, s. 195, 198.

opuszczenia obozu 15 września 1920 roku)¹⁹. I. Sribniak wspominał także, iż wykorzystywano podkop wykonany pod drutami²⁰. Jeszcze inną ze stwierdzonych przeze mnie metod było wydostanie się z niewoli podczas przebywania poza obszarem obozu w czasie pracy lub np. kąpeli. Nieznany z imienia autor relacji o obozie w Pikulicach stwierdził, że w pewien wtorek zostali wygonieni do kąpeli, odbywającej się poza terenem obozu. Korzystając z faktu, iż powrót odbywał się w nocy, udało mu się ukryć na polu ziemniaków, a następnie o północy wyruszył w kierunku domu. Droga zajęła mu cztery dni, idąc polami i rozpytując chłopów ukraińskich o drogę²¹. Niektórzy uciekali, korzystając z łutu szczęścia. W Tucholi, czestnik Bazylewicz skorzystał z tego, że 8 września 1920 roku rano w bramie obozu akurat nie było wartownika, w związku z czym wyszedł, nie niepokojny przez nikogo. Faktem jednak jest, iż ucieczkę przygotowywał wcześniej i w tym celu sprawił sobie polską czapkę wojskową²². Sprytem wykazali się mieszkańcy obozu w Tucholi, którzy ukrywali się w beczkach do wywozu śmieci i byli przykrywani papierami²³. Wyjątkowa była ucieczka porucznika o inicjałach I.O. z Brześcia (jedna z dwóch przeze mnie stwierdzonych). Została ona podjęta prawdopodobnie na początku lipca 1919 roku, to jest w momencie, gdy jeńcy nie byli jeszcze tak wygłodzeni i nie panoszyła się epidemia tyfusu. Udało mu się wmieszać w transport powracających z Rosji Austriaków, a następnie przez Warszawę i Kraków przedostać się do Wiednia²⁴.

W tym miejscu należy również poświęcić parę zdań omówieniu tras uciezek. Z obozów położonych w Małopolsce (Wadowice, Dąbie)

¹⁹ I. Срібняк, dz. cyt., s. 27.

²⁰ Tamże, s. 17.

²¹ ЦДІАУ Львів, фонд 462, оп. 1, од. 60, к. 6. Relacja anonimowego jeńca ukraińskiego z 7 października 1919 r. dotycząca jego pobytu w obozie jeńców w Pikulicach od sierpnia do października 1919 r.

²² Tamże, фонд 309, оп. 1, од. 1679, к. 163зв. Kronika obozu w Tucholi autorstwa por. Wołodymyра Огонowskiego.

²³ Д. Богачевський, *Табір полонених у Тухолі*, [в:] *Українська Галицька Армія. Матеріали до історії*, під ред. Д. Микитюка, т. 1, Вінніпег 1958, с. 574.

²⁴ *З некла польської неволі*, „Український Прапор”, 23.08.1919, ч. 4.

obierano drogę na południe (przez okolice podhalańskie, częściowo zamieszkiwane przez ludność łemkowską) na Słowację, a stamtąd kierowano się przez Użgorod do Stanisławowa, by zameldować się w stolicy ZURL. Przykładem tu będzie ucieczka szer. Andrija Czapa, który z pięcioma towarzyszami uciekł z Wadowic prawdopodobnie w marcu 1919 roku. Przedostał się on przez Babią Górę do miejscowości Jablinka w Czechosłowacji, następnie koleją do Koszyc, potem do Sianok w Karpatach (częściowo drogę odbyto na podwodach), a z Sianok – do Stryja, do macierzystej jednostki²⁵. Wyborowi tej trasy sprzyjała bardzo przychylna postawa ludności czeskiej i słowackiej: chorąży Wołodimir Mirowicz stwierdzał na łamach „Respubliki”, że „Czesi odnoszą się do naszych uciekinierów bardzo przychylnie. Dają żywność i przepustki i opiekują się przez całą drogę aż do granicy ukraińskiej”²⁶. Podobnie stwierdzał uciekający kilka tygodni później starszy strzelec Wołodimir Szumski: „Pieszko przeszliśmy na Słowację do Terstenia [...] Słowacy pomogli nam w naszej niedoli, dali chleba i wysłali do Koszyc, a stamtąd do Galicji”²⁷. Jeszcze inny uciekinier z początków marca 1919 roku wspominał, iż otrzymał podwodę do Koszyc, a nawet bieliznę i ubranie²⁸. Druga, niebezpieczniejsza droga polegała na wykorzystaniu połączenia kolejowego Kraków – Przemyśl – Lwów. Stwierdza ten fakt ciekawe doniesienie Dowództwa Żandarmerii przy DOG Kraków z lipca 1919 roku. Informowano, iż jeńcy ukraińscy uciekający z obozów podają się za obywateli czechosłowackich wracających do domu w celu zmylenia żandarmerii i kontrwywiadu²⁹. Z Pikulic uciekano piechotą przez wioski zamieszkałe przez Ukraińców, obierając kierunek wschodni, tak samo jak z obozów w Galicji. Z kolei z Tucholi uciekano w kierunku zachodnim, gdzie w odległości 30 km od obozu znajdowała się

²⁵ ЦДАУ Львів, фонд 462, оп. 1, од. 55, к. 3, 3зв. Protokół przesłuchania Andrija Czapa ч. 377/19 z 28 kwietnia 1919 r.

²⁶ В польськїм полонї, „Республіка”, 12.02.1919, ч. 9.

²⁷ В польськїм полонї, „Республіка”, 21.03.1919, ч. 41.

²⁸ В польськїм полонї, „Республіка”, 17.05.1919, ч. 87.

²⁹ AN Kraków, zespół 218. Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 24. Powiadomienie Oddziału Informacyjno-defensywnego Dowództwa Żandarmerii nr 5 przy DOG Kraków dok. L.1752 z 10 VII 1919 na temat zbiegów ukraińskich.

granica polsko-niemiecka. W odniesieniu do pozostałych obozów nie dysponujemy świadectwami dokładnie ilustrującymi kierunki obierane przy ucieczce; mogą jedynie podejrzewać, iż w odniesieniu do Białej Podlaskiej wybierano drogę przez Chełmszczyznę lub Wołyń, gdzie można było liczyć na pomoc miejscowych Ukraińców.

Jaka była skala ucieczek – ilu oficerom i żołnierzom UAH udało się wydostać z obozów? Wydaje się, że dokładnej odpowiedzi na to pytanie nie uda się uzyskać z powodu zaginięcia większości dokumentacji obozowej. Jedynymi wiarygodnymi danymi, którymi dysponujemy, jest liczba zbiegłych z obozu w Tucholi – było to 160 oficerów (podstawą wyliczeń była kronika obozu prowadzona bardzo dokładnie przez por. Wołodymyra Ogonowskiego³⁰), uciekło stamtąd także ponad 100 szeregowych³¹. Całkowita liczba uciekinierów z Tucholi wynosiła około 270 osób. Posiadamy również dane o uciekinierach z Białej Podlaskiej – było to 91 osób³². Dla pozostałych miejsc bardzo trudno ustalić dokładną liczbę – można mówić jedynie o szacunkach. Z dostępnego materiału szacuję liczbę tych, którzy uciekli z Dąbia i Wadowic na ponad 250 żołnierzy z każdego, a z obozów przemyskich (Pikulice, Bakończyce, Zasanie) – być może kilkudziesięciu (około 50?). W każdym razie należy stwierdzić, iż były to liczby niemałe: w Dąbiu przykładowo mamy potwierdzoną ucieczkę 40 wojskowych (w tym 17 oficerów) 17 i 18 stycznia 1919 roku³³ oraz 20 oficerów w styczniu lub na początku lutego 1919 r.³⁴ Dla pozostałych miejsc nie da się oszacować nawet w przybliżeniu liczby zbiegów. Z miejsc położonych w Galicji ucieczki były zapewne częstsze (jest informacja o jednym zbiegu ze Złoczowa), ale dokładnych informacji niestety brak. Sądząc jednak z tego, iż w źródłach odnajdujemy niewiele danych poświadczających ucieczki, były one nieliczne (z obiektów w twierdzach Modlin, Dęblin i obozów w Brze-

³⁰ І. Срібняк, dz. cyt., s. 17.

³¹ Д. Богачевський, dz. cyt., c. 575.

³² E. Wiszka, dz. cyt., s. 34.

³³ CAW, I. 304.1.10. Raport Oddziału Wywiadowczego Dowództwa WP na Galicję Wschodnią nr 272/D z 30 stycznia 1919 r. o stosunkach w obozach internowanych w Dąbiu i Wadowicach.

³⁴ Z obozu ukraińskiego, „Kurier Poniedziałkowy”, 3.02.1919, nr 5.

ściu są to pojedyncze osoby lub nikt). Ogółem można oszacować całkowitą liczbę zbiegów na około 950 osób, może nawet powyżej tysiąca. Warto by również porównać liczbę ucieczek z całościowymi stanami liczebnymi. Da się tego dokonać w przypadku Tucholi, gdzie na łączną liczbę 2562 oficerów i żołnierzy UAH uciekło 270, co daje 10,5%, natomiast na około 1450 żołnierzy w Białej Podlaskiej zbiegło 6,29%. Można więc z dużą ostrożnością przyjąć, iż podobne proporcje występowały w pozostałych obozach, co dałoby 6–11% ubytek spowodowany uciezkami. W odniesieniu zaś do całości przebywających w polskiej niewoli żołnierzy i oficerów UAH (zakładając, iż w okresie listopad 1918 – jesień 1921 roku przez niewolę tę przewinęło się około 25 000 Haliczan) procent byłby znacznie niższy, wynoszący jedynie 4%. Jeszcze mniejszy byłby to odsetek w stosunku do liczby wszystkich przebywających w obozach. Jeśli przyjąć, iż przez polską niewolę przewinęło się około 45 000 osób i do liczby około 1000 dodać liczbę uciekinierów-cywilów, szacowaną na około 500 (razem 1500), to otrzymamy jedynie 3,33%!

Polские dowództwa obozów początkowo nie radziły sobie z problemem ucieczek. W Dąbiu, jak stwierdzał dowódca obozu kpt. Krokowski:

obejmując dowództwo obozu jeńców w Krakowie na Dąbiu z początkiem kwietnia b. roku [1919 roku] zastałem stan wprost rozpaczliwy z powodu niezwykle licznych ucieczek jeńców i internowanych cywilnych. Mój poprzednik był wprost zrozpaczony – Naczelne Dowództwo armii operującej robiło wyrzuty, że przez te ucieczki marnuje się jego praca³⁵.

Dla przykładu, 14 lutego 1919 roku z obozu uciekło 3 jeńców ukraińskich, 15 lutego – kolejnych 3, a 16 – pięciu podoficerów UAH³⁶. Miesiąc wcześniej, korzystając z panujących nieporządków, Ukraińcy zamierzali zorganizować masową ucieczkę, która miała dokonać się 5 marca 1919 roku.

³⁵ AN Kraków, zespół 442. Sąd..., Akta sprawy... s. 24-25.

³⁶ L. Kania, dz. cyt., s. 199-201; AN Kraków, zespół 442. Sąd Okręgowy..., Akta sprawy..., s. 29.

Planowano, iż z Dąbia wydostanie się aż kilkaset osób. Ucieczkę udaremniono dzień wcześniej, bowiem wieczorem 3 marca 1919 roku dowódca obozu, por. Kajfasz znalazł przy złapanym uciekinierze legalny dokument podróży z okrągłą pieczęcią. Natychmiast zostało to zameldowane władzom wojskowym (zapewne meldunek dotarł do DOG Kraków), po czym 4 marca 1919 roku przeprowadzono rewizję (oddziały wojskowe, Legia Sokolska i straż obywatelska dzielnicy Dąbie). Dała ona nieoczekiwane wyniki, stwierdzono bowiem, iż potencjalni uciekinierzy byli wyposażeni w liczne sfałszowane karty zwolnienia, dużą sumę pieniędzy (kilkadziesiąt tysięcy koron w gotówce i papierach wartościowych; u jednego z jeńców aż 16 700 koron!), kilkaset dokumentów podróży opatrzonych podrobionymi podpisami i pieczęciami z datą 5 marca 1919 roku, pilniki, a nawet karabin i naboje do niego (!)³⁷. Nie udało się jednak uzyskać informacji, skąd się wzięły te dokumenty; były poszlaki, iż podrabiano je w Krakowie (przez Ukraińców służących w WP?)³⁸. Być może zamieszany w to był wspomniany wyżej chorąży Kisiel. Władze wojskowe jednak już wcześniej przeprowadzały kontrole w tym bozie: 25 stycznia 1919 roku przeprowadzona została rewizja w poszukiwaniu sfałszowanych dokumentów. Dwa dni później w Dowództwie Okręgu Generalnego Kraków przedstawione zostało sprawozdanie z odbytej przez por. inż. Polaczka i sędziego por. Korskigo wizyty w obozie w dniu 23 stycznia. Miała ona na celu stwierdzenie przyczyn ucieczek jeńców i internowanych. Wizytatorzy stwierdzili, iż po pierwsze ogrodzenie obozu jest słabe, bowiem wystarczy wyłamać parę łąt parkanu i można wydostać się na wolność, po drugie – okna nie są zaopatrzone w kraty, a drut kolczasty otaczający baraki drewniane jest na tyle rzadki, że można go użyć jako drabiny i przedostać się do ogrodzenia ogólnego. Trzecim powodem była niedostateczna ilość służby wartowniczej (90 osób, pełniących wartę po 3 osoby na 15 posterunkach) i w związku z tym fizycznie niemożliwym było dopilnować wszystkich miejsc. Autorzy raportu radzili opasać ogrodzenie drutem kolczastym, wstawić

³⁷ AN Kraków, zespół 218. Starostwo Grodzkie Krakowskie, jedn. 30. Artykuł pt. *Udaremniona masowa ucieczka jeńców ukraińskich z marca 1919 r.*, s. 595.

³⁸ *Planowana ucieczka jeńców ruskich*, „Gazeta Lwowska”, 8.03.1919, nr 56.

druty do okien baraków murowanych i zwiększyć ilość straży do 300 osób³⁹. Jak widać, zarządzenia te, mimo iż wprowadzone w życie, nie zmieniły sytuacji. Dopiero wiosną 1919 roku, po przyjeździe nowego dowódcy obozu, zorganizowaniu posterunku Oddziału II i polską ofensywę zjawisko zostało zahamowane. Postępowanie z uciekinierami zostało później uregulowane punktami 21 i 22 „Instrukcji dla obozu jeńców” z 17 maja 1919 roku. W punkcie 21 określono odpowiedzialność dyscyplinarną lub sądową za próbę przekupstwa (prezenty, poczęstunek w kantynie itd.) straży lub dozorców; punkt 22 głosił, iż „jeńcy złapani na próbie ucieczki karani są dyscyplinarnie”; jedynie wtedy, gdy podejrzewano jeńca o szpiegostwo lub dokonał zbrodni podczas ucieczki, sprawa mogła zostać przekazana władzom sądowym. Dodać należy, iż na mocy tej instrukcji dowódcom obozów przyznano uprawnienia dyscyplinarne dowódcy pułku⁴⁰. Zaostrzenie kontroli można dostrzec w II połowie 1919 roku: po ucieczce trzech oficerów po świętach Bożego Narodzenia 1919 roku w Wadowicach ogłoszono zaostrzony stan – wzmocniono wszędzie strażę, nikomu nie wolno było wychodzić z baraków, a jeśli ktoś (zarówno oficerowie, jak i żołnierze) chciał wyjść, zezwalano na to tylko pojedynczo i razem z wartownikiem⁴¹. W Tucholi w 1920 roku starano się sprawować nad Ukraińcami dosyć ścisły nadzór ze względu na ich wrogi stosunek do państwa polskiego, i to pomimo iż wojna o Galicję była przez Ukraińców przegrana. Dowódca obozu po jednej z ucieczek w czerwcu 1920 roku wygłosił przemowę do oficerów UAH, w której apelował do ich sumień, żeby nie robić mu przykrości ucieczkami, ponieważ on za wszystko odpowiada:

A przecież tak się staram, ażeby polepszyć dołę Panów, zakupuję wiktuały dla Panów nadprogramowo, żeby wikt polepszyć, a Panowie mimo tego robią mnie takie nieprzyjemności⁴².

³⁹ CAW, sygn. I. 304.1.11. Sprawozdanie dla DOG Kraków nr IV/292 z 27 stycznia 1919 r. odnośnie ucieczek Ukraińców z Dąbia.

⁴⁰ CAW, sygn. I.301.10.339. Instrukcja dla obozu jeńców nr 1416/Mob. z 17 maja 1919 r.

⁴¹ ЦДАУ Львів, фонд 462, оп. 1, од. 55, к. 11, Artykuł pt. „Z życia w obozie jeńców w Wadowicach”, styczeń 1920 r.

⁴² Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Akta Towarzystwa im. Szewczenki, mikrofilm 69010. Pamiętnik por. Petra Kriwonosiuka (zapis z 6 czerwca 1920 r.), k. 383 r.

Mimo to autor pamiętnika stwierdza, że nie przygasiło to woli oficerów wyrwania się na wolność. Dodaje również, iż wprawdzie wydostanie się z obozu było trudne, bowiem trzeba przeciągnąć na swoją stronę strażę, lecz są to głównie młodzi chłopcy, a „za pieniądze w Polsce można wszystko kupić”⁴³. Straże mimo wszystko trzymały się przepisów: w nocy z 10 na 11 czerwca 1920 roku wartownik postrzelił por. Iwana Jarosewycza, który po przekupieniu dnia poprzedniego straży, usiłował zgodnie z umową przeleźć pod drutami. Jarosewycz w wyniku tego postrzału zmarł⁴⁴. Wedle porucznika Kriwonosiuka, Jarosewycz zapłacił strażnikowi 200 koron, natomiast wartownik nie dotrzymał umowy i w nocy, gdy oficer ukraiński próbował uciec, oddano do niego sześć strzałów, z których trzy okazały się celne. Dodatkowo, również wtedy kilku innych oficerów przekupiło strażnika, ale dyżurny oficer WP dowiedział się o tym, na apele złapano por. Lencinskoho, któremu po rewizji zabrano wszystkie pieniądze. Rezultatem tych wydarzeń było ustawienie karabinów maszynowych w rogach obozu⁴⁵. Również kilka innych ucieczek z tego miejsca okazało się nieudanymi i skończyły się dla złapanych pobytem w karcerze⁴⁶. Dobrym przykładem był los at. Schlossera, który za próbę ucieczki został zamknięty, a wypuszczono go dopiero na rozkaz gen. Bolesława Roji, który 15 czerwca 1920 roku niespodziewanie wizytował obóz⁴⁷. Polskie dowództwo zresztą podejrzewało (słusznie), że ci, którzy uciekli, kontaktują się z obozem i przysyłają instrukcje; rewizje nie dały jednak żadnego rezultatu. Doszło nawet do tego, że dowództwo przysyłało do baraku oficerskiego na noc jednego człowieka z Obrony Narodowej, by śledził wszelki ruch i by w ten sposób uniemożliwić ucieczkę. Kontrole stanu nie dawały rezultatu, bowiem ci, którzy byli przeliczeni, przechodzili do następnego baraku i tym sposobem faktyczna ilość była zgodna z tym, co

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Д. Богачевський, dz. cyt., s. 570 – 571.

⁴⁵ BN, Akta Towarzystwa im. Szewczenki..., Pamiętnik..., (zapis z 10 czerwca 1920 r.), k. 388–389.

⁴⁶ Д. Богачевський, dz. cyt., s. 575.

⁴⁷ BN, Akta Towarzystwa im. Szewczenki..., Pamiętnik..., (zapis z 15 czerwca 1920 r.), k. 393.

było na papierze. Brak osoby zgłaszano dopiero wtedy, gdy nadeszła wiadomość, że dana osoba jest już bezpieczna (w Czechosłowacji)⁴⁸.

Ucieczki jeńców z Ukraińskiej Armii Halickiej stanowiły istotną część dziejów jeniectwa ukraińskiego w Polsce w latach 1918–1919. Ukraińcy już od początku pobytu w niewoli czynili wiele starań, by się z niej wydostać. Lokalizacja większości obozów była temu sprzyjająca. W początkowym okresie jeńcy oficerowie i żołnierze uciekali, by dołączyć do macierzystych oddziałów i dalej prowadzić walkę z Polakami, zaś później – by wrócić do domów i uciec od trudnych warunków pobytu, jakie panowały w większości obozów. Wyjątkiem był obóz w Tucholi, z którego uciekano, by przedostać się do Czechosłowacji, gdzie nadal znajdowały się oddziały ukraińskie. Sposobów na dokonanie ucieczek było bardzo wiele, wykorzystywano wszelkie możliwości wydostania się z terenu obozu, jednak najczęściej stosowane były różne formy przekupstwa strażników. Kierunki ucieczek różniły się w zależności od położenia obozu – na południe, do Czechosłowacji w przypadku Dąbia i Wadowic, na wschód – w przypadku pozostałych, a także do Niemiec z obozu w Tucholi. Skala ucieczek była dosyć duża, od 6 do nawet 10% stanu, a polskim władzom wojskowym w praktyce nie udało się do końca zapanować nad tym problemem.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych:

- Zespół 8. Prezydium Rady Ministrów, akta numeryczne, sygn. 2330/1919.

Archiwum Narodowe w Krakowie:

- Zespół 218. Starostwo Grodzkie Krakowskie, jedn. 24, 30.

- Zespół 442. Sąd Okręgowy w Krakowie, jedn. 13711.

Centralne Archiwum Wojskowe:

- Zespół I.301.10. Oddział IV NDWP, sygn. 336, 339.

⁴⁸ Д. Богачевський, dz. cyt., s. 575.

- Zespół I.304.1. Dowództwo WP na Galicję Wschodnią, sygn. 10, 11.
- Zespół I.336.10. Dowództwo Obozu Jenieckiego w Złoczowie, sygn. 1.

Центральний Державний Історичний Архів України у Львові:

- Фонд 309, Товариство ім. Тараса Шевченка, оп. 1, од. 1679.
- Фонд 462 Український Горожанський Комитет, оп. 1, од. 55, 60.

Biblioteka Narodowa

- Akta Towarzystwa im. Szewczenki, mikrofilm 69010.

Пам'ятники, wspomnienia:

Богачевський Дмитро, *Табір полонених у Тухолі* [в:] *Українська Галицька Армія. Матеріали до історії*, під ред. Д. Микитюка, т. 1, Вінніпег 1958.

Тарнавський Мирон, *Спогади*, Львів 2008.

Opracowania i artykuły:

Kania L., *Od Orląt Lwowskich do Ostrej Bramy. Szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Sulechów 2008.

Karpus Z., *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce 1918–1924*, Toruń 1997.

Коляничук О., *Українці в таборах Перемишля (1918–1921)* [в:] "Перемишль і перемиська земля протягом віків", під ред. С. Заброварного, Перемишль–Львів 1996.

Литвин М., Науменко К., *Військова еліта Галичини*, Львів 2004.

Срібняк І., *Українська Тухоля*, Київ 2017.

Wiszka E., *Brześć Litewski. Obozy jeńców i internowanych 1919–1921*, Toruń 2010.

Prasa:

В польськiм полонi, „Республіка”, 12.02.1919, ч. 9.

В польськiм полонi, „Республіка”, 21.03.1919, ч. 41.

В польськiм полонi, „Республіка”, 17.05.1919, ч. 87.

З пекла польськoї неволі, „Український Прапор”, 23.08.1919, ч. 4.

Planowana ucieczka jeńców ruskich, „Gazeta Lwowska”, 8.03.1919, nr 56.

Z obozu ukraińskiego, „Kurier Poniedziałkowy”, 3.02.1919, nr 5.

ESCAPES OF UKRAINIAN HALYCH ARMY SOLDIERS FROM THE POLISH CAMPS IN YEARS 1918-1921

Summary: In this article one of various aspects of Ukrainian captivity in Poland in years 1918-1921 is presented – escapes from the camps. Many soldiers of UHA did not reconcile with necessity of staying in the captivity, thus from the end of 1918 y. they started to make attempts to escape from the camps. Location of most of them were favourable for fugitives – near railroad lines of borders of neighboring countries. In article, a few question connected with escapes are presented: locaton of the camps in Poland, reasons and goals, way of getting out from captivity, itineraries taking by them, number of fugitives and reaction of Polish military authorities to the problem.

Key words: *Prisoners-of-wars, Ukrainian Halych Army, Polish-Ukrainian war, camp of Dąbie, camp of Tuchola, Ukrainian history*

Grzegorz W. Mazur [ORCID 0000-0001-9226-1299]

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Wydział Humanistyczny

WYBRANE ASPEKTY ZATRUDNIENIA INTERNOWANYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH W SZWAJCARII 1940-1945

Streszczenie: Artykuł dotyczy zatrudnienia żołnierzy polskich internowanych w Szwajcarii. W okresie II wojny światowej na terytorium tej alpejskiej republiki przebywało kilkanaście tysięcy Polaków. Ze względu na sytuację gospodarczą Szwajcarii zostali zatrudnieni do pracy fizycznej. Wydano szereg rozporządzeń dotyczących ich pracy, z uwzględnieniem prawa międzynarodowego. Wydaje się, że zatrudnienie polskich żołnierzy było dla Szwajcarii korzystne. Było formą zapłaty za gościnę na ziemi szwajcarskiej, a jednocześnie wkładem w obronę niepodległości.

Słowa kluczowe: *internowani, zatrudnienie, 2. Dywizja Strzelców Pieszych, Szwajcaria 1939-1945*

Losy 2. Dywizji Strzelców Pieszych, utworzonej w ramach Wojska Polskiego we Francji, stanowią część historii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po przegranej kampanii we Francji w 1940 roku na terytorium Szwajcarii zostały internowane oddziały francuskie i polskie, w większości wchodzące w skład XLV Korpusu francuskiego. Granicę szwajcarską przekroczyło 29 717 Francuzów, 12 152 Polaków, kilkuset Brytyjczyków i Belgów, po czym żołnierze złożyli broń¹.

Dla Rady Federalnej wkroczenie do Szwajcarii w czerwcu 1940 roku żołnierzy francuskich, polskich, brytyjskich i belgijskich, wycofujących

¹ W. Drobny, *Karabin i książka. Polskie Liceum w Szwajcarii (1940-1944)*, Warszawa 1973, s. 9.

się przed wojskami niemieckimi, stanowiło problem z kilku powodów. Przede wszystkim nie byli oni przygotowani na przyjęcie takiej masy ludzi. W armii szwajcarskiej istniała tylko komórka do spraw internowania. Osobą decyzyjną w sprawach tych żołnierzy był Adiutant Generalny Armii, płk dyw. Johannes von Muralt², a podlegał mu II Inspektorat Terytorialny, który bezpośrednio sprawował nadzór nad żołnierzami polskimi. Na jego czele stał płk Ernst Leddery³.

Szwajcarzy przede wszystkim chcieli zachować neutralność w konflikcie zbrojnym w Europie, ale jednocześnie musieli respektować ogólnie przyjęte prawo zwyczajowe oraz konwencje międzynarodowe, których byli sygnatariuszami⁴. Najważniejsza była w tym przypadku V konwencja haska z 18 października 1907 roku⁵, dotycząca praw i obowiązków państw neutralnych w czasie wojny lądowej. Dawała ona ogólne wskazówki, jak należy postępować wobec żołnierzy obcego państwa na własnym terytorium⁶. Niestety, konwencja haska nie określała zasad, na jakich w praktyce

² Johannes von Muralt (1877-1947), szwajcarski prawnik i wojskowy, prezes szwajcarskiego Czerwonego Krzyża 1938-1946, szef Sztabu Generalnego, Komisarz Generalny do Spraw Internowania od czerwca 1940 do 24 marca 1941 r.

³ *Nasza droga. Dzieje 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria 1939-1945*, Londyn 1960, s. 223. Ernst Leddery (1880-1965) szwajcarski wojskowy.

⁴ R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 308-315; M. Gąska, *Prawo wojenne na przełomie XIX i XX wieku. Rozwój prawa humanitarnego w zakresie ochrony jeńców wojennych i osób internowanych*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” 2006, t. 3, s. 23-44; M. Szczurowski, *Polscy jeńcy wojenni i internowani z kampanii wrześniowej w świetle ówczesnego prawa międzynarodowego*, [w:] *Polski wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty. Międzynarodowa Konferencja Naukowa 9-10 IX 1999*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 1999, s. 243-247; *Żołnierze polscy internowani w Szwajcarii (1940-1945)*, red. J. Smoliński, Warszawa 2010, s. 28.

⁵ Ratyfikowana przez Polskę w 1927 roku. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U.), nr 21, poz. 161.

⁶ A. Ajnenkiel, *Prawne aspekty jeniectwa i internowania (do II wojny światowej)*, [w:] *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Tarnowskie Góry 2004, s. 19-23; J. Danielewski, *Internowanie żołnierzy polskich w państwach neutralnych podczas II wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 2, s. 88-89; E. Mikos-Skoza, *Status prawnomiędzynarodowy żołnierzy polskich internowanych podczas II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1998, t. 21, s. 9-29.

miało funkcjonować internowanie. Dawało to Szwajcarii możliwość interpretacji według przepisów prawnych obowiązujących w tym kraju.

Konwencja dotycząca internowanych została podpisana dopiero w 1949 roku. Dlatego Szwajcarzy powoływali się w tej kwestii na bardziej szczegółową konwencję genewską z 27 lipca 1929 roku⁷, która w 97 artykułach regulowała kwestie traktowania jeńców wojennych. W tych przepisach Szwajcarzy zamienili słowo jeńiec na internowany. Konwencja obejmowała podstawowe zasady traktowania jeńca (w tym wypadku internowanego), sposób organizacji obozów (wyżywienia i ubioru, higieny w obozie, dyscypliny wewnętrznej, swobody praktyk religijnych, kieszonkowego), pracy, stosunków z władzami państwowymi, sankcji karnych, repatriacji itp.⁸

W postępowaniu szwajcarskich władz, zwłaszcza w ciągu pierwszych miesięcy po internowaniu, było dużo improwizacji. Prowizorycznie rozmieszczano żołnierzy po stodołach, halach sportowych, oficerów w domach prywatnych. Pierwsza instrukcja wydana przez II Inspektorat Terytorialny 26 czerwca 1940 roku w znacznym stopniu ograniczała wolność osobistą i ustanawiała zakazy w stosunku do Polaków. Precyzowała ona organizację warty pilnującej żołnierzy, regulamin służby i porządek wewnętrzny w obozach internowania, m.in. kwestie salutowania, apeli, kierowania próśb, skarg i reklamacji, zajęć i prac⁹.

Po kapitulacji Francji Rada Federalna prowadziła rozmowy z państwem Vichy na temat powrotu internowanych żołnierzy XLV Korpusu. Pertraktacje te odbywały się w listopadzie 1940 roku. Ostatecznie, na mocy układu Scapinego z 16 listopada, postanowiono o powrocie Francuzów do kraju¹⁰. W toku rozmów pojawiła się też kwestia polska. Stojący na cze-

⁷ Ratyfikowana przez Polskę 28 stycznia 1932 roku (Dz.U. 1932, nr 103, poz. 866).

⁸ P. Pec, *Internowanie oddziałów Wojska Polskiego w okresie drugiej wojny światowej w świetle prawa międzynarodowego*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 1978, mps pracy doktorskiej, sygn. 24, s. 209-268.

⁹ J. Smoliński, *Polacy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Dokumenty prawno-organizacyjne. Wykaz internowanych*, Piotrków Trybunalski 2003, s. 29-31.

¹⁰ Georges Scapini (1893-1976), prawnik i polityk francuski, w służbie państwu Vichy zajmował się sprawami jeńców francuskich w niewoli niemieckiej.

le Departamentu Politycznego Marcel Pilet-Golaz w politycznych kalkulacjach sugerował, aby w taki sam sposób potraktować również żołnierzy polskich, których uważał za integralną część wojska francuskiego.

Gdy na przełomie stycznia i lutego 1941 roku internowani Francuzi powrócili do domów, pojawiła się ponownie kwestia repatriacji żołnierzy 2. DSP¹¹. Zaprotestował przeciw temu rząd polski na uchodźstwie, a w jego imieniu Aleksander Ładoś¹². Polacy nie chcieli uznać tego punktu widzenia, twierdząc, że oddziały polskie podlegały Francuzom tylko operacyjnie. Dlatego kapitulacja Francji nie oznaczała dla Polaków końca wojny, zwłaszcza że armia polska walczyła dalej u boku Brytyjczyków. Szczególne znaczenie w zatrzymaniu 2. DSP w Szwajcarii miały naciski dyplomatyczne Wielkiej Brytanii, z której zdaniem Rada Federalna nadal się liczyła. W końcu również Niemcy oraz Francuzi nie przejawiali determinacji w pertraktacjach i nie domagali się powrotu internowanych. Uwarunkowania te zapobiegły wydaleniu ze Szwajcarii Polaków, którzy w zaistniałej sytuacji tam pozostali.

W kwietniu 1941 roku wszyscy internowani zostali podporządkowani Komisariatowi do Spraw Internowania i Hospitalizacji. Na czele Komisariatu stał Komisarz Federalny. Pierwszym komisarzem został płk Victor Henry, który był życzliwy Polakom i często przychylił się do ich prośb. W 1943 roku zastąpił go płk Rene Probst. Komisarz podlegał dowództwu armii szwajcarskiej, a równocześnie otrzymywał dyrektywy od Departamentu Wojskowego i Departamentu Politycznego¹³.

Jednym z najbardziej palących problemów gospodarczych Szwajcarii była sytuacja rolnictwa. W Departamencie Spraw Gospodarczych (Eidgenössisches Volkswirtschaftsdepartement) powstał tzw. „plan Wah-

¹¹ 2. *Dywizja Strzelców Pieszych w Szwajcarii. Początki internowania 1940-1941*, [w:] *Materiały, dokumenty źródłowe, archiwalia nr 7*, oprac. A. Blum, Londyn 1991, s. 146.

¹² S. Nalik, *Ładoś Aleksander Wacław*, PSB, T XVIII/1, Z. 76, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 183-186.

¹³ R. Probst, *Flüchtlinge und Internierte in der Schweiz*, [im:] *Die Schweiz in Zweiten Weltkrieg. Das grosse Erinnerungswerk an die Aktiendienstzeit*, Hrsg. H.R. Kurz, Thun 1959, s. 226.

lena” (od nazwiska jego twórcy, Fryderyka Traugotta Wahlena)¹⁴. Choć początków projektu należy szukać w 1937 roku, to przedstawiono go dopiero 15 listopada 1940 roku¹⁵, a zatwierdzony został przez ówczesnego szefa Departamentu Spraw Gospodarczych Hermanna Obrechta, który od połowy lat 30. XX w. podejmował kroki zmierzające do intensyfikacji produkcji rolnej¹⁶. Po jego śmierci w 1940 roku stanowisko to objął Walther Stampfli, który pełnił tę funkcję do końca wojny¹⁷.

W swoim planie Wahlen zakładał powiększenie areалу ziemi uprawnej z 180 tys. ha do 500 tys. ha. Ziemia pod uprawy miała być pozyskana ze wszelkich dostępnych gruntów, takich jak: łąki, nieużytki, hale górskie, tereny po wycince lasów, a nawet boiska sportowe czy parki miejskie. Jednak pomysł powiększenia areалу pól uprawnych spotkał się ze sprzeciwem ze strony rolników, którzy nie chcieli rezygnować z dochodów uzyskiwanych z hodowli i mleczarstwa. Ostatecznie udało się zwiększyć powierzchnię gruntów rolnych do 352 000 ha. Plan Wahlena obowiązywał do czerwca 1945 roku¹⁸, jednakże aby mógł być zrealizowany, potrzebna była dodatkowa siła robocza.

Szwajcarzy przy zatrudnieniu internowanych musieli liczyć się z postanowieniami prawa międzynarodowego oraz potrzebami ekonomicznymi swojego kraju. Uwzględniając te przesłanki, Komisariat do Spraw Internowania i Hospitalizacji starał się korzystać z taniej siły roboczej, jaką z pewnością byli Polacy.

Na możliwość zatrudnienia polskich internowanych zwróciła też uwagę szwajcarska gazeta „Basler Nachrichten”. W artykule *Udana rozbu-*

¹⁴ Fryderyk Traugott Wahlen (1899-1985), szwajcarski ekonomista i polityk, w czasie II wojny światowej dyrektor Federalnego Departamentu Rolnictwa

¹⁵ F.T. Wahlen, „*Die Aufgaben unserer Landwirtschaft...*”, [im:] *Geschichte der schweizerischen Neutralität*, Band 7, Hrsg. E. Bonjour, Stuttgart 1974, s. 326-33.

¹⁶ Hermann Obrecht (1882-1940), szwajcarski polityk i ekonomista, dyrektor Departamentu Gospodarczego w latach 1934-1940.

¹⁷ Walther Stampfli (1884-1965) – szwajcarski polityk, dyrektor Departamentu Gospodarczego w latach 1940-1947.

¹⁸ P. Maurer, *Anbauchlacht, Landwirtschaftspolitik, Plan Whalen, Anbauwerk 1937-1945*, Zürich 1985, s. 50-176; M. Matyja, *Niespełnione nadzieje. Losy polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w latach 1939-1945*, Toruń 2013, s. 53.

dowa rolnictwa (nr 107 z 21 kwietnia 1941 roku) autor napisał o bezczynności polskich żołnierzy, którzy zajmowali się jedynie rozrywkami. Jego zdaniem, aby nie dopadła ich nuda, powinni podjąć pracę na rzecz rolnictwa szwajcarskiego. Podkreślał, że jako ludzie obeznani z pracą na roli w swoim kraju, żołnierze polscy idealnie nadawaliby się do pracy w gospodarstwach szwajcarskich, w przeciwieństwie do rodowitych Szwajcarów, których trzeba by było przyuczać do pracy. Wykorzystanie 12 tys. internowanych żołnierzy polskich było bardzo ważne dla Szwajcarów w okresie „walki” o zwiększenie areалу ziemi uprawnej¹⁹.

Podstawowym aktem prawnym o wymiarze międzynarodowym, którym kierowały się władze szwajcarskie, umożliwiającym pracę zarobkową polskich internowanych, była konwencja genewska z 29 lipca 1929 roku. Kwestie pracy określała Sekcja III *O pracy jeńców wojennych*. Składała się ona z pięciu rozdziałów (a te zawierały artykuły o numerach porządkowych od 27 do 34). Pierwszy rozdział dawał podstawę do zatrudnienia jeńców jako pracowników na rzecz danego państwa, z wyłączeniem oficerów. Wyżsi rangą mogli podjąć pracę tylko w przypadku osobistego zgłoszenia i na stanowiska odpowiadające ich pozycji. Podoficerowie powinni pełnić funkcje nadzorcze. W przypadku zatrudnienia jeńcy podlegali takim samym przepisom, jakie stosowano w stosunku do pracowników cywilnych. Następne rozdziały określały organizację pracy. Zgodnie z tymi uregulowaniami całą odpowiedzialność za stronę organizacyjną ponosiły władze państwa, w granicach którego jeńcy byli w niewoli. Żołnierze mogli być oddelegowani tylko do pracy odpowiadającej ich sprawności fizycznej. Artykuł 30 dość ogólnikowo określał czas pracy i wypoczynku. W rozdziale 3 wymieniono zajęcia, których internowani nie mogli wykonywać. Znalazły się tam prace związane ze sprawami wojskowymi, a także niebezpieczne dla zdrowia. Kolejny rozdział regulował warunki bytowe w oddziałach pracy i zrównywał je z warunkami w obozach. Ostatni dotyczył wynagrodzenia jeńców wojennych. Ustalono, iż za prace na rzecz

¹⁹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), 2 Dywizja Strzelców Pieszych (II.50) sygn. 489, Meldunek sytuacyjny za sierpień 1943, Zgrupowanie Reiss, 30.08.1943, k. 185.

administracji obozów nie będą oni otrzymywać pensji. Wszelkie ich płace miały być ustanowione na zasadzie porozumienia z władzami państwa, z którego pochodzili jeńcy. Mieli też być oni traktowani jak zatrudnieni wojskowi tego państwa lub pracownicy cywilni, w zależności od rodzaju wykonywanej pracy. Wszelkie nadwyżki finansowe wynikłe z pracy obiecano wypłacić po zakończeniu niewoli²⁰.

Według Seliny Krause i Jürga Stadelmanna aktem prawnym, który zdecydował o zatrudnieniu internowanych żołnierzy w Szwajcarii, był rozkaz Naczelnego Dowództwa Armii z 25 stycznia 1941 roku. Głównym założeniem tego rozkazu było wskazanie na możliwość wykorzystania internowanych do pracy, jeśli w danym rejonie nie było wystarczającej ilości miejscowej siły roboczej. Zatrudnienie było możliwe dopiero wtedy, gdy pracodawca zgłosił takie zapotrzebowanie w kantonalnym Urzędzie Pracy²¹.

Pierwsze przepisy dotyczące zatrudnienia w szwajcarskiej gospodarce oraz w planie Wahlena zostały sprecyzowane już w następnym miesiącu. Podstawą prawną była decyzja Rady Federalnej z 11 lutego 1941 roku oraz wydany przez płk. von Muralta *Regulamin przyjmowania internowanych do pracy* z 14 II 1941 roku. Chronił on przede wszystkim rodzimych pracowników, ale jednocześnie dawał możliwość zatrudnienia w pełnym wymiarze internowanych. Nadzór nad zatrudnionymi sprawował Komisarjat. Regulamin z 14 lutego szczegółowo wymieniał rodzaje zajęć, które mogli podejmować internowani:

²⁰ Dziennik Ustaw RP 1932, nr 103, Konwencja w sprawie traktowania jeńców wojennych 27 lipca 1929 r. Istnieje bogata literatura o wykorzystaniu jeńców do pracy m.in.: J.W. Gdański, *Wykorzystanie jeńców wojennych w gospodarce i pomocniczych formacjach zbrojnych*, [w:] *Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej. Podobieństwa i różnice. Materiały z konferencji naukowej 5 czerwca 1997 r.*, red. E. Nowak, Opole 1997, s. 130. Napisał on, iż „pozwalato wykorzystać ich potencjał ludzki i roboczy do zintensyfikowania własnego wysiłku wojennego”. W dalszej części artykułu autor zwraca uwagę na fakt użycia w przemyśle i rolnictwie amerykańskim jeńców włoskich oraz amerykańskich i brytyjskich przez Japończyków w pracach budowlanych w Azji Południowo-Wschodniej, czego efektem była m.in. droga birmańska.

²¹ S. Krause, J. Stadelmann, «*Concentrationslager*» *Büren an der Aare 1940–1946. Das größte Flüchtlingslager der Schweiz im Zweiten Weltkrieg*, Baden 1999, s. 59.

- a) dla celów armii,
- b) dla przeprowadzenia upraw,
- c) dla pozyskiwania nowych terenów pod uprawę (użyźnianie terenów, drenowanie, wewnętrzna kolonizacja),
- d) do wszelkich²².

Ten fragment wskazywał, że użycie żołnierzy wykraczało poza tzw. plan Wahlena i umożliwiała wykorzystanie polskich internowanych tam, gdzie to było konieczne w czasie wojny. Regulamin zmniejszył jednocześnie kwotę, jaką otrzymywał internowany, z 1 do symbolicznych 0,75 franka za dzień pracy. W tym przypadku był to dla internowanych Polaków krok w tył, jeśli chodzi o zarobki. Zakazane było również częstowanie żołnierzy alkoholem. W przypadku niewielkiej wydajności pracy internowany mógł zostać odesłany do obozu. Sprzeciw strony polskiej budził punkt dwunasty regulaminu, który mówił o tym, że Komisariat może pozbawić internowanych pracy bez podania przyczyny w przypadku, gdy zagrożone może być miejsce pracy robotnika szwajcarskiego. Polacy byli traktowani na szwajcarskim rynku pracy jako uzupełnienie i nigdy nie byli pod tym względem równouprawnieni z obywatelami państwa szwajcarskiego. Taka postawa władz wydaje się zrozumiała, ponieważ pracę należało zapewnić obywatelom własnego państwa, a Polacy byli tylko uchodźcami korzystającymi z gościny²³. Protokół wykonawczy do zarządzenia został podpisany przez Komisarza 7 kwietnia 1941 roku.

Odnosnie powyższego regulaminu Johannes von Muralt wydał 20 lutego 1941 roku zarządzenie skierowane do żołnierzy polskich, w którym wskazywał, że Polacy od 8 miesięcy korzystali z gościnności szwajcarskiej. Według Komisarza Internowania ówczesna sytuacja gospodarcza zmuszała do skorzystania z pomocy żołnierzy 2. DSP przy zwiększeniu ilości środków żywnościowych. Muralt zwracał uwagę, że internowani zostaną skierowani do pracy na roli, dodatkowo będą wykorzystywani przy pracach melioracyjnych, budowie dróg, ale dopiero z nastaniem odpowiednich warunków pogodowych, umożliwiających pracę. W dalszej

²² J. Smoliński, *Polacy internowani...*, s. 49.

²³ Tamże, s. 49-50.

części wspominał o tym, jak trudno będzie zrozumieć Szwajcarom, że Polacy byli bezczynni w chwili, gdy cały naród pracował. W rozkazie napisano:

[...] polskie oddziały internowanych winne obrać sobie hasło „Wszyscy do pracy”,

[...]

Nie będziemy dłużej tolerowali bezczynności i lenistwa, które pod każdym względem szkodliwe²⁴.

Rozkaz z 1 czerwca 1941 roku²⁵ znosił regulamin z 14 lutego 1941 roku. Obowiązkowi pracy podlegali szeregowcy i podoficerowie. Ci ostatni mieli w zależności od sprawności fizycznej pełnić funkcje nadzorcze. Z pracy zwolnieni byli oficerowie. Rozkaz ustalał czas pracy na 8 godzin i podnosił wynagrodzenie do kwoty 1-1,50 franka za dzień pracy. Jak widać, warunki płacowe poprawiły się. Wynagrodzenie miało być równe, bez względu na stopień wojskowy. W przypadku gdyby wynagrodzenie przekraczało 1,5 franka, internowani mogli otrzymywać tylko jego połowę, reszta miała być wpłacana do Kasy Internowania. Wynagrodzenie nie mogło być jednak wyższe niż 2 franki. Więcej otrzymywać mogli jedynie specjaliści. Powyższe przepisy stanowiły w efekcie zarzewie konfliktu, gdyż zostały tak skonstruowane, aby władze szwajcarskie otrzymywały za pracę Polaków kwoty, które były wpłacane do Kasy Internowania²⁶.

W maju 1941 roku wprowadzono dla internowanych żołnierzy obowiązek pracy. Odbiło się to niekorzystnie na wydajności. Przeciwno temu zaprotestował gen. Bronisław Prugar-Ketling. Zdawał on sobie sprawę, jak ważna dla Szwajcarii była „walka o zboże”, jednak kategorycznie sprzeciwiał się zmuszaniu do niej Polaków. Próbował przeforsować opinię, że skuteczniejsze będzie odwołanie do odpowiedzialności. Uważał, że u żołnierzy należy „rozbudzić ambicje w pracy” i zrozumienie sytuacji, niż sto-

²⁴ CAW, II.50.1383, Rozkaz w sprawie powrotu internowanych do miejsc zamieszkania i pracy z 20.02.1941, k. 52.

²⁵ Nie należy mylić z „Obwieszczeniem” wydanym tego samego dnia w 1941 r.

²⁶ *Trzy lata pracy...*, s. 9.

sować wobec nich groźby, karać oraz straszyć zamknięciem w obozie karnym. W liście do płk. Dolfusa argumentował, że Polacy pracują chętnie w Szwajcarii, gdy są traktowani z gościnnością oraz mają zapewniane podstawowe warunki pracy. Uważał, że internowani będą pracować chętniej, jeśli nie będą mieli poczucia wyzysku w pracy. Chciał, aby stawka dzienna wzrosła do 2 franków, by doliczać dodatki za nadgodziny oraz aby w większym stopniu zatrudniać przy pracach zbiorowych. Gen. Prugar-Ketling nie bez powodu akcentował ostatni argument. Jego zdaniem Polacy pracowaliby lepiej, gdyby zostały utworzone małe jednostki organizacyjne – kompanie i baterie. Oczywiście miał w tym również ukryty cel – pragnął, aby odtworzony został szkielet organizacyjny 2. DSP. Dla generała ważne było oczywiście sprecyzowanie szwajcarskich uprawnień wobec Polaków oraz unormowanie współpracy pomiędzy Polakami a szwajcarskimi władzami internowania na szczeblu odcinka i obozu pracy²⁷.

Kolejne listy Prugar-Ketlinga odniosły zamierzony efekt. We wrześniu 1941 roku Szwajcarzy cofnęli rozkaz w sprawie nakazu pracy wobec wszystkich żołnierzy polskich internowanych w Szwajcarii²⁸.

Przez ponad 5 lat polscy żołnierze, którzy zostali internowani, zmuszeni byli przystosowywać się do pracy w nowych warunkach i zdobyli uznanie jako dobrzy pracownicy szwajcarskich pracodawców, na ile pozwalały warunki wojenne. Znamienne było, że pod koniec 1945 roku minimalna stawka dzienna, za jaką pracowali Polacy, wynosiła 2,5 franka, przy pracy akordowej otrzymywali zaś 8-10 franków. Co ważne, żołnierze radzili sobie dużo lepiej niż polscy uchodźcy cywilni, którzy przeszli przez niemieckie obozy jenieckie i koncentracyjne i byli w gorszej kondycji psychiczno-fizycznej²⁹.

Według wyliczeń zespołu opracowującego statystyki, pod kierunkiem Teodora Blachuta, łączne koszty pracy Polaków wyniosły 50 434 421

²⁷ CAW, II.50.197, List gen. Prugar-Ketlinga do płk Dollfusa, Adiutanta Generalnego Armii w Bernie, 5.05.1941, k. 2-3.

²⁸Tamże, II. 50.306, Sprawozdanie sytuacyjne 2. DSP z 1.10.1941, k. 61.

²⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Generalny Pełnomocnik ds. repatriacji w Warszawie 1944-1947 (GPd/sR), sygn. 375, Krótkie sprawozdanie, 17.11.1945, k. 1-2.

franków, przy czym nie uwzględnia się ostatniego półrocza internowania. Za tę samą pracę robotnicy szwajcarscy otrzymaliby 96 149 534 franki. Zatem Polacy „zwrócili” za internowanie 45 715 263 franki. Wszystkie wyliczenia oparte były na stawce robotnika szwajcarskiego w poszczególnych kantonach³⁰.

Łącznie w okresie od 20 czerwca 1940 do 30 czerwca 1945 roku Polacy przepracowali na rzecz Szwajcarii w następujących kategoriach prac:

- prace drogowe (w tymi budowa mostów) – 1 496 170 dniówek,
- prace rolne zbiorowe – 511 131 dniówek,
- prace rolne indywidualne – 1 413 463 dniówek,
- prace melioracyjne – 329 791 dniówek,
- prace leśne – 782 425 dniówek,
- prace wodne – 140 134 dniówek,
- prace górnicze – 72 353 dniówek,
- prace budowlane – 4 274 dniówek,
- w przemyśle i rzemiośle – 184 815 dniówek,
- różne prace, w większości na rzecz armii szwajcarskiej – 1 583 953 dniówek.

Osobno należy potraktować prace internowanych na rzecz obozów internowania. Było to razem 1 778 192 dniówek. W sumie Polacy w całym okresie internowania przepracowali 8 296 701 dniówek. Warto zwrócić uwagę, że w ostatnim okresie internowania, po zakończeniu działań wojennych, od lipca do końca 1945 roku, nie zbierano z obozów żadnych informacji na temat zatrudnienia polskich żołnierzy. Utrudnia to dodatkowo określenie w pełni wkładu żołnierzy polskich w gospodarkę Szwajcarii. Członkowie Rady Federalnej uważali przeprowadzone przez Polaków wyliczenia za zawyżone. Zarzut wydaje się w pewnych wypadkach słuszny, ponieważ dowódcy obozów, aby podkreślić jaką pracę wykonał ich obóz, podawali dane np. łącznie z pracownikami cywilnymi lub internowanymi włoskimi, którzy wykonywali podobną pracę w ich okolicy.

³⁰ *Pięć lat pracy w Szwajcarii. 20 VI 1940 - 30 VI 1945*, [Szwajcaria 1945], s. V-IX.

Należy jednak podkreślić, że takie postępowanie nie było nagminne i nie może przesłonić całości wysiłku polskiego³¹.

Według Szwajcarów ogólne koszty internowania wynosiły 96 149 534 franków. Jeśli weźmiemy pod uwagę powyższe wyliczenia, Polacy spłacili 50 434 421 franków, co daje ponad 46 000 000 franków długu wobec Szwajcarów. Zupełnie inne koszty podaje Pierre Morath. Jego zdaniem Polacy winni byli Szwajcarii 80 000 000 franków, wydaje się to jednak zbyt wielką kwotą³² w przypadku państwowości polskiej, chodziło bowiem o kilkadziesiąt milionów franków. Z pomocą w tej sytuacji przyszli sami Szwajcarzy. 1 kwietnia 1946 roku Rada Związkowa zrzekła się pretensji do sum od państw za internowanie ich obywateli, motywując to względami humanitarnymi³³. Za takie rozwiązanie problemu poselstwo RP podziękowało rządowi Szwajcarii w imieniu premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego i całego rządu polskiego³⁴. Ułatwiło to wszelkie późniejsze pertraktacje ekonomiczne polsko-szwajcarskie dotyczące przejęcia mienia szwajcarskiego na rzecz państwa polskiego, toczone w 1949 roku.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, jak cywile postrzegali pracę internowanych. Szwajcarzy przede wszystkim oceniali Polaków przez pryzmat ich zachowania:

Polacy to dziwny naród. Jesteśmy już dłuższy czas z nimi, a jeszcze nie wiemy, jacy oni są. To samo dzieje się i tutaj mieszkańcom, którzy ich nie znają. Nieprędko można być mądrym o tych wschodnich ludziach, którzy mają całkiem inny sposób myślenia aniżeli my. Cenią przede wszystkim wygodę i wygląda na to, że chcą jak najwięcej zarobić pieniędzy, ażeby jak najprędzej zamienić na wódkę. Potem pracować i pić. Dlaczego nie? Nie mamy żadnego prawa mieszać się do obyczajów życiowych obcego narodu, jednakże, a to jest dla obozu internowanych

³¹ Informacje Zygmunta Prugar-Ketlinga.

³² P. Morath, *Les internés militaires en Suisse pendant la 2e guerre mondiale: le cas des polonais de la division Prugar*, Bern 2006, s. 9.

³³ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Z. 16., W. 18, T. 1146, Pismo Poselstwa Polskiego w Bernie do MSZ, 1.07.1946, k. 1, tekst w języku polskim, k. 2.

³⁴ AAN, Urząd Rady Ministrów, sygn.5/687, Pismo Ministra Spraw Zagranicznych do E. Osóbki-Morawskiego, 16.07.1946, k. 20.

miarodajne, tego rodzaju życie musi sprzeciwiać się prawom i obowiązkom obozu. Polacy są po tym mrukliwi i niezadowoleni, a Szwajcarzy tak samo. [...] Niestety, Polacy wychodzą z fałszywego założenia, że przyszli do Szwajcarii na wypoczynek, aby oddawać się orgiom pijaństwa. Niedawno jeszcze wyraził się do mnie polski szofer: pić jak Polak, palić jak Szwajcar³⁵.

Dość szybko doszło do zmiany nastawienia. Szwajcarski kapelan wojskowy napisał w pierwszą rocznicę internowania:

Ja wiem, że w każdej armii są elementy więcej i mniej dobre, że każdy naród ma swoje zalety i wady, każdy kraj ma swoje wielkości i słabości, jestem zatem pewien, że ani Polacy, ani Szwajcarzy, ani inni nie są całkiem doskonałymi. Lecz to jest pewnym też, że odkąd wasi żołnierze są u nas, w przeważającej większości dają oni dowód swojej cierpliwości, odwagi moralnej i zapału godnych wszelkiej pochwały. I to muszę powiedzieć Panu dzisiejszego wieczoru³⁶.

Wydaje się to bardzo trafnym spostrzeżeniem. Obie strony odniosły korzyści z internowania: Szwajcarzy zyskali dobrych pracowników, Polacy możliwość przetrwania wojny w neutralnym kraju i zdobycia doświadczenia na przyszłość. Spłacili w ten sposób dług, jaki zaciągnęli, przekraczając granice kraju Helwetów.

Powstaje pytanie, czy praca internowanych żołnierzy była niezbędna dla Szwajcarii w czasie wojny? Raczej nie, chodziło zazwyczaj kilkanaście tysięcy internowanych w kraju ponadczteromilionowym. Pracowali w różnych gałęziach gospodarki i pomagali w wysiłku ekonomicznym Szwajcarii. Dla przedsiębiorców byli tanią siłą roboczą, którą wykorzystywano do różnych prac, niekoniecznie odpowiednich dla mieszkańców tego kraju. Wydają się, że sama praca znaczyła więcej dla internowanych niż Szwajcarów.

³⁵ CAW, II.50.1330, *Nowa Warszawa. Z polskiego obozu internowanych*. Tłumaczenie z „Emmentaler Nachrichten”, nr 126 z 25.X.1940 r., k. 23.

³⁶ 2. *Dywizja Strzelców...*, s. 15.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

Generalny Pełnomocnik ds. Repatriacji w Warszawie 1944-1947 (GPd/sR), sygn. 375.

Urząd Rady Ministrów, sygn. 5/687.

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Z. 16, W. 18, T. 1146.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, 2 Dywizja Strzelców Pieszych (II.50) sygn. 489; II.50.1383; II.50.197; II. 50.306; II.50.1330.

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 1978, mps pracy doktorskiej, sygn. 24.

Opracowania i artykuły:

Ajnenkiel A., *Prawne aspekty jeniectwa i internowania (do II wojny światowej)*, [w:] *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Tarnowskie Góry 2004.

Bierzanek R., *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982.

Danielewski J., *Internowanie żołnierzy polskich w państwach neutralnych podczas II wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 2.

Drobny W., *Karabin i książka. Polskie Liceum w Szwajcarii (1040-1944)*, Warszawa 1973.

2. *Dywizja Strzelców Pieszych w Szwajcarii. Początki internowania 1940-1941*, [w:] *Materiały, dokumenty źródłowe, archiwalia nr 7*, oprac. A. Blum, Londyn 1991.

Gąska M., *Prawo wojenne na przełomie XIX i XX wieku. Rozwój prawa humanitarnego w zakresie ochrony jeńców wojennych i osób internowanych*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” 2006, t. 3.

Gdański J.W., *Wykorzystanie jeńców wojennych w gospodarce i pomocniczych formacjach zbrojnych*, [w:] *Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej. Podobieństwa i różnice. Materiały z konferencji naukowej 5 czerwca 1997 r.*, red. E. Nowak, Opole 1997.

Krause S., Stadelmann J., *«Concentrationslager» Büren an der Aare 1940–1946. Das größte Flüchtlingslager der Schweiz im Zweiten Weltkrieg*, Baden 1999.

- Matyja M., *Niespełnione nadzieje. Losy polskiej 2. Dywizji Strzelców Pieszych w latach 1939-1945*, Toruń 2013.
- Maurer P., *Anbauschlacht, Landwirtschaftspolitik, Plan Whalen, Anbauwerk 1937-1945*, Zürich 1985.
- Mikos-Skoza E., *Status prawnomiędzynarodowy żołnierzy polskich internowanych podczas II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1998, t. 21.
- Morath P., *Les internés militaires en Suisse pendant la 2e guerre mondiale: le cas des polonais de la division Prugar*, Bern 2006.
- Nahlik S., *Ładoś Aleksander Wacław*, PSB, T XVIII/1, Z. 76, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Nasza droga. Dzieje 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych. Francja-Szwajcaria 1939-1945*, Londyn 1960.
- Pięć lat pracy w Szwajcarii. 20 VI 1940 - 30 VI 1945*, [Szwajcaria 1945].
- Probst R., *Flüchtlinge und Internierte in der Schweiz*, [im:] *Die Schweiz in Zweiten Weltkrieg. Das grosse Erinnerungswerk an die Aktiendienstezeit*, Hrsg. H.R. Kurz, Thun 1959.
- Smoliński J., *Polacy internowani w Szwajcarii (1940-1945). Dokumenty prawnoorganizacyjne. Wykaz internowanych*, Piotrków Trybunalski 2003.
- Szczurowski M., *Polscy jeńcy wojenni i internowani z kampanii wrześniowej w świetle ówczesnego prawa międzynarodowego*, [w:] *Polski wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty. Międzynarodowa Konferencja Naukowa 9-10 IX 1999*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 2000.
- Trzy lata pracy w Szwajcarii* [Szwajcaria 1943].
- Wahlen F.T., *„Die Aufgaben unserer Landwirtschaft...”*, [im:] *Geschichte der schweizerischen Neutralität*, Band 7, Hrsg. E. Bonjour, Stuttgart 1974.
- Żołnierze polscy internowani w Szwajcarii (1940-1945)*, red. J. Smoliński, Warszawa 2010.

SELECTED ASPECTS OF EMPLOYMENT OF INTERNED POLISH SOLDIERS IN SWITZERLAND 1940-1945

Summary: The article concerns the employment of Polish soldiers interned in Switzerland. During the Second World War, over ten thousand Poles were staying in the territory of this Alpine republic. Due to the economic situation of Switzerland, they were employed for physical work. A number

of regulations regarding their work were issued, taking into account international law. It seems that the employment of Polish soldiers was beneficial for them. It was a form of payment for hospitality in the Swiss land, and at the same time a contribution to the defense of independence.

Keywords: *internees, employment, 2nd Rifle Division, Switzerland 1939-1945*

ŻYCIE OBOZOWE W CAMP MARÉCHAL DE LATTRE DE TASSIGNY W NOVO SELO PODCZAS XXXVI ZMIANY PKW KFOR W KOSOWIE

Streszczenie: Udział Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Kosowie jest szczególnie wyrazem „sztuki przetrwania” we współczesnym świecie. Osobiste refleksje autora pracy ukazują codzienne życie żołnierza w jednej z baz wojskowych na terenie Kosowa. Dzięki zrozumieniu podstawowych przyczyn konfliktu oraz charakteru działań wojsk sojuszniczych, możemy nakreślić obraz funkcjonowania polskiego żołnierza w społeczności bałkańskiej. Charakterystyczna codzienność w jednym z obozów na terenie Kosowa ukazuje działalność statutową „strażników pokoju na Bałkanach”.

Słowa kluczowe: *obóz, wojna, pokój, bezpieczeństwo*

Wstęp

Potrzeba ukazywania służby żołnierskiej podczas konfliktów zbrojnych oraz w sytuacjach stabilizacji pokojowej jest jednym z aspektów sztuki wojennej, która zajmuje miejsce w arkanach szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Dzięki misjom pokojowym i stabilizacyjnym również polski żołnierz może przyczynić się do budowania sojuszy oraz walczyć o potrzeby każdego obywatela. Przy okazji prezentowania misji Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Kosowie pokazać można istniejący już ponad 18 lat konflikt, który odbywa się w centrum państw bałkańskich.

Celem artykułu jest zaprezentowanie fragmentów życia polskiego żołnierza stacjonującego w jednej z baz wojskowych NATO na terenie Republiki Kosowa.

Wielowiekowe zderzanie się różnych kultur i narodowości na Bałkanach sprzyjało zaognianiu się konfliktów i wojnom. Aż do dnia dzisiejszego społeczności omawianego obszaru nie znajdują wspólnej linii porozumienia lub – jak często podkreśla się w omawianiu zagadnienia Bałkan – nieustannie na tym terenie znajdują się pewne interesy, które należy kontynuować¹. Dzięki krótkiemu opisowi dziejów tej części Europy łatwiej zrozumieć obecny stan „starego kontynentu” w odniesieniu do bezpieczeństwa, jak również można zdiagnozować sposoby radzenia sobie w aspekcie przetrwania w kilku zakątkach naszego świata.

Dzięki krótkiej charakterystyce celu i znaczenia misji stabilizacyjnych w Republice Kosowa możemy dowiedzieć się, z jakimi wyzwaniem mierzą się stacjonujący tam żołnierze.

Druga część pracy skupia uwagę na pobycie XXXVI zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego KFOR w Kosowie, która posiada swój charakter bojowy. Dlatego obecność polskich żołnierzy w bazie Camp Maréchal de Lattre de Tassigny w Novo Selo nie jest przypadkowa. Co więcej, posiada konkretnie oznaczone cele. Znaczenie i charakter bazy to kolejna część rozważań, która wyraża się także w postaciach jej patronów. Ich życiorysy, mające symboliczne znaczenie, nakreślają historyczne ramy starań o pewną stabilizację (także militarną) na terenie Europy w ostatnim stuleciu.

Ostatnia, trzecia część przedstawia w zarysie także niekinetyczne działania polskich żołnierzy zarówno wśród społeczności lokalnej, jak również na terenie bazy. W tym celu przedstawione zostaną kolejno uroczystości historyczne, wydarzenia o charakterze kulturalno-oświatowym, jak i wydarzenia sportowe, które poprzez swój specyficzny charakter świadczą o obecności i oddziaływaniu żołnierzy XXXVI zmiany PKW KFOR w Kosowie.

Wszelkie informacje zamieszczone w publikacji są wynikiem osobistych doświadczeń żołnierza XXXVI zmiany PKW KFOR w Kosowie

¹ A. Krzak, *Wielka wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej 1914-1918*, Częstochowa 2016; R. Bilski, *Kocioł bałkański*, Warszawa 2000; R.D. Kaplan, *Bałkańskie upiory. Podróż przez historię*, Wołowiec 2010.

popartych publikacjami zamieszczonymi m.in. na stronach internetowych. Autor artykułu, jako uczestnik ostatniej misji wojskowej, pragnie przedstawić informacje na temat życia codziennego żołnierzy w Camp Maréchal de Lattre de Tassigny w Novo Selo, które mogą być opublikowane.

1. Sytuacja na Bałkanach w XX i XXI wieku

Zarys dziejów konfliktu bałkańskiego

Obecną sytuację na Bałkanach można rozpatrywać wieloetapowo, sięgając nawet kilka wieków wstecz. Jednak mając na uwadze charakter niniejszego artykułu, swoje rozważania służące ukazaniu w pełnym obrazie stanu ludności zamieszkującej na omawianym obszarze, zawęzę do podstawowych informacji.

W 1908 roku Austro-Węgry dokonały aneksji Bośni i Hercegowiny, co spowodowało pogorszenie stosunków z Rosją. Wkrótce dołączyły się Niemcy, chcąc pozyskać wpływy na Bałkanach przeciwko Turcji. Skutkiem takich działań były wojny bałkańskie toczone w latach 1912-1913. Kolejnym istotnym wydarzeniem dla dzisiejszego stanu państw jest utworzenie w 1918 roku państwa Jugosławia, które zostało zjednoczone jako królestwo w głównej mierze trzech dominujących narodowości, mianowicie Serbów, Chorwatów i Słoweńców².

Po zakończeniu II wojny światowej utworzono państwo pod nazwą Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ), w którego skład wchodziły narodowości zróżnicowane religijnie: Serbowie, Macedończycy Czarnogórcy (prawosławni), Chorwaci i Słoweńcy (katolicy). Ponadto większość ludności zamieszkująca tereny Bośni oraz Kosowa – będąc przedstawicielami różnych narodowości – wyznawała islam. Wieloletnie rządy Josipa Broz Tito, choć stanowiły trudny czas, doprowadziły do utworzenia sześciu równorzędnych republik (serbskiej, chorwackiej, sło-

² A. Krzak, *Wielka Wojna na Bałkanach...*

weńskiej, bośniacko-hercegowińskiej, macedońskiej i czarnogórskiej). Taki stan rzeczy trwał do jego śmierci w 1980 roku. Potem nastąpił rozpad³.

W 1990 roku Słowenia ogłosiła niepodległość, co wywołało kolejną wojnę bałkańską. Po zakończeniu wojny, ostatecznie 8 lipca 1991 roku zawarto rozejm na wyspie Brioni, który spowodował uznanie niepodległości Słowenii przez Serbię. Równocześnie z dniem 25 stycznia 1991 roku podpisano deklarację o suwerenności Socjalistycznej Republiki Macedonii. Powodowało to liczne protesty ze strony Grecji, która nie chciała zgodzić się na używanie historycznej dla niej nazwy⁴.

Kolejną republiką, która pragnęła niepodległości, była Chorwacja. 19 maja 1991 roku odbyło się referendum, w którym 94% głosujących opowiedziało się za niepodległością republiki. Po walkach i układzie w Dayton w 1995 roku Chorwacja ogłosiła niepodległość. W kwietniu 1992 roku uznano niezależność Bośni i Hercegowiny, która 25 maja 1992 roku została przyjęta do ONZ⁵.

Cel i charakter misji zagranicznej w Republice Kosowo

Dłuższe walki trwały w obecnym Kosowie, gdzie w latach kończących XX wiek toczyła się walka z Albańczykami. Podczas zaogniającego się konfliktu interweniowały wojska ONZ i NATO. Szczególną rolę w działaniach zbrojnych odegrały w 1999 roku Stany Zjednoczone⁶.

Rada Bezpieczeństwa ONZ w dniu 10 czerwca 1999 roku na mocy Rezolucji 1244 ustaliła zręby administrowania terytorium Kosowa przez ONZ. Ustalono także Misję Tymczasowej Administracji Organizacji Naro-

³ R.D. Kaplan, *Bałkańskie upiory...*

⁴ W kontekście współczesnych wydarzeń warto wspomnieć, że w dniu 12 czerwca 2018 r. podpisano porozumienie i ustalono nową nazwę: Republika Macedonii Północnej. (*Oficjalna nazwa państwa macedońskiego: Republika Macedonii Północnej*, <http://www.gazeta.prawna.pl/artykuly/1134628,panstwo-macedonskie-republika-macedonii-polnocnej.html> [dostęp: 10.07.2018].

⁵ R.D. Kaplan, *Bałkańskie upiory...*

⁶ P. Czubik, *Niepodległość Kosowa – niebezpieczeństwo dla zjednoczonej Europy? Krótki zarys problemu*, [w:] *Bałkany u progu zjednoczonej Europy*, red. P. Czubik, Kraków 2008, s. 129-144.

dów Zjednoczonych w Kosowie (UNMIK), w której ramach zatwierdzono cywilną i wojskową obecność o charakterze międzynarodowym w tym państwie⁷.

Wojskowa obecność na omawianym obszarze nosiła miano międzynarodowych sił pokojowych NATO, działających na terenie Kosowa w ramach operacji wsparcia pokoju (Kosovo Force – KFOR). W skład sił wchodziło 50 000 żołnierzy z 30 państw, zarówno członków NATO, jak i niezrzeszonych. Wśród nich znalazł się także Polski Kontyngent, który od początku konfliktu obecny jest na Bałkanach.

KFOR podzielony jest na cztery wielonarodowe brygady. Każda z nich odpowiada za określony rejon prowincji, podlegając jednocześnie dowódcy KFOR.

Jedną ze stref, w której znajduje się baza w Novo Selo, jest Camp Marechal de Lattre de Tassigny⁸.

2. Obecność XXXVI zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego KFOR w Kosowie

Charakter misji pokojowych polskich żołnierzy

Obecność Polskiego Kontyngentu Wojskowego w ramach KFOR sięga 1999 roku, kiedy to Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej decyzją ogłoszoną w Monitorze Polskim 18 czerwca pod nr 22 poz. 308⁹ zdecydował o użyciu Polskiej Jednostki Wojskowej w Siłach Międzynarodowych w Kosowie. Celem podpisanej decyzji było „[...] działanie w Siłach Międzynarodowych nadzorujących przestrzeganie przez strony konfliktu porozumienia pokojowego na terytorium Federalnej Republiki Jugosławii, byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii i Republiki Albanii, realizując

⁷ Rezolucja 1244, <http://context.reverso.net/t%C5%82umaczenie/niemiecki-polski/rezolucja+nr+1244?d=0> [dostęp: 10.07.2018].

⁸ *Vademecum żołnierza. Kosowo*, Warszawa 2014, s. 22-23.

⁹ *Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o użyciu Polskiej Jednostki Wojskowej w Siłach Międzynarodowych w Kosowie*, „Monitor Polski” w dniu 18.06.1999 r. pod nr 22 poz. 308.

zadania wynikające z planu operacji w Kosowie „Joint-Guardian” – OPLAN 10413”¹⁰.

Decyzją zapisaną w 3 paragrafie postanowienia było, aby „Polska Jednostka Wojskowa” działała w ramach batalionu desantowo-szturmowego, Narodowego Elementu Zaopatrzenia oraz polskiego personelu w Kwaterze Brygady Amerykańskiej i Kwaterze Głównej KFOR. Dowódzenie w ramach Dowódcy Wielonarodowej Brygady Delta Sektor Amerykański¹¹.

Pierwsze polskie oddziały pochodziły z 18. batalionu desantowo-szturmowego pod dowództwem ppłk. Romana Polko.

Uczestnikami XXXVI zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego byli żołnierze pochodzący z jednostek rozmieszczonych na terenie całego kraju. W zdecydowanej większości byli to żołnierze 6. batalionu powietrzno-desantowego z Gliwic, jak również Specjalnego Oddziału Żandarmerii Wojskowej z Mińska Mazowieckiego.

Warto również wspomnieć, że Polski Kontyngent Wojskowy w dalszym ciągu będzie stacjonował w Republice Kosowa i Byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii oraz w Bośni i Hercegowinie, o czym czytamy w postanowieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 czerwca 2017 roku¹².

Znaczenie bazy Camp Maréchal de Lattre de Tassigny w Novo Selo

Ważnym znaczeniem w pielęgnowaniu historii było nazwanie bazy w Novo Selo imieniem Jeana de Lattre de Tassigny. Pokróćce pragnę przybliżyć sylwetkę tego słynnego francuskiego marszałka.

¹⁰ Tamże, par. 2.

¹¹ Tamże, par. 3.

¹² Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 czerwca 2017 r. o przedłużeniu okresu użycia Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Siłach Międzynarodowych w Republice Kosowa i Byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii oraz w Bośni i Hercegowinie, <<http://mon.gov.pl/sily-zbrojne/misje/pkw-kosowo-n2018-01-17> [dostęp: 10.07.2018].

Jean de Lattre de Tassigny urodził się dnia 2 lutego 1889 roku w Mouilleron-en-Pareds Vendée w starej arystokratycznej rodzinie francuskiej Flandrii. Po ukończeniu podstawowego procesu edukacji obrał drogę wojskową, wstępując do francuskiej Szkoły Marynarki Wojennej, którą ukończył w 1908 roku. Jego pierwszą placówką był 12. pułk dragonów. Jako porucznik walczył pod Verdun, był pięciokrotnie ranny, m.in. utkwiała mu lanca ułańska w klatce piersiowej. W 1915 roku, jako kapitan, był przydzielony do 93. dywizji piechoty. W latach 1921-1926 został wysłany do Maroka, gdzie został dowódcą batalionu. W 1928 roku został przydzielony do 5. pułku piechoty. Następnie, od 1931 roku służył w biurze szefa sztabu obrony. W 1935 roku został awansowany do stopnia pułkownika w 151. pułku piechoty. W latach 1937-1938 prowadził kursy w centrum wyższych studiów wojskowych, aby w 1938 roku zostać szefem sztabu wojskowego w Strasburgu.

Podczas II wojny światowej walczył jako szef sztabu generalnego sztabu 5. armii, w ramach której dowodził 14. dywizją piechoty. Po kapitulacji Francji w 1940 roku służył w armii Vichy jako najmłodszy generał tej armii. W 1941 roku został naczelnym dowódcą wojsk francuskich w Tunezji, aby w kolejnym roku dowodzić dywizją we Francji kontynentalnej. W listopadzie 1942 roku za próbę stawiania oporu wkraczającym do strefy nieokupowanej Niemcom został aresztowany, zdegradowany i skazany na długoletnie więzienie, z którego zbiegł w kolejnym roku i udał się do Anglii, gdzie został dowódcą 1. armii w siłach zbrojnych Wolnej Francji.

Ważnym wydarzeniem, w którym wziął udział, było reprezentowanie kraju przy podpisaniu w Berlinie aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Zagroził samobójstwem, kiedy początkowo odmówiono mu prawa do podpisania dokumentu i wywieszenia francuskiej flagi (dzień wcześniej w Reims przedstawiciel Francji był tylko świadkiem podpisania „wstępnego protokołu kapitulacji”). Podpisujący akt kapitulacji w imieniu zwyciężonych Niemiec feldmarszałek Wilhelm Keitel skomentował obecność de Tassigny’ego w ten sposób, że powinien on złożyć podpis po obu stronach – składających i przyjmujących kapitulację. W końcu, po protokolarnych przepychankach, pozwolono de Tassigny’emu podpisać akt kapi-

tulacji Niemiec (jako świadek, ale również po stronie przyjmujących kapitulację). Francja otrzymała swoją strefę okupacyjną w Niemczech, status czwartego mocarstwa i stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Od 1945 roku Jean de Lattre de Tassigny był szefem Sztabu Generalnego oraz francuskim przedstawicielem w Sojuszniczej Radzie Kontroli.

W 1948 mianowany naczelnym dowódcą Wojsk Lądowych Unii Zachodnioeuropejskiej. Natomiast w latach 1950–1952 został Wysokim Komisarzem i naczelnym dowódcą wojsk francuskich w Indochinach. Pośmiertnie został awansowany do stopnia marszałka Francji¹³. W jego bardzo bogatym życiu zawodowym otrzymał wiele odznaczeń¹⁴. Jego imieniem nazwano liczne instytucje, place, aleje i ulice¹⁵.

¹³ Jean-Paul Huet, Jean de Lattre de Tassigny (1889-1952) "Ne pas subir".

¹⁴ Order Legii Honorowej: Kawaler – 20 grudnia 1914 r., Oficer – 16 czerwca 1920 r., Komandor – 20 grudnia 1935 r., Wielki Oficer – 12 lipca 1940 r., Krzyż Wielki – 10 lutego 1945 r.; Compagnon de la Libération – 20 listopada 1944 r.; Médaille Militaire; Croix de guerre 1914-1918 (3 palmy); Croix de guerre 1939-1945 (8 palm); Croix de guerre des Théâtres d'Opérations Exterieures (3 palmy); Médaille des Evadés; Médaille d'or de l'Éducation physique; Médaille d'or de la Santé publique; Military Cross (Wielka Brytania); Knight Grand Cross of the Bath (Wielka Brytania); Distinguished Service Medal (USA); Legion of Merit (USA); Order Suworowa I klasy (ZSRR); Grand-croix de l'ordre de Léopold (Belgia); Croix de guerre belge 1914-1918 (Belgia); Wielki Krzyż Orderu Białego Lewa (Czechosłowacja); Czechosłowacki Krzyż Wojenny (Czechosłowacja); Wielki Krzyż Orderu Świętego Olafa (Norwegia); Krzyż Wielki Orderu Orange-Nassau (Holandia); Krzyż Komandorski Virtuti Militari (Polska); Krzyż Grunwaldu I klasy (Polska); Wielki Krzyż Orderu Dannebrog (Dania); Krzyż Komandorski Orderu Zasługi (Brazylia); Wielki Krzyż Orderu Wyzwoliciele San Martina (Argentyna); Wojskowy Order Zasługi (Kuba); Wojskowy Order Zasługi (Meksyk); Wielki Krzyż Wojskowego Orderu Zasługi (Chile); Wielki Krzyż Królewskiego Zakonu Kambodży; Wielki Krzyż Orderu Mniejszych Słoni i Białego Parasola (Laos); Medal królewski (Maroko); Wielki Krzyż Orderu Ouissam Alaouite (Maroko); Wielki Krzyż Zakonu Krwi (Tunezja); Wielki Krzyż Orderu Czarnej Gwiazdy (Benin).

¹⁵ Garnizon w Metz; szkoła publiczna w La Roche-sur-Yon; regionalna szkoła adaptacyjna w Opme (gm. Romagnat); kompleks sportowy de Lattre w Aubagne; stacja metra w Paryżu; most na Rodanie w Lyonie; most na Rodanie w Vienne; most na Sekwanie między Croissy-sur-Seine i Bougival; most na Sekwanie w Melun; most na Sekwanie w Châtillon-sur-Seine.

Również jedną z ciekawszych postaci nawiązujących do charakteru bazy jest patron siedziby dowództwa bazy, która nazwana została imieniem Huberta Lyauteya.

Marszałek Louis-Hubert Lyautey urodził się w Nancy 17 listopada 1854 roku. Biorąc pod uwagę wojskowe tradycje rodzinne, jego przeznaczeniem była kariera wojskowa¹⁶. Jak twierdzą bibliografowie, na losy przyszłego marszałka wpłynęło doświadczenie z dzieciństwa, kiedy to w wieku 12 lat wypadł z balkonu na konia, co uratowało mu życie. Po operacji kręgosłupa przez dwa lata leżał w łóżku w gipsowym gorsecie¹⁷.

Louis-Hubert Lyautey w 1872 roku ukończył studia filozoficzne. Następnie w 1873 roku został przyjęty jako kadet w szkole Saint-Cyr. Promocję uzyskał razem z „arcyksięciem Albertem”. W 1875 roku przydzielony został do 26. batalionu piechoty. W 1877 roku został porucznikiem i skierowano go do pracy w sztabie, następnie rozpoczął staż w 20. pułku strzelców konnych. Od 1 lutego do 5 marca 1878 roku, korzystając z urlopu, wyjechał do Algierii. W październiku 1882 roku został przydzielony do 4. pułku strzelców konnych w Bruyeres (Wogezy), a w 1893 roku awansowany na dowódcę szwadronu w 12. pułku dragonów. W 1894 roku przydzielony do sztabu generalnego wojsk w Indochinach, zostaje szefem sztabu, a od lipca 1895 roku pełnił funkcję dyrektora Biura Wojskowego Gubernatora Generalnego Indochin. W 1906 roku został mianowany dowódcą dywizji Oran, a od 14 marca do 11 kwietnia 1908 roku brał udział w drugiej misji w Maroku. Mianowany Wysokim Komisarzem Francji na granicy algiersko-marokańskim. W 1910 roku został powołany do dowodzenia X Korpusem w Rennes. W 1912 roku został wyznaczony Rezydentem Generalnym Maroka Francuskiego. Natomiast w 1916 roku został mianowany ministrem wojny.

¹⁶ Pradziadek był oficerem armii pierwszego Cesarstwa, a jego dziadek, generał artylerii, został mianowany senatorem przez Napoleona III. <<http://www.lyautey.mosaique-informatique.fr/content/view/27/43/1/8>>, [dostęp: 10.07.2018].

¹⁷ Tamże.

W 1917 roku, w obliczu wrogości dużej części posłów, zrezygnował w dniu 14 marca ze stanowiska ministra. W maju wrócił do Maroka, gdzie 19 lutego 1921 roku został podniesiony do godności marszałka Francji.

Poza karierą wojskową sprawował również liczne funkcje we Francji. W 1912 roku został członkiem Akademii Francuskiej, był ministrem wojny (grudzień 1916 – marzec 1917), Rezydentem Generalnym Maroka Francuskiego (1912-1925), komisarzem generalnym Wystawy Kolonialnej w 1931 roku oraz honorowym prezesem wszystkich federacji francuskiego skautingu (1928)¹⁸.

Wielokrotnie wykazywał się inicjatywą twórczą, czego wyrazem były liczne dzieła¹⁹. Z żoną Laurence Grimoult de Villemotte miał troje dzieci, w tym przyszłego marszałka. Zmarł w Thorey 27 lipca 1934 roku. Życie i dzieło Hubert Lyautey'a symbolizują pracę zespołową i przedsiębiorczość oraz są ilustracją jego motto: „Radość duszy jest w akcji”²⁰.

3. Działania polskich żołnierzy na terenie bazy

Podstawowym zadaniem żołnierzy PKW KFOR na terenie bazy w Camp Maréchal de Lattre de Tassigny w Novo Selo jest przygotowanie się do wykonywania zadań mandatowych poza terenem bazy. Jednakże ze względu na charakter działań, nie mogą być tematem rozważań poniższego artykułu, ponieważ z jednej strony są to informacje zastrzeżone, jak również wykonywane są poza bazą, co nie zawiera się w zakresie tematu pracy. Dlatego w poniższej części pracy zaprezentuję działania polskich żołnierzy na terenie bazy w zakresie kształtowania właściwej postawy jako

¹⁸ <<http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/louis-hubert-lyautey>>, [dostęp: 10.07.2018].

¹⁹ 1891 – *Le rôle social de l'officier*; 1900 – *Du rôle colonial de l'armée*; 1903 – *Dans le Sud de Madagascar, pénétration militaire, situation politique et économique*; 1920 – *Lettres du Tonkin et de Madagascar (1894-1899)*; 1927 – *Paroles d'action (1900-1926)*; 1931 – *Lettres de jeunesse (1883-1893)*; 1937 – *Vers le Maroc: lettres du Sud-Oranais (1903-1907), pośmiertnie*; 1947 – *Notes de jeunesse (1875-1877), dans Rayonnement de Lyautey, pośmiertnie*; <http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/louis-hubert-lyautey>, [dostęp: 10.07.2018].

²⁰ <http://www.lyautey.mosaiqueinformatique.fr/content/view/27/43/1/8>, [dostęp: 10.07.2018].

żołnierza, co przyczynia się do poprawnego wykonywania zadań mandatowych i posiada również wymierny wpływ na „sztukę przetrwania w warunkach obozowych”.

Wymiar uroczystości historycznych obchodzonych na terenie bazy

Istotnym elementem życia każdej jednostki wojskowej, w tym również Polskiego Kontyngentu Wojskowego PKW KFOR w ramach misji wojskowych, jest pielęgnowanie wydarzeń z dziejów naszej Ojczyzny. Przykładowymi wydarzeniami historycznymi, które miały miejsce na terenie bazy w ramach XXXVI zmiany PKW KFOR były:

- Święto Żandarmerii Wojskowej – 13 czerwca²¹;
- Uroczystość Bożego Ciała – 15 czerwca²²;
- Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia²³;
- Święto Wojska Polskiego – 15 sierpnia²⁴;
- Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – 20 sierpnia²⁵;
- Dzień Solidarności i Wolności – 31 sierpnia²⁶;
- Nabożeństwo fatimskie na zakończenie Jubileuszu 100. Rocznicy Objawień – 13 października²⁷;
- „Żołnierska Pamięć” – 1 listopada²⁸;

²¹ S. Niewada, *Święto Żandarmerii Wojskowej w Kosowie*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²² S. Bylina, S. Niewada, *Uroczystość Bożego Ciała w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²³ S. Niewada, *Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²⁴ Tenże, *Święto Wojska Polskiego w Kosowie*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²⁵ S. Brzezina, *Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²⁶ S. Niewada, *Uroczysta zbiórka w PKW KFOR*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²⁷ S. Bylina, *Kosowo: Nabożeństwo Fatimskie w zakończenie Jubileuszu 100-Rocznicy Objawień*, <https://ordynariat.wp.mil.pl/pl/articles/wiadomosci-pazdziernik-2017-r-f/2017-10-13w-kosowo-nabozenstwo-fatimskie-w-zakonczenie-jubileuszu-100-rocznicy-objawien> [dostęp: 10.08.2018].

- Odświeżenie tablicy pamiątkowej w hołdzie polskim żołnierzom – 10 listopada²⁹;
- Narodowe Święto Niepodległości – 11 listopada³⁰.

Obok powyższych wydarzeń, które wpisane są w rytm działalności i funkcjonowania żołnierza polskiego w okresie obecności XXXVI zmiany PKW KFOR, poniżej przedstawię kolejne **wydarzenia o charakterze kulturalno-oświatowym**.

Pierwszym wydarzeniem, które niejako rozpoczęło działalność kolejnej zmiany PKW KFOR, była uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która w dniu 4 czerwca 2017 roku była preludium i symboliczną obecnością wszystkich żołnierzy, na czele z dowódcą ppłk Robertem Kruzem, którzy przylecieli na teatr działań. Poprzez takie oraz pozostałe wydarzenia cała wspólnota żołnierska kształtowała właściwego ducha żołnierskiego³¹.

Drugim znaczącym wydarzeniem mającym miejsce podczas misji był międzynarodowy festiwal „KFOR International Summer Festival 2017”. Wydarzenie odbyło się 30 czerwca i miało za cel promocję historii i dziedzictwa kulturowego państw wchodzących w skład dowództw i sztabów KFOR. Liczba uczestników wyniosła ponad 1500. Strona polska zaprezentowała materiał filmowy o Polsce oraz wszelkie materiały promocyjne ukazujące Wojsko Polskie oraz Rzeczpospolitą. Podczas tego wydarzenia zaprezentowano elementy sprzętu wojskowego, policyjnego oraz medycznego. W trakcie wystąpienia nasi żołnierze zaprezentowali pokaz walki wręcz z elementami szkolenia taktycznego w rejonie zurbanizowanym³².

²⁸ <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ S. Bylina, S. Niewada, *Msza Święta w Kosowie*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].

³² S. Niewada, *KFOR International Summer Festival*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].

Przykładem działań, które docierały do szerszej rzeszy mieszkańców Kosowa, była pomoc humanitarna, dzięki której nasi żołnierze kształtowali pozytywny wizerunek kontyngentu na arenie międzynarodowej³³.

Miłym akcentem, który również w duchu szeroko rozumianej kultury wzmacniał morale naszych żołnierzy, jak również ukazywał piękne walory polskiej tradycji pośród społeczności międzynarodowej zlokalizowanej w bazie, była wizyta Zespołu Pieśni i Tańca „Poltex” z Łodzi. W dniu 25 sierpnia zespół na czele z dyrektorem artystycznym Dariuszem Nawrockim wykonał tradycyjne pieśni, które przy pokazie tanecznym podkreślały tematykę folkloru³⁴.

Obok wydarzeń o znaczeniu kulturalno-oświatowym podczas trudów realizacji działań mandatowych społeczność żołnierska motywowała się dodatkowym impulsem sportowym. W celu utrzymania właściwej formy fizycznej były organizowane liczne **wydarzenia sportowe**, w których polscy żołnierze brali czynny udział oraz, co zasługuje na uwagę, plasowali się na czołowych miejscach w ramach rywalizacji sportowej wszelkich narodowości.

Pierwszym wydarzeniem po przyjeździe do bazy był organizowany w dniu 3 czerwca bieg charytatywny pod patronatem Dowódcy KFOR MG Giovanniego Fungo³⁵.

Drugą okazją do spędzenia czasu na sportowo, w połączeniu z patrelem pieszym po terenie Kosowa, był marsz kondycyjny na szczyt Ljuboten w paśmie Szarska Planina w Kosowie³⁶.

³³ Tenże, *Żołnierze niosą pomoc w Kosowie!* <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].

³⁴ G. Gacek, *Polska kultura w Kosowie*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].

³⁵ <https://www.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674> [dostęp: 10.08.2018].

³⁶ Szczyt ten znajduje się na granicy macedońsko-kosowskiej, około 80 km od bazy Camp Marechal de Lattre de Tassigny i wznosi się na wysokość 2498 m n.p.m. Góra znajduje się w południowej części Kosowa i północno-zachodniej Macedonii. Około 43% całkowitej powierzchni Szar Planiny jest położone w Kosowie. Pasma to rozciąga się na długości około 100 km, na wysokości między 2092 m – Maja Ksulje e Prifitit, a 2747 m – Titow Wrw. <http://www.summitpost.org/shar-planina/154750> [dostęp: 10.07.2018].

Kolejnymi cyklicznymi imprezami sportowymi były tzw. „Dancon March”, czyli marsz zorganizowany przez Duński Kontyngent Wojskowy na dystansie 25 km. Uczestnicy marszu zobowiązani byli do niesienia dodatkowego obciążenia od 10 do 20 kg, od czego zależało otrzymane później wyróżnienie.

Takie marsze organizowane są przez armię duńską od 1972 roku we wszystkich kontyngentach wojskowych, w których stacjonują żołnierze duńscy. Międzynarodowy charakter wydarzenia sprzyjał nawiązywaniu współpracy i nowych znajomości przez uczestników. Marsze pełnią funkcję swego rodzaju testu sprawności fizycznej i odporności psychicznej. W trakcie trwania XXXVI zmiany odbyły się trzy takie marsze po różnych trasach, jak również z różnym poziomem trudności przy określonych warunkach pogodowych³⁷.

Okazją do integracji ze społecznością międzynarodową żołnierzy była również możliwość rozgrywania spotkań w gry zespołowe, jak piłka nożna i piłka siatkowa. Warto zwrócić uwagę, że reprezentacje składające się z naszych żołnierzy wygrywały wszystkie cztery organizowane turnieje w piłce siatkowej, natomiast w piłce nożnej plasowaliśmy się na czołowych miejscach. Podobnie było w rozgrywanych turniejach tenisa stołowego³⁸.

Ważną oddolną inicjatywą był również marsz czterech żołnierzy po górach na odcinku: Ski Centre Brezovicë – Ligeni i Malit Sharr „Gjoli” – Ljuboten (2498 m n.p.m.) o długości 25 km ku pamięci wszystkich polskich żołnierzy, którzy stracili życie, pełniąc służbę na Bałkanach, w ramach tzw. „Biegu Niezlomnych”, który miał miejsce w dniu 22.07.2017 roku³⁹.

Ostatnią z wymienionych inicjatyw na terenie bazy w ramach XXXVI zmiany PKW KFOR był bieg Kosovo Business Run. W dniu 3 września 2017 roku żołnierze XXXVI zmiany PKW KFOR oraz pięcioosobowa reprezentacja duńskiego kontyngentu wojskowego wzięli udział w biegu charytatywnym Poland Business Run 2017, który odbył się w ba-

³⁷ <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

zie CMLT w kosowskim Novo Selo. Inicjatywa miała na celu wsparcie rannych żołnierzy: plut. Krzysztofa Sobóra – rannego w Iraku, st. szer. Michała Całczyńskiego – rannego w wypadku samochodowym, st. kpr. Michała Zalaszy – rannego w Afganistanie oraz szer. Radosława Fijaka – rannego w wypadku w trakcie ćwiczeń na poligonie. Podobna inicjatywa podjęta została podczas „Biegu Niepodległości”, zorganizowanego w ramach licznych wydarzeń poświęconych odzyskaniu przez Polskę niepodległości⁴⁰.

Zakończenie

Zaprezentowany w zarysie obraz codziennego życia polskich żołnierzy stacjonujących w Kosowie w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego KFOR w 2017 roku wskazuje na specyficzny zakres działań. Pomijając zasadnicze działania mandatowe, przedstawione zostały wydarzenia z zakresu służby w bazie Camp Marechal de Lattre de Tassigny w Novo Selo. To szczególnie miejsce, jak można było dostrzec powyżej, oprócz działań planistycznych i *sensu stricto* kinetycznych, potrafi także utrzymać wysoki poziom kultury żołnierza polskiego, dając wydatne walory pośród pozostałych nacji zamieszkujących tę ważną pod względem strategicznym bazę.

Mając nadzieję, że ukazane wydarzenia nabiorą szczególnego wymiaru w aspekcie zagadnień „sztuki przetrwania”, zmotywują kolejnych badaczy do zagłębiania się nie tylko w tajniki działań militarnych, ale także zmotywują do zapoznania się z sytuacją, która ma miejsce i nieustannie ewoluuje na Bałkanach. Niechaj dzięki poszukiwaniu rozwiązań pokojowych zmierzających do rozstrzygnięcia konfliktu, Bałkany zasłużą na miano kolejnego miejsca na mapie świata, gdzie panuje powszechny szacunek i właściwy poziom bezpieczeństwa.

⁴⁰ <http://polandbusinessrun.pl> [dostęp: 10.08.2018].

Bibliografia

- Bilski R., *Kociół bałkański*, Warszawa 2000.
- Brzezina S., *Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Bylina S., *Kosowo: Nabożeństwo Fatimskie w zakończenie Jubileuszu 100-Rocznicy Objawień* <https://ordynariat.wp.mil.pl/pl/articles/wiadomosci-pazdziernik-2017-r-f/2017-10-13w-kosowo-nabozenstwo-fatimskie-w-zakonczenie-jubileuszu-100-rocznicy-objawien> [dostęp: 10.08.2018].
- Bylina S., Niewada S., *Msza Święta w Kosowie* <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].
- Bylina S., Niewada Sz., *Uroczystość Bożego Ciała w Kosowie* <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts>, [dostęp: 10.08.2018].
- Czubik P., *Niepodległość Kosowa – niebezpieczeństwo dla zjednoczonej Europy? Krótki zarys problemu*, [w:] *Balkany u progu zjednoczonej Europy*, red. P. Czubik, Kraków 2008.
- Gacek G., *Polska kultura w Kosowie*, <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- <http://mon.gov.pl/sily-zbrojne/misje/pkw-kosowo-n2018-01-17> [dostęp: 10.07.2018].
- <http://polandbusinessrun.pl> [dostęp: 10.08.2018].
- <http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/louis-hubert-lyautey> [dostęp: 10.07.2018].
- <http://www.lyautey.mosaiqueinformatique.fr/content/view/27/43/1/8> [dostęp: 10.07.2018].
- <http://www.summitpost.org/shar-planina/154750> [dostęp: 10.07.2018].
- <https://pl-pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- <https://www.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674> [dostęp: 10.08.2018].
- Huet J.-P., *Jean de Lattre de Tassigny (1889-1952), "Ne pas subir"*.
- Kaplan R.D., *Bałkańskie upiory. Podróż przez historię*, Wołowiec 2010.
- Krzak A., *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej 1914-1918*, Częstochowa 2016.

- Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o użyciu Polskiej Jednostki Wojskowej w Siłach Międzynarodowych w Kosowie*, „Monitor Polski” z dn. 18.06.1999 roku, nr 22 poz. 308.
- Niewada S., *KFOR International Summer Festival*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Niewada S., *Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Niewada S., *Święto Wojska Polskiego w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Niewada S., *Święto Żandarmerii Wojskowej w Kosowie*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Niewada S., *Uroczysta zbiórka w PKW KFOR*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Niewada S., *Żołnierze niosą pomoc w Kosowie!*, <https://pl.facebook.com/PKW-KFOR-639425462918674/posts> [dostęp: 10.08.2018].
- Oficjalna nazwa państwa macedońskiego: Republika Macedonii Północnej*, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1134628>, państwo-macedonskie-republika-macedonii-polnocnej.html [dostęp: 10.07.2018].
- Rezolucja 1244, <http://context.reverso.net/t%C5%82umaczenie/niemiecki-polski/rezolucja+nr+1244?d=0> [dostęp: 10.07.2018].
- Vademecum żołnierza. Kosowo*, Warszawa 2014.

CAMP LIFE IN CAMP MARECHAL DE LATTRE DE TASSIGNY IN NOVO SELO DURING XXXVI CHANGE PKW KFOR IN KOSOVO

Summary: The participation of the Polish Military Contingent in Kosovo is a special expression of the "Art of Survival" in the contemporary theater of activities. The personal reflections of the author of the work show the everyday life of a soldier in one of the military bases in Kosovo. Thanks to understanding the basic causes of the conflict and the nature of the actions of allied troops, we can outline the functioning of the Polish soldier in the Balkan community. The characteristic everyday life in one of the camps in Kosovo also shows some light in the statutory activity of "peace guards in the Balkans".

Key words: *camp, war, peace, security*

